

Mahabharata

opowiada Barbara Mikołajewska

Księga VI — Bhiszma Parva

Księga VII — Drona Parva



The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga VI • *Bhiszma Parva*

Księga VII • *Drona Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga VI, *Bhiszma Parva* (w czternastu opowieściach)

Księga VII, *Drona Parva* (w czternastu opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,

6. Bhiszma Parva,

7. Drona Parva,

w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu Kisari Mohan Ganguli,

<http://www.sacred-texts.com/hin/m06/index.htm>

również

The Bhagavadgita, w angielskim tłumaczeniu S. Radhakrishnan,

George Allen & Unwin London, 1949

oraz

Bhagavad-gita As It Is, by His Divine Grace

A.C. Bhaktivedanta Swami Prabhupada,

Collier Books, New York, New York, 1972



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2010, 2012

Copyright © 2008-12 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 63 first posted on the web in May 2008, with subsequent episodes, updates and corrections added irregularly thereafter. Now at the URL <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> . First printed edition reflects status of Internet edition as of December 2009. Current updated printing amends several earlier typographical infelicities. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2010 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-37-6
ISBN-13: 978-1-929865-37-6

Spis treści

<i>Księga VI (Bhiszma Parva)</i>	strona 7
Synopsis	9
Łzy Dhritarasztry	
Opowieść 63: Wjasa prosi Dhritarasztrę, aby nie oplakiwał rzezi swych synów, bo jest ona wyrokiem losu	15
Opowieść 64: Sandżaja opowiada Dhritarasztrze o geografii wszechświata	21
Opowieść 65: Dhritarasztra oplakuje śmiertelną ofiarę Bhiszmy	32
Bhagavad Gita	
Opowieść 66: Kryszna wyjaśnia pokonanemu przez żal Ardżunie jak dzięki jodze osiągnąć spokój umysłu	45
Opowieść 67: Kryszna wyjaśnia Ardżunie jak działając z oddaniem uwolnić się od <i>karmy</i> i połączyć się z <i>Brahmanem</i>	54
Opowieść 68: Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny poznaje w nim Najwyższą Osobę Boga—wieczne nasienie tego co istnieje	69
Opowieść 69: Kryszna naucza o związku ciała z duchem i wyzwaniu się ducha dzięki prawdziwej wiedzy	87
Opowieść 70: Ardżuna podejmuje walkę dedykując ją Krysznie	99
Krwawe pola Kurukszetry	
Opowieść 71: Pierwszy dzień wielkiej ofiary Bharatów na polach Kurukszetry	106
Opowieść 72: Równowaga sił Ardżuny i Bhiszmy budzi obawy, że wojna nie skończy się, zanim nie zginie cały świat	120
Opowieść 73: Durjodhana próbuje skłonić Bhiszmę do zabicia Pandawów i przyniesienia mu zwycięstwa	130
Opowieść 74: Sandżaja opowiada o dalszych czterech dniach rzezi Bharatów w czasie komendantury Bhiszmy	151
Opowieść 75: Durjodhana ponownie oskarża Bhiszmę o złą wolę	173
Opowieść 76: Bhiszma upada na ziemię przeszyty setkami strzał	183

<i>Księga VII (Drona Parva)</i>	203
Synopsis	205
Opowieść 77: Durjodhana chce wygrać wojnę biorąc Judhiszthirę do niewoli	215
Opowieść 78: Trigartowie odciągają Ardżunę od Judhiszthiry wyzywając go do walki	228
Opowieść 79: Wszyscy przeciw jednemu: śmierć Abhimanju	244
Opowieść 80: O nieuchronności śmierci i zdobywaniu lepiej światów	261
Opowieść 81: Gniew Ardżuny	282
Opowieść 82: Ardżuna przedziera się przez formację Kaurawów chcąc zrealizować swą przysięgę	297
Opowieść 83: Satjaki sieje spustoszenie wśród Kaurawów wspomagając Ardżunę	311
Opowieść 84: Bhima zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry	326
Opowieść 85: Ardżuna dzięki pomocy Kryszny zabija króla Dżajadrathę	339
Opowieść 86: Wzburzone śmiercią Dżajadrathy armie kontynuują walkę nocą	358
Opowieść 87: Karna traci oszczep Indry przeznaczony dla Ardżuny zabijając nim Ghatotkakę	368
Opowieść 88: Kłamstwo Króla Prawa i zgroza śmierci bramina Drony	395
Opowieść 89: Kryszna ochrania Pandawów przed gniewem syna Drony	409
Opowieść 90: Wjasa głosi chwałę Śiwy, który ochrania tych, co zdołali Go rozpoznać i zobaczyć	424
<i>Dodatki</i>	435
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księga VI & VII)	437
Indeks imion	449

Księga VI

Bhiszma Parva

(w czternastu opowieściach)

Synopsis

Księga VI *Mahabharaty*, Bhiszma Parva, zawiera szczegółowy opis pierwszych dziesięciu dni bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kuruszetry, gdy naczelnym dowódcą armii Kaurawów był senior Bharatów Bhiszma, cieszący się ogromnym szacunkiem obu zwaśnionych stron. Zawiera ona również słyną rozmowę Kryszny z Ardżuną *Bhagavad Gite*¹, która poprzedza rozpoczęcie bitwy.

Cała księga jest rozmową niewidomego króla Dhritarasztry z jego woźnicą Sandżają, który będąc obdarzony przez proroka Wjasę boską wizją odpowiada na jego pytania dotyczące między innymi geografii świata i opowiada mu o przebiegu bitwy i o tym, jak dochodzi do tego, że Bhiszma, który dzięki darowi swego ojca Śamtanu był nie do pokonania z bronią w ręku i mógł sam zdecydować o momencie swej śmierci, zostaje śmiertelnie ranny i leży na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. Obaj oplakują jego śmierć uważając ją jednak za wyrok losu, choć Sandżaja nie zaprzestaje obwiniać Dhritarasztry i jego synów o spowodowanie tej wojny.

Ofiara Bhiszmy—jego heroiczna walka i przeraźliwa śmierć— oraz emocjonalny dramat Ardżuny, który musi go zabić, jeżeli chce zwycięstwa Pandawów, i który próbuje opanować swe emocje słuchając nauk Kryszny, są dwoma głównymi wątkami księgi VI *Mahabharaty*.

Sandżaja opowiada królowi Dhritarasztrze, jak w momencie, gdy Pandawowie i Kaurawowie uformowali już swe wojska do walki będąc gotowi do rozpoczęcia bitwy na śmierć i życie, Ardżuna stając w obliczu konieczności zabicia swych kuzynów i walczącego bo ich stronie seniora rodu Bhiszmy jak i swoich nauczycieli Drony i Krypy, traci spokój umysłu i gdy powożący jego rydwanem Kryszna ustawia na jego prośbę ich rydwan pośrodku między armiami, odkłada broń i odmawia walki, twierdząc, że nie chce popelnić grzechu, którym jest zabijanie własnych krewnych i niszczenie własnej rodziny. Kryszna nakłania go jednak do podjęcia walki ukazując mu w szerszym świetle konieczność wykonywania działań należących do jego własnych obowiązków (w przypadku Ardżuny obowiązków wojownika) nawet wówczas, gdy działania te są odrażające. Jest to bowiem

¹ Bhagavat-Gita Parva w *Mahabharacie* w tłumaczeniu K.M. Ganguli zawiera Section XIII-XLII, jednakże tradycyjnie *Bhagavad Gitą* nazywa się osiemnaście rozmów Kryszny z Ardżuną, Section XXV-XLII.

droga prowadząca do wyzwolenia się z niewoli materii i dotarcia do miejsca, które jest wieczne będąc miejscem pobytu Najwyższej Osoby Boga, czyli Kryszny. Ponadto wszechświat i zamieszkujące go żywe istoty nie są panami samych siebie, lecz są we władaniu Najwyższego Pana, który jest przyczyną, podporą i niszczycielem wszechświata.

W osiemnastu rozmowach Kryszna naucza Ardżunę praktyki jogi wyjaśniając mu, że spokój umysłu osiąga ten, kto wyzwoli się z niewoli materii dzięki odpowiedniej praktyce i połączy z Najwyższym Byciem. Prawdziwym i niezniszczalnym istnieniem jest bowiem duch, podczas gdy materia jest zmienna i nietrwała. Człowiek powinien praktykować wykonanie swych obowiązków w duchu ofiary (działać z oddaniem, czyli praktykować *karmę jogę*) i w ten sposób realizować przydzielone mu działania bez przywiązywania się do ich owocu. Pragnienie owocu (żądza) pozbawia człowieka rozumu i skłania go do grzechu. Żądza ma swe źródło w jakości natury materialnej, jaką jest namiętność i uwolnienie się do niej wymaga zarówno ćwiczenia swego umysłu przez koncentrację na jaźni jak i praktykowania działania z oddaniem poprzez oferowanie wszystkich swych działań Krysznie. Aby osiągnąć pełne wyzwolenia należy zdobyć prawdziwą wiedzę (poznać ciało i zamieszkującego w nim świadka ciała, czyli jaźń i Najwyższą Jaźń) i praktykować *bhakti jogę*, czyli miłość do Kryszny.

Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny dostrzega w nim Najwyższą Osobę Boga, która jest przyczyną wszechświata i widzi dzięki jego łasce ukryty w jego ciele cały ewoluujący (od narodzin do destrukcji) wszechświat. Kryszna wyjaśnia mu tajemnicę swych narodzin na ziemi w śmiertelnej formie i ich cel, którym jest obrona sprawiedliwych i ustanowienie autorytetu Prawa.

Kryszna naucza, że mieszkająca w ciele jaźń nie działa, lecz jest jedynie tym, kto doświadcza i obserwuje. Działanie jest rezultatem trzech jakości natury materialnej (dobra, namiętności i gnuśności). Ucieleśniona jaźń przywiązuje się do jakości natury i popada w ten sposób w niewolę materii. Indywidualna jaźń dzięki praktyce jogi powinna łączyć się z mieszkającą w każdym ciele Najwyższą Jaźnią i w ten sposób uwalniać się z niewoli materii.

Kryszna naucza Ardżunę, że w sytuacji, w której się znalazł, gdy jego wola bycia dobrym wojownikiem i nieniszczenia własnej rodziny są w konflikcie, nie może decydować o własnym działaniu kierując się wyłącznie Prawem, Zyskiem i Przyjemnością (jak to uczą *Wedy*), które są drogami prowadzącymi do nieba, lecz są zasadami rządzącymi zachowaniem duszy będącej w okowach

materii i nie potrafią dać mu obecnie wskazówek właściwego postępowania. Powinien działać tak, aby wyzwolić się z okowów materii i uwolnić się od cyklu ponownych narodzin. Zaslugi tych, co zdobywają niebo wyczerpują się i opadają oni z powrotem na ziemię. W swym działaniu należy przekroczyć *Wedę* zwracając się ku jodze, której Krysna jest oryginalnym nauczycielem.

Pod wpływem rozmowy z Krysna Ardżuna nabiera przekonania, że w sytuacji, w której się znalazł, największym dobrem jest realizowanie własnego obowiązku wojownika wyrzekając się zarówno dobrych jak złych owoców swego działania. Podnosi więc swój łuk oferując owoce swego działania Krysnie i przystępuje do walki. Choć działa z miłości dla Krysny, w obliczu konieczności zabicia Bhismy ciągle ulega emocjom wypływającym z jego przywiązania do seniora rodu.

Król Prawa Judhiszthira przed rozpoczęciem walki porzuca swą zbroję i broń i udaje się do Kaurawów, aby prosić Bhiszę, Dronę, Krypę i Śalję, którzy należą do starszyny Bharatów i byli nauczycielami Pandawów, o zgodę na prowadzenie z nimi walki i błogosławieństwo. Będąc ofiarami własnego przywiązania do Hastinapury, lecz w pełni świadomi Prawa, jak i dobra i zła, poruszeni jego prawością błogosławią go i wyrażają chęć spełnienia jego życzenia, które byłoby dla Pandawów najbardziej korzystne. Judhiszthira odpowiada, że najbardziej korzystne dla nich byłoby poinformowanie go, jak Pandawowie mogą ich zabić, bo jest to dla nich jedyna droga prowadząca do zwycięstwa. Bhiszma, Drona, Krypa i Śalja odpowiadają, że dopóki walczą z bronią w ręku nie można ich zabić. Można tego jedynie dokonać przy pomocy nierycerskiego podstępu.

Próby pokonania wroga przynoszą śmierć tysięcy wojowników po obu stronach, bo militarne siły Pandawów i Kaurawów są sobie równe. Po obu stronach są wielcy wojownicy nie do pokonania dysponujący boską bronią i żadna ze stron nie może w ciągu tych dziesięciu dni komendantury Bhismy osiągnąć zdecydowanej militarnej przewagi. Walka staje się coraz bardziej zacięta i obie strony coraz częściej łamią reguły honorowej walki. Wielcy wojownicy Pandawów z Ardżuną i Bhimą na czele dziesiątkują armie Kaurawów, podczas gdy wielcy wojownicy Kaurawów dziesiątkują armie Pandawów. Nikt nie może dostrzec końca tej bitwy, która coraz bardziej ma charakter wielkiej rzezi, która nie skończy się, zanim wszyscy nie zginą. Śmierć wszystkich zdaje się być ceną zakończenia tej walki.

Heroiczna śmierć na polu bitewnym jest uważana za najwyższy obowiązek wojownika i najbardziej zaszczytną śmierć prowadzącą

wprost do nieba, bez względu na to, czy wojownik walczył w słusznej czy niesłusznej sprawie. Choć Pandawowie reprezentują walkę w słusznej sprawie, a Kaurawowie są uważani za niegodziwców, bohaterska śmierć na polu bitewnym jest również dla Kaurawów drogą prowadzącą do nieba. Inną sprawą jest sprawa zwycięstwa, które jak to *Mahabharata* z góry przewiduje jest zawsze po stronie prawości i po tej stronie, po której jest Kryszna, lecz które za życia Bhiszmy zdaje się być nie do osiągnięcia.

Bhiszma zmuszony do walki po stronie Kaurawów i będąc pod naciskiem Durjodhany walczy z całą swą mocą postępując zgodnie z kodeksem wojownika, choć wie, że Pandawów nie można pokonać, bo po ich stronie jest Kryszna i gdy Durjodhana oplakuje poniesione straty, próbuje ponownie skłonić go do pokoju. Jednakże Durjodhana jest z swym zamiarze zniszczenia Pandawów nieugięty i ciągle wierzy, że mając po swej stronie Bhiszmę, Dronę, Krypę, Śalję zdoła osiągnąć zwycięstwo.

Ardżuna, choć przysięgał, że zabije Bhiszmę, z szacunku do niego nie walczy z nim z całą swą mocą. Kryszna dwukrotnie unosząc się gniewem i chcąc zapewnić zwycięstwo Pandawom opuszcza rydwan z zamiarem zabicia Bhiszmy, mimo swej obietnicy, że nie będzie walczył. Ardżuna powstrzymuje go obiecując, że zrealizuje swą przysięgę i zabije Bhiszmę.

Bhiszma przez dziewięć kolejnych dni dziesiątkuje oddziały Pandawów przynosząc im ogromne straty. Ginią synowie i bracia króla Wiraty. Zabity zostaje również syn Ardżuny z Ulupi, Irawat. Kaurawowie dziesiątkowani przez Pandawów również ponoszą wielkie straty. Bhima próbując zrealizować swą przysięgę, zabija kilkunastu braci Durjodhany. Gdy szala zwycięstwa nie chce się przechylić na żadną stronę, Durjodhana oskarża Bhiszmę, że nie walczy z całej swej mocy, gdyż ochrania Pandawów urażając w ten sposób jego dumę wojownika. Bhiszma daje z siebie wszystko, choć wie, że nie przyniesie to Kaurawom zwycięstwa.

Gdy zbliża się dziesiąty dzień bitwy, Kryszna nie widząc końca tej rzezi oferuje Judhiszthirze, że sam zabije Bhiszmę, który swą walką uniemożliwia im osiągnięcie zwycięstwa i zastąpi w tym Ardżunę. Judhiszthira jednakże nie zgadza się na propozycję Kryszny twierdząc, że złamałby tym swe słowo, że nie będzie walczył. Ardżuna musi zrealizować swą przysięgę. Judhiszthira wiedząc, że ze względu na dary, które Bhiszma otrzymał od swego ojca Śamtanu, jest on nie do pokonania, postanawia udać się do Bhiszmy z prośbą o radę, jak go pokonać i w ten sposób za cenę jego życia zatrzymać tę rzeź.

Bhiszma, choć jako obrońca Hastinapury był zmuszony do walki po stronie Kaurawów, obiecał Pandawom, że będzie udzielał im uczciwej rady, co do ich wojennej strategii. Gdy przybywają do niego wieczorem po zakończeniu dziewiątego dnia bitwy z pytaniem, jak mogą go zabić i ten sposób wygrać wojnę, Bhiszma, który sam zaczyna być gotowy do poświęcenia swego życia za cenę pokoju, mówi im, że zabić go może Ardżuna zakrywając się Śikhandinem jak tarczą. Nie można go bowiem zabić w honorowej walce, gdyż nikt nie potrafi go zwyciężyć, gdy trzyma swój łuk w dłoni. Można go zabić jedynie w niehonorowy sposób, gdy odłoży swą broń i jest w ten sposób bezbronny. A odłoży swą broń, gdy będzie do niego strzelał Śikhandin, który urodził się jako kobieta i do którego Bhiszma reprezentujący ideał walczącego honorowo wojownika nie wystrzeli swych strzał. Zakrywając się Śikhandinem jak tarczą Ardżuna może powalić na ziemię Bhiszmę swymi strzałami.

Dziesiąty dzień walk Bhiszma traktuje jako rozstrzygający: albo on, albo Pandawowie zginą. Bhiszma ma już dość zabijania i licząc na możliwość osiągnięcia pokoju jest gotowy, aby poświęcić swe życie. Dzięki temu, że jest uporczywie atakowany przez Śikhandina i ukrywającego się za nim Ardżunę, zostaje przeszyty setkami strzał Pandawów. Choć oni za jego zgodą i namową walczą nieuczciwie, Bhiszma walczy po rycersku jak prawdziwy wojownik. W końcu pokryty setkami strzał Pandawów upada od strzały Ardżuny ze swego rydwanu i nie dotykając ziemi leży na swym łożu ze strzał, którymi pokryte jest jego całe ciało. Jego duch nie opuszcza jednak ciała, bo Bhiszma postanawia czekać na korzystny układ słońca i księżyca, aby uwolnić swą duszę.

Ofiara Bhiszmy budzi zgrozę zarówno wśród Pandawów jak i Kaurawów, którzy zaprzestają walk i zbierają się u jego łoża, aby oddać cześć seniorowi Bharatów, który reprezentuje ideał wojownika. Bhiszma odmawia wszelkiej pomocy lekarskiej wskazując, że zrealizował zadanie wojownika, którym jest walka z wrogiem do końca i spoczywanie na polu bitewnym na łożu ze strzał. Jego ciało, choć sprawia mu straszliwy ból, nie jest już zwykłym ciałem śmiertelnika. Prosi Ardżunę, aby podparł jego zwisającą bezwładnie głowę swą strzałą jak poduszką i napił go wodą z boskiego źródła, które Ardżuna otwiera swą strzałą.

Bhiszma leżąc na swym śmiertelnym łożu bohatera próbuje nakłonić Durjodhanę do pokoju, lecz jego ofiara jest na próżno, bo Durjodhana nie zamierza zaprzestać wojny. Do Bhiszmy udaje się również Karna z prośbą, aby wybaczył mu jego dotychczasowe aroganckie zachowanie. Bhiszma wybacza mu wyjaśniając, że sam

zachowywał się wobec niego nieprzyjemnie, bo chciał ochłodzić jego ogień i nie dopuścić do tej strasznej wojny. Widząc, że Karna woli raczej kroczyć dalej drogą wojownika i umrzeć na polu bitewnym w obronie Durjodhany walcząc z Ardżuną, zamiast przejść na stronę Pandawów akceptując fakt, że jest przedmałżeńskim synem Kunti i najstarszym z Pandawów, wyraża szacunek dla jego lojalności wobec swego króla i daje mu swą akceptację, rozumiejąc, że nie potrafi on iść najwyższą ścieżką prowadzącą do wyzwolenia duszy z natury materialnej, którą podąża Ardżuna.

*Opowieść 63**Wjasa prosi Dhritarasztrę, aby nie oplakiwał rzezi swych synów, bo jest ona wyrokiem losu*

1. Pandawowie i Kaurawowie przygotowują się do bitwy; 2. Wjasa poucza Dhritarasztrę, aby nie rozpaczał patrząc na śmierć swych synów, bo jest ona wyrokiem losu; 3. Wjasa opowiada o znakach wróżących śmierć Kaurawów; 4. Wjasa po raz ostatni próbuje skłonić Dhritarasztrę do zatrzymania masakry i oddania Pandawom ich królestwa; 5. Wjasa opowiada o znakach wróżących zwycięstwo.

Prorok Wjasa rzekł do pogrążonego w rozpacz ślepego króla Dhritarasztry: „O królu, na twych synów i innych królów przyszła oczekiwana od dawna zła godzina. Radośnie gotowi do walki gromadzą się na polach Kurukszetry, by pozabijać się nawzajem i zginąć. Nie poddawaj się jednak rozpacz, zważywszy, że takie jest prawo obracającego się Koła Czasu. ...

Bezprawie zawsze w końcu prowadzi do upadku, a zwycięstwo jest zawsze tam, gdzie jest prawość”.

(Mahābhārata, Bhishma Parva, Section II)

1. Pandawowie i Kaurawowie przygotowują się do bitwy

Wraz z nadejściem świtu armie Pandawów i Kaurawów zlaknione zwycięstwa i rozgorączkowane perspektywą walki ustawiły się w bojowych formacjach po zachodniej stronie Kurukszetry, spoglądając ku wschodzącemu słońcu. Wojownicy gotowi na bohaterską śmierć myśleli o nadchodzącej walce z radością, co odbijało się na ich twarzach. Cała ziemia opustoszała i w domach pozostały jedynie dzieci, kobiety i starcy. Durjodhana osłonięty białym baldachimem i otoczony przez tysiące słoni i setkę swych braci spoglądał ku proporcowi powiewającemu nad rydwanem Ardżuny. Dźwięki konch i cymbałów wypełniały serca bohaterskich wojowników dreszczem podniecenia. Zgromadzone potężne armie były jak dwa wzburzone oceany końca eonu. Przestrzeń pokrył kurz zakrywając słońce, jakby nagle nastąpił zmierzch. Ciemne chmury załazy zgromadzone wojska potokami krwi. Zerwała się potężna wichura, obrzucając wszystkich kamiennym żwirem.

Przed rozpoczęciem bitwy Pandawowie i Kaurawowie ustalili reguły uczciwej walki. Zgodnie z nimi walka powinna zawsze być prowadzona między równymi sobie wojownikami znajdującymi się w podobnym położeniu; wojownik na rydwanie powinien

walczyć z wojownikiem na rydwaniu, wojownik na słoniu z wojownikiem na słoniu, jeździec z jeźdźcem, a piechur z piechurem; wojownicy mogą po rycersku wycofywać się z walki; nie wolno zabijać „maruderów” i tych, co oddzielili się od swych armii; przed rozpoczęciem ataku należy przeciwnika ostrzec i nie wolno atakować go znienacka; nie wolno atakować tych, którzy nie spodziewają się ataku, są sparaliżowani strachem, walczą z kimś innym, próbują ratować się ucieczką, odkładają broń lub są bez zbroi; nie wolno zabijać woźniców wozów transportowych, zwierząt, ludzi uderzających w bębny i dmących w konchy.

2. Wjasa poucza Dhritarasztrę, aby nie rozpaczal patrząc na nieuchronną śmierć swych synów, bo jest ona wyrokiem losu

Niewidomy król Dhritarasztra pogrążony w głębokim smutku czekał na nadejście poranka rozmyślając nad niegodziwym postępowaniem swych synów. W takim stanie zastał go starożytny prorok Wjasa, który przybył niespodziewanie z wizytą do Hastinapury.

Wjasa rzekł: „O królu, na twych synów i innych królów przyszła oczekiwana od dawna zła godzina. Radośnie gotowi do walki gromadzą się na polach Kurukszetry, by pozabijać się nawzajem i zginąć. Nie poddawaj się jednak rozpacy, zważywszy, że takie jest prawo obracającego się Koła Czasu. Jeżeli sam chcesz obserwować każdy szczegół mającej się już wkrótce rozpocząć bitwy, obdarzę cię boską wizją”.

Dhritarasztra rzekł: „O najlepszy z *riszich*, nie chcę na własne oczy oglądać rzezi moich synów. Pozwól mi jednak słuchać opowieści Sandżaji o wszystkim, co się tam wydarza”.

Wjasa rzekł: „O królu, niech tak się stanie. Obdarzę Sandżaję znajomością wszystkiego i nie przeoczy on żadnego szczegółu. Będzie też wolny od zmęczenia i nie będzie mogła go zranić żadna broń. Przeżyje tę wojnę. Ja sam po jej zakończeniu będę wysławiał w mych pieśniach bohaterstwo zarówno Pandawów jak i twych poległych na polu bitewnym synów. Nie poddawaj się smutkowi, bo to co się dzieje jest wyrokiem losu i nie można temu zapobiec. Bezprawie zawsze w końcu prowadzi do upadku, a zwycięstwo jest zawsze tam, gdzie jest prawość”.

3. Wjasa opowiada o złych znakach wróżących śmierć Kaurawów

Wjasa kontynuował: „O królu, wielu herosów polegnie na polu bitewnym i wkrótce szakale będą żerować na trupach słoni i koni.

Widzę różne przeraźliwe znaki wróżące rzeź. Jastrzębie, sępy, kruki, żurawie i czaple gromadzą się w stadach i na wierzchołkach drzew, czekając aż zacznie się bitwa. Wydając przeraźliwe wrzaski zataczają w powietrzu koła w kierunku południowym. Wschodzące i zachodzące słońce chowa się za burzowymi chmurami w trzech kolorach przypominającymi swym kształtem maczugi. Widziałem słońce, księżyc i gwiazdy w płomieniach, zarówno w dzień jak i w nocy. Nawet piętnastego dnia miesiąca *Kartika* księżyc stawał się niewidoczny lub przybierał ognisty kolor ukazując się na firmamencie, który miał kolor lotosu.

Nocą słyhać przeraźliwe odgłosy walki dzikich świń z drapieżnikami. Wizerunki bogów i bogiń drżą i wymiotują krwią, wybuchają nagle głośnym śmiechem lub zlewają się potem. Bębny wydają głośnie dźwięki, choć nikt w nie nie uderza, a bojowe rydwany rozpędzają się, choć nikt nie zaprzął do nich koni. Rozmaite ptaki wydają przeraźliwe wrzaski i widać unoszące się w powietrzu całe chmury owadów. O świcie i o zmierzchu wszystkie cztery ćwiartki nieba zdają się płonąć, a z ciężkich chmur sypie się kurz zmieszany z krwią. Nawet konstelacja *Arundhati* wychwalana we wszystkich trzech światach przez tych, co są uczciwi, wyprzedziła swego pana Wasiszte. Planeta *Sani* zdaje się również unieszczęśliwić konstelację *Rohini*, a widoczny zwykle na księżycu wizerunek jelenia zmienił swe położenie.

Osły rodzą się wśród krów. Synowie pozostają w kazirodczych związkach z matkami. Drzewa obsypane są kwiatami i owocami, choć nie nadszedł jeszcze ich sezon. Kobiety rodzą potworki i martwe dzieci. Wrzeszczące przeraźliwie zwierzęta rodzą się z trzema rogami, dwiema parami oczu, pięcioma nogami, dwoma ogonami. Żony braminów rodzą ptaki Garudy i pawie, a inne kobiety rodzą po cztery lub pięć córek, które natychmiast zaczynają ze śmiechem tańczyć i śpiewać. Ludzie z niższych kast również zaczynają śpiewać i tańczyć, co jest złym omenem. Dzieci, jakby ponaglone przez śmierć, malują ludzi w zbrojach i same uzbrojone w maczugi prowadzą ze sobą bitwy. Na drzewach wyrastają lilie i kwiaty lotosu. Wieją silne wiatry rozsypując kurz. Demon Rahu zbliża się do słońca, aby je połknąć, a ziemia drży.

Wszystkie trzy typy konstelacji znalazły się pod wpływem złe wróżących planet, zapowiadając katastrofę. Biała planeta *Ketu* wyprzedziła konstelację *Czitra*. Na niebie pojawiła się kometa, grożąc nieszczęściem konstelacji *Pusya*. Mars zbliżył się do *Maghy*, a Jowisz (*Brihaspati*) do *Srawany*. Słoneczne dziecko *Sani* zbliża się do konstelacji *Bhaga*. Planeta *Śukra* jasno świecąc wznosi się ku *Purwy Bhadry* i porusza się w kierunku *Uttary*

Bhadry. Płonąca jak ogień i pokryta dymem biała planeta *Ketu* zatrzymała się po zaatakowaniu konstelacji *Dzesztha*, która jest dla Indry święta. Rozpalona konstelacja *Dhruwa* przesunęła się na prawo. Zarówno słońce jak i księżyc zagrażają *Rohini*. Wojownicza planeta *Rahu* znalazła się między konstelacjami *Czitra* i *Swati*.

Konstelacje noszące imiona Siedmiu Starożytnych Mędrców utraciły swój blask. Dwie jasne planety *Wrihaspati* i *Sani* zbliżyły się do konstelacji *Wisakha* i pozostały tam przez cały rok. Trzy miesiące księżycowe dwukrotnie zeszyły się razem podczas tego samego dwutygodniowego cyklu księżycowego, skracając jego czas trwania o dwa dni. Ponadto trzynastego dnia miesiąca księżycowego będącego dniem pełni księżyca lub nowiu zarówno księżyc jak i słońce zostały połknięte przez demona *Rahu*. Takie niespotykane zaćmienia zarówno słońca jak i księżyca wróżą straszną rzeź. *Rahu* zagraża również konstelacji *Kirtika*.

Ziemia rodzi równocześnie zboża należące do różnych sezonów. Z wymion krów zamiast mleka płynie krew. Krążący nocną ognisty ptak z jednym okiem, jednym skrzydłem i jedną stopą wrzeszczy przeraźliwie, jakby wymiotował krwią. Wszystkie ćwiartki ziemi są zasypywane przez kurz, z nieba sypią się meteory z głośnym sykiem, wieją bez przerwy porywiste wiatry wróżące wielkie niebezpieczeństwo, a nocą ziemię oblewa krwawy deszcz. Demony nie mogą się nasycić krwią. Wielkie rzeki odwróciły swój bieg niosąc wody w kolorze krwi. Studnie wypełnione spienioną wodą ryczą jak byki. Jak mówią wielcy prorocy, ziemia jest zlakniona krwi tysięcy królów. Słychać głośnie eksplozje dochodzące z gór *Kailasa* i *Mandary*, od których drżą całe Himalaje. Oceany napuchły od drżenia ziemi i są gotowe wystąpić z brzegów i pochłonąć całą ziemię. Silne wiatry z błyskawicami powalają na ziemię zarówno zwykle jak i święte drzewa. Ogień ofiarny, w który bramini wlewają oblację, płonie niebieskim, czerwonym lub żółtym płomieniem przekrzywionym na lewo z nieprzyjemnym trzaskiem i zapachem. Trudno rozpoznać znane smaki i zapachy. Z drżących proporców zdobiących rydwany wojowników wydobywa się dym. Z bębnow i cymbalów unosi się węglowy kurz. Nad wierzchołkami wysokich drzew wrony krążą w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara i przeraźliwie kracząc wróżą śmierć królów”.

Król *Dhritarasztra* rzekł: „O wielki proroku, myślę, że ta straszliwa masakra ludzi była nam od dawna przeznaczona. Królowie, którzy zginą na polu bitewnym realizując swe obowiązki wojownika, zyskają wśród żywych sławę, a po śmierci

dotrą do regionów przeznaczonych dla herosów i osiągną tam wieczną szczęśliwość”.

4. Wjasa po raz ostatni próbuje skłonić Dhritarasztrę do zatrzymania masakry i oddania Pandawom ich królestwa

Wjasa rzekł: „O królu, niewątpliwie Czas dojrzał do zniszczenia całego wszechświata. Czas jest też tym, co tworzy światy. Nic na tej ziemi nie jest wieczne. Możesz jednak jeszcze zatrzymać tę rzeź. Pokaż swym synom drogę sprawiedliwych i zawróć ich na ścieżkę Prawa. Zabijanie swoich własnych krewnych jest grzechem. *Wedy* nie aprobują rzezi, bo rzeź nie przynosi żadnych korzyści. Powstrzymaj śmierć, która narodziła się na ziemi, przybierając formę Durjodhany. Tradycja twojego narodu jest jak twoje własne ciało. Pozwalając ją zniszczyć, niszczysz samego siebie. Twoje królewskie cnoty podupadają. To Czas dojrzewający do zagłady powoduje, że zbaczasz ze ścieżki Prawa, ale jeszcze teraz możesz na nią wrócić i zatrzymać tę wojnę. Twoja niedola przyszła do ciebie pod postacią twego królestwa. Po co kurczowo trzymasz się tego, co czyni z ciebie grzesznika? Wróć na ścieżkę Prawa i pokaż swym synom drogę sprawiedliwych. Oddaj królestwo Pandawom i zapewnij w ten sposób pokój. Zadbaj o swe dobre imię, swą sławę, swą królewską cnotę i zdobądź w ten sposób niebo”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O wielki *riszi*, moja wiedza o życiu i śmierci jest podobna do twojej i wiem o nich to, co prawdziwe. Człowiek jednakże jest niezdolny do dokonywania właściwych sądów w sprawie tego, co leży w jego własnym interesie. Mając pełną samo-kontrolę, rozszerz na mnie swe duchowe moce. Ochroń mnie i udziel mi instrukcji. Moi synowie przestali mnie słuchać, a moje własne rozumowanie skłania mnie do grzechu”.

5. Wjasa opowiada o znakach wróżących zwycięstwo

Król Dhritarasztra rzekł: „O święty mężu, powiedziałeś mi wiele o złych znakach wróżących klęskę. Opowiedz mi jeszcze o znakach wróżących zwycięstwo”.

Wjasa rzekł: „O królu, po stronie zwycięscy ogień ofiarny płonie bez dymu z pogodną jasnością i gdy wznosi się ku górze, jego płomienie kierują się na prawo. Wlewana weń ofiara wydziela aromatyczny zapach. Dźwięk konch i cymbałów jest głęboki i głośny. Światło słońca i księżycy jest czyste, a kraczące wrony lecą za wojskiem, a nie na jego czele. Wrzaski ptaków kierujących się

w swym locie na prawo są przyjemne dla ucha. Wieją przychylnie wiatry, a chmury przynoszą ożywiający deszcz.

W wojnie zwyciężają zwykle ci wojownicy, którzy ozdobieni w girlandy ze świeżych kwiatów, pełni energii pokrzykują pogodnie i uprzedzają wroga przed atakiem i których uzbrojone wojska ozdobione ornamentami i niosące liczne proporce świecą trudnym do zniesienia światłem. Nieustające radosne podniecenie wśród wojsk dobrze wróży.

W armii skazanej na przegraną nastroje są przeciwne. Jeden żołnierz popadający w panikę może wywołać panikę w całej armii i spowodować jej ucieczkę. Uciekająca armia z kolei potrafi wywołać strach nawet u najbardziej heroicznym wojowników i nawet najlepsi dowódcy nie potrafią przywrócić jej do porządku”.

Prorok Wjasa zakończył swą mowę, mówiąc: „O królu, inteligentny człowiek powinien dokładać wszelkich starań, aby pokonywać wroga drogą pokojową. Najlepszym sposobem są negocjacje. Jeżeli się to nie uda, można pokonać wroga poprzez skłócenie go wewnątrz. Konieczność pokonania go na polu bitewnym jest sposobem najgorszym.

W bitwie jest wiele zła, z których najgorszym jest zabijanie. Aby wybić do nogi całą armię wystarczy niekiedy pięćdziesięciu zdeterminowanych wojowników wolnych od rodzinnych powiązań. Wystarczy nawet siedmiu herosów, którzy nie chcą wycofać się z pola walki. Syn Winaty Garuda potrafił sam jeden zadać śmierć całej armii bogów. Liczebność armii nie gwarantuje zwycięstwa. Zwycięstwo ma to do siebie, że jest zawsze niepewne i zależy od przypadku i również ci, którzy ostatecznie zwyciężą, ponoszą ogromne straty”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section I-III.

Opowieść 64

Sandżaja opowiada Dhritarasztrze o geografii wszechświata

1. O wartości ziemi; 2. O wyspie Sudaršana, która ma formę koła (dysku); 3. O górach i *warśach* (regionach) wyspy Sudaršana; 4. Region, gdzie znajduje się góra Meru; 5. Góry Hemakuta (Kailasa) i Hari-*warśa*; 6. Region na północ od góry Meru zwany Północne Kuru; 7. Region po wschodniej stronie góry Meru zwany Bhadraśwa; 8. Region Dżamwudwipa, gdzie rośnie drzewo Dżamwu; 9. Góra Maljawat; 10. Regiony na północ i południe od gór Niszadów; 11. *Warśa* Airawata i góry Srigawat; 12. Region na północ od mlecznego oceanu; 13. *Warśa* Bharata (India).

Sandżaja rzekł: „O królu, spróbuję jednak opisać ci wyspę (kontynent) zwaną Sudaršana, która ma kształt koła i jest otoczona przez zasolony ocean. Jest ona pokryta rzekami, jeziorami, górami przypominającymi swym wyglądem chmury, prowincjami i miastami. Rosną na niej drzewa obsypane kwiatami i owocami i równego rodzaju zboża. Wyspa ta odbija się w tarczy księżyca tak jak twarz odbija się w lustrze. Dwie jej części przypominają swym wyglądem drzewo pipul, podczas gdy dwie pozostałe części wyglądają jak wielki zajac. Jest ona całkowicie pokryta wszelkiego rodzaju roślinnością tracącą zimą swe liście, a poza nią rozciąga się jedynie woda”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section V)

1. O wartości ziemi

Wielki prorok Wjasa opuścił Hastinapurę pozostawiając ślepego króla Dhritarasztrę sam na sam ze swymi myślami. Król zamyślił się głęboko nad jego słowami, lecz nie potrafiąc zapobiec nadchodzącej katastrofie, choć jak twierdził Wjasa, zanim padnie pierwsza strzała, ciągle jeszcze był w mocy to uczynić, zaczął żałośnie wzdychać. Zaweźwał do siebie swego woźnicę Sandżaję i rzekł: „O Sandżaja, wszyscy panowie ziemi zebrani na polach Kurukszetry są gotowi w walce o ziemię poświęcić swe życie. Pragnąc dobrobytu wynikłego z jej posiadania, stali się dla siebie nawzajem śmiertelnymi wrogami. Zostałeś obdarzony boską wizją, opowiedz mi więc, jakie atrybuty ma ziemia, o którą miliony królów jest gotowych pozabijać się nawzajem?”

Sandżaja rzekł: „O królu, posłuchaj więc, co mam do powiedzenia na temat ziemi.

Na ziemi istnieją dwa rodzaje żywych istot: istoty poruszające się i nieruchome. Wśród istot poruszających się rozróżniamy istoty

żyworodne, jajorodne oraz te, które rodzą się z gorąca i wilgoci. Najwyższe miejsce zajmują wśród nich istoty żyworodne, wśród których z kolei najwyższe miejsce zajmują ludzie i zwierzęta.

Istnieje czternaście gatunków zwierząt, których połowa mieszka dziko w lesie, a połowa jest udomowiona. Dziko żyją lwy, tygrysy, dziki, bawoły, słonie, niedźwiedzie i małpy. Udomowieni są ludzie, bydło, kozły, owce, konie, muły i osły. Na istnieniu tych czternastu gatunków zwierząt, o których wspominają *Wedy*, bazuje rytuał ofiarny.

Człowiek zajmuje najwyższe miejsce wśród zwierząt udomowionych, podczas gdy lew wśród zwierząt dzikich. Wszystkie żywe istoty utrzymują się przy życiu żywiąc się innymi.

Rośliny należą do istot nieruchomych. Wyróżnia się ich pięć rodzajów: drzewa, krzaki, pnącza i rośliny przyziemne, rośliny jednoroczne i rośliny pozbawione łodygi, jak trawy.

Łącznie więc ziemię zamieszkuje dziewiętnaście rodzajów istot (poruszających się i nieruchomych), które są zbudowane z pięciu elementów i razem z elementami dają liczbę dwudziestu czterech opisywaną jako *Gajatri* lub Brahma. Ten kto wie, że tworzą one posiadającą wszelką doskonałość *Gajatri*, nie ulega na tym świecie zniszczeniu.

Wszystko, co żywe rodzi się z ziemi i zniszczone łączy się z ziemią. Ziemia, która jest wieczna, jest oparciem dla każdej żywej istoty. Ten kto zdobył ziemię, posiadał cały wszechświat razem z zamieszkującymi go poruszającymi się i nieruchomymi żywymi istotami. To z tęsknoty za posiadaniem ziemi królowie zabijają się nawzajem”.

2. O wyspie Sudarśana, która ma formę koła (dysku)

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, ty wiesz jak wygląda cała ziemia i znasz miary wszystkiego, co się na niej znajduje. Nazwij dla mnie wszystkie rzeki, góry, prowincje i wszystko inne i opisz mi ich rozmiary”.

Sandżaja rzekł: „O królu, mędrcy twierdzą, że wszystkie przedmioty we wszechświecie są sobie równe ze względu na obecność w nich pięciu elementów, którymi są przestrzeń (eter), wiatr, ogień, woda, ziemia. Ich swoistymi atrybutami są dźwięk, dotyk, widzenie, smak i zapach. Każdy z elementów oprócz własnego atrybutu posiada atrybuty tych, które go poprzedzają. Ziemia będąca najważniejszym z nich łączy w sobie oprócz własnego atrybutu (zapachu), atrybuty pozostałych czterech. Woda ma cztery atrybuty, będąc pozbawiona zapachu. Atrybutami ognia

są dźwięk, dotyk i wizja. Powietrze (wiatr) ma dwa atrybuty: dźwięk i dotyk, podczas gdy jedynym atrybutem przestrzeni jest dźwięk.

Istnienie wszystkich żywych istot we wszechświecie zależy od występowania tych pięciu atrybutów w pięciu podstawowych elementach w opisany wyżej łączny sposób. Gdy wszechświat pozostaje jednorodny i nieodróżnicowany—czyli zanim rozpoczyna się stwarzanie—atomy te istnieją osobno i niezależnie. Jednakże, gdy nie istnieją one w swym naturalnym stanie, lecz w połączeniu, wówczas ożywają żywe istoty wyposażone w ciała. Nigdy nie jest inaczej.

Elementy ulegają zniszczeniu w ten sposób, że element następny w szeregu łączy się z poprzednim, a powstają, gdy z elementu poprzedzającego wyłania się następny. Wszystko to jest niewymierne, bo ich formy są samym Brahłą.

Istniejące we wszechświecie żywe istoty są zbudowane z pięciu elementów. Ludzie przy pomocy swego rozumu próbują oszacować ich proporcje. Rozumem nie można jednak ogarnąć wszystkiego. Istnieją rzeczy niepoznawalne dla rozumu.

Spróbuję jednak opisać ci wyspę (kontynent) zwaną *Sudaršana*, która ma kształt koła i jest otoczona przez zasolony ocean. Jest ona pokryta rzekami, jeziorami, górami przypominającymi swym wyglądem chmury, miastami, prowincjami. Rosną na niej drzewa obsypane kwiatami i owocami i równego rodzaju zboża. Wyspa ta odbija się w tarczy księżyca tak jak twarz odbija się w lustrze. Dwie jej części przypominają swym wyglądem drzewo *pipul*, podczas gdy dwie pozostałe części wyglądają jak wielki zajac. Jest ona całkowicie pokryta wszelkiego rodzaju roślinnością tracącą zimą swe liście, a poza nią rozciąga się jedynie woda”.

3. O górach i *warśach* (regionach) wyspy Sudarśany

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi więcej o tej wyspie Sudaršana. Powiedz mi najpierw o wymiarach łądu, który leży w tej części wyspy, która przypomina swym wyglądem zajaca. Następnie opowiedz mi o tej części, która swym wyglądem przypomina drzewo *pipul*”.

Sandżaja rzekł: „O królu, między wschodnim i zachodnim oceanem oblewającym wyspę ze wszystkich stron, od południa ku północy rozciąga się sześć pasm górskich. Są to góry Himawat, Hemakuta, Niszada, bogate w błękitne kamienie *lapis lazuli* góry Nila, białe jak księżyc góry Śweta i pokryte różnymi metalami

góry Sringawat. Wszystkie one są miejscem schronienia dla Siddhów i Czaranów.

Ogromną przestrzeń między nimi mierzącą tysiąc *jodżanów* zajmują liczne królestwa zamieszkałe przez różne gatunki żywych istot. Poszczególne regiony wyspy są nazywane *warśami*.

Twoje własne królestwo znajduje się w *warśi* nazywanej imieniem Bharatów. Na północ od niej znajduje się *warśa* Himawat, a teren rozciągający się poza góry Hemakuta nazywa się *Hari-warśa*. W regionie między pasmem Niszadów i Nila, który opiszę ci za chwilę ze szczegółami znajduje się złota góra Meru, która głęboko zakorzeniona w ziemi rośnie ku niebu jak wielkie drzewo *pipul*.

Warśa Airawata, która jest wysunięta najbardziej na północ i *warśa* Bharata, która jest najbardziej wysunięta na południe mają kształt łuku. Pomiedzy nimi znajduje się pięć *warśów*—Śweta, Hiranjaka, Elawrita, *Hari-warśa* i *Himawat-warśa*—z *warśą* Elawrita w samym centrum. Wśród tych siedmiu *warśów* te, które są wysunięte bardziej na północ przewyższają te, które są wysunięte bardziej na południe pod względem takich atrybutów jak długość życia, postawa, zdrowie, kierowanie się Prawem, Zyskiem i Przyjemnością. Zamieszkują je niezliczone żywe istoty, poruszające się i nieruchome, których rozwój zależy zarówno od losu jak i ich wysiłku.

Góry Himawat zamieszkują rakszasowie, góry Hemakuta jakszowie, a góry Niszada węże, nagowie i gandharwowie. Góry Śweta są miejscem zamieszkania niebian i asurów, a duchowo odrodzeni *riszi* przebywają w górach Nila. Góry Sringawat są również miejscem zamieszkania niebian.

Na południowych i północnych obrzeżach tego regionu znajdują się jeszcze dwie *warśe*. Uszy zająca tworzą dwie 'wyspy' Naga-dwipa i Kaśjapa-dwipa. Piękne góry Maleja o skalach jak miedziane talerze tworzą inną wydatną część tej części wyspy Sudarśany, która w swym kształcie przypomina zająca”.

4. Region między górami Nila i Niszada, gdzie znajduje się góra Meru

Sandżaja kontynuował: „O królu, na południe od górskiego pasma Nila i na północ od pasma Niszada znajdują się góry Maljawat rozciągające się między wschodnim i zachodnim oceanem, a dalej od nich w kierunku północnym znajdują się góry Gandhamadana. Pomiedzy górami Maljawat i Gandhamadana wyrasta ku niebu kulista złota góra Meru. Promieniując jak

poranne słońce jest jak bezdymny ogień. Zdobią ją niebiańskie owoce i kwiaty i cała jest pokryta pałacami ze złota. Syn ptaka Garudy Sumukha widząc, że wszystkie ptaki na górze Meru mają złote pióra, doszedł do wniosku, że powinien ją opuścić, zważywszy, że nie ma tam różnicy między dobrymi, średnimi i złymi ptakami.

Góra Meru sięga zarówno w górę jak i w dół na odległość osiemdziesięciu czterech *jodżanów*, utrzymując na sobie wszystkie światy znajdujące się powyżej, poniżej i pomiędzy. Główne ciała niebieskie jak słońce, księżyc ze swoimi konstelacjami, a także bóg wiatru okrażają ją poruszając się zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara. Poza nią są tam także cztery wyspy—Bhadraśwa, Ketumala, Dżamwudwipa i Uttar-Kuru—zamieszkałe przez osoby nagrodzone za swą prawość.

Góra Meru jest miejscem zabaw dla licznych niebian, gandharwów, asurów, rakszasów i apsar. Na jej szczycie przebywa ze swymi uczniami nauczyciel asurów bramin Śukra zwany Poetą. Tam też zbierają się razem Brahma, Rudra i Indra i wykonują liczne rytuały ofiarne, rozdzielając bogate dary, podczas gdy Narada i inni boscy prorocy wychwalają ich w swych hymnach. W dniach nowiu i pełni księżyca przybywa tam Siedmiu Starożytnych Mędrców.

Wszystkie klejnoty i drogie kamienie pochodzą z góry Meru. Zaledwie czwarta część tych bogactw należy do boga bogactwa Kubery, a jedynie szesnasta ich część należy do człowieka.

Po północnej stronie góry Meru na stoku wzgórz znajduje się Las Karnikara pełen kwiatów należących do różnych sezonów, gdzie sam bóg Śiwa z szyją ozdobioną sięgającą stóp girlandą z kwiatów Karnikara, otoczony przez swych towarzyszy i mający u boku swą żonę Umę, rozsiewając wokół blask trójką swoich oczu, oddaje się rozrywkom. Jest on widzialny jedynie dla wiernych swym przysięgom, prawdomównych i uprawiających surowe umartwienia Siddhów, bo nikt kto popełnił zło nie potrafi go dostrzec.

Ze szczytu tej góry jak strumień mleka z ogromnym hukiem wypływa święta i dobrze wróżąca rzeka Ganges i wpada do jeziora Czandrama. To święte jezioro, będące jak ocean, zostało utworzone przez samą rzekę. Opadając ze szczytu gór nie mogła znaleźć dla siebie oparcia w skalach i przez sto tysięcy lat znajdowała oparcie w nadstawionej głowie Śiwy.

Po zachodniej stronie góry Meru znajdują się dwie ludzkie siedziby Ketumala i Dżamwukhanda. Zamieszkujący je ludzie mają skórę w kolorze złota, a kobiety są jak boskie nimfy apсары.

Nie niszczą ich ani żadne choroby, ani smutek. Mężczyźni świecą blaskiem szczerego złota. Ludzie tam żyją dziesięć tysięcy lat.

Na szczytach gór Gandhamadana pan jakszów Kubera przebywając w towarzystwie demonów rakszasów i boskich nimf apsar oddaje się rozrywkom. Obok góry Gandhamadana znajduje się szereg mniejszych pasm górskich i wzgórz. Ludzie żyją tam jedenaście tysięcy lat. Mężczyźni są pogodni, wyposażeni w ogromną energię, a kobiety są piękne i mają skórę o kolorze lotosu”.

5. Góry Hemakuta (Kailasa) i Hari-warśa

Sandżaja kontynuował: „O królu, jak widzisz ziemia jest pokryta licznymi pasmami gór. Ogromne góry Hemakuta są nazywane również Kailasa. Tam przebywa pan jakszów Kubera. Na północ od gór Kailasa i niedaleko pasma Mainaka znajdują się góry Manimaja o złotych szczytach, a za nimi znajduje się wielkie jezioro Windusaras o krystalicznej wodzie i brzegach pokrytych złotym piaskiem. Tu król Bhagiratha ujrzał boginię Gangę wołającą go po imieniu, gdy wysłuchała jego prośb o zstąpienie z nieba na ziemię. Tutaj także można ujrzyć liczne słupki ofiarne ozdobione klejnotami i złote drzewo Czaitja. To także tutaj Indra ukończył szczęśliwie swe ofiarne rytuały. Tutaj oddaje się cześć otoczonemu przez swych upiornych towarzyszy, wyposażonemu w najwyższą energię Śiwie, który jest Panem wszystkich żywych istot i tutaj są zawsze obecni Nara, Narajana, Brahma, Manu i Sthanu (Śiwa).

Tutaj Ganga która ma trzy nurty (niebiański, który nazywa się Mandakini, ziemski nazywany Ganges i podziemny nazywany Bhogawati) wypływając z regionu Brahmy ukazała się na ziemi po raz pierwszy dzieląc się następnie na siedem strumieni: Waslokasara, Nalini, Saraswati, Dżamwunadi, Sita, Ganges i Sindhu. Sam Najwyższy Bóg Śiwa poczynił odpowiednie zarządzenia w odniesieniu do tej niepojętej i niebiańskiej rzeki. Nad jej brzegami bogowie i *riszi* wykonują tysiąc rytuałów ofiarnych na zakończenie każdego eonu, gdy rozpoczyna się nowe stwarzanie. Co się tyczy biegu rzeki Saraswati, to jest on widoczny tylko w niektórych miejscach na ziemi”.

6. Region na północ od góry Meru zwany Północne Kuru

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi więcej o regionach na północ i na wschód od góry Meru jak również o górach Maljawat”.

Sandżaja rzekł: „O królu, na południe od gór Nila i na północ od góry Meru znajduje święty region zwany Północne Kuru, które zamieszkują Siddhowie. Drzewa są tam zawsze pokryte słodko pachnącymi kwiatami i słodkimi owocami. Niektóre z drzew rodzą owoce na życzenie, a inne dostarczają mleka i sześć rodzajów pożywienia o smaku eliksiru nieśmiertelności. Na niektórych drzewach rosną ubrania, a na innych ozdoby. Cały region pokrywają złote piaski, a jego części promieniają jak rubiny, diamenty lub inne szlachetne kamienie. Wszystkie pory roku są tu przyjemne, a ląd jest wolny od bagien. Studnie są pełne smakowitej krystalicznie czystej wody. Zamieszkujący ten region ludzie opadli z nieba. Wszyscy narodzili się z czystego łona i są niezwykle przystojni. Kobiety są piękne jak boskie nimfy apsary. Urodzeni tu bliźniacy przeciwnej płci piją rosnące na drzewach mleko o smaku eliksiru. Oboje są równie piękni i wyposażeni w różne zalety. Wszyscy ludzie są tu pogodni i wolni od wszelkich chorób i nigdy nikogo nie zaniedbują. Żyją dziesięć tysięcy i dziesięć setek lat, a po śmierci ich ciała unoszą w swych potężnych dziobach ptaki Bharunda obdarzone wielką siłą i wyrzucają do górskich jaskiń”.

7. Region po wschodniej stronie góry Meru zwany Bhadraśwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, posłuchaj teraz o regionie znajdującym się po wschodniej stronie góry Meru zwanym Bhadraśwa, gdzie znajduje się Las Bhadra-śala i gdzie rośnie ogromne drzewo Kalamra wiecznie obsypane kwiatami i owocami. Ma ono wysokość jednego *jodżana*. Mieszkają tam ludzie o jasnej cerze, wyposażeni w ogromną energię i siłę. Ich kobiety są piękne o ciałach chłodnych jak promienie księżyca, o cerze jasnej jak lilie i o twarzach pełnych i jasnych jak księżyc w pełni. Żyją oni po tysiąc lat i pijąc soki z drzewa Kalamra pozostają zawsze młodzi”.

8. Region Dżamwudwipa, gdzie rośnie drzewo Dżamwu

Sandżaja kontynuował: „O królu, na południe od górskiego pasma Nila i na północ od pasma Niszadów rośnie wielkie drzewo Dżamwu, któremu oddają cześć Siddhowie i Czaranie. Jest ono wieczne i spełnia wszystkie życzenia. Region, w którym się ono znajduje jest nazywany od jego imienia Dżamwudwipa. Drzewo to ma wysokość tysiąca stu *jodżanów* i sięga aż do nieba. Jego owoce nie ulegają nigdy zepsuciu i gdy dojrzały owoc z tego drzewa pęka jego obwód wynosi pięćset łokci. Owoce te opadają na ziemię z

wielkim hukiem oblewając ją sokiem o księżycowym blasku. Sok ten tworzy rzekę, która po okrążeniu góry Meru dociera do regionu Północnego Kuru. Gdy sok ten zostanie jednym haustem wypity uspakaja umysł i zaspokaja pragnienie na zawsze. Człowiek urodzony w tym regionie ma cerę w kolorze porannego słońca. Znajdujące się tam złoto Dżamwunada jest używane do produkcji niebiańskich ornamentów.

9. Góra Maljawat

Na szczycie góry Maljawat jest zawsze widoczny ogień zwany Samwataka, który na zakończenie każdego conu spala cały wszechświat. Na wschód od szczytów góry Maljawat na przestrzeni mierzącej jedenaście tysięcy *jodżanów* rozciąga się pasmo niewysokich gór. Zamieszkujący je ludzie o cerze w kolorze złota opadli tutaj z regionu Brahmy i czczą Brahmę wypowiadając jego imię i uprawiając najsurowsze umartwienia. W liczbie sześćdziesięciu sześciu tysięcy zbliżają się ku Arunie w sąsiedztwo słońca. Paleni przez promienie słoneczne przez sześćdziesiąt sześć tysięcy lat, łączą się z tarczą księżyca”.

10. Regiony na północ i południe od gór Niszadów

Sandzaja kontynuował: „O królu, na południe od góry Śweta i na północ od pasma Niszadów znajduje się *warśa* zwana Romanaka. Zamieszkują ją ludzie wysoko urodzeni, przystojni, o pogodnym sercu i jasnej cerze, nie posiadający żadnych wrogów, którzy żyją jedenaście tysięcy i pięćset lat. *Warśa* położona na południe od Niszadów jest nazywana Hiranmaja. Przez nią przepływa rzeka Hiranwati. Tam mieszka ptak Garuda. Mieszkający tam przystojni i bogaci ludzie o pogodnych sercach i wielkiej sile oddają cześć jakszom. Żyją oni dwanaście tysięcy i pięćset lat.

11. *Warśa* Airawata i góry Sringawat

Góry Sringawat mają trzy wspaniałe szczyty ozdobione wszelkiego rodzaju klejnotami i wspaniałymi pałacami, gdzie przebywa zawsze świecąca własnym światłem bogini Sandili. Po północnej stronie pasma Sringawat, aż po brzeg oceanu znajduje się *warśa* Airawata, która z powodu obecności tych ozdobionych klejnotami szczytów jest uważana za przewyższającą wszystkie inne. Słońce tu nie grzeje, a jedynym źródłem światła są księżyc i

gwiazdy. Mieszkający tu ludzie o cerze, oczach, delikatności i zapachu kwiatu lotosu nie podlegają zniszczeniu. Zdobyli oni pełną samokontrolę nad swymi zmysłami. Ich powieki nie wznoszą się i nie opadają w ustawicznym mruganiu i obywają się bez jedzenia. Opadli tutaj z regionów niebiańskich, są oczyszczeni z grzechów i żyją trzysta tysięcy lat.

12. Region na północ od mlecznego oceanu

Dalej na północ od mlecznego oceanu przebywa sam Pan Wisznu na swym ośmiokołowym złotym rydwanie, na którym zgromadziło się wiele różnych istnień i który porusza się z szybkością myśli. On jest Panem wszystkich żywych istot i jest obdarzony wszelkiego rodzaju powodzeniem. Gdy przychodzi moment rozpadu, cały wszechświat z nim się zlewa i w momencie stwarzania ponownie z niego emanuje. On jest tym, który działa i który powoduje, że inni działają. On jest pięcioma elementami: ziemią, wodą, przestrzenią, wiatrem i ogniem. On jest jaźnią składania ofiary we wszystkich żywych istotach i jego ustami jest pochłaniający ofiarę ogień”.

Król Dhritarasztra słuchając słów Sandżaji i rozmyślając o zbliżającej się nieuchronnie rzezi swych synów rzekł: „O Sandżaja, to Czas niszczy wszechświat i Czas stwarza go na nowo. Nic nie jest wieczne. To Nara i Narajana będący częstkami tej Najwyższej Osoby obdarzeni wszechwiedzą przynoszą śmierć wszystkim żywym istotom. Bogowie nazywają Ją Waikuntha (bezgraniczną potęgą) podczas gdy ludzie nazywają Ją Wisznu (ten, który przenika cały wszechświat)!”

13. *Warsa* Bharata (India)

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi teraz o *warśi* nazywanej Bharata, gdzie nagromadziła się ta bezsensowna siła, o posiadanie której mój syn Durjodhana jest tak zazdrosny, którą również chcą otrzymać synowie króla Pandu, i która spowodowała chorobę mojego umysłu”.

Sandżaja rzekł: „O królu, synowie Pandu nie pożądamy czegoś, co należy do innych. To Durjodhana, Śakuni i władcy poszczególnych prowincji płoną żądzą posiadania tego, co należy do innych i nie mogą znieść się nawzajem. Posłuchaj o poszczególnych obszarach regionu Bharata. Jest to ulubiony region zarówno Indry jak i syna boga słońca Manu oraz wielu potężnych magnatów jak Ikszwaku, Jajati, Nahusza, Somaka. Zdobí go

siedem górskich łańcuchów: Mahendra, Maleja, Sahja, Suktimat, Raksawat, Windhja i Paripatra. Poza nimi istnieje tysiące gór ze wspaniałymi dolinami, które są nieznanymi i tysiące niewysokich gór zamieszkałych przez liczne barbarzyńskie plemiona. Ariowie miesza się z Mleczasami i wiele ras łączących w sobie te dwa elementy pije wodę z tysiąca rzek, takich jak Gangesu, Saraswati, Jamuna. Wszystkie te rzeki są matkami wszechświata i mają ogromne zasługi. Obok tysięcy znanych istnieje tysiące rzek nieznanymi. Na południu, północy, wschodzie i zachodzie istnieje też tysiące prowincji i królestw, z których wymienię ci tylko niektóre, jak Kurów, Pańcalów, Śalwów, Madrasów, Kaśiów, Czedów, Bhodźów i wielu innych.

Ziemia jest jak dostarczająca mleka krowa i jeżeli jej zasoby są właściwie wykorzystywane, popłynie z niej mleko Prawa, Zysku i Przyjemności. Odważni królowie obeznani z zasadami Prawa, Zysku i Przyjemności stają się zazdrośni o ziemię. Z głodu bogactwa oddają w walce o ziemię swoje życie. Ziemia dostarcza ochrony zarówno niebianom jak i zwykłym śmiertelnikom. Pożądając ziemi królowie są jak psy, które wydzierają sobie nawzajem kawałek mięsa. Ich ambicje nie mają granic, ich głód pozostaje zawsze nienasycony. Tymczasem, gdy ziemia otrzymuje należną jej troskę, staje się matką, ojcem, dziećmi, nieboskłonem i niebem dla wszystkich żywych istot”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi o okresie życia, sile, przyszłości, przeszłości i terażniejszości mieszkańców *warśi* Bharata.

Sandżaja rzekł: „O królu, czas mieszkańców tej *warśi* dzieli się na cztery jugi (eony): kritajuga, tretajuga, dwaparajuga i kalijuga. Podczas kritajugi ludzie żyją cztery tysiące lat, podczas tretajugi trzy tysiące lat, podczas dwaparajugi, która trwa obecnie dwa tysiące lat, a podczas nadchodzącej kalijugi okres życia nie został ustalony i wielu ludzi umrze nie opuszczając łona matki lub zaraz po urodzeniu. Podczas kritajugi ludzie mają setki i tysiące dzieci o wielkiej sile i mocy, wyposażone w wielkie bogactwo i mądrość. Rodzi się także wielu uczciwych i prawdomównych braminów uprawiających ascezę, zdolnych do podejmowania wielkiego wysiłku, mających wielkie dusze. Długo żyjący wojownicy tego eonu mają wyćwiczone w walce ciała, są pełni energii, doskonale władają łukiem jak i inną bronią i charakteryzują się wielką odwagą. W czasie tretajugi wszyscy wojownicy są władcami i żaden nie podlega innemu. Podczas dwaparajugi ludzie, którzy rodzą się we wszystkich czterech kastach są zdolni do podejmowania dużego wysiłku i pełni energii i rywalizując ze sobą

pragną się nawzajem pokonać. Ludzie urodzeni podczas kalijugi są pozbawieni energii, wściekli, zawistni i kłamliwi. Zawiść, duma, gniew, oszustwo, uraza są typowe dla ludzi urodzonych podczas kalijugi. Obecnie pozostała nam już bardzo niewielka część dwaparajugi i jeśli nie powstrzymasz swego syna już wkrótce rozpocznie się kalijuga”.

Król Dhritarasztra podziękował Sandżaji za rozmowę i widząc zbliżający się poranek westchnął żałośnie.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section IV-X.

Opowieść 65

Dhritarasztra oplakuje śmiertelną ofiarę Bhiszmy

1. Sandżaja przynosi do Hastinapury wiadomość, że Bhiszma został śmiertelnie ranny; 2. Dhritarasztra rozpacza na wieść o śmiertelnych ranach zadanych Bhiszmi i chce znać wszelkie szczegóły; 3. O formacji wojennej w kształcie ptaka ochraniającej Bhiszmę uformowanej przez Kaurawów; 4. O kontr-formacji wojennej Pioruna skierowanej przeciw Bhiszmi uformowanej przez Pandawów; 5. Ardżuna ucisza niepokój Judhiszthiry o zwycięstwo wskazując, że zwycięstwo jest tam, gdzie jest Kryszna; 6. Na prośbę Kryszny Ardżuna przed rozpoczęciem bitwy prosi boginię Durgę (Kali) o błogosławieństwo.

Król Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy Sandżaji: „O Sandżaja, jakże okrutne jest Prawo wojownika sformułowane przez riszich, skoro Pandawowie pragną suwerenności nawet za cenę podstępnego zabicia Bhiszmy, a Kaurawowie pragnąc tego samego są gotowi złożyć tego wielkiego herosa wiernego swym strasznym przysięgom w ofierze. Spełniając w ten sposób swój obowiązek wojownika są wolni od grzechu, bo w warunkach okrutnej niedoli powinien tak uczynić nawet sprawiedliwy. Obowiązkiem wojownika jest bowiem ukazanie w walce swej najwyższej odwagi i siły”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XIV)

1. Sandżaja przynosi do Hastinapury wiadomość, że Bhiszma został śmiertelnie ranny

Bitwa na polach Kurukshetry trwała już dziesięć dni, gdy obdarzony boską wizją Sandżaja powrócił do Hastinapury złamany żalem. Podeszedł do pogrążonego w swych ponurych myślach króla Dhritarasztry i rzekł:

„O królu, Bhiszma został śmiertelnie ranny! Ten pierwszy wśród wszystkich wojowników, uosobienie energii wszystkich łuczników, senior Kurów i Bharatów legł dziś na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. On, na którego siłę i lojalność liczył twój syn Durjodhana, gdy podejmował swą oszukańczą grę w kości z Pandawami, leży na polach Kurukshetry pokonany przez Śikhandina.

Ten potężny wojownik, który swego czasu sam jeden na swym rydwaniu porwał księżniczki Kaśiów, aby oddać je za żony swemu młodszemu bratu i pokonał w walce wszystkich rywalizujących o nie królów ziemi, którego nie potrafił pokonać nawet sam bramin-

wojownik Paraśurama, legł dziś na polu bitewnym zwyciężony przez Śikhandina.

Ten lew wśród ludzi równy Indrze w swej odwadze, górze Himawat w swej nieustępliwości, oceanowi w swej powadze, ziemi w swej cierpliwości, ten wojownik nie do pokonania, który ma strzały za swe zęby, łuk za swe usta, a miecz za swój język, został śmiertelnie raniony przez syna króla Drupady.

Ten zabójca herosów nie znający lęku i postrach Pandawów, który dokonując niezwykłych bohaterskich wyczynów ochraniał twych synów przez dziesięć dni, zgasł nagle jak zachodzące słońce.

O królu, to z powodu twojej złej polityki, ten heroiczny człowiek, który zalewał wroga deszczem strzał i przez dziesięć dni zabijał po dziesięć tysięcy żołnierzy dziennie, leży teraz na ziemi jak powalone przez wiatr potężne drzewo!”

2. Dhritarasztra rozpacza na wieść o śmiertelnych ranach zadanych Bhiszmie i chce znać wszelkie szczegóły

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, jak to możliwe, aby Bhiszma został pokonany przez Śikhandina? Jak to możliwe, aby on, który jest jak Indra, upadł na ziemię ze swego rydwanu? Co się teraz stanie z moimi synami, gdy zabrakło Bhiszmy, który wyrzekł się królestwa z miłości do ojca i był jak bóg? Co oni zrobią po upadku tego tygrysa wśród ludzi obdarzonego wielką mądrością i energią, gotowego do podjęcia najwyższego wysiłku?

Straszny ból przeszywa me serce na wieść o tym, że ten bohaterski i niezachwiany człowiek legł na polu bitewnym na swym śmiertelnym łożu ze strzał. Opowiedz mi, jak to się stało? Kto był w jego straży przedniej i kto bronił jego tyłów, gdy przedzierał się przez gąszcz dywizji wroga? Kto stawiał opór temu pogromcy wrogów, który rozpraszał ich szeregi tak jak słońce rozprasza ciemności? To w rezultacie mej złej polityki, on, który zalewał wrogów deszczem swych strzał zabijając ich miliony w ciągu dziesięciu dni, leży teraz na polu bitewnym jak potężne drzewo powalone przez wiatr, choć niczym sobie na to nie zasłużył!

Moje serce musi być z kamienia, skoro nie pęka na wieść o śmiertelnych ciosach zadanych Bhiszmie! Opowiedz mi, w jaki sposób Pandawowie zdołali powalić na ziemię tego ognistego łucznika nie do pokonania, tego herosa o niewyobrażalnej odwadze, będącego jak ogień końca eonu? Jak z nim walczyli, gdy zbliżał się do nich rozgramiając wroga? Jakim cudem zdołali zadać mu śmiertelne rany, choć Drona, Aśwatthaman i Krypa byli w zasięgu

ręki. W jaki sposób Bhiszma, któremu nie potrafią stawić czoła nawet bogowie, mógł zostać pokonany przez Śikhandina? Opowiedz mi o tym ze szczegółami, bo nie mogę odzyskać spokoju ducha. Chcę wiedzieć, czy wielcy łucznicy moich armii udzielili mu wystarczającego wsparcia i jak go chronili, gdy Pandawowie mając w pierwszym szeregu Śikhandina wyzwalali go do walki.

Jak to możliwe, że Pandawowie zdołali śmiertelnie zranić Bhiszmę, który jest jak potężna chmura burzowa mająca brzęk cięciwy za swój ryk, strzały za swój deszcz, a dźwięk łuku za swój grzmot, zalewająca synów Kunti i ich sprzymierzeńców swymi ostrzami. Kim byli ci herosi, którzy będąc jak stromy brzeg zdołali stawić opór temu pogromcy wrogów, który unosząc w górę fale swego łuku jest jak wzburzony bezgraniczny ocean strzał. Jeżeli był on właściwie ochraniający przez wojowników Durjodhany i jeżeli on ich ochraniał, dlaczego nie zdołał pokonać Pandawów, lecz sam został przez nich pokonany? W jaki sposób udało się im zranić śmiertelnie Bhiszmę, który był jak sam Pradżapati Parameszti, Pan i Stwórca wszystkich żywych istot?

Jak to możliwe, że Pandawowie zdołali śmiertelnie zranić tego wojownika o wielkiej sile, u którego bogowie szukali niegdyś pomocy w walce z danawami i na którego mocy moi synowie oparli swą wiarę w zwycięstwo. Jak to możliwe, że zdołali powalić na ziemię tego wychwalanego przez wszystkich herosa, tę mądrą i świętą osobę całkowicie oddaną obowiązkowi swej kasty, obeznaną z Prawdą *Wed*, którego narodziny uwolniły jego ojca króla Śamtanu od wszelkiego smutku i melancholii. Całą moją armię mogę już uznać za poległą, skoro ten znawca wszelkiej broni obdarzony wielką energią, pokorą, szlachetnością i samokontrolą został śmiertelnie ranny. Bezprawie musiało stać się silniejsze od Prawa, skoro Pandawowie łakną suwerenności nawet za cenę zabicia swych ojców!

Czy mogło spaść na nas większe nieszczęście od tego, że obdarzony wielką inteligencją Bhiszma został pokonany przez Śikhandina, który musi przewyższać swą energią Paraśuramę, skoro pokonał tego herosa, tego odważnego wojownika biegłego w użyciu wszelkiej broni. Bez niego armia moich synów jest jak bezbronna kobieta, lub jak pozbawione przywódcy stado.

Bhiszma był dla mnie jak ojciec i ja sam miałem nadzieję, że uwolni mnie od palącego mnie smutku, który sprowadzili na mnie moi synowie. Jaką wartość ma nasze życie, skoro doprowadziliśmy do tego, że nasz ojciec o potężnej energii, najsprawiedliwszy wśród sprawiedliwych został śmiertelnie ranny? Mój syn musi

gorzko oplakiwać jego śmierć, gdyż jest teraz jak samotny rozbitek, który pragnąc przepłynąć morze, patrzy bezradnie na jedyną łódź tonącą w głębokiej wodzie. Jak to możliwe, aby wojownik taki jak Bhiszma posiadający pełną znajomość broni i zasad rządzenia państwem mógł paść na polu bitewnym od uderzenia wroga? Widać człowiek nie może uwolnić się od śmierci nawet dzięki znajomości broni, odwadze, ascezie, inteligencji, zdecydowaniu i zdobytym darom. Nikt na tym świecie nie zdoła uwolnić się od działania wyposażonego w potężną energię Czasu.

Jakże okrutne jest Prawo wojownika sformułowane przez riszich, skoro Pandawowie pragną suwerenności nawet za cenę podstępnego zabicia Bhiszmy, a Kaurawowie pragnąc tego samego są gotowi złożyć tego wielkiego herosa wiernego swym strasznym przysięgom w ofierze. Spełniając w ten sposób swój obowiązek wojownika są wolni od grzechu, bo w warunkach okrutnej niedoli powinien tak uczynić nawet sprawiedliwy. Obowiązkiem wojownika jest bowiem ukazanie w walce swej najwyższej odwagi i siły”.

Pograżony w rozpacz król Dhritarasztra kontynuował: „O Sandżaja, powiedz mi o tym, co uczynił mój syn Durjodhana, gdy zobaczył, że Bhiszma, na którym opierał swe nadzieje na wygraną, leży powalony na ziemi będąc jak opadłe z niebios słońce. Co się teraz stanie z tymi wszystkimi królami po mojej stronie jak i z tymi po stronie wroga formującymi swe szeregi i gotowymi do dalszej walki?

Opowiadaj mi o tym, jak synowie Pandu stawiali opór Bhiszmie, który swymi strzałami kładł pokotem ich szeregi? Jak uformowane były ich szeregi i jak Bhiszma walczył ze swymi przeciwnikami? Co powiedział mój syn Durjodhana, co powiedział Karna, Śakuni i Duhśasana, gdy dowiedzieli się o śmiertelnych ranach zadanych Bhiszmie? Teraz, gdy pole do gry tworzą uzbrojone ciała mężczyzn, słonie i konie, a kości do gry strzały i miecze, kim byli ci nieszczęśni gracze grający o swe własne życie? Kto wygrał, kto przegrał, dla kogo kości były życzliwe, kto poza Bhiszmą został zabity? Opowiadaj mi o tym, bo nie mogę zaznać spokoju słysząc, że ten człowiek wielkich uczynków, prawdziwa ozdoba bitwy otrzymał śmiertelne rany.

Moi synowie muszą tonąć w morzu żalu patrząc na śmiertelnie ranionego Bhiszmę, tego wielkiego herosa podziwianego przez wszystkich, który nigdy nie wahał się wziąć na siebie ogromnego ciężaru odpowiedzialności. Przenikliwa boleść przeszywa moje serce, gdy myślę o tym, że wszyscy moi synowie umrą tak jak on.

Mój żal rozpala się jak ogień, w który jest wlewany oczyszczony tłuszcz.

Wiem, że to nie koniec płaczów wynikłych z działania mego syna! Opowiadaj mi o wszystkim, co wydarzyło się na polu bitewnym i co zostało zrodzone z szaleństwa tego niegodziwca. Opowiadaj od początku. Chcę słuchać o tym, co osiągnął pragnący zwycięstwa mych synów Bhiszma, zanim padł na polu bitewnym od zadanych mu śmiertelnych ran. Opowiadaj mi ze szczegółami o tym, jak bitwa się rozpoczęła i jak przebiegała”.

3. O formacji wojennej w kształcie ptaka ochraniającej Bhiszmę uformowanej przez Kaurawów

Sandżaja rzekł: „O królu, twoje pytania zasługują na odpowiedź, lecz nie przypisuj całej winy za to, co się wydarza Durjodhanie. Człowiek, który ściągnął sam na siebie zło w konsekwencji własnych uczynków, nie powinien obwiniać o to innych. Ten, kto rani innych, zasłużył sobie na śmierć. Nie zapominaj o tym, że głęboko uczciwi Pandawowie padli ofiarą oszustwa i zostali zmuszeni do udania się na wygnanie z powodu szacunku do ciebie i posłuszeństwa twym rozkazom.

Posłuchaj teraz od początku do końca mej recytacji o przebiegu bitwy Kaurawów z Pandawami, którą oglądałem na własne oczy poznając wszystkie szczegóły dzięki mocy mojej jogi i darowi Wjasy i nie poddawaj się rozpacz, gdyż wszystko to, co się wydarza, było od dawna wyrokiem losu”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, po stronie twych synów i po stronie Pandawów zgromadzili się razem na polach Kurukszetry wszyscy panowie ziemi przygotowując się do śmiertelnej konfrontacji. Jedenaście armii twoich synów i siedem armii Pandawów stojąc naprzeciw sobie wyglądało jak dwa potężne oceany końca eonu pełne krokodyli. Nikt przedtem nie widział i nikt nie słyszał o nagromadzeniu w jednym miejscu tak potężnych sił. Twój syn Durjodhana rzekł do Duhśasany: ‘O Duhśasana, niech nasze bojowe rydwany uformują się tak, aby ochraniać Bhiszmę, a ty sam zachęcaj nasze dywizje do walki, nadszedł bowiem wreszcie moment krwawej konfrontacji z Pandawami, o którym od dawna marzyłem. W nadchodzącej bitwie ochrona Bhiszmy jest naszym najwyższym bojowym zadaniem, gdyż ten wielki wojownik o kryształowej duszy zdolny do położenia trupem wszystkich Pandawów rzekł kiedyś do mnie, że nie podejmie walki z Śikhandinem, który urodził się jako kobieta. Niech więc wszyscy moi wojownicy zajmą odpowiednie pozycje z myślą o zabiciu Śikhandina, na którego strzały Bhiszma nie odpowie swymi strzałami i niech

wszystkie moje oddziały ochraniają Bhiszmę, bo nawet lew bez właściwej ochrony może zostać rozszarpany przez wilki. Nie pozwólmy, aby został zabity przez Śikhandina jak lew przez szakala`.

Gdy noc dobiegała już końca, ze wszystkich stron dały się słyszeć głośnie okrzyki nawołujące do formowania szeregów. Dźwięki konch i bębnow, rzenie koni, stukot kół rydwanów, ryki niesfornych słoni, szczękanie zbroi i wrzaski żołnierzy czyniły nieopisany zgiełk. Promienie wschodzącego słońca ukazały armie Pandawów i Kaurawów ustawione w swych wojennych formacjach, odbijając się w ich ozdobionych herbami zbrojach i wzniesionej do walki broni. Słonie i bojowe rydwany ozdobione złotem błyszczwały w promieniach słonecznych jak przedzierające się przez chmury błyskawice. Szeregi wozów bojowych wyglądały w swej obfitości jak miasta, a stojący na swym rydwanie Bhiszma swym blaskiem przypominał księżyc w pełni. Wojownicy uzbrojeni w łuki, miecze, bulaty, maczugi, oszczepy, kopie i różne inne rodzaje broni stojąc na wyznaczonych im w szeregach miejscach spoglądali na widoczne po obu stronach i wyglądające pięknie niezliczone proporce o różnych kształtach ozdobione złotem i klejnotami i błyszczące jak ogień myśląc z tęsknotą o rozpoczęciu walki.

Na czele dywizji twoich synów stali najprzedniejsi z ludzi z kolczanami pełnymi strzał i wzniesioną bronią. Na czele ich jedenastu armii stało jedenastu herosów o wielkiej odwadze, którzy przeprowadzili wiele rytuałów ofiarnych bogato obdarowując braminów: Durjodhana, Śakuni, Śalja, król Sindhów Dżajadratha, dwóch królewiczów Awanti Winda i Anuwinda, król Kambodźów Sudakszina, król Kalingów Śrutajudha, Dżajatsena, król Kosalów Wrihadwala, wojownik Satwatów Kritawarman. Wielu innych królów, królewiczów i potężnych wojowników biegłych w polityce i posłusznych rozkazom Durjodhany ustawiło się na czele swych dywizji. Wszyscy oni owinięci w czarne skóry antylop, obdarzeni potężną siłą, doświadczeni w walce i gotowi do oddania życia na polu bitewnym i dotarcia w ten sposób do królestwa Indry czekali na rozpoczęcie walki. Armia prowadzona przez Durjodhanę stała na straży przedniej wszystkich wojsk Kaurawów. I tam w pierwszych szeregach w srebrnym turbanie, srebrnej zbroi i pod białym baldachimem stał syn Śamtanu Bhiszma. Stojąc wyprostowany na swym rydwanie ciągnionym przez gniade konie i ozdobionym proporcem ze złotym drzewem palmowym przyciągał do siebie wzrok zarówno Kaurawów jak i Pandawów. Patrząc na niego, potężni łucznicy drżeli ze strachu, czując się jak drobne zwierzęta łowne spoglądające na potężnego lwa.

W dniu, w którym rozpoczęła się wielka bitwa Bharatów księżyc wszedł w konstelacji *Pitris*, gdzie zmarli otrzymują niebiańskie ciała przed dostaniem się do nieba i dzięki temu polegli podczas bitwy wojownicy będą mogli szybciej tam dotrzeć. Na firmamencie ukazało się siedem wielkich planet, które zdawały się płonąć jak ogień. Słońce, które weszło tego poranka całe w płomieniach wyglądało, jakby było podzielone na dwoje. Ze wszystkich kierunków dochodziły dzikie wrzaski szakali i wron złaknionych martwych ciał. Senior Hastinapury Bhiszma i bramin Drona podnieśli się z łoża ze skoncentrowanym umysłem i choć dotrzymując swych przysiąg walczyli po stronie Kaurawów, życzyli zwycięstwa Pandawom. Bhiszma, który doskonale znał całe Prawo, zwołał wszystkich królów i rzekł: 'O wojownicy, otwierają się przed wami bramy prowadzące wprost do nieba. Udajcie się więc przez nie wprost do świata Indry i Brahmy. Kroczcie odważnie tą odwieczną drogą wojownika, wskazaną wam przez wielkich starożytnych mędrców, i walcząc z koncentracją i odwagą zdobądźcie regiony najwyższej błogości, które zdobył król Jajati i Nahusza. Śmierć na polu bitewnym jest odwiecznym obowiązkiem wojownika, podczas gdy śmierć w domu od choroby jest jego grzechem'.

Po wysłuchaniu słów Bhiszmy wszyscy królowie powrócili na czoło swych dywizji za wyjątkiem Karny i jego krewnych, którzy wyrzekli się walki, dopóki naczelnym dowódcą wojsk pozostaje Bhiszma. Przygotowując się do walki wypełnili całą przestrzeń głośnym rykiem. Ich dywizje mieniły się kolorami baldachimów, chorągwi, proporców, słoni, ogierów, rydwanów i piechurów. Ziemia drżała od dźwięków bębnów, bębenków i cymbałów i stukotu kół. Ozdobieni złotymi bransoletami i naramiennikami i trzymając w swych dłoniach zdobione złotem łuki wyglądali na swych rydwanach jak wzgórze pokryte ogniem, a wśród nich ich naczelną dowódcą Bhiszma ze swym wielkim proporcem ozdobionym drzewem palmowym z pięcioma gwiazdami wyglądał jak samo słońce. Pod białym parasolem, w białym turbanie i srebrnej zbroi, na rydwanie ozdobionym białym proporcom i ciągnionym przez gniade ogiery czcigodny Bhiszma uzbrojony w łuk i miecz przypominał swym wyglądem białą górę. W samym centrum pod białym baldachimem ozdobionym złotym łańcuchem stał Durjodhana wychwalany przez śpiewaków i poetów, a tuż za nim Śakuni. Tyłów wszystkich jedenastu armii bronił bramin Drona, nauczyciel wszystkich królów, stojący na swym rydwanie ciągnionym przez kare ogiery z łukiem w dłoni, nie znając strachu tak jak Indra. Każdemu słoniowi towarzyszyła setka rydwanów, każdemu rydwanowi setka jeźdźców, każdemu jeźdźcy dziesięciu łuczników i

każdemu łucznikowi dziesięciu żołnierzy uzbrojonych w tarczę i miecz. Ogromne wojska Kaurawów uszeregowane do bitwy przez Bhiszmę, Drone, Aśwatthamana i Krypę utworzyły przerażającą *wjuhę* (formację wojenną), której ciało tworzyły niezliczone słonie, głowę królowie, a skrzydła konie. Z twarzą skierowaną we wszystkich kierunkach ta straszliwa *wjuha* zdawała się uśmiechać gotowa, aby rzucić się na wroga”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, wkrótce potem dał się słyszeć straszliwy ryk gotowych do bitwy wojowników, od którego drżało serce. Ziemia zdawała się pękać na dwoje od dźwięków konch i bębnow, ryku słoni i stukotu kół rydwanów. Sklepienie niebieskie i cała ziemia wypełniły się rzeniem koni i wrzaskami żołnierzy, gdy armie Pandawów i Kaurawów wyszły sobie na spotkanie. Proporce o różnych kształtach ozdobione złotymi pierścieniami oślepiały swym blaskiem jak ogień i przypominały chorągwie zdobiące niebiański pałac Indry. Twoi synowie ochraniali Bhiszmę od tyłu, prowadząc za sobą dwadzieścia tysięcy wojowników na rydwanach. Za nimi ustawilo się dwanaście bohaterkich narodów gotowych do oddania swego życia. Za nimi ustawił się król Magadhów stojąc na czele swej dywizji złożonej z dziesięciu tysięcy bojowych słoni. Tych co chronili kół rydwanów i nóg słoni było sześć milionów. Setki tysięcy piechurów uzbrojonych w łuki, miecze i tarcze maszerowało na czele armii. Jedenaście armii twego syna wyglądało w marszu jak rzeka Ganges, która odłączyła się od Jamuny”.

4. O kontr-formacji wojennej Pioruna skierowanej przeciw Bhiszmie uformowanej przez Pandawów

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi teraz jaką bojową kontr-formację utworzyły mniej liczne armie Pandawów w odpowiedzi na naszą *wjuhę*?”

Sandżaja rzekł: „O królu, widząc armie Durjodhany uformowane do bitwy król Judhiszthira rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, nauczyciel bogów Brihaspati pouczał, że gdy jest się zmuszonym do walki z wrogiem, który ma znaczną przewagę liczebną, należy tworzyć formację przypominającą igłę. Postąp więc zgodnie z jego radą’.

Ardżuna odpowiedział: ‘O królu, niech tak się stanie. Uformuję nasze wojska w formację Pioruna zaprojektowaną przez samego Indrę. Na jej czele stanie Bhima, gwałtowny jak burza i nie do pokonania. Widząc go na czele naszych wojsk wojownicy Kaurawów zaczną w panice uciekać jak antylopy na widok lwa, podczas gdy my będziemy mieć w nim oparcie tak jak niebianie mają oparcie w

Indrze. Nie ma na świecie nikogo, kto zdołałby stawić czoła rozwścieczonemu Bhimie’.

Jak powiedział, tak uczynił. Potężne armie Pandawów wyglądały w swej wojennej formacji jak szybko poruszający się nurt Gangesu. Na ich czele stanęli obdarzeni wielką energią Bhima, Nakula i Sahadewa i Dhristadjumna, a ich tyłów bronił król Wirata ze swą armią otoczony przez swych braci i synów. Król Drupada ze swą armią ustawił się na tyłach za królem Wiratą. Nakula i Sahadewa strzegli kół rydwanu Bhimy, podczas gdy pięciu synów Draupadi i Abhimanju strzegło jego tyłów ochraniając przez Dhristadjumnę stojącego na czele dywizji niezwykle odważnych wojowników na rydwanach, Prabhadraków. Jego tyłów strzegł z kolei Śikhandin ochraniający przez Ardżunę. Za Ardżuną ustawił się Jujudhana i dwaj młodszy synowie króla Drupady, chroniąc kół jego rydwanu. Król Judhiszthira strzeżony przez Dhristadjumnę, jego braci i synów stał w samym centrum swych wojsk otoczony przez ogromne i rozjuszony słonie przypominające swym wyglądem ruchome wzgórza. Setki tysięcy piechurów uzbrojonych w miecze, włócznie i bulaty posuwała się ku przodowi, aby ochraniać Bhimę, który kręcąc swą potężną maczugą zdawał się nią miażdżyć uszeregowane do walki armie Kaurawów. Nikt nie był w stanie na niego spojrzeć tak jak nie sposób spojrzeć na płonące na niebie słońce. I cała ta potężna i niezwykle gwałtowana formacja nazywana Piorunem (*Wadzra*), skierowująca się we wszystkich kierunkach i mająca łuki za swe błyskawice była ochraniająca przez Gandiwę Ardżunę”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, uformowane do walki armie Kaurawów i Pandawów czekały, aż wszędzie słońce. Choć niebo pozostawało bezchmurne, wiatr przynosił krople deszczu i słychać było dźwięki grzmotów. Porywiste podmuchy unosiły z ziemi żwir. Gęsty kurz przykrył cały świat ciemnością. Z nieba ku wschodowi opadały potężne meteory i uderzając we wschodzące słońce rozpadały się z głośnym hukiem na drobne części. W końcu, gdy na niebie ukazało się pozbawione swego zwykłego splendoru słońce, ziemia drżała pękając w wielu miejscach z głośnym hukiem. Wysokie proporce wojowników ozdobione złotymi ornamentami, dzwoneczkami i girlandami z kwiatów i bogate draperie sztandarów szumiały pod uderzeniem porywistego wiatru jak uderzany przez wiatr las. Synowie Pandu utworzywszy konformację zdolną do stawienia oporu Kaurawom, wysysając z nich ich odwagę i kierując ich spojrzenia na stojącego na jej czele Bhimę z maczugą w dłoni, czekali na rozpoczęcie bitwy”.

5. Ardżuna ucisza niepokój Judhiszthiry o zwycięstwo wskazując, że zwycięstwo jest tam, gdzie jest Kryszna

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, powiedz mi, która ze stron ruszyła pierwsza do boju? Czyje serca wypełniała pewność zwycięstwa i czyje pogrążone były w melancholii? Do kogo należała pierwsza strzała? Która ze stron tonęła w zapachu kwiatów i olejków? Która wykrzykiwała bezlitosne nawołujące do walki słowa? Wobec której z nich nieprzychylnie było słońce, księżyc i wiatr? Z której strony dochodziły zło-wróżebne wycia szakali? Czy wojownicy przystąpili do walki z ochotą?”

Sandżaja rzekł: „O królu, uformowawszy swe szeregi wrogie armie pełne słoni, koni i różnych bojowych pojazdów wyglądały przerażająco i pięknie jak rozkwitający w porze deszczowej las. Po obu stronach szlachetni i wspaniali wojownicy pragnący równie silnie zdobyć niebo i nie mogący nawzajem znieść swego widoku palili się do walki. Kaurawowie stali z twarzami skierowanymi ku zachodowi, a Pandawowie ku wschodowi. Zbrojne oddziały Kaurawów wyglądały jak armia demonów asurów, podczas gdy oddziały Pandawów przypominały armię bogów. Wiatr wiał w twarze Kaurawów i szakale wyły po ich stronie. Słonie po ich stronie z trudem znosiły odór podnieconych słoni po stronie Pandawów. Twoja zdająca się nie mieć granic armia pełna wojowników o statusie *maha-rathów* przedstawiała sobą widok straszliwy. Lecz armia Pandawów, choć nie tak liczna jak twoja, wyglądała równie groźnie i nie do pokonania mając Krysznę i Ardżunę w swych szeregach.

Judhiszthira patrząc na przepastne wojska twych synów tworzące nieprzenikalną bojową formację i gotowe do boju pobladł i rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, jakże zdołamy pokonać armie Kaurawów, których naczelnym dowódcą jest Bhiszma? Jak zdołamy przedrzeć się przez ich nieprzenikalną bojową formację zarządzoną przez Bhiszmę zgodnie z regułami opisanymi w świętych pismach?’

Ardżuna odpowiedział: ‘O królu, posłuchaj o najlepszym sposobie pokonywania liczniejszego wroga. Zna go zarówno mędrzec Narada jak i Bhiszma i bramin Drona. Sam Brihaspati w zamierzonych czasach, gdy demony asury przygotowywały się do bitwy z bogami, pouczał w tej sprawie Indrę, mówiąc: «O królu bogów, ten, kto chce zwyciężyć, nie pokonuje wroga swoją siłą i energią, lecz uczciwością, współczuciem i prawością. Naucz się rozróżniać Prawo od Bezprawia, zrozum, czym jest zawiść i walczyć wolny od pychy. Zwycięstwo jest po tej stronie, po której jest prawość».

Nasze zwycięstwo jest pewne, bo z nami jest Krysna. Mędrzec Narada kiedyś rzekł: «Zwycięstwo jest tam, gdzie jest Krysna». Zwycięstwo tkwi w Krysnie, podąża za nim. Jest jednym z jego atrybutów, podczas gdy drugim jego atrybutem jest pokora. Posiada on niewyczerpaną energię i jest nie do zranienia nawet wówczas, gdy jest otoczony przez wroga, którego siły zdają się nie mieć granic. Wśród wszystkich istot rodzaju męskiego jest tą istotą, która jest wieczna. To dzięki jego łasce, gdy pojawił się w dawnych czasach jako Hari, bogowie prowadzeni przez Indrę zdobyli trzy światy. Nie masz więc żadnego powodu do obaw, bo będący po twojej stronie Pan i Suweren Wszechświata życzy ci zwycięstwa'. Judhiszthira po wysłuchaniu tych słów Ardżuny zaczął zachęcać swych braci do walki mówiąc: 'O bracia, jesteście bez grzechu. Walczcie uczciwie pragnąc zdobyć najwyższe światy'.

Krysna rzekł do Ardżuny stojącego na swym rydwanie z łukiem gotowymi do strzału: 'O Ardżuna, już wkrótce będziesz siał spustoszenie w oddziałach wroga swym strzałami. Spójrz raz jeszcze na Bhiszmę stojącego na swym rydwanie wśród wielkich luczników Kaurawów będąc jak wyglądające spoza chmur słońce, na tego obrońcę Kurów, który wykonał setkę Ofiar Konia. Już wkrótce będzie spalał nas swym gniewem atakując nas jak lew. Nie wahaj się i podejmij śmiertelną walkę z tym wielkim herosem swego własnego rodu szukając zwycięstwa'".

6. Na prośbę Krysny Ardżuna przed rozpoczęciem bitwy prosi boginię Durgę (Kali) o błogosławieństwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, przed rozpoczęciem walki Krysna rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, oczyść się w przeddzień tej strasznej bitwy wychwalając w swym hymnie boginię Durgę i prosząc ją o pomoc w pokonaniu wroga'.

Ardżuna zszedł ze swego rydwanu i złożywszy pobożnie dłonie rzekł: 'O przewodniczko joginów tożsama z *Brahmanem*, kłaniam się tobie.

O Ty, która mieszkasz w lasach góry Mandary i jesteś wolna od zgrzybiałości i zniszczenia, O Kali, O żono Śiwy, która jesteś czarnego koloru, kłaniam się tobie.

O Ty, która nagradzasz swych wielbicieli, O Mahakali, O żono tego, który niszczy wszechświat, O Ty, która jest wyposażona we wszystkie dobrze wróżące atrybuty i ochraniasz swych wielbicieli w niebezpieczeństwie, O Wyniosła, kłaniam się tobie.

O Ty, która zasługujesz na najwyższą chwałę, O Gwałtowna, O Ty, która obdarzasz zwycięstwem, O Ty, która sama jesteś zwycięstwem, O Ty, którą zdobią wszelkie ornamenty i pióropusz

z pawich piór, O Ty, uzbrojona w tarczę i miecz, trzymająca w dłoni przeraźliwą włócznię, O Najstarsza, O Ty, która jesteś młodszą siostrą przywódcy stada krów, O Ty, która narodziłaś się w rodzie pastucha Nanda, O Ty, która jesteś zawsze złakniona krwi bawołu, O Ty, która narodziłaś się w rodzie Kusika, O Ty, która nosisz żółte suknie, O Ty, która zniszczyłaś asurów przybierających formę wilka, O Ty, która kochasz bitwę, kłaniam się tobie.

O Ty, która jesteś w swym kolorze zarówno biała jak i czarna, O Ty, która zabiłaś asurę Kaitabhę, O Złotooka, O Zmiennooka, O Ty o oczach w kolorze dymu, kłaniam się tobie.

O Ty, która jesteś *Wedami* i najwyższą cnotą, O Ty, która sprzyjasz braminom składającym ofiarę, O Ty, która znasz przeszłość i jesteś zawsze obecna w świętych miejscach zbudowanych dla ciebie w miastach Dżamwudwipy, kłaniam się tobie.

O Ty, która wśród nauk jesteś nauką o Brahmie, O Ty, która jesteś tym snem żywych istot, z którego nie ma przebudzenia, O matko Skandy, O Ty, która posiadasz sześć atrybutów, O Durga, O Ty, która przebywasz w dostępnych miejscach i jesteś nazywana Swahą, Kałą, Saraswati, matką *Wed*, z oczyszczoną jaźnią wysławiam cię.

O wielka bogini, pozwól mi dzięki twej lasce zwyciężyć mych wrogów na polu bitewnym. Ty zawsze przebywasz w trudno dostępnych i podziemnych regionach, gdzie mieszka strach i trudności i gdzie są twoi wielbiciele. Zawsze pokonujesz danawów. Jesteś nieświadomością, snem, złudzeniem, skromnością i pięknnością wszystkich żywych istot. Jesteś dniem i zmierzchem, jesteś Sawitri i jesteś matką. Jesteś nasyceniem, wzrostem i światłem. To Ty wspierasz słońce i księżyc i powodujesz, że świecą. Jesteś pomyślnością tych, którzy cieszą się powodzeniem. To ciebie Siddhowie widzą w swych medytacjach’.

Bogini Durga, która jest zawsze łaskawa dla rodu ludzkiego, słuchając modłów Ardżuny i widząc moc jego oddania, ukazała się przed nim na firmamencie i w obecności Kryszny rzekła: ‘O Ardżuna, mając do pomocy Krysznę Narajanę jesteś nie do pokonania nawet przez samego Indrę i już wkrótce pokonasz swych wrogów’.

Ardżuna obdarowany łaską bogini wsiadł z powrotem na swój rydwan i zadał w swą konchę budząc jej dźwiękiem strach wśród swych wrogów”.

Sandżaja kończąc swą opowieść rzekł: „O królu, człowiek, który wychwala boginię Durgę o świcie tak jak Ardżuna, nie musi

obawiać się jakszów, rakszasów, pisaków, węzów i innych zwierząt wyposażonych w kły i pazury. Nie musi się także obawiać królów. Zwycięży we wszelkich dysputach i pokona wszelkie trudności, zwycięży w bitwie i zdobędzie na zawsze łaskę bogini dobrobytu. Będzie żył sto lat ciesząc się zdrowiem i siłą. Wiem o tym wszystkim dzięki łasce mędrca Wjasy, który jest obdarzony wielką mądrością. Twoi niegodziwi synowie pokonani przez pychę i uchwyceni w pętlę śmierci nie rozpoznają w Ardżunie i Krysznie Nary i Narajany i nie widzą, że nadeszła ostatnia godzina ich królowania. Mędracy tacy jak Wjasa, Narada, Kanwa i Paraśurama bezskutecznie próbowali ich powstrzymać. Oni jednak nie słuchali ich rad. Chwała i piękno są tam, gdzie jest prawość i sprawiedliwość. Pomyślność i rozum są tam, gdzie jest skromność. Tam gdzie jest prawość, tam jest Kryszna, a tam gdzie jest Kryszna, jest zwycięstwo”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XIII-XXIV (Bhagavat-Gita Parva).

Opowieść 66

Kryszna wyjaśnia pokonanemu przez żal Ardżunie jak dzięki jodze osiągnąć spokój umysłu

1. Ardżuna stając w obliczu konieczności zabicia swych krewnych traci spokój umysłu i odmawia walki; 2. Pokonany przez żal i niepewność co do swego obowiązku Ardżuna prosi Krysznę o instrukcję; 3. Kryszna wyjaśnia, że spokój umysłu jest zaburzany przez kontakt przedmiotów zmysłowych ze zmysłami, lecz to nie ciało lecz dusza jest prawdziwym *istnieniem*, które jest wieczne i należy uwolnić swój umysł od wpływu zmysłów; 4. Kryszna naucza o uwalnianiu się od niepewności poprzez skoncentrowanie się na swym obowiązku, tak jak nakazuje system Sankhja; 5. Kryszna naucza o praktykowaniu jogi i uspakajaniu umysłu poprzez skoncentrowanie myśli na jednym przedmiocie i osiąganie (stanu) oddania; 6. Kryszna namawia Ardżunę do działania z oddaniem bez myślenia o owocu działania; 7. Kryszna opisuje człowieka o uspokojonym umyśle; 8. Kryszna poucza, że aby uzyskać spokój umysłu trzeba nie tylko opanować swe zmysły, ale skupić całą swą myśl na Nim; 9. Kryszna naucza, że doskonały spokój umysłu jest stanem boskim.

Ardżuna rzekł: „O Kryszna, uparliśmy się, aby popełnić wielki grzech chcąc pozabijać naszych krewnych z żądzy zdobycia władzy. Lepiej będzie dla mnie, jeżeli odłożę broń i dam się zabić uzbrojonym po zęby synom króla Dhritarasztry”.

Wypowiedziawszy te słowa Ardżuna z umysłem pokonanym przez żal odłożył swój łuk i strzały i usiadł bezbronny w swym rydwanie. ...

Pan Kryszna rzekł: „O Ardżuna, zanurzony w jodze wykonuj starannie swoje działanie nie przywiązując się do niego i pozostając nieporuszony zarówno wtedy, gdy odnosisz sukces, jak i wtedy, gdy ponosisz klęskę. Ta niezmiennosc i spokój umysłu nazywa się jogą (oddaniem). ... Ćwicz się w oddaniu, bo zdobycie oddania jest zdobyciem umiejętności działania. ... Prawdziwy pokój umysłu zdobył ten, kto wyrzekłszy się wszystkich przedmiotów żądzy swobodnie działa będąc wolny od tęsknoty za przyjemnością, od zmiennych uczuć i dumy. Jest to stan boski”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XXV, XXVI)

Rozmowa I: Rozpacz Ardżuny

1. Ardżuna stając w obliczu konieczności zabicia swych krewnych traci spokój umysłu i odmawia walki

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, powiedz mi, co moi synowie i synowie Pandu uczynili po ustawieniu się w szyku bojowym na świętych polach Kurukszetry w pełni gotowi do rozpoczęcia walki?”

Sandżaja rzekł: „O królu, twój syn Durjodhana widząc armie Pandawów w ich bojowej formacji zbliżył się do bramina Drony i rzekł: ‘O nauczycielu, spójrz na tę potężną armię Pandawów uformowaną do bitwy przez twego ucznia Dhrisztadjumnę. Jest tam wielu odważnych łuczników równych Bhimie i Ardżunie. Nie dorównują oni jednak tym, którzy znajdują się po naszej stronie. To u nas jest Bhiszma, Karna i Krypa, którzy zawsze zwyciężają. U nas jest również Aśwatthaman, Wikarna, Saumadatta i Dżajadratha jak i wielu innych herosów uzbrojonych we wszystkie możliwe rodzaje broni, doświadczonych w walce i gotowych oddać życie w mej sprawie. Nasze armie bazujące na sile Bhiszmy przewyższają swą potęgą armie Pandawów bazujące na sile Bhimy. Udaj się na czoło swych dywizji i wszyscy razem ochraniajcie Bhiszmę’.

W momencie, gdy przestał mówić, mężny i czcigodny Bhiszma zadał w swą konchę radując tym jego serce. Zawtórowały mu inne konchy, rogi, bębny i cymbały czyniąc wielki zgiełk. Odpowiedziały im również konchy Pandawów. Kryszna zadał w swą konchę Pañcadżanję, a Ardżuna w Dewadattę. Bhima zadał w swą konchę Paundrę, Judhiszthira w Anantawidżanję, a Nakula i Sahadewa w Sughośę i Manipuszpakę. W swe konchy zadęli również Śikhandin, Dhrisztadjumna, Satjaki, królowie Wirata, Drupada i król Kaśiów, synowie Draupadi i syn Subhadry. Serca twych synów zadrżały od ich dźwięku objającego się głośnym echem.

Nagle, gdy zaczęły już padać pierwsze pociski, Ardżuna uniósł swój łuk i patrząc na armie Kaurawów rzekł do powożącego jego końmi Kryszy: ‘O Ty, który nie podlegasz zniszczeniu, poprowadź me konie i umieść mój rydwan między naszymi armiami i armiami wroga, abym mógł przyjrzeć się tym wszystkim, którzy tak bardzo pragną bitwy z nami i z którymi ja sam będę musiał walczyć. Chcę zobaczyć tych, którzy zebrali się tutaj na polach Kuruszetry, aby się nawzajem pozabijać, spełniając życzenie syna króla Dhritarasztry o niegodziwym umyśle’.

Kryszna pognał konie i zatrzymał rydwan pośrodku między dwiema armiami na widoku Bhiszmy, Drony i innych dowódców i rzekł: ‘O Ardżuna, popatrz więc na zebranych tutaj razem wszystkich Kurów’.

I gdy Ardżuna spojrział na swych ojców i wnuków, przyjaciół, teściów i krewnych, czując ogromny żal rzekł z rozpaczą:

‘O Kryszna, gdy patrzę na mych wszystkich krewnych gotowych do walki na śmierć i życie, nogi uginają się pode mną i wysycha mi w ustach. Cały drzę i włosy jeżą mi się na głowie. Moja skóra płonie i Gandiwa wypada mi z rąk. Nie mogę utrzymać się na nogach i kręci mi się w głowie. Wszędzie widzę złowróźbne znaki.

Nie chcę ani zwycięstwa, ani suwerenności, ani przyjemności. Cóż nam bowiem z nich przyjdzie lub nawet coś przyjdzie nam z życia, skoro ci, przez wzgląd na których tego wszystkiego pragniemy—nasi ojcowie, wnukowie, przyjaciele, teściowie i krewni—zebrali się tutaj na polu bitewnym gotowi, aby w walce ze sobą oddać swe życie i poświęcić bogactwo.

Choć oni chcą mnie zabić, ja nie chcę ich zabijać nawet za cenę zdobycia trzech światów, a coś dopiero za cenę władania ziemią.

Jaką satysfakcję może nam przynieść zabicie synów króla Dhritarasztry? Zabicie ich będzie grzechem, chociaż oni uważają nas za wroga.

Nie wolno nam zabijać naszych krewnych. Ich zabicie w żaden sposób nie może nas zadowolić. Nawet jeżeli oni z oceną zniekształconą przez zawiść nie dostrzegają zła, które wynika ze zniszczenia swej własnej rasy i nie widzą grzechu braterskiej wojny, to czyż my, którzy widzimy płynące z tego zło, nie powinniśmy powstrzymać się od jego popelnienia?

Gdy ród zostaje zniszczony, giną jego odwieczne obyczaje, a gdy giną obyczaje, cała rodzina zostaje pokonana przez grzech. Prymat grzechu korumpuje kobiety i następuje mieszanie się kast, co sprowadza piekło zarówno na tych, co zniszczyli rodzinę, jak i na całą rodzinę. Gdy zaprzestaje się wykonywania rytuałów ryżu i wody, przodkowie opadają z nieba na ziemię.

Z powodu grzechów niszczycieli rodziny zanikają obowiązki kast i wieczne ryty rodzin, a ludzie, którzy utracili swe rodzinne ryty, żyją w piekle.

O Krysna, uparliśmy się, aby popelnić wielki grzech, chcąc pozabijać naszych krewnych z żądzy zdobycia władzy. Lepiej będzie dla mnie, jeżeli odłożę broń i dam się zabić uzbrojonym po zęby synom króla Dhritarasztry’.

Wypowiedziawszy te słowa, Ardżuna z umysłem pokonanym przez żal, odłożył swój łuk i strzały i usiadł bezbronny w swym rydwanie.

Rozmowa II: Joga wiedzy

2. Pokonany przez żal i niepewność co do swego obowiązku Ardżuna prosi Krysnę o instrukcję

Pan Krysna rzekł do Ardżuny pokonanego przez żal i zwątpienie z oczami pełnymi łez: ‘O Ardżuna, skąd w tej krytycznej godzinie wzięło się w tobie takie zwątpienie niegodne osoby wysokiego urodzenia, zamykające bramy do nieba i prowadzące do utraty czci? Nie poddawaj się niemocy, bo to do

ciebie nie pasuje! Oczyszczyć swe serce z tej małosłkowej słabości i chwyć za broń!

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, jakże mam atakować mymi strzałami Bhiszmę i Droneę, którzy zasługują na moją cześć? Wolę zostać na tym świecie żebrakiem niż zabijać tych ludzi o wielkiej sławie. Oni są moimi nauczycielami i zabicie ich nawet wówczas, gdyby byli zawistni o posiadane przez nas dobra, popsuloby mi każdą przyjemność plamiąc ją ich krwią.

Nie wiem, co jest lepsze, pokonanie Kaurawów, czy bycie przez nich pokonanym? Gdy ich zabijemy, nie będziemy już mieli po co żyć.

O Krysna, moja natura jest splamiona współczuciem, a mój umysł niepewny, co do mego obowiązku. Powiedz mi, co jest lepsze. Jestem twoim uczniem. Poinstruj mnie, gdyż u ciebie szukam pomocy. Ja sam nie widzę niczego, co zdołałoby rozwiązać mój żal rozsadzający moje zmysły, nawet gdybym zdobył prosperujące ziemskie królestwo pozbawione wrogów lub suwerenność bogów’”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rzekł jeszcze: ‘O Krysna, nie będę walczył’ i zamilkł pokonany przez zwątpienie.

3. Krysna wyjaśnia, że spokój umysłu jest zaburzany przez kontakt przedmiotów zmysłowych ze zmysłami, lecz to nie ciało lecz dusza jest prawdziwym *istnieniem*, które jest wieczne i należy uwolnić swój umysł od wpływu zmysłów

Pan Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, rozpaczasz nad tym, co na rozpacz nie zasługuje, choć zdajesz się mówić słowami mędrców. Jednakże prawdziwi mędrzy nie płaczą ani nad martwym, ani nad żywym.

Nigdy nie było takiego momentu, w którym ja, ty, jak i ci wszyscy władcy ziemi nie istnieli i nigdy nie będzie takiego momentu, że przestaną istnieć. Mieszkające w ciele bycie (dusza) przechodzi w tym samym ciele przez dzieciństwo, młodość, zgrzybiałość i w końcu porzuca stare i nabywa inne ciało. Prawdziwy mędrzec nie da się w tej sprawie oszukać.

To kontakt cielesnych zmysłów z odpowiednimi zmysłowymi przedmiotami wytwarza wrażenia gorąca, zimna, przyjemności lub bólu, które są nietrwale, mając swój początek i koniec. Naucz się to znosić. Człowiek, na którego umysł wrażenia te nie mają wpływu, który pozostaje taki sam w bólu i w przyjemności, jest na drodze do wyzwolenia się z niewoli materii i zdobycia wiecznego życia.

Tak jak z nieistnienia nic nie zaistnieje, tak z istnienia nic nie przestanie istnieć. Konkluzja ta jest od dawna akceptowana przez wizjonerów Prawdy.

To, co przenika wszystko, jest niezniszczalne i nikt nie może zniszczyć tego niezmiennego bycia. To ciała tego wiecznego wcielonego bycia (duszy), które jest niezniszczalne i dla umysłu nie do uchwycenia, mają swój koniec.

O Bharata, uchwyc swój łuk i walcz. Ten, kto myśli, że to ono (niezmiennie bycie) zabija i zostaje zabite, nie widzi prawdziwie, bo ono nie zabija i nie zostaje zabite. Ono nigdy się nie rodzi i nigdy nie umiera, istniejąc nie przestaje istnieć. Jest nienarodzone, niezmiennie, wieczne i pierwotne. Nie zostaje zabite, gdy ciało zostaje zabite. Jakże ten, kto zna je jako niezniszczalne, wieczne, niestworzone i niezmiennie, może je zabić lub spowodować jego śmierć?

Tak jak człowiek pozbywa się zużytych ubrań i zakłada nowe, tak wcielone bycie (dusza) pozbywa się zużytych ciał i wciela się w nowe. Broń go nie zabija, ogień go nie spala, woda go nie topi, wiatr go nie wysusza. Nie można go przeciąć, spalić, utopić lub wysuszyć. Jest wieczne, przenikające wszystko, niezmiennie i nieruchome. Jest zawsze takie samo. Jest niezamanifestowane i nie do pomyślenia. O Ardżuna, znając je jako takie, nie powinienes poddawać się rozpacz.

Nawet jeżeli myślisz, że jaźn wiecznie się rodzi i umiera, nie powinienes rozpaczać, bo ten, kto się urodził na pewno umrze, a ten kto umarł na pewno się urodzi. Nie powinienes więc oplakiwać tego, co jest nieuniknione.

Każde bycie przed narodzinami jest niezamanifestowane. Pozostaje zamanifestowane jedynie w okresie między narodzinami i śmiercią. Po śmierci znowu staje się niezamanifestowane. Cóż jest w tym smutnego? Jedni patrzą na nie jak na cud, inni mówią o nim jak o cudzie, jeszcze inni słuchają o nim jak o cudzie. Jednakże nawet wówczas nie potrafią go do końca zrozumieć.

Bycie (dusza) zamieszkujące w każdym ciele jest wieczne i nie można go zabić. Nie powinienes więc oplakiwać żadnej żywej istoty'.

4. Kryszna naucza Ardżunę o uwalnianiu się od niepewności poprzez skoncentrowanie się na swym obowiązku, tak jak nakazuje system Sankhja

Pan Kryszna kontynuował: 'O Ardżuna, nie powinienes się też wahać, co swego działania biorąc pod uwagę swoje obowiązki, bo dla wojownika nie ma nic lepszego od konieczności podjęcia walki

na polu bitewnym. Szczęśliwy jest ten wojownik, który musi walczyć, bo bitwa jest dla niego drogą prowadzącą wprost do nieba. Jeżeli jednak nie podejmiesz wyzwania i nie wykonasz swego obowiązku, stracisz swą dobrą sławę i popelnisz grzech. Ludzie nigdy nie zapomną o twojej złej sławie, a dla kogoś kto cieszył się szacunkiem, hańba jest gorsza niż śmierć. Wszyscy wielcy wojownicy będą sądzić, że zaniechałeś walki z lęku i ci, którzy cię dotychczas wysoko cenili, zaczną cię lekceważyć. Twoi wrogowie będą szydzić z twojego tchórzostwa wypowiadając pod twoim adresem szereg przykrych słów. Czy może być coś boleśniejszego?

Powstań więc i podejmij walkę. Gdy zginiesz z bronią w rękę, zdobędziesz niebo, a gdy zwycięzysz, będziesz władał całą ziemią. «Ujarzmij się» do walki w imię walki, traktując tak samo przyjemność i ból, zysk i stratę, zwycięstwo i przegraną. W ten sposób nie popelnisz grzechu.

Opisałem ci mądrość, której naucza system Sankhja’.

5. Krysna naucza o praktykowaniu jogi i uspakajaniu umysłu poprzez skoncentrowanie myśli na jednym przedmiocie i osiągnięcie (stanu) oddania

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj teraz mądrości wdrażanej przez praktykę jogi. Gdy ją zdobędziesz, uwolnisz się z okowów działania (*karmy*).

W przeciwieństwie do praktyki rytuałów opisanych w *Wedach*, w praktyce jogi (tj. *trzymania się w karbach*, podejmowania wysiłku) liczy się każdy wysiłek i nawet pierwsza próba nie jest marnotrawstwem. Nic nie przeszkadza w jej ukończeniu (tak jak istnieje wiele przeszkód w ukończeniu rytuału). Nawet trochę tej pobożności uwalnia od wielkiego lęku.

Na ścieżce jogi wyzwolenie z okowów działania zapewnia tylko jeden stan umysłu, polegający na niezmiennym oddaniu się jednemu przedmiotowi. Umysły, które nie są niezmiennie oddane jednemu przedmiotowi, są rozproszone (niespokojne) i przywiązane do niekończącej się pogoni.

Ignoranci, którzy delektują się literą *Wed*, wygłaszają kwieciste mowy twierdząc, że «nic innego nie istnieje». Poganiani przez żądzę pragną zdobyć niebo i znajdują rytualne sposoby na zdobycie władzy i uciech. Ich zawily rytualny język przynosi jedynie owoc działania. Opętani przez szukanie władzy i uciechy, z rozumem zagubionym w słowach nie potrafią znaleźć w kontemplacji boskiego bycia jedyne go środka wyzwolenia.

Wedy dotyczą działania trzech jakości natury. Uwolnij się od tych jakości. Uwolnij się od par przeciwieństw, takich jak np. przyjemność i ból, gorąco i zimno, bądź zawsze skoncentrowany nie niepokojąc się o nowe nabytki lub ochronę tego, co już zostało nabyte i bądź utwierdzony w Jaźni.

Tak jak wszystkie przedmioty dostarczane przez cysternę lub studnię znajdują się również w przepastnej otaczającej wszystko tafli wody, tak wszystkie przedmioty dostarczane przez *Wedy* są w posiadaniu bramina, który przekroczył *Wedy* i zdobył wiedzę Jaźni i *Brahmana*.

6. Kryszna namawia Ardżunę do działania z oddaniem bez myślenia o owocu działania

O Ardżuna, troszcz się o samo działanie, a nie o jego owoc. Nie pozwól, aby owoc był motywem twego działania. Nie skłaniaj się jednak również ku beczynności. Zanurzony w jodze wykonuj starannie swoje własne działanie nie przywiązując się do niego i pozostając nieporuszony, zarówno wtedy gdy odnosisz sukces, jak i wtedy gdy ponosisz klęskę. Ta niezmiennosc i spokój umysłu nazywa się oddaniem (jogą).

Działanie stoi niżej od oddania (koncentracji myśli na jednym przedmiocie). Szukaj więc ochrony w oddaniu. Ci, którzy działają z myślą o owocu działania, są nieszczęśnikami.

Ten, kto wyćwiczył swój umysł (osiągnął oddanie), uwalnia się nawet na tym świecie zarówno od dobrych, jak i złych skutków działania. Ćwicz się w oddaniu, bo zdobycie oddania jest zdobyciem umiejętności działania.

Mędrzec, który osiągnął oddanie odrzuca owoc zrodzony z działania i wolny od konieczności ponownych narodzin dociera do regionu wolnego od smutku.

Gdy twój umysł przekroczy labirynt uludy, zdobędziesz obojętnosc wobec tego, co już slyszales i co mozesz jeszcze uslyszec. Gdy twój umysł—tak bardzo obecnie rozpraszaný przez to, co slyszales o srodkach nabywania róznych przedmiotów zycia—skupi się mocno i niezmiennie na kontemplacji, wówczas zdobędziesz oddanie (jogę)’.

7. Kryszna opisuje człowieka o uspokojonym umyśle

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, co wskazuje na to, że czyjś umysł jest unieruchomiony na kontemplacji. W jaki sposób on mówi, jak siedzi, jak się porusza?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, ten, kto oczyścił swe serce z wszelkich pragnień i pozostaje w swej jaźni nasycony jaźnią, jest nazywany mędrcelem o uspokojonym umyśle.

Ten, którego umysł pozostaje nieporuszony w momentach niedoli, który nie tęskni za przyjemnością, jest wolny od przywiązania do materialnych przedmiotów, wolny od lęku i gniewu, jest nazywany mędrcelem o uspokojonym umyśle.

Ten, kto poskromił swe uczucia i ani nie unosi się radością, ani nie czuje awersji otrzymując różne przyjemne i nieprzyjemne przedmioty, jest nazywany mędrcelem o uspokojonym umyśle.

8. Kryszna poucza, że aby uzyskać spokój umysłu, trzeba nie tylko opanować swe zmysły, ale skupić całą swą myśl na Najwyższym, którym jest on sam

Ten kto wycofa swe zmysły ze zmysłowych przedmiotów tak jak żółw, który chowa się w swej skorupce, jest na dobrej drodze do uzyskania spokoju umysłu. Przedmioty zmysłowe wycofują się z abstynenta, gdy nie dostarcza im pożywienia, ale pragnienie tych przedmiotów pozostaje. Nawet ono opuszcza jednak tego kto widzi Najwyższego.

Poruszone zmysły siłą opanowują nawet umysł mędrca, który ciężko walczy o to, aby trzymać się od nich z dala. Dlatego po opanowaniu ich człowiek powinien trwać w kontemplacji skupiając swą całą myśl na mnie (Najwyższej Jaźni) i szukając we mnie ochrony

Z myślenia o przedmiotach zmysłowych rodzi się przywiązanie do nich. Z przywiązania wypływa gniew, z gniewu dezorientacja, z dezorientacji utrata pamięci, z utraty pamięci utrata rozumienia, a straciwszy rozumienie dana osoba jest zgubiona. Natomiast osoba trzymająca swój umysł w ryzach, która porusza się swobodnie wśród przedmiotów zmysłowych kontrolując swe zmysły, wolna zarówno od przywiązania się do nich jak i awersji, osiąga prawdziwy spokój. Gdy osiągnie spokój, kończy się jej cierpienie, bo umysł tego, którego serce jest spokojne, staje się niezmienny.

Ten, kto nie trzyma się w ryzach, nie osiąga kontemplowania swej jaźni, a kto nie kontempluje jaźni, nie zdobywa prawdziwego spokoju. A czy może zdobyć szczęście ten, kto nie osiągnął spokoju umysłu? Serce, które podąża za zmysłami poruszającymi swymi przedmiotami, dezorientuje rozumienie tak jak huraganowy wiatr dezorientuje płynącą po oceanie łódź’.

9. Krysna naucza, że doskonały spokój umysłu jest stanem boskim

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, niezmiennosc (doskonały spokój) umysłu osiąga ten, który trzyma w ryzach swe zmysły, odgradzając je od przedmiotów zmyslowych. Co jest nocą dla wszystkich istot, jest dniem dla takiej trzymającej się w ryzach duszy, a co jest dniem dla wszystkich istnień, jest nocą dla tego mędrca, który naprawdę widzi.

Prawdziwy pokój umysłu zdobył ten, w którego wszystkie żądze wpływają jak wody do oceanu i który, chociaż ciągle wypełniany na nowo, pozostaje bez zmian. Zdobył go ten, kto wyrzekłszy się wszystkich przedmiotów żądz swobodnie działa będąc wolny od tęsknoty za przyjemnością, od zmiennych uczuć i dumy. Jest to stan boski. Ten, kto go osiągnął, nigdy nie ulegnie uludzie. Ten, kto przebywa w nim w momencie śmierci, zostaje wchłonięty przez Najwyższą Jaźń’.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XXV-XXVI (Bhagavat-Gita Parva).

Opowieść 67

*Kryszna wyjaśnia Ardżunie jak działając
z oddaniem uwolnić się od karmy
i połączyć się z Brahmanem*

1. Kryszna wyjaśnia, czym jest działanie z oddaniem (*karma joga*), czyli wykonywanie działań w duchu ofiary z obojętnością wobec ich owocu; 2. Kryszna opisuje siebie jako oryginalnego stwórcę świata i źródło wiedzy o jodze, która uwalnia od *karmy* tych, co go poznali i oferowali mu swe działania wyrzekając się ich owocu; 3. Kryszna mówi o docieraniu do *Brahmana* i zdobywaniu wiedzy dzięki praktykowaniu działania z oddaniem (*karmy jogi*); 4. Kryszna opisuje różne kroki w procesie zdobywania Jedności z Najwyższym poprzez praktykowanie jogi i mówi o różnych stopniach zaawansowania w jodze.

Pan Kryszna rzekł: „O Ardżuna, ofiaruj mi wszystkie swoje działania—wykonuj je dla mnie—i ze świadomością skoncentrowaną na Najwyższej Jaźni zaangażuj się w bitwę wolny od pragnień i egotyzmu, rozwiawszy wszystkie słabości swego serca. Ludzie, którzy z pełną wiarą i bez wątpliwości podążają wytrwale za moją radą, wyzwalają się z okowów działania (karmy). Jednakże ci, którzy ją kwestionują i za nią nie idą, są wyzuci z wszelkiej wiedzy i zgubieni”. ...

„O Ardżuna, jogin przewyższa zarówno ascetę angażującego się w umartwienia jak i człowieka wiedzy oraz tych, którzy prowadzą rytuały. Bądź więc joginem. A wśród joginów za najbardziej zjednoczonego ze mną uważam tego, kto wielbi mnie z pełnym oddaniem w swej wewnętrznej jaźni i oddaje mi cześć”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XXVII, XXX)

Rozmowa III: *Karma joga* (Joga pracy)

1. Kryszna wyjaśnia, czym jest działanie z oddaniem, (karma joga), czyli wykonywanie działań w duchu ofiary z obojętnością wobec ich owocu

Kryszna mówi o dwóch drogach osiągania wyzwolenia duszy—poprzez dyscyplinę wiedzy i dyscyplinę działania:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, skoro przebywanie w jaźni uważa się za stojące wyżej od działania, dlaczego skłaniasz mnie do uchwycenia broni i wykonania tego strasznego czynu, jakim jest zabicie moich krewnych? Swoimi dwuznacznymi słowami mącisz jedynie moje rozumienie. Powiedz mi jednoznacznie, w jaki sposób mam realizować to, co jest dobre?’

Pan Kryszna odpowiedział: ‘O Ardżuna, już ci mówiłem, że istnieją dwie ścieżki prowadzące do wyzwolenia duszy. Jedną jest zdobywanie wiedzy drogą spekulacji filozoficznych tak jak naucza tego system Sankhja, a drugą jest działanie z oddaniem, czyli zaoferowanie mi (Najwyższej Osobie Boga) wszystkich swych działań. Dla człowieka kontemplacji właściwa jest droga dyscypliny wiedzy, a dla człowieka działania właściwa jest droga dyscypliny działania (*karma joga*).

Posłuchaj najpierw o dyscyplinie działania.

Do działania zmuszają człowieka jakości natury materialnej i nie można zaprzestać działań, lecz należy je wykonywać z umysłem wolnym od zmysłowych przedmiotów traktując je jako ofiarę:

Człowiek nie uwalnia się z okowów działania (*karmy*) wyłącznie poprzez niewykonanie działania lub ogólne zaniechanie. Nikt nie może nawet przez moment trwać bez działania, będąc bezwolnie popychany do działania przez jakości (impulsy) zrodzone z natury materialnej (*guny*).

Człowiek o omamionej duszy, który trzyma w karchach swe organy działania, lecz umysłowo pieści zmysłowe przedmioty, jest obłudnikiem. Przewyższa go ten, który kontrolując swe zmysły przy pomocy umysłu angażuje w działanie swe odpowiednie organy działania i nie przywiązuje się do jego owoców.

O Ardżuna, zawsze wykonuj przydzielone ci działania, bo działanie jest lepsze od beczynności. Bez działania nie można nawet utrzymać przy życiu własnego ciała. Ten świat jest jednak zakuwany w kajdany przez wszystkie te działania, które nie są wykonywane jako ofiara. Wykonuj więc swe działania traktując je jako ofiarę, bez przywiązywania się do ich owoców.

O wielkości daru ofiary otrzymanego od bogów:

W dawnych czasach, gdy Pan Stworzenia stworzył człowieka i ofiarę, rzekł: «Wzrastajcie dzięki ofierze. Niech będzie ona dla was dostarczycielem wszystkich przedmiotów, których pragniecie. Przy jej pomocy wzmacniajcie siłę bogów i niech bogowie wzmacniają w zamian waszą siłę. Wzmacniając się nawzajem zdobędziecie to, co jest dla was korzystne. Zjednani ofiarą bogowie obdarzą was każdą przyjemnością, której zapragniecie. Ten, kto sam się cieszy otrzymanym dobrem nie rewanżując się za to, co otrzymał, jest złodziejem. Dobrzy ludzie, którzy żywią się tym, co zostało z ofiary, uwalniają się od wszelkich grzechów, lecz

ci niegodziwcy, którzy przygotowują posiłki wyłącznie dla samych siebie, wraz z posiłkiem zjadają grzech»’.

O obracaniu koła życia poprzez realizowanie swych obowiązków w duchu ofiary:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna wszystkie żywe istoty żyją dzięki jedzeniu, jedzenie powstaje dzięki deszczowi. Deszcz jest rezultatem ofiary, a składnie ofiary jest rezultatem wykonywania opisanej w *Wedach* pracy.

Działanie ofiarne wykonane po raz pierwszy przez bogów składających w ofierze Człowieka (*Puruszę*) wywodzi się z *Wed*, a *Wedy* pochodzą od tej Najwyższej Osoby Boga. Tak więc wszelkie działanie ofiarne jest zawsze skupione wokół wszystko przenikającej Najwyższej Jaźni.

Żyje w pustce i prowadzi grzeszne życie ten, kto pobłażając swym zmysłom nie pomaga na tym świecie poprzez realizowanie swych obowiązków (pracę) w obracaniu opisanego wyżej koła, które zostało wprowadzone w ruch przez ten pierwszy akt ofiarny. Nawet ten człowiek, który połączył się z Najwyższą Jaźnią, czerpie radość wyłącznie z Jaźni, jest w Jaźni nasycony i nie interesuje się już niczym na tym świecie, co jest do osiągnięcia przez działania, które wykonał i niczym, co mógłby osiągnąć przez działania, których nie wykonał i którego interes nie zależy od żadnej żywej istoty, wykonuje dalej swe obowiązki nie troszcząc się o ich owoce’.

O obowiązku wykonania swej pracy przez wyzwolone dusze, aby dać dobry przykład innym i utrzymywać przez to istnienie świata:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, wykonuj zawsze działania, które powinny być wykonane bez przywiązywania się do ich owoców, bo człowiek, który działa w ten sposób osiąga to, co najwyższe.

Król Dżanaka i inni królewscy mędrcy osiągnęli doskonałość poprzez działanie. Powinieneś również podejmować przydzielone ci działania mając na uwadze utrzymanie całego świata, wskazując innym na konieczność realizowania swych własnych obowiązków. Cokolwiek zrobi wielki człowiek, jest powtarzane przez gmin. Zwyczajni ludzie podążają bowiem za standardami ustanowionymi przez ludzi wielkich.

Dla mnie samego w trzech światach nie ma nic do zrobienia, ponieważ nie ma niczego, czego bym już nie nabył i co chciałbym

nabyć, a jednak angażuję się w działanie, bo jeżeli w jakimś momencie z lenistwa nie podejmę działania, ludzie uczynią to samo podążając moim śladem. Gdybym nie wykonał mojej pracy, światy uległyby zniszczeniu i spowodowałbym mieszanie się kast i zniszczenie wśród ludzi’.

O różnych poziomach wiedzy o duchu i jakościach zrodzonych z natury materialnej wykonujących działanie:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, podczas gdy ignorant działa będąc przywiązany do swego działania, mędrzec działa bez przywiązania, z chęci utrzymania porządku w świecie. Nie powinien on jednak swymi naukami zaburzać umysłu ignorantów przywiązanych do działań, lecz zanurzony w jodze powinien realizować przydzielone mu działania, aby ustanowić tym przykład.

Wszystkie działania są wykonane przez jakości zrodzone z natury materialnej (*guny*). Jednakże ten, którego jaźń jest omamiona przez fałszywe ego, myśli «to ja jestem tym, kto działa». Z kolei ten, kto poznał prawdziwy charakter rozróżnienia między jaźnią i jakościami zrodzonymi z natury materialnej (*gunami*), nie przywiązuje się do działania wiedząc, że to tylko jego zmysły (a nie jego jaźń) angażują się w swoje przedmioty.

Ci, którzy są omamieni przez jakości zrodzone z natury (*guny*), przywiązują się do działań wykonanych przez te jakości, lecz osoba o pełnej wiedzy (znająca swe ciało i mieszkającą w nim duszę) nie powinna niepokoić tych, których wiedza jest niepełna, swoimi niezrozumiałymi dla nich naukami’.

O uwalnianiu się od *karmy* poprzez podporządkowanie się Krysnie i oferowanie mu swych działań:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, ofiaruj mi wszystkie swoje działania—wykonuj je dla mnie—i ze świadomością skoncentrowaną na Najwyższej Jaźni zaangażuj się w bitwę wolny od pragnień i egotyzmu, rozwiawszy wszystkie słabości swego serca. Ludzie, którzy z pełną wiarą i bez wątpliwości podążają wytrwale za moją radą, wyzwalają się z okowów działania (*karmy*). Jednakże ci, którzy ją kwestionują i za nią nie idą, są wyzuci z wszelkiej wiedzy i zgubieni.

Nawet człowiek wiedzy działa zgodnie ze swą własną naturą. Tak czynią wszystkie istnienia i przymusem nie można wiele zdziałać. Zmysły usztywniają się w pragnieniu lub w awersji do swoich przedmiotów zastawiając na człowieka zasadzkę. Człowiek

nie powinien im ulegać, bo one są przeszkodą na jego drodze do wyzwolenia.

Choćby niedoskonale wykonanie własnego obowiązku przydzielonego mu zgodnie z jego naturą jest lepsze od doskonałego wykonania obowiązku należącego do kogoś innego. Śmierć jest lepsza po wypełnieniu własnego obowiązku, bo zaadoptowanie obowiązku należącego do kogoś innego niesie ze sobą lęk’.

O grzechu będącym rezultatem żądy wynikłej z jakości natury jaką jest namiętność:

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, co zmusza człowieka do popełniania grzechu, nawet choć tego nie chce, będąc tak jakby zniewolony przez jakąś siłę’.

Pan Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, są to żądza (pragnienie) i gniew wynikłe z atrybutu natury, którą jest namiętność, żarłoczne i grzeszne. Na tym świecie one są największym wrogiem.

Tak jak ogień jest przykryty dymem, zwierciadło kurzem, zarodek łonem, tak wiedza jest zakryta przez namiętność. Nienasycony ogień żądy zaciemniającej wiedzę jest wiecznym wrogiem mędrca. Zamieszkuje zmysły, umysł i rozumienie i przy ich pomocy omamia wcielone bycie (duszę) zaciemniając wiedzę.

O Ardżuna, weź najpierw w karby swoje zmysły, wyrzuć z nich tę nikczemną rzecz (żądze), bo niszczy ona wiedzę zdobytą dzięki pouczeniom i medytacji.

Powiadają, że zmysły przewyższają ciało, które bez nich jest beczynne, umysł przewyższa zmysły, inteligencja przewyższa umysł, lecz jaźń przewyższa inteligencję. Wiedząc, że jaźń przewyższa inteligencję, weź ją w karby przy pomocy Najwyższej Jaźni i zabij w sobie żądze, tego wroga, którego trudno pokonać’.

Rozmowa IV: Joga boskiej wiedzy

2. Krysna opisuje siebie jako oryginalnego stwórcę świata i źródło wiedzy o jodze, która uwalnia od *karmy* tych, co go poznali i oferowali mu swe działania wyrzekając się ich owocu

Krysna ujawnia, że przekazany Ardżunie system jogi pochodzi od niego i był we właściwej sukcesji przekazywany królom, zanim został zapomniany:

Pan Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, ten niezniszczalny system jogi ja sam ogłosiłem po raz pierwszy bogowi słońca Wiwaswatowi, który przekazał go Manu, a Manu z kolei przekazał go królowi z

dynastii słonecznej Ikszwaku. Królewscy mędrcy poznawali go przekazując go sobie z pokolenia na pokolenie. Jednakże z powodu zaniedbania system ten stał się od dłuższego okresu czasu na ziemi nieznany. Właśnie zadeklarowałem go ponownie tobie, bo jesteś moim wielbicielem i przyjacielem i potrafisz zrozumieć to wielkie misterium’.

Kryszna wyjaśnia zarówno proces (czyli umieszczanie swej Jaźni w swej naturze) jak cel swoich cyklicznych narodzin na ziemi w rzekomo śmiertelnej formie, którym jest ochrona sprawiedliwych i ponowne ustanowienie autorytetu Prawa:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, Ty sam urodziłeś się później od boga słońca Wiwaswata. Jak mam rozumieć to, że to Ty pierwszy zadeklarowałeś ten system?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, zarówno ja, jak i ty (mój wielbiciel i przyjaciel) mamy za sobą wiele narodzin. Ja je znam, lecz ty ich nie znasz.

Choć ja sam jestem nienarodzony i moja zasadnicza istota jest niezniszczalna, choć jestem Panem wszystkich żywych istnień, to jednak umieszczając moją własną Jaźń (*Purusza*) w mojej własnej naturze (*Prakriti*) pojawiając się empirycznie widzialny (jako narodzony) dzięki moim własnym mocom uludy.

Zawsze, gdy następuje zanik Prawości i wzrost Bezprawia zstępuję osobiście na ziemię. Pojawiam się przez kolejne eony, aby ochraniać sprawiedliwych i zniszczyć niegodziwców poprzez ponowne ustanowienie sprawiedliwości (autorytetu Prawa).

Kryszna naucza, że ci którzy rozpoznają go w jego awatarze jako Najwyższą Osobę Boga i stwórcę świata materialnego uwalniają się z okowów natury materialnej:

Ten, kto rozpoznaje moje boskie narodziny i działanie w ich prawdziwej naturze (rozpoznaje mnie takim jakim jestem), ten po zrzuceniu z siebie swego ciała nie rodzi się ponownie, lecz łączy się ze mną.

Ci, którzy oczyścili się w ascezie wiedzy, uwolnieni od przywiązania, lęku i gniewu i wypełnieni mną, szukając ochrony we mnie docierają do mojego stanu bycia.

Akceptuję wszystkich, którzy do mnie docierają bez względu na to za pośrednictwem jakich uwarunkowanych materialnie form do mnie docierają. Ludzie na różne sposoby odtwarzają moją drogę’.

Kryszna nakłania Ardżunę, by poznał go jako tego, kto stworzył wszystko w świecie materialnym, który jednak sam nie działa i nie podlega zniszczeniu i w ten sposób sam przekroczył wpływy materialnego świata:

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, ludzie, którzy pragną owocu swych działań na tym świecie nie rozpoznają mnie w mej własnej formie składając ofiary bogom, którzy są zaledwie moimi różnymi częstkami, ponieważ w świecie człowieka owoc działania szybko dojrzewa.

Podział na cztery kasty został stworzony przeze mnie na bazie różnych jakości zrodzonych z natury materialnej i różnych obowiązków. Choć jestem jego stwórcą, poznaj mnie jako tego kto nie działa (Kryszna znajduje się ponad tym podziałem) i nie podlega zniszczeniu (wszystko zostało z Kryszny zrodzone, jest przez niego utrzymywane i po unicestwieniu spocznie w nim).

Działanie w żaden sposób mnie nie plami, bo nie tęsknię za jego owocami (Kryszna jest ponad uwarunkowaniami stworzonego świata). Ten, kto mnie zna, uwalnia się od tęsknoty za owocami pracy. Wiedząc o tym nawet w starożytności ludzie poszukujący wyzwolenia wykonywali działanie w ten sposób. Działaj więc tak jak twoi starożytni przodkowie w zamierzchłych czasach.

Kryszna wyjaśnia, że ten, kto oferuje mu swe działania wykonując je z obojętnością wobec ich owocu, nie-działa, choć nadal wykonuje działania swym ciałem:

Czym jest działanie i czym jest nie-działanie? Nawet mędrzec się w tym gubi. Powiem ci, czym jest działanie i wiedząc o tym uwolnisz się od zła. Należy rozumieć, czym jest działanie, zakazane działanie i nie-działanie. Droga pracy jest trudna do zrozumienia.

Ten kto dostrzega w działaniu nie-działanie (tzn. uwolnił się od *karmy*) i działanie w nie-działaniu jest wśród ludzi mędrce. Zdobył on to, co nazywam oddaniem (wszystkie czynny oferuje Krysznie obojętny wobec ich owoców) i zrealizował już całą swoją pracę. Jego przedsięwzięcia nie są już dłużej motywowane pragnieniem zdobycia ich owocu i jego praca jest oczyszczona z *karmy* przez ogień wiedzy. Wyrzekając się przywiązania do owocu działania, zawsze nasycony i od niczego niezależny, nie-działa, choć angażuje się w działanie.

Ten, kto uwolnił się od wszelkich pragnień, zdobył kontrolę nad swym sercem i jaźnią, wyrzekł się wszelkiej własności i

wykonuje działanie wyłącznie przy pomocy ciała, ten nie naraża się na grzech.

Ten, kto zadowala się tym, co przyniesie mu los, kto wznosił się ponad przeciwieństwa bólu i przyjemności, uwolnił się od zazdrości, jest obojętny zarówno wobec sukcesu, jak i porażki, ten nie jest zniewalany przez działanie, nawet wówczas gdy działa.

Praca tego, kto uwolnił się od przywiązania, którego umysł jest skoncentrowany na wiedzy, kto wszystkie swoje działania uważa za ofiarę, ulega oczyszczeniu z zanieczyszczeń materialnych. Widząc w swej pracy wyłącznie *Brahmana* dociera do *Brahmana*. Dla niego *Brahman* jest oferowaniem, *Brahman* jest oblacją wlewaną do ognia *Brahmana* przez *Brahmana*.

Kryszna wyjaśnia, że to działanie dostarcza ofiary, poprzez którą dociera się do *Brahmana* i że najwyżej stoi ofiarowywanie wiedzy (tj. poznania swego ciała i zamieszkującej w nim Jaźni), której zdobycie uwalnia wcieloną duszę od wpływu materii:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, niektórzy jogowie składają ofiarę bogom, inni ogniewi *Brahmana*. Jedni wypalają w ogniu samo-kontroli swe zmysły, z których słuch jest pierwszy. Inni w ogniu zmysłów wypalają zmysłowe przedmioty, z których dźwięk jest pierwszy. Jeszcze inni oferują funkcjonowanie swych zmysłów i życiowych wiatrów (oddechu) ogniewi jogi poprzez samo-kontrolę rozpaloną przez wiedzę.

Niektórzy składają w ofierze swe bogactwo, ascezę, medytację, podczas gdy inni ujarzmiając swój umysł i czyniąc surowe śluby składają ofiarę z uczenia się i wiedzy. Jeszcze inni oddani praktyce powstrzymywania oddechu oferują wydech (*prana*) wdechowi (*apana*) i wdech wydechowi lub ograniczając swe posiłki oferują swe życiowe oddechy życiowym oddechom. Wszyscy oni wiedzą, czym jest ofiara i poprzez ofiarę oczyszczają się z grzechów.

Wszyscy ci, którzy żywią się resztkami z ofiary będącymi jak eliksir nieśmiertelności, docierają do wiecznego *Brahmana*. Nawet ten świat nie jest dla tego, kto nie składa ofiary, a co dopiero tamten świat.

Te i inne formy ofiary zostały opisane w *Wedach*. Dowiedz się, że wszystkie one są zrodzone z pracy i wiedząc o tym osiągniesz wyzwolenie.

Składnie w ofierze zdobytej wiedzy stoi wyżej od składania w ofierze wszelkich innych owoców działania, bo wszelka bez wyjątku praca ma swój najwyższy owoc w wiedzy. Zdobądź tę

wiedzę poprzez czolobitność, dociekanie i wierną służbę. Mędrcy, który potrafią dostrzec Prawdę, poinstruują cię w wiedzy.

Po zdobyciu wiedzy nie ulegniesz ponownie uludzie, bo dzięki niej zobaczysz wszystkie bez wyjątku istnienia najpierw w Jaźni, a potem we mnie.

Nawet gdybyś był największym wśród wszystkich grzeszników na tratwie wiedzy przekroczysz wszelkie zło. Tak jak rozpalony ogień zamienia swe paliwo w popiół tak wiedza spala na popiół całą *karmę*. Na ziemi nie istnieje nic, co było równe w czystości wiedzy. Ten kto oczyścił się dzięki jodze, odnajdzie ją z czasem sam bez wysiłku w swej jaźni.

Wiedzę osiągnie ten, kto ma wiarę i jest przez nią pochłonięty i kto poddał kontroli swe zmysły. Po jej zdobyciu odnajdzie on wieczny i najwyższy spokój. Natomiast ignorant, któremu brakuje wiary i którego umysł tonie w wątpliwościach, jest na zawsze stracony. Nie znajdzie on szczęścia ani na tym, ani na tamtym świecie.

O Ardżuna, działanie nie zakuwa w kajdany tego, kto jest mi oddany, pokonał wszystkie wątpliwości dzięki wiedzy i kto zdobył samo-kontrolę. Zniszcz więc swe wątpliwości zrodzone z ignorancji i mieszkające w twym sercu przy pomocy miecza wiedzy, utwierdź się w jodze, podnieś swój łuk i rusz do walki’.

Rozmowa V: Joga wyrzeczonego działania

3. Kryszna mówi o docieraniu do *Brahmana* i zdobywaniu wiedzy dzięki praktykowaniu działania z oddaniem (*karmy jogi*)

Kryszna poucza, że zarówno ci, którzy praktykują zaniechanie działania jak i ci, którzy praktykują nieegoistyczne działanie (*karma joga*) realizują ten sam cel, którym jest dotarcie do Najwyższej Jaźni:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, wychwalasz zarówno zaniechanie wszelkich działań jak i nieegoistyczne działanie. Powiedz mi jednoznacznie, co jest lepsze?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, zarówno zaniechanie działań jak i nieegoistyczne działanie prowadzą do wyzwolenia duszy. Jednakże nieegoistyczne działanie jest lepsze od zaniechania.

Jak już mówiłem, ten, kto działając nie odczuwa ani awersji, ani pragnienia, powinien być nazywany niedziałającym, bo będąc wolny od dualizmów uwalnia się bez trudu z okowów działania.

Tylko ignoranci sądzą więc, że zaniechanie działań zalecane przez system Sankhja i nieegoistyczne działanie zalecane przez *karmę jogę* różnią się od siebie. Mądry wie, że ten kto stosuje się do zaleceń jednej z nich, zbiera owoc obu. Cel realizowany przez praktykujących

zaniechanie działań jest również realizowany przez tych, co praktykują *karmę jogę*. Naprawdę widzi ten, kto uważa je za jedno.

Trudno osiągnąć zaniechanie działań bez praktykowania jogi. Mędrzec gorliwy w jodze dociera szybko do Najwyższego Bycia.

Kryszna wyjaśnia, że człowiek który dzięki praktyce *karmy jogi* nie jest już dłużej zanieczyszczany przez swe działania, łączy się z boskością wewnątrz swej jaźni i widzi, że jego jaźń nie działa:

Ten, kto nauczył się praktykować *karmę jogę* i ma czystą duszę, jest panem samego siebie i pokonał swe zmysły, kto odnajduje swą własną jaźń we wszystkich wcielonych istnieniach, tego działania nie plamą, choć je wykonuje.

Człowiek, który połączył się w swej jaźni z boskością, który poznał Prawdę, myśli: «Ja nie robię nic», bo gdy patrzy, słucha, dotyka, wacha, je, porusza się, śpi, oddycha, wydała, mówi, zamyka i otwiera powieki dostrzega jedynie swe zmysły, które angażują się w zmysłowe przedmioty.

Ten, kto działa bez przywiązywania, oferując swą pracę Najwyższemu Panu, jest dla grzechu niedotykalny tak jak liść lotosu jest niedotykalny dla wody. Jogini, uwolniwszy się od przywiązania do swych działań, wykonują swą pracę wyłącznie przy pomocy ciała, umysłu, rozumienia i wolnych od pragnienia zmysłów, aby w ten sposób oczyścić swoje dusze.

Gorliwa w swym oddaniu dusza wyrzekłszy się przywiązania do owocu swej pracy osiąga najwyższy spokój, podczas gdy ten, którego dusza nie połączyła się z boskością, jest miotany przez żądzę, przywiązany do owocu działania i w niewoli materii.

Wcielone bycie (dusza) zdobywszy kontrolę nad swą własną naturą materialną poprzez zaniechanie w swym umyśle wszelkiego działania przebywa spokojnie w swym domu za dziewięcioma bramami (tj. w ciele z dziewięcioma otworami) ani nie działając, ani nie powodując działania’.

Kryszna naucza, że to natura materialna jest odpowiedzialna zarówno za uludę autorstwa działania jak i za skutki działania, podczas gdy Jaźń jest jedynie doświadczającym podmiotem zamieszkującym wszystkie ciała:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, Najwyższy Pan, który sam nie działa, nie stworzył w ludziach ani autorstwa działania, ani związku działania z owocem. Wypracowała to wszystko sama materialna natura.

Przenikający wszystko duch nie bierze na siebie ani niczych grzechów, ani zasług. Ignorancja zaciemnia wiedzę (tzn. znajomość ciała i mieszkającej w nim Najwyższej Jaźni, o czym traktują rozmowy późniejsze) i dlatego żywe istoty są zdezorientowane. Jednakże gdy ignorancja zostanie zniszczona przez wiedzę, wiedza ta jak słońce odsłoni Najwyższego. Ci, którzy skupiają na nim swój umysł, mają go za swój jedyny cel, oczyszczą się poprzez swą wiedzę z grzechów i dotrą tam skąd nie ma powrotu.

Mędracy patrzą takim samym okiem na uczonego i skromnego bramina, jak i na krowę, słonia, psa i wyrzutka społeczeństwa, bo Najwyższy mieszka w każdym z nich. Ci, których umysł odnalazł tę jedność, wydostają się poza stworzony i zmienny świat i osiągają to, co niezmienne. I ponieważ *Brahman* jest doskonały i w każdym ten sam, przeto przebywają oni w *Brahmanie*.

Kryszna opisuje błogość przebywania w *Brahmanie* doświadczaną przez tych, co oczyścili swe dusze dzięki praktykowaniu nieegoistycznego działania (*karmy jogi*) i osiągnęli stan oddania:

Ten, którego umysł nie rozprasza się na inne przedmioty, kto jest wolny od ułudy, kto zna *Brahmana* i pozostaje w *Brahmanie* nie unosi się radością zdobywając coś, co jest przyjemne i nie rozpacza, gdy napotyka na coś, co jest nieprzyjemne. Ten, którego dusza nie jest dłużej przywiązana do zewnętrznych zmysłowych przedmiotów, zdobywa szczęście, które tkwi w Jaźni. Poprzez skoncentrowanie swego umysłu na kontemplowaniu *Brahmana* osiąga błogość, która jest niezniszczalna.

Wszelka radość płynąca z kontaktu zmysłów z ich zmysłowymi przedmiotami będąc nietrwała wytwarza smutek. Mędrzec nigdy nie szuka więc takiej przyjemności. Zdolny do oparcia się niepokojowi, który wynika z pragnienia i gniewu, zanim porzuci swe ciało, pozostaje unieruchomiony w kontemplacji i jest szczęśliwy.

Ten, kto znajduje szczęście wewnątrz siebie, czerpie radość i światło z wewnątrz siebie, ten wielbiciel (*jogin*), który stał się jednym z *Brahmanem*, osiąga boską błogość (*brahmanirwana*). Te święte osoby, których grzechy zostały zniszczone, wątpliwości rozwiane, umysły zdyscyplinowane i które czerpią radość z działania na rzecz wszystkich żywych istot, te dusze całkowicie oddane poszukiwaniom wyzwolenia, które wzięły w karby swe zmysły, umysł i rozumienie i które wolne od pragnienia, lęku i gniewu zdobyły wiedzę Jaźni, wchłonięte przez *Brahmana*

doświadczają boskiej błogości zarówno za życia jak i po śmierci. Wyrzuciwszy ze swego umysłu wszystkie zewnętrzne przedmioty zmysłowe, kierując spojrzenie między brwi, łącząc wydechy z wdechami i przepuszczając je przez nozdrza, faktycznie zdobywają wyzwolenie. Poznając we mnie tego, kto przyjmuje wszelką ofiarę i ascezę, Pana Wszystkich Światów i przyjaciela wszystkich istnień osiągają najwyższy spokój`.

Rozmowa VI: Joga medytacji

4. Kryszna opisuje różne kroki w procesie zdobywania Jedności z Najwyższym poprzez praktykowanie jogi i mówi o różnych stopniach zaawansowania w jodze

Wyrzeczone działanie (*karma joga*) jest pierwszym krokiem na drodze jogina, a dopiero drugim jest siedzenie w ciszy i kontemplowanie jaźni:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, joginem (tj. człowiekiem o wyrzeczonym porządku życia) zostaje ten, kto wykonuje pracę, która powinna być wykonana nie pragnąc dla siebie jej owocu, a nie ten, kto zaniedbuje ogień ofiarny i nie wykonuje żadnych rytów.

To zdyscyplinowane działanie jest tym, co jest nazywane wyrzeczeniem, bo nikt kto nie wyrzekł się swych egoistycznych planów, nie zostanie joginem.

Praca jest środkiem dla neofity, który pragnie zdobyć jogę, a dla tego, kto już ją zdobył, środkiem staje się bezruch i spokój.

Mówi się o danej osobie, że zdobyła jogę, gdy uwolniła się ona od przywiązania do przedmiotów zmysłowych i do działania, i wyrzekła się wszystkich planów wypływających z pragnienia.

Jogin, który ujarzmił swój umysł, pozostaje niezmienny i obojętny zarówno na ból, jak i przyjemność:

Poprzez swój własny umysł człowiek powinien sam siebie ulepszać a nie upodlać. Umysł jest zarówno przyjacielem jak i wrogiem zamieszkującej w jego ciele duszy. Dla tego, kto ujarzmił swój umysł, jest on jak przyjaciel, lecz dla tego, kto nie zdołał tego uczynić, jest on jak wróg.

Jaźń tego, kto ujarzmił swój umysł i osiągnął spokój samokontroli, jest na trwale skupiona na sobie i pozostaje on niezmienny zarówno w zimnie jak i w gorącu, w przyjemności lub bólu, czczony i pogardzany.

Asceta, którego dusza jest nasycona mądrością i wiedzą, który pozostaje zawsze niezmienny będąc panem swych zmysłów, dla którego darń, kamień i złoto są takie same, zdobył jogę. Ten, kto pozostaje taki sam wśród przyjaciół i wrogów, ludzi neutralnych, budzących nienawiść i własnych krewnych, ludzi dobrych i niegodziwych wyrasta ponad wszystkich.

Kryszna opisuje technikę mentalnej kontroli i docierania do Najwyższego:

Jogin powinien nieustannie ćwiczyć utrzymywanie swego umysłu w koncentracji na Najwyższej Jaźni, pozostając sam w odosobnionym miejscu, trzymając w ryzach swe ciało i umysł, wolny od jakichkolwiek pragnień i tęsknoty za tym, co posiada.

Po wybraniu dla siebie czystego miejsca do siedzenia, nie znajdującego się zbyt wysoko lub zbyt nisko i rozpostarcia na nim kawałka sukna, skóry jelenia i trawy *kuśa* powinien tam usiąść i z umysłem skoncentrowanym na jednym przedmiocie, ograniczając funkcje swego ciała i zmysłów, powinien praktykować kontemplację, aby oczyścić swą duszę.

Trzymając ciało, głowę, kark wyprostowane i bez ruchu, utrzymując swe spojrzenie na czubku nosa bez odwracania wzroku w różnych kierunkach, powinien tam siedzieć bez ruchu spokojny, wolny od lęku, zachowując śluby czystości, z ujarzmionym umysłem i z sercem skoncentrowanym wyłącznie na mnie, mając mnie za jedyny przedmiot, który pragnie osiągnąć. Ten jogin o ujarzmionym umyśle, utrzymujący sam siebie w harmonii osiąga w końcu spokój ostatecznej nirwany, który mieszka we mnie’.

Kryszna opisuje doskonałego jogina który osiągnął stan Jedności z Najwyższym (*samadhi*) i opisuje jak osiągnąć ten stan oderwania się od powiązania z bólem:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, joga nie jest ani dla kogoś, kto je za dużo lub w ogóle nie je, ani dla kogoś, kto śpi za dużo lub w ogóle nie śpi. Jogę, która niszczy smutek, zdobywa ten, kto zawsze wykonuje przydzieloną mu pracę i praktykuje wstrzemięźliwość zarówno w jedzeniu i rozrywce, jak i w spaniu i w czuwaniu.

Gdy zdyscyplinowany umysł jest wypełniony wyłącznie Jaźnią, wolny od wszelkich pragnień jogin osiąga doskonałą harmonię. Tak jak lampa nie migocze w bezwietrznym miejscu, tak niezmienny jest jogin, który pokonał swe serce i myśli i który praktykuje zjednoczenie z Jaźnią.

Jogin, który osiąga ów stan, w którym myśli są w bezruchu, powstrzymywane dzięki praktyce koncentracji, w którym widząc Najwyższą Jaźń poprzez jaźń czerpie radość z Jaźni i w którym znajduje ową najwyższą rozkosz będącą poza zasięgiem zmysłów, uchwytną jedynie przez wgląd, nigdy już nie odchyli się od Prawdy. Osiągnąwszy ten stan sądzi, że nie ma już nic do osiągnięcia, co byłoby od niego większe i przebywając w nim, pozostaje nieporuszony nawet przez największy smutek.

To oderwanie się od powiązania z bólem jest nazywane jogą. Należy ją praktykować z determinacją i z sercem wolnym od strachu i wszelkich pragnień zrodzonych z egoistycznej woli, ze zmysłami ujarzmionymi przy pomocy umysłu. Należy zdobywać spokój krok po kroku kontrolując swe myśli dzięki swej cierpliwości i niezmienności i po zatrzymaniu swego umysłu na Jaźni nie myśleć o niczym. Należy powstrzymywać wszystko to, co rozprasza z natury niespokojny i zmienny umysł, skupiając go ponownie wyłącznie na Jaźni.

Najwyższą błogość osiąga ten, którego umysł jest wyciszony, namiętności stłumione, który jest wolny od grzechu i stał się jednym z *Brahmanem*. Utrzymując swą własną jaźń w ciągłej harmonii z łatwością uzyskuje on tę najwyższą błogość płynącą z połączenia z wiecznością.

Ten, którego jaźń pozostaje w harmonii dzięki praktykowaniu jogi, widzi Najwyższą Jaźń zamieszkującą we wszystkich żywych istotach i wszystkie żywe istoty zamieszkujące w Najwyższej Jaźni. Ten, kto widzi mnie we wszystkim i widzi wszystko we mnie, nigdy nie traci mnie z oczu i nigdy nie jest stracony dla mnie. Jogin zakorzeniony mocno w Jedności oddaje cześć mnie samemu przebywającemu we wszystkich żywych istotach, żyje we mnie bez względu na to, co robi.

Jogin, który osiągnął perfekcję, wszędzie widzi identyczność z własną jaźnią, czy to w radości, czy w bólu’.

Kryszna naucza o osiąganiu Jedności z Najwyższym poprzez czynienie dobra:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, deklarujesz osiągnięcie Jedności z Najwyższym poprzez uspakajanie swego umysłu, lecz mój umysł jest tak wzburzony, że nie wiem jak utrzymać go bez zmian. Niespokojny umysł jest impulsywny, zawzięty i przewrotny. Opanowanie go jest równie trudne jak opanowanie wiatru’.

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, masz rację, że niespokojny z natury umysł jest trudny do ujarzmienia, lecz można poddać go kontroli poprzez systematyczną praktykę i uwolnienie się od

przywiązania. Jedność z Najwyższym jest trudna do osiągnięcia dla tego, kto nie zdobył samo-kontroli, lecz ten, kto ją zdobył i jest wytrwały, potrafi je osiągnąć przy pomocy właściwych środków’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, co stanie się z tym, kto choć wypełniony wiarą, nie potrafi kontrolować swego umysłu i pozwoli mu zboczyć z drogi, zanim osiągnie doskonałość w jodze? Czy jest on zgubiony i jak opadająca deszczem chmura opada w dół zarówno z tego, jak z tamtego świata pozbawiony ochrony i zagubiony na ścieżce prowadzącej do wieczności? Rozwiej tę gnębiącą mnie wątpliwość, bo poza Tobą nikt nie potrafi tego uczynić’.

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, nie jest on całkowicie stracony ani na tym, ani na tamtym świecie, bo nikt, kto sieje dobro, nie zbiera zła. Dociera on do regionów niebieskich zarezerwowanych dla tych, co swym prawym działaniem zebrali zasługi i po przeżyciu tam wielu lat rodzi się ponownie na ziemi w rodzinie ludzi prawych i bogatych lub nawet wśród joginów obdarzonych wglądem w rzeczywistość duchową, choć na tym świecie takie urodzenie jest bardzo trudne do osiągnięcia. Tam odzyskuje on swą wiedzę o Jedności z Najwyższym, którą posiadał w swym poprzednim wcieleniu i zaczynając od tego punktu stara się ponownie o doskonałość. W ten sposób nieświadomie kontynuuje to, co czynił w swym poprzednim życiu. Nawet ten, kto zaledwie poszukuje wiedzy o jodze, przekracza reguły wedyjskie, a ten, kto ją z uporem praktykuje po wielu cyklach ponownych narodzin oczyszczony z grzechów osiągnie doskonałość i zrealizuje najwyższy cel.

O Ardżuna, jogin przewyższa zarówno ascetę angażującego się w umartwienia jak i człowieka wiedzy oraz tych, którzy prowadzą rytuały. Bądź więc joginem. A wśród joginów za najbardziej zjednoczonego ze mną uważam tego, kto wielbi mnie z pełnym oddaniem w swej wewnętrznej jaźni i oddaje mi cześć’.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XXVII-XXX (Bhagavat-Gita Parva).

*Opowieść 68**Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny poznaje w nim Najwyższą Osobę Boga—wieczne nasienie tego co istnieje*

1. Kryszna naucza jak praktykując *bhakti jogę* poznać go jako Najwyższą Osobę Boga będącą przyczyną wszechświata ukrytą za uludą stworzoną przez jakości natury materialnej; 2. Kryszna naucza, że wszystkie stworzone istoty są jego ekspansjami wracającymi do niego w momencie rozpadu i jak dzięki *bhakti jodze* połączyć się z nim w godzinie śmierci; 3. Kryszna naucza poufnej wiedzy o związku Najwyższej Osoby Boga ze stworzonym wszechświatem, która jest uchwytna bezpośrednio tylko dla wielbiciela Kryszny; 4. Kryszna mając w Ardżunie swego wielbiciela naucza go o swoich manifestacjach widocznych we wspaniałości przenikającej wszystko; 5. Kryszna ukazuje przed Ardżuną swą kosmiczną formę i ukrywający się w jego ciele cały wszechświat; 6. Kryszna poucza Ardżunę o praktyce oddania (*bhakti jodze*).

Pan Kryszna rzekł: „O Ardżuna, posłuchaj jak praktykując jogę z umysłem skoncentrowanym na mnie i szukającym u mnie obrony możesz mnie w pełni poznać, uwalniając się od wszelkich wątpliwości. Wyjawię ci w pełni mądrość zdobywaną przez duchową iluminację i racjonalną wiedzę o zasadach istnienia. ... Niższa forma mojej natury (manifestująca się Prakriti) ma osiem składników (energii materialnych): ziemię, wodę, ogień, powietrze, przestrzeń, umysł, rozumienie i fałszywe ego. Odmienna od niej jest wyższa forma mojej natury (Purusza), która jest ożywiająca (naturę materialną) i dzięki której utrzymuje się cały wszechświat. ... Poznaj mnie jako wieczne nasienie tego, co istnieje. ... Cały wszechświat wprowadzony w błąd przez trzy jakości natury (guny) nie rozpoznaje mnie stojącego ponad nimi i niezniszczalnego. ... Ci którzy rozpoznają we mnie najwyższą zasadę, która rządzi całą manifestacją materialną, wszystkim, co boskie i wszystkimi ofiarami, ci utrzymując swe umysły w koncentracji, pamiętają o mnie nawet w godzinie śmierci”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XXXI)

Rozmowa VII: Joga bezpośredniej duchowej iluminacji i racjonalnej wiedzy o zasadach istnienia

1. Kryszna naucza jak praktykując *bhakti jogę* poznać go jako Najwyższą Osobę Boga będącą przyczyną wszechświata ukrytą za uludą stworzoną przez jakości natury materialnej

O poznawaniu Kryszny w bezpośredniej iluminacji dzięki praktyce jogi:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj jak praktykując jogę z umysłem skoncentrowanym na mnie i szukającym u mnie obrony

możesz mnie w pełni poznać, uwalniając się od wszelkich wątpliwości. Wyjawię ci w pełni mądrość zdobywaną przez duchową iluminację i racjonalną wiedzę o zasadach istnienia. Po ich poznaniu nie będzie już dla ciebie na tym świecie nic więcej do poznania.

Jeden człowiek wśród tysięcy stara się o doskonałość na ścieżce jogi, a wśród tych, którzy są wytrwali i ją osiągnęli, zaledwie jeden poznaje mnie naprawdę’.

Poznanie Kryszny jako Najwyższej Osoby Boga, będącej przyczyną wszechświata, która ma zarówno naturę materialną jak i duchową, jest wiedzą najwyższą sięgającą ponad znajomość bezosobowego *Brahmana*:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, niższa forma mojej natury (manifestująca się *Prakriti*) ma osiem składników (energii materialnych): ziemię, wodę, ogień, powietrze, przestrzeń, umysł, rozumienie i fałszywe ego. Odmienna od niej jest wyższa forma mojej natury (*Purusza*), która jest ożywiająca (naturę materialną), dzięki której utrzymuje się cały wszechświat.

Dowiedz się, że wszystkie stworzone istoty mają w mojej podwójnej naturze swe źródło (są produktem połączenia materii z duchem). To ja jestem źródłem zarówno rozwoju jak i rozpadu wszystkiego we wszechświecie. Nie ma nic, co stałoby nade mną. Wszystko, co jest stworzone, jest zawieszona na mnie jak perły na sznurku.

Przenikam wszystko. Jestem smakiem w wodach, światłem w słońcu i księżycu, sylabą OM w *Wedach*, dźwiękiem w przestrzeni, mężnością w człowieku, aromatem w ziemi, a w ogniu jestem jego splendorem. We wszystkim, co istnieje jestem życiem, a w ascetach jestem ascezą.

Poznaj mnie jako wieczne nasienie wszystkich żywych istnień. Jestem inteligencją inteligentnych, wspaniałością wspaniałych, siłą silnych i żądzą tych, którzy zaspakajają ją zgodnie z Prawem’.

Jakości natury materialnej (*guny*) przywiązują duszę do materii i tworzą uludę nie pozwalającą poznać ukrytego za nimi Kryszny:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, wszystkie możliwe stany istnienia—jak dobroć, namiętność i gnuśność—mają swe źródło wyłącznie we mnie. Lecz choć one są we mnie, ja w nich nie jestem (nie mają na mnie wpływu).

Cały wszechświat wprowadzony w błąd przez te trzy stany natury (*guny*) nie rozpoznaje mnie, który stoi ponad nimi i jest

niezniszczalny. Ta moja boska iluzja (*maja*), na którą składają się te trzy stany natury materialnej tworzące i niszczące manifestacje materialne, jest trudna do pokonania. Przekraczają ją tylko ci, którzy we mnie szukają ucieczki. Jednakże czyniący zło ignoranci, upadli nisko na ludzkiej skali, tracą rozum pod wpływem mojej iluzji i mając naturę demonów nie znajdują we mnie ucieczki’.

Cztery typy prawych ludzi szuka u Kryszny ochrony:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, czczą mnie cztery typy ludzi prawych: dotknięci nieszczęściem, poszukujący wiedzy, poszukujący bogactwa i mędrcy. Ci ostatnio wymienieni będący w ciągłym kontakcie z boskością i oddani wyłącznie mnie przewyższają wszystkich, bo jestem im droższy od wszystkiego i oni są również mi drodzy.

Wszyscy oni są szlachetni, lecz mędrcy naprawdę przebywają w mojej własnej jaźni. Poddając dyscyplinie swe zmysły i umysł znajdują ratunek we mnie będącym ich najwyższym celem. W końcu, po wielu ponownych narodzinach zamieszkują we mnie, myśląc «Wasudewa jest wszystkim, co istnieje». Takie wielkie dusze zdarzają się jednak niezmiernie rzadko.

Pobożni, ulegający uludzie trzech jakości natury materialnej i oddający cześć pomniejszym bogom, którzy mają w Krysznie źródło, nie docierają do niego tak jak ci, którzy wielbią go bezpośrednio:

Ci, których wiedza jest wypaczona przez żądzę oddają cześć pomniejszym bóstwom, wykonując różne rytuały ograniczone w swej naturze. Ja sam utwierdzam w wierze każdego bez względu na to, jakiej formie bóstwa chce oddawać cześć. Zarządziłem, że gdy obdarzony wiarą oddaje wybranej formie swe uwielbienie, otrzymuje od niej to, czego pragnie. Jednakże owoce zdobywane przez tych ludzi o słabym wglądzie są nietrwale i ulegają zniszczeniu. Oddający cześć pomniejszym bóstwom docierają do tych bóstw, podczas gdy moi wielbiciele docierają do mnie’.

Osobowa forma Kryszny jest rzeczywistą formą Najwyższej Osoby Boga i tylko ci, którzy ulegają uludzie, uważają go za cielesną manifestację tego, co niezamanifestowane:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, ci, którzy nie mają dość wnikliwości, uważają mnie za manifestację niezamanifestowanego, nie znając mej wyższej, niezniszczalnej, ożywiającej materię natury,

poza którą nie ma już nic wyższego. Dla nich pozostają osłonięty jak całunem moją twórczą mocą (*jogą-mają*) i ulegając ułudzie jakości zrodzonych z natury materialnej nie rozpoznają mnie jako nienarodzonego i niezniszczalnego.

Ja sam będąc Najwyższą Osobą Boga znam wszystkie żywe istnienia, które były, są i będą, lecz one mnie nie znają, bowiem wszystkie żywe istoty w momencie narodzin popadają w ułudę owładniętą przez pary przeciwieństw zrodzone z żądz i awersji’.

Ci, którzy wielbią Krysznę praktykując *bhakti jogę* po uwolnieniu się od dualizmów i połączeniu się z *Brahmanem* rozpoznają w nim rządzącą całym stworzonym światem najwyższą zasadę:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, poznają mnie jednakże te prawe osoby dobrych uczynków, które wolne od zrodzonej z żądz ignorancji (tj. grzechów) i od uludy par przeciwieństw, wielbią mnie realizując niezachwianie swe przysięgi.

Ci, którzy bezpośrednio we mnie znajdują ucieczkę dążąc do uwolnienia się od przemijania i śmierci, łączą się z *Brahmanem*, który jest ich własną rzeczywistością jaźnią i w którym przebywając uwalniają się od *karmy*.

Ci którzy rozpoznają we mnie najwyższą zasadę która rządzi całą manifestacją materialną, wszystkim, co boskie i wszystkimi ofiarami, ci utrzymując swe umysły w koncentracji, pamiętają o mnie nawet w godzinie śmierci’.

Rozmowa VIII: Joga niezniszczalnego Absolutu

2. Kryszna naucza, że wszystkie stworzone istoty są jego ekspansjami wracającymi do niego w momencie rozpadu i jak dzięki *bhakti jodze* połączyć się z nim w godzinie śmierci

O tym, czym jest manifestacja materialna, element boski, Brahman, Jaźń, działanie i ofiara, którymi rządzi Najwyższa Osoba Boga, Kryszna:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, wyjaśnij mi, czym w tym (ludzkim) ciele jest *Brahman*, jaźń i działanie? Co należy do manifestacji materialnej i co jest nazywane «boskim»? Kto jest w tym ciele Panem ofiar? I w jaki sposób w momencie śmierci stajesz się znany tym, którzy praktykują jogę?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, *Brahmanem* nazywa się najwyższe samo-istne bycie, które jest niezniszczalne. Jego wieczna natura (sposób bycia) jest nazywana Jaźnią. Przynoszące

owoce działania nazywane *karmą* jest twórczą siłą w stwarzaniu i niszczeniu manifestacji materialnych.

Wszelka manifestacja materialna podlega bezustannym zmianom. Cały wszechświat będąc kosmiczną formą Najwyższej Osoby Boga jest przesiąknięty boskim elementem. Ja sam mieszkam w sercu każdej wcielonej istoty jako Najwyższa Jaźń i jestem odbiorcą wszystkich ofiar’.

Ten, kto dzięki jodze wytrenował swe myśli i skupia je nawykowo na Najwyższej Osobie, będzie też o niej myślał w momencie śmierci i dotrze do niej:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, ten, kto w momencie śmierci opuszczając swe ciało myśli wyłącznie o mnie, dociera do mojej natury. Co do tego nie ma wątpliwości. Zrzucający swe ciało wchodzi bowiem w tę formę bycia, o której rozmyślał przedtem nawykowo i którą pamięta w tej ostatniej chwili. Nie zapominaj więc nigdy o mnie i walcz. Gdy twój umysł i rozumienie będą skupione wyłącznie na mnie, z całą pewnością dotrzesz do mnie w momencie śmierci.

Ten, kto skupia swe myśli opanowane przez ciągłą praktykę na Najwyższej Osobie, nie pozwalając im uciekać do innych przedmiotów, dotrze do tej Najwyższej Osoby Boga.

Ten kto w momencie śmierci ze spokojnym umysłem, oddaniem i siłą jogi, kierując swój życiowy oddech między brwi medytuje nad tym Prorokiem subtelniejszym od wszystkiego, co subtelne, starszym od wszystkiego, co najstarsze, który jest władcą wszystkiego, którego forma jest poza wszelkim rozumieniem, który jest w kolorze słońca i znajduje się poza wszelką ciemnością i na którym wszystko się opiera, ten dotrze do Najwyższej Osoby Boga.

Opiszę ci teraz stan, który znawcy *Wed* uważają za niezniszczalny, do którego dążą jogini wolni od namiętności, żyjący w celibacie dotrzymując swych surowych ślubów.

Z zamkniętymi wszystkimi dziewięcioma bramami ciała, umysłem uwięzionym w sercu, życiowym oddechem ulokowanym między brwiami trwają w medytacji. Wypowiadając świętą sylabę OM, która jest *Brahmanem* i pamiętając o mnie w momencie śmierci realizują najwyższy cel. Dla tego, kto zawsze skupia myśl na mnie wycofując swój umysł z innych przedmiotów, dla jogina, który połączył się z Najwyższym, jestem łatwo dostępny. Osoby o wielkiej duszy po dotarciu do mnie nie rodzą się już ponownie w

miejscu, które jest nietrwale i wypełnione smutkiem, bo zdobyły to, co jest najdoskonalsze’.

O ewolucji wszechświata (stwarzanie, utrzymywanie i destrukcja) będącej ekspansją manifestacji materialnej z Najwyższej Osoby Boga i jej powrotem do niej:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, wszystkie światy poczynając od świata Brahmy podlegają cyklowi śmierci i ponownych narodzin, lecz cykl ten kończy się tam, gdzie ja przebywam.

Ci, którzy wiedzą, że zarówno dzień jak i noc Brahmy trwają przez okres tysiąca eonów, ci znają naprawdę dzień i noc. Wraz z nadejściem dnia wszystko, co zamaniestowane wypływa z tego, co niezamaniestowane, a gdy rozpoczyna się noc, łączy się ponownie z tym, co niezamaniestowane. Cykl ten powtarza się w niekończących się wiecznych powrotach.

Dowiedz się, że poza tym, co niezamaniestowane ukrywa się jeszcze inne Niezamaniestowane Wieczne Bycie, które nie ulega zniszczeniu nawet wówczas, gdy wszystkie inne istnienia zostają zniszczone. Ten Niezamaniestowany jest niezniszczalny i to on znajduje się najwyżej. Ten, kto do niego dotrze, nie wraca. Jest to miejsce mojego pobytu. On jest Najwyższą Osobą Boga, w której zamieszkują wszystkie istnienia, która przenika wszystko i do której można dotrzeć poprzez niezachwiane oddanie’.

Momenty czasu, w którym opuszczająca ciało dusza łączy się z Krysna:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj o tym, kiedy jogini po opuszczeniu swego ciała wracają i kiedy nie wracają już nigdy na ziemię.

Drogami prowadzącymi tego, kto zna *Najwyższego Brahmana (Param-Brahman)* do *Najwyższego* są ogień, światło, dzień, dwa tygodnie wzrastającego księżyca i te sześć miesięcy, w których słońce przebywa na półkuli północnej. Drogami, poprzez które mój wielbiciel dociera do światła księżyca i wraca na ziemię, są z kolei dym, noc, dwa tygodnie ubywającego księżyca i te sześć miesięcy, w których słońce przebywa na półkuli południowej. Znając te drogi mój wielbiciel nie podlega uludzie.

O Ardżuna, bądź mi zawsze oddany. Mój wielbiciel wykracza poza zbieranie zasług płynących ze studiowania *Wed*, składania ofiar, ascezy i dobroczynności i dociera do tego, co jest najwyższe i niezniszczalne’.

Rozmowa IX: Joga najwyższej wiedzy i największej tajemnicy

3. Kryszna naucza poufnej wiedzy o związku Najwyższej Osoby Boga ze stworzonym wszechświatem, która jest bezpośrednio uchwytna tylko dla wielbiciela Kryszny

Kryszna obiecuje wyjawić Ardżunie najbardziej poufną wiedzę o swym związku ze stworzonym światem wskazując, że ten, kto będzie rozmyślał nad tym, zdobędzie ostateczną iluminację:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, ponieważ nie kwestionujesz moich słów, ujawnię ci najbardziej tajemną mądrość uzupełnioną przez szczegółową wiedzę o religijnej doktrynie, której zdobycie pozwoli ci uwolnić się od skutków uczynionego zła. Jest to najwyższa wiedza, największy sekret i największa świętość uchwytna przez bezpośrednie doświadczenie, będąca w zgodzie ze świętym Prawem i uszczęśliwiająca ponad wszelką miarę tego, kto ją zdobył, dzięki praktyce oddawania mi czci. Ludzie, którzy nie wierzą w ten sposób, nie docierają do mnie i powracają na ścieżkę śmiertelnego życia’.

Związek Kryszny ze stworzonym światem jest związkiem przyczyny i skutku lub nasienia i wyrastającej zeń rośliny, który jest nie do poznania poprzez zwykłe zmysły:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna cały wszechświat jest przesiąknięty przeze mnie w mojej niezamanifestowanej formie (jako nasienia świata lub jego przyczyny). Wszystkie żywe istoty przebywają we mnie, lecz ja w nich nie przebywam (nie mogą mnie poznać zmysłami). Jednakże nie wszystkie żywe istoty przebywają we mnie (przyczyna i skutek, nasienie i roślina nie są identyczne)—zauważ moją boską tajemnicę. Ja sam będąc źródłem wszystkich istnień utrzymuję je wszystkie przy życiu, choć w nich nie mieszkam (stworzony świat nie ma na mnie wpływu). Tak jak wiatr poruszając się wszędzie zawsze przebywa w przestrzeni, tak wszystkie żywe istoty są zawarte we mnie’.

O tym, jak Kryszna pozostając niezmienny i obojętny uwalnia z siebie wielość istnień oddając je pod kontrolę natury materialnej (*Prakriti*), wobec której są bezradne:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, na zakończenie eonu wszystkie żywe istoty chowają się w mojej niższej naturze, z której

na początku nowego eonu ponownie je wypuszczam. Regulując moją wyższą naturę przy pomocy mej woli, uwalniam ponownie całą wielość istnień, które są bezradne, będąc pod kontrolą materialnej natury (*Prakriti*). Te akty stwarzania w żaden sposób mnie nie wiążą. Pozostają niezmienny, całkowicie wobec nich obojętny i w żaden sposób do nich nie przywiązany. Materialna natura (*Prakriti*) pod moją kuratelą rodzi wszystkie rzeczy ruchome i nieruchome i dzięki temu koło wszechświata się obraca’.

Niektórzy widząc Krysne nie rozpoznają w nim Najwyższej Osoby Boga i pogardzają nim, lecz ci którzy go rozpoznają i są mu oddani zdobywają życie wieczne:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, ignoranci ulegający uludzie pogardzają mną ubranym w ludzkie ciało nie znając mojego wyższego istnienia, jako Pana wszystkich istnień. Zdezorientowani, pochłonięci przez swe próżne nadzieje i próżne działania, pozbawieni wiedzy nabywają naturę asurów lub rakszasów. Jednakże ludzie o wielkich duszach docierający do mojej boskiej natury, znają mnie jako niezniszczalne źródło wszystkich żywych istot i oddają mi cześć z nieporuszonym umysłem. Wytrwali w realizowaniu swych surowych ślubów, zawsze mi oddani, nieustannie mnie wychwalają, bijąc przede mną poklony. Inni oddają mi cześć poprzez składanie ofiary z wiedzy oddając mi cześć jako jedynemu, jako odmiennemu, jako wielorakiemu, jako zwróconego w różnych kierunkach ogłaszając, że Wasudewa jest wszystkim, co jest.

Jestem składaniem ofiarnym, składaną ofiarą i oblacją oferowaną przodkom. Jestem lekarstwem wytwarzanym z ziół, wedyjskim hymnem, wlewany do ognia oczyszczonym tłuszczem, ogniem ofiarnym, oferowaniem.

Jestem ojcem i matką całego wszechświata, jego najstarszym przodkiem i podporą. Jestem przedmiotem wiedzy i tym, który oczyszcza. Jestem sylabą OM, *Rigwedą*, *Samawedą* i *Jadżurwedą*.

Jestem celem, żywicielem, Panem, świadkiem, miejscem pobytu, schronieniem i przyjacielem. Jestem początkiem i końcem wszechświata, jego podłożem, miejscem spoczynku i wiecznym niezniszczalnym nasieniem.

To ja daję gorąco, jak i inicjuję i zatrzymuję deszcz. Jestem nieśmiertelnością i śmiercią. Jestem istnieniem i nieistnieniem’.

O praktykowaniu miłości do Kryszny (*bhakti jogi*), gdyż jest to jedyna droga prowadząca do poznania go jako Najwyższej Osoby Boga, przyczyny wszystkich przyczyn:

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, znawcy *Wed*, którzy oczyścili się z grzechów i piją wyciskaną soję, czczą mnie przy pomocy ofiary szukając nieba. Spełniam ich prośbę i docierają do świętego regionu Indu, gdzie doświadczają boskich przyjemności. Po wyczerpaniu swych zasług wracają jednakże do świata śmiertelnych. Przestrzegając zaleceń *Wed* opanowani przez pragnienia nie uwalniają się od cyklu narodzin i śmierci. Natomiast tych, którzy są moimi wielbicielami i czczą mnie medytując wyłącznie o mnie i nigdy nie przestają o mnie myśleć, obdarowuję wieczną błogością.

Nawet ci, którzy są wielbicielami innych bogów, składając im z wiarą ofiary, mnie je oferują, lecz czynią to w niewłaściwy sposób, bo nie wiedzą, że to ja jestem Panem i odbiorcą wszelkiej ofiary. Nie znając mnie w mojej prawdziwej naturze po osiągnięciu nieba upadają ponownie na ziemię. Ci, którzy składają ofiary bogom docierają do bogów. Ci, co składają ofiary przodkom docierają do przodków. Ci, co składają ofiary duchom i upiorom docierają do duchów i upiorów, a ci, którzy składają mi ofiary, docierają do mnie. Cokolwiek mi oferują z oddaniem—liść, kwiat, owoc, czy wodę—akceptuję to, jako dary miłości i czystego serca.

O Ardżuna, traktuj wszystko, co czynisz jako składaną mi ofiarę. Cokolwiek jesz, pijesz, dajesz, jakkolwiek podejmujesz wysiłek, oferuj je mi. W ten sposób uwolnisz się zarówno od złych, jak i dobrych owoców będących okowami działania. Działając z umysłem nastawionym na wyrzeczenie się owoców działania wyzwolisz się i dotrzesz do mnie.

Jestem taki sam we wszystkich żywych istotach i nikogo nie darzę ani miłością, ani nienawiścią. Jednakże ci, którzy wielbią mnie z miłością, docierają do mnie i ja również jestem w nich. Nawet jeżeli osoba postępująca wyjątkowo niegodziwie czci mnie z niewzruszonym oddaniem, musi być uznana za sprawiedliwą, ponieważ słusznie wybrała. Wkrótce stanie się ona duszą prawości i zdobędzie wieczny spokój. Żadna bowiem osoba, która szuka we mnie ochrony, nie jest zgubiona, choćby była niskiego urodzenia. Oddane mi kobiety, waiśjowie, szudrowie osiągają najwyższy cel, a tym bardziej święci bramini i asceci, którzy są moimi wielbicielami.

O Ardżuna, znalazłszy się na tym nietrwałym i nędznym świecie, oddawaj mi cześć. Skup na mnie swój umysł, bądź moim

wielbicielem i czcicielem, bij przede mną pokłony. Mając mnie za swój najwyższy cel i poddając się dyscyplinie jogi na pewno do mnie dotrzesz’.

Rozmowa X: Joga manifestacji

4. Kryszna mając w Ardżunie swego wielbiciela naucza go o swoich manifestacjach widocznych we wspaniałości, która przenika wszystko

Kryszna, który nie ma początku, jest źródłem wszystkiego i cała manifestująca się w świecie wspaniałość pochodzi od niego i ten kto o tym wie, pozostaje zjednoczony z nim w *bhakti jodze*:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, słuchaj dalej mych boskich słów. Wypowiadam je do ciebie, mając na uwadze twe dobro, ponieważ słuchasz mnie z miłością.

Ani bogowie, ani wielcy mędracy nie znają mojego początku, bo to ja w każdym z możliwych sensów jestem źródłem zarówno wszystkich bogów jak i mędrców.

Ci wśród śmiertelnych, którzy znają mnie jako Najwyższego Pana wszystkich światów—nienarodzonego i bez początku—są wolni od ułudy i wszystkich grzechów.

To ze mnie samego wywodzą się różne stany żywych istnień, takie jak mądrość, wiedza, wolność od ułudy, spokój, uczciwość, samo-kontrola; przyjemność i ból, narodziny i śmierć, spokój, bezpieczeństwo i lęk, miłosierdzie, brak przemocy, nasycenie, asceza, sława i hańba.

Siedmiu starożytnych mędrców jak i przed nimi czterech Manu mają źródło w mojej naturze i zrodzili się z mojego umysłu, a od nich wywodzą się wszystkie stworzenia zamieszkujące ten świat. Ten, kto naprawdę zna tę moją wspaniałość i energię, jest zjednoczony ze mną w niezachwianej jodze. Co do tego nie ma wątpliwości.

Jestem początkiem wszystkiego. Ze mnie całe stwarzanie emanuje. Mędracy, którzy o tym wiedzą, wielbią mnie całym swym sercem. Kierując ku mnie wszystkie swe myśli i poświęcając mi całe swe życie pouczają się nawzajem, i wychwalając mnie nieustannie pozostają nasyceni i szczęśliwi. Tych, którzy są zawsze mi oddani i czczą mnie z miłością, obdarzam koncentracją umysłu, dzięki której mnie poznają. Kierując się współczuciem, ja, który przebywam w ich sercach, niszczę ciemność zrodzoną z ignorancji zapalając lampę mądrości’.

Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny rozpoznaje w nim Najwyższą Osobę Boga i źródło całego stworzonego wszechświata i prosi go o opisanie swych manifestacji, nad którymi mógłby rozmyślać:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, to Ty jesteś Najwyższym *Brahmanem*, Najwyższym Miejscem Przebywania, Najwyższym Oczyszczicielem. Jesteś Wieczny. Jesteś Najwyższą Osobą Boga, Pierwszym wśród bogów, Nienarodzonym i Przenikającym Wszystko. Tak mówią o Tobie mędrcy i bosczy prorocy i Ty sam mi to mówisz. Twe słowa przekazują Prawdę. Ani bogowie, ani danawowie nie znają Twojej Boskiej Osoby.

O Najwyższa Osobo, O Źródło wszystkich istnień, O Panie wszystkich istnień, O Bogu bogów, O Panie Świata, zaprawdę, tylko Ty sam znasz samego Siebie poprzez Siebie. Opowiedz mi szczegółowo o Twoich boskich manifestacjach, poprzez które przenikasz wszystkie światy, przebywasz w nich i poza nimi.

Jak mam nad Tobą rozmyślać, aby Cię poznać? Nad którymi z Twoich aspektów mam medytować?

Opowiedz mi raz jeszcze z wszystkimi szczegółami o bogactwie Twych manifestacji, bo nie mogę się nasycić słuchaniem Twych słów, które są dla mnie jak eliksir nieśmiertelności’.

Kryszna opisuje bogactwo swych manifestacji:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj więc o moich boskich manifestacjach, choć jedynie o tych najwspanialszych, bo ich bogactwo jest niewyczerpane.

Jestem Najwyższą Jaźnią mieszkającą w sercu każdej żywej istoty. Jestem początkiem, środkiem i końcem wszystkich istnień.

Wśród aditjów jestem Wisznu, wśród ciał niebieskich słońcem, wśród marutusów Mariczim, a wśród gwiazd księżycem.

Wśród *Wed* jestem *Samawedą*, wśród bogów Indrą, wśród zmysłów umysłem, a w żywych istotach jestem świadomością.

Wśród rudrów jestem Śiwą, wśród jakszów i rakszasów Kubera, wśród bogów wasu Ogniem, a wśród gór górą Meru.

Wśród kapłanów jestem Brihaspatim, wśród dowódców armii Skandą, a wśród wód oceanem.

Wśród wielkich mędrców jestem Bhrigu, wśród słów niezniszczalną sylabą OM, wśród ofiar milczącą medytacją, a wśród nieruchomych istnień Himalajami.

Wśród drzew jestem drzewem figowym *Aśwattha*, wśród boskich mędrców Naradą, wśród gandharwów Citrarathą, a wśród ascetów Kapilą.

Wśród koni jestem koniem Ukkaihsrawasem, który wyłonił się z wód podczas ubijania oceanu, wśród słoni Airawatą, a wśród ludzi królem.

Wśród broni jestem piorunem, wśród krów spełniająca wszystkie życzenia krową Surabhi, wśród przyczyn prokreacji bogiem miłości, a wśród węzów wężem Wasuki.

Wśród nagów jestem Anantą, wśród wodnych istot Waruną, wśród Ojców Arjamanem, a wśród sędziów i wymierzających kary jestem Jamą.

Wśród dajtjów jestem Prahładą, wśród tych, co odliczają jestem Czasem, wśród drapieżników lwem, a wśród ptaków Garudą.

Wśród oczyszczicieli jestem Wiatrem, wśród wojowników Ramą, wśród ryb Makarą, a wśród rzek Gangesem.

W stwarzaniu jestem początkiem, środkiem i końcem, wśród wszystkich rodzajów wiedzy jestem wiedzą o Jaźni, a wśród debatujących jestem sporem.

Wśród wszystkich liter jestem literą A, a wśród wszystkich złożów jestem złożeniem podwójnym. Jestem również Wiecznym Czasem i Stwórcą o twarzy zwróconej we wszystkich kierunkach.

Jestem zarówno śmiercią jak i początkiem wszystkiego, co ma się narodzić, a wśród istot rodzaju żeńskiego jestem sławą, dobrym losem, mową, pamięcią, inteligencją, wiernością, cierpliwością.

Wśród hymnów *Samawedy* jestem Brihat-sama, wśród rytmów jestem *Gajatri*, wśród miesięcy Margasirszą, a wśród pór roku wiosną.

Wśród oszustów jestem grą w kości, wśród wspaniałych jestem wspaniałością. Jestem zwycięstwem, wysiłkiem i dobrocią dobra.

Wśród Wrisznych jestem Wasudewą, wśród Pandawów Ardżuną, wśród mędrców Wjasą, a wśród poetów Uśaną.

Wśród karzących jestem różgą, wśród szukających zwycięstwa mądrą polityką, wśród dotrzymujących sekretu jestem milczeniem, a wśród tych, co zdobyli wiedzę jestem mądrością.

Kryszna jest nasieniem stworzonego wszechświata i jest w nim wszechobecny przenikając go i podtrzymując przez ekspansję swej cząstkowej reprezentacji jako Najwyższa Jaźń:

O Ardżuna, jestem nasieniem wszystkich istnień i wśród wszystkich istot ruchomych i nieruchomych nie ma takiej, która mogłoby istnieć beze mnie. Wymieniłem jedynie przykłady mojej nieskończonej chwały i na nich nie kończą się moje boskie manifestacje. Jaki będziesz miał pożytek z dalszych szczegółów?

Wszelkie istnienie ozdobione chwałą, łaską i siłą wypływa z części mojego splendoru. To ja utrzymuję cały wszechświat przenikając go tylko jedną moją małą cząstką (jako Najwyższa Jaźń)’.

Rozmowa XI: Wizja wszechświata jako kosmicznej formy Kryszny

5. Kryszna ukazuje przed Ardżuną swą kosmiczną formę i ukrywający się w jego ciele cały wszechświat

Ardżuna rozumie, że cały stworzony wszechświat istnieje dzięki powiązaniu z Najwyższą Osobą Boga i prosi Krysznę o ukazanie mu się w swej kosmicznej formie:

Ardżuna rzekł: ‘O Najwyższa Osobo Boga, Twe słowa wypowiedane z myślą o moim dobru rozwiały moją uludę. Cały wszechświat istnieje poprzez powiązanie z Tobą. Wysłuchałem Twych słów o stwarzaniu i rozpadaniu się żywych istnień i o Twoim niezniszczalnym majestacie. Jesteś taki jak mówisz. Ukaż mi jednak teraz Twą przenikającą wszystko boską formę, bo bardzo pragnę Ją ujrzeć. Ukaż przede mną niezniszczalnego Siebie, jeżeli uważasz, że potrafisz Cię zobaczyć’.

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, nikt nie może mnie zobaczyć ludzkimi oczami. Obdarzę cię jednak boską wizją. Popatrz więc na moją boską moc. Spójrz na te setki i tysiące moich różnych boskich form, rozmaitych w odcieniu i kształcie. Spójrz na aditjów, wasu, rudrów, Aświnów, marutusów. Spójrz na te niezliczone cuda, których dotychczas nikt nie oglądał. Spójrz na cały wszechświat istot ruchomych i nieruchomych i na wszystko inne zjednoczone w moim ciele’”.

Ardżuna dzięki łasce Kryszny widzi cały ewoluujący w swym kosmicznym cyklu wszechświat jako kosmiczną formę Kryszny:

Sandżaja kontynuował przemawiając do króla Dhritarasztry: „O królu, Najwyższy Pan ujawnił przed Ardżuną Swą najwyższą, boską formę o wielu zdumiewających aspektach, o niezliczonych ustach, oczach i niebiańskich ornamentach, trzymającą w dłoniach wszelką niebiańską broń, odzianą w niebiańskie suknie, ozdobioną niebiańskimi girlandami, rozsiewającą wokół niebiański zapach, nieskończoną, zdumiewającą, o niezwykłym blasku, z twarzami skierowanymi we wszystkich kierunkach. Jej splendor był równy splendorowi tysiąca słońc płonących na niebie.

Ardżuna zobaczył cały wszechświat z jego niezliczonymi częściami i pod-częściami zebrany razem w jednym ciele tego Boga bogów. Pelen zdumienia, z włosami zjeżonymi na głowie, chyląc z szacunkiem głowę ku swym dłoniom rzekł:

‘O Bogu, w Twym ciele widzę wszystkich bogów i tłumy różnych istnień łącznie z Brahmą siedzącym na kwiecie lotosu. Widzę również wszystkich riszich i wszystkie boskie węże.

O Panie Wszechświata, choć widzę Cię z niezliczonymi ramionami, brzuchami, ustami i oczami po każdej stronie, nie widzę ani twego początku, ani środka, ani końca.

O Boska Formo Kosmosu, widzę Cię w Twym diademie, z maczugą i dyskiem, jarzącego się energią z wszystkich stron, tak że trudno na Ciebie patrzeć.

Jesteś Niemierzalny, Niezniszczalny i Najwyższy. Jesteś ostatecznym miejscem spoczynku dla całego wszechświata. Jesteś nieśmiertelnym strażnikiem wiecznego Prawa (*dharmy*). Jesteś Najstarszą Pierwotną Osobą.

O Najwyższy Panie, widzę Ciebie bez początku, środka i końca, o nieskończonej potędze, z niezliczoną liczbą ramion, ze słońcem i księżycem w oczach, o twarzy jak płonący ogień, którego promienie spalają cały wszechświat. Wypełniasz Sobą całą przestrzeń między niebem i ziemią jak i wszystkie kierunki i gdy ukazujesz się w tej Swej przeraźliwej kosmicznej formie, drżą wszystkie trzy światy.

Tłumy bogów wchodzą z przerażeniem w Twe ciało i wychwalają Cię ze złożonymi pobożnie dłońmi. Cześć oddają Ci tłumy riszich i Siddhów wychwalając Cię w swych hymnach. Rudrowie, aditjowie, wasu, Sadhjowie, Aświnowie, marutusi, gandharwowie, jakszowie, asurowie i przodkowie patrzą na Ciebie z pełnym strachem uwielbieniem. Wszystkie światy łącznie ze mną drżą ze strachu patrząc na Twą potężną formę z wieloma ustami, oczami, brzuchami, ramionami, udami, stopami, straszliwymi kłami.

O Wisznu, gdy patrzę na Ciebie sięgającego aż po niebiosa, buchającego blaskiem o różnych odcieniach, z szeroko otwartymi płonącymi ustami i wielkimi jarzącymi się oczami, cała moja dusza drży ze strachu i nie potrafię dłużej zachować ani odwagi, ani spokoju umysłu. O Bogu bogów, bądź miłościwy. Patrząc na Twe liczne usta z przeraźliwymi kłami będące jak niszczący wszystko ogień końca Eonu tracę poczucie kierunku i nie potrafię zachować spokoju umysłu’.

Ardżuna patrząc na kosmiczną formę Kryszny rozumie, że dla jego krewnych zebranych na polach Kurukszetry nie ma ratunku, bo padają ofiarą ewolucji kosmosu:

Ardżuna kontynuował: ‘O Wisznu, widzę wszystkich synów króla Dhritarasztry razem z tłumem królów, Bhiszmą, Droną, Karną jak i wielkich wojowników walczących po naszej stronie jak wchodzi do Twych straszliwych ust i są miażdżeni przez Twe kły. Tak jak liczne strumienie wód różnymi drogami wpływają do oceanu tak ci herosi ludzkiego świata pędzą w kierunku Twych ziejących ogniem ust będąc jak ćmy spieszące do ognia po własną śmierć. Niszczysz wszystkie światy, liżąc je ogniem swych ust. Swoimi gwałtownymi płomieniami wypełniasz cały wszechświat unicestwiając go Swym dzikim splendorem.

O Bogu bogów, kłaniam się Tobie. Bądź dla mnie miłościwy. Kim jesteś w tej swojej przeraźliwej formie? O Ty, który jesteś Pierwotny i Najstarszy, wytłumacz mi Twoje działanie, na które patrzę, lecz którego nie rozumiem’.

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, jestem dojrzałym Czasem i niszczycielem tych światów, zaangażowanym w niszczenie całej ludzkiej rasy. Nawet bez twego działania wszyscy ci wojownicy ustawieni naprzeciw siebie w swych bojowych formacjach przestaną istnieć.

Powstań więc, uchwycić za broń i zdobądź sławę, a po zniszczeniu wroga ciesz się prosperującym królestwem. Wszyscy ci wojownicy zostali już przeze mnie zabici. Bądź więc w tej walce zaledwie moim narzędziem.

Potrafisz naciągać swój łuk zarówno prawą, jak i lewą ręką. Zabij Dronę, Bhiszmę, Dżajadratę, Karnę i innych heroicznym wojowników, którzy zostali już przeze mnie skazani na zatracenie. Nie przerażaj się, walcz. Pokonaj w walce swojego wroga’”.

Ardżuna doświadczywszy pełnego zrozumienia prawa kosmosu wychwala Krysznę jako Najwyższą Osobę Boga, lecz przerażony jego kosmiczną formą prosi go o powrót do jego zwykłej ludzkiej formy:

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna słysząc te słowa i drżąc na całym ciele złożył przed Kryszną pokłon i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekł głosem zduszonym przez strach:

‘O Najwyższa Osobo, Ciebie wychwala cały wszechświat. Tłumy Siddhów biją przed Tobą poklony, a rakszasowie rozbiegają się w popłochu we wszystkich kierunkach. To Ty jesteś

pierwotną przyczyną wszechświata i Swą potęgą przewyższasz samego Brahme.

O Nieskończony, O Bogu bogów. O Ty, który jesteś ucieczką dla całego wszechświata. O Ty, który jesteś niezniszczalny. O Ty, który jesteś tym, co istnieje i co nie istnieje i tym, co sięga poza to.

O Ty, który jesteś Pierwszym wśród bogów. O Ty, który jesteś Pierwotną Osobą i Najwyższym Miejscem Spoczynku dla całego wszechświata. O Ty, który jesteś zarówno tym, który poznaje, jak i przedmiotem poznania. O Ty, który jesteś najwyższym celem. O Ty o nieskończonej formie, który przenikasz cały wszechświat. Ty jesteś Waju, Jamą, Agnim, Waruną, Księżycem, Pradžapatim i dziadkiem wszechświata Brahma.

Kłaniam się Tobie tysiąc razy i raz jeszcze kłaniam się Tobie. O Ty o bezgranicznej mocy i męstwie. Ty przenikasz wszystko i jesteś wszystkim.

O Niezniszczalny, wybacz mi to, co mówiłem beztrosko z miłości do Ciebie traktując Cię jak mojego przyjaciela. Nazywałem Cię Kryszną, Jadawą, przyjacielem, nie wiedząc o Twojej wielkości. Wybacz mi mój brak należytego szacunku podczas zabawy, odpoczynku czy posiłku, gdy byliśmy sami lub w towarzystwie innych.

To Ty jesteś ojcem wszystkich ruchomych i nieruchomych istot. To Ty jesteś przedmiotem ich czci i ich czcigodnym nauczycielem. W całym wszechświecie nie ma nikogo, kto byłby Ci równy, a tym bardziej, kto by Cię przewyższał.

O Panie godny miłości i podziwu, kłaniam się Tobie. Padam przed Tobą plackiem na ziemię i proszę Cię o łaskę. Wybacz mi moje winy tak jak ojciec wybacza synowi, przyjaciel przyjacielowi, ukochany ukochanemu.

O Bogu bogów, mogąc zobaczyć Twą kosmiczną formę, której dotychczas nikt nie widział, jestem uszczęśliwiony, lecz mój umysł gubi się ze strachu. Okaż mi łaskę i ukaż mi się ponownie w Twojej zwykłej formie. Chcę widzieć Cię tak jak przedtem z głową ozdobioną diademem, z maczugą i dyskiem w dłoni.

O Ty o tysiącu ramion, ukaż mi się w Twojej cztero ramiennej formie’.

Kryszna wraca do swej zwykłej formy wyjaśniając Ardżunie, że mógł zobaczyć jego kosmiczną formę, bo jest jego wielbicielem:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, dzięki mej łasce i mojej własnej mistycznej mocy ukazałem ci moją najwyższą formę—heroiczną, uniwersalną, nieskończoną i pierwotną—której przed

tobą nikt nie widział. Mogłeś ją zobaczyć, bo jesteś moim wielbicielem. Uwolnij się od lęku i oczyść swój umysł z chaosu wynikłego z patrzenia na mą przeraźliwą formę i bez lęku, z radosnym sercem popatrz na mnie w mojej poprzedniej znanej ci formie”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, po wypowiedzeniu tych słów Krysna ukazał się ponownie przed Ardżuną w swej zwykłej łagodnej formie dodając mu otuchy.

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, patrząc na Ciebie w Twej zwykłej ludzkiej formie, mój umysł uspakaja się i ja sam wracam do mojej zwykłej natury’.

Pan Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, moja forma, którą widziałeś jest trudna do ujrzenia. Nawet bogowie nie widzieli mnie w tej formie. Formy tej nie można bowiem ujrzeć ani poprzez studiowanie *Wed*, ani poprzez umartwienia, obdarowywanie, czy składanie ofiar. W tej formie mogą być widziany tylko przez tego, kto jest mi oddany.

O Ardżuna, oddanie mi jest jedyną drogą, poprzez którą można do mnie w tej formie dotrzeć. Ten, kto wszystko, co czyni, robi dla mnie, dla kogo jestem najwyższym celem do osiągnięcia, kto uwolnił się od przywiązania i jest wolny od wrogości wobec wszystkich żywych istot, ten dociera do mnie’.

Rozmowa XII: Bhakti joga

6. Krysna naucza Ardżunę o praktyce oddania (*bhakti jodze*)

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, wytłumacz mi, kto jest lepiej obeznany z praktyką oddania: ci, którzy są ci bez przerwy oddani i wielbią cię w twej ludzkiej formie, czy też ci, którzy medytują nad bezosobowym Niezmiennym i Niezamanifestowanym?’

Pan Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, za najbardziej mi oddanych uważam tych, którzy skupiając na mnie swój umysł wypełnieni całkowitą wiarą ustawicznie wielbią mnie w mej ludzkiej formie. Jednakże docierają do mnie również ci, którzy oddają cześć Niezmiennemu i Wszystko-przenikającemu, Niepojętemu, Niezamanifestowanemu, Obojętnemu, Wiecznemu, kontrolując swe zmysły, zdobywając obojętność wobec wszystkiego, co ich otacza i działając z myślą o dobru wszystkich żywych istot.

Ścieżka tych, których umysł jest skoncentrowany na Niezamanifestowanym jest jednak trudniejsza, bo ucieleśnionej duszy trudno go odnaleźć. Natomiast tych, którzy oferują mi w mej ludzkiej formie wszystkie swoje czyny uważając mnie za najwyższy cel do osiągnięcia, oddają mi cześć, rozmyślają o mnie z uwielbie-

niem nie rozpraszać się na nic innego, szybko oswobadzam z oceanu tego śmiertelnego świata.

Skoncentruj więc swój umysł wyłącznie na mnie, zrozum mnie, gdyż wtedy na pewno zamieszkas we mnie.

Jeżeli jednak nie potrafisz skoncentrować swych myśli całkowicie na mnie, próbuj dotrzeć do mnie dzięki praktykowaniu koncentracji.

Jeżeli tego również nie potrafisz, wówczas uważając mnie za swój najwyższy cel, zaoferuj mi wszystkie swoje działania. Wykonując wszystkie działania z myślą o mnie zdobędziesz doskonałość.

Jeżeli nie potrafisz również tego uczynić, wówczas szukaj ucieczki w praktyce wielbienia mnie opanowując w ten sposób swą duszę i ćwicząc się w obojętności wobec owocu działania.

Wiedza jest lepsza od praktykowania koncentracji, medytacja jest lepsza od wiedzy, a obojętność wobec owocu działania jest lepsza od medytacji i przynosi natychmiast spokój.

O Ardżuna, ten, kto nie żywi nienawiści do żadnej żywej istoty, jest przyjazny i współczujący, wolny od egoizmu, próżności, przywiązania, obojętny wobec bólu i przyjemności, wybaczący, nasycony, oddany, z opanowaną duszą, wytrwały w swym celu, z sercem i rozumieniem skoncentrowanym na mnie, jest mi również drogi.

Ten, kto nie zaburza świata i nie jest zaburzany przez świat, jest wolny od radości, gniewu, lęku i niepokoju jest mi również drogi.

Ten, kto jest czysty, przykładający się do pracy, wolny od przywiązywania się do ziemskich przedmiotów i od strapionego umysłu i kto uwolnił się od działań motywowanych szukaniem owocu, jest mi również drogi.

Ten, kto jest wolny od radości, awersji, żalu i żądzy, kto wyrzekł się zarówno zła jak i dobra i jest wypełniony wiarą we mnie, jest mi również drogi.

Ten, który jest taki sam dla przyjaciół i wrogów, gdy jest czczony i lżony, w zimnie i gorącu, dla którego nie ma różnicy między słuchaniem krytyki i wychwalania, który jest milczący i zadowolony z wszystkiego, co go spotyka, który pozostaje bezdomny ze spokojnym umysłem i pełen wiary we mnie, jest mi drogi.

O Ardżuna, ci wszyscy, którzy czynią to, co ci zadeklarowałem, co prowadzi do nieśmiertelności, wszyscy moi wielbiciele wypełnieni wiarą i widzący we mnie najwyższy cel, są mi drodzy’.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābhārāta*,
Bhishma Parva, Section XXXI-XXXVI (Bhagavat-Gita Parva).

Opowieść 69

Kryszna naucza o związku ciała z duchem i wyzwaniu się ducha dzięki prawdziwej wiedzy

1. O ciele, duchu i prawdziwej wiedzy uwalniającej wcieloną duszę od przywiązywania się do jakości zrodzonych z natury; 2. O trzech jakościach (stanach) natury wiążących duszę z ciałem i o przekraczaniu ich dzięki wiedzy; 3. O najwyższej wiedzy, którą jest poznanie Najwyższej Osoby będącej przyczyną wszechświata i zamieszkującej wszystkie ciała; 4. O różnicy między istotami o naturze demonicznej i boskiej tkwiącej w odrzuceniu przez demony wiary w to, że istnieje coś więcej niż żądza; 5. O zgodności wiary człowieka z jego naturą.

Kryszna rzekł: „O Ardżuna, mędrcy nazywają ciało polem (Kszetra), gdyż jest ono polem działania dla ucieleśnionej duszy, która próbuje rządzić naturą materialną, aby doświadczać płynącej ze zmysłów przyjemności, a tego, który je zna (obserwuje) nazywają ‘znawcą pola’ (Kszetra-dżina). Dowiedz się, że ja sam jestem znawcą pola (jego świadkiem) we wszystkich ciałach. Wiedzę o ciele (materii) i jego znawcy (duchu) uważam za prawdziwą wiedzę”.
(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XXXVII)

Rozmowa XIII: Joga różnicy między polem i znawcą pola

1. O ciele, duchu i prawdziwej wiedzy uwalniającej wcieloną duszę od przywiązywania się do jakości zrodzonych z natury

O ciele będącym polem działania dla wcielonej duszy i mieszkającym w ciele świadku zwanym „znawcą pola”:

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, mędrcy nazywają ciało polem (Kszetra), gdyż jest ono polem działania dla wcielonej duszy, która próbuje rządzić naturą materialną, aby doświadczać płynącej ze zmysłów przyjemności, a tego, który je zna (obserwuje) nazywają «znawcą pola» (Kszetra-dżina). Dowiedz się, że ja sam jestem znawcą pola (jego świadkiem) we wszystkich ciałach. Wiedzę o ciele (materii) i jego znawcy (duchu) uważam za prawdziwą wiedzę.

Posłuchaj więc o tym, czym jest pole, co je tworzy, jakie przechodzi zmiany i skąd pochodzi, oraz o tym, kim jest ów znawca pola i jaka jest jego moc. Wszystko to jest wyśpiewywane na różne sposoby przez mędrców oraz znalazło swe ostateczne sformułowania w aforyzmach *Brahmana (Brahma Sutra)*’.

O materialnych elementach i manifestacjach życia tworzących pole:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, konstytuantami pola są:

24 elementy nazywane polem działania, którymi są pięć tzw. wielkich elementów (ziemia, woda, wiatr, ogień, przestrzeń), fałszywe ego, rozumienie, niezamanifestowane trzy jakości natury materialnej (*guny*), dziesięć zmysłów (oczy, uszy, nos język i skóra, czyli zmysły służące zdobywaniu wiedzy oraz głos, nogi, ręce, odbyt i narządy płciowe, czyli pięć zmysłów czynnych) i umysł zwany zmysłem wewnętrznym, pięć przedmiotów zmysłowych (zapach, smak, forma, dotyk i dźwięk);

symptomy życia ciała fizycznego, czyli żądza, awersja, przyjemność, ból;

oraz symptomy życia ciała subtelnego, czyli cielesna świadomość, odwaga życia (siła życiowa).

Wszystko to zostało zadeklarowane jako czynniki tworzące pole (*Kszetra*) i powodujące jego zmiany’.

O procesie wiedzy polegającym na uwalnianiu się wcielonej duszy od wpływu pola i zbliżaniu się do poznawania Absolutu jako „znawcy pola”:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, uwolnienie się od próżności, uczciwość, unikanie przemocy, cierpliwość, sprawiedliwość, oddawanie czci nauczycielowi, czystość ciała i umysłu, konsekwentność, obojętność wobec zmysłowych przedmiotów, brak egoizmu, postrzeganie nędzy i zła narodzin, śmierci i choroby, wolność od przywiązywania się, nie trzymanie się kurczowo syna, domu i wszystkiego innego, spokój serca zarówno w obliczu tego, co przyjemne i nieprzyjemne, praktykowanie jogi i całkowite mi oddanie bez rozpraszania się na coś innego, przebywanie w odosobnionych miejscach, niechęć do tłumów, niezmienność w rozpoznawaniu związku między jednostką i Najwyższą Jaźnią, wgląd w ostateczną Prawdę—wszystko to, co wymienilem uważam za proces prowadzący do prawdziwej wiedzy, a wszystko to, co jest temu przeciwne uważam za ignorancję’.

O Wiecznym Duchu (*Brahmanie*) opisywanym jako doświadczający ciała podmiot, choć jest pozbawiony ciała, który zamieszkuje wszystkie serca w formie Najwyższej Jaźni:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, opiszę ci teraz to, co jest do poznania i poznanie czego przynosi wieczną błogość. Jest to Wieczny Duch (*Brahman*), który mieszka we mnie, który nie

ma początku i o którym mówi się, że ani istnieje, ani nie istnieje (jest ponad dualizmami materialnego świata).

Ze swymi dłońmi i stopami wszędzie, z oczami, uszami, głowami i twarzami we wszystkich kierunkach przenika wszystkie światy, otaczając wszystko.

Zdaje się mieć cechy wszystkich zmysłów, a jednak nie ma zmysłów, jest obojętny wobec wszystkiego, a jednak utrzymuje wszystko, jest pozbawiony wszelkich atrybutów cielesnych, a jednak doświadcza ich.

Będąc zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz wszystkich stworzonych istnień, nieruchomy, choć poruszający się, jest zbyt subtelny dla umysłu do uchwycenia. Jest odległy, lecz bliski.

Niepodzielny, a jednak przebywający równocześnie we wszystkich żywych istotach. To on utrzymuje, niszczy i stwarza wszystkie istnienia.

Jest światłem we wszystkich światłach, znajdując się poza zasięgiem ciemności. Będąc wiedzą, przedmiotem wiedzy i Ostateczną Prawdą mieszka w sercach wszystkich’.

O wieczności natury materialnej (*Prakriti*) i wcielającego się ducha (*Puruszy*) mających swe źródło w dwóch naturach Kryszny, który sam zamieszkuje również w każdej stworzonej istocie jako Najwyższy Świadek (Najwyższy *Purusza*):

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, wyjaśniłem ci, czym jest pole, wiedza i przedmiot wiedzy. Mój wielbiciel wiedząc o tym staje się ze mną jednym.

Dowiedz się teraz, że zarówno natura materialna (*Prakriti*) będąca rezerwuarem wszystkich możliwych form materialnych jak i wcielający się w te formy duch (indywidualny *Purusza*)—będąc energiami mającymi swe źródło w mojej niższej i wyższej naturze—nie mają początku i są wieczne mając swe źródło we mnie’.

Manifestująca się natura (*Prakriti*) jest przyczyną zróżnicowań w świecie materialnym, Najwyższy Duch jest świadkiem pola, podczas gdy wcielona dusza przywiązuje się do jakości natury powodując zmienne uczucia radości i bólu:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, wszystkie modyfikacje (materialne formy) i wszystkie jakości (dobro, namiętność, gnuśność) wypływają z manifestującej się natury materialnej (*Prakriti*). Jak to mówią mędrcy natura (*Prakriti*) jest przyczyną

wszystkich materialnych skutków, instrumentem i działającym czynnikiem, podczas gdy wcielona dusza (indywidualny *Purusza*) jest przyczyną doświadczenia przyjemności lub bólu. Rezydująca w naturze wcielona dusza zabawia się jakościami zrodzonymi z natury materialnej i jej przywiązanie do tych jakości jest przyczyną jej ponownych narodzin w złym lub dobrym łonie.

O Najwyższym Duchu (Najwyższym *Puruszy*) rezydującym w ciele mówi się z kolei, że jest tym, który obserwuje, aprobuje, podtrzymuje, będąc doświadczającym podmiotem, potężnym Panem i Najwyższą Duszą (Jaźnią)ʹ.

O wyzwalaniu się wcielonej duszy z niewoli ciała poprzez zdobywanie prawdziwej wiedzy:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, ten kto poznał, czym jest wcielony duch (indywidualny *Purusza*) i natura materialna (*Prakriti*) razem ze zrodzonymi z niej jakościami ten nie narodzi się ponownie, choć działa zgodnie ze stadium życia, w którym się znajduje.

Niektórzy dzięki medytacjom poprzez jaźń dostrzegają w jaźni Najwyższą Jaźń, inni praktykują oddanie zgodnie z systemem Sankhja, jeszcze inni praktykują oddanie poprzez wykonywanie przydzielonych im działań. Jednakże nawet ci, którzy nie znając jeszcze praktyk jogi słuchają, co na ten temat mają do powiedzenia inni, będąc oddani temu, co usłyszeli, przekraczają śmierć.

Każda stworzona istota (poruszająca się lub nieruchoma) rodzi się z połączenia pola ze znawcą pola (materii z duchem). Zaiste ten widzi, kto dostrzega Najwyższego Pana zamieszkałego we wszystkich żywych istotach, niezniszczalnego w zniszczalnym. Widząc wszędzie Pana obecnego w taki sam sposób posiadał prawdziwą wiedzę i osiągnął najwyższy cel. Widząc, że wszystkie działania są wykonywane jedynie przez naturę (*Prakriti*), bo jaźń nie działa, widzi prawdziwie.

Ten kto dostrzega, że wielorakie formy żywych istnień mają swe centrum w Tym Jednym i z Niego się rozprzestrzeniają, ten dociera do *Brahmana*. Ponieważ ta niezniszczalna i niezmienna Najwyższa Jaźń nie ma ani początku, ani atrybutów, przeto, chociaż przebywa w ciele ani nie działa, ani nie zostaje skażona. Tak jak wszechobecny eter z racji swej nieuchwytności pozostaje nieskażony tak samo obecna w każdym ciele Jaźń nie podlega skażeniu. Tak jak jedno słońce oświetla cały świat tak Pan pola oświetla całe pole.

Ten kto okiem wiedzy dostrzega różnicę między polem i świadkiem (znawcą) pola i widzi proces uwalniania się wcielonej duszy (indywidualnego *Puruszy*) z natury materialnej (*Prakriti*), ten dociera do Najwyższego’.

Rozmowa XIV: Joga rozróżniania trzech jakości (stanów) natury

2. O trzech jakościach (stanach) natury wiążących duszę z ciałem i o przekraczaniu ich dzięki wiedzy

Wszelkie istnienie ma swój początek w Krysznie, który zapładnia swym nasieniem pierwotną materię (*Prakriti*) będącą jego łonem:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj teraz o największej z wszystkich mądrości. Mędrzy, którzy ją zdobyli osiągnęli najwyższą doskonałość w uwalnianiu się z niewoli ciała. Uciekając się do tej mądrości i uzyskując naturę podobną do mojej nie rodzą się ponownie nawet wówczas, gdy świat jest na nowo stwarzany i zachowują niezmienny spokój w czasie powszechnego rozpadu.

Pierwotna niezróżnicowana materia (*Prakriti*) jest moim potężnym łonem. Tam umieszczam moje nasienie życia (Ducha) i stamtąd rodzą się wszystkie istnienia. Dla każdej indywidualnej formy, która się rodzi, *Prakriti* jest jej łonem, a ja jestem składającym w niej swe nasienie ojcem’.

Duszę do ciała przywiązują trzy jakości (*guny*) zrodzone z natury materialnej (*Prakriti*):

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, to trzy odmienne stany (jakości) natury materialnej (*guny*)—jasność-czystość-dobroć (*sattwa*), namiętność-energia (*radžas*) i inercja-ciemność-gnuśność (*tamas*)—wiążą na różne sposoby wieczne wcielone bycie (duszę) z ciałem.

Zrodzona z czystości dobroć (*sattwa*) oświecająca i uwalniająca od grzesznego działania wiąże wcieloną duszę z poszukianiem szczęścia i wiedzy.

Zrodzona z tęsknoty i przywiązania namiętność (*radžas*) mająca za swą istotę żądzę wiąże wcieloną duszę z działaniem dla zysku.

Zrodzona z ignorancji ciemność-gnuśność (*tamas*) dezorientuje wcieloną duszę wiążąc ją z błędzeniem, próżniactwem i spaniem.

Dobroć przywiązuje wcieloną duszę do poszukiwania szczęścia, namiętność wiąże ją z działaniem, a gnuśność przykrywając wiedzę wiąże ją z błędzeniem’.

Poszczególne osoby są różnicowane i szeregowane według dominujących w nich jakości zrodzonych z natury:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, w człowieku obecne są wszystkie trzy jakości zrodzone z natury. Jednakże, gdy namiętność i gnuśność zostają stłumione, dominuje dobroć. Gdy namiętność i dobroć zostają stłumione, dominuje ciemność. Gdy ciemność i dobroć są stłumione, dominuje namiętność.

Gdy światło wiedzy rozjaśnia wszystkie bramy ciała, obecna w danej osobie dobroć wzmacnia się. Gdy wzrasta w niej namiętność, rośnie w niej nienasycenie, aktywność, podejmowanie działań, niepokój, tęsknota. Gdy wzrasta w niej gnuśność, rośnie w niej przygnębienie, bierność, błędzenie i ułuda.

Gdy wcielona dusza opuszcza ciało jednostki zdominowanej przez dobroć, dociera do nieskażonych regionów tych, którzy znają Najwyższego. Gdy opuszcza ciało jednostki zdominowanej przez namiętność, odradza się ponownie wśród tych, którzy są przywiązani do działania, a gdy opuszcza ciało osoby zdominowanej przez gnuśność, trafia do łona, z którego narodzi się ignorant.

Owoce dobroci jest dobro i nieskazitelność, owocem namiętności jest cierpienie, a owocem ciemności ignorancja.

Z dobroci rodzi się wiedza, z namiętności nienasycenie, a z gnuśności błędzenie, ułuda i ignorancja.

Zdominowani przez dobro wznoszą się ku niebu, zdominowani przez namiętność przebywają pośrodku, a ci którzy popadli w ignorancję, spadają w dół’.

Dusza, która przekracza trzy jakości zrodzone z natury, uwalnia się od wpływu materii i dociera do Krysny:

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, gdy mędrzec dostrzeże, że czynnikiem działającym są jedynie trzy jakości zrodzone natury (*guny*) i poznaje to, co je przekracza, dociera do mojej natury. Gdy wcielone bycie (dusza) przekracza te trzy jakości zrodzone z ciała, uwalnia się od narodzin, śmierci, niedoleństwa i nędzy i osiąga życie wieczne’.

Nieporuszony w medytacji jogin i wielbiciel Kryszny jest tym, kto przekroczył jakości zrodzone z natury:

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, po czym można poznać, że ktoś przekroczył trzy jakości zrodzone z natury. Jak on się zachowuje? W jaki sposób je przekracza?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, ten, kto pozostaje obojętny zarówno wobec iluminacji, awersji i ułudy (czyli trzech efektów trzech jakości natury), gdy się pojawiają i nie tęskni za nimi, gdy ich brakuje; kto siedzi bez ruchu jak ktoś niezaangażowany, nieporuszony przez te jakości myśląc, że to nie on działa lecz te jakości zrodzone z natury; kto wyrzekłszy się wszelkich starań przebywa całkowicie we własnej jaźni i dla kogo nie ma różnicy między bólem i przyjemnością, grudką ziemi, kamieniem i złotem, krytyką i pochwałą, honorem i dyshonorem, przyjacielem i wrogiem, ten wznosił się ponad trzy jakości zrodzone z natury .

Ten, kto służy wyłącznie mi obdarowując mnie swą niezachwianą miłością, wznosi się ponad te jakości stając się *Brahmanem*, gdyż to ja jestem miejscem, w którym mieszka nieśmiertelny, niezniszczalny *Brahman*, wieczne Prawo i absolutna ekstaza’.

Rozmowa XV: Joga Najwyższej Osoby

3. O najwyższej wiedzy, którą jest poznanie Najwyższej Osoby będącej przyczyną wszechświata i zamieszkującej wszystkie ciała

Kryszna opisuje kosmiczne drzewo życia będące jedynie odwróconym odbiciem prawdziwego drzewa widzianym przez tych, którzy nie uwolnili się z okowów materii:

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, powiadają, że drzewo figowe *Aśwattha* o korzeniach rosnących na górze i gałęziach rosnących na dole jest wieczne. Jego liśćmi są *Wedy* i ten, kto je zna, poznał *Wedy*. Jego gałęzie rozbudowują się ku górze i ku dołowi czerpiąc pożywienie z jakości zrodzonych z natury materialnej. Pąkami na jego gałęziach są przedmioty zmysłowe. Jego korzenie rozciągają się do świata człowieka prowadząc do działania.

Patrząc na nie z dołu nie można poznać ani jego formy, ani dostrzec jego początku, końca jak i tego, na czym się opiera.

Kryszna naucza, jak poznać prawdziwą formę tego drzewa docierając do miejsca, w którym przebywa Pradawna Osoba (Kryszna) będąca przyczyną całego wszechświata:

Aby poznać jego prawdziwą formę należy odciąć to widziane z dołu drzewo *Aśwattha* od jego korzeni mieczem obojętności i szukać tego miejsca, z którego nie ma powrotu myśląc: «Poszukuję ochrony u Pradawnej Osoby, Pradawnego Człowieka, z którego po raz pierwszy wypłynął i odwiecznie emanuje cały kosmiczny proces».

Do tego wiecznego miejsca dotrą ci, którzy uwolnili się od pychy i uludy, pokonali zło przywiązywania się, nieprzerwanie rozmyślają nad związkiem między Najwyższą i indywidualną jaźnią, uwolnili się od żądz i dualizmu przyjemności i bólu.

Tego wiecznego miejsca nie oświetla ani słońce, ani księżyc, ani ogień. To miejsce, z którego nie ma powrotu, jest moim najwyższym miejscem.

Indywidualne dusze zamieszkujące ciała są częstkami Pradawnej Osoby (Kryszny), które uzależniły się od ciała, lecz które mogą uwolnić się od ciała i wrócić do Pana dzięki wiedzy:

Nieśmiertelna cząstka mojej własnej jaźni stając się w świecie życia jednostkową duszą, przyciąga do siebie pięć zmysłów razem z umysłem jako szóstym zmysłem należących od natury materialnej.

Gdy wcielona dusza ubiera lub porzuca ciało, niesie ze sobą sześć zmysłów tak jak wiatr niesie zapachy. Bawiąc się uszami, oczami, dotykiem, smakiem, zapachem i umysłem czerpie radość z wszystkich zmysłowych przedmiotów.

Wcielona dusza, które pada ofiarą uludy jednocząc się z jakościami zrodzonymi z natury, nie widzi mieszkającego w ciele Pana, lecz kto patrzy okiem wiedzy, potrafi go dostrzec.

Mędrcy niestrudzenie praktykujący jogę dostrzegają mnie mieszkającego w nich, lecz ci, którym brakuje inteligencji i nie kontrolują swych umysłów, nie widzą mnie mimo swych starań’.

Kryszna opisuje najwyższą wiedzę, którą jest rozpoznanie w nim Najwyższej Jaźni, która przenika i utrzymuje cały wszechświat jak i tego, kto jest czczony jako Najwyższa Osoba:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, wspaniałość słońca, które rozjaśnia cały świat, jak i wspaniałość ognia i księżyca ma swe źródło we mnie. To ja wchodząc w ziemię podtrzymuję życie wszystkich żywych istot dzięki mojej życiowej energii i stając się

soczystym księżycem (Soma) wykarmiam wszystkie ziola. Stając się życiowym gorącym rezyduję w ciałach żywych istot, które oddychają i jednocząc się z ich wdechem i wydechem trawię cztery rodzaje jadła (to, które się przeżuwa, wysysa, wylizuje i wypija).

Rezyduję w sercach wszystkich. We mnie ma źródło zarówno pamięć jak i wiedza i ich utrata. To ja jestem tym, co jest do poznania poprzez *Wedy*. To ja jestem znawcą *Wed* i autorem *Wedanty*.

We wszechświecie istnieją dwa rodzaje istot: zmienne, które ulegają zniszczeniu i niezienne, które są niezniszczalne. Lecz oprócz nich jest jeszcze Najwyższy Duch zwany Najwyższą Jaźnią, który będąc Wiecznym Panem przenika i utrzymuje przy życiu wszystkie trzy światy. I ponieważ ja sam przewyższam zarówno wszystko to, co jest zmienne (ulega zniszczeniu) jak i to, co jest niezienne (niezniszczalne), jestem w świecie ludzi i w *Wedach* wychwalany jako Najwyższa Osoba.

Ten, kto wolny od uludy poznaje mnie, Najwyższą Osobę, zdobywa najwyższą wiedzę i oddaje mi najwyższą cześć całym swym istnieniem.

O Ardżuna, zadeklarowałem ci właśnie najwyższą wiedzę należącą do największych tajemnic. Ten, kto ją zdobył zostaje obdarzony najwyższym wglądem i bez wahania wypełnia swoje wszystkie obowiązki’.

Rozmowa XVI: Joga różnicy między osobami o naturze boskiej i demonicznej

4. O różnicy między istotami o naturze demonicznej i boskiej tkwiącej w odrzuceniu przez demony wiary w to, że istnieje coś więcej niż żądza

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, brak lęku, czystość serca, wytrwałość w medytacjach i w poszukiwaniu wiedzy, dobroczynność, samo-kontrola, ofiara, asceza, prawość, brak przemocy, uczciwość, uwolnienie się od gniewu, wyrzeczenie, spokój, niechęć do krytykowania innych, współczucie, brak zawiści, łagodność, skromność, wigor, zdecydowanie, brak niepokoju, czystość, brak pychy i kłótności charakteryzują tych, którzy urodzili się z naturą boską. Hipokryzja, brak uprzejmości pycha, próżność, skłonność do gniewu i ignorancja charakteryzują z kolei tych, którzy urodzili się z naturą demoniczną. Cechy boskie prowadzą do wyzwolenia, podczas gdy demoniczne zniewalają. Nie rozpaczaj, bo ty sam urodziłeś się z cechami boskimi.

Osoby o naturze demonicznej nie wiedzą, czym jest działanie i wyrzeczenie. Nie ma wśród nich ani czystości, ani dobra, ani uczciwości. Ogłaszają, że cały wszechświat jest nierzeczywisty, pozbawiony kierującej zasady i rządzącego nim Pana i powstał wyłącznie z połączenia mężczyzny z kobietą kierujących się żądzą. Mając taką wizję wszechświata te istoty o fałszywej jaźni, niewielkim wglądzie i gwałtownych uczynkach wyrastają na wrogów wszechświata doprowadzając do jego zniszczenia.

Żywiąc żądze nie do nasycenia, pełni hipokryzji, próżności i szaleństwa przyjmując fałszywe pojęcia i ulegając ułudzie uprawiają różne bezbożne praktyki. Widząc w śmierci jedyne ograniczenie, a w zaspokojeniu swej żądz swój najwyższy cel, uważają, że poza tym nie ma nic.

W niewoli fałszywych nadziei, we władzy żądz i gniewu zazdroszczą innym ich dóbr. Myślą: «Te dobra muszą należeć do mnie. To bogactwo dodam to tego, co już posiadam. Tego wroga już zabiłem i wkrótce zabiję też innych. To ja jestem panem i wszystkie przyjemności są dla mnie. Odnoszę sukcesy, jestem potężny i szczęśliwy. Jestem bogaty i dobrze urodzony. Czy jest na świecie ktoś, kto by mi dorównał? Będę składał ofiary i rozdawał dary, abym mógł jeszcze bardziej się weselić».

Będąc ofiarami swej ignorancji, miotani od natłoku myśli, zaplątani w sieci uludy, łaknąc zdobycia przedmiotów swej żądz pograżają się coraz bardziej w piekle. Zarozumiali, zacięci, pełni dumy i zatruci bogactwem wykonują z hipokryzją rytuały ofiarne łamiąc święte zasady obrządków. Ofiary swej próżności, władzy, dumy, żądz i gniewu nienawidzą mnie mieszkającego zarówno w ich, jak i w ciałach innych. Tych nienawidzących mnie bezbożników i okrutników wrzucam ponownie do demonicznego łona. Rodząc się wielokrotnie z demonicznego łona, powtarzają swe życie w ułudzie i nie docierając do mnie żyją w najpodlejszym stanie.

Trzy bramy rujnujące duszę prowadzą do piekła: żądza, gniew i nienasycona chciwość. Należy ich zaniechać. Człowiek, który zamknął te trzy bramy prowadzące do ciemności, działa na rzecz własnego dobra i dociera do najwyższego miejsca realizując najwyższy cel.

Ten, kto zaniedbuje obrządki i rozporządzenia opisane w świętych pismach i działa jedynie pod wpływem żądz i pragnienia, nie zdobędzie nigdy ani doskonałości, ani szczęścia i nie zrealizuje nigdy najwyższego celu.

O Ardżuna, święte pisma powinny być dla ciebie autorytetem w determinowaniu tego, co należy i czego nie należy czynić, bo

podczas swego życia na ziemi powinieneś wykonać te działania, która zostały przydzielone twej kaście w świętych pismach’.

Rozmowa XVII: Joga trzech rodzajów wiary

5. O zgodności wiary człowieka z jego naturą

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, pod wpływem jakich cech natury są ci, którzy nie troszczą się o nakazy świętych pism i składają ofiary zgodnie z własną indywidualną wiarą? Czy kieruje nimi dobroć, namiętność, czy ciemność?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, wiara wcielonej duszy może być trojakiego rodzaju zależnie od tego, w jaką wcieliła się naturę: dobra, namiętna lub ciemna. Wiara danej jednostki jest bowiem w zgodzie z jej naturą. Jej natura jest taka jak jej wiara; jej wiara jest taka jak ona.

Dobry człowiek oddaje cześć bogom, człowiek zdominowany przez namiętność oddaje cześć rakszasom i jakszom, a ten, który jest opanowany przez ciemność, oddaje cześć duchom i upiorom. Ci, którzy praktykują surowe umartwienia, które nie są zalecane przez święte pisma, padli ofiarą hipokryzji i dumy poganiani przez żądzę i przemoc. Pozbawieni orientacji, torturując swej ciała i mnie, który w nich mieszkam, są w swej naturze demoniczni.

Różne jakości natury determinują również rodzaj pożywienia, który się preferuje jak i rodzaje ofiary, ascezy i darów.

Tak więc istnieją trzy rodzaje pożywienia. Dobre jest to jadło, które wydłuża okres życia, zwiększa energię, daje siłę, dobre samopoczucie, radość i zdrowie, które jest smaczne, odżywcze. Namiętne jest z kolei jadło gorzkie, kwaśne, solone, zbyt gorące, pikantne, suche, palące, które wywołuje ból, cierpienie i chorobę. Jakość ciemności ma natomiast jedzenie zimne, niesmaczne, cuchnące i zepsute, które jest brudne i stanowi odpadki.

Ofiara jest dobra, gdy będąc w zgodzie z tym, co nakazane przez święte pisma jest wykonana przez ludzi o dobrej naturze, którzy nie myślą o osiągnięciu określonego owocu i traktują jej wykonanie jako swój obowiązek. Ofiara ma charakter namiętny, gdy jest wykonywana przez ludzi namiętnych z nadzieją na uzyskanie określonego owocu lub nawet dla popisu i wystawności. Ofiara ma charakter ciemności, gdy jest wykonywana przez ignoranta niezgodnie z właściwym obrządkiem, bez odpowiedniej wiary, jedzenia i właściwych *mantr*, bez uiszczenia odpowiednich opłat braminom, którzy ją prowadzą.

Do ascetycznych praktyk cielesnych zalicza się oddawanie czci bogom, braminom, nauczycielom i ludziom wiedzy, utrzymywanie

czystości, wstrzeźliwość i brak przemocy. Do ascetycznych ćwiczeń własnej mowy zalicza się prawdomówność, unikanie agitacji, wypowiedanie słów akceptowanych i korzystnych, recytowanie *Wed.* Do ascetycznych ćwiczeń własnego umysłu należą utrzymywanie spokoju, łagodność, małomówność, samokontrola, czystość własnych skłonności.

Wykonywanie tych trzech typów ascetycznych praktyk ma jakość dobroci, gdy jest wykonywane z wiarą i oddaniem przez tych, którzy nie myślą o owocu. Jakość namiętności ma wówczas, gdy jest wykonywane z hipokryzją w celu zdobycia szacunku, honoru i czci. Jakość ciemności ma z kolei wówczas, gdy jest wykonywane pod wpływem złudnych przekonań, z torturowaniem własnej jaźni lub w celu zniszczenia jakiejś innej osoby.

Dar jest dobry, gdy jest oferowany, dlatego że powinien być oferowany, jest dany temu, kto nie może go odplacić, jest dany we właściwym czasie i właściwej osobie. Ma on cechy namiętności, gdy jest dany niechętnie, z myślą o odplacie czy owocu. Ma jakość ciemności, gdy jest dany z pogardą w nieodpowiednim miejscu i czasie i nieodpowiedniej osobie.

OM, TAT, SAT jest potrójnym symbolem *Brahmana*. Od najdawniejszych czasów uświęcał on braminów, *Wedy* i ofiary.

Wszystkie inwokacje do *Brahmana* podczas dawania darów, składania ofiar i praktykowania ascezy rozpoczynają się od wypowiedania sylaby OM. Ci którzy pragną wyzwolenia nie oczekując owocu wypowiadają również TAT. Z kolei SAT jest wypowiedane, aby wskazać na istnienie i dobroć. Wypowiada się je we wszystkich dobrze wróżących działaniach. Niezmiennosc w składaniu ofiar, obdarowywaniu i ascezie jak i działanie na ich rzecz są również nazywane SAT. Przeciwnieństwem SAT jest każda ofiara, każdy dar i asceza wykonywane bez wiary, które nie liczą się ani w życiu doczesnym ani po śmierci’.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XXXVII-XLI (Bhagavat-Gita Parva).

Opowieść 70

Ardżuna podejmuje walkę dedykując ją Krysznie

1. Kryszna podsumowując swe nauki wyjaśnia, że prawdziwe ‘wyrzeczenie’ jest zdolnością do realizowania swego obowiązku, tj. wykonywania tego, co się powinno; 2. O pięciu czynnikach realizujących działanie; 3. O różnych rodzajach wiedzy, działania i sprawcy działania klasyfikowanych według jakości natury; 4. O różnych rodzajach rozumienia i wytrwałości klasyfikowanych według jakości natury; 5. O trzech rodzajach szczęścia klasyfikowanych według jakości natury; 6. O podziale obowiązków w społeczeństwie klasyfikowanych według jakości natury; 7. O uzyskiwaniu perfekcji poprzez realizowanie własnych obowiązków; 8. O docieraniu do *Brahmana* i Kryszny poprzez realizowanie swych obowiązków; 9. O tym jak nauki Kryszny stosują się do przypadku Ardżuny; 10. Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny podejmuje walkę dedykując ją Krysznie.

Pan Kryszna rzekł: „O Ardżuna, dedykując mi w swym sercu wszystkie swoje działania, widząc we mnie Najwyższego Pana poddaj kontroli swój umysł koncentrując na mnie wszystkie swoje myśli. W ten to sposób, dzięki mojej łasce pokonasz wszystkie trudności. Jednakże, jeżeli z własnej próżności mnie nie posłuchasz, doprowadzisz się do zguby. Ulegając ułudzie swej próżności myślisz «nie będę walczył». Twoje postanowienie jest jednak daremne, bo twoja natura cię zniewoli. To, czego nie chcesz uczynić z powodu uludy, uczynisz nawet wbrew swej woli zniewolony przez swe własne działania zrodzone z twojej natury”. ...

*Ardżuna rzekł: „O Niezniszczalny, moja uluda została rozwiana i dzięki Twej łasce odzyskałem orientację. Moje wątpliwości zostały rozwiane. Jestem zdecydowany. Będę działać zgodnie z Twymi słowy”.
(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XLII)*

Rozmowa XVIII: Joga wyzwolenia poprzez wyrzeczenie

1. Kryszna podsumowując swe nauki wyjaśnia, że prawdziwe ‘wyrzeczenie’ jest zdolnością do realizowania swego obowiązku, tj. wykonywania tego, co się powinno

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, wytłumacz mi prawdziwą naturę rezygnacji (*sanyasa*) i wyrzeczenia (*tyaga*)?’

Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, rezygnacją nazywa się zrezygnowanie z wykonania wszelkich działań motywowanych pragnieniem, a wyrzeczeniem nazywa się podejmowanie działań z obojętnością wobec ich owoców. Niektórzy mędrcy twierdzą bowiem, że działania same w sobie są złem i należy ich zaniechać, podczas gdy inni głoszą, że nie wolno zaprzestawać składania ofiar, obdarowywania i umartwiania się. Posłuchaj w tej sprawie mojej własnej opinii.

O Ardżuna, nie należy nigdy rezygnować z aktów ofiarnych, obdarowywania i umartwień, gdyż one oczyszczają nawet mędrca. Należy je jednak wykonywać bez przywiązywania się i bez pragnienia owocu. Taka jest moja niepodważalna i ostateczna opinia.

Rezygnacja z działania, które powinno zostać wykonane jest niesłuszna. Ten, kto rezygnuje z wykonania swego obowiązku z ignorancji, jest pod wpływem ciemności. Ten kto rezygnuje z wykonania swego obowiązku z lęku przed fizycznym bólem i przewidywanym smutkiem, jest we władzy namiętności i nie zdobędzie nagrody, którą przynosi prawdziwe wyrzeczenie. Ten, kto wykonuje przypisany mu obowiązek bez przywiązania wyrzekając się wszelkiego owocu, jest pod wpływem dobroci. Mądry, działający pod wpływem *guny* dobroci człowiek, który wykonuje swój obowiązek wyrzekając się owoców, jest wolny od wątpliwości, nie ma awersji do działań nieprzyjemnych, ani nie jest przywiązany do działań przyjemnych.

Ponieważ wcielona dusza nie może całkowicie zrezygnować z działań, przeto za prawdziwie wyrzeczonego uważa się tego, kto wyrzeka się owoców działania. Ci, którzy nie wyrzekli się w ten sposób, doświadczają po śmierci przyjemnego, nieprzyjemnego lub mieszanego owocu działania, podczas gdy prawdziwie wyrzeczeni nie doświadczają żadnego uwolniewszy się od prawa *karmy*.

2. O pięciu czynnikach realizujących działanie

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj o pięciu czynnikach potrzebnych do realizacji każdego działania, o których naucza Sankhja. Są to: miejsce działania (ciało), sprawca działania, różnego rodzaju instrumenty-organy działania, różnego rodzaju wysiłki i opatrność (los).

Każde działanie człowieka, dobre czy złe, podejmowane przez jego ciało, mowę czy umysł, jest wykonywane przez te pięć czynników. Skoro tak jest, człowiek uważający samego siebie za wyłącznego sprawcę działania nie widzi prawdziwie, podczas gdy ten, kto jest wolny od fałszywego postrzegania swej jaźni, którego rozumienie nie jest zanieczyszczone, nawet zabijając wszystkich tych ludzi, nie jest zakuwany w kajdany *karmy*.

Wiedza, przedmiot wiedzy i doświadczający podmiot są potrójnym bodźcem do działania. Organy-narzędzia działania, działanie i czynnik działający stanowią potrójny składnik działania.

3. O różnych rodzajach wiedzy, działania i sprawcy działania klasyfikowanych według jakości natury

Jakość wiedzy, działania i sprawcy działania zależą o trzech jakości zrodzonych z natury.

Jakość dobroci ma ta wiedza, dzięki której można we wszystkich rzeczach dostrzec Jedno Wieczne Bycie, niepodzielność w podzielonym. Jakość namiętności ma wiedza widząca odmienne bycia w różnych żywych istotach z powodu ich oddzielenia. Jakość ciemności ma z kolei ta wiedza, która przywiązuje się do jednego indywidualnego skutku, traktując go jakby był wszystkim bez interesowania się jego przyczyną i bez prób uchwycenia umysłem tego, co rzeczywiste.

Jakość dobroci ma to działanie, które jest zgodne z nakazami świętych pism, jest wykonane bez przywiązania, bez awersji i bez pragnienia przez tego, kto nie tęskni za jego owocem. Jakość namiętności ma to działanie, które jest wykonane w wielkim napięciu przez kogoś, kto chce zdobyć przedmiot swej żądz lub jest pod naciskiem swego fałszywego ego. Jakość ciemności ma działanie podjęte pod wpływem uludy, bez zważania na jego konsekwencje, straty, ból zadany innym i własną moc.

Jakość dobroci posiada ten sprawca działania, który jest wolny od przywiązania, egotyzmu i wątpliwości, wypełniony energią i obojętny zarówno wobec sukcesu jak i porażki. Jakość namiętności ma sprawca działania miotany przez sprzeczne uczucia, szukający owocu działania, nienasycony, nieczysty, o zmiennych nastrojach. Jakość ciemności z kolei posiada ten sprawca działania, który nie przykłada się do działania, jest zdezorientowany, zawzięty, fałszywy, złośliwy, leniwy, przygnębiony, ociągający się'.

4. O różnych rodzajach rozumienia i wytrwałości klasyfikowanych według jakości natury

Pan Kryszna kontynuował: 'O Ardżuna, posłuchaj teraz o rodzajach rozumienia i wytrwałości klasyfikowanych według jakości natury.

Jakość dobroci ma to rozumienie, które wie, czym jest działanie i czym jest bezczynność, co powinno i co nie powinno zostać wykonane, czym jest lękliwość i czym jest nieustrasżoność, czym jest niewola i czym jest wyzwolenie. Jakość namiętności ma to rozumienie, który nie rozpoznaje dobra i zła, jak i tego, co powinno i co nie powinno zostać wykonane. Jakość ciemności ma z kolei to rozumienie, które uważa zło za dobro i postrzega wszystko w przekręcony sposób.

Jakość dobroci ma ta niezachwiana wytrwałość, dzięki której poprzez swe oddanie i koncentrację dana osoba kontroluje aktywność swego umysłu, swe życiowe oddechy i zmysły. Wytrwałość ma jakość namiętności, gdy dana osoba bierze pod

uwagę zasady Prawa, Przyjemności i Zysku szukając owocu. Jakość ciemności ma ta wytrwałość, która nie pozwala danej osobie wyzbyć się lenistwa, lęku, smutku, przygnębienia i uludy’.

5. O trzech rodzajach szczęścia klasyfikowanych według jakości natury

Pan Krysna kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj teraz o trzech rodzajach szczęśliwości.

Jakość dobroci ma to szczęście, które jest najpierw jak trucizna stając się na końcu jak eliksir nieśmiertelności i które wypływa z jasnego zrozumienia Najwyższej Jaźni.

Jakość namiętności ma to szczęście, które płynie z kontaktu zmysłów ze zmysłowymi przedmiotami, które jest najpierw jak eliksir nieśmiertelności, będąc na koniec jak trucizna.

Jakość ciemności ma to szczęście, które ludzi duszę od początku do końca i które płynie ze spania, lenistwa i głupoty.

6. O podziale obowiązków w społeczeństwie klasyfikowanych według jakości natury

O Ardżuna, ani na ziemi, ani w niebie wśród bogów nie ma takiego istnienia, które byłoby wolne od trzech jakości zrodzonych z natury. Obowiązki przypisane czterem kastom (braminom, wojownikom, pospółstwu i szudrom) odpowiadają różnym jakościom zrodzonym z natury.

Obowiązkiem bramina zrodzonym z jego natury jest asceza, zachowywanie spokoju, samo-kontrola, czystość, prawość, wiedza, wybaczenie, doświadczenie i wiara.

Obowiązkiem wojownika zrodzonym z jego natury jest odwaga, energia, zdecydowanie, umiejętność walki, nieuciekanie przed walką, szczodrość, sprawowanie władzy.

Naturalnym obowiązkiem pospółstwa zrodzonym z ich natury jest uprawianie ziemi, dozorowanie bydła, handel, a naturalnym obowiązkiem szudrów jest służba.

7. O uzyskiwaniu perfekcji poprzez realizowanie własnych obowiązków

Każdy człowiek oddany swym własnym obowiązkom zdobywa doskonałość. Posłuchaj w jaki sposób to się dzieje.

Poprzez realizowanie własnych obowiązków oddaje on cześć Najwyższemu, w którym wszystkie istnienia mają swój początek i który przenika wszystko.

Realizując obowiązek wynikły z własnej natury nie naraża się na grzech. Lepiej więc wykonać nawet niedoskonale swój własny obowiązek niż doskonale realizować cudzy.

Nigdy nie należy powstrzymywać się od wykonania działania właściwego dla własnej natury, choćby nawet było ono skażone złem, bo wszystkie działania są spowite w zło tak jak ogień jest spowity w dym.

Ten, którego umysł jest całkowicie wolny od przywiązania, kto opanował swą jaźń i uwolnił się od żądz, ten drogą wyrzeczenia (realizowania swych obowiązków z całkowitą obojętnością wobec ich owocu-rezultatu) uzyskuje najwyższą perfekcję uwolnienia się od *karmy*.

8. O docieraniu do *Brahmana* i *Kryszny* poprzez realizowanie swych obowiązków

Pan *Kryszna* kontynuował: ‘O *Ardżuna*, posłuchaj, jak ten, kto uzyskał ten rodzaj perfekcji (uwolnił się od *karmy*) dociera do *Brahmana*, co jest ukoronowaniem wiedzy.

Z czystym umysłem opanowując sam siebie, wycofując swe zmysły z wszystkich zmysłowych przedmiotów, odrzucając zarówno zachwyty jak i awersję przebywa w odosobnionym miejscu, jedząc niewiele i ograniczając swą mowę, ciało i umysł. Zawsze nastawiony na medytację i koncentrację pozostaje na wszystko obojętny. Wyrzekłszy się swego fałszywego ego, przemocy, pychy, żądz i gniewu ze spokojnym umysłem łączy się z *Brahmanem*.

Stając się jednym z *Brahmanem*, uspokojony, nad niczym nie boleje i niczego nie pragnie. Widząc jedność we wszystkich istnieniach osiąga najwyższy stopień uwielbienia (oddania) dla mnie. Poprzez to oddanie mnie poznaje: kim naprawdę jestem i jaka jest moja miara. Prawdziwie mnie poznając natychmiast się ze mną łączy. Realizując wytrwale swe obowiązki, szukając we mnie ochrony dzięki mej łasce zdobywa miejsce, które jest wieczne i niezniszczalne’.

9. O tym jak nauki *Kryszny* stosują się do przypadku *Ardżuny*

Kryszna wyjaśnia *Ardżunie*, że do walki zmusi go jego własna natura, bo to natura działa a nie jaźń i skłania go do zadedykowania mu swego działania:

Pan *Kryszna* kontynuował: ‘O *Ardżuna*, dedykując mi w swym sercu wszystkie swoje działania, widząc we mnie Najwyższego Pana poddaj kontroli swój umysł koncentrując na mnie wszystkie

swoje myśli. W ten to sposób, dzięki mojej łasce pokonasz wszystkie trudności. Jednakże, jeżeli z własnej próżności mnie nie posłuchasz, doprowadzisz się do zguby. Ulegając uludzie swej próżności myślisz «nie będę walczył». Twoje postanowienie jest jednak daremne, bo twoja natura cię zniewoli. To, czego nie chcesz uczynić z powodu uludy, uczynisz nawet wbrew swej woli zniewolony przez swe własne działania zrodzone z twojej natury.

Pan mieszka w sercach wszystkich istnień powodując swą mocą, że zataczają one koło, jakby były osadzone na jakiejś zbudowanej z materii maszynie. Szukaj w nim ochrony całą swą istotą. Dzięki jego łasce zdobędziesz najwyższy spokój i dotrzesz do miejsca, które jest wieczne’.

Kryszna mając w Ardżunie przyjaciela wyjaśnia mu w swej poufnej mowie, że bycie jego wielbicielem i zadedykowanie mu swych działań jest drogą prowadzącą do wyzwolenia duszy z niewoli materii:

Pan Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, przekazałem ci wiedzę jak najbardziej poufną. Po jej przemyśleniu, sam zdecyduj, co uczynić.

Raz jeszcze posłuchaj moich boskich słów wypowiadających najgłębszą z wszystkich tajemnic. Ponieważ jesteś moim przyjacielem, powiem ci o tym, co jest dla ciebie korzystne. Skup wyłącznie na mnie swój umysł, bądź moim wielbicielem, składaj mi ofiary i bij przede mną pokłony i wtedy do mnie dotrzesz. Obiecuję ci to, bo jesteś mi drogi. Porzuć wszystkie inne obowiązki i we mnie jednym szukaj ochrony. Nie poddawaj się dłużej rozpacz, bo ja uwolnię cię od wszelkiego zła.

Wiedza, którą ci przekazałem jest poufna i nie powinienes jej nigdy przekazywać komuś, kto nie praktykuje ascezy, nie jest moim wielbicielem lub mówi o mnie źle. Lecz ten, kto naucza tej najwyższej tajemnicy tych, którzy są mi oddani, oferując mi w ten sposób swe najwyższe uwielbienie, z całą pewnością dotrze do mnie. Żaden człowiek nie może służyć mi lepiej niż on i nikt na ziemi nie będzie mi od niego droższy. Nawet ten, kto będzie rozmyślał nad tą świętą rozmową między nami, będzie oddawał mi cześć ofiarując mi wiedzę. Nawet ten, który z wiarą i bez czepiania się drobiazgów wysłucha recytacji tej naszej rozmowy, uwolni się od ponownych narodzin i zdobędzie błogosławione regiony tych, co wykonują pobożne czyny’.

10. Ardżuna będąc wielbicielem Kryszny podejmuje walkę dedykując ją Krysznie

Kończąc swą wypowiedź Pan Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, czy wysłuchałeś mnie z umysłem skoncentrowanym, nie uciekającym

ku innym przedmiotom? Czy twoja wynikła z ignorancji uluda została zniszczona?

Ardżuna rzekł: ‘O Niezniszczalny, moja uluda została rozwiana i dzięki Twej łasce odzyskałem orientację. Moje wątpliwości zostały rozwiane. Jestem zdecydowany. Będę działać zgodnie z Twymi słowy’”.

Kończąc swe sprawozdanie z rozmowy Krysny z Ardżuną Sandżaja rzekł do słuchającego go niewidomego króla Dhritarasztry: „O królu, opowiedziałem ci rozmowę między Wasudewą i Ardżuną, która jest cudowna i święta i od której włosy jeżą się na głowie. Dzięki darowi proroka Wjasy wysłuchałem tej najwyższej tajemnicy, którą jest doktryna jogi, z ust samego Krysny, który jest mistrzem jogi. Moja radość nie ma końca. Tam, gdzie jest mistrz jogi Krysna i tam, gdzie jest wielki łucznik Ardżuna, tam jest rozwój, zwycięstwo, wielkość i wieczna sprawiedliwość”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XLII (Bhagavat-Gita Parva).

Opowieść 71

Pierwszy dzień wielkiej ofiary Bharatów na polach Kurukszetry

1. Judhiszthira prosi Bhiszmę, Dronę, Krypę i Śalję o zgodę na podjęcie z nimi walki i zabicie ich za cenę pokonania Kaurawów; 2. Karna ponownie odmawia Krysznie podjęcia walki po stronie Pandawów deklarując swe oddanie Durjodhanie; 3. Jeden z Kaurawów, Jujutsu, przechodzi na stronę Pandawów; 4. Sandżaja opisuje pierwsze stracie Kaurawów z Pandawami; 5. Pojedynek Bhiszmy z synem Ardżuny Abhimanju; 6. Pierwsze ofiary wojny po stronie Pandawów: śmierć dwóch synów króla Wiraty, Bhumimdzaji i Swety; 7. Wieść o śmierci Swety wywołuje zamęt w sercu króla Dhritarasztry; 8. Bhiszma sieje spustoszenie w armii Pandawów.

Judhiszthira przedarł się przez wrogie szeregi najeżone strzałami i ostrzami i gdy dotarł wreszcie do Bhiszmy pochylił się w pokłonie dotykając jego stóp i rzekł: „O seniorze mego rodu, niech będzie ci chwała. To ty będziesz naszym przeciwnikiem w tej bitwie. Daj nam swoje przyzwolenie na prowadzenie walki i pobłogosław nas”.

Bhiszma rzekł: „O synu, gdybyś nie przyszedł do mnie ze swą prośbą, rzuciłbym na ciebie klątwę, która na pewno przyniosłoby ci klęskę. Teraz jednak zadowoliliś mnie swym działaniem. Walcz i zwyciężaj. Zdobądź w tej bitwie wszystko, czego pragniesz. Wypowiedz swą prośbę, abym mógł ją spełnić i zapewnić ci zwycięstwo. Kaurawowie uczynili ze mnie niewolnika swego bogactwa i dlatego przemawiam do ciebie jak bezsilny eunuch”

Judhiszthira rzekł: „O seniorze mego rodu, klaniam się tobie. Skoro pytasz mnie z tak wielkim uporem, muszę cię prosić o poinformowanie mnie, jak możemy pokonać ciebie, który jesteś nie do pokonania. Powiedz mi o tym, jeżeli uważasz to za słuszne, gdyż byłoby to dla nas naprawdę korzystne”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section XLIII)

1. Judhiszthira prosi Bhiszmę, Dronę, Krypę i Śalję o zgodę na podjęcie z nimi walki i zabicie ich za cenę pokonania Kaurawów

Sandżaja spełniając prośbę niewidomego króla Dhritarasztry kontynuował swe szczegółowe sprawozdanie z bitwy Kaurawów z Pandawami. Rzekł: „O królu, widok Ardżuny, który ponownie uchwycił w dłonie swój łuk, armia Pandawów powitała głośnym krzykiem wzmacnianym przez dochodzące ze wszystkich stron głośne dźwięki konch, bębnów i rogów. Na nieboskłonie gromadziły się coraz większe tłumy bogów, gandharwów i Siddhów chcąc być

świadcami tej wielkiej ofiary bitewnej na świętych polach Kurukszetry. Przybyli tam również riszi prowadzeni przez Indrę, który sam słyszał z setki złożonych ofiar, chcąc na własne oczy zobaczyć tę straszą rzeź. Wszyscy czekali na pierwsze strzały.

Tymczasem heroiczny Judhiszthira zwany Królem Prawa ku zaskoczeniu wszystkich patrząc z wysokości swego rydwanu na dwie uformowane do bitwy armie, potężne i niespokojne jak dwa oceany, zszedł na ziemię ze swego rydwanu, odłożył broń, zdjął zbroję i ze wzrokiem skupionym na seniorze Hastinapury Bhiszmie i złożonymi pobożnie dłońmi ruszył pieszo w kierunku wschodnim, gdzie stały oddziały wroga. Gdy tak szedł nie wypowiadając nawet jednego słowa, dołączyli do niego Ardżuna, jak i pozostali trzej Pandawowie i Krysna Wasudewa. Za nimi ruszyli także inni zaniepokojeni królowie.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, co czynisz? Dlaczego opuszczasz swych braci i idziesz pieszo na wschód w kierunku wrogiej armii?’

Bhima rzekł: ‘O Królu królów, dokąd idziesz porzuciwszy swą zbroję, broń i braci zmierzając w kierunku uzbrojonego wroga?’

Nakula rzekł: ‘O Judhiszthira, jesteś moim najstarszym bratem i gdy tak idziesz porzuciwszy broń w kierunku wroga, odczuwam strach. Wyjaśnij nam, dokąd idziesz?’

Sahadewa rzekł: ‘O królu, dokąd zmierzasz? Dlaczego idziesz nieuzbrojony w kierunku tych przeraźliwych i niezmiernych dywizji, z którymi powinniśmy walczyć?’

Mimo tych pytań, Judhiszthira szedł dalej bez słowa. Krysna rzekł wówczas z uśmiechem do zaniepokojonych braci: ‘O Pandawowie, znam doskonale zamiar Judhiszthiry. Nie rozpocznie on walki, zanim nie odda należnych honorów starszyźnie swego rodu. Czyżbyście zapomnieli o pouczeniach starszych, że zwycięstwo zdobędzie ten, kto przed rozpoczęciem walki z wyższymi rangą odda im należne hołdy? Takie jest też moje zdanie’.

Wśród Kaurawów również dało się zauważyć wielkie poruszenie. Patrząc na idącego w ich kierunku Judhiszthirę szeptali między sobą: ‘O bracia, Judhiszthira przynosi hańbę całemu naszemu rodowi. Nie ma bowiem wątpliwości, że ten przerażony naszą siłą tchórzliwy król chce szukać u Bhiszmy ratunku i idzie w naszym kierunku poganiany strachem, choć jest ochraniający przez Ardżunę i swych pozostałych braci. Choć wychwala go cały świat, nie można go dłużej nazywać wojownikiem, skoro jego serce zamiera ze strachu przed bitwą’. I pełni pogardy dla Pandawów i towarzyszącego im Krysny, czując się lepszymi od nich, zaczęli wychwalać samych siebie pogrążając się w coraz większym samozadowoleniu.

Judhiszthira przedarł się przez wrogie szeregi najeżone strzałami i ostrzami i gdy dotarł wreszcie do Bhiszmy, pochylił się w pokłonie dotykając jego stóp i rzekł: ‘O seniorze mego rodu, niech będzie ci chwała. To ty będziesz naszym przeciwnikiem w tej bitwie. Daj nam swoje przyzwolenie na prowadzenie walki i pobłogosław nas’.

Bhiszma rzekł: ‘O synu, gdybyś nie przyszedł do mnie ze swą prośbą, rzuciłbym na ciebie klątwę, która na pewno przyniosłoby ci klęskę. Teraz jednak zadowoliliś mnie swym działaniem. Walcz i zwyciężaj. Zdobądź w tej bitwie wszystko, czego pragniesz. Wypowiedz swą prośbę, abym mógł ją spełnić i zapewnić ci zwycięstwo. Kaurawowie uczynili ze mnie niewolnika swego bogactwa i dlatego przemawiam do ciebie jak bezsilny eunuch’.

Judhiszthira rzekł: ‘O wieki mędrco, jeżeli pragniesz naszego dobra, każdego dnia myśl również o tym, co jest korzystne dla nas. Walcz jednak na rzecz zwycięstwa Kaurawów. O to cię proszę’.

Bhiszma rzekł: ‘O Bharata, będę walczył z tobą jak z moim wrogiem. Powiedz mi jednak, co mogę dla ciebie uczynić, jakiej pomocy mogę ci udzielić? Wypowiedz to, co powiedzieć musisz’.

Judhiszthira rzekł: ‘O seniorze mego rodu, kłaniam się tobie. Skoro pytasz mnie z tak wielkim uporem, muszę cię prosić o poinformowanie mnie, jak możemy pokonać ciebie, który jesteś nie do pokonania. Powiedz mi o tym, jeżeli uważasz to za słuszne, gdyż byłoby to dla nas naprawdę korzystne’.

Bhiszma rzekł: ‘O synu Kunti, nie ma takiej osoby, która zdołałaby mnie pokonać walcząc ze mną. Nie zdołałby tego dokonać nawet sam Indra’.

Judhiszthira rzekł: ‘O seniorze mego rodu, kłaniam się tobie, zdradź nam więc to, w jaki sposób wróg może spowodować podczas bitwy twą śmierć?’

Bhiszma rzekł: ‘O Judhiszthira, nie widzę takiej osoby, która mogłaby zabić mnie podczas bitwy i nie nadszedł jeszcze czas na moją śmierć, o której dzięki darowi mego ojca mogę sam zdecydować. Musisz więc czekać, aż najdzie właściwy moment’.

Judhiszthira przyjął z pokorą słowa Bhiszmy chyląc przed nim głowę i ruszył dalej w kierunku rydwanu swego nauczyciela Drony przedzierając się przez zbrojne oddziały wroga. Po pobożnym okrażeniu go i oddaniu mu należnych honorów rzekł do tego bramina, który był nie do pokonania: ‘O nauczycielu, powiedz mi, jak mam z tobą walczyć nie popełniając grzechu i jak za twoim przyzwoleniem mam pokonać moich wrogów?’

Drona rzekł: ‘O Judhiszthira, gdybyś nie przyszedł do mnie przed rozpoczęciem walki, rzuciłbym na ciebie klątwę. Zadowoliliś

mnie jednak w pełni swą pokorą i oddanymi mi honorami. Daję ci więc moje przyzwolenie na walkę i zwyciężenie nas. Proś mnie o co zechcesz, co byłoby dla ciebie korzystne. Kaurawowie uczynili mnie niewolnikiem swego bogactwa i dlatego przemawiam do ciebie jak bezsilny eunuch. Walcząc po stronie Kaurawów, będę się modlił o twoje zwycięstwo’.

Judhiszthira rzekł: ‘O wielbny braminie, jeżeli pragniesz naszego dobra, każdego dnia myśl również o tym, co jest korzystne dla nas. Walcz jednak na rzecz zwycięstwa Kaurawów. O to cię proszę’.

Drona rzekł: ‘O Królu Prawa, twoje zwycięstwo jest pewne, bo masz po swej stronie Krysznę. Kryszna jest tam, gdzie są sprawiedliwi, a tam gdzie jest Kryszna, jest zwycięstwo. Ja sam także zapewniam cię, że pokonasz swych wrogów. Wypowiedz swą prośbę’.

Judhiszthira rzekł: ‘O wielbny braminie, powiedz mi, jak możemy pokonać ciebie, który jesteś nie do pokonania?’

Drona rzekł: ‘O Judhiszthira, dopóki będę walczył, nie zdołasz zwyciężyć Kaurawów. Myśl więc ze swymi braćmi o tym, aby mnie jak najszybciej zabić’.

Judhiszthira rzekł: ‘O nauczycielu, biada nam wszystkim, lecz zdradź nam, w jaki sposób można cię zabić?’

Drona rzekł: ‘O królu, nie ma nikogo, kto mógłby mnie zabić, gdy popędzany przez wściekłość angażuję się w walkę rozsiewając wkóło setki mych strzał. Można będzie mnie zabić tylko wtedy, gdy odrzucę broń gotowy na śmierć i wycofam swe zmysły z otaczającego mnie świata pogrążając się w jodze. Powiem ci jeszcze, że odrzucę mą broń i wycofam się z walki tylko wtedy, gdy usłyszę z ust kogoś, kto nigdy nie kłamie o czymś, z czy nie będę mógł się pogodzić’.

Judhiszthira ruszył następnie w kierunku rydwanu bramina Krypy. Po pobożnym okrażeniu go i oddaniu mu należnych honorów rzekł: ‘O nauczycielu, daj mi pozwolenie na walkę z tobą, bo mając twe pozwolenie będę mógł z tobą walczyć bez popełniania grzechu myśląc o pokonaniu moich wrogów’.

Krypa rzekł: ‘O królu, przekląłbym cię, gdybyś przed rozpoczęciem walki ze mną nie przeszedł do mnie prosić mnie o moją zgodę. Kaurawowie uczynili mnie niewolnikiem swego bogactwa i jestem zmuszony do walki w ich sprawie. Choć przemawiam do ciebie jak bezsilny eunuch, wypowiedz swą prośbę, abym mógł ją spełnić’.

Judhiszthira rzekł: ‘O nauczycielu, biada nam wszystkim’. Nie dokończył jednak swych słów i stał przed Krypą w milczeniu.

Krypa domyślając się, co chciał powiedzieć, rzekł: ‘O królu, dzięki darowi mego ojca nie można mnie ani pokonać, ani zabić przy pomocy żadnej broni. Każdego poranka będę się jednak modlił o twoje zwycięstwo’.

Judhiszthira ruszył następnie w kierunku rydwanu króla Madrasu, Śalji. Po okrążeniu go i oddaniu mu należnych honorów rzekł mając na uwadze swe własne dobro: ‘O wielki królu, daj mi swą zgodę na walkę z tobą, bo po otrzymaniu twej zgody będę walczył z tobą bez popełniania grzechu i pokonam moich potężnych wrogów’.

Śalja rzekł: ‘O królu, gdybyś przed rozpoczęciem walki ze mną nie przeszedł do mnie prosić mnie o pozwolenie, rzuciłbym na ciebie klątwę. Teraz jednak zadowolileś mnie w pełni oddając mi honory. Walcz więc z nami i zwyciężaj! Powiedz mi, czym mogę cię obdarować? Kaurawowie uczynili mnie niewolnikiem swego bogactwa i choć przemawiam do ciebie jak bezsilny eunuch, wypowiedz swą prośbę’.

Judhiszthira rzekł: ‘O królu, myśl codziennie o tym, co służy mojemu dobru i walcz najlepiej jak potrafisz na rzecz naszego wroga. O to cię proszę’.

Śalja rzekł: ‘O królu, choć jestem zmuszony do walki na rzecz twego wroga będąc związany słowem, powiedz mi, cóż w obecnych warunkach mogę dla ciebie zrobić’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Śalja, raz jeszcze ponawiam moją prośbę o to, abyś osłabiał ducha Karny podczas pojedynku z Ardżuną, gdy zostaniesz jego woźnicą’.

Śalja rzekł: ‘O Judhiszthira, uczynię to, o co mnie prosisz. Walcz z nami i niech zwycięstwo należy do ciebie’.

2. Karna ponownie odmawia Krysznie podjęcia walki po stronie Pandawów deklarując swe oddanie Durjodhanie

Po otrzymaniu zgodny na walkę od Bhiszmy, Drony, Krypy i Śalji, Judhiszthira i jego bracia ruszyli z powrotem w kierunku swej armii. Kryszna z kolei zbliżył się do rydwanu Karny i rzekł: ‘O Karna, słyszałem, że z nienawiści do Bhiszmy odmówiłeś walki po stronie Kaurawów, dopóki jest on naczelnym dowódcą ich armii. Skoro są ci obojętne losy walczących stron, walcz po naszej stronie, zanim Bhiszma nie zostanie zabity. Po jego śmierci będziesz mógł wrócić na stronę Durjodhany’.

Karna rzekł: ‘O Kryszna, nie uczynię nic, co byłoby niezgodne z interesem Durjodhany. Jestem całkowicie mu oddany i jemu poświęciłem moje życie’. Po usłyszeniu tych nieprzejednanych słów Karny Kryszna dołączył do Judhiszthiry i jego braci.

3. Jeden z Kaurawów, Jujutsu, przechodzi na stronę Pandawów

Mijając szeregi Kaurawów Judhiszthira zawołał: ‘O wojownicy, witamy każdego, kto zechce przejść na naszą stronę’. Jeden z braci Durjodhany o imieniu Jujutsu rzekł: ‘O bezgrzeszny królu, chcę walczyć po waszej stronie broniąc waszej sprawy. Przejmij mnie do swej armii’. Judhiszthira rzekł: ‘O wojowniku o wielkim splendorze, zarówno my jak i Krysna Wasudewa witamy cię w naszej armii. Zaakceptuj nas tak jak my akceptujemy ciebie i walcz przeciw swoim niemądrym braciom. Widać to dzięki tobie ma przetrwać linia synów króla Dhritarasztry i mają zostać wykonane odpowiednie rytury na ich pogrzebie. Durjodhana o niegodziwym umyśle na pewno w tej wojnie zginie’”.

Sandżaja kontynuował swe sprawozdanie: „O królu, gdy Jujutsu dołączał do Pandawów, witaly go głośnie dźwięki bębnów i cymbałów. Judhiszthira ubrał ponownie swą błyszczącą od złota zbroję, uchwycił broń i wsiadł na swój rydwan. To samo uczynili jego bracia. Towarzyszyły im dźwięki licznych instrumentów i okrzyki wojowników. Cała armia oddawała honory tym szlachetnym synom Pandu, którzy przed rozpoczęciem walki na śmierć i życie ze swymi krewnymi oddali honory tym, którzy na to zasługiwali. Królowie rozmawiali między sobą o przyjaźni, współczuciu i uprzejmości okazanej przez te wielkie osobowości. Wychwalali ich w swych słowach i pochwalnych hymnach kierując ku nim swe serca”.

4. Sandżaja opisuje pierwsze stracie Kaurawów z Pandawami

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, opowiedz mi teraz, jak rozpoczęła się bitwa?”

Sandżaja rzekł: „O królu, po usłyszeniu odpowiednich rozkazów twoi synowie ruszyli do ataku na wroga mając Bhiszmę na czele, podczas gdy Pandawowie gotowi stawić czoła Bhiszmie, z odwagą w sercach ruszyli do ataku na twych synów mając Bhimę na czele. Ruchowi wojsk po obu stronach towarzyszyły dźwięki konch, bębnów, rogów i różnych innych instrumentów. Tłumy wojsk Pandawów i Kaurawów gnając przeciw sobie przypominały smagany huraganowym wiatrem las, a czyniony przez nie zgiełk był równie ogłuszający jak ryk wzburzonego oceanu. Przez ten straszliwy zgiełk przedzierał się przeraźliwy wrzask Bhimy potężny jak piorun Indry wypełniając serca wroga przerażeniem. Dwie potęgi rycząc jak burzowe chmury zderzyły się ze sobą z potwornym grzmiotem. Kaurawowie zalali zbliżającego się do nich Bhimę deszczem strzał, na co Pandawowie odpowiedzieli ulewą

swych ostrzy. I w tym pierwszym starciu, któremu nieprzerwanie towarzyszył dźwięk napinanej cięciwy uderzającej o chroniącą dłoń i przedramiona łuczników skórę iguany, żadna ze stron nie chciała wycofać się o krok prąc z całych sił do przodu. Patrzyłem z przerażeniem na dłonie uczniów bramina Drony wypuszczające przeciw sobie nawzajem strumienie celnych strzał. Dźwięki naciąganej cięciwy nie ustawały na moment, a świszczące strzały przecinały przestworza jak opadające z nieba meteory. Królowie po obu stronach patrzyli w milczeniu na to pierwsze krwawe starcie między braćmi. Wkrótce i oni uchwycili swe łuki, aby do nich dołączyć.

Potężni wojownicy na rydwanach podekscytowani walką i pamiętając o swych urazach ruszyli przeciw swym wrogom, aby wyzywać się nawzajem do pojedynków. Pokrywające pole bitewne armie Pandawów i Kaurawów wyposażone w liczne bojowe słonie i oświetlane przez przedzierające się przez kurz słońce wyglądały równie pięknie jak obraz namalowany na płótnie. Ryk walczących żołnierzy mieszał się z rykiem słoni i dźwiękiem konch i bębnow. Pole bitewne było jak wzburzony ocean mający świszczące strzały za krokodyle, łuki za węże, miecze za żółwie, a walczących żołnierzy za poruszającą falami burzę.

Gdy tysiące oddziałów będących pod rozkazami Judhiszthiry zderzyło się z tysiącami oddziałów twych synów, nie można było dostrzec różnicy w zawziętości, z jaką walczyli. Wśród walczących ze sobą tłumów Bhiszma błyszczał w swej srebrnej zbroi jak przedzierające się przez chmury słońce. Uchwyciwszy w dłoń swój łuk będący jak narzędzie samej śmierci ruszył w kierunku Ardżuny. Ardżuna trzymając w dłoni wychwalany przez cały świat łuk Gandiwę ruszył w kierunku Bhiszmy. Zasypali się nawzajem strumieniami strzał, lecz żaden nie potrafił przełamać stawianego przez partnera oporu.

W tym samym czasie Satjaki z Kritawarmanem starli się w gwałtownym, mrozącym krew w żyłach pojedynku raniąc się nawzajem. Obaj krwawiąc od celnych strzał wyglądali jak dwa obsypane wiosennym kwieciem drzewa Kinsuka.

Potężny łucznik Abhimanju walczył w pojedynku z władcą Kosali Wrihadwałą, który obciął proporzec na jego rydwanie i powalił jego woźnicę. Doprowadzony tym do wściekłości Abhimanju zranił Wrihadwałę swymi strzałami, obciął proporzec na jego rydwanie, pobawił ochrony koła jego rydwanu i zranił jego woźnicę.

Bhima i napuszony z dumy Durjodhana walcząc ze sobą zalewali się nawzajem potokiem strzał.

Duhśasana wyzywając do walki Nakulę przeszył go ostrymi strzałami. Nakula w odpowiedzi z głośnym śmiechem obciął proporzec na jego rydwanie i przeciął jego łuk, po czym przeszył jego ciało pięcioma ostrzami i dwudziestoma drobnymi strzałami. Duhśasana, którego niełatwo było pokonać, pokrył strzałami ogiery Nakuli i obciął proporzec powiewający nad jego rydwanem.

Durmukha dosięgnął swymi strzałami heroicznego Sahadewę, który w rewanżu powalił swymi potężnymi ostrzami jego woźnicę. Nie zaprzestając walki ci dwaj zacięci wojownicy obsypywali się nawzajem swymi przeraźliwymi ostrzami.

Judhiszthira pojedynkował się z królem Madrasu Śalją, który przeciął na pół jego łuk. Judhiszthira uchwycił natychmiast nowy potężny łuk i wykrzykując z gniewem «jeszcze poczekaj» obsypał króla Madrasu gradem straszliwych ostrzy.

Dhrisztadjumna ruszył w kierunku Drony, który na jego widok zapłonął gniewem i powitał go przecinając swą jedną celną strzałą jego łuk na pół i raniąc go drugą. Dhrisztadjumna uchwycił szybko nowy łuk raniąc Dronę swymi czternastoma strzałami. Unosząc się coraz większym gniewem nie zaprzestawali obrzucania się strzałami.

Potężny Śikhandin ruszył w kierunku syna bramina Drony Aśwatthamana, który przeszył go swą ostrą strzałą z taką siłą, że aż zadrżał. Szybko jednak się ocknął i odpowiedział potokiem różnego rodzaju strzał.

Król Wirata ze swą liczną armią ruszył przeciw heroicznemu królowi Bhagadatta i zalał przeciwnika deszczem strzał tak jak chmura deszczowa zalewa góry. Potężny Bhagadatta odpowiedział deszczem swych strzał będąc jak chmura zakrywająca słońce.

Krypa ruszył przeciw królowi Kekajów, Wrihadkszatrze, pokrywając go płaszczem strzał, na co on z wściekłością odpowiedział tym samym. Po zabiciu nawzajem swych ogierów i pozbawieniu się swych rydwanów kontynuowali walkę na ziemi dobywszy tarcz i mieczy.

Król Drupada rozpoczął walkę z królem Dżajadrathą, który w odpowiedzi przeszył go trzema ostrzami. Walka między nimi była tak zacięta i przeraźliwa jak walka między planetami Śukrą i Angaraką.

Śakuni o wielkiej odwadze rzucił się do walki z odważnym synem Judhiszthiry o imieniu Pratiwindhja będąc jak lew atakujący słonia. Doprowadzony do wściekłości Pratiwindhja odpowiedział na jego atak ostrymi strzałami przypominając Indrę walczącego z danawą. Śakuni nie pozostał mu dłuższy odpowiadając celnymi strzałami.

Tysiące wojowników na rydwanach, słoniach i koniach, jak i tysiące piechurów walczyło ze sobą w pojedynkach. Rydwany przeciw rydwanom, słonie przeciw słoniom, konie przeciw koniom, piechurzy przeciw piechurom. W miarę upływu dnia walka stawała się coraz bardziej zacięta i chaotyczna przypominając walkę bogów z asurami. Pozbawieni rydwanów wojownicy walczyli dalej stojąc na ziemi. Kawalerzyści dosiadali słoni, a wojownicy zwykle walczący na słoniach, dosiadali koni”.

5. Pojedynek Bhiszmy z synem Ardżuny Abhimanju

Sandżaja kontynuował: „O królu, już tego pierwszego dnia, zanim słońce dosięgło zenitu, obie armie poniosły wielkie straty. Bhiszma ochraniający przez Durmukhę, Kritawarmana, Krypę, Śalję i Wiwinsati przedzierał się przez bojową formację Pandawów siejąc spustoszenie. Jego ozdobiony palmą proporzec był ustawicznie widoczny, jak poruszał się wśród wojsk Pańcalów, Kaśiów i Cedów. Swymi strzałami o szerokich ostrzach przeszywał głowy swych wrogów i ich rydwany zaprzężone w rącze ogiery. Przedzierając się przez oddziały wroga i wysyłając setki strzał w różnych kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie. Zranione przez jego strzały słonie ryczały w agonii.

Syn Ardżuny, Abhimanju, wzburzony widokiem Bhiszmy, którego ochraniało pięciu wojowników, ruszył w ich kierunku na swym rydwanie zaprzężonym w kare konie, ozdobionym złotym proporcem w kształcie drzewa Karnikara. Jedna z jego strzał dosięgła Kritawarmana, pięć Śalję, a dziewięć uderzyło w Bhiszmę. Inną strzałą o szerokim ostrzu zdolną do przebicia każdej przeszkody odciął głowę woźnicy Durmukhi, a następną złamał na pół łuk Krypy. Obserwujący walkę bogowie patrzyli z podziwem na zręczność jego ręki. Wszyscy wielcy wojownicy łącznie z Bhiszmą uważali, że Abhimanju celnością swych strzał dorównuje Ardżunie. Napinana cięciwa jego łuku wydawała głośny brzęk jak Gandiwa i jego nieustający w wypuszczaniu strzał łuk był jak pierścień ognia.

Bhiszma z impetem odpowiedział na atak Abhimanju i wypuszczając ze swego łuku szybkie strzały dosięgnął go dziewięcioma. Trzema strzałami o szerokim ostrzu obciął jego proporzec i zranił jego woźnicę. Także pięciu ochraniających Bhiszmę wojowników atakowało go swymi strzałami otaczając go ze wszystkich stron, lecz on stał nieporuszony jak góra nie zaprzestając zalewania ich potokiem swych strzał. Wysyłając swe strzały w kierunku Bhiszmy przeciął na pół jego łuk i dziewięcioma strzałami odciął jego ozdobiony palmą proporzec. Obserwu-

jące ich walkę tłumy zawyły z podziwu, a najgłośniej krzyczał dopingujący Abhimanju Bhima.

6. Pierwsze ofiary wojny po stronie Pandawów: śmierć dwóch synów króla Wiraty, Bhumimdżaji i Swety

Doprowadzony do wściekłości Bhiszma zaczął przywoływać swą boską broń i zarzucił Abhimanju tysiącem strzał. Pandawowie wspierani przez synów króla Wiraty, Dhrisztadjunnę, Satjaki i pięciu braci Kekajów pospieszyli mu na pomoc. Rozgrzany walką Bhiszma przeszył trzema strzałami Dhrisztadjunnę, a dziesięcioma dosięgnął Satjaki. Jedną ozdobioną piórami strzałą, ostrą jak brzytwa odciął złoty proporzec ze znakiem lwa na rydwanie Bhimy, który upadł z rydwanu na ziemię. Rozwścieczony tym Bhima przeszył Bhiszmę swymi trzema strzałami, Krypę jedną i Kritawarmana ośmioma.

Syn Wiraty Bhumimdżaja pędząc na słoniu z podniesioną trąbą ruszył przeciw Śalji, który ochraniał Bhiszmę. Rozwścieczony słoń położył swą potężną nogę na uprząży rydwanu Śalji zabijając jego cztery ogiery słynne ze swej szybkości. Śalja stojąc ciągle na swym rydwanie wyrzucił w kierunku Bhumimdżaji potężną strzałę zrobioną z żelaza będącą jak jadowity wąż. Strzała przecinając jego królewski herb pozbawiła go zmysłów i Bhumimdżaja wypuszczając lejce z dłoni upadł martwy na kark słonia. Śalja zeskoczył z rydwanu i mieczem uciął trąbę słonia zabijając go na miejscu. Po dokonaniu tego bohaterskiego czynu wsiał na rydwan Kritawarmana.

Sweta patrząc na śmierć brata zapłonął straszliwym gniewem i naciągając cięciwę swego wielkiego łuku ruszył w kierunku Śalji zalewając wroga deszczem strzał. Siedmiu wojowników na rydwanach widząc go pędzącego jak rozwścieczony słoń otoczyło Śalję ze wszystkich stron, aby ochraniać go przed, jak się zdawało, pewną śmiercią. Gdy Sweta rozbił ich łuki siedmioma strzałami, w mgnieniu oka uchwycili nowe łuki wystrzeliwując w kierunku rydwanu Swety siedem ognistych pocisków przypominających meteory, które on natychmiast rozbił swymi siedmioma strzałami o szerokich ostrzach i nałożywszy na swój łuk strzałę zdolną do przesycia każdej przeszkody wystrzelił ją pozbawiając przytomności jednego z ochraniających Śalję wojowników. W czasie gdy woźnica rannego wojownika wycofywał jego rydwan ratując mu życie, nieustraszony Sweta sześcioma ozdobionymi złotem strzałami obciął proporce na rydwanach pozostałych sześciu wojowników i zasypując ich nieprzerwanym deszczem strzał posuwał się uparcie w kierunku Śalji.

Kaurawowie z Bhiszmą na czele prowadząc za sobą liczne oddziały ruszyli z pomocą Śalji, podczas gdy oddziały Pandawów mając Śikhandina na czele ruszyły w obronie Swety. Rozgorzała straszliwa walka. Bhiszma zasypał Pandawów deszczem strzał. Obdarzony energią równą energii słońca zasłonił słońce chmurami swych ostrzy i rozpraszał wokół swych wrogów tak jak słońce rozprasza ciemności. Wypuszczał ze swego łuku tysiące strzał pozbawiając życia wielu wojowników. Przy pomocy swego boskiego pocisku ucinął głowy setkom wojowników i zabijał okryte kolczugami słonie potężne jak góry.

Wojownicy rzucili się do pojedynków. Rydwany wpadały na rydwany, konie na konie niosąc na swym grzbiecie martwych jeźdźców pierwszej młodości zwisających bezradnie ze swych siodeł z łukami będącymi ciągle w zasięgu ich ręki. Tysiące wojowników w zbrojach i z mieczami u boku leżało martwych na ziemi śpiąc na swych łóżach bohatera.

Żołnierze Pandawów padali pokotem od strzał Bhiszmy, podczas gdy Sweta siał spustoszenie w szeregach Kaurawów. Przy pomocy swych strzał zabijał setki szlachetnie urodzonych, niszczył setki rydwanów ozdobionych kosztownymi proporcami i pozbawiał życia tłumy koni i piechurów.

Kaurawowie przerażeni zaciekłością walki Swety zaczęli wycofywać się na tyły opuszczając Bhiszmę. W końcu wszyscy wycofali się poza zasięg jego strzał stając się wyłącznie widzami. Rozgrzany walką Bhiszma pozostał sam na polu bitewnym nieporuszony jak góra Meru zalewając deszczem strzał armię Pandawów, łamiąc ich szeregi i zmuszając do ucieczki.

Bhiszma i Sweta, ruszyli przeciw sobie z głośnym rykiem pokrywając się nawzajem siecią strzał pragnąc nawzajem się zabić. Doprowadzony do wściekłości Bhiszma w ciągu jednego dnia mógłby zniszczyć całą armię Pandawów, gdyby Sweta nie stawił mu zaciegłego oporu. Pandawowie patrzyli z radością w sercach na odwagę Swety.

Walcząc z Bhiszmą Sweta uderzył go swymi siedmioma strzałami, a Bhiszma w odpowiedzi zranił go dziesięcioma celnymi ostrzami. Wówczas Sweta stojąc nieporuszony jak góra uderzył Bhiszmę dwudziestoma pięcioma strzałami i śmiejąc się dziko rozbił jego łuk na dziesięć kawałków przy pomocy swych dziesięciu celnych strzał, a przy pomocy jednej zrobionej z żelaza strzały obciął ozdobiony palmą proporzec Bhiszmy. Kaurawowie i Pandawowie widząc upadający proporzec Bhiszmy myśleli, że to sam Bhiszma padł na ziemię pokonany przez Swetę. Pandawowie zadęli z radością w swe konchy, podczas gdy doprowadzony do

wściekłości Durjodhana zaczął nawoływać do walki i ochrony Bhiszmy.

Armia Kaurawów ruszyła Bhiszmie na pomoc zalewając Swetę deszczem strzał, lecz on trzymał ich na dystans setkami swych celnych ostrzy. Bhiszma uchwycił nowy łuk i wysłał w kierunku Swety ostre ozdobione piórami strzały, na co on w mgnieniu oka odpowiedział setką swych ostrzy. Kaurawowie widząc Bhiszmę ranionego przez jego celne strzały myśleli ponownie, że zginął, lecz wkrótce zobaczyli, jak nie zważając na swe rany rozpałał się coraz większym gniewem i krzycząc straszliwie zalewał Swetę setkami strzał. Sweta w odpowiedzi zniszczył ponownie swymi strzałami jego łuk. Rozwścieczony Bhiszma uchwycił nowy jeszcze potężniejszy łuk i przy pomocy siedmiu strzał o szerokich ostrzach zabił cztery konie Swety, powalił porporzec na jego rydwanie i uciął głowę jego woźnicy.

Sweta zszedł ze swego rydwanu wściekle krzycząc, podczas gdy Bhiszma stojąc na rydwanie nie zaprzestawał obrzucać go strzałami. Sweta porzucił swój łuk i uchwycił w dłonie włócznię ozdobioną złotem, straszliwą jak narzędzie samej śmierci i zawołał: 'O Bhiszma, teraz cię zabiję'. Kaurawowie krzyknęli z przerażenia widząc jak wyrzucona silną ręką Swety straszna włócznia leciała w kierunku Bhiszmy z siłą meteoru. Jednakże nieustraszony Bhiszma rozbił ją na siedem fragmentów przy pomocy swych siedmiu strzał.

Sweta widząc swą włócznię rozbitą na kawałki postradał z gniewu zmysły i jak każdy na kogo przychodzi ostatnia godzina, stracił orientację. Śmiejąc się dziko uchwycił maczugę i z oczami zaczerwienionymi z gniewu ruszył ku rydwanowi Bhiszmy będąc jak wzburzony potok uderzający w skałę. Bhiszma chcąc uniknąć ciosu zeskoczył z rydwanu na ziemię, który od uderzenia maczugi Swety rozpadł się w proch grzebiąc pod sobą konie i woźnicę. Śalja widząc Bhiszmę pozbawionego rydwanu ruszył mu z pomocą.

Gdy Bhiszma wsiadł do nowego rydwanu i ruszył ponownie w kierunku Swety, usłyszał dochodzący z nieba głos: 'O Bhiszma, nie trać już dłużej czasu, bo właśnie nadeszła godzina śmierci Swety, wyznaczona dla niego przez Stwórcę'.

Bhiszma słysząc te płynące z nieba słowa nastawił swe serce na pozbawienie Swety życia. Widząc Satjaki, Dhrisztadjumnę, Bhimę i Abhimanju spieszących na pomoc Swecie zatrzymał ich swymi strzałami będąc jak góra opierająca się wiatrowi. Sweta nie zaprzestając walki zniszczył łuk Bhiszmy swym mieczem, lecz on szybko uchwycił nowy łuk przypominając swą wspaniałością samego Indrę. Bhima broniąc stojącego na ziemi Swety zranił Bhiszmę sześcioma strzałami, lecz Bhiszma nie pozwolił mu

zbliżyć się do Swety powstrzymując go swymi trzema ostrzami. Powstrzymał też Satjaki setką swych strzał, a Dhristadjunę dwudziestoma strzałami. Wyjął z kołczanu strzałę potężną jak sama śmierć, przed którą nikt nie potrafi się obronić. I to ostrze o splendorze płonącego ognia wyposażone w skrzydła i obdarzone siłą równą broni Brahmy lecąc z siłą pioruna przebiło zbroję Swety, przeszło jego ciało i utkwilo w ziemi zabierając ze sobą jego życie. I w czasie, gdy Pandawowie oplakiwali jego śmierć, serca Kaurawów wypełniły się radością. Duhśasana tańczył do rytmu bębnów i konch, podczas gdy wielcy łucznicy po stronie Pandawów drżeli ze zgrozy”.

7. Wiść o śmierci Swety wywołuje zamęt w sercu króla Dhritarasztry

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, twe słowa o sukcesie Bhiszmy i moich synów wywołują w moim sercu zamęt. Z jednej strony napawają mnie radością i nie czuję nawet wstydu z powodu tego, że Bhiszma zabił Swetę w nierycerski sposób, strzelając do niego z rydwanu w czasie gdy Sweta stał na ziemi. Z drugiej jednak strony, wywołują we mnie niepokój i myślę z przerażeniem o tym, że zabicie Swety, który był szczególnie drogi Pandawom, spowoduje ich jeszcze bardziej i będą chcieli go pomścić.

Bhiszma, Drona, Krypa nie chcieli tej wojny. Nie chcieli jej także Pandawowie i Kryszna Wasudewa. To mój niemądry syn Durjodhana słuchając rad Karny i Śakuniego potraktował Pandawów w niegodziwy sposób zmuszając ich do wojny.

O Sandżaja, jak Pandawowie zareagowali na śmierć Swety? Obecność Ardżuny wywołuje we mnie wielki niepokój o moich synów. Wojownik taki jak on, o niezmierzonej duszy, znający *Wedy* i tajniki boskiej broni, który swym splendorem przypomina słońce, zawsze pokonuje swych wrogów. Jego broń zawsze dosięga wroga z siłą pioruna, jego szybkie strzały zawsze trafiają do celu. Po śmierci Swety serca Pandawów muszą płonąć chęcią zemsty. Świadomy tego, jakże mam nie niepokoić się o los Durjodhany?”

Sandżaja rzekł: „O królu, słuchając o tej bitwie nie zapominaj o swych własnych przewinieniach i nie zrzucaj całej winy na Durjodhanę”.

8. Bhiszma sieje spustoszenie w armii Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, posłuchaj dalej o tym, co działo się pierwszego dnia na polu bitewnym.

Trzeci syn króla Wiraty o imieniu Sankha widząc śmierć swego brata Swety zapłonął strasznym gniewem i naciągając cięciwę swego łuku ruszył do ataku przeciw królowi Madrasu Śalji zasypując go deszczem swych strzał. Siedmiu wojowników Kaurawów widząc Śalję w sidłach śmierci ruszyło mu na pomoc. Przeciw Sankhi ruszył również rozogniony walką Bhiszma trzymając w dłoniach swój potężny łuk i rycząc jak monsunowa chmura. Na jego widok oddziały Pandawów zadrżały jak łódź miotana przez sztorm.

Ardżuna pognął konie, aby ochraniać Sankhę przed atakiem Bhiszmy. Dwie przeciwne strony starły się w walce zdając się mieszać ze sobą nawzajem budząc w obserwatorach uczucia grozy i podziwu. Śalja trzymając w dłoniach potężną maczugę zbliżył się do rydwanu Sankhi i potężnym uderzeniem zabił zaprzężone do jego rydwanu cztery ogiery. Sankha wyrwawszy z pochwy miecz opuścił swój rydwan szukając ratunku na rydwanie Wibhatsu (Ardżuny).

Tymczasem Bhiszma pustoszył szeregi Pandawów swymi strzałami. Po krótkiej potyczce z Ardżuną ruszył w kierunku, gdzie stał król Drupada ze swą armią zalewając ich potokiem strzał. Strzały Bhiszmy niszczyły oddziały Drupady jak ogień niszczy las na koniec pory suchej. Bhiszma na polu bitewnym był jak ogień bez dymu lub jak pałace wszystko południowe słońce, na którym nikt nie może zatrzymać wzroku. Oddziały Pandawów porażone strachem i nie znajdując nigdzie ochrony były bezradne jak stado zwierząt domowych dotkniętych przez nagły atak mrozu. Dziesiątkowane przez ogniste strzały Bhiszmy rozbiegały się w chaosie z okrzykami przerażenia. Nieprzerwane potoki strzał wypuszczanych przez Bhiszmę z jego łuku we wszystkich kierunkach przerwało dopiero zachodzące za horyzontem słońce kończąc pierwszy dzień tej straszliwej rzezi”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section XLIII-XLIX.

Opowieść 72

*Równowaga sił Ardżuny i Bhiszmy budzi obawy,
że wojna nie skończy się, zanim nie zginie
cały świat*

1. Judhiszthira rozpacza z powodu strat, które w jego armii poczynił Bhiszma i bierności Ardżuny; 2. Wzmocnieni słowami Kryszny Pandawowie przygotowują się do kontynuowania walki; 3. Ardżuna podejmuje walkę z Bhiszmą, lecz żaden z nich nie potrafi pokonać przeciwnika, bo obaj są nie do pokonania; 4. Dhriszadjumna walczy z Droną, lecz ze względu na równowagę sił żaden nie odnosi zwycięstwa; 5. Coraz bardziej dziki Bhima walczy samotnie z Kalingami i Niszadami wycinając ich w pień; 6. Ardżuna broniąc swego syna Abhimanju czyni pogrom w armii Kaurawów.

Wszystkie żywe istoty obecne na polu bitewnym obserwowały walkę Ardżuny z Bhiszmą z podziwem. I nikt nie potrafił dostrzec między nimi żadnej różnicy. Obaj znikali im z oczu przykryci chmurami strzał i obaj wylaniali się spod chmur jak potężne góry. Bogowie, gandharwowie i riszi obserwujący ich męstwo mówili między sobą: „Nikt nie potrafi pokonać tych dwóch potężnych wojowników na rydwanach, gdy rozgniewani angażują się w walkę. Ta wojna jest zadziwiająca i z całą pewnością się nie powtórzy. Bhiszma i Ardżuna są sobie równi i tak jak Bhiszma nie potrafi pokonać Ardżuny tak Ardżuna nie potrafi pokonać Bhiszmy. W tej bitwie żadna ze stron nie zdoła zyskać przewagi i będzie ona trwała dopóty, dopóki będzie istniał świat”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section LII)

1. Judhiszthira rozpacza z powodu strat, które w jego armii poczynił Bhiszma i bierności Ardżuny

Sandżaja kontynuował swe sprawozdanie mówiąc do króla Dhritarasztry: „O królu, zapadający zmierzch zakończył pierwszy dzień bitwy i oddziały Pandawów i Kaurawów wycofały się na noc do swoich obozów w odmiennych nastrojach. Tak jak Durjodhana był zadowolony z gniewu Bhiszmy i pogromu, jaki czynił w armii Pandawów tak Judhiszthira był zmartwiony wielkością strat.

Judhiszthira rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, ten przeraźliwy Bhiszma pochłania nasze oddziały jak ogień wyschniętą trawę. Liże je swymi strzałami tak jak ogień ofiarny liże swymi językami oczyszczony tłuszcz. Na sam jego widok nasze oddziały rozpierzchają się w popłochu. Prędzej można by pokonać samego boga śmierci Jamę, lub Indrę uzbrojonego w swój piorun, czy Warunę zastawiającego swe sidła, lub Kubere z jego maczugą niż tego przeraźliwego wojownika wyposażonego w niezwykłą energię.

Gdy patrzę na Bhiszmę walczącego po stronie Kaurawów, czuję się, jakbym tonął w oceanie i nie widzę łodzi, na której mógłbym go przepłynąć. Mając Bhiszmę za wroga lepiej wycofać się do lasu. Wyposażony w boską broń zniszczy wszystkie moje armie, które walcząc z nim są jak ćmy ciągnące do ognia, aby spotkać swą własną śmierć. Moi heroiczni bracia tylko cierpią z powodu swej miłości do mnie. Chcąc odebrać siłą moje królestwo prowadzę ich na pewną śmierć. Bhiszma przy pomocy swej niebiańskiej broni zabije tysiące moich najwaleczniejszych wojowników. Życie jest zbyt cenne, aby je tak bezmyślnie tracić. Nie mogę prowadzić moich przyjaciół prosto na rzeź!

O Krysna, powiedz mi, co mam uczynić? Jak wygrać tę wojnę? Twój przyjaciel Ardżuna jest w tej walce bardziej widzem niż wojownikiem! Jedynie Bhima nie zapominając o swym obowiązku angażuje w walkę całą swą moc i przy pomocy swej potężnej maczugi sieje spustoszenie wśród piechurów, koni, rydwanów i słoni. W pojedynkę i w uczciwej walce nie zdoła on jednak zniszczyć tłumów wroga nawet przez sto lat. Musimy pokonać Bhiszmę. Tylko Ardżuna będący w posiadaniu niebiańskiej broni jest zdolny do tego uczynku. On jednakże zdaje się być obojętny wobec naszej sprawy i tylko obserwuje jak Bhiszma i Drona dziesiątkują naszą armię. Rozgniewany Bhiszma wspierany przez heroicznym królów spali nas wszystkich na popiół!

O Wielki Joginie, skłoń Ardżunę do podjęcia prawdziwej walki, gdyż tylko on potrafi przeciwstawić się potędze Bhiszmy i tylko wtedy, gdy dzięki twej lasce pokonamy Bhiszmę, będziemy mogli zwyciężyć naszego wroga i odzyskać ukradzione nam królestwo’.

2. Wzmocnieni słowami Krysny Pandawowie przygotowują się do kontynuowania walki

Judhiszthira zamilkł i z sercem wypełnionym smutkiem siedział dłuższą chwilę w zamyśleniu.

Krysna rzekł: ‘O Królu Prawa, nie poddawaj się rozpacz. Jak możesz ulegać smutkowi mając po swej stronie swych braci i licznych innych herosów słynnych na całym świecie ze swych umiejętności walki? Masz po swej stronie mnie, Satjaki, Wiratę, Drupadę i Dhriśtadjumnę i wielu innych monarchów oddanych twej sprawie. Dhriśtadjumna, którego uczyniłeś naczelnym dowódcą twych armii, zawsze ma na uwadze twoje dobro. Podobnie Śikhandin, który w końcu doprowadzi do śmierci Bhiszmy’.

Król Prawa rzekł do Dhriśtadjumny: ‘O synu króla Drupady, za zgodą Krysny jesteś naczelnym dowódcą naszych wojsk tak

jak Skanda był niegdyś naczelnym dowódcą armii bogów w walce Indry z asurami. Prowadź więc nas do zwycięstwa nad Kaurawami’.

Dhrisztadjumna rzekł: ‘O Królu Prawa, narodziłem się z zadaniem zabicia bramina Drony i zapewniam cię, że zrealizuję swe zadanie walcząc z Kaurawami z całej mej mocy’.

Słowa Dhrisztadjumny przywitano głośnym okrzykiem.

Judhiszthira rzekł: ‘O Dhrisztadjumna, zanim nadejdzie świt, uformuj nasze wojska w formację wojenną zwaną *Krauncza-wjuha* przypominającą kruka, identyczną z tą, jaką kapłan bogów Brihaspati doradził Indrze, gdy prowadził on śmiertelną wojnę z asurami’.

3. Ardżuna podejmuje walkę z Bhiszmą, lecz żaden z nich nie potrafi pokonać przeciwnika, bo obaj są nie do pokonania

O poranku wojska Pandawów uformowane zgodnie z rozkazem Judhiszthiry przez Dhrisztadjumnę w formację *Krauncza-wjuha* czekały w gotowości bojowej na wschód słońca. Kaurawowie widząc formację wojenną Pandawów utworzyli odpowiednią kontr-formację i gdy Durjodhana dał rozkaz rozpoczęcia walki, ruszyli z impetem przeciw wojskom Pandawów. Bhiszma zalewając Pandawów deszczem swych strzał rozbił szybko ich wojenną formację wywołując chaos.

Rozgniewany bezwzględnym atakiem Bhiszmy Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, zawieź mnie natychmiast w kierunku Bhiszmy, gdyż inaczej ten rozogniony walką starzec wybije do nogi całą naszą armię działając na korzyść Durjodhany. Muszę go zabić, aby bronić naszej armii’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, uczynię, jak chcesz. Przygotuj się więc do walki’.

Kryszna pognął konie w kierunku Bhiszmy prowadząc słynny w całym wszechświecie rydwan Ardżuny promienisty jak słońce, ciągniony przez śnieżnobiałe konie, ozdobiony licznymi falującymi na wietrze sztandarami i proporcem z wielką wrzeszczącą małpą Hanumanem. Ardżuna spiesząc na spotkanie z Bhiszmą zabijał po drodze swymi strzałami setki żołnierzy wroga. Bhiszma ochraniający z wszystkich stron przez wojowników na rydwanach wyjechał mu naprzeciw.

Bhiszma znalazłszy się w zasięgu strzału uderzył Ardżunę siedemdziesięcioma siedmioma strzałami, Drona dwudziestoma pięcioma, Krypa pięćdziesięcioma, Durjodhana sześćdziesięcioma czterema, Śalja dziewięcioma, Aśwatthaman sześćdziesięcioma, Wikarna trzema, a Artajani uderzył go trzema strzałami o szerokich ostrzach. Ardżuna, choć zalewany strzałami ze wszystkich stron, stał nieporuszony jak góra pod ulewą monsunu. Naciągnąwszy swój łuk

uderzył Bhiszmę dwudziestoma pięcioma strzałami, Krypę dziewięcioma, Dronę sześćdziesięcioma, Wikarnę i Artajaniego trzema i Durjodhanę pięcioma. Gdy Bhiszma w rewanżu uderzył Ardżunę osiemdziesięcioma strzałami wywołując aplauz Kaurawów, rozgniewany tym Ardżuna zalał go i ochraniających go wojowników nowymi potokami swych celnych strzał. W tym samym czasie na pomoc Ardżunie ruszyli Satjaki, Wirata, Dhrisztadjumna, synowie Draupadi i Abhimanju.

Durjodhana widząc, że jego oddziały załamują się pod naciskiem strzał Ardżuny, rzekł do Bhiszmy: 'O Bhiszma, to z twojego powodu Karna nie bierze udziału w walce. Nie zapominaj o swym obowiązku wojownika i nie pozwól nam przegrać. Jak to możliwe, aby za twego życia i za życia bramina Drony, Ardżuna i powożący jego końmi Krysna dziesiątkowali swymi strzałami nasze wojska. Zabij go'. Bhiszma rzekł: 'O Durjodhana, niech będzie przekłete Prawo wojownika', i wierny swemu obowiązkowi ruszył w kierunku rydwanu Ardżuny. Obserwujący walkę królowie widząc tych dwóch wielkich wojowników na swych rydwanach zaprzężonych w białe ogiery zbliżających się do siebie, aby się nawzajem zabić, powitali ich potężnym rykiem i zadęli w swe konchy. Gdy Bhiszma uderzył Ardżunę dziewięcioma strzałami, Ardżuna w odpowiedzi zranił go dziesięcioma ostrzami i następnie wypuszczając ze swego łuku tysiące strzał otoczył go nimi jak siecią ze wszystkich stron, lecz Bhiszma natychmiast je zniszczył przy pomocy swych strzał.

Walczyli zaciekle starając się nawzajem pokonać, lecz żaden z nich nie mógł uzyskać przewagi. Ardżuna swymi strzałami rozpraszając chmury strzał wystrzeliwanych przez Bhiszmę, a Bhiszma równie zręcznie niszczył strzały Ardżuny. Gdy Ardżuna trafił Bhiszmę dwudziestoma pięcioma strzałami, Bhiszma w odpowiedzi uderzył Ardżunę dziewięcioma ostrzami. Popisywali się swym mistrzostwem uderzając nawzajem swymi strzałami konie, koła rydwanu i woźniców. Trzy celne strzały Bhiszmy trafiły Krysne w pierś i Krysna z krwawiącymi ranami wyglądał jak obrzucone czerwonym kwieciem drzewo Kinsuka. Ardżuna oburzony ranami zadanymi Krysnie zranił Bhiszmę trzema celnymi ostrzami i obaj wojownicy zaczęli zasypywać się gradem strzał, które nie trafiały jednak do celu dzięki zręczności ich woźniców, którzy poganiając ręce konie zmieniali bez przerwy swe pozycje zataczając koła i zbliżając się i oddalając do przeciwnika. Cała ziemia drżała od stukotu kół ich rydwanów, dźwięku ich konch i uwalnianej cięciwy. I nikt nie potrafił dostrzec w żadnym z nich żadnej słabości. Dorównywali sobie nawzajem odwagą i potęgą.

Wszystkie żywe istoty obecne na polu bitewnym obserwowały walkę Ardżuny z Bhiszmą z podziwem. I nikt nie potrafił dostrzec między nimi żadnej różnicy. Obaj znikali im z oczu przykryci chmurami strzał i obaj wylaniali się spod chmur jak potężne góry. Bogowie, gandharwowie i riszi obserwujący ich męstwo mówili między sobą: ‘Nikt nie potrafi pokonać tych dwóch potężnych wojowników na rydwanach, gdy rozgniewani angażują się w walkę. Ta wojna jest zadziwiająca i z całą pewnością się nie powtórzy. Bhiszma i Ardżuna są sobie równi i tak jak Bhiszma nie potrafi pokonać Ardżuny tak Ardżuna nie potrafi pokonać Bhiszmy. W tej bitwie żadna ze stron nie zdoła zyskać przewagi i będzie ona trwała dopóty, dopóki będzie istniał świat’.

4. Dhrisztadjumna walczy z Droną, lecz ze względu na równowagę sił żaden nie odnosi zwycięstwa

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, każdy jest ofiarą przeznaczenia, bez względu na to jak wielkie podejmuje starania, aby go uniknąć. Bhiszma także nie uniknie swego losu, choć rozgrzany walką potrafi zniszczyć wszystko, co stanie mu na drodze. Opowiedz mi teraz o tym, jak Dhrisztadjumna walczył z braminem Droną pamiętając o tym, że na narodził się z zadaniem, aby go zabić”.

Sandżaja rzekł: „O królu, w czasie gdy Ardżuna walczył z Bhiszmą, Dhrisztadjumna chroniony przez Somaków ruszył w kierunku bramina Drony, który mierząc do niego ze swego łuku uderzył go swymi strzałami, powalił jego woźnicę i czterema ostrzami zranił jego cztery ogiery. Rozgniewany Dhrisztadjumna krzyknął: ‘O braminie, poczekaj!’ i uderzył Dronę dziewięcioma ostrymi strzałami. Drona w odpowiedzi przykrył go płaszczem swych szybkich strzał i chcąc go zabić wyjął z kołczanu przeraźliwą strzałę o mocy równej piorunowi Indry i gdy wymierzył ją przeciw niemu z wszystkich stron dały się słyszeć okrzyki grozy, lecz Dhrisztadjumna nieporuszony jak skała rozbił ją w powietrzu na kawałki i zalał Dronę deszczem swych strzał, co Pańcalowie i Pandawowie powitali głośnym aplauzem. Dhrisztadjumna chcąc zabić Dronę cisnął weń włócznią ozdobioną złotem i kamieniami *lapis lazuli*, lecz Drona ze śmiechem złamał ją na trzy kawałki przy pomocy swych strzał. Dhrisztadjumna zalał Dronę nową falą strzał, a Drona w rewanżu unosząc się coraz większym gniewem złamał jego łuk swą celną strzałą. Dhrisztadjumna uchwycił swą maczugę i cisnął nią w kierunku Drony, który jednak uniknął uderzenia manewrując zręcznie swym rydwanem i odpowiedział

ulewą swych zaostrzonych na kamieniu strzał wyposażonych w złote lotki, które przebiły zbroję Dhrisztadjumny, zalewając jego pierś krwią. Obaj walczący ze sobą wojownicy pokryci krwią płynącą z zadanych sobie nawzajem ran wyglądali jak obsypane kwieciem drzewa Kinsuka.

Rozogniony walką Drona ponownie zniszczył luk Dhrisztadjumny i oblał go strzałami tak jak deszcz oblewa górę. Ruszył przeciw niemu dziko rycząc i swymi celnymi ostrzami powalił jego cztery konie i woźnicę i jeszcze inną strzałą obciął ochraniającą jego rękę skórzaną osłonę. Dhrisztadjumna stojąc ciągle na swym rydwaniu uchwycił maczugę, lecz zanim zdołał ją wyrzucić w kierunku wroga, Drona rozbił ją swymi strzałami na drobne kawałki. Wówczas Dhrisztadjumna uchwycił w jedną dłoń tarczę ozdobioną setką księżyców, a w drugą ostry miecz i ruszył z impetem przeciw Dronie, który próbował go zatrzymać potokiem strzał. Dhrisztadjumna mimo całej swej potęgi nie był w stanie biec dalej i zatrzymany przez potoki strzał Drony ochraniał się przed nimi z dużą zręcznością przy pomocy swej tarczy.

Bhima widząc Dhrisztadjumnę pozbawionego rydwanu ruszył mu z pomocą. Uderzył Dronę dziewięcioma ostrzami i dostarczył Dhrisztadjumnie nowego rydwanu. Durjodhana z kolei widząc interwencję Bhimy wysłał Dronie na pomoc króla Kalingów, który na czele swych dywizji ruszył przeciw Bhimie. Tymczasem przeciw Dronie ruszyli królowie Drupada i Wirata zmuszając go do zaprzestania walki z Dhrisztadjumną, który wycofał się w kierunku Judhiszthiry, aby udzielić mu wsparcia”.

5. Coraz bardziej dziki Bhima walczy samotnie z Kalingami i Niszadami wycinając ich w pień

Sandzaja kontynuował: „O królu, w czasie, gdy ci dwaj heroiczni wojownicy podziwiani przez wszystkich, którzy na nich patrzyli, ukazywali swe najwyższe umiejętności i męstwo, inni wojownicy po obu stronach swą zaciętą walką sieli spustoszenie w szeregach wroga.

Posłuchaj teraz o jeżącej włos na głowie walce, która wywiązała się między Bhimą i atakującym go królem Kalingów Śrutajudhą, który na rozkaz twego syna Durjodhany ruszył ze swymi dywizjami wspierany przez syna króla Niszadów, Ketumata, w kierunku Bhimy, który z kolei ruszył im odważnie naprzeciw, mając garstkę Czediów, Matsjów i Karuszów za swą ochronę.

Król Kalingów mający pod swymi rozkazami tysiące rydwanów i Ketumat stojący na czele Niszadów i ich dziesięciu

tysięcy słoni otoczyli Bhimę ze wszystkich stron i uderzyli na niego z hukiem wzburzonego oceanu. Wywiązała się między nimi walka równie straszna jak walka Indry z danawami. Pole bitewne usłane ciałami zabitych i nasiąknięte krwią przypominało teren kremacji zwłok. Żołnierze Kalingów i Niszadów ogłupiali od żądzy zabijania stracili umiejętność rozróżniania wroga od przyjaciela i zaczęli zabijać siebie nawzajem.

Straszna była ta kolizja nielicznych z licznymi. Przerażeni Czediowie zaczęli się wycofywać pozostawiając Bhimę samego naprzeciw potężnych armii. Bhima polegając wyłącznie na sile swych ramion i nie cofając się o krok stał na swym rydwanie zalewając wroga potokami ostrych strzał.

Do ataku przeciw Bhimie ruszył sam król Kalingów i jego syn Śakradewa i zalewając go deszczem strzał zabili jego konie. Śakradewa widząc, że Bhima stracił swe konie zalał go ponownie deszczem swych ostrzy chcąc go zabić. Jednakże Bhima stojąc ciągle na swym rydwanie, choć pozbawionym koni, cisnął w jego kierunku swą maczugę zrobioną z najtwardszej stali zabijając nią na miejscu jego samego, jego konie i woźnicę i rozbijając na kawałki jego rydwan.

Król Kalingów uniósł się strasznym gniewem i chcąc pomścić śmierć swego syna otoczył Bhimę zwartym pierścieniem tysiąca rydwanów. Bhima wyposażony w niebywałą siłę uchwycił w jedną dłoń ostry miecz, a w drugą tarczę zrobioną ze złota. Król Kalingów wystrzelił ze swego łuku strasliwą, zabójczą strzałę, groźną jak jad węża, lecz zręczny Bhima budząc wokół strach swym przeraźliwym wrzaskiem przeciął ją mieczem na pół, zanim zdołała go uderzyć. Rozwścieczony tym król Kalingów cisnął w kierunku Bhimy czternastoma ostrzami, lecz Bhima w mgnieniu oka rozłupał je na kawałki.

W kierunku Bhimy ruszył wówczas brat Ketumata, Bhanumat, głośno wrzeszcząc i zalewając go potokiem swych strzał. Bhima nie mogąc znieść jego wrzasku krzyknął jeszcze głośniejszym wrzaskiem wśród Kalingów, którzy przestali uważać go za istotę ludzką. Wrzeszcząc dziko ruszył z obnażonym mieczem przeciw Bhanumatowi i wdrapawszy się po trąbie na grzbiet jego słonia przeciął go swym mieczem na pół i następnie z potężną siłą pozbawił słonia głowy. Zeskoczył z padającego trupem słonia i stojąc na ziemi w swej zbroi i z zakrwawionym mieczem wyglądał przerażająco.

Gdy liczne słonie i konie wroga otoczyły go ze wszystkich stron, zaczął przedzierać się przez nie jak przez dżunglę wycinając sobie wśród nich swym mieczem drogę. Był jak wielki huragan

przedzierający się poprzez setki słoni, kawalerię, oddziały wojowników na rydwanach i piechotę, pozostawiający za sobą ścieżkę zniszczenia. Choć sam jeden i bez rydwanu, wyglądał jak bóg śmierci Jama w Czasie Końca budząc paniczne przerażenie w sercach wrogów. Ci, co potracili zmysły, rzucali się na niego z krzykiem i on rozbijał swym mieczem ich strzały i zabijał konie. Budził powszechną grozę, gdy wśród tej gęstwiny Kalingów i Niszadów kręcił się i wirował wyskakując wysoko w górę, do przodu lub na boki, nieuchwytny i przerażający. Ci, co znaleźli się na jego drodze, pocięci jego mieczem wydawali ostatnie tchnienie i padali martwi na ziemię. Droga Bhimy była usłana trupami ludzi, koni, słoni, połamanymi kopiami, splątanymi cięciwami, porzuconymi kołczanami i połamanymi strzałami.

Gdy Bhima dostrzegł króla Kalingów, Śrutajudhę, ruszył w jego stronę i gdy król Kalingów zranił go w pierś dziewięcioma strzałami, zapłonął strasznym gniewem. Wsiadł na nowy rydwan, który mu przywiózł jego woźnica i ruszył co koń wyskoczy w kierunku króla Kalingów krzycząc: 'O królu, jeszcze zobaczysz, co potrafię!' W odpowiedzi Śrutajudha zalał Bhimę deszczem swych strzał dając popis swej zręczności. Bhima napiął wówczas swój łuk z całą potęgą swych ramion i zabił króla Kalingów swymi siedmioma żelaznymi strzałami, a dwoma innymi strzałami zabił wojowników ochraniających koła jego rydwanu i odrębnym strumieniem strzał zabił Ketumata.

Doprowadzone do wściekłości niezliczone wojska Kalingów otoczyły Bhimę zwartym pierścieniem. Bhima uchwyciwszy swą potężną maczugę zeskoczył z rydwanu na ziemię i w walce wręcz położył trupem co najmniej siedmuset wojowników wroga. Wdzierając się głębiej w ich szeregi zabił ich jeszcze dwa tysiące. Słonie pozbawione przez Bhimę swych jeźdźców i poranione jego strzałami włóczyły się po polu bitewnym z bolesnym rykiem rozbijając szeregi własnej armii. Gdy tryumfujący Bhima z zakrwawionym mieczem w dłoni zadał w swą konchę, oddziały Kalingów drżały ze strachu. I gdy Bhima przedzierał się poprzez ich oddziały jak przez dżunglę tratując je jak król słoni, tracili zmysły i w straszej panice rozbiegali się we wszystkich kierunkach.

Pandawowie widząc, że Durjodhana próbuje powstrzymać uciekających Kalingów i skłonić ich ponownie do walki, ruszyli Bhimie z pomocą prowadzeni przez Śikhandina. Król Prawa podążał za nimi prowadząc za sobą potężny oddział na słoniach. Dhristadjumna jechał na czele swych dywizji dmąc w swą konchę, chcąc dostarczyć wsparcia buszującemu wśród oddziałów wroga Bhimie.

Bhiszma widząc spustoszenie, które Bhima siał wśród Kalingów, ruszył przeciw niemu ochraniający ze wszystkich stron przez potężnych wojowników. Na pomoc Bhimie ruszyli na czele swych oddziałów Dhrisztadjumna i Satjaki. Otoczyli Bhiszmę zwartym pierścieniem raniąc go trzema strzałami. Bhiszma nie pozostał im dłużny zalewając ich tysiącem strzał i zabijając swymi celnymi ostrzami ogiery Bhimy. Bhima utrzymując się ciągle na swym rydwanie rzucił w kierunku Bhiszmy włócznię, którą Bhiszma przeciął na pół swymi strzałami. Bhima uchwyciwszy maczugę opuścił bezużyteczny rydwan i wszedł na rydwan Dhrisztadjumny, podczas gdy Satjaki zabił swymi celnymi ostrzami woźnicę Bhiszmy i wytrenowane konie Bhiszmy wywiozły jego rydwan poza zasięg strzału. Bhima nie powstrzymywany dłużej przez Bhiszmę rozpalił się jak ogień konsumujący suchą trawę i wybił do nogi wszystkich Kalingów.

Satjaki rzekł do niego: 'O Bhima, dzięki potędze swej broni, sam jeden wybiłeś w pień całą armię Kalingów bogatą w słonie, konie, rydwany i wysoko urodzonych wojowników'. Uściskał serdecznie Bhimę i wsiadłszy z powrotem do swego rydwanu ruszył do walki z oddziałami Kaurawów kosząc ich swymi strzałami jak sama śmierć".

6. Ardżuna broniąc swego syna Abhimanju czyni pogrom w armii Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, straty w obu armiach były ogromne, choć do końca drugiego dnia bitwy było jeszcze daleko i nikt nie przerywał walki. Dhrisztadjumna walcząc z Aśwatthamanem, Śalją i Krypą swymi strzałami zabił konie Aśwatthamana słynne ze swej szybkości. Aśwatthaman szybko wszedł do rydwanu Śalji nie zaprzestając zalewania go potokiem swych strzał. Na pomoc Dhrisztadjumnie pospieszył Abhimanju, którego dosięgnął swymi ostrzami syn Durjodhany, Lakszmana. Abhimanju uderzył Lakszmana pięcioma setkami strzał, a gdy rozgniewany Lakszmana złamał jego łuk, Abhimanju uchwycił szybko nowy, jeszcze potężniejszy łuk kontynuując walkę. Durjodhana ruszył w ich kierunku prowadząc za sobą liczne oddziały wojowników, które otoczyły Abhimanju ze wszystkich stron.

Ardżuna widząc samotną walkę swego syna z atakującym go tłumem ruszył mu na pomoc, a przeciw niemu z kolei ruszyli Bhiszma i Drona prowadząc za sobą liczne oddziały jeźdźców na rydwanach, słoniach i koniach. Jednakże gdy zbliżyli się na odległość strzału, Ardżuna zatrzymał te zalewające go ze wszystkich stron setki królów i tysiące słoni swymi strzałami. Słońce zgasło

przykryte płaszczem jego strzał i gdy pociemniało, nie można było odróżnić ani nieba od ziemi, ani kierunków i wszędzie było słycać przerażone wrzaski zwierząt. Słonie gubiły zdobiące jej proporce, konie swoich jeźdźców, a wojownicy na rydwanach tracili swe konie. Dowódcy dywizji potraciwszy swe rydwany biegali jak oszaleli w różnych kierunkach trzymając odkrytą broń w dłoniach. Ci, którym udało się uciec z życiem, ze strachu przed strzałami Ardżuny porzucali swe słonie i konie biegając bezradnie po polu bitewnym. Ardżuna przybrawszy straszliwe oblicze Niszczyciela Końca Eonu obcinał przy pomocy swych ostrzy ramiona wojowników przygotowujące się do strzału, dłonie unoszące maczugi i trzymające miecze. Obcinał kolczany, rozbijał na drobne kawałki łuki, strzały i proporce. Pole bitewne obok szczątków zabitych pokrywały zwaly porozbijanych na kawałki maczug, wojennych młotów i toporów, mieczy, lanc, włóczni, tarcz, zbroi, proporców, baldachimów. Wśród Kaurawów nie było nikogo, kto śmiałyby zbliżyć się w tym momencie do Ardżuny.

Bhishma patrząc na pogrom czyniony przez Ardżunę rzekł do Drony ze śmiechem: ‘O braminie, Ardżuna mając Krysznę za swego woźnicę spala nasze oddziały jak ogień Las Khandawa. Dziś nikt nie potrafi stawić mu oporu, bo przybrał on formę tego, który niszczy cały wszechświat na zakończenie eonu. Olbrzymie tłumy naszej armii nie potrafią się przed nim obronić. Spójrz jak w panice uciekają. Ujdą z życiem tylko dzięki temu, że słońce chyli się ku zachodowi i nadchodzi moment, aby wydać rozkaz wycofania wojsk i przerwania bitwy’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section L-LV.

Opowieść 73

Durjodhana próbuje skłonić Bhiszmę do zabicia Pandawów i przyniesienia mu zwycięstwa

1. Bhiszma wyjaśnia rozgniewanemu z powodu ucieczki swej armii Durjodhanie, że Pandawowie są nie do pokonania; 2. Bhiszma realizuje swą obietnicę i rozgromia wojska Pandawów; 3. Krysna widząc ze Ardżuna z szacunku do Bhiszmy nie walczy z całą swą mocą sam chce zabić Kaurawów; 4. Ardżuna powstrzymuje Krysne i obiecując zrealizować swe przysięgi sam odpiera atak Kaurawów; 5. Czwartego dnia bitwy Bhiszma kontynuuje atak na Ardżunę; 6. Bhima sieje spustoszenie w armii Kaurawów szukając okazji, aby zabić Durjodhanę i jego braci; 7. Bhiszma próbuje ponownie skłonić Durjodhanę do pokoju z Pandawami wskazując na znajdującego się po ich stronie Krysne i jego boskość.

Tysiące uciekających wojowników Kaurawów ściganych przez wojowników Pandawów zdołał dopiero zatrzymać Durjodhana. Rozgniewany rzekł do Bhiszmy: „O Bhiszma, jak to możliwe, aby moja armia uciekała przed atakiem Pandawów, skoro ty, Drona, Aśwatthaman i Krypa pozostajecie przy życiu i walczycie po mojej stronie! Jesteście przecież lepsi w operowaniu bronią od Pandawów. Musisz faworyzować Pandawów, skoro pozwalasz, aby moja armia ponosiła tak wielkie straty! Powinieneś poinformować mnie przed rozpoczęciem walki, że nie zamierzasz z nimi uczciwie walczyć. Zastanowiłbym się wówczas z Karną nad tym, co uczynić. Nie zasługuję na to, abyś teraz nagle pozostawiał mnie samemu sobie. Daj z siebie wszystko i walcz na swą miarę!”

Bhiszma roześmiał się i rzekł z gniewem: „O Durjodhana, mówiłem ci wielokrotnie, co jest dla ciebie korzystne. Pandawów nie potrafią pokonać w walce nawet bogowie z Indrą na czele! Nie porzucę jednak ścieżki wojownika i walcząc po twojej stronie dam z siebie wszystko. Jeszcze dzisiaj na oczach wszystkich zatrzymam napór Pandawów”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section LVIII)

1. Bhiszma wyjaśnia rozgniewanemu z powodu ucieczki swej armii Durjodhanie, że Pandawowie są nie do pokonania

Sandżaja zachęcany przez niewidomego króla Dhritarasztrę opowiadał dalej: „O królu, gdy nadszedł poranek trzeciego dnia bitwy, Bhiszma wydał odpowiednie rozkazy, aby uformować wojska Kaurawów w formację wojenną znaną pod nazwą Garudy. Dziobem Garudy był sam Bhiszma, jego oczami bramin Drona i Kritawarman, a jego głową bramin Krypa i syn bramina Drony Aśwatthaman wspierani przez armie Trigartów, Watadhanów i

Kekajów. Durjodhana ze swą armią tworzył ogon i tułów Garudy, a pozostałe armie Kaurawów tworzyły jego skrzydła.

Pandawowie z kolei utworzyli kontr-formację w kształcie półksiężyca. Bhima otoczony przez licznych królów tworzył prawy róg księżyca, Dhrisztadjumna i Śikhandin z całą armią Pańcalów wypełniali jego środek. W jego centrum na czele dywizji jeźdźców na słoniach stał Judhiszthira. Lewy róg księżyca formował syn Bhimy Ghatotkaka z rakszasami. Tam również stał obrońca całego wszechświata, Ardżuna.

Wraz ze wschodem słońca te dwie przeciwstawne formacje zderzyły się ponownie przy akompaniamencie konch, bębnów i cymbalów. Ardżuna będąc jak sam Niszczyciel Końca Eonu zasypał swymi strzałami oddziały wroga powodując wielką rzeź i łamiąc ich szeregi. Kaurawowie bronili się zaciekle nie dając za wygraną. Z umysłami skoncentrowanymi wyłącznie na walce, pragnąc chwały i nie zważając na śmierć również złamali w wielu miejscach szeregi Pandawów. W końcu różne dywizje po obu stronach zmuszone do zmiany swych bojowych pozycji zaczęły się wycofywać. Powstał wielki chaos i trudno było odróżnić wroga od przyjaciela. Unoszący się z ziemi kurz zasłonił słońce i zaciemnił wszystkie kierunki. Żołnierze nie mogli się już rozpoznać po kolorach, hasłach, imionach i znakach plemiennych.

Oddziały Kaurawów prowadzone przez Dronę kontynuowały jednak walkę. Podobnie nie dały się załamać oddziały Pandawów ochraniające przez Ardżunę i Bhimę. Kawaleria walczyła z kawalerią krzyżując ze sobą swe miecze i lance. Wojownicy na rydwanach walczyli z wojownikami na rydwanach zasypując się deszczem strzał. Jeźdźcy na słoniach walczyli z jeźdźcami na słoniach. Piechota walczyła z piechotą zasypując się strzałami i walcząc wręcz przy użyciu krótkich bojowych toporów. Wkrótce jednak, gdy walka stawała się coraz bardziej zacięta, wojownicy na słoniach zaczęli zabijać się nawzajem z wojownikami na rydwanach, kawalerią i piechotą. Pole bitewne nasiąknięte krwią i pokryte ciałami zabitych ludzi, koni i słoni stało się zdradliwe jak bagno i równie trudne do przebycia. Góra pozbawionych tułowia głów i odciętych członków rosła wróżąc zniszczenie całego świata.

W czasie gdy Bhiszma, Drona, Dżajadratha, Wikarna i Śakuni próbowali łamać szeregi Pandawów, Bhima ze swym synem rakszasą Ghatotkaką, Satjakim, synami Draupadi i innymi dostarczającymi im ochrony królami zaczęli przedzierać się przez szeregi Kaurawów siejąc wśród nich spustoszenie jak bogowie wśród danawów i pokryci krwią wyglądali jak zasypane kwieciami drzewa Kinsuka. Do walki z Bhimą i rakszasami ruszył na czele

licznych oddziałów Durjodhana, a ogromne siły Pandawów ruszyły przeciw Bhiszme i Dronie. Przeciw licznym królom ruszył rozgniewany Ardżuna, a do walki z Śakunim skierowali się Abhimanju i Satjaki.

Kaurawowie otoczyli Ardżunę zwartym pierścieniem tysięcy rydwanów ostrzeliwując go ze wszystkich stron tysiącami strzał. Tłum liczny jak szarańcza, podniecony walką zarzucał jego rydwan lancami, maczugami, włóczniami i wojennymi toporami, lecz on opanowany i skupiony niszczył ten zalewający go deszcz różnej broni swymi ozdobionymi złotem strzałami. Bogowie, danawowie, gandharwowie i rakszasowie patrząc na niezmierną lekkość ręki Ardżuny pokrzykiwali z podziwu: 'Wspaniale, wspaniale'.

Śakuni prowadząc za sobą liczne oddziały gandharwów otoczył ze wszystkich stron Satjaki i Abhimanju. Gandharwowie przy pomocy różnego rodzaju broni zniszczyli rydwan Satjaki, który porzucił go i wsiadł na rydwan Abhimanju. Dzieliąc jeden rydwan obaj sieli spustoszenie w oddziałach gandharwów.

W tym samym czasie Bhiszma i Drona dziesiątkowali oddziały prowadzone przez Judhiszthirę zalewając je strzałami ozdobionymi piórami ptaka Kanki, na co Judhiszthira i jego bracia bliźniacy Nakula i Sahadewa odpowiedzieli wściekłym kontratakiem.

Bhima ze swym synem Ghatokaką walczyli równie zaciekle z wrogiem. Przeciw nim ruszył Durjodhana atakując ich obu. Bhima uderzył Durjodhanę w pierś swą mściwą strzałą. Od siły jej uderzenia Durjodhana zachwiał się i omdlał. Jego woźnica natychmiast wywiózł go poza zasięg strzał. Oddziały Durjodhany bezlitośnie atakowane przez Bhimę i jego syna załamały się i zaczęły w popłochu uciekać. Bhima i Ghatokaka nie zaprzestawali ścigania ich swymi strzałami. Oddziały Kaurawów prowadzone przez Bhiszmę i Dronę zaczęły również uciekać pod naciskiem strzał Dhrisztadjunny i Judhiszthiry, i Bhiszma i Drona nie mogli ich zatrzymać.

Tysiące uciekających wojowników Kaurawów ściganych przez wojowników Pandawów zdołał dopiero zatrzymać Durjodhana. Rozgniewany rzekł do Bhiszmy: 'O Bhiszma, jak to możliwe, aby moja armia uciekała przed atakiem Pandawów, skoro ty, Drona, Aśwatthaman i Krypa pozostajecie przy życiu i walczycie po mojej stronie! Jesteście przecież lepsi w operowaniu bronią od Pandawów. Musisz faworyzować Pandawów, skoro pozwalasz, aby moja armia ponosiła tak wielkie straty! Powinieneś poinformować mnie przed rozpoczęciem walki, że nie zamierzasz z nimi uczciwie walczyć. Zastanowiłbym się wówczas z Karną nad

tym, co uczynić. Nie zasługuję na to, abyś teraz nagle pozostawiał mnie samemu sobie. Daj z siebie wszystko i walcz na swą miarę!’

Bhiszma roześmiał się i rzekł z gniewem: ‘O Durjodhana, mówiłem ci wielokrotnie, co jest dla ciebie korzystne. Pandawów nie potrafią pokonać w walce nawet bogowie z Indrą na czele! Nie porzucę jednak ścieżki wojownika i walcząc po twej stronie dam z siebie wszystko. Jeszcze dzisiaj na oczach wszystkich zatrzymam napór Pandawów’.

Durjodhana zadowolony ze słów Bhiszmy rozkazał zadać w konchy i uderzyć w bębny. Zawtórowały im konchy i bębny Pandawów czyniąc straszliwy hałas”.

2. Bhiszma realizuje swą obietnicę i rozgramia wojska Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, jeszcze tego samego dnia, gdy słońce przekroczyło południe, prawy Bhiszma chroniony przez potężne siły Kaurawów pognął swoje szybkie ogiery w kierunku Pandawów. Na nowo rozgorzała straszliwa walka. Brzęk cięciwy uderzającej o skórzane ochraniacze dłoni łuczników mieszał się z okrzykami nawołującymi do walki i szczękiem upadających na ziemię w śmiertelnych konwulsjach ciał odzianych w zbroje i odciętych głów w koronach i diademach, złamanych proporców i porzuconej broni. Kurukszetę zalewała rzeka krwi płynąca prosto do pośmiertnego świata wypełniona martwymi ciałami ludzi, koni i słoni rozszarpywanymi przez głodne sępy. Nikt dotychczas nie widział bitwy równie przerażającej. Pole bitewne pokrywało tak wiele trupów, że trudno było się po nim poruszać. Niektórzy, choć śmiertelnie ranni, nie dawali za wygraną i kontynuowali atak na wroga. Jęki rannych mieszały się z buńczucznymi okrzykami nawołującymi do walki.

Bhiszma bez chwili przerwy wystrzeliwał ze swego łuku strzały groźne jak jad węża i jego łuk zadawał się być bez przerwy napięty. Kierując swe strzały we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie pustosząc oddziały Pandawów i sięgając wszędzie jak otaczający wszystko pierścień ognia. Dzięki swej magii zdawał się mnożyć w tysiącach kopii. W jednej chwili był widziany na wschodzie, a już w następnej na zachodzie, północy i południu. Nikt nie był w stanie na niego spojrzeć, gdyż zamiast niego widział jedynie nieprzerwany strumień jego strzał. Każda z jego strzał była celna trafiając w ciała ludzi, koni i słoni próbujących stawić mu opór. Jedną strzałą pozbawiał życia słonia i jego jeźdźców. Swymi strzałami obcinał głowy każdemu, kto się

do niego zbliżył. Armia Judhiszthiry pod naporem wściekłego ataku Bhiszmy zaczęła w panice uciekać mimo obecności Ardżuny i Krysny i pomimo heroicznych prób przywódców, aby ją zatrzymać.

Kryszna rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, rusz do pojedynku z Bhiszą, zanim sam nie stracisz zmysłów. Przypomnij sobie, że w obecności wszystkich królów obiecałeś go zabić. Dotrzyмай słowa. Spójrz na swą rozproszoną armię i na tych wszystkich królów uciekających pod naporem strzał Bhiszmy, który jest dziś jak Niszczyciel Świata pożerający wszystko swymi szeroko otwartymi ustami. Uciekają przed nim jak stado antylop przed głodnym lwem zarażając się nawzajem swym strachem'.

Ardżuna odpowiedział: 'O Kryszna, niech tak się stanie. Pognaj konie i zanurz się z naszym rydwanem w morzu wroga. Swymi strzałami zatrzymam tego przeraźliwego Bhiszę, który jest nie do pokonania'.

Żołnierze Pandawów widząc, że Ardżuna z Kryszną ruszyli przeciw Bhiszmi, nabrali ponownie odwagi i powrócili na pole bitewne.

Bhiszma powitał Ardżunę z Kryszną przykrywając ich rydwan płaszczem strzał, aż stał się niewidoczny. Jednakże Kryszna zręcznie kierując końmi wyprowadził go z tej sieci strzał, a Ardżuna naciągając swój niebiański luk swą celną strzałą złamał luk Bhiszmy. Bhiszma w mgnieniu oka uchwycił nowy luk, lecz zanim zdołał wypuścić zeń pierwszą strzałę, Ardżuna rozbił go na drobne kawałki. Bhiszma pełen podziwu dla lekkości ręki Ardżuny rzekł: 'O Ardżuna, ten strzał jest prawdziwie godny ciebie! Jestem pełen podziwu dla twojej zręczności. Walcz więc ze mną ze wszystkich swych sił!'

Bhiszma uchwycił nowy luk i zalał ich rydwan deszczem strzał, lecz Kryszna manewrując zręcznie końmi unikał ich uderzenia. Bhiszma wypuszczając ze swego luku nową falę strzał zranił nimi Krysznę i Ardżunę i nie ustając w ofensywie zasypał ich tysiącami swych strzał, od uderzenia których nawet Kryszna zadrżał. I gdy wybuchnął głośnym śmiechem, zadziwił tym nawet Krysznę, który widząc, że Bhiszma walczy z całych swych sił, podczas gdy Ardżuna ogranicza się z powodu swego szacunku do Bhiszmy, pomyślał, że armia Pandawów może faktycznie nie przetrwać uderzenia Bhiszmy, który był zdolny do zniszczenia w ciągu jednego dnia wszystkich danawów. Widząc, że armia Pandawów jest ponownie w odwrocie, podczas gdy armia Kaurawów nie zaprzestaje swej ofensywy zachęcana pogromem czynionym przez

Bhiszmę, zaczął się zastanawiać, czy nie powinien sam stanąć do walki z nim, aby ratować Pandawów.

W czasie gdy Bhiszma nie zaprzestawał zalewnia rydwanu Ardżuny potokiem swych strzał zakrywając nimi niebo, ziemię, słońce i wszystkie kierunki, na jego rozkaz do walki z Ardżuną ruszył również Drona, Krypa, Dżajadratha i inni królowie prowadząc za sobą swe dywizje. Satjaki widząc te ogromne siły Kaurawów kierujące się przeciw Ardżunie pognął mu na pomoc będąc jak Wisznu wspierający Indrę w walce z Wrtrą. Zawołał do uciekających wojsk Pandawów przerażonych pogromem czynionym przez Bhiszmę: ‘O wojownicy, nie łamcie swych ślubów! Nie porzucajcie swych obowiązków przydzielonych wam przez waszych najstarszych przodków!’

3. Kryszna widząc ze Ardżuna z szacunku do Bhiszmy nie walczy z całą swą mocą sam chce zabić Kaurawów

Kryszna widząc ogromną chmarę wojsk Kaurawów spieszących do ataku na Ardżunę, waleczność Bhiszmy i brak koncentracji u Ardżuny i jego niepełne angażowanie się w walkę rzekł do zbliżającego się Satjaki: ‘O Satjaki, mimo twym heroicznym wysiłków nie zdołasz zatrzymać tych, co uciekają ze strachu przed Bhiszmą. Ja sam za chwilę utnę głowę Bhiszmie i Dronie przy pomocy mojego dysku. Nikt z armii Kaurawów nie zdoła uciec z życiem przed moim gniewem. Ucieszę tym Pandawów i jeszcze dzisiaj oddam Judhiszthirze ukradzione mu królestwo’.

Rozgniewany Kryszna zeskoczył z rydwanu na ziemię unosząc w górę swój dysk o mocy tysiąca niebiańskich piorunów i powodując drżenie ziemi ruszył w kierunku Bhiszmy. Jego żółte szaty powiewając na wietrze wyglądały jak chmura naładowana elektrycznością. Jego dysk Sudaršana wyrastający na łodydze jego dłoni wyglądał jak pierwotny lotus wyrastający z pępka Narajany, a jego wzrastający gniew był jak wznoszące się ku południu poranne słońce. Widząc rozgniewanego Krysznę z dyskiem w dłoni wszystkie żywe istoty krzyczały z przerażenia pewne, że Kaurawowie nie przeżyją jego gniewu. Kryszna był jak ogień Samwarta konsumujący cały świat na koniec eonu. On, przyczyna całego wszechświata, płonął jak ogień przygotowywał się, aby pochłonąć wszystko, co żywe.

Bhiszma widząc tę zbliżającą się do niego Najwyższą Boską Osobę uzbrojoną w dysk rzekł bez strachu: ‘O Bogu bogów, który przenikasz cały wszechświat, kłaniam się Tobie. O Panie Wszechświata, zabij mnie. To Ty dostarczasz ochrony wszystkim poległym

podczas bitwy i bycie zabitym przez ciebie jest źródłem szczęścia, zarówno na tym, jak i tamtym świecie i jest wielkim honorem. Wszystkie trzy światy będą wysławiać ten spotykający mnie zaszczyt’.

Kryszna rzekł: ‘O Bhiszma, to ty jesteś u korzeni tej wielkiej rzezi mającej miejsce tu na ziemi. Jeszcze dziś zobaczysz śmierć Durjodhany. Mądry królewski doradca, który kroczy ścieżką Prawa, powinien powstrzymać króla, który jest nałogowym graczem i nie potrafi uwolnić się od zła swego nałogu. Należy pozbyć się niegodziwca, który zaniedbuje swe obowiązki i któremu przeznaczenie pomieszało rozum’.

Bhiszma rzekł: ‘O Kryszna, przeznaczenie jest potężną siłą. Dzięki tobie Jadawowie uratowali swój ród pozbywając się Kansy. Ja sam wielokrotnie doradzałem królowi Dhritarasztrze pozbycia się Durjodhany, lecz on mnie nie słuchał. Kto nie potrafi słuchać dobrych rad, ten ku własnemu nieszczęściu i wyrokiem losu traci rozum’.

4. Ardżuna powstrzymuje Krysznę i obiecując zrealizować swe przysięgi sam odpiera atak Kaurawów

W międzyczasie Ardżuna zeskoczył z rydwanu na ziemię i ruszył za Kryszną uchwyciwszy go za jego silne ramiona i próbując go zatrzymać. Kryszna ciągnął go za sobą jak rozszałały wiatr ciągnie za sobą powalone drzewa. W końcu Ardżunie udało się go zatrzymać. Stał przed nim i składając głęboki pokłon rzekł: ‘O Kryszna, pohamuj swój gniew. To Ty jesteś ucieczką dla Pandawów. Przysięgam na mych synów i braci, że nie zawaham się w zrealizowaniu danego słowa i posłuszny twym rozkazom wytnę w pień wszystkich Kaurawów’.

Słowa Ardżuny zadowolily Krysznę, który powrócił na jego rydwan i zadał w swą konchę Pańcadżanję rozjaśniając swą obecnością wszystkie kierunki przestrzeni. Dźwiękom jego konchy zawtórowały okrzyki Bharatów, dźwięki bębnów i stukot kół rydwanów. Brzęk Gandiwy rozsiewającej strzały we wszystkich czterech kierunkach odbijał się echem po całym niebie i we wszystkich czterech częściach świata.

Durjodhana na czele swych licznych dywizji, Bhuriśrawas i Bhiszma z łukiem i strzałą w dłoni wyglądając jak kometa gotowa do zniszczenia konstelacji ruszyli przeciw Ardżunie. Durjodhana rzucił w niego lanca, Bhuriśrawas siedmioma oszczepami, Śalja maczugą, a Bhiszma włócznią, lecz Ardżuna zniszczył je swymi strzałami. Napinając swój łuk przywołał dzięki odpowiednim man-

trum straszliwą broń *Mahendra* i wywołując przy jej pomocy ulewę strzał o blasku ognia zatrzymał nimi tłum atakujących go Kaurawów obcinając im ramiona, łamiąc łuki i proporce i dziurawiając ciała królów, koni i słoni. Słyszając tryumfujący brzęk Gandiwy na pomoc Ardżunie ruszyli Drupada i Wirata. Ich strzały dziesiątkowały szeregi Kaurawów uwalniając rzekę krwi o wartkim nurcie przenoszącą ich ze świata żywych do świata umarłych.

Wojska Kaurawów zdziesiątkowane przez niebiańską broń Ardżuny z ulgą powitały zbliżający się zmierzch i obie armie wycofały się na noc do swych obozów. Kaurawowie lamentowali: 'Dzisiaj Ardżuna zabił dziesięć tysięcy naszych wojowników na rydwanach i siedem setek słoni, wybił do nogi żołnierzy z różnych plemion i zmusił do ucieczki Dronę, Krypę, Śalję i nawet samego Bhiszmę. Nikt jeszcze nigdy nie zdołał dokonać takiego wyczynu'.

5. Czwartego dnia bitwy Bhiszma kontynuuje atak na Ardżunę

Następnego ranka Bhiszma na czele potężnych sił Kaurawów ruszył ponownie do ataku. Ochraniający przez Durjodhanę, Dronę, Dżajadhatę i innych wojowników wyglądał jak Indra otoczony przez bogów. Wojska Pandawów uformowane do walki w potężną formację krokodyla ochranianą przez Ardżunę wyruszyły mu naprzeciw. Dwie potężne siły zderzyły się ponownie przy akompaniamencie dochodzących ze wszystkich stron głośnych dźwięków konch, bębnow, kół rydwanów, wrzasków ludzi i zwierząt. Unoszący się z ziemi kurz przykrył pole bitewne szarym baldachimem.

Gdy bitwa rozgorzała na dobre, Bhiszma, Durjodhana, Drona i Krypa prowadząc za sobą liczne dywizje ruszyli w kierunku rydwanu Ardżuny. Przeciw całemu temu tłumowi ruszył samotnie syn Ardżuny, Abhimanju, który łamiąc ich szeregi przy pomocy swej broni był jak bóg ognia Agni rozpalający się na ołtarzu ofiarnym, dzięki wypowiedzanym mantrom. Bhiszma ominął go jednak i ruszył wprost przeciw Ardżunie zalewając go deszczem swych strzał. Ardżuna rozbił jego strzały swoimi celnymi ostrzami i zalał Bhiszmę potokiem strzał, które Bhiszma rozbił na drobne kawałki, zanim zdołały do niego dotrzeć.

W tym samym czasie Abhimanju walczył samotnie z Śalją, Aśwatthamanem, Bhuriśrawasem, Citraseną i synem Samjamani. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty. Jednym ze swych ostrzy zranił Aśwatthamana, pięcioma ostrzami przeszył Śalję, ośmioma obciął proporzec syna Samjamani, a jeszcze innym złamał włócznię, którą rzucił w jego kierunku Bhuriśrawas. Następnie

wypuszczając ze swego łuku setki strzał zabił cztery ogiery ciągnące rydwan Śalji. Gdy Aśwatthaman, Bhuriśrawas, Śalja, Citrasena i syn Samjamani nie mogąc wytrzymać jego naporu zaczęli się wycofywać, Durjodhana zaczął nakłaniać do ataku tysiące swych żołnierzy, którzy otoczyli Abhimanju i jadącego mu na pomoc Ardżunę zwartym pierścieniem chcąc ich zabić.

Przeciw Kaurawom ruszył Dhrisztadjumna ze swym łukiem bez przerwy napiętym prowadząc za sobą oddziały złożone z tysięcy słoni, rydwanów, kawalerii i piechoty. Przedzierając się w kierunku Ardżuny, aby udzielić mu pomocy, siał spustoszenie w oddziałach wroga. Syn Samjamani próbując stawić mu opór uderzył go i jego woźnicę dziesięcioma strzałami. Oszolomiony Dhrisztadjumna szybko oprzytomniał i swymi strzałami połamał mu łuk. Uderzył go dwudziestoma pięcioma strzałami zabijając jego konie i strażników kół jego rydwanu. Pozbawiony rydwanu syn Samjamani uchwycił w dłonie miecz i tarczę zrobione z najlepszej stali i ruszył w kierunku rydwanu Dhrisztadjumny krokiem rozwścieczonego słonia. Równie rozgniewany Dhrisztadjumna uchwycił swą maczugę i jednym uderzeniem roztrzaskał mu głowę. Gdy ten odważny wojownik padał martwy na ziemię porzucając swój miecz i tarczę, towarzyszyły mu głośnie lamenty Kaurawów”.

Poruszony opowiadaniem Sandżaji król Dhritarasztra przerwał mu mówiąc: „O Sandżaja, opowiadasz mi ciągle o tym, jak armia mojego syna jest dziesiątkowana przez armię Pandawów. Mówisz o moich synach, jakby byli wyzuci z męskości, choć walczą z heroizmem pragnąc zwycięstwa. Działania Durjodhany przynoszą mi coraz większe i trudniejsze do zniesienia cierpienie. Człowiek nie zdoła uniknąć przeznaczenia bez względu na to, jak bardzo się stara. Nie widzę sposobu na osłabienie Pandawów i nie widzę możliwości, aby moi synowie osiągnęli w tej bitwie zwycięstwo”.

Sandżaja rzekł: „O królu, to straszliwe zło w tobie ma swe źródło. Słuchaj więc cierpliwie dalej o przebiegu tej przeraźliwej rzezi ludzi, koni i słoni”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Samjamani widząc śmierć swego syna ruszył w kierunku Dhrisztadjumny i zaciekle z nim walcząc zranił go swymi trzema ostrzami. Również Śalja uderzył go w pierś dziewięcioma strzałami. Dhrisztadjumna odpowiedział mu deszczem strzał. Choć ich walka trwała krótko, żaden z nich nie miał chwili spoczynku. Śalja zalewając go potokiem strzał połamał na kawałki jego łuk. Abhimanju skierował swój rydwan w kierunku Śalji i uderzył go swymi trzema ostrzami. Wojska Kaurawów z Durjodhaną, Wikarną, Duhśasaną i innymi wielkimi wojownikami otoczyły ich zwartym pierścieniem, chcąc ochraniać

króla Madrasu. Na pomoc Abhimanju ruszył Bhima, Dhristadjumna, pięciu synów Draupadi, Nakula i Sahadewa. I wywiązała się zacięta walka między nimi i wojownikami Kaurawów obserwowana przez innych.

6. Bhima sieje spustoszenie w armii Kaurawów szukając okazji, aby zabić Durjodhanę i jego braci

Bhima budząc swym widokiem przerażenie wśród Kaurawów uchwycił w dłonie swą maczugę twardą jak diament i ruszył na swym rydwanie przeciw Durjodhanie myśląc o realizacji swej przysięgi i zakończeniu w ten sposób tej wojny. Durjodhana widząc go zawezwał na pomoc dywizję króla Magadhy złożoną z dziesięciu tysięcy słoni i ukrył się za nią. Bhima zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię i rycząc przeraźliwie jak dzikie zwierzę, z szeroko otwartymi ustami rzucił się przeciw nadciągającej dywizji słoni będąc jak sam Niszczyciel na zakończenie eonu. Zabijając słonie swą maczugą przedzierał się przez ich szeregi jak Indra przez szeregi danawów. Za Bhimą ruszyli Abhimanju, synowie Draupadi, Nakula i Dhristadjumna chroniąc jego tyłów deszczem swoich strzał. Ich ostrza pozbawiały głów słonie i ich jeźdźców. Głowy i ramiona ozdobione ornamentami, dłonie ściskające żelazne haki opadały na ziemię jak deszcz kamieni. Utrzymujący się ciągle w swych siodłach jeźdźcy pobawieni głów wyglądali jak ogolone przez huragan pnie drzew pozostałe na szczytach gór.

Gdy władca Magadhy skierował swego słonia potężnego jak słoń Indry Airawata przeciw Abhimanju, odważny syn Ardzuny zabił go jedną strzałą, a władcę Magadhy pozbawionego swego wierzchowca uderzył w głowę strzałą o szerokim ostrzu i srebrnych lotkach. Bhima przedzierając się przez dywizję słoni jak przez dżunglę miażdżył je uderzeniem swej maczugi tak jak Indra miażdży swym piorunem szczyty gór. Pozostawiał za sobą ich trupy z połamanymi kłami i rozbitymi czaszkami, pokryte pianą wypływającą z ust lub wymiotujące krwią. Z wirującą bez przerwy w jego dłoni maczugą, pomazany tłuszczem, krwią i szpikiem kostnym wyglądał równie strasznie jak sam Uniwersalny Niszczyciel Śiwa tańczący na zakończenie eonu swój straszliwy taniec, a jego ciężka pokryta krwią maczuga uderzająca w czaszki słoni zdawała się być maczugą boga śmierci Jamy grzmiącą jak piorun Indry lub boskim łukiem Pinaka, którym rozgniewany Śiwa niszczy wszystkie żywe istoty. Słonie uderzane maczugą Bhimy i strzałami ochraniających go dziesięciu wojowników rozbiegały się w popło-

chu we wszystkich kierunkach tratując swą własną armię. W końcu zmusiwszy wszystkie słonie do ucieczki tak jak wiatr przegania monsunowe chmury, stał tryumfalnie na pobojowisku, jakby był Najwyższym Bogiem Śiwą buszującym po terenie krematorium.

Durjodhana widząc, że Bhima rozgromił dywizję tysięcy słoni, wydał rozkaz, aby zaatakowała go cała jego armia. I ruszyła przeciw niemu z hukiem konch i bębnow siła niezmierna jak ocean, lecz on zatrzymał ją w jej naporze swą maczugą będąc jak brzeg hamujący napór oceanu. Jego wyczyn był cudowny i ponadludzki. Ze swą straszliwą maczugą w dłoni ochraniały przez strzały Abhimanju, Dhrisztadjunny, pięciu synów Draupadi i Śikhandina przyjął jej uderzenie nieruchomy jak góra Meru, po czym torując sobie drogę w głąb zwartych szeregów wroga pustoszył je jak ogień końca eonu. Miażdżył wrogie oddziały z łatwością słonia tratującego zarośnięte trzcina pole. Zrzucając wojowników z ich rydwanów, koni i słoni, rozdeptując piechotę dziesiątkował armię Kaurawów jak huraganowy wiatr dżunglę. Pole bitewne coraz bardziej przypominało miejsce zamieszkania boga śmierci Jamy, a jego maczuga maczugę Niszczyciela w godzinie rozpadu świata. Jego widok odbierał wrogowi resztki odwagi. Z każdym podniesieniem jego maczugi, z każdym jego spojrzaniem siły wroga topniały.

Bhiszma widząc jak Bhima uderzeniami swej maczugi miażdży atakujące go ogromne siły Kaurawów ruszył przeciw niemu z łukiem przygotowanym do strzału. Bhima ruszył mu naprzeciw z otwartymi ustami, rozgrzany walką i wściekły, gotowy, by go pochłonać. Na pomoc Bhimie ruszył Satjaki zalewając armię Kaurawów deszczem swych strzał. Gdy demon rakszasa o imieniu Alamwusza próbując stawić mu opór uderzył go dziesięcioma strzałami, Satjaki nie zatrzymując nawet w biegu swego rydwanu przeszył go czterema ostrzami i z głośnym krzykiem przedzierał się dalej poprzez szeregi wrogiej armii wystrzeliwując setki strzał. I choć Kaurawowie odpowiadali potokami zalewających go strzał, nie byli w stanie zatrzymać biegu jego rydwanu i pod jego naporem zaczęli się wycofywać.

Bitwa rozgorzała od nowa, gdy król Bhuriśrawas nie dając za wygraną ruszył przeciw Satjaki uderzając go dziewięcioma strzałami. Satjaki w odpowiedzi uderzył go również dziewięcioma celnymi ostrzami. Na pomoc Bhuriśrawasowi ruszył Durjodhana ze swymi braćmi, podczas gdy Pandawowie ruszyli na pomoc Satjaki.

Bhima widząc Durjodhanę z jego braćmi zapragnął ich zabić i zrealizować swą przysięgę. Twój syn Nandaka prowadząc za sobą ogromną dywizję złożoną z wielu tysięcy rydwanów gnany przez gniew i mściwość uderzył go strzałami o ostrych brzegach z lotkami zrobionymi z piór ptaka Kanki, a Durjodhana uderzył go w pierś dziewięcioma ostrzami. Rozwścieczony tym Bhima wsiadł na swój rydwan i rzekł do swego woźnicy: 'O Wisoka, samym swym widokiem doprowadzam synów króla Dhritarasztry do wściekłości i równie gorąco pragną mnie zabić jak ja ich. Poprowadź więc zręcznie me konie w ich kierunku, gdyż jeszcze dziś będziesz świadkiem pogromu, jaki wśród nich uczynię'.

Bhima napiął swój łuk i uderzył Durjodhanę swymi ostrymi strzałami ozdobionymi złotem, a jego brata Nandakę uderzył w pierś trzema ostrzami. Durjodhana w odpowiedzi uderzył Bhimę sześcioma strzałami, a jego woźnicę trzema i ze śmiechem swymi trzema strzałami zniszczył jego łuk. Bhima uchwycił nowy łuk i opanowany żądzą zabicia twych synów, nie mogąc znieść tego, że Durjodhana zranił jego woźnicę, swą strzałą o główicy w kształcie podkowy przeciął łuk Durjodhany na pół. Durjodhana doprowadzony tym do furii uchwycił nowy jeszcze twardszy łuk i swą celną strzałą uderzył Bhimę w pierś z tak potężną siłą, że ciężko zraniony i pokonany przez ból Bhima omdlał osuwając się na taras swego rydwanu. Na pomoc Bhimie ruszył Abhimanju prowadząc za sobą liczną dywizję i zalewając Kaurawów deszczem swych strzał. Bhima szybko odzyskał zmysły i uderzył Durjodhanę pięcioma strzałami, a nadciągającego na swym rydwanie Śalję przebił dwudziestoma pięcioma strzałami ze złotymi lotkami zmuszając go do opuszczenia pola bitewnego.

Twoich czternastu synów w wielkim gniewie rzuciło się razem do walki z Bhimą zalewając go ze wszystkich stron potokami swych strzał. Bhima doprowadzony tym do wściekłości, oblizując kąciki ust jak wilk otoczony przez stado owiec uderzył w nich z siłą Garudy. Swą strzałą o główicy w kształcie podkowy uciął głowę twemu synowi Senapati. Śmiejąc się i z uradowaną duszą swymi trzema strzałami przebił Dżalasandhę wysyłając go do świata boga śmierci Jamy. Zabił także Suszenę i jedną strzałą o szerokim ostrzu obciął głowę przystojnego Ugry ozdobioną turbanem i złotymi kolczykami. Siedemdziesięcioma strzałami wyprawił na tamten świat Wirawahu razem z jego końmi i woźnicą. Śmiejąc się dziko wysłał do świata Jamy twych synów Bhimę i Bhimarathę. Inną strzałą o główicy w kształcie podkowy zabił Suloczanę. Pozostali twoi synowie przerażeni jego wyczynem w panice uciekli.

Bhiszma widząc ten wyczyn Bhimy zawołał: 'O wojownicy, powstrzymajcie tego wściekłego syna Pandu! Kosi on synów króla Dhritarasztry i innych heroicznych wojowników jak sama śmierć'.

Na rozkaz Bhiszmy liczne oddziały Kaurawów ruszyły przeciw Bhimie. Do walki z Bhimą ruszył również na swym wielkim słoniu król Bhagadatta i zasypując go setkami strzał pokrył go nimi jak baldachimem. Heroiczni wojownicy Pandawów z kolei otoczyli Bhagadattę ze wszystkich stron zalewając go potokami swych ostrzy. Jego słoń zraniony przez setki celnych strzał i broczący krwią biegł po polu bitewnym jak opętany powodując drzenie ziemi i budząc swym widokiem uczucia zgrozy. Bhagadatta płonąć straszliwym gniewem uderzył Bhimę w pierś swym strasznym ostrzem i widząc, że Bhima zachwiał się i opadł na dno rydwanu tracąc zmysły, tryumfalnie wrzasnął. Na pomoc Bhimie ruszył jego syn rakszasa Ghatokaka. Dzięki swej mocy iluzji zniknął budząc lęk w sercach bojaźliwych i pojawiał się ponownie przybrawszy swą przeraźliwą formę. Zdawał się jechać na słoniu Airawacie prowadząc za sobą trzy inne przeraźliwe słonie mające za swych jeźdźców rakszasów. Wściekle słonie pogoniane przez demony otoczyły ze wszystkich stron słonia Bhagadatty atakując go swymi kłami.

Bhiszma słysząc ryk rannego zwierzęcia przypominający potężny grzmot rzekł do otaczających go wojowników: 'O wojownicy, udzielcie czym prędzej pomocy temu wielkiemu łucznikowi, który walczy z synem Hidimby Ghatokaką, gdyż jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie'. I gdy na rozkaz Bhiszmy wojska Kaurawów prowadzone przez Dronę ruszyły na pomoc królowi Bhagadatta, wojska Pandawów prowadzone przez Judhiszthirę ruszyły im naprzeciw.

Ghatokaka widząc zbliżającą się w jego kierunku armię wroga przeraźliwie ryknął. Gdy Bhiszma usłyszał ten straszliwy ryk, rzekł do Drony: 'O braminie, lepiej będzie, jeżeli zrezygnujemy z walki z tym wściekłym rakszasa, bo dziś nie zdołałby go zabić nawet sam Indra. Nasze zwierzęta są zmęczone, a nasza armia zdziesiątkowana. Nie chcę dziś na nowo rozpocząć bitwy z oddziałami Pandawów. Wycofajmy się więc z naszymi wojskami, oszczędzając naszych sił na jutro'.

Kaurawowie przerażeni atakiem Ghatokaki i widząc, że słońce chyli się ku zachodowi posłuszni słowom Bhiszmy wycofali się z do swego obozu żegnani przez zwycięskie okrzyki Pandawowie i głośnie dźwięki ich konch. Powrócili tego dnia do swego obozu przygnębieni i zawstydzeni, podczas gdy Pandawowie powrócili z radością wychwalając heroiczne wyczyny Bhimy i jego syna

Ghatotkaki. Durjodhana trwał w ponurym zamyśleniu rozpaczając z powodu śmierci swych braci i po wydaniu koniecznych rozkazów pogrążył się w medytacji”.

7. Bhiszma próbuje ponownie skłonić Durjodhanę do pokoju z Pandawami wskazując na znajdującego się po ich stronie Krysznę i jego boskość

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, moje serce drży z niepokoju. Myślę z przerażeniem o konsekwencjach tej wojny i o przepowiedniach Widury. Wszystkim musi rządzić przeznaczenie, skoro Pandawowie dziesiątkują wojska moich synów, choć dowodzi nimi Bhiszma. Powiedz mi, dzięki jakim umartwieniom, dzięki jakim darom otrzymanym od bogów, dzięki jakiej wiedzy udaje im się wychodzić z tej wojny bez uszczerbku? Nie mogę znieść tego, że armia moich synów ugina się pod ich naporem! Spada na mnie surowa boska kara i nie widzę brzegów w tym oceanie rozpacz. Jestem jak nieszczęsny rozbitek, który chce przekroczyć ocean uzbrojony jedynie w swe ramiona. Straszliwe nieszczęście spotyka moich synów. Bhima z całą pewnością ich wszystkich zabije. Nie widzę nikogo, kto mógłby ochronić ich przed śmiercią. Ich śmierć jest pewna. Powiedz mi, jaka jest tego prawdziwa przyczyna?”

Sandżaja rzekł: „O królu, weź sobie do serca to, co ci powiem. Zwycięstwo jest zawsze po tej stronie, po której jest prawość i dlatego Pandawowie są nie do pokonania i nie sposób ich zabić. Nic w tej bitwie nie jest rezultatem szczególnych modłów lub czarów. Pandawowie nie stworzyli też żadnej nowej broni i walczą przy pomocy uczciwych środków. Poszukując sławy kroczą ścieżką Prawa nawet za cenę utraty życia. Bogato wyposażeni przez naturę walczą w obronie prawości. Twoi synowie natomiast mają niegodziwe dusze i są nieuleczalnymi grzesznikami. Są okrutni i skłonni do nędznych czynów i dlatego są dziesiątkowani przez Pandawów. Zawsze zachowywali się wobec nich w okrutny, poniżający i fałszywy sposób, co oni ignorowali, dopóki mogli. Twoi synowie zbierają w tej wojnie trujący owoc swych własnych grzechów. Ty sam kosztujesz tego owocu razem z nimi, bo nie chciałeś słuchać rad tych, którzy ci dobrze życzą. Odrzucałeś ostrzeżenia uporczywie powtarzane przez Widurę, Bhiszmę, Droneę i mnie samego, które miały na uwadze twe dobro i zasługiwały na uwagę. Zachowywałeś się jak śmiertelnie chory omawiający przyjęcia uzdrawiającego go leku. Akceptując słowa swych synów uważałeś Pandawów z góry za przegranych.

Pytasz mnie o prawdziwą przyczynę tego, że Pandawowie pokonują twych synów. To samo pytanie zadał Bhiszmie twój syn Durjodhana. Posłuchaj więc, co on mu odpowiedział.

Durjodhana przygnębiony śmiercią swych braci rzekł: ‘O Bhiszma, ty sam, Śalja, Drona, Krypa i Aśwatthaman jesteście wojownikami o wielkiej odwadze i wysokim urodzeniu, gotowymi oddać w tej bitwie swe życie. We wszystkich trzech światach nie ma nikogo, kto byłby wam równy i nawet wszyscy razem wzięci Pandawowie nie są w stanie wam dorównać. Dlaczego więc i dzięki komu Pandawowie bez przerwy dziesiątkują moje armie?’

Bhiszma rzekł: ‘O Durjodhana, posłuchaj raz jeszcze tego, co już wielokrotnie ci mówiłem, lecz ty nie chciałeś mnie słuchać. To, czego obecnie doświadczasz, jest skutkiem twego wrogiego stosunku do Pandawów. Zaprześtań tej wojny i zawrzyj pokój. Przyniesie to korzyść zarówno tobie jak i całemu światu. Spraw tym radość swym krewnym jak i wszystkim tym, którzy ci dobrze życzą i ciesz się tą ziemią razem ze swymi braćmi.

Zrozum wreszcie, że Pandawów nie można zabić, bo po ich stronie jest Kryszna. W całym wszechświecie nie ma, nie było i nie będzie nikogo takiego, kto byłby w stanie zabić tych, którzy są ochraniańcami przez Krysznę. Posłuchaj o potędze i tajemnicy narodzin Kryszny, którą znają i o której opowiadają między sobą mędrcy, którzy zdobyli kontrolę nad swą duszą. Opowiadają oni o tym, jak to pewnego dnia niebianie i riszi zebrali się na górze Gandhamadana, aby czekać tam na dziadka wszechświata Brahmę. I gdy Pan wszystkich żywych istot Brahma przybył i usiadł wygodnie wśród nich, zobaczył na nieboskłonnie wspaniały rydwan rozsiewający wokół niezwykle blask. Mając dzięki medytacjom pełną wiedzę złożył pobożnie dłonie i pokłonił się przed Najwyższym Boskim Istnieniem. Wszyscy zebrani niebianie i riszi uczynili to samo.

Chcąc oddać cześć temu Najwyższemu Boskiemu Istnieniu Brahma rzekł: «O Ty, który posiadasz samo-kontrolę i stwarzasz cały wszechświat, Ty jesteś jego blaskiem, jego Najwyższym Panem i obrońcą. Ty jesteś Wasudewą, duchem jogi i najwyższą boskością. U Ciebie szukam ochrony.

O Najwyższy Bogu, który działasz zawsze na rzecz wszystkich światów, O Najwyższy Joginie, który zarówno poprzedzasz jak i następujesz po jodze, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty o brązowych lokach, przepastnych oczach, ubrany w żółte szaty, z którego pępka wyrasta kwiat lotosu, O Bogu bogów, O Panie przeszłości, terażniejszości i przyszłości, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty, który jesteś Słońcem wszystkich słońc, O niewyczerpane naczynie atrybutów, O uosobienie wszelkiej szlachetności, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty, do którego należy łuk Saranga i którego formą jest cały wszechświat, O Narajana, który jesteś nie do pojęcia, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O wielki wężu, O wielki dziku, O Pierwsza Przyczyno, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Panie wszystkich kierunków, który przenikasz wszechświat, jesteś nieskończony i nie podlegasz zniszczeniu, O Ty który jesteś zarówno zmanifestowany jak i niezmanifestowany, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty, który jesteś bezmierną przestrzenią, który kontrolujesz swe zmysły i który zawsze czynisz to, co dobre, O Niezmierzony, który sam jeden znasz swoją własną naturę, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty, który spełniasz wszystkie życzenia, który nie masz końca i który jesteś wieczny, O Ty, który jesteś *Brahmanem*, O Ty, który stwarzasz wszystkie żywe istoty, zawsze odnosisz sukces i zawsze działasz z mądrością, O Ty, który znasz całe Prawo i przynosisz zwycięstwo, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O tajemnicza Jaźni, O duszo jogi, O Przyczyno, z której wypływa istnienie, O naczynie wiedzy, O jaźni wszystkich żywych istot, O Panie wszystkich światów, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Błogosławiony, który sam w sobie jesteś swoim początkiem, który tworzysz i niszczysz wszechświat, który zapładniasz ludzkie myśli, który jesteś drogi tym, którzy poznali *Brahmana* i który kontrolujesz wszystkie pragnienia, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Najwyższy Panie, O przyczyno eliksiru nieśmiertelności, O Ty, który jesteś wszystkim tym, co istnieje, który jesteś pierwszym i który pojawiaasz się na zakończenie eonu, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

O Ty, który wypływasz z samego siebie, który jesteś pięcioma elementami w ich pierwotnym stanie i który ukrywasz się we wszystkich rytach, niech z Tobą będzie zwycięstwo!

Bogini Ziemia jest Twoimi stopami, kierunki świata są Twoimi ramionami, a nieboskłon jest Twoją głową. Ja sam jestem Twoją formą, niebianie są Twymi kończynami, słońce i księżyc są Twoimi oczami.

Twoją siłą są umartwienia ascetów i Prawda zrodzona z prawości i rytów religijnych.

Ogień jest Twoją energią, wiatr oddechem, wody wypływają z Twego potu. Aświnowie są Twoimi uszami, bogini Saraswati językiem, *Wedy* są Twoją wiedzą, a Ty sam jesteś fundamentem, na którym spoczywa cały wszechświat.

O Panie jogi i joginów, nie potrafimy poznać Twego zasięgu, miary, energii, odwagi, potęgi i początku.

O Najwyższy Bogu, O Wisznu, Tobie składamy nasze przysięgi i oddajemy cześć jako Bogowi bogów, riszich, gandharwów, jakszów, rakszasów, pisaków, ludzkich istot i wszelkich dzikich zwierząt, ptaków, węzów—wszystkich tych żywych istot, którymi dzięki swej łasce zaludniłeś ziemię.

O Ty o przepastnych oczach, O Kryszna, to Ty rozpraszasz wszystkie nieszczęścia, jesteś ucieczką dla wszystkich żywych istot i ich przewodnikiem. To dzięki Twej łasce bogowie są szczęśliwi, a ziemia uwalnia się spod jarzma demonów. Narodź się ponownie na ziemi w rodzie Jadawów, aby ustanowić prawość, zniszczyć demony i dostarczyć fundamentu chwiejącej się ziemi.

O Wasudewa, to Ty jesteś Najwyższą Tajemnicą, którą sławię w mej pieśni. Po stworzeniu Sankarshana przez samego siebie z samego siebie stworzyłeś samego siebie jako Pradjumnę. Z Pradjumny stworzyłeś Aniruddhę, który jest znany jako wieczny Wisznu. Aniruddha stworzył mnie Brahmę, podporę wszechświata. Będąc z esencji Wasudewy jestem stworzony przez Ciebie.

Dzieląc siebie na części rodzisz się wśród ludzi, aby uszczęśliwić wszystkie światy, ustanowić prawość i zdobyć sławę i po wybiciu do nogi wszystkich asurów ponownie pogrążysz się w jodze. Odzyskawszy dzięki Tobie swe utracone siły oddani ci riszi i bogowie wyśpiewują Twą cudowną Jazń wypowiadając Twoje imiona.

O Ty o potężnych ramionach, wszystkie typy istot uciekają się do Ciebie i w Tobie mają oparcie. Rishi i bogowie śpiewają o Tobie będącym pomostem między światami, nie mającym ani początku, ani środka, ani końca i posiadającym nieograniczoną niczym jogę».

Najwyższe Boskie Istnienie, Pan Wszechświata odpowiedział Brahmie łagodnym głosem: «O Brahma, dzięki potędze jogi znam wszystkie twoje życzenia. Niech się więc stanie tak jak sobie życzysz. Narodzę się na ziemi w rodzie Jadawów i oczyszczę ją z wszystkich demonów», i po wypowiedzeniu tych słów zniknął im z widoku.

Bogowie, riszi, gandharwowie z sercami wypełnionymi zadziwieniem i zaciekawieniem dopytywali się, kim jest On, któremu sam Brahma oddaje cześć wychwalając go.

Brahma rzekł: «O niebianie, przemawiałem do wiecznie szczęśliwej jaźni Jego, który nazywa się TAT, który jest Najwyższy, który istniał, istnieje i zawsze będzie istniał i który jest Najwyższą Jaźnią i duszą wszystkich żywych istot. Błagałem Go, aby narodził się wśród ludzi w rodzinie Wasudewy, aby zniszczyć demony asury o potwornych kształtach i wielkiej sile, które narodziły się na ziemi. I faktycznie narodził się On na ziemi z ludzkiego łona mając za swego towarzysza Narę.

Nara i Narajana są w walce nie do pokonania nawet przez wszystkich zjednoczonych przeciw nim niebian. Ci dwaj riszi o niezwykłym blasku, gdy rodzą się razem w świecie człowieka, są przez głupców nie rozpoznawani.

On, z którego wypływa Jaźń, Ja, *Brahman*, Pan Wszechświata, Wasudewa, Najwyższy Bóg wszystkich światów zasługuje na wasze holdy. Wyposażony w potężną energię, uzbrojony w konchę, dysk i maczugę nie powinien być nigdy lekceważony jako człowiek. Jest On bowiem Najwyższą Tajemnicą, Najwyższą Ochroną, Najwyższym *Brahmanem* i Najwyższą Chwałą. Nie ulega On zniszczeniu, jest wieczny i niezamanifestowany. Jego wychwała się w hymnach jako *Puruszę*, choć nikt nie może Go zrozumieć. Boscy mędrcy śpiewają o Nim jako o Najwyższej Energii, Najwyższej Błogości i Najwyższej Prawdzie.

Ani asurowie, ani bogowie z Indrą na czele nie powinni nigdy lekceważyć Wasudewy o niemierzalnej potędze, gdy przybierze postać człowieka. Ten, kto pogardza Nim i uważa Go wyłącznie za człowieka, zasługuje na nazwę nikczemnika. Ten, kto lekceważy tego jogina o wielkiej duszy jest ignorantem. Ten, kto nie zna tej Boskiej Osoby o niezwykłym blasku, tej duszy wszystkiego, co stworzone, który nosi na swej piersi dobrze wróżący znak koła i z którego pępka wyrasta pierwotny lotus, jest pod wpływem *guny* ciemności. Ten, kto lekceważy tego człowieka ozdobionego diademem i klejnotem Kaustubha, który rozprasza lęk przyjaciół i niszczy wrogów, tonie w ciemności.

Wasudewa, Pan Wszechświata powinien być czczony przez wszystkich»’.

Bhishma kontynuował: ‘O Durjodhana, znasz doskonale święte pisma i niejednokrotnie słuchałeś opowieści wielkich mędrców o Wasudewie, wiecznym Panie i Najwyższym Bogu wszechświata, z którego wypływa *Brahman*. Mędrcy mówili ci wielokrotnie, abyś nigdy nie rozpoczynał wojny z Wasudewą i Pandawami. To z powodu swej pychy nie możesz tego zrozumieć i dlatego też uważam cię za niegodziwego rakszase. Toniesz w ciemności i dlatego nienawidzisz Kryszny i Ardżuny, bo któż inny mógłby

odnosić się w ten sposób do Nary i Narajany? Pouczam cię więc raz jeszcze, że Wasudewa jest wieczny i niezniszczalny i przenika cały wszechświat. To On jest Stwórcą, Władcą i Fundamentem całego wszechświata. To On jest wszystkim, co istnieje. To On jest Wojownikiem i On jest Zwycięstwem. To On jest Panem Natury (*Prakriti*) przebywającym w jakości dobroci wolnym od namiętności i ciemności.

Tam gdzie jest Kryszna, tam jest prawość, a tam gdzie jest prawość, jest zwycięstwo. Pandawów podtrzymuje joga Jego Najwyższej Doskonałości i joga Jego Jaźni. Zwycięstwo będzie więc na pewno po ich stronie. On przemawia do Pandawów, a rozumienie idzie w parze z prawością i siłą w walce. On zawsze ochroni ich przed niebezpieczeństwem.

To On jest błogosławionym wiecznym Bogiem przenikającym wszystkie żywe istoty. To Jego imieniem jest Wasudewa. To On jest czczony przez wszystkie cztery kasty. To o Nim wiadomo, że pojawi na ziemi w ludzkiej formie na przelomie dwaparajugi i kalijugi. To On poprzez kolejne eony stwarza na nowo światy nieśmiertelnych i śmiertelnych, wszystkie miasta i morza i wszystkie regiony zamieszkiwane przez ludzi’.

Durjodhana rzekł: ‘O Bhiszma, Wasudewa jest uważany za Najwyższe Istnienie we wszystkich trzech światach. Wyjaśnij mi jaki jest Jego początek i skąd wywodzi się Jego chwała?’

Bhiszma rzekł: ‘O Durjodhana, Wasudewa jest Najwyższym Istnieniem. On jest Bogiem wszystkich bogów i nie ma nikogo, kto by Go przewyższał. Jest On Najwyższą Osobą, która stworzyła wody, powietrze i ogień i ziemię. Po stworzeniu ich ułożył się na wodach i spowodował, że wszystkie rodzaje energii usnęły w Nim pogrążonym w jodze. Ze Swoich ust stworzył ogień, a z oddechu wiatr. Z Jego ust wypłynęła mowa i *Wedy* i w ten sposób stworzył pierwsze światy, jak również bogów i różne klasy riszich. Stworzył również zniszczenie i śmierć wszystkich żywych istnień jak i ich narodziny i wzrost.

To On jest prawością prawych, ich dobroczynnością i źródłem pragnień. To On jest działającym i działaniem i to On jest Boskim Panem. To On stworzył przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. To On stworzył cały wszechświat. To On jest wspaniałością duszy. To On jest Panem, którego chwała nigdy nie słabnie. To On jest stwórcą Sankarshana, pierwszej istoty, która się narodziła. To On stworzył boskiego węża Śeszę znanego pod nazwą Ananta, który utrzymuje w bezruchu rozchwianą ziemię z jej górami i mieszkańcami. To On jest tym, którego odrodzeni duchowo poznają dzięki praktykowaniu jogi i medytacjom. To z wydzielin

z Jego ucha wyłonił się wielki asura Madhu, znany z okrutnych czynów, który został przez Niego zabity, gdy chciał zniszczyć Brahme. To On przybrał formę dzika, lwa i Pana, który przekroczył ziemię trzema krokami. To On jest ojcem i matką wszystkich żywych istot. Nigdy nie było i nie będzie nikogo, kto stałby wyżej od Niego. Bramini zostali stworzeni z jego ust, wojownicy z jego ramion, waiśjowie z jego ud, a szudrowie z jego stóp. Ten, kto dotrzymując przysięg i uprawiając umartwienia czeka na Niego podczas pełni księżyca i podczas nowiu, dotrze do Niego, który jest ucieczką dla wszystkich wcielonych istnień będąc esencją *Brahmana* i jogi. To On jest najwyższą energią i najstarszym przodkiem wszystkich światów. To Jego mędrcy nazywają Hrishikesa, czyli Panem Zmysłów. To On jest Nauczycielem, Ojcem i Mistrzem.

O Durjodhana, ten, kto zadowoli Krysznę, wygra niewyczerpany region łaski. Ten, kto szuka u Kryszny ochrony i często powtarza jego imiona, zdobywa szczęście i cieszy się dobrobytem. Ci, którzy docierają do Kryszny, nie tracą rozumu, bo Kryszna ratuje tych, którzy toną w przerażeniu. Judhiszthira wiedząc o tym wszystkim z całej swej duszy szuka schronienia u Kryszny, który jest Panem jogi i ziemi.

Bhishma kontynuował: 'O Durjodhana, posłuchaj o pochwałach Najwyższego Istnienia wygłaszanych przez samego Brahme, które zostały przekazane ludziom przez bogów i riszich. Narada opisywał Go jako Pana wszystkich bogów, sadhu i niebian. Markandeya mówił o Nim jako o przeszłości, terażniejszości i przyszłości i jako o Ofierze ofiar, Umartwieniu umartwień. Bhrigu opisywał go jako Boga bogów i jako najstarszą formę Wisznu. Dwaipajana nazywał go Wasudewą bogów wasu, tym, który ustanowił władzę Indry, Bogiem bogów i wszystkich żywych istot. W starożytnych czasach, w momencie wydawania na świat żywych istot mędrcy nazywali Go Dakszą i Ojcem Stwarzania. Angiras mówił o Nim jako o stwórcy wszystkich istnień. Dewala mówił o Nim jako o niezamanifestowanym w ciele i zamanifestowanym w umyśle, z którego oddechu rodzą się bogowie.

To On głową przenika niebo, a ramionami podpira ziemię. To On jest Wiecznym Istnieniem zawierającym w sobie wszechświat. To Jego ludzie poznają dzięki ascezie. To On jest Prawdą prawdy. To On nagradza mędrców widzeniem Jaźni. To On jest jedyną ucieczką dla królewskich mędrców o wyzwolonym umyśle, którzy nigdy nie schodzą ze ścieżki Prawa i nigdy nie uciekają przed bitwą. To Jemu oddają cześć asceci praktykujący jogę'.

Bhiszma kontynuował: ‘O Durjodhana, odpowiadając na twoje pytanie opowiedziałem ci raz jeszcze, kim jest Kryszna. Oddaj mu swe serce. Opowiedziałem ci o Narajanie i Narze i wyjaśniłem w jakim celu narodzili się oni ponownie wśród ludzi na ziemi i dlatego nie można pokonać Pandawów. Posłuchaj więc mej rady i zawrzyj z Pandawami pokój. Utemperuj swe namiętności i ciesz się posiadaną ziemią razem z nimi. Lekceważąc Narę i Narajanę zostaniesz doszczętnie zniszczony’.

Zakończywszy w ten sposób swą mowę Bhiszma zamilkł i po chwili pożegnawszy wszystkich udał się do swego namiotu. Na spoczynek udał się również Durjodhana”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhiszma Parva, Section LVI-LXVIII.

*Opowieść 74**Sandżaja opowiada o dalszych czterech dniach rzezi Bharatów w czasie komendantury Bhiszmy*

1. Piąty dzień walk na polach Kurukszetry; 2. Szósty dzień walk na polach Kurukszetry; 3. Siódmy dzień walk na polach Kurukszetry; 4. Ósmy dzień walk na polach Kurukszetry.

Durjodhana zrozpaczony z powodu śmierci swych braci rzekł do Bhiszmy: „O Bhiszma, Bhima zabił moich heroiczych braci! Przegrywamy, choć walczymy z pełnym oddaniem i odwagą, a ty pozostajesz obojętny i patrzysz na to wszystko, jakbyś był nie zaangażowanym w to widzem!”

Bhiszma słysząc te okrutne słowa odpowiedział z oczami wypełnionymi łzami: „O Durjodhana, ostrzegałem cię przed skutkami tej wojny, lecz ty nie byłeś w stanie zrozumieć znaczenia moich słów. Wiem doskonale, że ani ja sam, ani bramin Drona jej nie przeżyjemy i że Bhima zrealizuje swą przysięgę i zabije was wszystkich. Rezultat tej wojny jest od dawna znany. Skoro ją rozpoczęłeś, walcz teraz najlepiej jak potrafisz będąc w zgodzie z kodeksem wojownika, gdyż nie o zwycięstwo walczysz, lecz o to, aby po swej heroiczej śmierci zdobyć niebo”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section LXXXIX)

1. Piąty dzień walk na polach Kurukszetry

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, piątego dnia o poranku siły Kaurawów i Pandawów zderzyły się ze sobą ponownie pragnąc nawzajem zetrzeć się z powierzchni ziemi. Bhiszma ustawił wojska Kaurawów w formację *Makara* przypominającą krokodyla, podczas gdy Pandawowie uformowali swe wojska w kontr-formację *Syena* o kształcie jastrzębia. Bhima tworzył jego dziób, Śikhandin i Dhrisztadjumna jego oczy, Satjaki jego głowę, a kark Ardżuna. Na jego lewym skrzydle ustawił się ze swoją armią król Drupada, a na prawym stanęli Kekajowie. Na jego tyłach stali synowie Draupadi i Abhimanju, podczas gdy jego ogon tworzył Judhiszthira wspierany przez swych braci bliźniaków Nakulę i Sahadewę.

Bhima przedarłszy się przez paszczę uformowanego przez Kaurawów krokodyla zbliżył się do Bhiszmy pokrywając go potokiem swych ostrzy. Bhiszma z kolei wystrzeliwując swe potężne pociski rozbił zwarte szeregi Pandawów. Przeciw Bhiszmie ruszył Ardżuna zasypując go tysiącem swych strzał.

Durjodhana ciągle przygnębiony wczorajszą śmiercią swych braci i klęską swej armii rzekł do braminy Drony: 'O braminie, walcz ze wszystkich sił i zabij Pandawów'.

Drona przedzierał się przez szeregi Pandawów, aż napotkał na zaciekły opór Satjaki. Rozgniewany przeszył go dziesięcioma ostrzami. Bhima ochraniając Satjaki uderzył Dronę kilkoma strzałami. Drona wspierany przez Bhiszmę i Śalję odpowiedział celnymi ostrzami. Na pomoc Bhimie ruszył Abhimanju ze wzniesioną bronią i Śikhandin rozsiewając wkoło swe strzały. Bhiszma unikał jednak walki z Śikhandinem pamiętając, że urodził się on jako kobieta i nie chcąc łamać swej przysięgi, że nigdy nie będzie walczył z kobietą, pozostawił walkę z nim Dronie. Gdy na pomoc Bhiszmie ruszył Durjodhana, przeciw Kaurawom ruszyły nowe oddziały Pandawów i walka rozgorzała na nowo.

Ardżuna ze wzniesioną bronią skierował swe strzały przeciw Bhiszmie, który potokami swych ostrzy próbował ochraniać wojska Kaurawów przed wściekłym atakiem Bhimy. Budząc przerażenie już samym swym widokiem wdarł się między Kaurawów jak chmura burzowa naładowana elektrycznością i zalał ich potokami strzał. Pod naciskiem jego broni żołnierze Kaurawów potracili zmysły i orientację i nie mogąc już dłużej rozróżnić wschodu od zachodu szukali ochrony u Bhiszmy. Słyszac dźwięk Gandiwy porażeni strachem zeskakiwali na ziemię ze swych rydwanów, koni i słoni łamiąc swe szeregi.

Walka toczyła się nieustannie. W czasie gdy Ardżuna walczył z Bhiszmą, Bhima walczył z królem Dżajadrathą i królem Kaśiów, Judhiszthira z królem Madrasu Śalją, król Wirata z Durjodhaną i Śakunim, Satjaki z braminem Droną i jego synem Aśwatthamanem, Dhrisztadjumna z braminem Krypą i Kritawarmanem. Wojownicy na koniach, słoniach i rydwanach przemierzali pole bitewne angażując się w coraz to nowe walki. Pole bitewne przypominające coraz bardziej jezioro krwi było pokryte kurzem zaciemniającym słońce, a na bezchmurnym niebie widać było błyskawice.

Wkrótce słońce przekroczyło południe oświetlając walczące ze sobą oddziały Pandawów i Kaurawów. Rozgrzany walką Bhiszma zatrzymał napór Bhimy uderzając go swymi strzałami ze złotymi lotkami naostrzonymi na kamieniu. Bhima w odpowiedzi rzucił w jego kierunku ostrzem groźnym jak jadowity wąż, lecz Bhiszma zręcznie je rozbił swymi strzałami, zanim zdołało doń dotrzeć i swą celną strzałą przeciął łuk Bhimy na pół. Na pomoc Bhimie ruszył Satjaki uderzając Bhiszmę swymi ostrymi strzałami. Bhiszma z kolei swą celną strzałą zabił jego woźnicę i rozszalałe konie poniosły jego rydwan pozbawiając go nad nim kontroli.

Bhiszma zaczął swymi strzałami kosić wojska Pandawów będąc jak Indra pozbawiający życia danawów. Przeciw niemu rzuciły się wojska Pańcalów i Somaków prowadzone przez Dhrisztadjumnę. Na pomoc Bhiszmi ruszył bramin Drona i bitwa rozgorzała na nowo.

Ardżuna skierował swe strzały przeciw Aśwatthamanowi, który trafił go w pierś swoimi sześcioma strzałami ze złotymi lotkami. Ardżuna w odpowiedzi przeszył go swymi pięcioma ostrzami raniąc go i łamiąc jego łuk. Rozgniewany tym Aśwatthaman uchwycił nowy twardy łuk i uderzył Ardżunę swymi dziewięćdziesięcioma strzałami, a Krysznę siedemdziesięcioma. Ardżuna z oczami czerwonymi z gniewu uchwycił swój łuk lewą ręką i wypuścił zeń strumień ostrych i doskonale prostych strzał. Choć przeszły zbroję Aśwatthamana pijąc jego krew, on nawet nie drgnął, niezachwiany w swej woli chronienia Bhiszmy i odpowiedział Ardżunie podobnymi strzałami wywołując tym aplauz Kaurawów.

Aśwatthaman otrzymał od swego ojca Drony wiedzę na temat przywoływania i użycia różnych rodzajów boskiej broni i walczył z całą swą mocą. Ardżuna jednakże nie chciał go zabić myśląc o tym, że jest on ukochanym synem jego nauczyciela i braminem godnym szacunku i zaprzestał z nim walki kierując swe strzały przeciw nadciągającym oddziałom Kaurawów.

Durjodhana walczył z Bhimą przeszywając go dziesięcioma strzałami ozdobionymi złotem i piórami sępów. Bhima z kolei zranił go w pierś swymi dziesięcioma ostrzami, na co Durjodhana odpowiedział deszczem swych strzał ze złotymi lotkami. Walcząc ze sobą i kalecząc się nawzajem swymi strzałami wyglądali jak para rozgniewanych niebian.

Abhimanju walczył z twoimi synami Czitraseną, Purumitrą i Satjawratą. Wypuszczając swe strzały we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie. Czitrasena w odpowiedzi uderzył go dziesięcioma strzałami, Satjawrata dziewięcioma, a Purumitra siedmioma. Abhimanju, sam pokryty krwią od zadanych mu ran, swą jedną celną strzałą przeciął łuk Czitraseny, a drugą przeszył jego zbroję raniąc go w pierś.

Liczni książęta Kaurawów zjednoczyli się przeciw Abhimanju zasypując go deszczem strzał, lecz on obeznany z wszelką bronią porażał ich swymi strzałami konsumując ich tak jak ogień konsumuje suchą trawę. Twój wnuk Lakszmana widząc jego wyczyn ruszył z impetem przeciw niemu, lecz Abhimanju zatrzymał jego rydwan uderzając go i jego woźnicę sześcioma ostrzami. Lakszmana odpowiedział deszczem swych strzał, a rozgniewany

tym Abhimanju zabił w rewanżu jego cztery ogiery i woźnicę. Lakszmaną cisnął w kierunku Abhimanju swą włócznią groźną jak jadowny wąż, lecz on rozbił ją swymi strzałami, zanim zdołała do niego dotrzeć. Bramin Krypa ruszył Lakszmanie na pomoc i biorąc go na swój rydwan wywiózł go poza zasięg strzał.

I na nowo rozgorzała bitwa wszystkich przeciw wszystkim, w której dwie wrogie ścierające się ze sobą siły zabijały się nawzajem. Wreszcie gdy słońce zaczęło chylić się ku zachodowi wyczerpane walką i przerażone pogromem armie wycofały się na noc do swych obozów”.

2. Szósty dzień walk na polach Kurukszetry

Sandżaja kontynuował: „O królu, następnego dnia o poranku armie Kaurawów i Pandawów ponownie rozpoczęły walkę. Bhima swym wściekłym atakiem złamał szeregi Kaurawów i ruszył przeciw twym młodszym synom ochranianym przez Bhiszmę. Gdy zjednoczyli się oni przeciw niemu otaczając go ze wszystkich stron, wyglądał jak bóg słońca Surja otoczony przez liczne planety o niegodziwej naturze w godzinie powszechnego zniszczenia. I choć znajdował się w samym środku wroga ani przez chwilę nie zadrzał ze strachu. Tysiące wojowników na rydwanach zalało go tysiącami straszliwych ostrzy, lecz on odpowiedział wściekłym kontratakiem zamierzając zabić ich wszystkich. Zszedł na ziemię ze swego rydwanu odsyłając swego woźnicę i uchwyciwszy swą maczugę ubijał nią ten niezmierny tłum wroga tak jak niegdyś bogowie ubijali ocean.

Tymczasem Dhrisztadjumna dostrzegł pusty rydwan Bhimy powożony przez jego woźnicę Wisokę. Zaniepokojony nieobecnością Bhimy boleśnie westchnął i dławiąc się łzami zapytał: ‘O Wisoka, gdzie się podział Bhima, który jest mi droższy niż życie?’ Wisoka odpowiedział składając pobożnie dłonie: ‘O Dhrisztadjumna, Bhima rozkazał mi czekać tutaj na niego. On sam uzbrojony w swą maczugę przediera się przez szeregi wroga siejąc wśród nich zniszczenie’.

Dhrisztadjumna rzekł: ‘O Wisoka, udam się Bhimie na pomoc, bo cóż za wartość miałyby dla mnie moje życie, gdybym zapominając o moim uczuciu dla Pandawów nie udzielił mu wsparcia w jego samotnej walce? Cóż byłby ze mnie za wojownik, gdybym powrócił sam do naszego obozu bez Bhimy? Cóż powiedzieliby inni dowiedziawszy się, że pozwoliłem na to, aby on sam powstrzymywał napór oceanu wroga? Bogowie z Indrą na czele potępiają tych, którzy porzucając podczas bitwy swych towarzyszy, sami

powracają bez szwanku do domu. Bhima jest moim krewnym i przyjacielem i jestem mu głęboko oddany. Pójdę więc jego śladem, aby udzielić mu wsparcia. Zmiażdżę naszych wrogów tak jak Indra zmiażdżył danawów’.

Jak powiedział tak uczynił. Zaczął przedzierać się przez dżunglę wroga podążając ścieżką, którą Bhima wyciął swą maczugą, pokrytą trupami sloni, ludzi i koni. Wkrótce dostrzegł samego Bhimę powalającego na ziemię wroga tak jak burza powala wyrwane z korzeniami drzewa. Uderzeniom jego maczugi towarzyszyły okrzyki bólu i przerażenia. Ku Bhimie płynęły potoki strzał wypuszczanych z luków przez otaczających go ze wszystkich stron żołnierzy Kaurawów. Dhrisztadjumna zbliżywszy się do tego wielkiego herosa stojącego stopami na ziemi ze swą maczugą w dłoni, pokaleczonego od tysięcy zalewających go strzał, wymiotującego trucizną swego gniewu, wyglądającego jak sam Niszczyciel na zakończenie eonu, udzielił mu wsparcia swą obecnością.

Dhrisztadjumna wciągnął Bhimę na swój rydwan, oczyścił jego członki z tkwiących w nich strzał i uściskał po bratersku. Tymczasem Kaurawowie nie zaprzestawali swego ataku i kierując swą broń przeciw Dhrisztadjumnie zalali go potokami swych ostrzy, lecz on nawet się poruszył i odpowiedział na ich atak uruchomieniem swej ognistej broni *Pramohana*, którą pozbawił ich zmysłów i zaczęli uciekać we wszystkich kierunkach, jakby nadeszła ich ostatnia godzina.

Bramin Drona widząc uciekających Kaurawów pozbawionych zmysłów przez broń Dhrisztadjumny ruszył im na pomoc neutralizując jej skutek swą bronią *Pradżna*. Odzyskawszy zmysły Kaurawowie ponownie rzucili się do walki z Dhrisztadjumną i Bhimą, których Judhiszthira wsparł wysyłając im na pomoc swe dywizje uformowane w formację wojenną *Suczimukha* prowadzone przez Abhimanju, którego wspierali Kaikejowie, synowie Draupadi i Dhrisztaketu. Armia Kaurawów zdziesiątkowana już przez Bhimę i Dhrisztadjumnę nie była w stanie wytrzymać uderzenia Abhimanju.

Dhrisztadjumna ruszył wówczas z wściekłością przeciw braminowi Dronie szukając okazji, aby go zabić i wypełnić zadanie, dla realizacji którego narodził się na ziemi. Rozgniewany Drona swą strzałą o szerokim ostrzu rozbił jego łuk i zalal go setkami swych strzał. Dhrisztadjumna szybko uchwycił nowy łuk i uderzył Dronę siedemdziesięcioma strzałami o złotych lotkach. Drona w odpowiedzi ponownie przeciął jego łuk, zabił jego cztery ogiery i woźnicę. Dhrisztadjumna zmuszony w ten sposób do opuszczenia swego

rydwanu wsiadł do rydwanu Abhimanju, podczas gdy wściekły Drona dziesiątkował swymi strzałami armię Pandawów wdzierając się w ich szeregi jak wzburzone morze i sprawiając tym radość Kaurawom, którzy wychwalali Dronę głośnymi okrzykami”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana ponownie zalał swymi strzałami Bhimę mając wsparcie w swych zjednoczonych przeciw niemu braciom. Bhima jadąc już na swym własnym rydwanie odpowiedział im wściekłym kontratakiem zasypując ich deszczem strzał. I gdy Durjodhana uderzył go długą strzałą o niezwyklej ostrości, Bhima z oczami zaczerwionymi z gniewu uderzył Durjodhanę w pierś i ramiona swymi trzema celnymi strzałami. Durjodhana jednak nawet się nie poruszył. Jego młodszy bracia gotowi do oddania swego życia ruszyli do ataku zalewając Bhimę potokami swych strzał. Bhima ruszył w ich kierunku tratując ich jak bojowy słoń. Twego syna Czitrasenę uderzył swą długą ostrą strzałą, a twych pozostałych synów zasypywał różnymi rodzajami ostrzy ze złotymi lotkami. Gdy Judhiszthira wysłał na pomoc Bhimie swe oddziały prowadzone przez Abhimanju, twoi synowie rozpierzchli się nie będąc w stanie wytrzymać ich ataku. Abhimanju i Bhima ruszyli za nimi w pościg nie mogąc znieść tego, że ciągle pozostają przy życiu.

Gdy Durjodhana i jego bracia powrócili na pole bitewne, walka rozgorzała na nowo. Abhimanju uderzył twego syna Wikarnę dwudziestoma pięcioma strzałami i zabił jego konie zmuszając go w ten sposób, aby przesiadł się na rydwan Czitraseny. Twoi synowie pokryli Abhimanju płaszczem swych strzał, lecz on nie drgnął nawet wtedy, gdy Durdzaja i Wikarna uderzyli go swymi ostrzami zrobionymi z żelaza. Rozgrzani walką synowie Draupadi walczyli z Durjodhaną i w odpowiedzi na jego strzały zranili go swymi trzema ostrzami. Durjodhana obłany krwią ze swych ran wyglądał jak wzgórze zalane wodą czerwoną od zawartych w niej minerałów.

Późnym popołudniem, gdy słońce nabrało czerwonego koloru Durjodhana ponownie zaatakował Bhimę pragnąc go zabić. Bhima zawołał: ‘O synu Gandhari, wreszcie nadchodzi godzina, o której od dawna marzyłem. Gdy cię zabiję, rozwieję wreszcie smutek naszej matki Kunti i naszej żony Draupadi i pomszczę nieszczęście, które na nas przyniosłeś. Wypełniony pychą upokorzyłeś synów Pandu. Przyjrzyj się z bliska straszliwemu owocowi swych grzesznych uczynków, do których doprowadziło cię słuchanie rad Karny i Śakuniego. Zlekceważyłeś również rady Kryszny, który próbował nakłonić cię do pokoju i śmiałeś przysłać do nas Ulukę,

aby przekazał nam twoje obraźliwe nawoływanie do wojny. Za to wszystko powinienem dzisiaj zabić ciebie i twoich braci”.

Napiął swój łuk i wypuścił w kierunku Durjodhany swe straszne strzały groźne jak języki ognia. Dwoma strzałami złamał jego łuk i uderzył jego woźnicę, po czym z głośnym tryumfalnym wrzaskiem czterema ostrzami pozbawił życia jego ogiery, dwiema obciął ochraniający go od słońca baldachim, trzema odciął powiewającą na jego rydwanie proporzec i w końcu z dzikim śmiechem przeszył Durjodhanę dziesięcioma strzałami. Na pomoc Durjodhanie pospieszył król Dżajadratha zasłaniając go przed strzałami Bhimy swymi strzałami, a bramin Krypa szybko wciągnął cierpiącego straszny ból Durjodhanę na swój rydwan wywożąc go poza zasięg strzał. Dżajadratha prowadząc za sobą tysiące rydwanów otoczył Bhimę ze wszystkich stron, chcąc go zabić.

Tymczasem Abhimanju na czele licznych dywizji kontynuował atak na twych synów zasypując ich swymi strzałami. Czternastoma strzałami o szerokich ostrzach obciął proporzec Wikarny na jego rydwanie, zabił jego woźnicę i konie. Deszcz jego strzał zadając Wikarnie liczne rany odbijał się od jego zbroi i upadał na ziemię. Jego młodsi bracia ruszyli mu na pomoc i od nowa rozgorzała zacięta walka. I zanim słońce schowało się za horyzont, wielu żołnierzy po obu stronach udało się do krainy boga śmierci Jamy”.

3. Siódmy dzień walk na polach Kurukszetry

Sandżaja kontynuował: „O królu, następnego poranka Bhiszma uformował armie Kaurawów w formację zwaną *Mandala* najeżoną różnego rodzaju bronią, obfitującą w przednich wojowników, bojowe słonie i waleczną piechotę. Ze wszystkich stron otaczały ich tysiące rydwanów i konnica uzbrojona w miecze i lance. Każdemu słoniowi towarzyszyło siedem rydwanów i każdy jeździec na koniu był ochraniający przez siedmiu łuczników, a każdy z łuczników przez siedmiu żołnierzy z tarczami. I tak jak Bhiszma ochraniał całą armię uformowaną do bitwy, tak dziesięć tysięcy koni, słoni i rydwanów ochraniało Bhiszmę. Durjodhana ubrany w swą zbroję i stojący na swym rydwanie swym wyglądem przypominał Indrę w jego królestwie.

Wraz z pierwszymi promieniami słońca uformowane w *Mandale* wojska Kaurawów ruszyły w kierunku wroga przy akompaniamencie bębnow i konch, stukotu kół i wrzasków ludzi i zwierząt. Judhiszthira rozpoznając formację Kaurawów uformował swe armie w kontr-formację zwaną *Wadźra*. I obie armie zderzyły się

ze sobą z głośnym hukiem jak dwa oceany próbując nawzajem złamać szeregi wroga.

Gdy tysiące królów otoczyło rydwan Ardżuny z Kryszną zarzucając ich włóczniami, lancami, strzałami i maczugami Ardżuna zawołał: 'O Kryszna, spójrz na te oddziały Kaurawów uformowane do bitwy, na te tłumy wojowników żądnych walki. Jeszcze dziś ich wszystkich pozabijam!'

Ardżuna przywołał swą boską broń *Aindra*, dzięki której powstrzymał zalewający go deszcz różnej broni przy pomocy niezliczonej ilości strzał. Wśród tysięcy atakujących go królów, koni i słoni nie było nikogo, kto nie zostałby ranny. Ścigani przez celne strzały Ardżuny uciekali i łamiąc swe szeregi szukali ochrony u Bhiszmy.

Bhiszma widząc heroiczny wyczyn Ardżuny skierował swe konie w jego kierunku, podczas gdy Durjodhana zawołał do uciekających królów: 'O królowie, Bhiszma jest gotowy stawić Ardżunie czoła! Zjednoczcie się i swą wspólną siłą ochraniajcie Bhiszmę!' I ochraniany przez licznych królów Bhiszma zbliżył się szybko do Ardżuny, który ruszył mu naprzeciw.

Tymczasem Drona walczył z królem Wiratą przeszywając go strzałami. Jedną strzałą obciął proporzec na jego rydwanie, a drugą zniszczył jego łuk. Wirata uchwycił nowy łuk i uderzył Dronę trzema strzałami, jego konie czterema, woźnicę pięcioma. Jedną strzałą obciął proporzec na jego rydwanie, a drugą zniszczył jego łuk. Doprowadzony tym do wściekłości Drona zabił konie Wiraty ośmioma ostrzami i jedną strzałą zabił jego woźnicę. Wirata porzucił wówczas swój bezużyteczny rydwan i wsiadł na rydwan swego syna o imieniu Sankha i obaj w odwecie zalali Dronę gęstym deszczem strzał. Strzała Drony groźna jak trucizna węża uderzyła Sankhę w pierś pijąc jego krew i upadła na ziemię. Na oczach swego ojca Sankha upał z rydwanu na ziemię wypuszczając z dłoni łuk i strzały. Wirata widząc śmierć swego syna uciekł z przerażeniem z zasięgu strzał Drony, który był jak sama śmierć pochłaniająca wszystko swymi szeroko otwartymi ustami.

Śikhandin walczył z Aśwatthamanem uderzając go swymi trzema strzałami w punkt między brwiami. Doprowadzony tym do wściekłości Aśwatthaman w jednym mgnieniu oka pokrył Śikhandina deszczem ostrzy obcinając proporzec na jego rydwanie, zabijając jego cztery ogiery i woźnicę. Śikhandin uchwycił miecz i tarczę i opuściwszy swój rydwan pędził po polu bitewnym zręcznie jak ścigający swą ofiarę sokół, tak że Aśwatthaman nie mógł dosięgnąć go swą strzałą. I choć Aśwatthaman ścigał go setką strzał, Śikhandin niszczył je przy pomocy swego miecza i

tarczy. W końcu Aśwatthaman zniszczył swymi strzałami jego miecz i tarczę ozdobioną setką księżyców. Wymachując kawalkiem miecza, który pozostał mu w dłoni Śikhandin niszczył zalewające go strzały, po czym wyrzucił ów kawalek miecza z ogromną siłą w kierunku Aśwatthamana, który jednak zniszczył go, zanim zdołał do niego dotrzeć i uderzył Śikhandina swymi strzałami zrobionymi z żelaza.

Zraniony nimi Śikhandin wsiadł do rydwanu Satjaki, który walczył z okrutnym demonem rakszasa Alamwuszą. Ten król rakszasów zniszczył łuk Satjaki swą strzałą w kształcie półksiężycyca i używając swej magii przebił go licznymi strzałami. Satjaki jednakże bez lęku stawiał mu opór przywołując boską broń *Aindra*, której użycia nauczył się od Ardżuny. Broń ta spaliła na popiół iluzję demona i pokryła go gęstym płaszczem strzał skłaniając go do ucieczki. Satjaki pokonawszy tego demona, którego nie mógł pokonać sam Indra, tryumfalnie wrzasnął i ruszył wściekle przeciw niezmiernym oddziałom Kaurawów i zalewając ich potokami strzał zmusił ich do ucieczki”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, jeszcze tego samego dnia słońce, zanim osiągnęło południe, było świadkiem dalszej rzezi. Dwaj książęta Awanti, wielcy łucznicy Anuwinda i Winda zobaczyli jadącego w ich kierunku Irawata, syna Ardżuny z córką króla węzów Ulupi. Gdy Irawat zaatakował ich swymi licznymi ostrzami, odpowiedzieli gęstym deszczem strzał. Gdy Irawat zabił cztery ogiery Anuwindy, obciął proporzec na jego rydwanie i zniszczył jego łuk, Anuwinda porzucił swój rydwan i wsiadł na rydwan swego brata Windy. Dwaj bracia stojąc na jednym rydwanie z twardymi łukami w dłoni zalali Irawata deszczem strzał przykrywając nimi cały nieboskłon. Irawat odpowiadając potokiem swych ostrzy zabił ich woźnicę i konie, które pozbawione kierującej nimi dłoni poniosły ich rydwan. Irawat skierował swe strzały przeciw wspierającym ich oddziałom Kaurawów zmuszając ich do ucieczki.

W tym samym czasie syn Bhimy i demonki Hidimby rakszasa Ghatokaka ruszył do walki z królem Bhagadattą, który jadąc na swym słoniu siał terror w oddziałach Pandawów łamiąc ich szeregi i zmuszając ich do ucieczki. Zalał Bhagadattę potokiem strzał wywołując tym wśród Kaurawów okrzyki grozy. Bhagadatta w odpowiedzi zniszczył jego łuk i pokrył swymi szybkimi strzałami jego wszystkie członki. Ghatokaka nawet nie drgnął i uchwyciwszy nowy łuk zniszczył czternaście włóczni, które Bhagadatta cisnął z w jego kierunku i uderzył go swymi siedemdziesięcioma ostrzami o sile pioruna. Bhagadatta śmiejąc się dziko

zabił w rewanżu jego cztery ogiery. Ghatotkaka z kolei stojąc ciągle na swym rydwanie, choć pozbawionym koni, rzucił z wielką siłą w kierunku Bhagadatty swą włócznią, lecz Bhagadatta zniszczył ją, zanim zdołała do niego dotrzeć. Ghatotkaka widząc swą włócznię rozbitą na trzy kawałki uciekł ze strachu tak jak demon Namuczi uciekł kiedyś ze strachu przed Indrą. Pokonawszy rakszase zwycięski król Bhagadatta jadąc na swym wielkim słoniu kontynuował dziesiątkowanie oddziałów Pandawów swymi strzałami.

Tymczasem król Madrasu Śalja walczył z synami swej siostry Madri, Nakulą i Sahadewą, zalewając ich potokami swych strzał. Sahadewa nie pozostając dłużny odpowiedział równie gęstym deszczem strzał. Walczący ze swymi siostrzeńcami Śalja czuł dumę widząc ich umiejętności. Traktując ich jako godnych siebie przeciwników czterema ostrzami zabił cztery ogiery Nakuli. Gdy Nakula porzucił swój rydwan i wsiadł do rydwanu Sahadewy, Sahadewa unosząc się gniewem uderzył króla Madrasu celną strzałą o sile równej uderzeniu ptaka Garudy. Zraniony nią Śalja upadł na dno rydwanu i omdlał przeszyty bólem, a jego woźnica szybko wywiózł go poza zasięg strzał. Kaurawowie widząc opuszczający pole bitewne rydwan Śalji stracili ducha myśląc, że stracił życie, podczas gdy synowie Madri po dokonaniu swego heroicznego czynu zadęli w swe konchy.

W czasie gdy słońce przekraczało południe król Judhiszthira walczył z królem Śrutajuszem uderzając go dziewięcioma ostrymi strzałami. Śrutajusz odpowiedział siedmioma ostrzami, które przebiły jego zbroję pijąc jego krew. Judhiszthira choć ranny napiął swój twardy łuk i uderzył Śrutajusza celną strzałą. Inną o szerokim ostrzu obciął proporzec na jego rydwanie. Śrutajusz w rewanżu uderzył go siedmioma ostrzami.

Judhiszthira, syn boga Dharmy, zawrzał straszliwym gniewem, który był równie groźny jak ogień konsumujący wszystkie żywe istoty na koniec eonu. Na widok jego gniewu obserwujący bitwę bogowie, gandharwowie i rakszasowie zadrżeli bojąc się, że Król Prawa jeszcze dziś pochłonie wszystkie trzy światy swym gniewem. Zaczęli modlić się o pokój. Rozgniewany Judhiszthira wyglądał jak słońce ukazujące się na niebie na koniec eonu. Jednakże ten wielki łucznik i Król Prawa pokonał swój gniew przy pomocy swej cierpliwości i celną strzałą przeciął łuk Śrutajusza i drugą strzałą uderzył go w pierś. Nie tracąc ani sekundy na namysł swymi strzałami zabił jego konie i woźnicę. Śrutajusz widząc heroizm Judhiszthiry porzucił swój bezużyteczny rydwan i uciekł osłabiając tym bojowego ducha Kaurawów.

Wojownik Wrisznich Cekitana zalał potokami strzał bramina Krypę, który odpowiedział mu deszczem strzał niszcząc jego luk i zabijając jego konie, woźnicę i obrońców kół jego rydwanu. Cekitana zeskoczył na ziemię i swą maczugą zabił konie i woźnicę Krypy, który stojąc również na ziemi uderzył Cekitanę szesnastoma strzałami. I gdy Cekitana unosząc się gniewem rzucił w jego kierunku swą maczugą, zatrzymał ją w biegu tysiącami swych strzał. Cekitana wyjął wówczas z pochwy swój miecz i ruszył biegiem w kierunku Krypy, który również dobył miecza i ruszył mu naprzeciw. Walczyli ze sobą zaciekle krzyżując swą broń, aż obaj wyczerpani upadli na ziemię. Widząc to, Karakarsza podjechał od Cekitany i zabrał go na swój rydwan. W tym samym czasie Śakuni zabrał na swój rydwan bramina Krypę.

Tymczasem Abhimanju walczył z twymi synami Czitraseną, Wikarną i Durmarszaną. Pozbawił ich ich koni i rydwanów, lecz ich nie zabił pamiętając o tym, że to Bhima przysiągł, że zabije wszystkich synów Dhritarasztry. Ardżuna widząc, że Bhiszma ruszył na pomoc twoim synom walczącym z Abhimanju, rzekł do Krysny: 'O Krysna, poprowadź konie tam, gdzie zgromadził się cały tłum wojowników na rydwanach. Nie pozwólmy im wyciąć w pień naszej armii'.

Oddziały Kaurawów widząc zbliżającego się ku nim Ardżunę wydały dziki pomruk szukając ochrony u Bhiszmy. Ardżuna zawołał do dowodzącego nimi króla Trigartów, Suśarmana: 'O królu, już od dawna jesteś naszym zaciętym wrogiem. Jeszcze dziś skosztujesz owocu swych niegodziwych uczynków. Jeszcze dziś wyślę cię do świata twoich przodków'. Suśarman nie rzekł nic. Prowadząc za sobą wielu królów otoczył Ardżunę ze wszystkich stron zalewając go potokami strzał. I ponownie rozgorzała walka, podczas której krew lała się jak woda.

Ardżuna chcąc zabić ich wszystkich uderzył równocześnie w nich wszystkich swymi strzałami łamiąc im luki. Niektórzy z nich padali na ziemię zalani krwią, z obciętymi kończynami lub bez głów. Widząc ten pogrom czyniony przez strzały Ardżuny król Trigartów rozkazał wojownikom ochraniającym jego tyły, aby skierowali swe rydwany ku Ardżunie i zalali go gęstym deszczem strzał. Doprowadzony tym do wściekłości Ardżuna położył ich wszystkich trupem swymi ostrzami i podniesiony na duchu swym zwycięstwem ruszył w kierunku Bhiszmy, aby go zabić. Król Trigartów widząc pogrom, jaki Ardżuna uczynił wśród jego żołnierzy, ruszył ponownie przeciw niemu wzmacniany przez licznych towarzyszących mu królów. Na pomoc Ardżunie ruszyły wojska Pandawów prowadzone przez Śikhandina, lecz zanim zdołali

do niego dotrzeć, Ardżuna zdziesiątkował atakujących do królów swymi strzałami.

Durjodhana i Dżajadratha widząc, że Ardżuna kieruje swój rydwan ku Bhiszmie ruszyli mu na pomoc prowadząc za sobą liczne oddziały. Ardżuna powstrzymał ich swymi strzałami, lecz unikał walki z Durjodhaną i Dżajadrathą i przedzierał się uparcie ku Bhiszmie. W tym samym kierunku ruszył Judhiszthira unikając pojedynku z królem Madrasu. Towarzyszyli mu Bhima i jego bracia bliźniacy Nakula i Sahadewa.

Bhiszma zalewany strzałami Pandawów nawet nie drgnął. Ochroniający go Dżajadratha swymi strzałami połamał łuki atakujących go wojowników. Również Durjodhana, Czitrasena, Śalja i Krypa uderzali swymi strzałami Pandawów, którzy wyglądali jak bogowie przebijani strzałami dajtjów i danawów. Król Judhiszthira widząc wycofującego się z pola walki Śikhandina i sam pozbawiony łuku przez celną strzałę Bhiszmy zawołał za Śikhandinem: 'O synu Drupady, dlaczego pobladły ze strachu uciekasz razem z całą armią przed atakiem Bhiszmy! Przysięgałeś przecież w obecności całej starszyny, że zabijesz Bhiszmę, który kosi nasze oddziały swymi strzałami jak sama śmierć. Nie łam swjej przysięgi! Nie zaprzeczaj samemu sobie zapominając o swym wysokim urodzeniu, swjej prawości i sławie!'

Śikhandin słysząc te nieprzyjemne, lecz głęboko słuszne słowa Króla Prawa zawrócił i ruszył w kierunku Bhiszmy chcąc go zabić. Na swjej drodze napotkał jednak króla Madrasu, Śalję, który próbował zatrzymać go swymi celnymi strzałami. Nieustraszony Śikhandin przywołał niebiańską broń Waruny i przy jej pomocy zniszczył zalewającą go broń Śalji.

W międzyczasie heroiczny Bhiszma zniszczył łuk i obciął proporzec na rydwanie Judhiszthiry. Widząc to Bhima rzucił swój łuk i strzały Judhiszthirze, a sam uchwycił w dłoń swą przeraźliwą maczugę i zeskoczywszy ze swego rydwanu ruszył pieszo w kierunku ochroniającego Bhiszmę króla Dżajadrathy, który powitał go pięcioma setkami swoich ognistych strzał. Bhima ignorując zalewające go strzały uderzył swą maczugą konie Dżajadrathy zabijając je na miejscu.

Przeciw Bhimie ruszył na swym rydwanie twój syn Czitrasena ze wzniesioną w górę bronią. Bhima widząc go ruszył mu z wrzaskiem naprzeciw ze swą maczugą w dłoni. Na jego widok wojska Kaurawów rozpierchły się w popłochu pozostawiając twego syna swemu losowi. Czitrasena jednakże nie uległ panice i uchwyciwszy w dłonie miecz i tarczę zeskoczył ze swego rydwanu gotowy do stawienia Bhimie czoła. W tym samym czasie maczuga

Bhimi uderzyła w jego rydwan rozbijając go na kawałki, zabijając jego konie i woźnicę, będąc jak meteor spadający z nieba na ziemię. Obserwujące tę scenę wojska Kaurawów powitały aplauzem heroizm Czitraseny”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Wikarna podjechał do Czitraseny i wziął go na swój rydwan. Tymczasem Bhiszma z całą swą energią ruszył do ataku na Judhiszthirę. Wszyscy zadrżeli widząc Judhiszthirę już w objęciach śmierci. Jednakże Judhiszthira mając u boku swych braci bliźniaków bez lęku ruszył Bhiszmię naprzeciw zakrywając go płaszczem swych strzał. Bhiszma w odpowiedzi zasypał go strzałami licznymi jak szarańcza. Rozgniewany Judhiszthira wystrzelił w kierunku Bhiszmy długą strzałę groźną jak jad węża, lecz Bhiszma zniszczył ją swą strzałą w kształcie podkowy, zanim zdołała do nie dotrzeć i swymi ostrzami zabił ciągnące rydwan Judhiszthiry ogiery. Judhiszthira porzucił swój beużyteczny rydwan i przesiadł się na rydwan Nakuli. Bhiszma nie zaprzestając walki zarzucił Nakulę i Sahadewę siecią swych strzał i Judhiszthira zapragnął gorąco zniszczyć tego wściekłego starca. Zawołał do królów znajdujących się po jego stronie: ‘O królowie, zjednoczcie się i zabijcie tego straszliwego Bhiszmę!’

Posłuszni rozkazowi Judhiszthiry królowie otoczyli Bhiszmę ze wszystkich stron zwartym pierścieniem. Bhiszma zalewając ich potokami swych strzał wielu z nich pozbawił życia. Wyglądał jak lew otoczony przez stado jeleni. Wojownicy Pandawów porażeni strachem patrzyli na niego tak jak bezbronne zwierzęta patrzą na lwa lub na ogień pochłaniający swymi płomieniami wysuszoną przez słońce trawę. Ucinając ich członki i głowy swymi strzałami Bhiszma złamał ich zwarty krąg.

Ku Bhiszmię ruszył wówczas Śikhandin, aby sprowokować go do pojedynku, lecz Bhiszma pamiętając, że urodził się on jako kobieta, ominął go rozpoczynając walkę ze Śrindżajami, którzy dęli w swe konchy i zalewali go swymi strzałami rozpoczynając z nim na nowo zaciętą walkę.

Dhrisztadjumna i Satjaki zalewali potokami swych strzał wojska Kaurawów, które choć dziesiątkowane nie chciały dać za wygraną. Do walki z nimi ruszyli Winda i Anuwinda zabijając konie Dhrisztadjumny. Porzucił on natychmiast swój beużyteczny rydwan i wsiadł do rydwanu Satjaki. Gdy Judhiszthira ze swoją armią ruszył im na pomoc, wojska Kaurawów ruszyły na pomoc Windzie i Anuwindzie. Ardżuna również nie ustawał w walce. Podobnie bramin Drona kosił swymi strzałami oddziały Pańcalów. Durjodhana z kolei udzielał wsparcia Bhiszmię.

Gdy zachodzące słońce przerwało walki dając żołnierzom sygnał do powrotu do swych obozów, pole bitewne wyglądało jak ocean wypełniony krwią. Grasowały po nim wyjące przeraźliwie szakale, rakszasowie, pisaki i inne bestie żywiące się ludzkim mięsem.

Pandawowie i Kaurawowie powrócili do swych namiotów, aby oczyścić ciała ze strzał i wykapać się w oczyszczającej z grzechów wodzie. Bramini wykonywali na ich rzecz odpowiednie rytuały, a wędrowni śpiewacy wychwalali ich w swych pieśniach, aby choć przez chwilę czuli się, jakby byli w niebie”.

4. Ósmy dzień walk na polach Kuruszetry

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy nadszedł poranek ósmego dnia bitwy, Judhiszthira widząc, że armia Kaurawów utworzyła formację przypominającą ocean, rozkazał utworzyć kontr-formację zwaną *Śringataka*. I te dwie potężne siły zderzyły się ze sobą ponownie z wielkim hukiem rozpoczynając w ten sposób nowy dzień.

Żołnierze Pandawów nie śmieli nawet spojrzeć w kierunku Bhiszmy, który rozgrzany walką promieniował wokół swym gorącym paląc wszystko po drodze jak rozpalone słońce. Swymi strzałami dziesiątkował armie Pańcalów, Śrindżajów i Somaków, które na rozkaz Judhiszthiry ruszyły przeciw niemu pokonując swój lęk przed śmiercią. Wściekły Bhiszma ucinął członki i głowy jeźdźców swymi strzałami lub pozbawiał ich koni, słoni i rydwanów. Potężne słonie zabite jego strzałami tarasowały żołnierzom drogę.

Bhima ze straszliwym wrzaskiem zbliżył się do Bhiszmy, którego ochraniał Durjodhana i jego bracia, i swymi celnymi strzałami zabił jego woźnicę. Pozbawione kontroli konie poniosły jego rydwan. Wówczas Bhima żądny krwi twoich synów swoją celną strzałą uciął głowę twemu synowi o imieniu Sunabha. Jego siedmiu braci ruszyło wściekle do walki z Bhimą. Twój syn Mahodara uderzył go dziewięcioma strzałami o sile pioruna. Aditjaketu uderzył go siedemdziesięcioma ostrzami, a Wisznu pięcioma. Kundadhara uderzył go dziewięćdziesięcioma strzałami, a Wiśalaksza siedmioma. Również Aparadžita trafił go licznymi ostrzami, a Panditaka uderzył go trzema. Bhima w rewanżu trzymając swój łuk w lewej dłoni uciął jedną swą strzałą głowę Aparadžity, drugą pozbawił życia Kundadhare, trzecią zabił Panditakę i trzema strzałami obciął głowę Wiśalakszy. Swą długą strzałą przebił pierś Mahodary powalając go na ziemię, innymi uciął głowę Aditjaketu

i pozbawił życia Wahwasina. Pozostali twoi synowie widząc jak Bhima realizuje swą przysięgę, uciekli w panice.

Durjodhana widząc śmierć swych braci zawołał do swych żołnierzy: 'O wojownicy, zabijcie tego przeraźliwego Bhimę!'

Twoi pozostali przy życiu synowie widząc śmierć swoich braci przypomnieli sobie słowa Widury przepowiadające ich zagładę. Zrozumieli wreszcie to, czego nie potrafili poprzednio zrozumieć opanowani przez zawiść i szaleństwo. Widząc jak Pandawowie pozbawiają ich życia, pomyśleli, że faktycznie narodzili się oni na ziemi po to, aby ich wszystkich zniszczyć.

Durjodhana zrozpaczony z powodu śmierci swych braci rzekł do Bhiszmy: 'O Bhiszma, Bhima zabił moich heroicznym braci! Przegrywamy, choć walczymy z pełnym oddaniem i odwagą, a ty pozostajesz obojętny i patrzysz na to wszystko, jakbyś był nie zaangażowanym w to widzem!'

Bhiszma słysząc te okrutne słowa odpowiedział z oczami wypełnionymi łzami: 'O Durjodhana, ostrzegałem cię przed skutkami tej wojny, lecz ty nie byłeś w stanie zrozumieć znaczenia moich słów. Wiem doskonale, że ani ja sam, ani bramin Drona jej nie przeżyjemy, i że Bhima zrealizuje swą przysięgę i zabije was wszystkich. Rezultat tej bitwy jest od dawna znany. Skoro ją rozpocząłeś, walcz teraz najlepiej jak potrafisz będąc w zgodzie z kodeksem wojownika, gdyż nie o zwycięstwo walczysz, lecz o to, aby po swej heroicznej śmierci zdobyć niebo''.

Król Dhritarasztra przerwał Sandżaji jego opowiadanie mówiąc: „O Sandżaja, moi synowie znaleźli się całkowicie we władzy przeznaczenia. Ich niegodziwe działanie zrodziło swój owoc”.

Sandżaja rzekł: „O królu, realizują się właśnie przepowiednie Widury, których ty sam nie byłeś w stanie zrozumieć. Ostrzegali cię oni, abyś nie pozwalał swym synom na rozpoczynanie tej oszukańczej gry w kości ze swymi braćmi i powstrzymał ich w ten sposób przed samozniszczeniem. Nie potrafiłeś rozumieć słów wypowiedzianych przez twoich sprawiedliwych i prawych doradców. Słuchaj więc teraz cierpliwie mego sprawozdania z tej strasznej rzezi, która jest konsekwencją twego własnego grzechu”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, ósmego dnia, w samo południe walki stały się szczególnie przeraźliwe. Na rozkaz Judhiszthiry wszystkie oddziały Pandawów ruszyły przeciw Bhiszmie pragnąc go zabić. Pandawowie i Kaurawowie dziesiątkowali się nawzajem zmieniając pole bitewne w morze krwi.

Na konnicę Kaurawów prowadzoną przez Śakuniego uderzył odważny i przystojny syn Ardżuny, Irawat, ze swymi końmi

szybkimi jak wiatr. Matką Irawata była córka króla nagów Ulupi, której męża pożarł boski ptak Garuda i którą Ardżuna obdarował synem, gdy poprosiła go o to opanowana przez żądzę. Irawat wychowywał się wśród nagów ochraniający przez swą matkę. Swego czasu, gdy dowiedział się, że jego ojciec Ardżuna udał się do nieba Indry w poszukiwaniu wiedzy o boskiej broni, podążył tam za nim. Gdy nadarzyła się ku temu odpowiednia okazja, stanął przed Ardżuną ze złożonymi pobożnie dłońmi informując go, że jest jego synem. Ucieszony jego widokiem Ardżuna, pełen podziwu dla jego umiejętności, uściskał go po ojcowsku prosząc o pomoc w przewidywanej wojnie z Kaurawami. I gdy nadszedł odpowiedni moment, Irawat opadł z nieba na wojska twych synów razem ze swymi szybkimi końmi wspanialej maści, ubranymi w zbroje ozdabiane złotem, tak jak łabędzie opadają na tafłę jeziora.

Jeźdźcy zalewali się nawzajem potokami strzał dziesiątkując swe szeregi. Gdy pozostały już jedynie niedobitki, do ataku z impetem burzy ruszyło ze swymi oddziałami sześciu młodszych braci Śakuniego. Otoczyli Irawata ze wszystkich stron zarzucając go swymi lancami. Irawat przebity lancami i broczący krwią wyglądał jak ranny słoń. Głęboko zraniony w pierś, bok i plecy—sam jeden atakowany przez wielu—nie opuszczał swego stanowiska i wzbudzony gniewem zalewał ich potokami swych ostrzy pozbawiając ich zmysłów. Wyrwawszy lance tkwiące w jego ciele uchwycił w dłonie swój miecz i tarczę i ruszył pieszo do ataku na braci Śakuniego, którzy ponowili swój atak. Pozostając ciągle na koniach otoczyli Irawata ze wszystkich stron chcąc wziąć go do niewoli. Irawat bronił się z uporem i uderzając ich swym mieczem po rękach i nogach wszystkich ich pozabijał za wyjątkiem Wriszawy, który z ranami na całym ciele ratował się ucieczką.

Durjodhana widząc pogrom uczyniony przez syna Ardżuny przywołał do siebie rakszase Alambuszę o strasznym wyglądzie, który słyszał ze swych umiejętności stwarzania iluzji i który od dawna żywił nienawiść do Pandawów, a szczególnie do Bhimy z powodu zabicia jego krewnego demona Baki, i rzekł: 'O demonie, spójrz jakie spustoszenie wśród moich żołnierzy uczynił Irawat. Zabij go i w ten sposób ukój swą nienawiść do Pandawów'.

Alambusza zawył straszliwie i ochraniający przez swą własną dywizję ruszył w kierunku, gdzie stał Irawat, który wyruszył mu naprzeciw gotowy się bronić. Gdy rakszasa wystarczająco się do niego zbliżył, Irawat przeciął mu swym mieczem łuk. Rakszasa omamiając Irawata swą iluzją wzniósł się wysoko na nieboskłon. Irawat również zdolny do przybierania dowolnej formy siłą swej woli uniósł się na nieboskłonie i wprowadzając tym rakszase w

błąd swym mieczem zaczął obcinać mu jego członki. Rakszasa jednakże odrodził się przyjmując wygląd młodzieńca. Irawat nie dając się mu zwięść przeciął go swoim mieczem. Rakszasa, choć pocięty na kawałki, dziko wrzasnął ogłuszając wszystko wokół. Z jego pociętych kawałków lała się krew. Widząc, że Irawat nie zaprzestaje walki, płonąć straszliwym gniewem przybrał formę olbrzyma i próbował pojmać Irawata. I gdy heroiczny Irawat zapłonął równie straszliwym gniewem, na pomoc przybył mu wąż (naga) spowinowacony z jego matką otoczony ze wszystkich stron przez węże (nagów). Przybrał on formę węża wielkiego jak sam Ananta i na rozkaz Irawata rzucił się na rakszase, który szybko przybrał formę Garudy i połknął go razem z innymi węzami. Irawat widząc to, stracił na moment koncentrację. Alamwusza wykorzystując ten krótki moment jego nieuwagi obciął mu swym mieczem głowę. Głowa Irawata ozdobiona złotymi kolczykami i diademem opadła na ziemię wyglądając jak obcięty kwiat lotosu. Śmierć syna Ardżuny uradowała serce Durjodhany oplakującego śmierć swych braci.

Tymczasem Ardżuna nie wiedząc jeszcze nic o śmierci swego syna zabijał swymi strzałami królów ochraniających Bhiszmę, a Bhiszma, który swą walecznością przypominał samego Indrę, przeszywał swymi ostrzami setki wojowników Pandawów. Równie waleczny był jednak również Bhima i Satjaki. Nikt nie chciał wybaczyć przeciwnikowi i każdy walczył zaciekle ze swym wrogiem płonąć gniewem, jakby był opętany przez rakszasów i demony.

Syn Bhimy, rakszasa Ghatokaka, widząc śmierć Irawata straszliwie wrzasnął powodując swym krzykiem drżenie nieba i ziemi. Przybrawszy straszliwą formę, z płonącą włócznią w dłoni i prowadząc za sobą liczne oddziały uzbrojonych po zęby rakszasów o równie przeraźliwych formach, ruszył przeciw oddziałom Kaurawów. Durjodhana widząc, że jego przerażone tym atakiem oddziały przygotowują się do ucieczki, sam ruszył mu naprzeciw ze strzałą gotową do lotu, mając wsparcie dziesięciotysięcznej dywizji jeźdźców na słoniach prowadzonej przez króla Bhagadattę. Widok Durjodhany jeszcze bardziej rozwścieczył rakszasów, którzy dziko wrzeszcząc zaczęli rzucać w słonie różnego rodzaju bronią dziesiątkując ich szeregi. Durjodhana doprowadzony tym do wściekłości i nie troszcząc się o to, że naraża swe życie na niebezpieczeństwo, zalał rakszasów gęstym deszczem strzał zabijając nimi czterech dowódców rakszasów i wielu innych.

Ghatokaka zawrzał jeszcze potężniejszym gniewem i uchwyciwszy w dłonie swój łuk z napiętą cięciwą krzyknął do

Durjodhany: ‘O niegodziwcze, jeszcze dziś cię zabiję i splcę dług mym ojcom. Swym życiem zapłacisz za zniszczenie Pandawów podczas oszukańczej gry w kości i za zło, które wyrządziłeś znęcając się nad ich niewinną i prawą żoną Draupadi’. Zagryzając wargi i liżąc kąciki swych ust zalał go deszczem ostrzy. Choć ten deszcz strzał byłby trudny do zniesienia nawet dla gigantów danawów, Durjodhana zniósł go nieporuszony jak gigantyczny słoń. Nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, płonąc strasznym gniewem i sycząc jak wąż wypuszczał ze swego łuku ostre strzały, które uderzały z wielką siłą w ciało rakszasy.

Ghatokaka z ciałem poprzebijanym strzałami i zalany krwią gorąco zapragnął zabić Durjodhanę. Uchwycił w dłoń włócznię o mocy błyskawicy zdolną do przebicia góry zamierzając ją wyrzucić. Król Bhagadatta dostrzegając tę straszną broń w jego dłoni swym wielkim słoniem zakrył rydwan Durjodhany i Ghatokaka z oczami zaczerwienionymi z gniewu uderzył swą włócznią w ogromne ciało słonia. Król Bhagadatta zeskoczył ze słonia, zanim zalane krwią zwierzę padło martwe na ziemię. Durjodhana patrząc na śmierć tego wielkiego słonia i na swych żołnierzy uciekających przed potęgą rakszasy cierpiał katusze, lecz stał nieporuszony i napinając swój łuk wypuścił zeń w kierunku rakszasy swą ostrą strzałę o mocy pioruna, lecz rakszasa przeraźliwie wrzeszcząc uniknął jej uderzenia, dzięki szybkości swego ruchu.

Bhiszma słysząc straszliwy ryk demona rzekł do otaczających go wojowników: ‘O wojownicy, ruszcie czym prędzej na pomoc Durjodhanie, gdyż jest on atakowany przez Ghatokakę’.

Ghatokaka otoczony przez swych krewnych rakszasów trzymających w dłoniach różne rodzaje broni nawet nie drgnął na widok potężnych sił Kaurawów spieszących Durjodhanie na pomoc. Wywiązała się między nimi straszliwa walka. Dochodzący ze wszystkich stron brzęk uwalnianej cięciwy przypominał dźwięk płonącego bambusowego lasu, a loskot broni uderzającej o zbroje przypominał dźwięk rozpadających się gór. Wyrzucane włócznie i lance przypominały jadowite węże.

Gdy dywizje Kaurawów zaczęły się wycofywać pod wpływem wściekłego ataku rakszasów, Ghatokaka ponownie skierował swój atak przeciw Durjodhanie. Widząc go samotnie ruszającego do ataku liczni wojownicy Kaurawów otoczyli go ze wszystkich stron pokrywając go płaszczem swych strzał. Ranny rakszasa ślaniający się z bólu wyglądał jak ranny słoń. Szybko jednak uniósł się w górę jak ptak Garuda. Jego przeraźliwy wrzask odbijał się echem po niebie i ziemi. Judhiszthira rzekł do Bhimy: ‘O Bhima, rusz na pomoc swemu synowi, bo z jego krzyku wnoszę, że znalazł się w

niebezpieczeństwie'. Bhima ruszył więc na pomoc Ghatotkace budząc przerażenie wśród wroga swym wrzaskiem. Za nim jechali liczni królowie prowadząc za sobą swe dywizje wyposażone w sześć tysięcy słoni. Na ich widok część wojsk Kaurawów zaczęła uciekać zostawiając rakszasę samemu sobie, podczas gdy inni zaczęli się bronić i atakować nadciągające wojska. Wywiązała się ponownie zażarta walka.

Durjodhana widząc swe oddziały w odwrocie, dziesiątkowane przez wojska Pandawów, ruszył z wściekłością ku Bhimie pokrywając go gęstym deszczem swych strzał. Swą strzałą w kształcie półksiężyca zniszczył łuk Bhimy. Inną strzałą zdolną do rozłupania skały uderzył Bhimę w pierś. Ranny Bhima zachwiał się i uchwycił wybijanego złotem masztu, na którym powiewał jego proporzec, aby nie upaść. Ghatotkaka widząc swego ojca w tym stanie zapłonął gniewem strasznym jak pochłaniająca wszystko pożoga. Równie wściekły Abhimanju ze strasznym krzykiem ruszył przeciw Durjodhanie prowadząc za sobą liczne oddziały. Widząc to bramin Drona zawołał: 'O wojownicy, brońcie Durjodhany, bo znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie'.

Liczni wojownicy ruszyli więc na pomoc Durjodhanie starając się powstrzymać napór wojsk Pandawów. Bramin Drona kierując się ku Bhimie przeszył go swymi dwudziestoma sześcioma strzałami i zaczął zalewać go nieprzerwanym potokiem szybkich strzał. Bhima odpowiedział swymi ostrzami raniąc go dziesięcioma w lewy bok i głęboko zraniony Drona opadł bez zmysłów na taras swego rydwanu. Bhima nie tracąc ani chwili uchwycił swą maczugę, zeskoczył ze swego rydwanu i ruszył w kierunku rydwanu Drony, chcąc go zabić. Na pomoc Dronie ruszył Durjodhana i Aśwatthaman. Za nimi pognały liczne oddziały Kaurawów. Otoczyli Bhimę ze wszystkich stron zarzucając go wszelkiego rodzaju bronią. Na pomoc Bhimie ruszyły oddziały Pandawów prowadzone przez Abhimanju.

Przyjaciel Bhimy, król Nila, który zawsze pragnął zmierzyć się z Aśwatthamanem uderzył go licznymi strzałami wyposażonymi w złote lotki. Pokryty krwią Aśwatthaman zapłonął strasznym gniewem i naciągając cięciwę swego łuku z dźwiękiem podobnym do grzmotu, swymi strzałami o szerokich ostrzach zabił jego cztery ogiery, obciął proporzec na jego rydwanie i uderzył Nilę w pierś. Nila ciężko zraniony i pokonany przez ból siadł na tarasie swego rydwanu.

Przeciw Aśwatthamanowi ruszył rakszasa Ghatotkaka prowadząc za sobą licznych rakszasów chcąc ratować życie Nili. Aśwatthaman wyjechał mu naprzeciw zabijając wielu rakszasów o

straszny wyglądzie. Rozwścieczony tym Ghatotkaka zaatakował Aśwatthamana przy pomocy swych iluzji całkowicie go dezorientując. Po wpływie jego czarów cała armia Kaurawów zdawała się być pokonana i martwe ciała królów i zwierząt pokrywały pole bitewne aż po horyzont. Przerażone tą wizją wojska Kaurawów zaczęły uciekać nie dając wiary nawet słowom Bhiszmy, który próbował je zatrzymać, krzycząc za nimi, że padli ofiarą iluzji stworzonej przez demona. Uciekając słyszeli również tryumfalne okrzyki armii Pandawów.

Pokonany przez rakszase Ghatotkakę Durjodhana ciężko wzdychając rzekł do Bhiszmy: 'O Bhiszma, rozpocząłem tę wojnę licząc na twoje wsparcie. Choć moje jedenaście armii jest pod twoją komendą, zostałem pokonany przez oddziały Pandawów ochraniające przez Bhimę i jego syna Ghatotkakę. Cały płonę z nienawiści do nich i muszę osobiście zabić tego demona!'

Bhiszma rzekł: 'O królu, ty sam nie powinienes unosić się gniewem i angażować w walkę z demonem. To ty prowadzisz tę wojnę i twoja osoba wymaga ustawicznej ochrony. Powinienes angażować się w walkę wyłącznie z pięcioma Pandawami. Obowiązkiem króla jest walka z równym mu królem. Pozwól mnie samemu, Dronie, Krypie jak i swoim młodszym braciom walczyć z rakszасami w twoim imieniu. I niech potężny król Bhagadatta równy Indrze walczy z synem Bhimy Ghatotkaką'.

Zwracając się do króla Bhagadatty rzekł: 'O Bhagadatta, pokonaj tego demona Ghatotkakę tak jak Indra pokonał demona Tarakę. Twoja broń jest niebiańska, a odwaga nie ma sobie równych i w dawnych czasach pokonałeś niejednego demona. Jesteś godnym przeciwnikiem dla tego rakszasy. Zabij go mając do pomocy swoje własne oddziały'.

Król Bhagadatta jadąc na słoniu o imieniu Supratika ruszył na czele swym oddziałów przeciw Pandawom na nowo rozpoczynając walkę. Gdy dostrzegł Bhimę, zbliżył się go niego i zalał go deszczem swych strzał. Bhima w odpowiedzi zabił swym strzałami ponad setkę żołnierzy ochraniających jego tyłów i boków. Bhagadatta doprowadzony tym do wściekłości popędził swego słonia w kierunku Bhimy. Na pomoc Bhimie ruszyli liczni królowie z Abhimanju i synami Draupadi na czele atakując jego słonia swą niebiańską bronią. Ogromny słoń pokryty krwią płynącą z jego ran wyglądał jak potężna góra pokryta czerwonym minerałem.

Przeciw królowi Bhagadatta ruszył również król Dasarnów na swym słoniu wielkim jak góra, lecz Bhagadatta zatrzymał go w biegu przebijając swymi czterema lancami zbroję ochraniającą

zwierzę. Ranne zwierzę zawróciło w panice tratując oddziały Pandawów. Pandawowie nie zaprzestawali jednak walki. Z Bhimą na czele zarzucali Bhagadattę różnego rodzaju bronią. Popędzany przez Bhagadattę słoń rzucił się na oddziały wroga niszcząc je jak ogień Samwarta niszczy wszechświat na koniec eonu. Rakszasa Ghatotkaka przybrawszy swą straszą formę i płonąć gniewem uchwycił w dłoń swą przeraźliwą włócznię i cisnął w kierunku słonia, lecz Bhagadatta zdołał ją zniszczyć swą strzałą, zanim dotarła do celu. Przepołowiona jego strzałą włócznia upadła z nieba na ziemię jak piorun Indry. Bhagadatta uchwycił oszczep i cisnął w kierunku rakszasy, który złapał go w dłonie z głośnym rykiem i złamał o kolano. Jego wyczyn spotkał się z głośnym aplauzem obserwujących bitwę niebian. Również oddziały Pandawów powitały go okrzykami zachwytu.

Bhagadatta nie mogąc znieść tych wyrazów podziwu dla swego wroga naciągnął swój potężny łuk i zalał oddziały Pandawów swymi strzałami płonącymi jak ogień. Jedną strzałą uderzył Bhimę, a dziewięcioma uderzył jego syna rakszase. Trzema strzałami przeszył Abhimanju, pięcioma braci Kekajów, a innymi pięcioma uderzył pięciu synów Draupadi. Płonąć gniewem swymi strzałami zabił konie Bhimy, obciął powiewający na jego rydwanie proporzec ozdobiony lwem i ciężko zranił jego woźnicę.

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu z maczugą w dłoni przerażając oddziały Kaurawów samym swym widokiem. Na pomoc swym braciom ruszył Ardżuna dziesiątkując oddziały Kaurawów swymi strzałami. Na pomoc Kaurawom ruszył na czele swych oddziałów Durjodhana. Równocześnie król Bhagadatta dziesiątkując oddziały Pandawów zbliżył się do Judhiszthiry. Walka nie ustawała przemieniając pole bitewne w morze krwi.

W międzyczasie Ardżuna dowiedział się od Bhimy o śmierci swego syna Irawata. Pograżony w głębokim smutku i ciężko wzdychając rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, Widura okiem mądrości widział zniszczenie naszego rodu, którego właśnie doświadczamy i dlatego próbował, jak tylko mógł, powstrzymać króla Dhritarasztrę. Wiele zła czyni się z powodu bogactwa. Niech będzie przekłete bogactwo doprowadzające do takiego zniszczenia. Lepsza jest śmierć niż zdobycie bogactwa za cenę śmierci swych krewnych. Teraz rozumiem dlaczego mój najstarszy brat Król Prawa za cenę pokoju prosił Durjodhanę o oddanie nam tylko pięciu wiosek, lecz on nawet na to nie chciał się zgodzić. Niech będzie przekłete Prawo wojownika! Walczę będąc wierny Prawu mej kasty, choć ta walka z własnymi krewnymi jest odrażająca!'

Mimo późnego popołudnia walki Pandawów z Kaurawami nie ustawały. Twoi synowie z braminem Droną na czele walczyli z Bhimą. Bhiszma, Krypa, król Bhagadatta i król Suśarman walczyli z Ardżuną. Kritawarman walczył z Satjaki. Bhima pokryty strzałami twych synów płonął jak ogień ofiary karmiony oblacją. Wyposażony w siłę tygrysa, liżąc kąciki ust jak lew na widok swej ofiary, swą strzałą w kształcie podkowy zabił twego syna Wjudoroska, a inną strzałą pozbawił życia twego syna Kundalina. Innymi ostrymi strzałami powalił na ziemię jeszcze siedmiu twoich synów. Pozostali twoi synowie widząc w Bhimie samą śmierć uciekli w panice. I choć bramin Drona zalewał Bhimę deszczem swym strzał chcąc go powstrzymać, Bhima neutralizując jego strzały nie zaprzestawał ataku na twoich synów.

W tym samym czasie Ardżuna walczył z Bhiszma, królem Bhagadattą i braminem Krypą. Abhimanju z kolei walczył z królem Amwasztą zabijając jego konie i woźnicę jego rydwanu. Amwaszta zeskoczył ze swego rydwanu i rzucił swój miecz w kierunku Abhimanju, który uchylił się zręcznie unikając uderzenia i wywołując tym aplauz obserwujących jego walkę żołnierzy.

Kaurawowie i Pandawowie walczyli aż do zmroku. Gdy słońce wreszcie zaszło za horyzont wyczerpani walką powrócili do swych obozów, aby przyjrzeć się swoim stratom i odpocząć przed walką, która czekała ich o świcie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābhārata*,
Bhishma Parva, Section LXIX-XCVII.

Opowieść 75

Durjodhana ponownie oskarża Bhiszmę o złą wolę

1. Karna próbuje nakłonić Durjodhanę do odebrania komendantury Bhiszmie; 2. Bhiszma ponownie obiecuje dać z siebie wszystko, choć wie, że to nie wystarczy do zdobycia zwycięstwa; 3. Durjodhana żywi nadzieję, że Bhiszma zabije Pandawów; 4. Abhimanju walczy z demonem Alamwuszą; 5. Ardżuna walczy z Droną i Trigartami; 6. Bhima walczy z dywizją słoni; 7. Bhiszma walczy z Pandawami i zmusza ich do ucieczki; 8. Krysna ponownie chce sam zabić Bhiszmę widząc wahanie się Ardżuny i Ardżuna ponownie przysięga Bhiszmie śmierć.

Ardżuna zeskoczył również ze swego rydwanu próbując zatrzymać Krysnę. Chwytając go za ramiona i nogi zatrzymał go wreszcie, gdy wykonywał swój dziesiąty krok. Z sercem wypełnionym smutkiem rzekł z uczuciem do Krysny, który syczał jak wąż i którego oczy wypełnione były gniewem: „O Krysna, zatrzymaj się. Nie łam swej obietnicy, że sam nie będziesz w tej bitwie walczył. Ludzie uznają cię za kłamcę. Pozostaw mi cały ten ciężar. Przysięgam, że zabiję drogiego memu sercu Bhiszmę swą własną bronią i poprzez swe dobre uczynki zniszczę mego wroga. Już niedługo przyjdzie dzień, że ten wspaniały wojownik nie do pokonania upadnie na ziemię jak księżyc w momencie zniszczenia wszechświata”.

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section CVII)

1. Karna próbuje nakłonić Durjodhanę do odebrania komendantury Bhiszmie

Sandżaja rzekł do niewidomego króla Dhritarasztry: „O królu, gdy zachodzące słońce zmusiło w końcu Pandawów i Kaurawów do wycofania się do swoich obozów zakańczając w ten sposób ósmy dzień bitwy, Durjodhana przygnębiony śmiercią swych braci i poniesionymi stratami przywołał do siebie Śakuniego, Karnę i Duhśasanę i rzekł: ‘O przyjaciele, Bhiszma, Drona, Krypa i Śalja ciągle jeszcze nie zabili Pandawów! Nie wiem dlaczego pozwalają na to, aby Pandawowie niszczyli moje militarne siły. Moje wojska są coraz słabsze i kurczą się moje zapasy broni. Zaczynam wątpić, czy uda mi się pokonać Pandawów’.

Karna rzekł: ‘O królu, nie trać ducha. Skłoń Bhiszmę, aby wycofał się z walki. Odbierz mu jego komendanturę. Wówczas ja sam będę mógł walczyć w obronie twej sprawy i zabiję Pandawów na jego oczach. Przysięgam, że tak się stanie! Bhiszma lituje się nad nimi i nie ma serca, aby ich zabić. On nie chce zwycięstwa. Lubi samą walkę, podczas której może ukazać swą bezgraniczną odwagę. Nie zabije Pandawów, bo ich śmierć oznaczałaby koniec

walki. Udaj się do jego namiotu i skłoń go do tego, aby złożył broń'. Durjodhana rzekł: 'O Karna, uczynię, jak mówisz'".

2. Bhiszma ponownie obiecuje dać z siebie wszystko, choć wie, że to nie wystarczy do zdobycia zwycięstwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, Duhśasana pomógł Durjodhanie dosiąść konia i twój najstarszy syn w towarzystwie swych braci ruszył w kierunku namiotu Bhiszmy. Odziany w czyste szaty, z ramionami ozdobionymi bransoletami i innymi ornamentami, w diademie na głowie, pachnący delikatnym zapachem pasty sandalowej wyglądał jak sam Indra w otoczeniu bogów lub jak słońce na firmamencie. Po przybyciu do namiotu Bhiszmy oddał mu honory i usiadł na złotym tronie. Ze złożonymi pobożnie dłońmi i łzami w oczach rzekł łamiącym się głosem: 'O Bhiszma, miej nade mną litość. Zrealizuj to, co obiecałeś i zabij Pandawów tak jak Indra zabił kiedyś wszystkich danawów. Jeżeli jednak oszczędzasz ich z miłości do nich lub z niechęci do mnie, odłóż broń i pozwól Karnie na podjęcie walki. Niech on ich zabije razem z ich przyjaciółmi'.

Bhiszma zasmucony i rozgniewany tym raniącymi go słowami westchnął głęboko i siedział przez chwilę w milczeniu zagłębiając w myślach. Po chwili rzekł: 'O Durjodhana, twe słowa są dla mnie jak sztylety. Wierny swym przysięgom zawsze starałem się działać na rzecz twego dobra. To z lojalności do ciebie jestem gotowy oddać w tej bitwie życie.

Już ci mówiłem, że Pandawów nie można pokonać! Przypomnij sobie wszystkie heroiczne czyny Ardżuny. One tego dowodzą! To on wygrał walkę z samym Indrą nasycając boga ognia Agni Lasem Khandawa. To on uratował cię z niewoli, gdy prowadziłeś walkę z królem gandharwów, podczas gdy twoi bracia i Karna uciekli. To on sam jeden pokonał nasze armie walcząc z nami w obronie krów króla Wiraty i zabrał nasze szaty na sukienki dla lalek córki króla Wiraty. To Ardżuna pokonał demonów Niwatakawaków, których nie potrafił pokonać nawet Indra. Nikt nie jest w stanie pokonać Ardżuny, który jest ochraniający przez samego Obrońcę Wszechświata, Krysznę Wasudewę, uzbrojonego w swój dysk, konchę i maczugę. Wasudewa ma nieskończoną moc i jest również Niszczycielem Wszechświata. Nie istnieje nic, co by stało ponad nim. On jest Bogiem bogów, Najwyższą Duszą i wiecznością. To w rezultacie swego szaleństwa nie wiesz, co należy i czego nie należy mówić. Widzisz wszystko na opak jak ci, którzy znaleźli się na granicy śmierci. To ty sprowokowałeś tę wojnę, walcz więc teraz i zachowuj się jak mężczyzna. Jeśli chodzi o mnie, to będę dalej zabijał Somaków i Pañcalów, lecz nie podejmę walki z Śikhandinem,

który narodził się jako kobieta i zdobył swą męskość dzięki darowi jakszy. Nie podejmę z nim walki nawet za cenę mego życia. Obiecuję ci, że jutro dam z siebie wszystko i przez długie lata wojownicy będą sobie opowiadać o mojej walce’.

Durjodhana pożegnał Bhiszmę i powrócił do swojego namiotu. Rankiem, gdy się obudził, rozkazał ponownie uformować swe armie do bitwy wołając: ‘O żołnierze, dzisiaj Bhiszma da z siebie wszystko i zabije wszystkich Somaków’.

3. Durjodhana żywi nadzieję, że Bhiszma zabije Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhiszma potraktował słowa Durjodhany jak rozkaz i wypełniony głębokim żalem, przeklinając swą służbę rozmyślał nad pojedynkiem z Ardżuną. Durjodhana odgadując jego myśli rzekł do Duhśasany: ‘O bracie, trzymaj w pogotowiu wszystkie nasze dywizje, aby były gotowe do udzielenia ochrony Bhiszmi. Nadchodzi wreszcie moment śmierci Pandawów i naszego zwycięstwa. Bhiszma jeszcze dziś ich zabije, jeżeli będziemy go odpowiednio ochraniać i nie dopuścimy do niego Śikhandina, z którym Bhiszma nie będzie walczył. Wilki mogą zabić nawet lwa, gdy nie jest właściwie ochraniający. Nie pozwólmy więc, aby Pandawowie prowadzeni przez Śikhandina zabili Bhiszmę tak jak stado wilków zabija lwa’.

Tymczasem Ardżuna odgadując zamiary Durjodhany rzekł do Dhrisztadjumny: ‘O Dhrisztadjumna, niech Śikhandin ruszy dzisiaj przeciw Bhiszmi, ja sam będę stanowił jego ochronę’.

Bhiszma uformował wojska Kaurawów w formację w kształcie kwadratu zwaną *Sarwatobhadra*, a Dhrisztadjumna uformował armie Pandawów w odpowiednią kontr-formację. I ponownie te dwie potężne siły zderzyły się ze sobą ze straszliwym hukiem.

4. Abhimanju walczy z demonem Alamwuszą

Syn Ardżuny Abhimanju zanurzył się w zbrojnych oddziałach Durjodhany jak w oceanie zalewając je swymi strzałami i nikt nie był w stanie stawić mu oporu. Ze swym bez przerwy napiętym łukiem wyglądał jak drugi Ardżuna. Durjodhana widząc pogrom, jaki czynił wśród jego żołnierzy, rzekł do rakszasy Alamwuszy: ‘O najlepszy z demonów, Abhimanju trąca moją armię tak jak demon Wra trącał niegdyś oddziały niebian. Tylko ty możesz go zatrzymać! Walcz z nim i zabij go!’

Rakszasa ruszył do walki z łukiem gotowym do strzału rycząc jak chmury burzowe. Zbrojne oddziały Pandawów drząc jak ocean od uderzenia huraganowego wiatru zaczęły uciekać pod naciskiem

tysiąca jego strzał. Tratując po drodze żołnierzy Pandawów tak jak słoń tratuje lodygi lotosów, skierował najpierw swój rydwan ku pięciu synom Draupadi, którzy ruszyli mu naprzeciw jak pięć planet ku słońcu uderzając go swymi ostrymi strzałami zdolnymi do przebicia najtwardszej zbroi. Ze zbroją przeszytą ich strzałami wyglądał jak chmura, przez którą przedzierają się promienie słońca. Zasypany bez przerwy ich strzałami ze złotymi lotkami stawał się coraz bardziej wściekły jak król węzów. Odzyskawszy zmysły, które na chwilę utracił, rozrósł się do olbrzymich rozmiarów i swymi strzałami obciął proporce na ich rydwanach, połamał ich luki, zabił ich konie i woźniców i pozbawiwszy ich w ten sposób rydwanów rzucił się przeciw nim chcąc ich zabić. Rozgorzała między nimi zacięta walka jak między Indrą i Wrtrą.

Następnie rakszasa Alamwusza z dzikim rykiem zaatakował Abhimanju, który zawył jak lew i ruszył mu naprzeciw uderzając go najpierw trzema, a później pięcioma strzałami. Alamwusza w rewanżu uderzył go w pierś pięcioma strzałami. Rozgniewany tym Abhimanju uderzył rakszase w pierś swymi ostrzami, a rakszasa przykrył go chmurą strzał, które odbijając się od jego zbroi upadały na ziemię. Abhimanju nie pozostał mu dłużny i uczynił to samo. Rakszasa nie mogąc obronić się przed jego strzałami odwołał się do swych umiejętności stwarzania iluzji i przykrył pole bitewne grubym płaszczem ciemności. Nikt nie mógł nic dostrzec i przyjaciel był nie do odróżnienia od wroga. Abhimanju przywołał wówczas swą słoneczną broń i rozproszył mrok niszcząc stworzoną przez rakszase uludę. Rakszasa nie mogąc znieść słonecznego światła i ranny od wielu strzał uciekł w popłochu.

Abhimanju po pokonaniu tego demona nawykłego do nieuczciwej walki skierował ponownie swe strzały przeciw dywizjom Kaurawów. Bhiszma w odpowiedzi zalał go gęstym deszczem swych strzał dając rozkaz swym wojskom, by otoczyli go zwartym pierścieniem. Abhimanju bronił się zaciekle wykazując się odwagą równą Ardżunie i Kryszenie.

Ardżuna widząc atak na swego syna ruszył mu z pomocą. Drogę przeciął mu Bhiszma stając mu na drodze tak jak demon Rahu staje na drodze słońca. Twoi synowie otoczyli natychmiast Bhiszmę, aby go ochraniać, podczas gdy Pandawowie pospieszyli na pomoc Ardżunie. Ochraniający Bhiszmę bramin Krypa uderzył Ardżunę dwudziestoma pięcioma strzałami. Satjaki natychmiast zalał Krypę deszczem swych strzał. Krypa wzburzony gniewem przeszył go dziewięcioma strzałami z lotkami z piór ptaka Kanki. Rozgniewany Satjaki naciągnął cięciwę swego łuku nakładając nań strzałę zdolną od pozbawienia życia. Gdy strzała ta o mocy

pioruna leciała w kierunku Krypy, Aśwatthaman swą celną strzałą rozbił ją na dwie części, które opadły na ziemię. Satjaki skierował wówczas swój rydwan ku Aśwatthamanowi, który zniszczył jego łuk, zanim zdążył wypuścić zeń strzałę i zalał go deszczem swych ostrzy. Satjaki uchwycił nowy łuk i swymi sześcioma strzałami uderzył Aśwatthamana w pierś z tak wielką siłą, że aż się zachwiał i uchwycił masztu, na którym powiewał jego proporzec. Szybko jednak odzyskał zmysły i płonąć gniewem uderzył Satjaki swą długą strzałą, która odbiwszy się od jego zbroi schowała się w ziemi jak młody wąż na wiosnę. Drugą strzałą obciął proporzec na jego rydwanie i rycząc jak lew pokrył go deszczem swych szybkich strzał. Satjaki zniszczył je wszystkie i nie zaprzestając ataku pokrył Aśwatthamana płaszczem swych strzał. Na pomoc swemu synowi pospieszył bramin Drona przesywając Satjaki swą długą strzałą o wielkiej ostrości. Satjaki odwrócił się od Aśwatthamana i kierując swój łuk ku Dronie przesył go dwudziestoma strzałami o równej ostrości”.

5. Ardżuna walczy z Droną i Trigartami

Sandżaja kontynuował: „O królu, do walki z Droną ruszył też Ardżuna. Starli się ze sobą jak dwie planety (Merkury i Wenus) na firmamencie. Drona wierny swemu Prawu starał się zapomnieć o tym, że Ardżuna był jego najlepszym uczniem, droższym mu nawet od własnego syna. Podobnie Ardżuna starał się podczas bitwy zapomnieć o tym, że Drona był jego przełożonym i nauczycielem.

Drona zignorował najpierw trzy przesywające go ostrza, które padły z łuku Ardżuny. Jednakże Ardżuna zdecydowany na walkę z nim zalał go ponownie deszczem strzał rozpalając jego gniew. Rozgniewany Drona odpowiedział równie gęstym deszczem strzał. Durjodhana wysłał mu na pomoc króla Trigartów Suśarmana na czele swych dywizji, który zasypał Ardżunę strzałami z żelaznym ostrzem. Zraniony Ardżuna odpowiedział potokiem swych strzał przesywając nimi Suśarmana i jego synów. Choć Ardżuna był jak sama śmierć na koniec eonu, Trigartowie nie chcieli zaprzestać z nim walki nawet za cenę życia i zalał go deszczem strzał, lecz on odwrócił ich bieg kierując przeciw nim ich własne strzały i zalewając ich ponadto własnymi. I gdy Ardżuna walczył sam przeciw całej chmarze Trigartów, obserwujący walkę bogowie i danawowie podziwiali lekkość jego ręki. Ardżuna atakowany przez Trigartów jak przez rój os wystrzelil przeciw nim swą broń *Wajawja*. Powstały z niej huraganowy wiatr uderzył we wroga powalając go na ziemię jak wrywane z korzeniami drzewa. Drona widząc to przywołał przeraźliwą broń *Saila*, która uciszyła wywołany

przez Ardżunę huragan. Ardżuna jednakże zdołał na tyle pozbawić wojowników Trigartów odwagi i nadziei, że uciekli z pola walki. Przeciw Ardżunie na czele swych licznych dywizji ruszyli Durjodhana, Krypa, Aśwatthaman, Śalja i inni królowie otaczając go ze wszystkich stron zwartym pierścieniem.

6. Bhima walczy z dywizją słoni

Tymczasem król Bhagadatta prowadząc za sobą dywizję jeźdźców na słoniach otoczył ze wszystkich stron Bhimę, podczas gdy król Bhuriśrawas i Śakuni zalewali deszczem swych strzał Nakulę i Sahadewę, a Bhiszma ochraniający przez twych synów otoczył ze wszystkich stron Judhiszthirę.

Bhima widząc atakującą go dywizję słoni oblizywał kąciki swych ust jak przygotowujący się do ataku na swą ofiarę lew. Uchwyciwszy w dłoń potężną maczugę zeskoczył z rydwanu siejąc przerażenie w sercach atakującego go wroga samym swym wyglądem. Otoczony ze wszystkich stron przez słonie z maczugą w dłoni wyglądał jak otoczone przez chmury słońce. Miażdżąc wroga uderzeniami maczugi był jak huraganowy wiatr przeganiający chmury. Ryk zabijanych przez niego słoni przypominał burzowe grzmoty. Pokryty krwią płynącą z ran zadanych mu przez ich kły wyglądał jak drzewo Kinsuka obsypane kwieciami. Chwytając słonie za kły pozbawiał je ich broni i wyrывая im je dzięki swej potężnej sile wbijał im je między oczy pozbawiając je życia. Wznosząc w górę swą maczugę skapaną w krwi, obryzganą tłuszczem i szpikiem kostnym zabitych zwierząt wyglądał jak sam rozgniewany Rudra. Pozostałe przy życiu wielkie słonie uciekały w popłochu z przeraźliwym rykiem tratując swe własne szeregi i zmuszając je do ucieczki”.

7. Bhiszma walczy z Pandawami i zmusza ich do ucieczki

Sandżaja kontynuował: „O królu, wojownicy uwięzieni w tej przeraźliwej trwającej już dziewiąty dzień rzezi, której końca nie potrafili dostrzec, zaczęli szemrać między sobą mówiąc: ‘Cóż za nieszczęście! To z winy Durjodhany cała kasta wojowników wymorduje się nawzajem! To wszystko z powodu zawiści synów króla Dhritarasztry, którzy chcieli tego, co było własnością ich kuzynów Pandawów wyposażonych we wszystkie królewskie cnoty’.

Twój syn Durjodhana słysząc te szemrania rzekł do Bhiszmy, Drony, Krypy i Śalji: ‘Przestańcie zabawiać się jedynie w walkę i

chelpić się swą odwagą! Walczcie z całych swych sił i przynieście mi zwycięstwo!

O królu, ta przeraźliwa bitwa Kaurawów z Pandawami będąca konsekwencją oszukańczej gry w kości rozpalila się od nowa przynosząc dalszą rzeź. Słuchając o tym z bólem doświadczasz gorzkiego owocu tego, że odrzuciłeś słowa swych prawych doradców i przyjaciół, którzy cię przed nim ostrzegali. Teraz, gdy ta straszna bitwa się zaczęła, Pandawowie, twoi synowie, jak i ci, którzy walczą w ich sprawie, nie troszczą się dłużej o swoje życie. I tak twoja zła polityka wprowadziła w ruch to straszne koło zniszczenia wśród twych krewnych i całej kasty wojowników.

Gdy słońce przekroczyło już południe, między Bhiszmą i Pandawami rozgorzała zaciekle walka. Bhiszma zaczął dziesiątkować szeregi Pandawów tysiącami swych strzał. Przeciw niemu ruszył Dhrisztadjumna, Śikhandin, Wirata i Drupada uderzając go licznymi strzałami. Bhiszma odpowiedział swymi strzałami, lecz omijał Śikhandina, choć Śikhandin uderzał go swymi licznymi ostrzami. Bhiszma pokryty krwią ze swych ran wyglądał jak rozkwitające czerwone drzewo Aśoka. Gdy swą strzałą o szerokim ostrzu zniszczył luk króla Drupady, Drupada uchwycił nowy luk i przeszył Bhiszmę pięcioma ostrzami, a jego woźnicę uderzył trzema. Do walki z Bhiszmą ruszył również Judhiszthira na czele swej dywizji wspierany przez pięciu synów Draupadi, pięciu braci Kaikejów i Satjaki. Kaurawowie widząc te potężne siły kierujące się ku Bhiszmie ruszyli ze swymi oddziałami mu na pomoc. Zderzając się ze sobą wysyłali przy pomocy swych strzał wielu wojowników do królestwa boga śmierci Jamy.

Tymczasem Ardżuna swoimi celnymi strzałami dziesiątkował armię Trigartów. Król Trigartów Suśarman nie dając za wygraną przeszył Ardżunę dziewięcioma strzałami i zranił Krysznę swymi siedemdziesięcioma ostrzami. Ardżuna odpowiedział deszczem swych strzał zmuszając armię Trigartów do ucieczki. Niektórzy w przerażeniu porzucali swoje rydwany, konie i słonie i rozbiegali się w popłochu w różnych kierunkach. Piechurzy porzucali swą broń. Suśarman mimo swych wysiłków nie potrafił ich zatrzymać. Durjodhana prowadząc za sobą Bhiszmę i całą armię ruszył na pomoc królowi Trigartów, który razem ze swymi braćmi ciągle walczył z Ardżuną. Pandawowie z kolei ze swą armią ruszyli na pomoc Ardżunie otaczając ze wszystkich stron Bhiszmę, który zalewał ich potokami strzał.

Walczące za sobą armie Pandawów i Kaurawów wyglądały jak wielka chaotyczna masa. Satjaki wypuszczając ze swego luku tysiące strzał uderzył pięcioma Kritawarmana. Król Drupada walcząc z Droną przeszył go i jego woźnicę wieloma strzałami, lecz gdy Drona zabił jego woźnicę, wycofał się z pola walki.

Abhimanju uderzony przez twego syna Czitrasenę wieloma strzałami przeszył go w rewanżu swoimi trzema ostrzami. Ci dwaj herosi walcząc ze sobą wyglądali na polu bitewnym jak planety Wenus i Saturn na firmamencie. Gdy Abhimanju z głośnym zwycięskim okrzykiem zabił konie i woźnicę Czitraseny, Czitrasena bez chwili zwłoki wskoczył na rydwan swego brata Durmukhi.

Bhima walcząc ze swym pradziadkiem Walhiką zabił jego konie i woźnicę. Pozbawiony rydwanu Walhika przesiadł się na rydwan Lakszmamy.

Satjaki zalał potokami swych strzał Bhiszmę trafiając go sześćdziesięcioma z nich. Rozgniewany Bhiszma rzucił w niego włócznią, lecz on zręcznym ruchem swego ciała uniknął jej uderzenia i wyrzucona z wielką siłą włócznia upadła na ziemię z hukiem meteoru. Satjaki uchwycił wówczas swą własną włócznię i wyrzucił ją w kierunku Bhiszmy, lecz Bhiszma przeciął ją na pół swą strzałą z głowicą w kształcie podkowy i upadła na ziemię, zanim zdołała do niego dotrzeć. Rozgniewany przeszył Satjaki dziewięcioma strzałami. Pandawowie na czele swej armii ruszyli mu na pomoc otaczając Bhiszmę ze wszystkich stron. Kaurawowie ruszyli na obronę Bhiszmy i walka rozpętała się na nowo.

Śakuni prowadząc za sobą liczną konnicę i piechotę rozpoczął walkę z Judhiszthirą i jego braćmi bliźniakami Nakulą i Sahadewą otaczając ich ze wszystkich stron. Durjodhana wysłał dodatkowo przeciw nim dziesięciotysięczną konnicę, lecz oni zatrzymali ją swymi strzałami obcinając jeźdźcom głowy, które opadały na ziemię jak dojrzałe owoce. Pandawowie pokonawszy wroga dęli w swe konchy i uderzali w bębny.

Durjodhana widząc klęskę swej konnicy rzekł do króla Madrasu: 'O Śalja, Judhiszthira na naszych oczach zmiażdżył nasze konne oddziały. Staw mu opór! Jesteś przecież znany ze swej odwagi i waleczności, której nikt nie potrafi się oprzeć!'

Śalja ruszył więc przeciw Judhiszthirze prowadząc za sobą liczną dywizję wojowników na rydwanach. Judhiszthira powitał go dziesięcioma strzałami, które utkwily w samym centrum jego piersi, a Nakula i Sahadewa uderzyli go swymi siedmioma ostrzami. Śalja w rewanżu uderzył Judhiszthirę sześćdziesięcioma ostrymi strzałami, a jego braci bliźniaków przeszył dwoma ostrzami. Bhima widząc swego brata Judhiszthirę stojącego w zasięgu strzał Śalji pospieszył mu na pomoc.

Bhiszma płonąć strasznym gniewem zaczął zalewać Pandawów potokami strzał. Uderzył Bhimę swymi dwunastoma ostrzami, a Satjaki uderzył dziewięcioma. Nakulę przeszył trzema, a Sahadewę siedmioma. Judhiszthirę uderzył w pierś i ramiona dwunastoma ostrzami. Zranił również Dhrisztadjumnę. Nakula w

odpowiedzi uderzył Bhiszmę dwunastoma strzałami, a Satjaki trzema. Dhrisztadjumna uderzył go siedemdziesięcioma ostrzami, Bhima siedmioma, a Judhiszthira dwunastoma.

Pandawowie otoczyli Bhiszmę ze wszystkich stron, lecz on wypuszczając swe strzały we wszystkich kierunkach był jak płomień ognia, który zapłonął w środku dżungli i konsumuje wysuszone drzewa. Swoimi strzałami powalał konie, słonie i rydwany i pozbawiał ich ich jeźdźców. Otaczające go oddziały drżały słysząc przeraźliwy dźwięk uwalnianej cięciwy jego łuku. Strzały Bhiszmy przebijały zbroje i pozbawiały wojowników życia. Spłoszone jego strzałami słonie i konie ciągnęły za sobą nieprzytomnych jeźdźców. Czternaście tysięcy wojowników na rydwanach o wielkiej sławie i wysokim urodzeniu po spotkaniu ze strzałami Bhiszmy przeniosło się na drugi świat razem ze swymi końmi i woźnicami. Pole bitewne pokrywały tysiące rydwanów z połamanymi kołami i oškami, połamane części zbroi, strzały, włócznie, maczugi, miecze, toporki wojenne, połamane proporce, dłonie trzymające łuki i ozdobione kolczykami głowy.

Żołnierze Pandawów dziesiątkowani strzałami Bhiszmy uciekali w poplochu i mimo swych wysiłków Pandawowie nie zdołali ich zatrzymać. Wyglądali jak wielkie stado spłoszonych byków nie poddające się już żadnej kontroli”.

8. Krysna ponownie chce sam zabić Bhiszmę widząc wahanie się Ardżuny i Ardżuna ponownie przysięga Bhiszmie śmierć

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna widząc jak Bhiszma swymi strzałami łamie szeregi Pandawów, rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, zabij Bhiszmę i zrealizuj swą przysięgę, zanim sam postradasz zmysły. Obowiązkiem wojownika jest bezwzględna walka i pokonywanie wroga!’

Ardżuna jednakże poddał się emocjom, spuścił głowę, spojrział krzywo na Krysnę i rzekł niechętnie: ‘O Krysna, cóż mi pozostało do wyboru? Zabicie tych, których nie powinienem zabijać i zdobycie władzy, która będzie jak piekło, lub wieczne życie w dżungli. Skoro tego chcesz, prowadź moje konie w kierunku rydwanu Bhiszmy. Uczynię, co każesz. Zabiję tego wspaniałego wojownika, seniora mego rodu, który zasługuje na mój najwyższy szacunek’.

Krysna pognał konie w kierunku miejsca, gdzie stał Bhiszma. Żołnierze Pandawów podniesieni na duchu ich widokiem zaczęli odzyskiwać ducha walki. Bhiszma z kolei widząc zbliżający się ku niemu rydwan Ardżuny zasypał go gradem swych strzał. Ardżuna naciągnął cięciwę swego niebiańskiego łuku i wypuszczoną zeń strzałą połamał jego łuk. Bhiszma w jednym mgnieniu oka

uchwycił nowy łuk, lecz rozgniewany Ardżuna zniszczył go swą celną strzałą. Bhiszma pełen podziwu dla lekkości ręki Ardżuny zawołał z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale!' Uchwycił nowy łuk i zalał rydwan Ardżuny potokiem strzał, których Krysna próbował unikać zręcznie manewrując końmi.

Krysna jednak zauważył, że Ardżuna traci ducha, podczas gdy Bhiszma walczy z całych swych sił i jak gorące letnie słońce spala oddziały Pandawów swymi strzałami, i nie mogąc już tego dłużej znieść, wzburzony gniewem po raz drugi zeskoczył z rydwanu Ardżuny na ziemię. Rycząc jak lew i trzymając w dłoniach jedynie bat do poganiania koni, On, Pan Wszechświata, ruszył krokiem zdającym się rozłupywać cały wszechświat w kierunku Bhiszmy. Serca obserwujących tę scenę zamarły z przerażenia i wszyscy uznali już Bhiszmę za martwego. Gdy tak szedł w kierunku Bhiszmy ubrany w żółte szaty, o skórze ciemnej jak *lapis lazuli* wyglądał jak chmury burzowe naładowane elektrycznością. Bhiszma widząc zbliżającego się ku niemu Krysnę bez lęku w sercu napiął swój łuk i zawołał: 'O Ty O Lotosowych Oczach, kłaniam się tobie. O Bogu bogów, zabij mnie dziś w tej bitwie! Śmierć z twych rąk będzie dla mnie wielką łaską. Uderz mnie, O Ty, którego jestem sługą!'

Ardżuna zeskoczył również ze swego rydwanu próbując zatrzymać Krysnę. Chwytając go za ramiona i nogi zatrzymał go wreszcie, gdy wykonywał swój dziesiąty krok. Z sercem wypełnionym smutkiem rzekł z uczuciem do Krysny, który syczał jak wąż i którego oczy wypełnione były gniewem: 'O Krysna, zatrzymaj się. Nie łam swej obietnicy, że nie będziesz w tej wojnie walczył. Ludzie uznają cię za kłamcę. Pozostaw mi cały ten ciężar. Przysięgam, że zabiję drogiego memu sercu Bhiszmę swą własną bronią i poprzez swe dobre uczynki zniszczę mego wroga. Już niedługo przyjdzie dzień, że ten wspaniały wojownik upadnie na ziemię jak księżyc w momencie zniszczenia wszechświata'.

Krysna, choć słyszał słowa Ardżuny, nie wypowiedział ani jednego słowa i ciągle rozgniewany w milczeniu wrócił na rydwan. Bhiszma widząc ich ponownie na ich rydwanie zalał ich deszczem strzał. I nie zaprzestając walki swymi strzałami wypalał dalej życie żołnierzy Pandawów jak gorące słońce. Przerażeni, nie byli w stanie nawet spojrzeć w kierunku, gdzie stał. Nie znajdując dla siebie ochrony rozbiegali się w panice jak stado mrówek, gdy ktoś nastąpi na ich gniazdo".

*Opowieść 76**Bhiszma upada na ziemię przeszyty setkami strzał*

1. Pandawowie przygnębieni pogromem, który czyni Bhiszma zastanawiają się nad tym, co dalej czynić; 2. Krysna jest gotowy na rozkaz Judhiszthiry zabić Bhiszmę, choć powinien to uczynić Ardżuna, bo przysiągł mu śmierć; 3. Judhiszthira pamiętając o obietnicy Bhiszmy, że będzie udzielał im rady, choć nie będzie dla nich walczył, decyduje się prosić go o radę, jak go zabić; 4. Bhiszma wyjaśnia, że zabić może go Ardżuna, gdy będzie zasłaniał się Śikhandinem jak tarczą; 5. Krysna przypomina Ardżunie wahającemu się przed zabiciem Bhiszmy, że składanie ofiar jest obowiązkiem wojownika; 6. Śikhandin z Ardżuną podejmują próbę zabicia Bhiszmy, gdy odkłada on swą broń; 7. Bhiszma informuje Durjodhanę, że dzisiejszy dzień jest dla niego ostatnim rozstrzygającym dniem walki; 8. Pandawowie i Kaurawowie walczą ze sobą o życie Bhiszmy; 9. Bhiszma jest przeszywany setkami strzał; 10. Bhiszma jest gotowy na śmierć od strzał Ardżuny; 11. Ardżuna układa Bhiszmę na łożu ze strzał; 12. Pandawowie i Kaurawowie czczą leżącego na łożu ze strzał Bhiszmę, który wypełnił do końca swój obowiązek wojownika; 13. Bhiszma nawołuje do pokoju; 14. Karna poszukuje wybaczenia Bhiszmy.

Najstarszy potomek króla Śamtanu i najstarszy brat Pandu—Bhiszma—który wyrzekł się swego dziedzictwa z miłości do ojca, rzekł: „O Judhiszthira, dopóki żyję i walczę po stronie Kaurawów, nie zdołasz osiągnąć zwycięstwa. Nie potrafię jednak także przynieść zwycięstwa Kaurawom, bo po waszej stronie jest Krysna. Jeżeli chcesz zatrzymać tę straszną rzeź i zdobyć zwycięstwo, musisz poświęcić moje życie i jak najszybciej mnie zabić. Daję ci na to moje przyzwolenie. ...

Niech Ardżuna zaatakuje mnie swymi strzałami prowadząc przed sobą Śikhandina i ochraniając się nim jak tarczą. Nawet uzbrojony nie wystrzelę mej strzały przeciw Śikhandinowi, który narodził się jako kobieta. Niech Ardżuna wykorzystując ten moment mej bezbronności przeszyje mnie swymi strzałami ze wszystkich stron i powali na ziemię. Wówczas zdołacie zabić wszystkich synów króla Dhritarasztry i uzyskacie zwycięstwo”. ...

Bhiszma leżąc na swym łożu ze strzał rzekł: „O Durjodhana, Zawrzyj pokój z Pandawami! Niech moja śmierć zakończy tę bitwę!”

(Mahābharāta, Bhishma Parva, Section CVIII, CXXII)

1. Pandawowie przygnębieni pogromem, który czyni Bhiszma zastanawiają się nad tym, co dalej czynić

Woźnica króla Dhritarasztry, Sandżaja, obdarzony przez proroka Wjasę boską wizją kontynuował swe opowiadanie: „O królu, zachodzące słońce zmusiło w końcu Kaurawów i Pandawów do zaprzestania walk i wycofania się do swoich obozów zakańczając

w ten sposób dziewiąty dzień tej straszliwej rzezi. Pandawowie nie mogli znaleźć spokoju rozmyślając z przygnębieniem nad stratami, które poniosła ich armia dziesiątkowana przez strzały rozszalałego Bhiszmy. Kaurawowie natomiast wrócili do swego obozu w odmiennym nastroju i zadowoleni z wyczynów Bhiszmy oddawali mu cześć.

Choć zapadła już noc, przywódcy siedmiu armii Pandawów nie mogli zmrużyć oka i zebrali się razem, aby zastanowić się nad tym, co robić dalej. Judhiszthira rzekł zwracając się do Kryszny: 'O Kryszna, Bhiszma, którego umiejętności i odwaga nie mają granic, kosi nasze oddziały niczym sama śmierć. Nie mamy odwagi nawet na niego spojrzeć. Lize nasze oddziały swymi ognistymi strzałami jak straszliwa pożoga. Rozgniewany i rozgrzany walką, ze swym łukiem w dłoni jest jak przeraźliwy król węzów Takśaka plujący swym trującym jadem. Łatwiej byłoby pokonać rozgniewanego boga śmierci Jamę, uzbrojonego w swój piorun Indrę, zarzucającego swe sidła Warunę, czy wznoszącego swą maczugę Kubere niż walczącego Bhiszmę.

Jeżeli moja ocena sytuacji jest słuszna, nie pozostaje mi nic poza pograżeniem się w morzu smutku. Mając Bhiszmę za wroga lepiej wycofać się do dżungli i żyć tam do końca swych dni, gdyż wytnie on nas wszystkich w pień swymi strzałami. Jesteśmy jak ćmy ciągnące do ognia. Walcząc o odzyskanie mego królestwa doprowadzę jedynie do wyniszczenia całego świata. Spójrz na mych braci krwawiących od otrzymanych ran, którzy w rezultacie swego uczucia do mnie byli zmuszeni do życia przez dwanaście lat w dżungli i na naszą nieszczęsną i niewinną żonę Draupadi.

Wysoko cenię wartość życia. W sytuacji, w której się obecnie znalazłem, trudno jednak nawet uratować życie. Gdyby udało mi się je ocalić, mógłbym przynajmniej przeżyć jego resztę w prawości. Jeżeli ja sam i moi bracia zasługujemy na twą łaskę, powiedz nam, jakie postępowanie jest dla nas korzystne będąc równocześnie w zgodzie z Prawem mojej kasty?'

2. Kryszna jest gotowy na rozkaz Judhiszthiry zabić Bhiszmę, choć powinien to uczynić Ardżuna, bo przysiągł mu śmierć

Kryszna rzekł ze współczuciem: 'O synu boga Prawa Dharmy, nie poddawaj się rozpacz i nie trać wiary. Jesteś prawy z natury i masz oparcie w swych braciach, którzy są zdolni do pokonania każdego wroga. Ardżuna i Bhima są wyposażeni w energię ognia i wiatru, a Nakula i Sahadewa są równie odważni jak król bogów Indra. Dzięki istniejącemu między nami zrozumieniu wyznaczyłeś

również zadanie dla mnie. Pod twoim kierunkiem mogę w tej bitwie uczynić wszystko. Skoro uważasz, że zwycięstwo bez zabicia Bhiszmy jest niemożliwe, mogę nawet walczyć z Bhiszmą. Jeżeli Ardżuna nie ma odwagi go zabić, pozostaw to mnie. Kto jest waszym wrogiem, jest moim wrogiem i kto jest moim wrogiem, jest waszym wrogiem. Twój brat Ardżuna jest moim przyjacielem i uczniem. Dla niego jestem gotów poświęcić życie tak jak i on jest gotowy poświęcić życie dla mnie. Ochramiamy się nawzajem. Rozkaż mi więc, gdyż na twój rozkaz zabiję Bhiszmę. Problem w tym, że Ardżuna w obecności wielu osób przysięgał, że to on go zabije i powinien dotrzymać danego słowa. Jeżeli jednak poprosi mnie o to, zastąpię go w realizacji tego zadania. Inaczej, niech pozostanie to jego bojowym zadaniem. Z całą pewnością jest w stanie je zrealizować, bo rozgrzany walką potrafi dokonać bohaterskich czynów, do których nikt inny nie byłby zdolny. Potrafi pokonać zarówno bogów jak demony.

O królu, wyraż w tej sprawie swe stanowisko. Wyposażony w wielką energię Bhiszma stracił obecnie swą zdolność do właściwej oceny. Zniszczeniu uległa jego zdolność rozumienia i orientacja. On już dłużej nie wie, co powinien czynić’.

3. Judhiszthira pamiętając o obietnicy Bhiszmy, że będzie udzielał im rady, choć nie będzie dla nich walczył, decyduje się prosić go o radę, jak go zabić

Król Prawa rzekł: ‘O Kryszna, wiem, że nie ma niczego, co byłoby w stanie oprzeć się twojej sile, i że mając cię po swojej stronie mógłbym mieć wszystko, czego zapragnę. Jednakże dla mej własnej sławy nie mogę pozwolić na to, abyś zadawał kłam swym słowom. Wspieraj nas tak jak obiecałeś swą obecnością, lecz nie walcz dla nas.

Przed rozpoczęciem tej bitwy otrzymałam również obietnicę od Bhiszmy. Powiedział, że zawsze udzieli mi rady, choć będzie walczył po stronie Durjodhany. On nigdy nie łamie swego słowa. Udajmy się więc do jego namiotu i poprośmy go, aby wskazał nam, jak możemy go zabić. Ten szlachetny i uczciwy człowiek, zawsze dotrzymujący swych najsurowszych przysięg, da nam uczciwą radę, a ja uczynię dokładnie tak jak on powie. On obdaruje nas radą i zwycięstwem. On jest seniorem naszego rodu. On nas wychował, gdy po utracie naszego ojca Pandu przybyliśmy do Hastinapury’. Judhiszthira głęboko westchnął i rzekł: ‘O Kryszna, niech będą przekłete obowiązki wojownika, które zmuszają nas do szukania jego śmierci!’

Kryszna rzekł: ‘O królu, jesteś obdarzony wielką mądrością. Uczynimy tak jak mówisz. Bhiszma ma pełną wiedzę na temat wszelkiej broni. Już samym swym spojrzeniem potrafi zniszczyć wroga. Niech on sam nas pouczy, w jaki sposób spowodować jego śmierć. Gdy ty sam go o to zapytasz, powie prawdę. Dzięki jego radzie pokonamy naszego wroga’.

4. Bhiszma wyjaśnia, że zabić może go Ardżuna, gdy będzie zasłaniał się Śikhandinem jak tarczą

Pandawowie uczynili tak jak postanowili. Zdjęli swe zbroje, odłożyli broń i udali się do namiotu Bhiszmy mając ze sobą Krysznę. Pokłonili się przed nim ze złożonymi pobożnie dłońmi szukając u niego ochrony.

Bhiszma rzekł z uczuciem: ‘O Pandawowie, witajcie. Cóż mogę dla was uczynić? Uczynię wszystko, co jest w mojej mocy bez liczenia się z kosztami’.

Judhiszthira z sercem pełnym miłości do tego szlachetnego człowieka i z łzami w oczach rzekł: ‘O obrońco Hastinapury i nasz wychowawco i nauczycielu, powiedz nam, w jaki sposób możemy w tej bitwie zwyciężyć i odzyskać nasze królestwo? W jaki sposób możemy zatrzymać tę straszliwą rzeź żywych istot? Ty sam nie dajesz swemu wrogowi chwili wytchnienia i nie potrafimy cię pokonać w uczciwej walce. Powiedz nam, w jaki sposób możemy cię zabić?’

Najstarszy potomek króla Śamtanu i najstarszy brat Pandu—Bhiszma—który wyrzekł się swego dziedzictwa z miłości do ojca, rzekł: ‘O Judhiszthira, dopóki żyję i walczę po stronie Kaurawów, nie zdołasz osiągnąć zwycięstwa. Nie potrafię jednak także przynieść zwycięstwa Kaurawom, bo po waszej stronie jest Kryszna. Jeżeli chcesz zatrzymać tę straszną rzeź i zdobyć zwycięstwo, musisz poświęcić moje życie i jak najszybciej mnie zabić. Daję ci na to moje przyzwolenie. To, że wiesz o tym, że jestem nie do pokonania i prosisz mnie o radę, jest korzystne dla istnienia świata. Gdy za moją zgodą mnie zabijesz, zwyciężysz swego wroga, zanim wszyscy zginą’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Bhiszma, powiedz nam, w jaki sposób możemy cię zabić. Gdy rozgniewany walczysz z nami, jesteś jak sam Niszczyciel na koniec eonu. Nawet bogowie z Indrą na czele zjednoczeni z asurami nie byłiby w stanie cię pokonać’.

Bhiszma rzekł: ‘O Judhiszthira, jest dokładnie tak jak mówisz. Nikt nie jest w stanie mnie pokonać, gdy walczę trzymając w dłoni mój łuk. Jednakże jestem do pokonania, jeżeli odłożę moją broń

nie podejmując walki. Dowiedz się, że nie wystrzelę mej strzały przeciw temu, kto się nie broni, upadł, stracił swą zbroję, jest przerażony, ucieka, jak i przeciw kobiecie lub komuś, kto kiedykolwiek był kobietą lub nie potrafi się sam o siebie troszczyć. Niech Ardżuna zaatakuję mnie swymi strzałami prowadząc przed sobą Śikhandina i ochraniając się nim jak tarczą. Nawet uzbrojony nie wystrzelę mej strzały przeciw Śikhandinowi, który narodził się jako kobieta. Niech Ardżuna wykorzystując ten moment mej bezbronności przeszyje mnie swymi strzałami ze wszystkich stron i powali na ziemię. Wówczas zdołacie zabić wszystkich synów króla Dhritarasztry i uzyskacie zwycięstwo”.

5. Kryszna przypomina Ardżunie wahającemu się przed zabiciem Bhiszmy, że składanie ofiar jest obowiązkiem wojownika

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie po oddaniu Bhiszmi należnych honorów powrócili do swych namiotów. Ardżuna po usłyszeniu tych wstrząsających słów Bhiszmy pograżył się w głębokim żalu i płonąć ze wstydu i poczucia hańby rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, jakże ja mam zabić tego seniora mego rodu obdarzonego wiedzą i inteligencją, najstarszego brata mojego ojca, wspaniałego człowieka o wielkiej duszy? Bawiąc się z nim jako dziecko zabrudzałem jego ciało kurzem z moich stóp wdrapując się na jego kolana. Jak ja mogę go teraz zabić? Jak mogę zabić tak szlachetną osobę nawet za cenę zwycięstwa?’

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, przysięgałeś, że zabijesz Bhiszmę, który walczy po stronie naszego wroga. Dlaczego więc teraz wahasz się w zrealizowaniu tego, co jest obowiązkiem wojownika? Bez tego osiągnięcie zwycięstwa jest niemożliwe. Bogowie już od dawna zadecydowali o jego śmierci i musi ona nastąpić. Musisz go zabić, bo nikt poza mną cię w tym nie zastąpi. Nawet Indra nie potrafi pokonać Bhiszmy, który jest jak Niszczyciel pochłaniający wszystko swymi otwartymi ustami. Zabij Bhiszmę z czystym sercem, wolny od niepokoju. Kapłan bogów Brihaspati pouczał niegdyś Indrę, że należy zabić nawet seniora rodu, który zebrał liczne zasługi i jest godny szacunku, jeżeli znalazł się po stronie wroga, który chce zniszczyć naszą jaźń. Składanie ofiar i walka w obronie poddanych jest odwiecznym obowiązkiem wojownika’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, niech więc będzie tak jak mówisz. Przeznaczeniem Śikhandina jest spowodowanie śmierci Bhiszmy. Bhiszma zaatakowany przez niego nie odpowie swymi strzałami.

Mając go na czele i zasłaniając się nim jak tarczą ułożę Bhiszmę do snu na łożu ze strzał’”.

6. Śikhandin z Ardżuną podejmują próbę zabicia Bhiszmy, gdy odkłada on swą broń

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie i Krysna po zadecydowaniu z przyzwoleniem Bhiszmy, że nadszedł moment poświęcenia jego życia za cenę zwycięstwa, udali się na spoczynek we wzniosłym nastroju, aby zregenerować swe siły przed walką.

Wraz ze wschodem słońca Pandawowie uformowali swe armie do bitwy umieszczając Śikhandina na ich czele. Bhima i Ardżuna bronili kół jego rydwanu. Jego tyłów bronili synowie Draupadi i Abhimanju. Za nimi ustawili się na czele swych oddziałów Satjaki, Dhrisztadjumna, Judhiszthira i inni. I uformowane w ten sposób wojska Pandawów ruszyły z impetem przeciw Kaurawom, którzy mając Bhiszmę na czele ochranianego przez swoich synów ruszyli im naprzeciw. Obie strony zalały się potokami strzał i innej broni wysyłając wielu żołnierzy do królestwa boga śmierci Jamy.

W końcu żołnierze swoich synów dziesiątkowani przez żołnierzy Pandawów nie mogli już dłużej wytrzymać ich ataku i zaczęli w panice uciekać. Bhiszma nie mogąc znieść tego pogromu czynionego przez Pandawów zalał ich wojska potokami swych strzał zatrzymując ich ofensywę. Wzburzony gniewem zabijał ogromną ilość słoni i koni i powalał na ziemię wojowników na rydwanach, jeźdźców i piechotę budząc we wrogu paniczny strach. Wystrzeliwując swe strzały o mocy pioruna we wszystkich kierunkach przybrał straszliwy wygląd. Jego wielki luk będący jak luk Indry zdawał się być bez przerwy napięty. Widząc go w takim stanie twoi synowie oddawali mu cześć. Był jak Niszczyciel pochłaniający wszystko swymi otwartymi ustami, któremu nikt nie potrafi stawić oporu.

Wściekły Bhiszma konsumował swymi strzałami dywizję Śikhandina tak jak ogień konsumuje wysuszony las. Śikhandin rozgniewany tym jak jadowity wąż uderzył Bhiszmę w pierś trzema strzałami. Zraniony nimi Bhiszma, choć doprowadzony do wściekłości, nie odpowiedział swymi strzałami, lecz zaśmiał się dziko i rzekł: ‘O Śikhandin, nie wystrzelę przeciw tobie ani jednej strzały bez względu na to, czy ty strzelasz do mnie, czy nie. Dla mnie ciągle jesteś kobietą, jaką się urodziłeś!’

Śikhandin rozgniewany tymi słowami zawołał: ‘O Bhiszma, strzeż się mych strzał. Choć pokonałeś samego Paraśuramę, jeszcze dziś zadam ci śmiertelne rany nie zważając na to, czy

podejmiesz ze mną walkę czy też nie. Jeżeli cię nie zatrzymam, zniszczysz całą kastę wojowników’.

Dla poparcia swych słów przeszył Bhiszmę jeszcze pięcioma strzałami, choć Bhiszma się nie bronił. Ardżuna ponaglał go mówiąc: ‘O Śikhandin, atakuj Bhiszmę swymi strzałami i zabij go. On nie odpowie na twoje strzały. Ja sam ukrywając się za tobą będę cię ochraniał zalewając wroga potokami mych strzał. Jeżeli dziś nie zadamy Bhiszmie śmiertelnych ran, staniemy się przedmiotem kpin dla całego świata’.

Bhiszma trzymając w dłoni swój łuk i unikając Śikhandina wierny swym przysięgom zalewał oddziały Pandawów potokami strzał pozbawiając wielu z nich życia. Żołnierze Pandawów bezradni wobec jego strzał i atakowani przez oddziały Kaurawów mające w nim oparcie uciekali w popłochu. Ardżuna kierując swe strzały przeciw oddziałom Kaurawów również zmusił ich do ucieczki”.

7. Bhiszma informuje Durjodhanę, że dzisiejszy dzień jest dla niego ostatnim rozstrzygającym dniem walki

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana widząc ucieczkę swej armii zawołał do Bhiszmy: ‘O Bhiszma, w swej walce jesteś równy niebianom. Rusz do ataku przeciw wojownikom Pandawów i bądź oparciem dla mojej armii’.

Bhiszma rzekł po namyśle: ‘O Durjodhana, posłuchaj, co mam ci do powiedzenia. Przed rozpoczęciem tej wojny obiecałem, że walcząc po twojej stronie każdego dnia zabiję dziesięć tysięcy wojowników. Wypełniłem moją obietnicę. Dziś, dziesiątego dnia bitwy, chcę spłacić całkowicie dług, który zaciągnąłem u ciebie spożywając u ciebie posiłki. I dziś albo sam spocznę na polu bitewnym na moim łożu ze strzał, albo zabiję Pandawów’.

Bhiszma wznowił swój atak na Pandawów, którzy odpowiedzieli równie zaciętym kontratakiem. Ukazując swą przeraźliwą potęgę zabijał setki tysięcy żołnierzy wroga. Wysysał z nich życie jak słońce wysysa wilgoć z ziemi i nikt z jego wrogów nie śmiał nawet na niego spojrzeć. Pandawowie dziesiątkowani przez jego strzały nastawili swe umysły na jego śmierć i nie zaprzestawali kontrataku. Bhiszma ochraniający przez żołnierzy Kaurawów walcząc z ciągle nowymi tłumami żołnierzy Pandawów wyglądał jak góra Meru otoczona przez chmury”.

8. Pandawowie i Kaurawowie walczą ze sobą o życie Bhiszmy

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy dziesiątego dnia bitwy Ardżuna zbliżał się do Bhiszmy, obaj zasypywali się nawzajem gradem strzał powodując straszną rzeź zarówno wśród żołnierzy Kaurawów, jak i Pandawów. Jednakże Bhiszma po dziesięciu dniach dziesiątkowania militarnych sił Pandawów stracił chęć ochraniać swego życia. Pragnąc swej śmierci myślał: ‘Dość zabijania tych dzielnych żołnierzy’.

Zobaczywszy niedaleko Judhiszthirę, rzekł: ‘O Królu Prawa, posłuchaj moich uczciwych i uduchowionych słów. Straciłem wolę ochraniać swego ciała przed śmiercią. Jeżeli pragniesz uczynić coś, co jest zgodne z moją wolą, spróbuj pozbawić mnie życia’.

Judhiszthira niezdolny do widzenia rzeczy niezgodnych z Prawem upewniwszy się w ten sposób w sprawie intencji Bhiszmy zawołał do swych żołnierzy: ‘O wojownicy, ruszcie przeciwko Bhiszmie bez żadnych obaw. Dhrisztadżumna, Bhima i Ardżuna będą was ochraniać przed jego strzałami. Ardżuna powali dziś Bhiszmę na ziemię ochraniając się Śikhandinem jak tarczą’.

Armie Kaurawów i Pandawów zderzyły się ze sobą w walce o życie Bhiszmy. Oddziały Pandawów z Ardżuną i Śikhandinem na czele ruszyły przeciw Bhiszmie napotykając po drodze na opór Drony i jego syna Aśwatthamana, którzy na czele licznych oddziałów ruszyli Bhiszmie na pomoc. Satjaki wyzwał do walki Aśwatthamana. Wirata stojąc na czele swych licznych oddziałów walczył z Dżajadrathą i jego dywizją. Judhiszthira walczył z Śalją. Bhima miażdżył swą maczugą dywizję słoni. Dhrisztadżumna szukał okazji do walki z braminem Droną. Twoi synowie mając poparcie licznych królów zalewali strzałami Śikhandina i Ardżunę mając nadzieję ich zabić.

Armie Pandawów i Kaurawów walczące ze sobą o życie Bhiszmy zlały się ze sobą w jedną masę. Wrzaski walczących, dźwięki konch i zderzającej się broni czyniły straszny hałas.

Syn Ardżuny Abhimanju walczył z twoimi synami mającymi wsparcie potężnej militarnej siły. Durjodhana unosząc się gniewem uderzył Abhimanju w pierś najpierw dziewięcioma, a następnie trzema strzałami. Abhimanju w odpowiedzi rzucił w jego kierunku swą włócznią, lecz on przeciął ją na pół swą strzałą o szerokim ostrzu, zanim zdołała do niego dotrzeć. Abhimanju uderzył go wówczas w pierś i ramiona najpierw trzema, a potem dziesięcioma strzałami.

Ardżuna pognał w kierunku Bhiszmy z wściekłością atakującego słonia uderzając go swymi licznymi strzałami. Król

Bhagadatta na swym słoniu przeciął mu drogę zalewając go swymi ostrzami. Ardżuna w odpowiedzi uderzył jego słonia licznymi ostrymi strzałami z żelaza wołając do Śikhandina: ‘O wojowniku, zbliż się do Bhiszmy i powal go na ziemię swymi strzałami’.

Gdy Bhagadatta zaniechał walki z Ardżuną kierując się ku królowi Drupadzie, Ardżuna ukrywając się za Śikhandinem ruszył w kierunku Bhiszmy. Twoi synowie na czele licznych oddziałów próbowali przeciąć mu drogę, lecz rozproszył ich szeregi swymi strzałami. Śikhandin zbliżył się do Bhiszmy bez lęku i przeszył go wieloma strzałami. Bhiszma nie odpowiadając na jego strzały zalewał swymi ostrzami podążające za Ardżuną oddziały Somaków i pokrywając nimi wszystkie punkty przestrzeni wielu wojowników wysłał do świata boga śmierci Jamy. Brzęk jego łuku i uderzenie jego palców o cięciwę budziły przerażenie. Jego strzały zawsze dosięgały celu i nie dotykały ciał wroga, lecz je przebijały. Czternaście tysięcy wysoko urodzonych wojowników na rydwanach z proporcami ozdobionymi złotem, odważnych i gotowych do oddania życia straciło je od strzał Bhiszmy. Każdy, kto próbował się do niego zbliżyć, zegnał się z życiem. W końcu nikt poza Ardżuną, Kryszną i Śikhandinem nie śmiał się do niego zbliżyć”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Śikhandin zbliżył się do Bhiszmy, uderzył go w pierś dziesięcioma strzałami o szerokim ostrzu. Bhiszma rzucił mu wściekle spojrzenie konsumując go wzrokiem, lecz pamiętając o jego urodzeniu nie podniósł przeciw niemu swego łuku i nie wypuścił zeń strzały. Śikhandin jednakże zignorował to znaczące spojrzenie Bhiszmy. Ardżuna ponaglił go mówiąc: ‘O Śikhandin, powal Bhiszmę na ziemię swymi strzałami! Poza tobą nie ma nikogo w całej naszej armii, kto mógłby tego dokonać. Przeciw tobie jednemu Bhiszma nie wystrzeli swych strzał i pozwoli ci zbliżyć się do siebie’.

Ponaglany w ten sposób Śikhandin uderzał Bhiszmę przy pomocy różnego rodzaju broni. Bhiszma ignorując jego uderzenia skierował swe strzały przeciw Ardżunie i atakującym go ponownie żołnierzom Pandawów, którzy otoczyli go ze wszystkich stron. Twoi synowie prowadząc za sobą liczne oddziały rzucili się przeciw wojskom Pandawów ochraniając Bhiszmę. Twój syn Duhśasana wykazał się ogromną odwagą i walczył z pięcioma Pandawami łącznie z Ardżuną tak zaciekle, że nie potrafili mu się przeciwstawić. Wielu wojowników pozbawił rydwanów. Wielu jeźdźców i zwierząt padło na ziemię od jego strzał. Broniąc życia Bhiszmy niszczył oddziały Pandawów jak konsumujący dżunglę ogień. Nikt nie śmiał się do niego zbliżyć za wyjątkiem Ardżuny,

który złamał w końcu jego ofensywę i ponownie zbliżył się do Bhiszmy. Duhśasana nie dawał za wygraną i ustawiwszy się na tyłach Bhiszmy ostrzeliwał Ardżunę.

Śikhandin ponownie uderzył Bhiszmę swymi strzałami, które były jak spadające z nieba pioruny równie zabójcze jak jad węzów. Bhiszma jednakże nie czuł bólu i przyjmował je ze śmiechem tak jak rozgrzane słońcem ciało wita uderzające je krople deszczu. Walczący w tej bitwie wojownicy widzieli w Bhiszmie straszliwą ponadludzką postać konsumującą oddziały Pandawów.

Durjodhana zawołał do swoich żołnierzy: 'O wojownicy, otoczcie ze wszystkich stron Ardżunę. Bhiszma jako główny dowódca naszej armii będzie was ochraniał. Nawet bogowie nie potrafią go pokonać, a cóż dopiero zwykli śmiertelnicy?'

Słyszając te zachęcające słowa liczni królowie prowadząc za sobą swe oddziały ruszyli tłumnie przeciw Ardżunie. Ardżuna przywołał swą niebiańską broń, która skonsumowała ich wszystkich tak jak ogień konsumuje wpadające weń ćmy. Poranieni od strzał Ardżuny z połamanymi proporcami nie śmieli się do niego ponownie zbliżyć i rzucili się do ucieczki.

Ardżuna zalał swymi strzałami nie dającego za wygraną Duhśasanę. Strzały te odbiwszy się od jego zbroi zakopały się w ziemi. Ardżuna zabił wówczas jego konie i woźnicę, zniszczył jego rydwan i uderzył go pięcioma ostrzami. Swymi strzałami pozbawił również rydwanów Krypę i Śalję. Duhśasana i dwaj jego młodsi bracia musieli ratować się ucieczką.

Bhiszma widząc pogrom jaki Ardżuna uczynił w armii Kaurawów i ich ucieczkę ruszył przeciw niemu przywołując swą niebiańską broń. Śikhandin wyprzedzając Ardżunę stanął naprzeciw Bhiszmy. Widząc go Bhiszma wycofał swą niebiańską broń o sile ognia.

Zarówno Pandawowie jak i Kaurawowie walcząc o życie Bhiszmy ponosili ogromne straty. Sam Bhiszma zabił dziesięć tysięcy słoni i dziesięć tysięcy koni. Pozbawił życia pięć tysięcy piechurów i siedmiu wielkich herosów Matsjów i Pańcalów. Swymi strzałami o szerokich ostrzach zabił brata króla Wiraty, Śatanika, i tysiąc jego wojowników. Wysłał do królestwa boga śmierci Jamy wojowników, którzy zbliżali się do niego na odległość strzały towarzysząc Ardżunie. Nikt nawet nie śmiał na niego spojrzeć, gdy dziesiątego dnia bitwy stał ze wzniesionym łukiem między dwiema ścierającymi się ze sobą siłami będąc jak słońce wyglądające zza chmur. Tak jak Indra spalał danawów swym piorunem, tak Bhiszma palił oddziały Pandawów swymi strzałami”.

9. Bhiszma jest przeszywany setkami strzał

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna widząc heroiczne wyczyny Bhiszmy siejącego wkoło spustoszenie rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, zabij tego wściekłego Bhiszmę i zwycięż w ten sposób Kaurawów. Przedrzyj się tam, gdzie łamie on nasze szeregi swymi strzałami i zatrzymaj go w tej czynionej przez niego destrukcji. Tylko ty możesz ochronić naszą armię przed jego strzałami’.

Ardżuna przykrył rydwan Bhiszmy tak gęstym płaszczem strzał, że uczynił go niewidocznym, lecz Bhiszma uwolnił się spod nich swymi ostrzami. Na ten widok nawet Dhrisztadjumna, Bhima, jego syn Ghatokaka, Nakula i Sahadewa i synowie Draupadi zaczęli tracić nadzieję na zwycięstwo.

Śikhandin ruszył odważnie w kierunku Bhiszmy z łukiem gotowym do strzału. Ardżuna pospieszył za nim zabijając po drodze tych, co ochraniaли Bhiszmę. Za nim ruszyli Dhrisztadjumna, Wirata, Drupada, pięciu synów Draupadi, Abhimanju, Nakula i Sahadewa z gotową do uderzenia bronią. Wszyscy razem uderzyli Bhiszmę swymi strzałami pokrywając nimi prawie wszystkie miejsca na jego ciele, lecz on nie zważając na ich ostrza i nie tracąc ducha odpowiadał im potokami strzał. Unikając uderzenia w Śikhandina, co chwilę spoglądał na niego wybuchając dzikim śmiechem.

Bhiszma walcząc samotnie z napierającą na niego masą zabił siedmiu wielkich wojowników w dywizji króla Drupady. Żalobne okrzyki słyhać też było wśród napierających na niego Matsjów, Pańcalów i Cedów. Masy żołnierzy Pandawów zalewały go jednak coraz bardziej swą potęgą będąc jak chmury zakrywające słońce. Również Ardżuna zasłaniając się Śikhandinem jak tarczą przeszywał go swymi strzałami. Jego zbroja była podziurawiona prawie w każdym miejscu. Bhiszma jednakże nie odczuwał bólu i nie zaprzestawał walki zalewając atakujące go masy potokami strzał. Wdarł się na swym rydwanie między zwarte szeregi wojsk Pandawów i swymi ostrzami uderzył Satjaki, Bhimę, Ardżunę, Drupadę, Wiratę i Dhrisztadjumnę. Każdy z nich w odpowiedzi uderzył go swymi dziesięcioma strzałami. Ciało Bhiszmy przeszyły również celne strzały Śikhandina.

Ardżuna zasłaniając się Śikhandinem swą strzałą zniszczył łuk Bhiszmy. Do walki z Ardżuną ruszyli Kritawarman, Dżajadratha, Bhuriśrawas, Drona, Śalja i Bhagadatta i on wyszedł im naprzeciw. Na pomoc Ardżunie z kolei ruszyli Satjaki, Bhima, Ghatokaka, Dhrisztadjumna, Wirata, Drupada, Abhimanju rozpoczynając z nimi walkę.

Śikhandin znalazł się znowu w pobliżu Bhiszmy i uderzył go dziesięcioma strzałami, zranił jego woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Ardżuna zniszczył luk Bhiszmy i gdy Bhiszma uchwycił nowy luk, ponownie go zniszczył. Rozgniewany tym Bhiszma uchwycił w dłoń ostrą włócznię i wyrzucił w kierunku Ardżuny, lecz Ardżuna przeciął ją na pięć kawałków swymi pięcioma strzałami, zanim zdołała do nie dotrzeć”.

10. Bhiszma jest gotowy na śmierć od strzał Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhiszma widząc swą włócznię w kawałkach na ziemi pomyślał: ‘Gdyby Pandawowie nie byli ochraniani przez Krysznę, mógłbym ich wszystkich zniszczyć przy pomocy jednego luku. Istnieją jednak dwa powody, dla których powinienem zaniechać z nimi walki. Po pierwsze, mając Krysznę za swego obrońcę są nie do pokonania, a po drugie zasłaniają się Śikhandinem, przeciw któremu nie podniosę mej broni. Mój ojciec Śamtanu dał mi dwa dary: obietnicę, że podczas walki nikt nie zdoła mnie zabić, i że sam będę mógł zdecydować o momencie swej śmierci. Teraz więc powinienem zapragnąć własnej śmierci od strzał Ardżuny, bo nadeszła na nią właściwa godzina’.

Riszi i bogowie wasu widząc, że Bhiszma jest gotowy na śmierć, ukazali się przed nim na firmamencie i rzekli: ‘O synu, aprobujemy twoją decyzję. Postępuj zgodnie ze swym postanowieniem i wycofaj z tej bitwy swe serce’.

Słowom tym towarzyszył aromatyczny i dobrze wrózący podmuch wilgotnego wiatru, dźwięki niebiańskich instrumentów i na Bhiszmę opadł z nieba deszcz kwiatów. Słów riszich i bogów nie słyszał nikt poza Bhiszmą i mną samym, który zostałem obdarzony boską wizją. Serca niebian przeszły jednak wielki żal na myśl o tym, że jeszcze dziś, raniony śmiertelnie Bhiszma, przeszyty wieloma strzałami legnie na polu bitewnym na swym łożu ze strzał”.

11. Ardżuna układa Bhiszmę na łożu ze strzał

Sandżaja kontynuował: „O królu, pragnąc własnej śmierci heroiczny Bhiszma, który w czasie życia na ziemi zebrał wiele zasług, stojąc na swym rydwanie w zbroi podziurawionej przez setki strzał skierował swe konie ku Ardżunie. Oslaniający Ardżunę Śikhandin uderzył Bhiszmę w pierś dziesięcioma ostrymi strzałami. Bhiszma nawet nie drgnął. Wówczas Ardżuna rozgrzany walką i kipiąc gniewem uderzył Bhiszmę dwudziestoma pięcioma

strzałami. I naciągając ponownie Gandiwę przeszył go setkami strzał. Równocześnie inni uderzali Bhiszmę tysiącami swych strzał. Bhiszma wiedząc, że tylko Ardżuna może go pokonać zalał ich w odpowiedzi potokami strzał. Strzały Śikhandina nie sprawiały mu bólu.

Ardżuna zakrywając się Śikhandinem jeszcze bardziej zbliżył się do Bhiszmy i swymi strzałami przeciął mu łuk i obciął proporzec na jego rydwanie. I gdy innymi dziesięcioma strzałami uderzył Bhiszmę, Bhiszma się zachwiał. Uchwycił szybko nowy łuk, lecz Ardżuna w mgnieniu oka rozbił go swymi strzałami. Z następnym łukiem uczynił to samo. I gdy Bhiszma stracił już zupełnie chęć do walki z nim, Ardżuna przeszył go swymi dwudziestoma pięcioma strzałami.

Bhiszma rzekł do Duhśasany: ‘O Duhśasana, spójrz na tego wielkiego syna Pandu, który unosząc się gniewem przeszył mnie tysiącami strzał. Jest on nie do pokonania nawet przez samego Indrę. Jeśli zaś chodzi mnie, to nawet wszyscy bogowie, rakszasowie i danawowie razem zjednoczeni nie byłiby w stanie mnie pokonać, a cóż dopiero człowiek’.

W czasie gdy Bhiszma wypowiadał te słowa Ardżuna zasłaniając się Śikhandinem jak tarczą ponownie przeszył go swymi strzałami.

Bhiszma rzekł do Duhśasany z uśmiechem: ‘O Duhśasana, te strzały, które płyną ku mnie nieprzerwanym strumieniem i są twarde jak piorun, muszą pochodzić z łuku Ardżuny. To nie są strzały Śikhandina. Uderzają mnie z wielką siłą przebijając bez trudu moją zbroję. Twarde jak dyscyplina Brahmy i trudne do zniesienia jak piorun Indry niszczą moje siły życiowe, będąc zwiastunami samej śmierci. Pozbawiają mnie sił jak jad węża. Rozpoznaję je, bo za wyjątkiem strzał Ardżuny, strzały nawet wszystkich królów zjednoczonych przeciw mnie nie mogłyby sprawić mi bólu’.

Bhiszma rzucił w kierunku Ardżuny swą ognistą włócznią, jakby chciał skonsumować nią Pandawów, lecz Ardżuna w mgnieniu oka przeciął ją na trzy kawałki swymi strzałami. Bhiszma chcąc albo zwycięstwa, albo śmierci uchwycił miecz i tarczę wybijaną złotem. Zanim jednak zdażył wysiąść ze swego rydwanu, Ardżuna rozbił jego tarczę na drobne kawałki swymi strzałami.

Tymczasem Judhiszthira ponaglał swe oddziały, aby bez lęku zbliżyły się do Bhiszmy. Ruszyli przeciw Bhiszmie uzbrojeni w różne rodzaje broni napotykać na opór mas wojsk Kaurawów, którzy ruszyli mu na pomoc. Bhiszma, choć sam przeszyty setkami

strzał, nie dawał za wygraną i swymi strzałami zalewał atakujące go wojska Pandawów. Ardżuna z kolei łamał szeregi wojsk Kaurawów, którzy porzucając Bhiszmę zaczęli wycofywać się i uciekać. Masy żołnierzy Pandawów otoczyły Bhiszmę ze wszystkich stron zalewając go coraz nowymi potokami strzał.

Na ciele Bhiszmy nie było już szerokiego na dwa palce kawałka, który nie byłby przeбитy strzałą. I gdy Ardżuna raz jeszcze uderzył go swymi ostrzami, Bhiszma upadł ze swego rydwanu na ziemię z głową skierowaną ku wschodowi. I gdy upadał, ze wszystkich stron na niebie i ziemi dochodziły okrzyki zgrozy i płacz. Wszyscy ze złamanymi sercami patrzyli, jak ten największy wojownik wszechczasów upadał na ziemię jak obcinany podczas festiwalu poświęconego Indrze pal ozdobiony proporcami wywołując jej drżenie. Jego ciało nie dotykało ziemi utrzymując się jak na łożu na tysiącach przebijających je strzał. I gdy tak leżał na swym łożu ze strzał, stał się święty i boski. Chmury oblewały go ochładzającym deszczem, a ziemia ze zgrozy drżała. Gdy upadał, zauważył, że słońce znajdujące się na półkuli południowej osiągnęło właśnie punkt przesilenia dnia z nocą. Myśląc, że nie jest to dobry moment dla duszy na opuszczenie ciała, nie pozwolił sobie na utratę zmysłów. Z wszystkich stron słyszał niebiańskie głosy: 'O Bhiszma, nie opuszczaj swego ciała w tym nieszczęśliwym momencie'. Bhiszma odpowiedział: 'O niebianie, ja żyję'.

Matka Bhiszmy, Ganga, wysłała do niego wielkich riszich, którzy przybrali formę labędzi zamieszkujących jezioro Manasa i opadli z nieba na pole bitewne, aby móc spojrzeć na Bhiszmę leżącego na swym łożu ze strzał. Widząc tego powalonego na ziemię herosa okrzyki mówiąc: 'O Bhiszma, nie opuszczaj swego ciała w tym nieszczęśliwym momencie'. Bhiszma rzekł: 'O wielcy mędrcy, udam się do mego starożytnego miejsca pobytu dopiero wówczas, gdy słońce znajdzie się na półkuli północnej w dobrze wróżącym punkcie przesilenia dnia z nocą. Do tego czasu utrzymam się przy życiu. Od mego ojca Śamtanu otrzymałem dar pełnej kontroli nad momentem, w którym ma dusza opuścić ciało'. Usłyszawszy to mędrcy odlecieli na południe".

Sandżaja kontynuował: „O królu, twoi synowie zamarli ze zgrozy widząc tego wielkiego wojownika i seniora ich rodu przebitego tysiącami strzał i upadającego na ziemię. Potracili zmysły i nie wiedzieli co robić. Stojąc bez ruchu wzdychali i szlochali. Patrząc na Bhiszmę, który choć był nie do pokonania, leżał na swym łożu ze strzał, myśleli o tym, że koniec wszystkich Bharatów musi być bliski. Tymczasem heroiczni Pandawowie

zarabiając niebo dzięki swemu heroizmowi i pokonaniu wroga dęli w konchy. Wśród dźwięków tysięcy konch i bębnów dał się również słyszeć tryumfalny wrzask Bhimy.

Z szacunku dla Bhiszmy obie armie odłożyły broń i zawiesiły walkę pogrążając się w żalobie, podczas gdy Bhiszma pogrążył się w jodze i leżał w ciszy czekając na nadejście właściwej godziny”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhiszma leżał na swym łożu ze strzał nie dotykając ziemi. On, który znał wszystkie *Wedy* i który wyrzekł się własnego dziedzictwa z miłości do swego ojca dotkniętego strzałami boga miłości Kamy, śmiertelnie ranny upadł na ziemię. Jego upadek napawał lękiem zarówno Kaurawów jak i Pandawów i pozbawiał ich ducha. Słońce straciło swą jasność, a ze środka ziemi dochodziły groźne pomruki. Twoi synowie nie wiedzieli, co robić. Ich serca wypełniał smutek, a ich oblicza przywiedły. Zagubieni, apatyczni, stali ze zwieszonymi głowami. Karna i Durjodhana głęboko wzdychali. Zewsząd dochodziły okrzyki zgrozy i żalu.

Gdy bramin Drona usłyszał o upadku Bhiszmy, postradał na chwilę zmysły. Wkrótce jednak je odzyskał i rozkazał zawiesić broń. To samo uczynili Pandawowie i tysiące wojowników po obu stronach udalo się w kierunku miejsca, gdzie leżał Bhiszma na swym łożu ze strzał, aby oddać mu cześć.

Wielki heroiczny Bhiszma o prawej duszy rzekł do stojących u jego głów Pandawów i Kaurawów: ‘O dzielni wojownicy, witam was! Prawdziwie cieszy mnie wasz widok’. I ponieważ jego głowa zwisała bezradnie bez oparcia dodał: ‘Ulżycie mi i podeprzyjcie moją głowie’.

Królowie przynieśli wiele najwykwintniejszych poduszek z najlepszej tkaniny, chcąc podeprzeć głowę Bhiszmy. On jednakże ich nie chciał i rzekł ze śmiechem: ‘O królowie, czyżbyście zapomnieli jak wygląda łoże prawdziwego herosa?’ Dostrzegając wśród zebranych Ardżunę rzekł: ‘O Ardżuna, moja głowa bezradnie zwisa z mego łoża ze strzał. Podeprzyj ją w godny wojownika sposób’.

Ardżuna z łzami w oczach oddając Bhiszmi cześć i wypowiadając odpowiednie mantry naciągnął cięciwę swego potężnego łuku i trzema strzałami obdarzonymi niezwykłą siłą podparł Bhiszmi jego opadającą głowę. Bhiszma o prawej duszy, znający całą religijną Prawdę, widząc, że Ardżuna dokonał tego czynu uduchowiwszy najpierw swe myśli, był zadowolony. Rzekł: ‘O Ardżuna, daleś mi poduszkę godną mego łoża. Przekląłbym cię, gdybyś tego nie uczynił. Czyż nie jest obowiązkiem wojownika spoczywanie na polu bitewnym na łożu ze strzał?’ Zwracając się

do zebranych wojowników rzekł: ‘O wojownicy, popatrzcie na tę poduszkę, którą obdarował mnie Ardżuna! Będę na niej spał aż do momentu, gdy słońce wróciwszy na północną półkulę osiągnie punkt przesilenia dnia z nocą. Otoczcie miejsce na którym leżę głębokim wałem ochronnym. Leżąc tutaj przebity setkami strzał będę oddawał cześć słońcu. A jeśli chodzi o was, to zaniechajcie sporu i zaprzestańcie walki!’

Na miejsce, gdzie leżał Bhiszma przybyło wielu chirurgów obeznanych z wiedzą medyczną i wprawnych w usuwaniu strzał. Bhiszma rzekł do twego syna: ‘O Durjodhana, odpraw wszystkich tych lekarzy obdarowawszy ich najpierw obficie. W moim obecnym stanie nie potrzebuję lekarzy. Leżąc na mym łożu ze strzał osiągnąłem najbardziej wychwalany i najwyższy stan w realizowaniu swych obowiązków wojownika. Osiągnąwszy ten stan nie mogę szukać pomocy u lekarzy. Po mej śmierci należy spalić me ciało razem z tymi strzałami’.

Durjodhana słysząc te słowa Bhiszmy kazał medykom odejść obdarowawszy ich hojnie. Obserwujący tę scenę królowie z podziwem myśleli o heroizmie Bhiszmy. Pandawowie i Kaurawowie zjednoczeni w tym pełnym grozy momencie raz jeszcze podeszli do Bhiszmy leżącego na swym łożu ze strzał. Oddając cześć temu herosowi o wielkiej duszy okrzyki pobożnie trzy razy jego łoże z sercami pogrążonymi w głębokim smutku i rozmyślając nad tym, co widzieli, rozeszli się do swoich namiotów.

Kryszna rzekł do Króla Prawa: ‘O Judhiszthira, dzięki dobremu losowi pokonałeś Kaurawów obalając na ziemię Bhiszmę, który dzięki darom swego ojca był nie do pokonania’. Judhiszthira odpowiedział: ‘O Kryszna, to twoja łaska przynosi zwycięstwo, a twój gniew przynosi porażkę. Rozpraszasz lęk tych, którzy są tobie oddani. U ciebie szukamy ochrony. Zwycięstwo należy zawsze do tych, których ochraniaś w czasie bitwy i o dobrobycie których myślisz. Mając w tobie obrońcę, nie dziwię się uzyskaną wygraną’.

Kryszna odpowiedział z uśmiechem: ‘O Królu Prawa, takie słowa tylko ty potrafisz wypowiadać!’”

12. Pandawowie i Kaurawowie czczą leżącego na łożu ze strzał Bhiszmę, który wypełnił do końca swój obowiązek wojownika

Sandżaja kontynuował: „O królu, rankiem wszyscy królowie Pandawów i Kaurawów zdjęli swe zbroje, odłożyli broń i udali się tam, gdzie leżał Bhiszma na swym łożu ze strzał. Zapomniawszy chwilowo o swym sporze oddawali cześć temu herosowi, który kroczył aż do końca ścieżką wojownika. Wszyscy ci królowie

Bharatów ustawiając się przy jego łożu według swoich rang stali razem ozdobieni jego obecnością. Tysiące dziewic przybyło na to miejsce i delikatnie obsypywało go kwiatami i proszkiem z drzewa sandałowego i ugotowanego ryżu. Zgromadziły się tam też tłumy kobiet, dzieci i zwykłych obywateli, aby spojrzeć na niego jak na słońce. Przybyli tam również aktorzy i śpiewacy.

Sam Bhiszma tłumiąc swą straszliwą udrękę spowodowaną przez tkwiące w jego ciele strzały, co chwilę ciężko wzdychał. Z całym ciałem rozpalonym od otrzymanych ran, prawie tracąc z bólu zmysły poprosił zebranych wokół niego królów o wodę. Lecz gdy przynieśli mu wykwintne jedzenie i czystą, chłodną wodę, rzekł strofując ich: 'O królowie, nie mogę już dłużej spożywać posiłków przeznaczonych dla ludzi. Nie należę już do ludzkiego świata. Leżę tutaj na mym łożu ze strzał czekając jedynie na odpowiednie położenie słońca i księżyca'. Zwracając się do Ardżuny rzekł: 'O Ardżuna, moje ciało płonie od tkwiących w nim strzał, a usta wyschły z pragnienia. Dostarcz mi wody swymi strzałami!'

Ardżuna dosiadł swego rydwanu i uchwycił swój luk Gandiwę. Okrążył Bhiszmę leżącego na swym łożu ze strzał i wypowiadając odpowiednie mantry przywołał swą niebiańską broń *Pardżanja*. Wypuszczając ją ze swego luku na oczach całej armii przebił nią ziemię na południe od miejsca, gdzie leżał Bhiszma. Z przebitej w ten sposób ziemi wypłynął sumień czystej wody przypominającej swym smakiem i zapachem eliksir nieśmiertelności wypijany przez bogów. I tym strumieniem wody Ardżuna, który w swej odwadze i uczynkach przypominał boga, ugasił pragnienie Bhiszmy. Swym uczynkiem godnym samego Indry zadziwił wszystkich.

13. Bhiszma nawołuje do pokoju

Bhiszma rzekł do Ardżuny wychwalając go na oczach wszystkich: 'O ty o niezmiernym blasku, nawet mędrzec Narada mówił o tobie jako o starożytnym riszi. Mając Krysznę za swego sprzymierzeńca dokonasz czynów, których nie potrafił dokonać nawet sam król bogów Indra. Ci, którzy zdobyli wiedzę, znają ciebie jako tego, kto wyniszczy całą kastę wojowników. Ty jesteś największym łucznikiem w świecie. Ty jesteś pierwszy wśród ludzi tak jak Garuda jest pierwszy wśród ptaków, ocean wśród wód, krowa wśród czteronogów, Himalaje wśród gór, bramini wśród wszystkich kast, ty sam wśród łuczników. Durjodhana nie chciał słuchać moich wielokrotnie powtarzanych słów. Ignorując je z całą pewnością zginie pokonany przez potężnego Bhimę'.

Bhiszma kontynuował zwracając się do Durjodhany: ‘O królu, wyrzeknij się swego gniewu! Widziałeś na własne oczy jak Ardżuna swą strzałą otworzył ugaszające moje pragnienie źródło. W całym wszechświecie nie ma nikogo, kto potrafiłby to uczynić. Ma on pełną znajomość wszelkiej niebiańskiej broni. Nawet bogowie współpracując z demonami asurami nie potrafią go pokonać. Jego wyczyny są ponadludzkie. Zawrzyj z nim pokój i uratuj życie swych braci. Jest on możliwy do zawarcia dopóty, dopóki sam Kryszna nie straci cierpliwości i nie wybuchnie gniewem, dopóki Judhiszthira nie zacznie palić twych oddziałów swym wzrokiem, dopóki Bhima i Nakula i Sahadewa nie wytną twej armii w pień. Zawrzyj pokój z Pandawami! Niech moja śmierć zakończy tę bitwę! Zaakceptuj moje słowa. Takie rozwiązanie będzie korzystne zarówno dla ciebie jak i dla całego naszego rodu. Niech zapanują między wami przyjazne stosunki za cenę mej śmierci. Pozwól żyć tym, którzy jeszcze pozostają przy życiu. Oddaj Pandawom połowę królestwa. Niech Król Prawa Judhiszthira włada Indraprasthą. Nie zwiększaj swej złej sławy uporem w swej podłości, nie bądź podżegaczem wewnętrznej niezgody! Niech moja śmierć przyniesie pokój! Jeżeli nie posłuchasz mych słów, zapłacisz za to najwyższą cenę’.

Bhiszma zamilkł wypowiedziawszy te wypływające z uczucia słowa i pokonany przez trudną do zniesienia męczarnię spowodowaną przez palące jego ciało żywym ogniem przeszywające go strzały pograżył się w jodze”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana wysłuchał słów Bhiszmy nawołujących do pokoju, lecz ich nie zaakceptował będąc jak śmiertelnie chory, który odmawia przyjęcia uzdrawiającego go lekarstwa”.

14. Karna poszukuje wybaczenia Bhiszmy

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Karna dowiedział się o tym, że śmiertelnie ranny Bhiszma leży na łożu ze strzał, udał się do niego motywowany niepokojem. Upadł przed nim na kolana i rzekł głosem przerywanym przez szloch: ‘O Bhiszma, to ja Karna, syn Radhy, którego zawsze obdarzałeś nienawiścią, stoję u twego łoża’.

Bhiszma podnosząc z trudem opadające ciężkie powieki i chcąc porozmawiać z nim bez świadków kazał odejść wszystkim tym, którzy stali u jego łoża. Rzekł do niego z uczuciem: ‘O Karna, zbliż się, zbliż. Zawsze byłeś moim przeciwnikiem rzucającym mi

wyzwania. Gdybyś do mnie nie przeszedł, nie byłbym z ciebie zadowolony.

Nie jesteś synem Radhy, lecz Kunti. I nie Adhiratha był twym ojcem, lecz sam bóg słońca. Wiem o tym od mędrców Narady i Wjasy. Nie żywię do ciebie niechęci. Wypowiadałem do ciebie wszystkie te nieprzyjemne słowa, aby osłabić twą energię. Choć jesteś prawy i wierny swym przysięgom, zawsze źle życzyłeś Pandawom. Narodziłeś się z grzechu i dlatego nosisz gorycz w swym sercu. To z powodu dumy i stowarzyszenia się z niegodziwcami twoje serce nienawidzi ludzi mających zasługi. Znam twoją odwagę, twoje oddanie braminom, twoje zdecydowanie i ofiarność w obdarowywaniu. Jesteś wśród ludzi jak bóg i nie masz sobie równych. To z lęku przed rozłamem w rodzinie mówiłem do ciebie wszystkie te nieprzyjemne słowa. W łucznictwie, w mierzeniu do celu i w lekkości ręki dorównujesz Ardżunie i Krysznie. Zawsze walczysz uczciwie. Przewyższasz ludzi swą energią i siłą. Gniew, który we mnie wywoływałeś swym zachowaniem, mnie opuścił. Człowiek nie potrafi pokonać przeznaczenia własnym wysiłkiem. Pojednaj się z Pandawami. Oni są twoimi rodzonymi braćmi. Niech twa wrogość rozplynie się wraz z moją śmiercią. Niech królowie uratują się przez grożącą im zagładą.

Karna rzekł: 'O Bhiszma, wszystko, co mówisz jest słuszne. Wiem, że nie jestem synem królewskiego woźnicy i jego żony Radhy, lecz Kunti. Jednakże moja matka porzuciła mnie i byłem wychowywany przez *sutę*. Nie mogę też zawieść teraz Durjodhany, który obdarzył mnie swą przyjaźnią i bogactwem. Tak jak Kryszna Wasudewa jest oddany sprawie Pandawów, tak ja jestem gotowy poświęcić wszystko, co posiadam łącznie z życiem Durjodhanie. Wojownikowi nie przystoi śmierć od choroby. Będąc oddany Durjodhanie zawsze obrażałem Pandawów. Taki bieg wydarzeń był wyrokiem losu i nie sposób go zmienić. Wiele znaków zapowiada zniszczenie wszechświata. Wiem doskonale, że ludzie nie zdołają pokonać Pandawów ochraniających przez Krysznę, a jednak dalej chcę pokonać Pandawów na polu chwały! Nie potrafię pozbyć się tej niechęci, którą do nich żywię! Myśląc o moim obowiązku wojownika będę walczył z Ardżuną z radością w sercu. Daj mi na to swą zgodę! Wybacz mi również wszystkie moje nieprzyjemne słowa, które wypowiadałem pod twoim adresem z gniewu lub braku wyczucia!'

Bhiszma rzekł: 'O Karna, daję ci moje przyzwolenie, skoro naprawdę nie potrafisz wyzbyć się swej niechęci do Pandawów. Walcz i podążając za swą żądzą zgiń jak bohater osiągając niebo.

Broń swego króla z całą swą odwagą i w zgodzie z kodeksem wojownika. Znajdź to, czego szukasz! Dzięki walce z Ardżuną zdobędziesz najwyższe regiony nieba przeznaczone dla wojownika. Wolny od pychy walcz bazując na swej odwadze, energii i umiejętnościach, bo dla wojownika nie ma większego szczęścia od uczciwej walki.

O Karna, uczynilem, co mogłem, aby wprowadzić pokój. Wiem jednak, że w tej sprawie nie osiągnąłem sukcesu!”

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, Karna po uzyskaniu wybaczenia od Bhiszmy i oddaniu mu wszelkich należnych honorów wsiadł na swój rydwan i odjechał w kierunku namiotu twego syna Durjodhany, aby razem z nim zastanowić się nad tym, co czynić dalej”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Bhishma Parva, Section CVIII-CXXIV.

Księga VII

Drona Parva

(w czternastu opowieściach)

Synopsis

Księga VII *Mahabharaty*, Drona Parwa, opisuje pięć kolejnych dni bitwy między Pandawami z Kaurawami na polach Kuruszetry, w czasie których naczelnym dowódcą armii Kaurawów jest bramin-wojownik Drona, nauczyciel wszystkich królewiczów.

Po pokonaniu Bhiszmy, który leży obecnie na swym łożu ze strzał czekając na właściwy moment, aby uwolnić z ciała swą duszę, do walki przystępuje Karna, który niegdyś w gniewie przysiągł, że nie będzie walczył pod dowództwem Bhiszmy. Obecność Karny wśród walczących podnosi żołnierzy Kaurawów na duchu, gdyż wszyscy wierzą, a szczególnie Durjodhana, że zrealizuje on swą obietnicę i zabije w pojedynku Ardżunę, a bez Ardżuny wojska Pandawów będą skazane na przegraną.

Durjodhana najchętniej uczyniłby Karnę naczelnym dowódcą swych armii, lecz po rozmowie z Karną oddaje tę pozycję Dronie, który jest godnym następcą Bhiszmy ciesząc się powszechnym szacunkiem i którego awans nie wywoła zazdrości i rywalizacji wśród licznych królów, którzy chcieliby tej pozycji dla siebie.

Drona akceptuje zaoferowane mu stanowisko i w podziękowaniu obiecuje Durjodhanie realizację jego jednej prośby. Durjodhana prosi go o wzięcie Judhiszthiry do niewoli, wierząc, że jest to najlepsza strategia prowadząca do wygranej. Mając Judhiszthirę w swej władzy będzie mógł ponownie wykorzystać jego prawość, ograbić go w kości i zmusić do udania się na wygnanie. Zabicie Judhiszthiry byłoby gorszą strategią, bo dopóki któryś z Pandawów pozostaje przy życiu, dopóty będzie szukał zemsty. Drona, choć z niechęcią, obiecuje Durjodhanie, że schwyta żywcem Judhiszthirę, ale tylko wówczas, gdy Durjodhana zdoła odciągnąć od niego Ardżunę na tyle daleko, że nie zdąży przybyć mu z pomocą. Drona twierdzi bowiem, że nie potrafi pokonać oporu Ardżuny.

Trigartowie i Narajanowie, którzy są zdecydowani na walkę na śmierć i życie i z tego powodu są nazywani Samsaptakami, podejmują się zadania wyzywania Ardżuny do walki i odciągania go od Judhiszthiry. Pandawowie dowiadują się od swych szpiegów o strategii Durjodhany i opracowują swoją własną kontr-strategię. Dwunastego dnia wojny Ardżuna zostawia Judhiszthirę pod opieką Satjadżita i po pokonaniu wyzywających go do walki Samsaptaków wraca na czas i wspiera swych braci w walce zabijając z pomocą Kryszny Bhagadatte, w którego posiadaniu był śmiertelny pocisk *Waisznawa* i uniemożliwia Dronie schwywanie Judhiszthiry.

Trzynastego dnia bitwy Drona formuje wojska Kaurawów w formację koła, której nikt poza Ardżuną nie potrafi złamać. Syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry, Abhimanju, wie jak włamać się do środka tej formacji, ale nie wie, jak się z niej wydostać. Gdy Samsaptakowie odciągają Ardżunę daleko od miejsca, gdzie toczy się główna bitwa, Judhiszthira prosi Abhimanju, aby spróbował włamać się do formacji wroga wycinając w ten sposób ścieżkę dla podążających tuż za nim wojowników Pandawów. Judhiszthira jest przekonany, że zdołają ochronić Abhimanju i zniszczyć formację wroga. Jednakże król Dżajadratha, który otrzymał od Śiwy obietnicę, że jeden raz uda mu się pokonać czterech Pandawów (za wyjątkiem Ardżuny), zatrzymuje armię Pandawów i nie pozwala jej na udzielenie pomocy Abhimanju, który w międzyczasie zabijając ogromną ilość wroga dostaje się do środka kolistej formacji wroga. Formacja ta zamka się za nim jak sidła i pozostaje sam jeden w pułapce wroga, z której nie wie, jak się wydostać, bez nadziei na pomoc ze strony Pandawów, którzy zatrzymani przez Dżajadrathę nie wiedzą, jak się włamać do środka.

Zamknięty wewnątrz kolistej formacji wroga Abhimanju walczy z niezwykłym heroizmem siejąc pogrom w szeregach wroga. Kaurawowie rozumieją, że choć są w wielkiej masie przeciw jednemu, nie zdołają go zabić w uczciwej walce. Za radą Drony sześciu wojowników Kaurawów przystępuje równocześnie do ataku na niego i wspólnie swymi celnymi strzałami pozbawiają go broni i rydwanu i następnie całkowicie bezbronnego pozbawiają życia. Ostatni cios zadaje mu syn Duhsasany. To kolektywne morderstwo jest uznane przez wszelkie żywe istoty za zbrodnię niezgodną z wszelkimi zasadami uczciwej walki i budzi grozę w ich sercach.

Trzynasty dzień bitwy dobiega końca i czterej Pandawowie zrozpaczeni z powodu śmierci Abhimanju wracają do swego obozu. Judhiszthira obwinia sam siebie o spowodowanie jego śmierci poprzez skłonienie go do włamania się w szeregi wroga, choć nie wiedział, jak się z tej formacji wydostać i z przerażeniem myśli o momencie, w którym będzie musiał poinformować o jego śmierci Ardżunę, który jeszcze nie wrócił.

Tymczasem w obozie Pandawów pojawia się nieoczekiwanie mędrzec Wjasa i na prośbę Judhiszthiry opowiada oplakującym śmierć Abhimanju Pandawom o narodzinach Śmierci, której istnienie ochrania cały wszechświat przed zniszczeniem go przez gniew Brahmy. Sięgając do różnych starożytnych opowieści przypomina też Pandawom, że celem życia na ziemi jest zdobycie wiecznych światów dzięki własnym czynkom i wyzwolenie się z niewoli materii. Abhimanju dzięki swemu heroizmowi i heroicznej śmierci

zrealizował ten cel i po osiągnięciu najwyższych światów zdobył wieczne szczęście. Nie zasługuje więc na to, aby go oplakiwać. Wjasa doradza Pandawom, aby skupili się na realizacji własnych przydzielonych im przez Stwórcę zadań, zamiast pograżać się w rozpacz wynikłej ze zbytniego przywiązania do materii.

Ardżuna zbliżając się do obozu Pandawów po zabiciu wielu Samsaptaków odczuwa dziwny niepokój. Gdy dowiaduje się o śmierci Abhimanju popada w straszliwą rozpacz zapominając o tym, że tym, co naprawdę istnieje, jest dusza. Nie mogąc opanować gniewu przeciw zabójcom ukochanego syna, przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymał Pandawów uniemożliwiając im udzielenia Abhimanju pomocy. Impulsywnie ogłasza, że jeżeli nie zabije go, zanim jutro zajdzie słońce, sam się rzuci w płomienie ognia ofiarnego.

Kaurawowie szybko dowiadują się o przysiędze Ardżuny i widzą w niej szansę na wygranie wojny. Postanawiają wszelkimi swymi siłami ochraniać nazajutrz Dżajad Rathę i uniemożliwić Ardżunie realizację jego przysięgi. W ten sposób Ardżuna sam się zabije, a bez niego Pandawowie nie zdołają wygrać tej wojny.

Kryszna jest również zaniepokojony przysięgą Ardżuny i jest zdecydowany na złamanie swej obietnicy i przystąpienie do walki, jeżeli Kaurawom uda się ochronić Dżajad Rathę przed Ardżuną. W tym celu prosi swego woźnicę Darukę, aby nazajutrz czekał na jego znak w przygotowanym do walki rydwanie. Kryszna ukazuje się Ardżunie podczas snu i razem udają się w Himalaje w poszukiwaniu widoku Najwyższego Boga Śiwy, którego Ardżuna już kiedyś widział w jego rzeczywistej postaci, gdy na prośbę Judhiszthiry podjął wędrówkę do nieba w poszukiwaniu niebiańskiej broni. Ardżuna zadowolili wówczas Śiwę swą walką i otrzymał od niego jego broń Paśupatę. We śnie Kryszna nakłania Ardżunę, aby raz jeszcze poprosił Śiwę o tę broń. Gdy Ardżuna dostrzega Śiwę i otrzymuje od niego jego broń, Kryszna wie, że Ardżuna ma zgodę Śiwy na zabicie Dżajad Rathy. O poranku przed rozpoczęciem walk Kryszna uspakaja Judhiszthirę zapewniając go, że Ardżuna zdoła zabić Dżajad Rathę.

Czternastego dnia bitwy Drona w obronie Dżajad Rathy formuje armie Kaurawów w nieprzenikalną formację stając samemu na straży przedniej. Ardżuna pozostawiając Judhiszthirę pod ochroną swego ucznia Satjaki przedziera się samotnie przez straż Drony unikając za namową Kryszny walki z nim, aby nie tracić czasu na walkę z tym, którego nie można pokonać. Drona chcąc zatrzymać Ardżunę ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla jego strzał, aby walczył z Ardżuną okradając go z tak cennego dla niego czasu.

W czasie, gdy Ardżuna przedziera się w kierunku Dżajadrathy, pozostali Pandawowie bezskutecznie próbują złamać straż przednią Drony. W końcu Ardżuna oddala się od nich na tyle, że Judhiszthira zaczyna się niepokoić o jego losy. Wydaje mu się, że słyszy dźwięk konchy Kryszny, lecz nie słyszy dźwięku łuku Ardżuny i obawia się, że Ardżuna zginął i Kryszna sam podjął walkę. Judhiszthira prosi Satjaki, aby ruszył śladem Ardżuny pozostawiając go pod ochroną Bhimy i udzielił Ardżunie wsparcia. Satjaki obawia się nieposłuszeństwa wobec rozkazu Ardżuny, który nakazał mu ochraniać Judhiszthirę, lecz ostatecznie uznaje, że powinien zrealizować prośbę Judhiszthiry, bo jego rozkazom podporządkowuje się zarówno Ardżuna jak i Kryszna. Satjaki przedziera się samotnie przez straż przednią Drony i nie tracąc zbyt dużo czasu na kontynuowanie walki z Droną wdziera się w szeregi Kaurawów siejąc wokół spustoszenie i wykazując się w walce wielkim heroizmem.

Gdy słońce przekracza południe Judhiszthira, który ze swą armią ciągle ponawia atak na straż przednią Drony, zaczyna się również niepokoić o losy Satjaki, bo nie ma od niego żadnych wieści i prosi Bhimę, aby udał się ścieżką Ardżuny i Satjaki i udzielił im wsparcia pozostawiając go pod opieką Dhristadjunny. Prosi również Bhimę, aby dał mu znać swym krzykiem i dźwiękiem swej konchy, że Ardżuna i Satjaki jeszcze żyją. Bhima wykonuje jego rozkaz siejąc pogrom w oddziałach Kaurawów. W czasie swego pojedynku z Droną i Karną zabija kolejnych wspierających Karnę synów Dhritarasztry. Losy pojedynku Bhimy z Karną są zmienne i choć w pewnym momencie każdy z nich ma okazję, aby zabić drugiego, nie czynią tego, bo nie chcą łamać swych przysięg. Karna próbuje jednak poniżyć Bhimę swymi słowami. Bhima uparcie podąża ścieżką Ardżuny i gdy dostrzega Ardżunę z Kryszną i Satjaki, daje Judhiszthirze umówiony znak.

Tymczasem Ardżuna niepokoi się o realizację swej przysięgi i zabicie Dżajadrathy przed zachodem słońca, bo słońce coraz bardziej zbliża się ku zachodowi, a on musi jeszcze pokonać najpotężniejszych wojowników Kaurawów, którzy bronią dostępu do Dżajadrathy. Nagle widzi zbliżającego się do niego Satjaki i nie jest zadowolony, że opuścił swe stanowisko przy Judhiszthirze i zaczyna się niepokoić również o swego najstarszego brata. Ponadto widzi, jak Satjaki zostaje zaatakowany przez Bhuriśrawasa, którego przeznaczeniem z racji dawnej klątwy jego ojca jest pokonanie Satjaki przez powalenie go na ziemię i postawienie na jego piersi swej stopy. Kryszna wiedząc o tym prosi Ardżunę, aby udzielił Satjaki pomocy i Ardżuna ucina Bhuriśrawasowi ramię łącznie z

dłonią trzymającą miecz gotowy do obcięcia głowy Satjaki. Bhuriśrawas krytykuje Ardżunę za jego zachowanie niezgodne z regulami uczciwej walki obwiniając o nie Krysznę, który namówił go do tego podłego czynu. Ardżuna broni się dowodząc, że przedzierając się w kierunku Dżajadrathy walczy z całą wrogą armią, a nie z pojedynczymi wojownikami. Ponadto przysiągł, że będzie bronił swego ucznia, gdy ktoś na jego oczach zagrozi jego życiu. Tymczasem ku zgrozie wszystkich, gdy Bhuriśrawas pogrąża się w jodze, aby uwolnić z ciała swą duszę, Satjaki zrywa się z ziemi i ucina mu głowę, bo zgodnie z tradycją, żaden wojownik z rodu Wrisznich nie darowuje zniewagi swemu wrogowi.

Do zachodu słońca pozostaje już bardzo niewiele czasu. Ardżuna zbliżył się już do Dżajadrathy, ale aby go zabić, musi pokonać wojowników Kaurawów uchodzących za nie do pokonania. Kryszna chcąc umożliwić Ardżunie realizację jego przysięgi pogrąża się w jodze stwarzając złudzenie zachodu słońca i niszcząc koncentrację Kaurawów, którzy ulegają iluzji, że słońce już zaszło i odnieśli zwycięstwo, bo Ardżuna nie zrealizował swej przysięgi i jest zmuszony do rzucenia się w ogień. Jednakże Ardżuna wiedząc, że słońce jeszcze naprawdę nie zaszło, ucina głowę Dżajadracie i za radą Kryszny swą niebiańską strzałą kieruje ją na kolana jego pogrążonego w jodze ojca, który przysiągł, że głowa tego, kto spowoduje upadek głowy jego syna na ziemię rozpadnie się na tysiące kawałków. Dzięki radzie Kryszny, zamiast głowy Ardżuny na tysiąc kawałków rozpada się głowa ojca Dżajadrathy w momencie, gdy głowa jego syna upada z jego kolan i dotyka ziemi.

Tymczasem, gdy Kryszna powoduje, że słońce ponownie pojawia się na horyzoncie, Kaurawowie widząc, że padli ofiarą stworzonej przez Krysznę iluzji i że Ardżuna realizując swą przysięgę zniszczył ich nadzieję na zwycięstwo, ruszają ponownie do ataku przeciw Ardżunie, Bhimie i Satjaki, który na rydwanie Kryszny walczy z Karną. W końcu, dzień się faktycznie kończy i zwaśnione strony powracają do swych obozów. W obozie Pandawów Kryszna z Ardżuną i Judhiszthirą wychwalają się nawzajem, podczas gdy w obozie Kaurawów panuje chaos i rozpacz. Durjodhana po raz kolejny oskarża Droneę o trzymanie strony Pandawów i o to, że nie walczy z całą swą mocą. Wszyscy są tak wzburzeni śmiercią Dżajadrathy i iluzją stworzoną przez Krysznę, że różnica między dniem i nocą załamuje się i obie strony są gotowe do kontynuowania walk nocą.

Mimo ciemności nocy walki trwają dalej przy świetle pochodni. Pandawowie i Kaurawowie zabijają się nawzajem. Raz jedna,

innym razem druga strona zdobywa przewagę i zmusza wroga do ucieczki. Ojciec Bhuriśrawasa szuka zemsty na Satjaki, lecz to Satjaki go zabija. Noc dodaje sił demonom rakszasom i innym ludożercom, którzy angażują się w walkę. Ze wzmożonymi siłami na pomoc Pandawom przychodzi syn Bhimy i demonki Hidimby, rakszasa Ghatotkaka, walcząc z wrogiem przy pomocy iluzji.

Durjodhana całą swą nadzieję pokłada w Karnie, który obiecuje mu kolejny raz, że zabije Ardżunę. Krypa biorąc mowę Karny za przechwałki i pychę wyszydza go wykazując, że jak dotychczas nie udało mu się pokonać Ardżuny, choć miał ku temu wiele okazji.

Durjodhana ponownie oskarża Dronę i jego syna o złą wolę. Aśwatthaman próbuje mu wyjaśnić, że przyczyną tego, że żadna ze stron nie może osiągnąć zwycięstwa jest nie to, że on i jego ojciec Drona darzą uczuciem Pandawów, lecz to, że wszyscy wojownicy podążają ścieżką swego Prawa i walczą z całych swych sił po stronie, po której są zaangażowani. Po obu stronach walczą szlachetni i wielcy wojownicy i to z powodu ich prawości i heroizmu wojna ta nie skończy się, zanim wszyscy nie zginą. Aśwatthaman wychwalając wojowników wyjaśnia Durjodhanie, że to on sam jest uosobieniem grzechu i przyczyną tej wojny i że to z powodu swej grzesznej duszy jest podejrzliwy i obwinia o złe intencje tych, którzy krocząc ścieżką wojownika walczą z całych swych sił, choć los ich zmusił do walki na rzecz grzesznika.

Tej nocy swą walką wyróżnia się szczególnie Karna, który przybiera swą przeraźliwą formę. Judhiszthira chce, aby Ardżuna podjął z nim walkę na śmierć i życie, gdyż obawia się czynionego przez Karnę pogromu. Krysna jednakże powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną, bo obawia się, że Karna zabije go swym niebiańskim oszczepem, który zdobył od Indry w zamian za swe złote kolczyki i zbroję, w których się narodził i które broniły jego życia. Oszczep Indry był śmiertelną bronią, która zawsze trafia do celu i której nie można zneutralizować. Karna mógł użyć go tylko raz. Oddawał mu cześć i czekał na odpowiednią okazję, aby zabić nim Ardżunę. Krysna znał potęgę tego oszczepu i wiedział, że Ardżuna nie zdołałby się przed nim obronić. Za zgodą Ardżuny wysłała do walki z Karną rakszasa Ghatotkaka, który według niego jest w stanie stawić Karnie opór. Walka Karny ze stwarzającym przeraźliwe iluzje demonem trwa długo. Przerywają ją dwukrotnie dwaj rakszasowie walczący po stronie Kaurawów, Alamwusza i Alajudha, którzy szukają zemsty na Bhimie i podejmują walkę z synem Bhimy, który jednak ku przerażeniu Durjodhany ich zabija.

Rozgrzany zwycięstwem Ghatotkaka wraca do walki z Karną, który w międzyczasie dziesiątkował oddziały Pańcalów. Po długiej

walce, w czasie której żaden z nich nie może zdobyć przewagi, Ghatotkace udaje się zabić konie Karny i jego woźnicę budząc tym przerażenie wśród Kaurawów. Następnie używając swej magii powoduje, że na żołnierzy Kaurawów zaczyna się sypać z nieba ogromna ilość różnej broni zabijając ich w ogromnej ilości. Karny na próżno próbuje zneutralizować broń rakszasy przy pomocy swej niebiańskiej broni. Przerażeni pogromem Kaurawowie zaczynają krzyczeć do Karny, aby użył niebiańskiego oszczepu Indry i zabił Ghatotkakę. Karny nastawia swój umysł na użycie oszczepu i wyrzuciwszy go zabija Ghatotkakę.

Na ten widok wszyscy Pandawowie podupadają na duchu i pogrążają się w żalobie. Jedyne Krysna jest w innym nastroju i nie potrafi ukryć swej radości. Gdy Ardżuna pyta go o przyczynę tej niestosownej radości, wyjaśnia, że Karny zabijając syna Bhimy stracił jedyną broń, którą mógł Ardżunę zabić. Ciągłe pozostaje potężny i może zgiąć tylko z rąk Ardżuny i to w szczególnych okolicznościach, lecz Krysna obiecuje mu wskazać odpowiedni moment.

Krysna przedstawia śmierć Ghatotkaki jako jedno ze swoich „sprytnych posunięć”, których używa, aby pozbyć się tych wrogów Pandawów, którzy zdobyli specjalną moc i byłiby w uczciwy sposób nie do pokonania i gdyby nie zostali zabici, przynieśliby zwycięstwo Kaurawom. Zabicie rakszasy Ghatotkaki tym się różni od innych umożliwionych przez Krysne zabójstw, że Ghatotkaka nie był wrogiem Pandawów, lecz ich krewnym i udzielał im walce pomocy, jednakże według Krysny jako demon i grzeszna dusza, która gnębi braminów, musiałby zgiąć z rąk samego Krysny. Lepiej więc, że zginął jak wojownik w walce z Karną i dzięki swej bohaterskiej śmierci pozbawił Karnę jego śmiertelnej broni i zdobył swym czynem wieczną sławę.

Judhiszthira długo boleje nad śmiercią syna Bhimy. Jego ból ucisza dopiero ukazujący się przed nim mędrzec Wjasa, który wyjaśnia mu, że śmierć Ghatotkaki jest ofiarą na rzecz zwycięstwa Pandawów, gdyż po utracie swego niebiańskiego oszczepu Karny nie zagraża już dłużej życiu Ardżuny, który obecnie jest w stanie go zabić i przynieść Pandawom zwycięstwo.

Poranek piętnastego dnia bitwy zlewa się z nocą, podczas której walki praktycznie nie ustają. Pod koniec nocy na apel Ardżuny wrogie armie na krótko zaprzestają walk zasypiając na polu bitewnym, lecz już od początku dnia na polu bitewnym panuje chaos i mało kto przestrzega zasad uczciwej walki.

Durjodhana ponownie wypowiada nieprzyjemne oskarżycielskie słowa do braminy Drony, który sam również wyrzuca sobie, że nie

zdołał uratować życia Dżajadrathy. Rozgniewany i bezwzględny Drona rusza ponownie do walki niszcząc żołnierzy Pandawów przy pomocy swej niebiańskiej broni, przeciw której nie potrafią się bronić. Powoduje straszliwą rzeź. Judhiszthira myśląc o zwycięstwie i obwiniając Dronę o spowodowanie zabójstwa Abhimanju nastawia swój umysł na jego śmierć. Gdy wściekły bramin pozbawia życia królów Drupadę i Wiratę, syn Drupady Dhrisztadjumna przysięga, że jeszcze dziś go zabije.

Ardżuna podejmuje walkę z Droną, lecz żaden z nich nie może uzyskać przewagi. Dhrisztadjumna próbuje również bezskutecznie pokonać Dronę w uczciwej walce. Kryszna widząc ich próżne wysiłki informuje Pandawów, że nikt nie zdoła pokonać Drony, gdy trzyma on broń w rękę i że jedynym sposobem na zmuszenie go do odłożenia broni jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity. Choć nawet Król Prawa (Judhiszthira) godzi się z trudem na tę propozycję Kryszny, Ardżuna jest nią oburzony. Bhima przystępuje natychmiast do jej realizacji. Zabija słonia należącego do Pandawów o imieniu Aśwatthaman i zbliżywszy się do Drony woła: „Aśwatthaman został zabity”. Drona nie wierzy jego słowom i postanawia zapytać o to Króla Prawa, bo wierzy, że Judhiszthira nie potrafi wypowiedzieć kłamstwa i powie prawdę. Judhiszthira jednakże pamiętając o słowach Kryszny i pragnąc zwycięstwa na pytanie Drony mówi: „Aśwatthaman został zabity” dodając po cichu słowo „słoń”. Gdy wypowiada to kłamstwo jego rydwan, który zawsze unosił się cztery cale nad ziemią, opada na ziemię. To jedyne kłamstwo (Bezprawie) Króla Prawa jak i „sprytnie posunięcia” Kryszny, które w końcu doprowadzą do zwycięstwa Pandawów i pozwolą na ustanowienie na nowo prawości i rządów Króla Prawa są wydarzeniami tajemniczymi, których wagę trudno przeceniać.

Drona słysząc słowa Judhiszthiry traci koncentrację i wolę walki tym bardziej, że chwilę przedtem ukazali się przed jego oczami starożytni riszi razem z jego ojcem w swych duchowych postaciach uświadamiając mu, że popełnia niegodziwe uczynki zabijając niebiańską bronią bezbronnych żołnierzy Pandawów i że powinien odłożyć broń i uwolnić z ciała swą duszę, bo nadeszła jego ostatnia godzina. Drona ciągle stawia opór Dhrisztadjumnie chcąc zginać jak wojownik z bronią w rękę. Odkłada jednakże swą broń w reakcji na brutalne słowa Bhimy, który wytyka mu że już od dawna kroczy ścieżką Bezprawia, bo porzucił obowiązki bramina i zachowuje się jak wojownik zabijając bezbronnych swą mocą płynącą z ascezy oraz, że opanowała go żądza zdobycia majątku dla swego syna, która jednak zawisła w próżni, bo jak to

potwierdził sam Król Prawa, jego syn Aśwatthaman został zabity. Na te słowa Bhimy bramin Drona odkłada broń i zagłębia się w jodze uwalniając swą duszę ze swego ciała. W czasie, gdy jego dusza zbliżała się do najwyższych rejonów nieba, co mogą obserwować wybrani, Dhriśtadjumna wyciąga z pochwy swój miecz i zbliża się do Drony. I choć Ardżuna próbuje go powstrzymać chcąc oddać Dronę żywcem we władanie Judhiszthiry, Dhriśtadjumna unosi swój miecz i ucina mu głowę. Wzburzony i rozgniewany chwyta uciętą głowę swego nauczyciela za siwe włosy i rzuca ją do nóg Kaurawów. Widok tej odciętej głowy zostaje powitany przez wszystkich ze zgrozą i przerażeniem.

Zabójstwo Drony wzbudza rozpacz nie tylko wśród Kaurawów, ale także wśród Pandawów. Ardżuna który nie zaakceptował strategii Kryszny wymawia Judhiszthirze jego kłamstwo, które już na zawsze pozostanie plamą na jego honorze. Gdy Dhriśtadjumna próbuje przekonać Satjaki, że Drona w gruncie rzeczy był oszustem, bo będąc braminem walczył jak wojownik zacierając różnicę między Prawem i Bezprawiem, Satjaki chce z nim walczyć i ukarać go za ten bezprawny czyn.

Niepokoje wśród Pandawów wywołane zabójstwem Drony cichną, gdy uświadamiają sobie, że Aśwatthaman powrócił do obozu Kaurawów i płonąć słusznym gniewem wypowiada odpowiednie mantry, aby zniszczyć Pandawów razem z Kryszną (Narajaną) i ich wojskiem przy pomocy straszliwej broni Narajany, którą otrzymał niegdyś od swego ojca, który z kolei otrzymał ją od samego Narajany. Broń ta powoduje, że na Pandawów zaczyna sypać się z nieba różnego rodzaju broń, która rośnie w siłę, gdy ktoś próbuje jej stawiać opór. Na ten widok Kryszna rozkazuje wszystkim po stronie Pandawów odłożyć broń, zejść z rydwanów i oczyścić swe serca z chęci walki, bo całkowite zaniechanie walki jest sposobem na zneutralizowanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę (Krysznę).

Wszyscy odkładają broń za wyjątkiem Bhimy, który rusza do walki z Aśwatthamanem powodując wzrost siły broni Narajany swym oporem. Cała ta broń skupia się na nim, bo on jeden próbuje walczyć i poza nim Aśwatthaman nie ma żadnego przeciwnika. Ardżuna, aby ochraniać Bhimę strzela w jego kierunku pociskiem Waruny, który przykrywa go warstwą ochronną niewidzialną dla innych. Gdy skupiona na Bhimie broń Narajany zaczyna chować się w jego ciele, Ardżuna z Kryszną, którzy podobnie jak wszyscy inni odłożyli broń i zaprzestali walki, podbiegają do niego i zaczynają go wyciągać siłą razem z jego rydwanem i bronią spod zalewającej go broni Narajany zmuszając go jednocześnie do

odłożenia swej broni i zaprzestania oporu. Gdy to uczynił, broń Narajany nie mając już żadnego celu, przeciw któremu mogłaby się obrócić, zostaje zneutralizowana.

Durjodhana próbuje skłonić Aśwatthamana, aby ponownie przywołał pocisk Narajany, lecz on odmawia twierdząc, że broń ta przywołana po raz drugi obróciłaby się przeciw niemu. Pod naciskiem Durjodhany Aśwatthaman kontynuuje walkę przywołując niebiańską broń *agneję*, która jednak zostaje zneutralizowana przez Ardżunę.

Aśwatthaman widząc, że jego niebiańska broń uchodząca za nie do pokonania, zostaje zneutralizowana, zaczyna wątpić w realność tego świata i odłożywszy broń zaprzestaje walki. Biegając przed siebie woła, że wszystko jest złudzeniem. Na swej drodze spotka bramina Wjasa i pytał go o to, dlaczego nie zdołał zrealizować swej zemsty. Wjasa wyjaśnia mu, że w nim odrodził się na ziemi gniew Śiwy lub inaczej Najwyższy Bóg Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra), podczas gdy w Krysnie i Ardżunie odrodzili się najstarsi w całym wszechświecie prorocy Narajana i Nara. Wszyscy oni nie mają początku i rodzą się na ziemi w kolejnych eonach dla dobra wszechświata. Najwyższy Bóg Śiwa ma też swój aspekt życzliwy i pomyślny i w swych dwóch aspektach przybiera różne i niezliczone formy. Śiwa ochrania tych, którzy zdołali go rozpoznać. Narajana (Kryszna) w jednym ze swych wcieleń zobaczył i poznał Śiwę, który mu obiecał, że zdoła pokonać go (w jego przeraźliwym aspekcie) w walce. Aśwatthaman, którego niebiańska broń została zneutralizowana przez Krysznę rozumie potęgę Kryszny, który poznał Śiwę i oddaje mu cześć.

Wjasa udaje się również do obozu Pandawów, aby przed Ardżuną wychwalać Najwyższego Boga Śiwę. Wyjaśnia mu, że jest ochraniający nie tylko przez Krysznę, który jest woźnicą jego rydwanu, ale również przez Śiwę, który poprzedza jego rydwan w swej niebiańskiej postaci widzialnej jedynie dla Ardżuny. Ardżuna bowiem zdołał rozpoznać już niegdyś tego Najwyższego Boga, gdy udał się do nieba w poszukiwaniu niebiańskiej broni. Ukazał mu go również we śnie Kryszna przed walką prowadzącą do zabicia króla Dżajadrathy. Słuchając słów Wjasy o różnych formach Śiwy i jego dwóch aspektach jak i o jego heroicznym uczynkach Ardżuna oddaje Śiwie cześć. Głoszenie chwały Śiwy zakańcza księgę VII *Mahabharaty*.

Opowieść 77

*Durjodhana chce wygrać wojnę biorąc
Judhiszthirę do niewoli*

1. Bhiszma spoczywa na swym łożu ze strzał i do walki przystępuje Karna;
2. Drona zostaje naczelnym dowódcą armii Kaurawów; 3. Durjodhana uzyskuje od Drony obietnicę schwytania Judhiszthiry; 4. Pandawowie dowiadują się o planie Kaurawów; 5. Sandżaja wychwala heroiczne czyny wojowników obu stron podczas jedenastego dnia bitwy; 6. Drona próbuje zrealizować swą obietnicę i schwycić Judhiszthirę.

Drona rzekł: „O Durjodhana, skoro uhonorowałeś mnie obdarzając mnie tytułem naczelnego dowódcy, pozwól, że ci za to odplacę spełnieniem twej jednej prośby”. ... Durjodhana rzekł: „O Nauczycielu, ... schwytaj żywcem Judhiszthirę i przyprowadź go przed moje oblicze”. Drona odpowiedział: „O Durjodhana, niech chwała będzie Judhiszthirze, którego chcesz jedynie wziąć do niewoli. Z jakiego powodu nie pragniesz jego śmierci? ... W jakże szczęśliwej narodził się on godzinie ... skoro nawet ty obdarzasz go uczuciem!” Durjodhana nie potrafił jednak ukryć swych prawdziwych uczuć i wyraz jego twarzy pozbawił Dronę wszelkich złudzeń. Rzekł: „O braminie, śmierć Judhiszthiry nie przyniesie mi zwycięstwa. Nawet bogowie nie potrafią zabić wszystkich pięciu Pandawów i ten, który pozostanie przy życiu zabije nas wszystkich. Schwytawszy Judhiszthirę raz jeszcze wykorzystam to, że on nigdy nie łamie danego słowa i jeżeli raz jeszcze uda mi się go pokonać w grze w kości, Pandawowie będą ponownie zmuszeni do udania się na wygnanie, bo jego młodsi bracia są mu posłuszni. Takie zwycięstwo będzie trwałe”. ... Upewniwszy się, że Durjodhana chce schwycić Judhiszthirę dla nieuczciwego celu, Drona ... rzekł: „O Durjodhana, nie mogę w pełni obiecać ci tego, o co prosisz. ... Spełnię twą prośbę tylko wówczas, gdy uda ci się skłonić Ardzunę do wycofania się z walki w obronie Judhiszthiry”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section XII)

1. Bhiszma spoczywa na swym łożu ze strzał i do walki przystępuje Karna

Niewidomy król Dhritarasztra oplakując śmierć seniora swego rodu Bhiszmy chciał słuchać dalej słów Sandżaji, który obdarzony boską wizją przez proroka Wjasę opowiedział mu o przebiegu pierwszych dziesięciu dni bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kuruszetry, w czasie których mimo wielkiej odwagi wojowników

po obu stronach i zaciętej walki szala zwycięstwa nie chciała przechylić się na żadną stronę. Dziesiątego dnia Pandawowie za cichą zgodą Bhiszmy, który był naczelnym dowódcą armii Kaurawów, zadali mu śmiertelne rany setkami swych strzał licząc na to, że usunięcie z pola walki tego herosa przyniesie im wygraną i zakończy tę przeraźliwą bitwę, która ze względu na równowagę militarnych sił przekształciła się w straszliwą rzeź.

Bhiszma, który otrzymał od swego ojca dar zadecydowania o momencie swej śmierci, leżał obecnie na polu bitewnym na swym łożu ze strzał pogrążony w jodze, czekając na korzystny układ słońca i księżyca, aby uwolnić z ciała swą duszę. Jego widok wypełniał serca wojowników podziwem dla jego bohaterstwa, grozą, niepokojem i żalobą.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, nie potrafię przestać oplakiwać śmierci Bhiszmy! Opowiadaj, cóż działo się dalej? Co uczynili moi synowie po upadku tego herosa?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Kaurawowie i Pandawowie zaczęli zastanawiać się nad sytuacją, w której się znaleźli i nad tym, czego od nich wymaga ich obowiązek wojownika. Postępując zgodnie z kodeksem swej kasty oddali Bhiszmi należną mu cześć gromadząc się wokół jego łoża ze strzał, które ogrodzili specjalnym wałem ochronnym. Pożegnali go okrążając jego łoże trzy razy, po czym ignorując nawoływania Bhiszmy do pokoju ulegali własnemu gniewowi i patrząc na siebie nawzajem oczami czerwonymi z gniewu zaczęli przygotowywać się do dalszej walki.

O królu, to w rezultacie twego jak i twych synów szaleństwa ich działaniami kierowała sama śmierć. Straciwszy naczelnego dowódcę swych armii byli teraz jak stado owiec bez pasterza, jak demony asury po śmierci Bali, jak rzeka, której woda wyschła, jak miotany przez huraganową burzę okręt, jak piękna kobieta bez klejnotów, jak przestrzeń bez powietrza, jak jaskinia bez lwa, jak łąka otoczona przez wilki, jak niebo bez gwiazd, jak ziemia bez plonów, czy też jak uroczyste przemówienie bez rytmu. Pobici przez Pandawów czuli się przygnębieni i zagubieni. Nie znajdując w sobie nawzajem oparcia zdawali się tonąć na samym dnie oceanu rozpacz.

Przygnębieni i zagubieni zaczęli rozmyślać o Karnie, którego uważali za równego Bhiszmi. Oddawszy mu swe serca, uznali go za ich wybawcę. Ze wszystkich stron dały się słyszeć okrzyki: ‘Udajmy się z naszą prośbą do okrytego sławą Karny. On jest gotów poświęcić w tej bitwie swe życie. Urażony słowami Bhiszmy odmówił walki pod jego komendanturą. Bhiszma nazwał go *pól-rathą*, chociaż ten wielki wojownik zasługuje na bycie

nazywanym *maha-rathą*. Swą odwagą przewyższa wszystkich *rathów* i nie zawahałby się podjąć walki nawet z Jamą, Kubera, Waruną i Indrą. Zdobył znajomość niebiańskiej broni od samego Paraśuramy i nikt nie zdoła stawić mu czoła. Powiedział Bhiszmie, że jeżeli uda mu się pokonać Pandawów, wycofa się do lasu, lecz jeżeli Bhiszma padnie na polu bitewnym od strzał Pandawów, przystąpi do walki i sam jeden pozbawi wszystkich Pandawów życia. Nadszedł właściwy moment, aby mógł wykazać się swoją odwagą. On nas obroni przez zagładą”.

Dhritarasztra, który słuchał słów swego woźnicy wzdychając jak potężny wąż, rzekł: „O Sandżaja, wcale nie dziwi mnie to, że serca wszystkich zwróciły się ku Karnie. Mam nadzieję, że ten wojownik o wielkiej odwadze nie zawiódł oczekiwania moich porażonych przez lęk i pogrążonych w żalobie synów, szukających u niego ochrony. Powiedz mi, czy Karna zdołał wypełnić pustkę, która powstała po upadku Bhiszmy? Czy zdołał wzbudzić we wrogu przerażenie? Czy zdołał przynieść mym synom zwycięstwo?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Karna, widząc, że po utracie swego naczelnego dowódcy armia twoich synów jest jak tonący we wzburzonym oceanie okręt, chcąc uratować ją z otchłani i wzmocnić ducha rzekł ze łzami w oczach: ‘O wojownicy, po co hodować w sobie lęk przed bitwą, skoro cały wszechświat jest przemijający i nietrwały? Skoro nawet potężny Bhiszma dysponujący niebiańską bronią i wyposażony we wszystkie zalety herosa—takie jak stanowczość, inteligencja, odwaga, siła, samo-kontrola, pokora, skromność, uprzejma i wolna od urazy mowa—nie zdołał uchronić się przed śmiercią i został śmiertelnie ranny, przeto my wszyscy musimy uważać się już za zabitych. Na tym świecie wszystko pozostaje w wiecznym powiązaniu z działaniem, i dlatego nie ma tu niczego, co byłoby niezniszczalne. Skoro tak wielki człowiek jak Bhiszma słynny ze swych straszliwych przysięg upadł na ziemię uderzony setkami strzał, przeto czyż możemy być pewni tego, że jutro znowu wszędzie słońce? Oplakując dzisiaj odejście tego wielkiego herosa obdarzonego energią bogów wasu i zrodzonego z ich energii, jak możemy mieć nadzieję na uniknięcie śmierci?’

Gdy jego łzom i słowom odpowiadały z wszystkich stron głośnie szlochania i lamenty, Karna kontynuował: ‘O wojownicy, w tym doczesnym świecie wszystko jest we władzy śmierci, wszystko jest krótkotrwałe. Jak inaczej ów senior Bharatów, Bhiszma, potężny jak góra, mógłby zostać powalony ze swego rydwanu na ziemię? I skoro nawet on leży teraz na ziemi jak upadłe z firmamentu słońce, przeto Ardżuna, na którym bazuje militarna siła Pandawów, musi być również do pokonania. On też

upadnie na ziemię jak drzewo powalone przez huraganowy wiatr. Pozostawcie mi ten ciężar!

Palę się do tego, aby ruszyć na pole bitewne i wysłać wszystkich Pandawów do świata boga śmierci Jamy. Ceniąc sobie na tym świecie najwyżej własną sławę ruszę do walki, aby zabić mego wroga, albo zostać przez niego zabity i zasnąć tak jak Bhiszma na swym łożu ze strzał!

Król Prawa Judhiszthira jest stanowczy, inteligentny i wyposażony we wszystkie cnoty wojownika. Bhima ma siłę setki słoni. Ardżuna jest synem króla bogów Indry, a Nakula i Sahadewa przypominają samego Jamę. Siła Pandawów wzmocniana przez obecność Kryszny i wojowników takich jak Satjaki jest równa uściskowi śmierci. W spotkaniu z nimi żaden tchórz nie ujdzie z życiem. Jednakże tak jak ascetę można pokonać siłą ascezy, tak siłę wojownika można przeciwstawić własną siłą. Mój umysł jest nastawiony na stawianie im bezwzględного oporu w obronie naszej sprawy. Jeszcze dziś wznamię walkę, aby stawić im czoła. Przyjacielem jest ten, kto rusza na pomoc złamanym szeregom, a nie ten kto ze strachu ucieka. I ja sam albo dokonam bohaterских czynów godnych uczciwego człowieka, albo oddam w ofierze swe życie tak jak Bhiszma. Zabijając wroga i ginąc od jego strzał udam się wprost do niebiańskich regionów przeznaczonych dla herosów. Słyszac płacz kobiet i dzieci i stając w obliczu zagrożenia mego króla Durjodhany będąc wojownikiem tak właśnie powinienem uczynić. Dziś jeszcze ruszę przeciw wrogowi. Broniac sprawy Durjodhany będę walczył z Pandawami nie troszcząc się o własne życie. Kładac trupem wszystkich jego wrogów oddam w jego ręce nie zagrożoną już niczym władzę’.

Zwracając się do swej służby rzekł: ‘O służący, przynieście mi moją wspaniałą, błyszczącą zbroję zrobioną ze złota, wybijaną drogimi kamieniami, moją koronę błyszczącą jak słońce, mój łuk i strzały kásające wroga jak ogień lub jadowite węże. Umieście też na mym rydwanie szesnaście kolczanów i odpowiednią liczbę zapasowych łuków doskonałej jakości. Wyposażcie mój rydwan w odpowiednią liczbę włóczni, ostrzy i maczug, i przynieście mi moją konchę. Przynieście mi również różne dobrze wróżące przedmioty, jak naczynia zrobione ze złota i mosiądzu wypełnione kwaśnym mlekiem. Przygotujcie dla mnie girlandy z kwiatów, abym mógł nimi ozdobić wszystkie moje członki. Niech zabrzmia wszędzie hymny zwycięstwa! Pójdę śladami Bhiszmy i albo zwyciężę, albo zginę. Zabiję Ardżunę, choćby ochraniała go sama śmierć lub sam udam się do królestwa boga śmierci Jamy. Ci,

którzy pójdą moim śladem są przywiązani do mnie królami o uczciwych duszach, a nie prowokatorami braterskiej wendety’.

W ten to sposób Karna ulegając własnej naturze, wychwalany przez wojowników Kaurawów wsiadł do swego ozdobionego proporcem i wybijanego złotem rydwanu ciągnionego przez ogiery szlachetnej krwi i ruszył do walki z Pandawami szukając zwycięstwa”.

2. Drona zostaje naczelnym dowódcą armii Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Karny wsiadającego do rydwanu i sięgającego po broń ucieszył Durjodhanę i wypełnił ponownie jego serce nadzieją na zwycięstwo. Rzekł: ‘O Karna, moje armie mają w tobie swego obrońcę. Zastanówmy się więc teraz, co powinniśmy dalej uczynić i co jest w naszej mocy’.

Karna rzekł: ‘O Durjodhana, rozkazuj nam, bo to ty jesteś najmądrzejszym z królów. Nikt nie wie lepiej od ciebie, co czynić dalej. Wszyscy walczący po twojej stronie królowie pragną usłyszeć, co masz do powiedzenia. Ty sam nie potrafisz wypowiedzieć słów, które byłyby niewłaściwe’.

Durjodhana rzekł: ‘O Karna, nasz naczelną dowódcą Bhiszma cieszył się starszeństwem, odwagą, wiedzą i poparciem wszystkich. Ochraniał nas przez dziesięć dni dokonując wielu bohaterkich czynów i dziesiątkując wroga. Teraz jednakże leży na swym łożu ze strzał i czeka na odpowiedni moment, aby udać się do nieba. Jak myślisz, kogo powinniśmy namaścić obecnie na naczelnego dowódcę naszych wojsk? Bez naczelnego dowódcy nie będziemy w stanie kontynuować bitwy będąc jak łódź bez sternika, rydwan bez woźnicy lub kupiec zagubiony w obcym kraju. Kto według ciebie byłby godny tego, aby zająć miejsce Bhiszmy? Postąpię zgodnie z twoją radą’.

Karna odpowiedział: ‘O królu, wszyscy walczący po twojej stronie królowie są wojownikami o wielkiej duszy i odwadze i każdy z nich zasługuje na to, aby zostać naszym naczelną dowódcą. Są wysoko urodzeni i obeznani zarówno ze sztuką walki, jak i świętymi księgami i nigdy nie porzucają pola walki. Są sobie równi i jeżeli wyróżnimy jednego z nich, pozostali będą niezadowoleni i nie będą walczyć w twojej sprawie z wystarczającym oddaniem. Musimy więc wybrać kogoś, kto ma szczególne zasługi i tym kimś jest nasz nauczyciel bramin Drona. On uczył nas wszystkich sztuki walki i cieszy się powszechnym szacunkiem. Któż byłby bardziej godny tego stanowiska niż ten bramin-wojownik równy nauczycielowi demonów Śukrze i nauczycielowi

bogów Brihaspatiemu? W walczących po twojej stronie armiach nie ma takiego króla, który odmówiłby podporządkowania się jego rozkazom. On przewyższa wszystkich swą umiejętnością walki i wiedzą. Namaść go na naszego naczelnego dowódcę bez chwili zwłoki tak jak niegdyś bogowie chcąc pokonać demony asury namaścili na swego głównodowodzącego Skandę’.

Durjodhana zaakceptował słowa Karny. Udał się do Drony i rzekł: ‘O braminie, ponieważ przewyższasz wszystkich królów walczących po naszej stronie wysokością urodzenia, wiekiem, wiedzą, odwagą, samokontrolą i ascezą, umiejętnością walki i znajomością polityki i spraw ziemskich, przeto nie ma nikogo, kto zasługiwałby bardziej na bycie naszym naczelnym dowódcę niż ty. Zostań więc naszym dowódcą i ochraniaj nas tak jak Indra ochrania niebian. Twoim rozkazom podporządkuje się moich jedenaście armii. Pod twoim kierunkiem pragniemy zniszczyć naszego wroga. Ardżuna straci całą swą odwagę widząc, jak stojąc na czele naszych armii naciągasz cięciwę swego łuku. Pod twoim dowództwem pokonamy Judhiszthirę i wszystkich tych, co walczą po jego stronie’.

Słowa Durjodhany zostały powitane przez zgromadzonych licznie królów okrzykami radości i wychwalaniem bramina Drony.

Drona akceptując oferowaną mu pozycję rzekł: ‘O Durjodhana, spełnię twe życzenie i będę walczył z Pandawami, którzy z szacunku do mnie nie będą walczyli ze mną ze swą pełną mocą. Nie potrafię jednak zabić Dhryszadajumny, który narodził się z ognia ofiarnego na prośbę króla Drupady z zadaniem, aby mnie zabić. To nie ja jego, lecz on mnie zabije’.

Mając zgodę Drony twój syn namaścił go na naczelnego dowódcę wykonując odpowiednie ryty. Bramini recytowali właściwe inwokacje, tancerze wykonywali odpowiednie tańce. Uradowani tym wojownicy Kaurawów bili w bębny i dęli w swe konchy i mając Dronę za swego nowego naczelnego wodza uznali Pandawów już za pokonanych. Ducha dodawał im również widok ruszającego na pole bitewne Karny, którego wielbili oddając mu cześć. Patrząc na niego zapominali o katastrofie, jaką było zadanie śmiertelnych ran Bhiszmie i uwolnili się od wywołanego tym żalu. Szeptali między sobą: ‘Pandawowie nie będą w stanie stawić oporu Karnie, który jest zdolny do pokonania armii bogów prowadzonej przez Indrę. Bhiszma oszczędzał Pandawów i nie chciał ich zabić. Karna jednakże nie ma takich skrupułów i zabije ich w uczciwej walce’”.

3. Durjodhana uzyskuje od Drony obietnicę schwytania Judhiszthiry

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona namaszczony na naczelnego dowódcę rzekł w obecności wszystkich Kaurawów: ‘O Durjodhana, skoro uhonorowałeś mnie jako następcę wielkiego wojownika Bhiszmy obdarzając mnie tytułem naczelnego dowódcy, pozwól, że ci za to odplacę spełnieniem twej jednej prośby. Powiedz mi, co mogę dla ciebie uczynić?’

Durjodhana po zaciągnięciu rady u Karny i Duhsasany rzekł: ‘O Nauczycielu, jeżeli faktycznie chcesz zrealizować moje życzenie, schwytaj żywcem Judhiszthirę i przyprowadź go przed moje oblicze’.

Drona odpowiedział: ‘O Durjodhana, niech chwała będzie Judhiszthirze, którego chcesz jedynie wziąć do niewoli. Dlaczego nie prosisz mnie o pozbawienie go życia? Z jakiego powodu nie pragniesz jego śmierci, choć znasz się doskonale na politycznej strategii? Czyż nie jest prawdziwym cudem to, że sprawiedliwy Judhiszthira nazywany Królem Prawa, nie ma takiego wroga, który chciałby jego śmierci? Skoro nawet ty pragniesz zachować go przy życiu, przeto, jak sądzę, albo chcesz ochraniać swój ród przed całkowitym wyginięciem, albo po pokonaniu Pandawów w walce chcesz odnowić z nimi braterskie stosunki oddając im ich królestwo. W jakże szczęśliwej godzinie narodził się Judhiszthira i jakże słusznie jest nazywany tym, który nie ma wroga (Adżatasaru) skoro nawet ty obdarzasz go uczuciem!’

Durjodhana nie potrafił jednak ukryć swych prawdziwych uczuć i wyraz jego twarzy pozbawił Dronę wszelkich złudzeń. Durjodhana rzekł: ‘O braminie, śmierć Judhiszthiry nie przyniesie mi zwycięstwa. Nawet bogowie nie potrafią zabić wszystkich pięciu Pandawów i ten, który pozostanie przy życiu zabije nas wszystkich. Schwytawszy Judhiszthirę raz jeszcze wykorzystam to, że on nigdy nie łamie danego słowa i jeżeli raz jeszcze uda mi się go pokonać w grze w kości, Pandawowie będą ponownie zmuszeni do udania się na wygnanie, bo jego młodszy bracia będą mu posłuszni. Takie zwycięstwo będzie trwałe i z takiego to powodu, nie chcę zabić Króla Prawa, lecz pragnę go schwycić’.

Upewniwszy się, że Durjodhana chce schwycić Judhiszthirę dla nieuczciwego celu, Drona, który zdobył wiedzę i kierował się zawsze zasadami Zysku, Prawa i Przyjemności, rzekł: ‘O Durjodhana, nie mogę w pełni obiecać ci tego, o co prosisz. Schwytam Judhiszthirę i oddam go tobie w niewolę tylko wówczas, gdy nie będzie on ochroniany przez Ardżunę. Choć jestem jego nauczycie-

lem, a on moim uczniem, jest on ode mnie młodszy, obdarzony pomyslnymi znakami, skoncentrowany na swoim celu. Ponadto zdobył niebiańską broń należącą do Indry i Śiwy i to ty sprowokowałeś go do walki. Nie potrafią go pokonać ani bogowie, ani demony asury. Spełnię więc twą prośbę tylko wówczas, gdy uda ci się skłonić Ardżunę do wycofania się z walki w obronie Judhiszthiry’.

Twój niemądry syn słysząc tę obietnicę bramina Drona, choć ograniczoną warunkiem nieobecności Ardżuny, uznał Judhiszthirę za schwytanego. Chcąc skłonić Dronę do dotrzymania słowa ogłosił jego słowa wszem i wobec. Wojska Kaurawów powitały obietnicę Drony wielkim aplauzem”.

4. Pandawowie dowiadują się o planie Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira dowiedział się szybko poprzez swych szpiegów, jaki zamiar przyświeca Dronie. Zwolał zebranie wszystkich walczących po swej stronie królów i rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, słyszałeś już o intencjach bramina Drony. Podejmijmy więc odpowiednie kroki, aby uniemożliwić mu ich realizację. Drona obiecał, że schwytam mnie tylko wówczas, gdy ty sam nie będziesz stanowił mojej ochrony. Nie oddalaj się więc zbyt daleko ode mnie, aby uniemożliwić Dronie realizację życzenia Durjodhany’.

Ardżuna rzekł: ‘O Królu Prawa, chociaż zabicie Drony nie jest moim przeznaczeniem, i choć wolałbym sam zginąć, niż walczyć na śmierć i życie z moim nauczycielem, nie dopuszczę do tego, aby wziął cię do niewoli. Durjodhana nigdy nie zdobędzie tego, czego tak gorąco pragnie. Prędzej cały nieboskłon ze swymi gwiazdami upadnie na ziemię lub ziemia rozpadnie się na drobne kawałki, niż Drona weźmie cię do niewoli w czasie, gdy ja sam pozostaję przy życiu. Nie zdoła zrealizować swego celu, choćby nawet uzyskał pomoc samego Indry lub Wisznu. Dopóki żyję nie powinien się obawiać się tego bramina, choć w walce nie ma on sobie równych. Możesz w pełni ufać moim słowom, bo jak wiesz zawsze realizuję swe przysięgi’.

Zebrani królowie powitali słowa Ardżuny aplauzem wykrzykując jego chwałę, dmąc w swe konchy i uderzając w bębny. Ze wszystkich stron dochodził przeraźliwy brzęk uwalnianej cięciwy i uderzeń palców sięgający nieba”.

5. Sandżaja wychwala heroiczne czyny wojowników obu stron podczas jedenastego dnia bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, przygotowując się do kontynuowania walki Drona uformował armie Kaurawów w formację zwaną *Sakata* (pojazd), podczas gdy armie Pandawów uformowały się w formację *Krauncza* w kształcie kruka. Dwaj nieporównywalni wojownicy stali na czele swych armii—Karna i Ardżuna—obaj rozgniewani i płonący żądzą zabicia się nawzajem.

Wrogie armie ruszyły przeciw sobie z impetem rozpoczynając na polach Kurukszetry jedenasty dzień bitwy.

Początkowo armie Pandawów nie były w stanie złamać szeregów Kaurawów ochraniających przez Dronę. Podobnie wojska Kaurawów nie były w stanie wdrzeć się w zwarte szeregi Pandawów chronione przez Ardżunę. Walczące ze sobą oddziały zdawały się stać w miejscu będąc jak szumiąca od wiatru dzungla. W końcu Drona przypominający słońce swym splendorem, pędząc na swym złotym rydwanie i wystrzeliwując swe strzały we wszystkich kierunkach złamał szeregi Pandawów. Jego strzały były jak ostre promienie słońca, a on sam zdawał się mnożyć w niezliczonej liczbie kopii. Dziesiątkował swymi ostrzami wojska Pandawów i nikt nawet nie śmiał spojrzeć w jego kierunku.

Do walki z Droną na czele swych dywizji ruszył Judhiszthira, podczas gdy oddziały Kaurawów ruszyły Dronie na pomoc. Między poszczególnymi wojownikami rozgorzała zaciekle walka. Śakuni walczył z Sahadewą łamiąc swymi strzałami jego proporzec i raniąc jego woźnicę. Sahadewa w odpowiedzi uderzył go swymi sześćdziesięcioma ostrzami, obciął jego proporzec, złamał mu łuk i zranił woźnicę. Śakuni chwytając w dłoń maczugę zeskoczył ze rydwanu na ziemię i uderzeniem maczugi zabił jego woźnicę. Sahadewa uchwycił również swą maczugę i zeskoczywszy ze swego rydwanu ruszył na wroga.

W tym samym czasie Drona walczył z królem Drupadą, a Bhima z twoim synem Wiwinsati, który odpowiadając na strzały Bhimy zabił jego konie, uciął jego proporzec i złamał jego łuk wywołując tym aplauz żołnierzy Kaurawów. Gdy rozgniewany Bhima zabił swą maczugą jego konie, Wiwinsati uchwyciwszy tarczę i miecz zeskoczył z rydwanu i ruszył przeciw Bhimie z wściekłością rozjuszzonego słonia.

Król Madrasu Śalja śmiejąc się i jakby dla żartu uderzył swego siostrzeńca Nakulę licznymi strzałami wywołując tym jego gniew. Nakula wypuszczając ze swego łuku celne ostrza zabił konie i

woźnicę Śalji, złamał mu baldachim, obciął jego proporzec, po czym zadął tryumfalnie w swą konchę.

Satjaki atakując Kritawarmana przeszył go siedemdziesięcioma strzałami, na co Kritawarman odpowiedział równie gęstym deszczem strzał, lecz on przyjął je jak góra i pod ich uderzeniami nawet nie drgnął. W tym samym czasie syn Bhimy rakszasa Ghatotkaka walczył z rakszasa Alamwuszą. Używając swej magii obaj zwodzili się setkami iluzji.

Tymczasem król Paurawa ruszył na czele swych oddziałów przeciw Abhimanju zasypując go gradem strzał. Abhimanju w rewanżu obciął swymi strzałami jego baldachim, połamał mu łuk i uderzył go siedmioma ostrzami, a jego woźnicę pięcioma. Wyjął następnie ze swego kołczanu strzałę zdolną do pozbawienia życia, lecz zanim zdołał ją wypuścić ze swego łuku, Paurawa połamał jego łuk i strzałę swoimi celnymi ostrzami. Rozgniewany tym Abhimanju uchwycił tarczę ozdobioną księżycami i miecz i wywijając nimi wściekle zeskoczył ze swego rydwanu i ruszył bez strachu w kierunku rydwanu Paurawy. Z głośnym wrzaskiem wskoczył na jego rydwan, potężnym kopnięciem powalił na ziemię jego woźnicę, obciął jego proporzec i uchwyciwszy go za włosy podniósł go w górę tak jak ptak Garuda unosi węża wylawiając go z głębin wodnych.

Król Dżajadratha widząc jak Paurawa ze zmierzwionymi włosami zwisa bezradnie z jego dłoni wyglądając jak pozbawiony zmysłów wół złapany przez lwa, nie mógł tego znieść. Uchwycił swój miecz i tarczę ozdobioną pawiem i wieloma małymi dzwoneczkami i zeskoczył z głośnym rykiem ze swego rydwanu. Na ten widok Abhimanju wypuścił ze swej dłoni włosy Paurawy i z szybkością sokoła zeskoczył z jego rydwanu na ziemię. Zasłaniając się tarczą i wymachując mieczem niszczył rzucone w niego lance i włócznie. Zbliżył się do Dżajadrathy krokiem tygrysa, który atakuje słonia. Obaj skoczyli na siebie krzyżując swe miecze. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę, gdy z równą wprawą odpierali swe uderzenia nieprzerwanie się atakując. W końcu Dżajadratha złamał swój miecz uderzając nim w tarczę Abhimanju i wycofał się z walki wsiadając do swego rydwanu. Abhimanju zmusiwszy wroga do ucieczki powrócił również na swój rydwan torując sobie drogę wśród atakujących go ze wszystkich stron żołnierzy Kaurawów swym mieczem.

Abhimanju po pokonaniu Dżajadrathy zaczął spalać swymi strzałami oddziały Kaurawów tak jak południowe słońce spala ziemię. Śalja rzucił w jego kierunku żelazną ognistą włócznią wybijaną złotem. Abhimanju uchwycił ją w locie jak Garuda

chwyta wyskakującego w górę węża wywołując tym aplauz wśród żołnierzy Pandawów i z całą mocą swych ramion wyrzucił ją z powrotem w kierunku Śalji zabijając jego woźnicę. Żołnierze Kaurawów nie mogąc znieść tych okrzyków podziwu, które towarzyszyły heroicznym wyczynom syna Ardżuny, otoczyli go ze wszystkich stron pokrywając go potokami swych strzał tak jak chmury pokrywają deszczem górę.

Śalja nie dając za wygraną zeskoczył ze swego rydwanu i ze swą żelazną maczugę w dłoni ruszył przeciw Abhimanju, który uchwyciwszy swą maczugę o sile pioruna wyszedł mu naprzeciw zachęcając go swoimi słowami, aby się zbliżył, lecz Bhima go zatrzymał i sam ruszył przeciw Śalji ze swoją maczugą w dłoni. Śalja ruszył mu naprzeciw. Setki żołnierzy widząc tych dwóch potężnych herosów przygotowujących się do walki krzyczało w zachwycie 'brawo, brawo', biło w bębny i dęło w konchy. Któż inny oprócz Bhimy śmiałby ryzykować uderzenie maczugi Śalji i któż inny oprócz Śalji śmiałby ryzykować uderzenie maczugi Bhimy? Ich ogromne maczugi, którymi kręcili w swych dłoniach, wyglądały jak błyski błyskawic. Wrzeszcząc straszliwie zbliżali się do siebie zataczając koła jak przygotowujące się do walki dzikie zwierzęta. Gdy wreszcie stanęli naprzeciw sobie ze swymi maczugami lekko wygiętymi, wyglądali jak dwa gotowe do walki byki. Ich siły były równe i gdy starli się ze sobą żaden z nich nie mógł osiągnąć przewagi. Pod uderzeniem maczugi Bhimy z maczugi Śalji sypały się iskry. Podobnie pod uderzeniem maczugi Śalji iskry sypały się z maczugi Bhimy. Atakowali się nawzajem swymi maczugami jak walczące ze sobą tygrysy atakują się swymi pazurami, a słonie kłami. Z ciałami pokrytymi krwią od zadawanych sobie nawzajem ran wyglądali jak dwa drzewa Kinsuka pokryte krwistoczerwonym kwieciem. Dźwięk uderzeń ich maczug odbijał się głośnym echem.

Bhima uderzany maczugą Śalji z prawej i lewej strony nawet nie drgnął będąc jak wzgórze uderzane przez piorun, podobnie nie drgnął Śalja uderzany maczugą Bhimy. W końcu pod wpływem swych wzajemnych potężnych uderzeń obaj upadli w tym samym momencie na ziemię jak dwa maszty wznoszone podczas festiwalu poświęconego Indrze. Na ten widok Kritawarman szybko zbliżył się do Śalji, który leżał na ziemi utraciwszy zmysły, wciągnął go na swój rydwan i wywiózł poza zasięg strzał. Heroiczny Bhima w mgnieniu oka powstał z ziemi i stał ze swą maczugą w dłoni chwiejąc się na nogach.

Widok króla Madrasu wywożonego z pola bitewnego przeraził żołnierzy Kaurawów i porażeni strachem zaczęli uciekać we

wszystkich kierunkach będąc jak chmury rozpraszane przez wiatr. Uradowani tym widokiem żołnierze Pandawów dęli radośnie w swe konchy i bili w bębny”.

6. Drona próbuje zrealizować swą obietnicę i schwytać Judhiszthirę

Sandżaja kontynuował: „O królu, syn Karny Wriszasena widząc, że wojska Kaurawów załamują się pod naporem wroga, ruszył im z pomocą raniąc tysiącami swych strzał ludzi, konie i słonie wroga. Pandawowie widząc spustoszenie, jakie czynił w ich oddziałach, otoczyli go ze wszystkich stron. Syn Nakuli uderzył go swymi dziesięcioma ostrymi strzałami, lecz on nawet nie drgnął i w rewanżu zniszczył łuk syna Nakuli i obciął powiewający na jego rydwanie proporzec.

Pozostali synowie Draupadi ruszyli w obronie swego brata zalewając Wriszasenę potokami swych strzał. Przeciw nim ruszyli z kolei wojownicy na rydwanach prowadzeni przez syna Drony Aśwatthamana zasypując ich gradem strzał. Przeciw nim w obronie swych synów ruszyli Pandawowie. Wywiązała się ponownie zaciekła bitwa przypominająca walkę bogów z asurami.

Wkrótce pod naporem Pandawów armia Kaurawów zaczęła ponownie uciekać. Drona próbował ją zatrzymać nawołując do powrotu. Sam unosząc się gniewem skierował swe kare konie ku miejscu, gdzie stał Judhiszthira, który powitał go deszczem ostrych strzał z lotkami z piór ptaka Kanki. Nieustraszony Drona w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk.

Książę Pańcalów Kumara chroniący kół rydwanu Judhiszthiry ruszył naprzeciw napierającemu Dronie zatrzymując go swymi strzałami tak jak kontynent zatrzymuje ocean wywołując tym głośny aplauz. Z głośnym wrzaskiem uderzył Dronę swą strzałą w pierś i następnie zasypał go tysiącem ostrzy. Rozgniewany tym Drona nałożył na swój łuk śmiertcionośną strzałę i zabił heroicznego obrońcę Judhiszthiry. Usunąwszy przeszkodę zaczął z impetem wdzierać się w szeregi Pandawów wystrzeliwując swe strzały we wszystkich kierunkach. Uderzał po kolei wszystkich znakomitych wojowników Pandawów. Śikhandina uderzył dwunastoma strzałami, Nakulę pięcioma, Sahadewę dziesięcioma, a Judhiszthirę dwunastoma. Każdego z pięciu synów Draupadi uderzył trzema strzałami, Satjaki pięcioma, a Wiratę dziesięcioma.

Przeciw Dronie ruszył odważnie książę Pańcalów Jugandhara. Rozgniewany tym Drona zabił go swą strzałą o szerokim ostrzu. W obronie Judhiszthiry ruszyli wówczas królowie Wirata i Drupada,

książęta Kaikejów, Satjaki i dwaj książęta Pañcalów, Wjaghradatta i Singhasena, otaczając Dronę ze wszystkich stron i zalewając go deszczem strzał. Wjaghradatta uderzył go pięćdziesięcioma ostrymi strzałami wywołując tym aplauz wśród żołnierzy. Również Singhasena trafił go swymi celnymi strzałami. Doprowadzony tym do wściekłości Drona spojrział na nich dzikim wzrokiem i ruszył przeciw nim uderzając palcami o cięciwę swego łuku, i nalożywszy nań strzały o szerokich ostrzach uciał im ozdobione złotymi kolczykami głowy. Zalewając wszystkich dookoła potokami strzał stanął przed Judhiszthirą nieugięty jak sama śmierć. Przerażani tym królowie walczący po stronie Pandawów zaczęli już ogłaszać śmierć Judhiszthiry, a wojownicy po stronie twych synów wołali radośnie: ‘Dziś Durjodhana odniósł zwycięstwo! Drona schwycił Króla Prawa i przyprowadzi go przed jego oblicze!’

Ardżuna słysząc te okrzyki ruszył na pomoc Judhiszthirze wypełniając całą przestrzeń dźwiękiem kół swego rydwanu i dziesiątkując wroga nieprzerwanymi strumieniami swych strzał. Za jego śladem płynęła rzeka krwi. Swymi ostrzami przykrył niebo, ziemię i cztery kierunki, które stały się nie do rozróżnienia. Wszystko zakryte płaszczem jego strzał schowało się w ciemnościach i słońce zaszło zakryte chmurami kurzu. Nie można już było rozróżnić wroga od przyjaciela. Durjodhana i Drona widząc zapadający zmierzch zaczęli się wycofywać do swego obozu. Wojska Pandawów również wycofały się do swych obozów wychwalając Ardżunę tak jak prorocy wychwalają słońce. Ardżuna i Krysna również udali się do swego namiotu i jadąc razem na jednym rydwanie ozdobionym srebrem, złotem i drogimi kamieniami swym wyglądem przypominali księżyc na obsypanym gwiazdami niebie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Dronabhisheka Parva, Section I-XVI.

Opowieść 78

Trigartowie odciągają Ardżunę od Judhiszthiry wyzywając go do walki

1. Trigartowie chcą odciągnąć Ardżunę od Judhiszthiry, aby Drona mógł go schwytać; 2. Ardżuna podejmuje wyzwanie Trigartów, bo tego nakazuje kodeks wojownika i oddala się od Judhiszthiry; 3. Drona sieje spustoszenie w armii Pandawów, lecz nie udaje mu się schwytać Judhiszthiry; 4. Bhima rusza do ataku przeciw Dronie i walczy z Bhagadattą i jego słoniem; 5. Ardżuna rusza do walki z Bhagadattą pokonując najpierw wyzywających go do walki Samsaptaków; 6. Śmierć króla Bhagadatty; 7. Ardżuna kontynuuje walkę siejąc spustoszenie wśród Kaurawów; 8. Śmierć króla Nili; 9. Śmierć braci Karny.

Drona zawstydzony, że nie zrealizował swej obietnicy, rzekł do Durjodhany: „O królu, mówiłem ci, że nikt nie potrafi wziąć Judhiszthiry do niewoli, gdy Ardżuna jest w pobliżu, aby go bronić. Niech ktoś wyzywając Ardżunę do walki odciągnie go w odległe miejsce, tak że nie będzie mógł przybyć mu z pomocą. Wówczas przedrę się przez szeregi Pandawów i go pochwycę”.

Król Trigartów Suśarman rzekł: „O królu, Ardżuna bez przerwy upokarza mnie i moich braci. Ciągłe nas pokonuje, choć zadajemy mu rany. Nie potrafię w nocy spać myśląc o tej hańbie! Pozwól nam uczynić to, co sugeruje Drona. Wzywając go do walki zaciągniemy go w odległe miejsce i tam albo go zabijemy, albo sami zginiemy!”
(Mahābharāta, Drona Parva, Section XVII)

1. Trigartowie chcą odciągnąć Ardżunę od Judhiszthiry, aby Drona mógł go schwytać

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po zapadnięciu zmroku i wycofaniu się armii Pandawów i Kaurawów do swych obozów bramin Drona zawstydzony, że nie zrealizował swej obietnicy, rzekł do Durjodhany: ‘O królu, mówiłem ci, że nikt nie potrafi wziąć Judhiszthiry do niewoli, gdy Ardżuna jest w pobliżu, aby go bronić. Niech ktoś wyzywając Ardżunę do walki odciągnie go w odległe miejsce, tak że nie będzie mógł przybyć mu z pomocą. Wówczas przedrę się przez szeregi Pandawów i go pochwycę’.

Król Trigartów Suśarman rzekł: ‘O królu, Ardżuna bez przerwy upokarza mnie i moich braci. Ciągłe nas pokonuje, choć zadajemy mu rany. Nie potrafię w nocy spać myśląc o tej hańbie! Pozwól nam uczynić to, co sugeruje Drona. Wzywając go do walki

zaciągniemy go w odległe miejsce i tam albo go zabijemy, albo sami zginiemy!’

Pięciu braci Suśarmana—Satjaratha, Satjawarman, Satjawrata, Satjeszu, Satjakarman—z których każdy dowodził dziesięciotysięczną dywizją złożoną z żołnierzy gotowych do walki na śmierć i życie zwanych Samsaptakami, poparło jego słowa swymi przysięgami. Każdy z nich rozpalil święty ogień, ubrał swą zbroję i po opasaniu się zdjętą z łuku cięciwą i sznurem zrobionym z trawy kuśa obmył się w oczyszczonym tłuszczu obdarowując równocześnie braminów wykonujących rytuały ofiarne. Każdy z nich nie miał już więcej zadań do wykonania na tym świecie i w pełni zasłużył sobie na błogosławione rejony nieba przeznaczone dla herosów zdecydowanych na to, by zwyciężyć lub zginąć na polu bitewnym. W obecności świętego ognia każdy z nich przysięgł, że albo zabije Ardżunę, albo sam zginie.

2. Ardżuna podejmuje wyzwanie Trigartów, bo tego nakazuje kodeks wojownika i oddala się od Judhiszthiry

Trigartowie chcąc zrealizować swe przysięgi wyzwali Ardżunę do walki odcinając go na południe pola bitewnego, podczas gdy Judhiszthira walczył w jego krańcu północnym. Ardżuna widząc ich upór rzekł do Judhiszthiry: ‘O królu, nie mogę nie podjąć rzucanego mi wyzwania, gdyż tego zakazuje kodeks wojownika. Daj mi więc swe pozwolenie na walkę z królem Suśarmanem i jego braćmi. Pozwól mi zabić zarówno ich samych jak i podążające za nimi oddziały Samsaptaków!’

Judhiszthira rzekł: ‘O bracie, walcz z Trigartami. Pamiętaj jednak o zamiarach Drony i o tym, jakiego podjął się on zadania. Działaj tak, aby uniemożliwić mu jego realizację’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, niech dziś ochrania cię Satjadżit. Ten wielki wojownik nie dopuści do tego, aby Drona wziął cię do niewoli. Gdyby jednak został on zabity, nie pozostawaj ani chwili dłużej na polu bitewnym, choćby nawet ochraniały cię wszystkie nasze armie’.

Judhiszthira uściskał serdecznie swego brata błogosławiąc go.

Kaurawowie widząc, że Ardżuna oddala się od miejsca, gdzie stał Judhiszthira, nie posiadali się z radości i ruszyli wściekle do ataku przeciw Judhiszthirze.

Tymczasem zdecydowani na śmierć i życie Samsaptakowie uformowali swe oddziały w formację w kształcie pół-księżyca i na widok zbliżającego się do nich Ardżuny wrzasnęli jednym wielkim głosem wypełniając nim całą przestrzeń. Ardżuna widząc ich

radosne podniecenie rzekł do Kryszny z lekkim uśmiechem: ‘O Kryszna, spójrz na braci Trigartów i ich żołnierzy. Radują się, choć powinni płakać. Już niedługo zaprowadzę ich wszystkich przy pomocy moich strzał do tego wiecznego miejsca, gdzie żaden tchórz nie ma dostępu’.

Ardżuna gotowy do walki zadał w konchę i od jej potężnego dźwięku wszystko co żywe stanęło bez ruchu jak sparaliżowane. Trigartowie odzyskali szybko utracone zmysły i zalali Ardżunę potokami strzał, które on połamał swymi pięćdziesięcioma strzałami. Każdy z braci Trigartów uderzył go wówczas dziesięcioma strzałami, a on w rewanżu uderzył każdego z nich trzema. Płonąc gniewem ponownie zalali go niezliczoną ilością strzał, które opadły na jego rydwan jak rój pszczoł na pokryte kwieciami drzewo. Trzydzieści ostrzy twardych jak diament ze złotymi lotkami przebiło jego diadem. W diademie ozdobionym strzałami wyglądał jak otoczone promieniami wschodzące słońce. Swą strzałą o szerokim ostrzu zdarł z dłoni Sawahu skórzany ochraniacz. Innymi strzałami złamał łuk Sudhanwana i zabił jego ogiery, po czym jedną celną strzałą uciął mu głowę ozdobioną turbanem. Śmierć tego nieustraszonego wojownika przeraziła żołnierzy Trigartów, którzy zaczęli uciekać kierując się ku miejscu, gdzie na czele swej armii stał Durjodhana. Rozgniewany Ardżuna ścigał ich setkami strzał, podczas gdy król Trigartów, chcąc ich zatrzymać, wołał za nimi: ‘Zatrzymajcie się! Nie ośmieszajcie się swym tchórzostwem w oczach całego świata!’ Samsaptakowie otrząsnęli z siebie swój strach i z głośnymi bojowymi okrzykami, dmąc w konchy powrócili na pole bitewne gotowi do walki z samą śmiercią.

Ardżuna widząc ich powrót rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, przygotuj się do zaciętej walki. Ci żołnierze nie zaprzestaną ataku. To prawdziwi Samsaptakowie, którzy ślubowali, że w walce ze mną albo zwyciężą, albo zginą. Niech więc poczują strasliwą potęgę mojej broni i mego łuku Gandiwy. Zabiję ich wszystkich będąc jak Rudra, który zabija wszystkie żywe istoty na koniec eonu’.

Kryszna zadowolony z jego słów pognął konie we wskazanym przez niego kierunku. Ich zaprzężony w gniade ogiery rydwan zataczając koła i poruszając się zręcznie w różnych kierunkach wyglądał jak niebiański pojazd na firmamencie.

Tymczasem walcząca po stronie Trigartów armia pastuchów Narajanów, którą Kryszna oddał niegdyś pod komendę Durjodhanie, uzbrojona w różne rodzaje broni otoczyła Ardżunę ze wszystkich stron zalewając go potokami strzał. Ich strzały pokryły całkowicie jego rydwan czyniąc go niewidocznym. Ardżuna ze zdwojoną

przez swój gniew energią i zmarszczonymi brwiami zadał w swą konchę Dewadattę i wystrzelił pocisk zwany *Twasztra* zdolny do zabicia za jednym uderzeniem dużej ilości wroga. Dzięki temu pociskowi Ardżuna i Krysna zaczęli powielać się w tysiącach kopii i żołnierze wrogiej armii tracąc orientację zaczęli zabijać się nawzajem widząc w sobie nawzajem Ardżunę, a w swych łukach Gandiwę. Pozbawieni rozumu i pokryci krwią wysyłali się nawzajem do królestwa boga śmierci Jamy.

Ardżuna z dzikim śmiechem dziesiątkował swymi strzałami pozostałe oddziały Trigartów, które jednak nie dając za wygraną ponownie zasypały jego rydwan gradem strzał, czyniąc go niewidocznym. Widząc, że ich strzały dosięgają celu, krzyczeli radośnie, dęli w konchy i bili w bębny. Krysna osłabiony i pokryty potem rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, gdzie jesteś? Czy ciągle żyjesz? Nie mogę cię nigdzie dostrzec!’ Ardżuna słysząc te słowa Krysny wypuścił ze swego łuku pocisk *Wajawja*, który natychmiast rozproszył zalewającą ich ulewę strzał. Bóg wiatru Waju, od którego pochodziła ta broń, rozproszył tłumy Samsaptaków, jakby byli górą suchych liści opadłych z drzew. Ardżuna ścigał ich tysiącami swych strzał obcinając im głowy i siejąc wśród nich spustoszenie. Pole bitewne swym wyglądem coraz bardziej przypominało królestwo boga śmierci Jamy”.

3. Drona sieje spustoszenie w armii Pandawów, lecz nie udaje mu się schwytać Judhiszthiry

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Ardżuna walczył z Trigartami na południu pola bitewnego, Drona na czele licznych oddziałów ruszył w kierunku północnym, gdzie stał Judhiszthira z nadzieją schwywania go i oddania w ręce Durjodhany.

Judhiszthira widząc, że Drona uformował oddziały Kaurawów w formację *Garudy* rozkazał uformować swe wojska w półkole. Rzekł do swego naczelnego wodza: ‘O Dhrisztadjumna, uczyni wszystko, co w twej mocy, aby uniemożliwić temu braminowi wzięcie mnie do niewoli’.

Dhrisztadjumna odpowiedział: ‘O królu, dopóki żyję, nie masz powodu do niepokoju. Drona nie potrafi pokonać mnie w walce’.

Wojska Kaurawów starły się ponownie z wojskami Pandawów. Dhrisztadjumna ruszył z impetem przeciw Dronie. Twój syn Durmukha zalewając Dhrisztadjumnę potokami strzał ruszył Dronie na pomoc. Nieustraszony Dhrisztadjumna odpowiedział deszczem strzał kierując je zarówno przeciw niemu jak i Dronie. Bohaterski Durmukha nie dając za wygraną dalej zasypywał

Dhrisztadjumnę gradem strzał, podczas gdy Drona dziesiątkował swymi strzałami oddziały Judhiszthiry.

Honorowa i zgodna z regułami walka szybko załamała się i przekształciła w chaotyczną bitwę wszystkich z wszystkimi. Wszystkich opanował gniew i nikt już nie miał dla nikogo litości.

Drona przedarł się przez oddziały Pandawów w pobliże Judhiszthiry i zasypując go swymi strzałami wywołał tym wśród nich okrzyki przerażenia. W obronie Judhiszthiry ruszył książę Pańcalów Satjadżit i swymi pięcioma śmiertcionośnymi jak jad węża strzałami pozbawił zmysłów jego woźnicę. Innymi strzałami uderzył jego ogiery i przeszył samego Dronę. Podniecony walką i gniewem, zataczając koła swym rydwanem zbliżył się jeszcze bardziej do rydwanu Drony i obciął zdobiący go proporzec. Drona w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk i przeszył go dziesięcioma ostrzami. Satjadżit uchwycił szybko nowy łuk i uderzył Dronę trzydziestoma strzałami z lotkami z piór ptaka Kanki, czym wywołał głośny aplauz wśród żołnierzy Pandawów.

Do walki z Droną dołączył Wrika uderzając go w pierś swymi sześćdziesięcioma strzałami. Drona pokryty gęsto strzałami swych wrogów otworzył szeroko oczy, aby nabrać w ten sposób energii. Z odrodzonymi siłami swymi celnymi strzałami połamał łuki Satjadżita i Wriki i nie zaprzestając ataku zabił Wrikę, jego woźnicę i jego ogiery. Rozgniewany tym Satjadżit uchwycił nowy, jeszcze mocniejszy łuk i swymi strzałami przeszył ponownie Dronę, jego woźnicę i jego ogiery. Drona nie mogąc tego dłużej znieść i nastawiwszy się na śmierć swego wroga zalewał go nieprzerwanym strumieniem strzał. Jednakże Satjadżit nie dając za wygraną ciągle chwycił za nowy łuk, odpowiadając swymi strzałami na jego strzały. Doprowadzony tym do wściekłości Drona nałożył na cięciwę swego łuku strzałę z głowicą w kształcie półksiężyca i obciął mu głowę.

Judhiszthira widząc śmierć Satjadżita i mając na uwadze pouczenia Ardżuny, choć wspierany przez liczne oddziały Pańcalów, Kekajów, Matsjów, Cedów i Kosalów, pognął swe konie, aby wycofać się z bezpośredniego pola walki. Drona rzucił się za nim w pogoń spalając swymi strzałami jego oddziały tak jak ogień spala stos wysuszonego drewna.

Do walki z Droną ruszył młodszy brat króla Matsjów Śatanika. Z dzikim wrzaskiem uderzył go, jego konie i woźnicę sześcioma ostrzami specjalnie wygładzonymi ręką kowala i jasnymi jak promienie słońca. I nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku pokrył go nimi jak gęstym płaszczem. Rozgniewany tym Drona nałożył na swój łuk strzałę ostrą jak brzytwa i obciął mu nią

głowę ozdobioną złotymi kolczykami. Przerażeni jego śmiercią Matsjowie zaczęli uciekać. Pod naporem strzał Drony zaczęli również uciekać Pańcalowie, Cedowie, Kekajowie i Kosalowie. Błysk jego łuku i brzęk uwalnianej cięciwy zdawał się dochodzić z wszystkich stron. Ten nieustraszony, prawy, prawdomówny, posiadający wiedzę i samo-kontrolę bramin siał w oddziałach Pandawów spustoszenie rozlewając za sobą rzekę krwi unoszącą zabitych wprost do królestwa boga śmierci Jamy. Był jak wielbiony przez bogów i demonów asurów Wisznu czyniący pogrom wśród dajtjów.

Judhiszthira widząc zniszczenie, jakie Drona uczynił w oddziałach jego sprzymierzeńców, ruszył przeciw niemu na czele swej armii otaczając go ze wszystkich stron. Armie Kaurawów ruszyły natychmiast Dronie na pomoc. Żołnierze Pandawów uderzali Dronę gradem strzał, lecz on nieustraszony wdzierał się wytrwale w ich szeregi rewanzując się swymi celnymi strzałami i zabijając wielu. W końcu pod naporem wściekłych strzał Drony i wspierających go Kaurawów Judhiszthira ze swą armią musiał się wycofać”.

4. Bhima rusza do ataku przeciw Dronie i walczy z Bhagadattą i jego słoniem

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, twa opowieść o heroicznym wyczynie Drony raduje moje serce. Czy po tym, jak zmusił on do ucieczki Pandawów i Pańcalów, znalazł się wśród nich jeszcze ktoś, kto odważył się zaatakować go ponownie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, twój syn Durjodhana zadowolony z uczynków Drony rzekł do Karny: ‘O Karna, spójrz na armię naszego wroga, która ucieka przed strzałami Drony jak przerażone stado jeleni przed lwem. Nie odważą się dziś powrócić na pole bitewne i stawić mu ponownie czoła. Powala on ich na ziemię jak huragan potężne drzewa. Rozproszeni przez jego strzały rozbiegają się bezradnie we wszystkich kierunkach. Są jak bezwładny stos drewna lub jak stado słoni w czasie pożogi. Jakże ogromną radość sprawia mi widok Bhimy opuszczonego przez swych żołnierzy i otoczonego z wszystkich stron przez moich! Zwycięstwo należy do Drony i jeszcze dziś ten potężny syn Pandu straci życie!’

Karna rzekł: ‘O królu, wojownik taki jak Bhima nie porzuci pola bitewnego nawet za cenę życia i nie będzie spokojnie znosił tryumfalnych okrzyków wroga. Nie możemy uznać jeszcze Pandawów za pokonanych. Odważni i wprawni w używaniu broni są zdolni do stawiania nam dalej oporu. Nie powinniśmy liczyć na

to, że zaprzestaną walki, zanim zrealizują wszystkie przysięgi, które poczynili wówczas, gdy próbowaliśmy ich spalić i gdy pokonaliśmy ich w grze w kości. Spójrz na Bhimę, jak sam jeden dziesiątkuje nasze oddziały. Z całą pewnością jeszcze dziś zabije wielu. Za jego przykładem do walki ruszył ponownie Satjaki, a za nim cała armia Pandawów i Pañcalów. Wszyscy ci wojownicy o wielkiej odwadze skupili się wokół niego jak chmury wokół słońca i ruszyli razem przeciw Dronie. Potrafią mu się przeciwstawić i mogą go zabić tak jak stado wilków potrafi zabić słonia’.

Durjodhana widząc, że armie Pandawów zorganizowały się ponownie i ruszyły do ataku przeciw Dronie, sam pospieszył mu z pomocą prowadząc za sobą swych braci i swą potężną armię. Walka rozgorzała na nowo.

Durjodhana ze swą dywizję jeźdźców na słoniach ruszył do ataku przeciw Bhimie, który wyruszył mu naprzeciw. Pod naporem strzał Bhimy potężne jak góry słonie broczące krwią rzuciły się do ucieczki. Bhima przeganiał je tak jak wiatr przegania burzowe chmury. Durjodhana doprowadzony tym do wściekłości przeszył go swymi strzałami. Równie wściekły Bhima odpowiedział swymi celnymi ostrzami. Durjodhana, choć z ciałem pokrytym licznymi strzałami, śmiejąc się dziko zalał go ponownie deszczem swych ostrzy o sile słonecznych promieni. Bhima w rewanżu złamał jego łuk i obciął powiewający na jego rydwanie proporzec ozdobiony drogimi kamieniami i wizerunkiem słonia.

Na pomoc Durjodhanie ruszył król Angów na swym słoniu prowadząc za sobą swą dywizję. Bhima przeszył zbliżającego się słonia długą strzałą, która po przebiciu go utkwiała w ziemi i słoń padł na ziemię jak góra od uderzenia pioruna. Razem z nim upadł król Angów, któremu Bhima obciął głowę swą strzałą o szerokim ostrzu. Dywizja jeźdźców na słoniach widząc śmierć swego króla rzuciła się do ucieczki tratując po drodze własną piechotę.

Do walki z Bhimą ruszył wówczas król Bhagadatta na swym słynnym słoniu Supratika. Słoń zbliżył się do jego rydwanu i stając na dwóch nogach z trąbą wzniesioną do góry jej jednym uderzeniem rozbił rydwan w drobny proch. Bhima, który zdobył wiedzę zwaną *Andżalikabedha*, zamiast uciekać, schował się pod cielskim słonia grzmocąc go pięściami w brzuch. Słoń, który chciał go dosięgnąć trąbą i zabić, zaczął kręcić się w kółko jak koło garncarskie. Gdy się tym zmęczył, Bhima, który miał siłę dziesięciu tysięcy słoni, wyszedł spod jego brzucha i stanął przed nim. Słoń uchwycił go swą trąbą, lecz Bhima uwolnił się szybko z jego uścisku i schował się ponownie pod jego brzuchem, aby czekać tam na przybycie swej własnej dywizji. Gdy ukryty na

brzuchu słonia zniknął z widoku walczących, z wszystkich stron zaczęły dochodzić okrzyki: 'Bhima został zabity przez słonia!' Jednakże gdy nadszedł odpowiedni moment Bhima wyszedł spod brzucha słonia i zaczął z wielką szybkością uciekać.

Tymczasem Judhiszthira wspierany przez żołnierzy Pańcalów myśląc, że Bhima został zabity, otoczył króla Bhagadattę na jego słoniu ze wszystkich stron zasypując go tysiącami strzał. Bhagadatta niszczył je przy pomocy żelaznego haku tratując równocześnie żołnierzy wroga przy pomocy swego słonia. Do walki z nim na swym szybkim słoniu ruszył król Dasarnów uderzając jego słonia w bok. Między dwoma słoniami wywiązała się zacięta walka. Supratika kręcąc się wkoło i atakując wściekle swego przeciwnika przebił mu w końcu bok swymi kłami kładąc go trupem. Bhagadatta z kolei swymi sześcioma lancami pozbawił życia jego jeźdźca.

Judhiszthira wspierany przez licznych wojowników otoczył Bhagadattę zwartym pierścieniem zalewając go nieprzerwanym potokiem strzał, lecz on siedział na swym słoniu nieporuszony wyglądając jak góra otoczona przez gęsty las. Skierował swego słonia przeciw Satjaki i rozwścieczona bestia w jednym mgnieniu oka połamała jego rydwan. Sam Satjaki zdołał jednak uratować się ucieczką. Podobnie jego woźnica, który pozostawiając konie ich własnemu losowi podążył za Satjaki.

Tymczasem słoń Bhagadatty razem ze swym jeźdźcą zdołał wydostać się z otaczającego go pierścienia rydwanów zabijając po drodze wielu królów. Biegając z rykiem w różnych kierunkach zdawał się mnożyć w swych licznych kopiach. Jego jeździec Bhagadatta zabijający swymi strzałami setki żołnierzy Pandawów wyglądał jak sam Indra jadący na swym słoniu Airawacie i porażający swymi strzałami danawów.

Bhima widząc, że Pańcalowie i Pandawowie w przerażeniu uciekają, ruszył ponownie przeciw Bhagadacie i jego słoniowi, który tymczasem nabrał wody w trąbę i opluwając nią zbliżając się ku niemu konie przestraszył je i przerażone konie poniosły rydwan Bhimy w odległe miejsce.

Do walki z Bhagadattą ruszył na swym rydwanie odważny Rucziparwan zasypując go strzałami. Bhagadatta w rewanżu swą prostą strzałą wysłał go do królestwa boga śmierci Jamy. Widząc jego śmierć Pandawowie zarzucili Bhagadattę gradem strzał, lecz on kierując zręcznie swym słoniem unikał ich nie zaprzestając się spustoszenia w ich szeregach swymi ostrzami.

Abhimanju chcąc zabić tego rozszalałego słonia przeszył go dwunastoma ostrzami, Jujutsu uderzył go dziesięcioma, a każdy z

pięciu synów Draupadi przeszył go trzema. Gdy wściekle zwierzę poprzebijane licznymi strzałami i poganiane przez swego jeźdźca zaczęło tratować żołnierzy po swych obu stronach, oddziały Pandawów rzuciły się do ucieczki będąc jak ptaki atakowane przez sępy. Ten wielki słoń poganiany żelaznym hakiem był jak uskrzydłona góra z dawnych lat, a jadący na nim król Bhagadatta rozgramiał żołnierzy Pandawów tak jak niegdyś asura Wiroczana rozgramiał wojska niebian. Pole bitewne smagał porywisty wiatr i unoszące się w górę chmury kurzu pokryły ciemnością niebo, ludzi i zwierzęta. Walczącym wydawało się, że ten jeden przeraźliwy słoń rozmnożył się w wielu kopiach i wściekle tratuje całe pole”.

5. Ardżuna rusza do walki z Bhagadattą pokonując najpierw wyzywających go do walki Samsaptaków

Sandżaja kontynuował: „O królu, posłuchaj teraz o heroicznym czynach Ardżuny.

Ardżuna widząc wznoszący się ku górze kurz i słysząc lamenty dochodzące z tego miejsca, gdzie Bhagadatta na swym słoniu tratował oddziały Pandawów, rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, z tego straszliwego zgiełku wnoszę, że król Bhagadatta przystąpił do ataku. Nie znam takiego jeźdźca na słoniu, który mógłby mu w walce dorównać. Również jego słoń nie ma równego sobie rywala. Jest zręczny, nie poddaje się zmęczeniu i jest nie do pokonania przy pomocy żadnej broni. Potrafi znieść nawet dotyk ognia. Sam jeden zmiażdży na proch nasze oddziały. Nikt poza nami nie jest w stanie zatrzymać tej wścieklej bestii. Udajmy się więc czym prędzej tam, gdzie król Bhagadatta masakruje nasze oddziały. Jeszcze dziś wyślę do królestwa Indry tego aroganckiego króla, który swą wiarę w swe siły opiera na wierze w siłę swego słonia!’

Kryszna pokierował konie na północ spiesząc na pomoc Pandawom. W połowie drogi zatrzymały ich jednak oddziały powracających na pole bitewne Samsaptaków w liczbie czternastu tysięcy, złożonych z pastuchów Narajanów i Gopalów tworzących niegdyś armię Kryszny, wyzywając ich ponownie do walki. Ardżuna stając w obliczu konieczności wyboru między swym obowiązkiem obrony Judhiszthiry przed Bhagadattą i obowiązkiem podjęcia rzuconego mu do walki wyzwania zastanawiał się przez chwilę na tym, co uczynić. W końcu zdecydował się zawrócić i podjąć walkę z Samsaptakami, choć wiedział, że tego właśnie chcieli Durjodhana i Karna.

Samsaptakowie zasypali Ardżunę z Kryszną tysiącami swych strzał czyniąc ich niewidocznymi. Kryszna zlał się potem i był bliski omdlenia. Ardżuna przywołał wówczas pocisk Brahmy i pozbawił nim życia nieomal wszystkich Samsaptaków. Od jego uderzenia upadało na ziemię tysiące odciętych ramion z dłońmi trzymającymi w swym śmiertelnym uścisku miecze, maczugi, strzały i łuki, tysiące obciętych proporców, tysiące wojowników i ich woźniców, tysiące słoni potężnych jak wzgórze i ich jeźdźców. Wrogie oddziały uderzone bronią rozgniewanego Ardżuny wyglądały jak zniszczone przez pożar las. Wszystkie żywe istoty patrzące na jego wyczyn wołały z zachwytem: ‘Wspaniale, wspaniale’.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, sam jeden zabiłeś dzisiaj tysiące Samsaptaków walczących na śmierć i życie. Zaiste takiego wyczynu nie byłby w stanie dokonać nawet Indra, Jama, czy Kubera’. Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, udajmy się czym prędzej na pomoc Judhiszthirze. Prowadź nasze ogiery tam, gdzie król Bhagadatta na swym słoniu tratuje naszych żołnierzy’.

6. Śmierć króla Bhagadatty

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna na prośbę Ardżuny pognął ich przykryte złotą zbroją szybkie jak myśl gniade ogiery w kierunku dywizji twych synów prowadzonych do walki przez bramina Dronę. Jednakże zanim zdolali tam dotrzeć, drogę przeciął im król Trigartów ze swymi braćmi wyzywając Ardżunę do walki. Ardżuna rzekł do Krysny: ‘O Krysna, cóż mam czynić? Powinienem pospieszyć na pomoc naszej armii dziesiątkowanej przez Dronę, lecz Trigartowie wyzywają mnie ponownie do walki i nie powinienem ich wyzwania odrzucać’.

Krysna bez słowa skierował ich rydwan przeciw Trigartom. Ardżuna napiął swój łuk i uderzył Suśarmana siedmioma strzałami, złamał mu łuk i obciął proporzec. Następnie sześcioma śmiertelnościami ostrzami pozbawił życia jego braci. Rozgniewany tym Suśarman rzucił w kierunku Ardżuny swą żelazną włócznią wyglądającą jak wąż, a w kierunku Krysny swą lancą. Ardżuna połamał je przy pomocy celnych strzał i zasypując Suśarmana nieprzerwanym gradem strzał pozbawił go zmysłów.

Krysna pognął wówczas konie w kierunku północnym, gdzie król Bhagadatta na swym słoniu tratował oddziały Pandawów. Ardżuna zalał wspierające Bhagadattę oddziały Kaurawów swymi strzałami tak jak Indra zalewa żyzne pola deszczem. Konsumując je tak jak ogień konsumuje wysuszoną trawę zbliżył się do Bhagadatty tak jak ptak Garuda zbliża się do węża zamierzając go

zjeść. Dziesięć tysięcy nieustraszonych łuczników otoczyło go ze wszystkich stron, chcąc go zatrzymać, lecz on stratował ich swymi strzałami tak jak młody rozgniewany słoń tratuje lodygi lotosów.

Król Bhagadatta widząc pogrom czyniony przez Ardżunę i Krysznę ruszył ku nim na swym przeraźliwym słoniu zalewając ich deszczem strzał, lecz Ardżuna połamał je wszystkie swymi ostrzami, zanim zdołały do nich dotrzeć. Niezrażony tym Bhagadatta nie zaprzestawał zasypywania ich gradem strzał i poganiając hakiem swego słonia parł ku nim chcąc ich stratować. Jednakże Kryszna kierując zręcznie końmi i rydwanem uniknął uderzenia słonia, który nie mogąc zatrzymać się w swym rozpędzie minął ich odsłaniając swe tyły. Ardżuna z łatwością mógł wówczas zabić zarówno słonia jak i jeźdźca uderzając ich w plecy, lecz tego nie uczynił mimo swego gniewu pamiętając, że zabijanie kogoś, kto nie może się bronić jest niezgodne z regułami honorowej walki.

Wszystkie żywe istoty patrzyły z pełną podziwu zgrozą na walkę Ardżuny i Kryszny z królem Bhagadattą, który zasypywał ich gradem strzał z wysokości swego słonia, widząc ich już w uścisku śmierci. Bhagadatta uderzył Krysznę licznymi żelaznymi strzałami ze złotymi lotkami, które odbiły się od niego i zakopywały się w ziemi. Rozgniewany tym Ardżuna połamał jego łuk i zabił żołnierzy chroniących boków jego słonia. Bhagadatta rzucił wówczas w kierunku Ardżuny czternastoma ostrymi lancami błyszczącymi jak promienie słońca, lecz Ardżuna złamał każdą z nich na trzy kawałki i nie zaprzestając wypuszczania ze swego łuku potoku strzał zniszczył zbroję chroniącą jego słonia, która z brzękiem opadła na ziemię. Bhagadatta w odpowiedzi rzucił w Krysznę żelazną włócznią wybijaną złotem, którą Ardżuna złamał na dwoje i zalewając Bhagadattę nieprzerwanym strumieniem strzał obciął jego proporzec i chroniący go przed słońcem baldachim, po czym śmiejąc się dziko przebił go dziesięcioma ostrzami z lotkami z piór ptaka Kanki doprowadzając go tym do wściekłości. Bhagadatta głośno krzyząc rzucił w kierunku Ardżuny swą lancą, która otarła się o ozdoby jego głowy diadem. Ardżuna poprawił na głowie swój diadem i zawołał: 'O Bhagadatta, przyjrzyj się dobrze otaczającemu cię światu, bo widzisz go ostatni raz!' Bhagadatta odpowiedział potokiem strzał. Ardżuna w rewanżu zniszczył jego łuk i kołczany i przeszył go siedemdziesięcioma dwoma ostrzami.

Bhagadatta kipiąc gniewem i cierpiąc przenikliwy ból od otrzymanych ran skoncentrował swe myśli wypowiadając święte *mantry* i dzięki nim przemienił swój hak do poganiania słonia w potężny pocisk *Waisznawa* i wyrzucił go mierząc w pierś Ardżuny.

Kryszna widząc ten zbliżający się do Ardżuny pocisk szybko zasłonił go własną piersią i uderzający go z impetem pocisk przemienił się w zdobiącą szyję Kryszny girlandę.

Zaskoczony zachowaniem Kryszny Ardżuna rzekł z oburzeniem: 'O Kryszna, dlaczego łamiesz dane słowo? Obiecałeś, że będziesz jedynie powoził moimi końmi bez angażowania się w walkę! Nie powinienes więc walczyć, dopóki ja sam jestem zdolny do stawiania skutecznego oporu moim wrogom. Wiesz doskonale, że przy pomocy swego łuku i strzał potrafię zniszczyć cały wszechświat łącznie z wszystkimi bogami, asurami i ludźmi!'

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, posłuchaj, co mam do powiedzenia. Ja sam mam cztery formy, które są wiecznie zaangażowane w ochranianie wszystkich trzech światów. Dzieląc moją Jaźń na cztery części uprawomocniam (wyświęcam) w nich dobro. Jedna z moich form, która pozostaje na ziemi jest zaangażowana w ascetyczne praktyki ascetów. Inna widzi dobre i złe uczynki. Moja trzecia forma wstępuje w świat człowieka i angażuje się w działanie. Moja czwarta forma jest z kolei pogrążona we śnie przez tysiąc lat. I ta forma mojej Jaźni, która po upływie tysiąca lat budzi się ze snu, w momencie przebudzenia spełnia prośby osób, które na to zasłużyły.

W dawnych czasach Ziemia wiedząc, że nadchodzi moment, w którym się budzę, poprosiła mnie o pocisk *Waisznawa* dla swego syna asury Naraki, dzięki któremu byłby on nie do pokonania przez bogów i przez demony. Naraka otrzymawszy ode mnie ten pocisk zawsze spalał nim swych wrogów. Nawet Indra i Śiwa nie potrafili się przed nim obronić. Pewnego dnia Naraka obdarował nim króla Bhagadattę czyniąc go w ten sposób nie do pokonania. Mając na uwadze twe dobro złamałem swą obietnicę i pozbawiłem ten pocisk jego mocy. Bhagadatta straciwszy swój pocisk stracił swą moc. Zabij go więc teraz tak jak ja sam zabiłem kiedyś demona Narakę mając na uwadze dobro wszystkich światów'.

Ardżuna słysząc te słowa Kryszny pokrył króla Bhagadattę chmurą ostrych strzał i jedną długą strzałą trafił jego słonia między dwa płaty czołowe. Słoń upadł uderzając w ziemię swą trąbą i głośno rycząc wyzionął ducha. Również Bhagadatta trafiony w pierś długą strzałą z głowicą w kształcie półksiężyca wypuścił z dłoni luk i strzały i padł martwy na ziemię. Zdobiący jego głowę turban upadł jak ucięty od łodygi kwiat lotosu, a on sam ozdobiony złotymi girlandami upadł na ziemię ze swego ozdobionego złotem siodła jak kwiat Kinsuka zerwany przez wiatr ze szczytu gór. Ardżuna, syn Indry, zabijając tego króla, który sam potężny jak

Indra był przyjacielem Indry, zabił ponownie nadzieję twych synów na zwycięstwo”.

7. Ardżuna kontynuuje walkę siejąc spustoszenie wśród Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, po zabiciu króla Bhagadatty wyposażonego w ogromną energię Ardżuna okrążył go pobożnie oddając honory jego waleczności. Zaraz potem wyzwali go do walki dwaj synowie króla gandharwów spowinowaceni z Śakunim o imionach Wriszaka i Aczala, którzy zasypali go gradem ostrych strzał. Ardżuna w odpowiedzi zabił konie i woźnicę Wriszaki, połamał jego luk, obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie i przykrywając chmurami swych strzał prowadzone przez Śakuniego atakujące go oddziały gandharwów wysyłał do królestwa boga śmierci Jamy pięciuset odważnych gandharwów ze wzniesioną bronią. Wriszaka porzucił swój zniszczony rydwan i przesiadł się do rydwanu swego brata, skąd obaj razem zalewali Ardżunę nieprzerwanymi strumieniami strzał raniąc go tak jak w dawnych czasach Wrtra zranił Indrę. Rozgniewany tym Ardżuna przeszył ich stojących obok siebie na jednym rydwanie swą jedną strzałą pozbawiając ich życia. I ci dwaj herosi upadli równocześnie na ziemię zdobywając niebo i zyskując sławę.

Twoi synowie widząc śmierć tych bohaterskich gandharwów zalali Ardżunę potokami strzał. Do ataku na niego ruszył Śakuni zdolny do stwarzania setek różnych iluzji powodujących dezorientację. Spowodował, że na Ardżunę zaczęły z wszystkich stron spadać różne rodzaje broni i w jego kierunku zaczęły biec gromady różnych wygłodzonych zwierząt, jak osły, jelenie, wielbłądy, bawoły, tygrysy, lwy, wilki, małpy, sępy i węże. Ardżuna zniszczył je wszystkie pokrywając je chmurami swych strzał. Wówczas rydwan Ardżuny pokryła gęsta ciemność, w której z wszystkich stron dochodziły karcące go głosy. Ardżuna rozproszył ją szybko swym pociskiem *Dźjotiszka*. Gdy ciemności znikły, pojawiły potężne zalewające wszystko wody. Ardżuna wysuszył je swą bronią *Aditja*. I gdy Ardżuna swymi pociskami zniszczył wszystkie stwarzane przez Śakuniego iluzje, Śakuni uciekł jak zwykły tchórz wykorzystując ręczność swych ogierów.

Ardżuna nie zaprzestawał walki i pokrył atakujące go ponownie oddziały Kaurawów chmurami strzał rozbijając je na dwa nurty tak jak pasmo górskie rozbija wody Gangesu. Jeden z tych strumieni prowadził Drona, a drugi Durjodhana. Choć unoszący się z ziemi kurz pokrywał wszystko i nic nie było widać,

w bitewnym zgiełku i hałasie konch i bębnow ciągle dał się słyszeć przeraźliwy brzęk Gandiwy. Ardżuna przeganiał swymi strzałami niezliczone oddziały twych synów prowadzone przez Durjodhanę tak jak wiatr w sezonie letnim przegania monsunowe chmury. Zalewał je swymi strzałami tak jak Indra zalewa ziemię deszczem i nikt nie potrafił stawić mu oporu. Oddziały twych synów uciekały przed nim w panice tratując się nawzajem. Pole bitewne przedstawiało sobą straszny widok”.

8. Śmierć króla Nili

Sandżaja kontynuował: „O królu, podczas gdy część oddziałów twoich synów została rozbita i rozproszona przez strzały Ardżuny, inna część podążając za braminem Droną ruszyła w kierunku miejsca, gdzie stał Judhiszthira. Na pomoc Judhiszthirze ruszyły oddziały Pańcalów prowadzone przez Dhrisztadjumnę nawołując do zabicia Drony. Gdy te dwie potęgi starły się nawzajem, wszelkie reguły honorowej walki załamały się. Zderzenie się tych herosów o ogromnej energii gotowych do oddania w walce swego życia było jak zderzenie się żelaza z diamentem. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby słyszeli kiedykolwiek o bitwie równie zawziętej. Cała ziemia drżała pod ciężarem tej straszliwej rzezi. Gdy Drona prowadząc za sobą wielotysięczne dywizje Kaurawów złamał szeregi Pandawów, rozgniewany Dhrisztadjumna zatrzymał go swymi strzałami wyzywając go do pojedynku. Ich pojedynek nie miał sobie równych.

W tym samym czasie walczący po stronie Pandawów król Nila dziesiątkował swymi strzałami oddziały twych synów. Syn Drony Aśwatthaman, który od dawna chciał się z nim zmierzyć, zawołał: ‘O Nila, walcz ze mną!’ Nila w odpowiedzi przeszył go strzałami. W rewanżu głęboko zraniony Aśwatthaman trzema strzałami o szerokich ostrzach złamał luk Nili i obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie. Rozgniewany tym Nila uchwyciwszy w dłonie miecz i tarczę zeskoczył ze swego rydwanu i ruszył w kierunku wroga, chcąc go zabić, lecz zanim zdołał do niego dotrzeć, Aśwatthaman swą strzałą o szerokim ostrzu obciął mu głowę ozdobioną szlachetnym nosem i złotymi kolczykami. I ten wielki wojownik o wysokiej posturze, twarzy jasnej jak księżyc, lotosowej skórze i oczach w kształcie płatków lotosu padł martwy na ziemię. Jego śmierć pogrążyła żołnierzy Pandawów w żalu. Szeptali między sobą: ‘O biada nam, jakże Ardżuna zdoła nas obronić przed potężną siłą wroga, skoro jest odciągany na południe zmuszany do walki przez Samsaptaków i Narajanów’”.

9. Śmierć braci Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, choć śmierć króla Nili złamała ducha wśród żołnierzy Pandawów, Bhima nie dawał za wygraną i sześćdziesięcioma strzałami uderzył Walhikę, a Karnę przeszył dziesięcioma. Widząc to bramin Drona przebił go licznymi ostrymi strzałami chcąc go zabić i nie zaprzestając swej ofensywy uderzył go ponownie dwudziestoma sześcioma ognistymi ostrzami, z których każde było jak jadowity wąż. Karna uderzył go tuzinem swych strzał, Aśwatthaman siedmioma, a Durjodhana sześcioma. Bhima w rewanżu głośno krzycząc przebił każdego z nich swymi ostrzami. Na pomoc Bhimie ruszyli Nakula i Sahadewa jak i inni wojownicy prowadzeni przez Jujudhanę. Walka między wrogimi armiami rozgorzała od nowa.

Żołnierze Pandawów walczyli zaciekle z wojskami Kaurawów prowadzonymi przez Dronę, choć motywowani przez szlachetne uczucia celowo unikali kierowania swych strzał przeciw temu braminowi, choć on sam bezlitośnie dziesiątkował ich setkami strzał. Brzęk uwalnianej cięciwy i uderzenie jego palców zdawały się dochodzić z wszystkich stron budząc przerażenie w ich sercach.

Ardżuna po pokonaniu pozostałych przy życiu i wyzywających go do walki Samsaptaków ruszył również przeciw Dronie, który dziesiątkował oddziały Pandawów. Od uderzenia jego strzał na ziemię upadali jeźdźcy ze swych słoni, koni i rydwanów. Jednakże Ardżuna pamiętając o zasadach honorowej walki nie zabijał tych, którzy utracili broń, uciekali lub nie podejmowali walki. Jeźdźcy pozbawieni swych wierzchowców uciekali w przerażeniu szukając ochrony u Karny, który ruszył przeciw Ardżunie przywołując swą niebiańską broń *agneję*. Ardżuna zatrzymał ją jednak strumieniem strzał. Na pomoc Ardżunie ruszyli Dhrisztadjumna, Bhima i Satjaki i każdy z nich przeszył Karnę swymi trzema strzałami. Heroiczny Karna nie zaprzestając niszczenia zalewającego go strumienia strzał Ardżuny swymi celnymi strzałami połamał im łuki. Bez swych łuków wyglądali jak węże pozbawione jadu. Dziko krzycząc rzucali w kierunku Karny włóczniami, które on z równie głośnym krzykiem niszczył nie zaprzestając strzelania w kierunku Ardżuny.

Ardżuna przeszył Karnę siedmioma strzałami i uderzając jego młodszego brata sześcioma ostrzami pozbawił go życia. Od strzał Ardżuny na oczach Kaurawów zginęli również dwaj inni bracia Karny, Satrundżaja i Wipatha.

W tym samym czasie Bhima potężny jak ptak Garuda zeskoczył ze swego rydwanu i uderzeniem miecza pozbawił życia

piętnastu wojowników wspierających Karnę. Następnie wrócił na swój rydwan i uchwyciwszy łuk przebił Karnę dziesięcioma strzałami, a pięcioma uderzył jego woźnicę i ogiery. Również Dhrisztadjumna uchwyciwszy miecz zeskoczył ze swego rydwanu i pozbawił życia królów Niszadów. Następnie wrócił na swój rydwan i dziko krzycząc przeszył Karnę siedemdziesięcioma siedmioma strzałami. W tym samym czasie Satjaki przeszył Karnę sześćdziesięcioma czterema strzałami rycząc jak lew. Dwoma strzałami połamał jego łuk i trzema innymi uderzył go w ramiona i pierś.

Na pomoc Karnie ruszył Durjodhana, Drona i Dżajadratha prowadząc za sobą liczne oddziały jeźdźców i piechoty ratując go z oceanu strzał, którymi zalewał go Satjaki. Pandawowie ruszyli z kolei na pomoc Satjaki. I nie troszcząc się o swe życie heroiczni wojownicy zabijali się nawzajem zaludniając gęsto królestwo boga śmierci Jamy. Dostarczając uczty sępom, szakalom i innym łowcom nocy żerującym na padlinie poświęcali się tej rzezi z całą swą mocą i energią. W końcu słońce udało się na spoczynek chowając się za zachodnimi wzgórzami i pokaleczeni, rozproszeni i skapani w krwi wojownicy Pandawów i Kaurawów wycofali się na noc do swych obozów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Dronabhisheka Parva, Section XVII-XXX.

Opowieść 79

Wszyscy przeciw jednemu: śmierć Abhimanju

1. W czasie gdy Ardżuna walczy dalej z Samsaptakami, Drona tworzy formację koła chcąc schwytać Judhiszthirę; 2. Abhimanju na prośbę Judhiszthiry zgadza się na podjęcie próby włamania się do formacji Kaurawów, choć nie wie jak się z niej wydostać; 3. Abhimanju wdziera się do środka formacji wojennej Kaurawów; 4. Abhimanju walczy samotnie z całą armią Kaurawów; 5. Dżajadratha dzięki darowi Śiwy uniemożliwia Pandawom udzielenia pomocy Abhimanju; 6. Wojownicy Kaurawów kolektywnie pozbawiają broni i zabijają bezbronno Abhimanju.

Sandżaja kontynuował: „O królu, ten wojownik o statusie atirathy, syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry trzymający w dłoni czakrę (koło), która jest bronią samego Wisznu wyglądał jak sam Kryszna. Gdy tak stał z włosami rozwianymi trzymając w dłoni tę najwyższą broń, nawet bogowie nie byli w stanie na niego spojrzeć. Jego widok wypełnił serca otaczających go zwartym pierścieniem królów wielkim niepokojem i nie mogąc tego znieść rozbili trzymane przez niego koło swymi strzałami na tysiące drobnych kawałków. ...

Syn Duhśasany podniósł się z ziemi pierwszy i widząc, że Abhimanju również się podnosi, uderzył go bezbronno swą maczugą w koronę na głowie. Pod wpływem tego zdradzieckiego ciosu umęczony walką Abhimanju wyzionął ducha. W taki to sposób on jeden został zabity przez wielu—on, który swymi strzałami miażdżył całą armię Kaurawów tak jak dziki słoń miażdży łodygi kwiatów lotosu. ...

Różne żywe istoty patrząc na Abhimanju leżącego na polu bitewnym jak opadły z firmamentu księżyc mówiły głośno: ‘O biada nam wszystkim, na ziemię upadł ten potężny heros, który walczył sam jeden z sześcioma wojownikami na rydwanach. Zabicie go w ten sposób jest zbrodnią niezgodną z Prawem’”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section XLVII)

1. W czasie gdy Ardżuna walczy dalej z Samsaptakami, Drona tworzy formację koła chcąc schwytać Judhiszthirę

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, gdy dwunasty dzień walk na polach Kuruszetry dobiegł końca, twoi synowie czuli się pokonani przez Pandawów. Nie udało im się bowiem odciągnąć Ardżuny od Judhiszthiry na tyle daleko, aby nie mógł przybyć mu na czas z pomocą, i Drona nie zdołał zrealizować swej obietnicy pochwylenia go i oddania w ręce Durjodhany. Gdy

wycofywali się do swego obozu, upokorzeni i pod naporem wroga, słyszeli, jak wszystkie żywe istoty wychwalały waleczność Ardżuny i jego przyjaźń z Kryszną. Noc spędzili w ciszy rozmyślając nad niefortunnym dla nich przebiegiem zdarzeń, czując się tak, jakby ktoś rzucił na nich przekleństwo.

O poranku ponury i rozdrażniony sukcesem wroga Durjodhana rzekł do Drony: 'O braminie, z całą pewnością sprzyjasz naszemu wrogowi i chcesz nas zniszczyć. Nie schwytaleś Judhiszthiry, choć był w twoim zasięgu. Nie zrealizowałeś tego, co mi obiecałeś w odplacie za moją usługę. Ludzie szlachetni, tacy jak ty, nigdy nie zawodzą nadziei tych, którzy są im oddani'.

Drona rzekł: 'O Durjodhana, nie powinieneś wypowiadać pod moim adresem takich gorzkich słów. Zawsze próbuję czynić to, co cię zadowala. Jednakże nikt w całym wszechświecie nie potrafi pokonać kogoś, kogo ochrania Ardżuna. Tam gdzie jest obecny stwórca wszechświata Kryszna i gdzie Ardżuna nosi broń, żadna potęga nie pomoże, poza potęgą Śiwy. Obiecuję ci jednak, że dziś uformuję twe wojska w formację, której nie potrafią złamać nawet bogowie i pochwyć Judhiszthirę, pod warunkiem, że uda ci się z pomocą Samsaptaków odsunąć od niego Ardżunę'.

Jak powiedział, tak uczynił. Widząc, że Samsaptakowie ponownie odciągają Ardżunę daleko od miejsca, gdzie stał ze swą armią Judhiszthira wyzywając go do walki, uformował wojska w formację koła, w której centrum ustawili się walczący po stronie Kaurawów królowie równi swą walecznością samemu Indrze. Wejścia do niej bronili książęta o promienistości równej słońcu, którzy przysięgli, że nie wycofają się z walki nawet za cenę życia. Z proporcami wybijanymi złotem i czerwonymi sztandarami, natarci pastą sandałową, ubrani w czerwone szaty, ozdobieni czerwonymi ornamentami i girlandami ze świeżych kwiatów stali gotowi do walki. Odczuwając radość taką samą jak gniew, oddani sobie nawzajem i prześcigający się w swej odwadze, mając na czele twego przystojnego wnuka Lakszmanę przygotowywali się do ataku na wroga. Twój syn Durjodhana pod białym baldachimem stał w samym centrum utworzonego koła w otoczeniu Karny, Duhsasany i Krypy. Ochładzany długimi wachlarzami wyglądał równie olśniewająco jak Indra wśród niebian. Na czele tej kolistej formacji stał sam bramin Drona wspianały jak wschodzące słońce. Obok niego broniąc do niej wejścia ustawił się władca Sindhów Dżajadratha. Po jego jednej stronie stało twoich trzydziestu synów przypominających swym wyglądem bogów z Aśwatthamanem na czele, a po drugiej jego stronie ustawili się Śakuni, król Madrasu

Śalja i król Bhuriśrawas. Wkrótce rozpoczęła się walka na śmierć i życie, od której widoku aż włos jeżył się na głowie”.

2. Abhimanju na prośbę Judhiszthiry zgadza się na podjęcie próby włamania się do formacji Kaurawów, choć nie wie jak się z niej wydostać

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie z Bhimą na czele daremnie próbowali złamać utworzoną przez Dronę formację i wdrzeć się do jej środka. Drona zatrzymywał ich potokami swych strzał tak jak skalisty brzeg zatrzymuje uderzającą weń wzburzoną falę. Pandawowie nie mogli wytrzymać naporu jego strzał.

Judhiszthira widząc jak Drona prze do przodu, rozmyślał nad tym, jak go zatrzymać. Nie widząc żadnego innego sposobu cały ciężar włożył na barki syna Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry, który swą energią przewyższał nawet energię Ardżuny i dorównywał Wasudewie. Rzekł do niego: ‘O Abhimanju, nie wiemy, jak złamać uformowaną dziś przez Dronę formację. Tylko ty sam, Kryszna, Ardżuna i Pradjumna potraficie się przez nią przedrzeć. Poza wami nie ma nikogo innego, kto potrafiłby dokonać tego czynu. Działaj więc tak, aby twój ojciec Ardżuna nie mógł nas zganić, gdy wróci zwycięski po pokonaniu prowokujących go do walki Samsaptaków. Uchwycić za broń i złamać szeregi wroga. Uczynić to z myślą o starszyźnie swego rodu i Krysznie, który jest bratem twej matki oraz o wszystkich naszych żołnierzach’.

Abhimanju rzekł: ‘O Królu Prawa, mój ojciec nauczył mnie, jak włamać się do środka wojennej formacji takiej jak ta, którą utworzył Drona. Pragnąc twego zwycięstwa uczynię więc tak jak każesz. Nie potrafię się jednak się z niej wydostać, gdy sam jeden znajdę się w pułapce wroga’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Abhimanju, prowadź nas wycinając dla nas drogę w dżungli wroga. Będziemy podążać zaraz za tobą ochraniając cię ze wszystkich stron’.

Bhima rzekł: ‘O Abhimanju, ja sam, Dhrisztadjumna i Satjaki będziemy podążać tuż za tobą. Wedrzemy się za tobą w sam środek wroga i położymy trupem ich najodważniejszych wojowników’.

Abhimanju rzekł: ‘O Królu Prawa, choć jestem jeszcze dzieckiem, sam jeden przedrę się przez zwarte szeregi wroga działając w ten sposób zarówno na rzecz krewnych mego ojca, jak i mojej matki i przykryję ziemię ciałami zabitych przeze mnie wrogów. Nikt nie ujdzie żywy ze spotkania ze mną, gdyż inaczej nie mógłbym nazywać się synem Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry!’

Judhiszthira rzekł: ‘O Abhimanju, uczynź więc tak jak mówisz. Ochraniańy przez naszych łuczńików spróbuj wędrczyć się do środka kolistej formacji wroga uchodzącej za niezniszczalną’.

3. Abhimanju wdziera się do środka formacji wojennej Kaurawów

Abhimanju rzekł do swego woźńicy: ‘O Sumitra, pognaj moje konie w kierunku wroga’. Sumitra odpowiedział: ‘O Abhimanju, Pandawowie włożyli na twe barki ogromny ciężar. Zastanów się, czy jesteś w stanie go unieść. Wychowałeś się w luksusach pałacu i nie masz takiego jak bramin Drona doświadczenia. Drona jest prawdziwym mistrzem w użyciu wszelkiej broni’. Abhimanju rzekł ze śmiechem: ‘O Sumitra, perspektywa walki z wszystkimi potężnymi wojownikami Kaurawów wcale mnie nie przeraża. Gotów byłbym stawić czoła samemu Indrze na jego słoniu Airawacie i podążającym za nim niebianom. Lęk nie zagościłby w moim sercu nawet wówczas, gdybym musiał stawić czoła pogromcy całego wszechświata i mojemu wujowi Wisznu (Krysznie) jak i mojemu ojcu Ardżunie. Poprowadź więc mój rydwan w kierunku Drony i uformowanej przez niego armii gotowej do rozpoczęcia śmiertelnej bitwy’.

Kaurawowie widząc pędzący ku nim rydwan Abhimanju ozdobiony proporcem z wizerunkiem drzewa Karnikara ruszyli mu na spotkanie, podczas gdy Pandawowie ruszyli za nim podążając jego śladem. Syn Ardżuny i Subhadry ubrany w złotą zbroję gnał bez lęku przeciw całej armii Kaurawów z Droną na czele będąc jak młody lew atakujący stado słoni. Gdy uderzył w nich z potężną siłą próbując złamać ich szeregi, zasypali go gradem strzał. Miejsce, w którym się starli, kipiało jak wiry w oceanie spowodowane przez wpadające weń wody Gangesu. I gdy bitwa stawała się coraz gorętsza, Abhimanju, mimo silnego oporu, wdzierał się coraz głębiej do środka utworzonej przez Dronę wojennej formacji. Przeciw niemu ruszyła cała armia wyposażona w tysiące bojowych słoni, koni, rydwanów i oddziałów piechoty próbując go zatrzymać. On jednakże wyposażony w równą Ardżunie lekkość ręki i posiadający głęboką wiedzę sztuki wojennej zabijał żołńierzy Kaurawów setkami pokrywając pole bitewne ich ciałami i odciętymi członkami tak jak kapłan pokrywa ołtarz źdźbłami trawy *kuśa*. Sam jeden zdruzgotał swymi strzałami potężne militarne siły wroga tak jak trzyoki Śiwa o potężnej energii zdruzgotał niegdyś tłumy uzbrojonych w różne rodzaje broni asurów. Żołńierze twoich synów zalewani potokami jego strzał z ciałami pokrytymi

potem, wyschniętymi ustami i zjeżonymi ze strachu włosami rzucali wokół pełne niepokoju spojrzenia. Bezradni wobec jego strzał chcąc ratować życie próbowali uciekać poganiając swe wierzchowce i porzucając na polu bitewnym rannych ojców, synów, braci i innych krewnych”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana widząc spustoszenie czynione przez walczącego samotnie Abhimanju zapłonął strasznym gniewem i sam ruszył do walki z nim. Widząc to bramin Drona zawołał swym potężnym głosem: ‘O wojownicy, ratujcie króla! Nie pozwólcie, aby zginął od ognistych strzał Abhimanju!’ W odpowiedzi na jego wyzwanie wszyscy wielcy wojownicy Kaurawów otoczyli Abhimanju ze wszystkich stron zalewając go deszczem strzał. Abhimanju zawył jak lew i odparł ich atak gęstymi strumieniami swych strzał. I choć otoczony ze wszystkich stron gęstym pierścieniem rydwanów i zalewany ze wszystkich stron strzałami nie zaprzestawał wypuszczania ze swego łuku gęstego deszczu strzał groźnych jak jadowite węże. Doprowadzeni tym do wściekłości wojownicy Kaurawów nie zaprzestawali ataku, lecz nieustraszony syn Ardżuny i Subhadry powstrzymywał ich swymi strzałami tak jak łąd zatrzymuje wody oceanu. Żadna ze stron nie chciała dać za wygraną. I choć Duhsasana przebił go dwunastoma strzałami, Drona siedemnastoma, Kritawarman siedmioma, Bhuriśrawas trzema, Śalja sześcioma, Śakuni dwoma, Durjodhana sześcioma, Abhimanju wystrzeliwując swe ostrza we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie i przeszywał ich równie gęsto swymi strzałami. Rozgniewany ich atakiem ukazywał swą niebywałą moc nabytą dzięki kulturze i praktyce. Poganiając swe konie o szybkości ptaka Garudy posłuszne swemu woźnicy stanął przed synem króla Asmaki. Buńczuczny książe przeszył go dziesięcioma strzałami krzycząc: ‘Poczekaj!’ Abhimanju w odpowiedzi swymi dziesięcioma ostrzami zabił jego konie i woźnicę, obciął jego proporzec i jego samego pozbawił głowy jak i dłoni trzymających łuk i strzałę. Widząc śmierć swego księcia prowadzeni przez niego żołnierze rzucili się do ucieczki.

Karna, Krypa, Drona, Aśwatthaman, Śakuni, Śalja, Durjodhana, Bhuriśrawas i inni wojownicy Kaurawów zalali Abhimanju potokami swych strzał. Abhimanju w rewanżu, choć sam zraniony licznymi strzałami, wypuścił ze swego łuku strzały zdolne do przebicia najtwardszej zbroi i uderzył nimi Karne, a innymi trzema ostrzami pozbawił życia Suszhenę, Drighaloczane i Kundawadhina. Karna głęboko zraniony i pod wpływem silnego bólu zadrzał jak wzgórze podczas trzęsienia ziemi. Szybko jednak opanował swój

ból i w rewanzu przeszył Abhimanju swymi dwudziestoma pięcioma strzałami. Również Aśwatthaman uderzył Abhimanju dwudziestoma strzałami, a Kritawarman siedmioma. Abhimanju z ciałem pokrytym setkami strzał galopując po polu bitewnym wyglądał jak sam bóg śmierci Jama zarzucający swą pętlę. Przerażając zbrojne oddziały wroga swym wrzaskiem zasypał znajdującego się w pobliżu Śalję gradem swych strzał. Głęboko zraniony Śalja opadł na dno rydwanu tracąc na chwilę zmysły. Na ten widok oddziały Kaurawów zaczęły w panice uciekać, choć Drona próbował je powstrzymać, podczas gdy zwycięski Abhimanju wychwalany przez Ojców, bogów, Sidhów i wszystkie żywe istoty zamieszkujące niebo i ziemię stał na polu bitewnym rozsiewając wokół blask jak ogień ofiarny, w który jest wlewany oczyszczony tłuszcz.

Młodszy brat Śalji widząc, że Śalja stracił zmysły od uderzenia strzał Abhimanju, płonąć żądzą zemsty ruszył w jego kierunku zasypując go strzałami. Rozgniewany tym Abhimanju, obdarzony niezwykłą lekkością ręki obciął mu swymi strzałami głowę, zabił jego woźnicę i ogiery i zniszczył jego rydwan. Młodszy brat Śalji upadł na ziemię jak potężne wzgórze wyrwane z ziemi przez huraganową burzę. Podążający za nim żołnierze rozbiegli się ze zgrozą we wszystkich kierunkach, podczas gdy wszystkie żywe istoty patrzące na ten heroiczny wyczyn syna Ardżuny wołały z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale!'

Tymczasem liczni wojownicy Kaurawów wzburzeni śmiercią młodszego brata Śalji uzbrojeni w różne rodzaje broni ruszyli przeciw Abhimanju na swych rydwanach, koniach i słońcach krzycząc: 'O synu Ardżuny, nie ujdiesz nam dziś z życiem!' Ze wszystkich stron dał się słyszeć świst ich strzał i grzmot kół ich rydwanów. Na ich strzały Abhimanju odpowiadał swoimi strzałami. Odpierał ich atak przy pomocy broni, którą otrzymał od Kryszny i Ardżuny. Nie zważając na ciężar, jaki Pandawowie włożyli na jego barki, nie zaprzestawał zalewać wroga potokiem swych ostrzy. Jego bez przerwy napięty łuk wyglądał jak ognista tarcza jesiennego słońca, a brzęk uwalnianej cięciwy i uderzenia jego palców przypominały grzmoty jesiennej burzy. Początkowo z szacunku dla atakujących go herosów nie walczył z całej swej mocy. W miarę upływu czasu stawał się jednak coraz bardziej gwałtowny tak jak słońce na koniec pory deszczowej. Płonąc coraz większym gniewem spalał wroga swymi strzałami ze złotymi lotkami tak jak słońce spala ziemię swymi promieniami. Na oczach bramina Drony zasypywał Kaurawów gradem różnej broni. W końcu pod jego naciskiem żołnierze Kaurawów zaczęli uciekać”.

4. Abhimanju walczy samotnie z całą armią Kaurawów

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, słuchając o tym, jak syn Ardżuny i Subhadry sam jeden trzymał w szachu całą armię moich synów, odczuwam zarówno smutek, jak i zadowolenie. Opowiadaj dalej o heroicznym czynach Abhimanju, który jest jak bóg wojny Skanda walczący z tłumami asurów”.

Sandżaja rzekł: „O królu, słuchaj więc dalej o tej bohaterskiej walce jednego przeciw wielu.

Nieustraszony Abhimanju nie zaprzestawał zalewać potokami swych strzał wojowników Kaurawów słynnych ze swej odwagi. Krążąc wśród nich jak pierścień ognia przeszył nimi Dronę, jego syna Aśwatthamana, Durjodhanę, Sakuniego, Karnę, Krypę, Śalję i wielu innych królów i książąt. Zdawał się być wszędzie. Drona pełen podziwu dla jego waleczności rzekł do Kropy: ‘O braminie, popatrz na tego młodego syna Subhadry. W całym wszechświecie nie ma łucznika, który byłby mu równy. Gdyby tylko zechciał, mógłby z łatwością pozabijać cały ten atakujący go tłum. Z jakichś jednak powodów powstrzymuje się i nie formułuje takiego życzenia’.

Durjodhana słysząc słowa Drony i doprowadzony do wściekłości przez atak Abhimanju rzekł do Karny, Duhśasany, Śalji i innych otaczających go wojowników z lekkim uśmiechem: ‘O wojownicy, nasz nauczyciel znający *Brahmana* stracił rozum. Żaden atakujący go wróg nie potrafi ująć z życiem, choćby nawet był samym Niszczycielem. A cóż dopiero zwykły śmiertelnik jak Abhimanju? Nie zamierza on jednak zabić syna swego ulubionego ucznia Ardżuny. Ludzie szlachetni zawsze miłują swych uczniów i ich synów. Abhimanju wydaje się mężny, bo jest ochraniający przez Dronę. Tak naprawdę jest on jedynie zadufanym w sobie dzieckiem i głupcem. Zabijmy go więc bez zwłoki’.

Słyszając słowa swego króla wojownicy Kaurawów ze zdwojoną energią rzucili się do walki z Abhimanju. Duhśasana zawołał: ‘O królu, jeszcze dzisiaj zabiję go na oczach wszystkich Pandawów i Pańcalów. Pochłonę go tak jak Rahu pochłania słońce. Krysna i Ardżuna (dwóch Krysznów), którzy są niezwykle zadufani w sobie, z całą pewnością opuszczą świat żywych i udadzą się do świata boga śmierci Jamy, gdy usłyszą o tym, że zabiłem syna Subhadry. Na wieść o ich śmierci umrą z kolei z rozpaczy pozostali synowie Pandu i ich przyjaciele. Śmierć Abhimanju przyniesie w konsekwencji śmierć wszystkich twoich wrogów. Życz mi więc, abym jeszcze dziś go zabił’.

Płonąc gniewem z dzikim wrzaskiem ruszył przeciw Abhimanju zalewając go deszczem strzał. Abhimanju powitał go dwudziestoma sześcioma ostrzami i zawołał: 'O przepelniony pychą herosie, witaj! Już dawno porzuciłeś ścieżkę Prawa i stałeś się okrutny. Wszczynasz klótnie z próżności i dla własnej chwały. Swoją okrutną mową na oczach wszystkich królów zebranych swego czasu w Gmachu Gry króla Dhritarasztry rozgniewałeś samego Króla Prawa. Bazując na hazardzie gry w kości i oszukańczych trikach Śakuniego, rozzuchwalony zwycięstwem wypowiedziałeś wiele obraźliwych słów pod adresem Bhimy. Zbierz więc teraz owoc swego działania! Spożyj owoc swej nienawiści do pokoju, swej ignorancji, gniewu, skąpstwa, nieopanowania, wrogości wobec krewnych, niesprawiedliwości, jak i prześladowania i ograbienia moich ojców z ich królestwa! Jeszcze dziś na oczach całej armii zabiję cię moimi strzałami i pozbędę się w ten sposób ciężaru swego gniewu! Splcę mój dług rozgniewanej Draupadi i moim ojcom, którzy tęsknią za okazją, aby cię zabić! Splcę swój dług Bhimie! Jeżeli nie uciekniesz ze strachu przede mną z pola bitewnego, nie uciekniesz dziś z życiem!'

Na potwierdzenie swych słów nałożył na swój łuk strzałę o splendorze bogów śmierci, ognia i wiatru zdolną do pozbawienia Duhśasane życia. Strzała ta przeszła głęboko jego ramiona. Abhimanju natychmiast uderzył go jeszcze dwudziestoma pięcioma strzałami, które były jak dotknięcie ognia. Głęboko zraniony Duhśasana opadł na dno swego rydwanu tracąc zmysły i jego woźnica wywiózł go poza zasięg strzał syna Ardżuny ratując mu życie.

Walkę Abhimanju z Duhśasaną obserwowali podążający za nim ze swymi wojskami Pandawowie próbujący przedrzeć się za nim przez zwarte szeregi wroga broniące wejścia do środka ich kolistej formacji. Widząc heroiczne czyny Abhimanju witali je głośnym aplauzem i uderzeniami w bębny. Ich serca wypełniały się radością, gdy patrzyli na ucieczkę tego pełnego pychy i nieprzejednanego Kaurawy. Wszelkimi siłami próbowali złamać formację wroga i dostarczyć wsparcia Abhimanju. Kaurawowie stawiali im jednak zacięty opór próbując za wszelką cenę utrzymać swe pozycje. Między siłami Pandawów i Kaurawów toczyła się wściekła bitwa.

Tymczasem Durjodhana rzekł do Karny: 'O Karna, zmobilizuj swe siły i rusz ponownie do walki. Popatrz na tego wściekłego syna Ardżuny, który zmusił Duhśasane do ucieczki i na tych

zaciekłych Pandawów, którzy próbują złamać nasze szeregi i dostać się do środka, aby wesprzeć Abhimanju’.

Karna pragnąc spełnić życzenie Durjodhany i kipiąc gniewem zasypał Abhimanju gradem swych ostrych strzał. Abhimanju w rewanżu przeszył go swymi siedemdziesięcioma trzema strzałami. Nikt nie był w stanie go zatrzymać i choć Karna uderzał go setkami strzał, nie odczuwał bólu. Śmiejąc się dziko zasypał Karnę swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami przeszywając nimi jego konie i woźnicę i łamiąc chroniący go od słońca baldachim. Gdy Karna odpowiedział pięcioma celnymi strzałami, Abhimanju w rewanżu jedną celną strzałą złamał jego łuk i obciął ozdobiący jego rydwan proporzec wywołując tym aplauz obserwujących walkę Pandawów.

Na pomoc Karnie ruszył z głośnym wrzaskiem jego młodszy brat i napinając swój łuk wdarł się pomiędzy walczących. Swymi dziesięcioma ostrzami uderzył konie i woźnicę Abhimanju, obciął chroniący go przed słońcem baldachim i proporzec na jego rydwanie wywołując tym okrzyki podziwu wśród Kaurawów. Abhimanju w odpowiedzi swą jedną uskrzydloną strzałą obciął mu głowę. Patrząc na swego brata upadającego na ziemię jak złamane przez wiatr drzewo *Karnikara*, serce Karny wypełniło się bólem.

Abhimanju walcząc dalej zmusił Karnę do ucieczki, po czym skierował swe strzały przeciw innym lucznikom. Płonąc gniewem sam jeden zalewał swymi ostrzami niezliczone tłumy uzbrojonych po zęby Kaurawów łamiąc w końcu ich szeregi. Jego strzały pokryły cały nieboskłon zasłaniając słońce jak chmury szarańczy lub strumienie deszczu i nic nie było widać. Dziesiątkowane przez niego wojska Kaurawów uciekały w poplochu i wkrótce na polu bitewnym pozostał jedynie król Dżajadratha’.

5. Dżajadratha dzięki darowi Śiwy uniemożliwia Pandawom udzielenia pomocy Abhimanju

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedziałeś mi o wielkich heroicznym czynach tego chłopca o duszy herosa wychowanego w pałacowych luksusach, dziecka jeszcze, dumnego z siły swych ramion, gotowego do oddania w walce swego życia. Powiedz mi teraz, co się działo z wojskami Pandawów prowadzonymi przez Judhiszthirę, które podążały za nim, gdy wdzierał się on samotnie w samo centrum uformowanych w koło szeregów Kaurawów?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Judhiszthira, Bhima, Nakula i Sahadewa, Śikhandin, Dhristadajumna, Wirata, Drupada jak i inni królowie walczący po stronie Pandawów podążali ścieżką, którą

Abhimanju wycinał swymi strzałami w dżungli wroga, aby udzielić mu wsparcia i obronić go przed masowym atakiem wroga. Oddziały Kaurawów uciekały na sam ich widok. Zostali jednak zatrzymani przez twego zięcia króla Dżajadratę, który przywołując niebiańską broń stawiał im silny opór nie pozwalając im przeć dalej do przodu”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, Dżajadratha wziął na swe barki ogromny ciężar i dowiódł w ten sposób swej wielkiej mocy i odwagi. Powiedz mi, w jaki sposób zdołał on dokonać tego niezwykłego czynu i zatrzymać w ruchu potężne siły Pandawów? Dzięki jakim ofiarom, darom i ascezie mógł on dokonać tego niezwykłego czynu?”

Sandżaja rzekł: „O królu, dokonał on tego dzięki darowi, który otrzymał od Najwyższego Boga Śiwy. Dżajadratha swego czasu po porwaniu żony Pandawów Draupadi został upokorzony przez Bhimę. Głęboko tym urażony poddał się surowej ascezie. Odciał swe zmysły od wszystkich upragnionych przedmiotów i znosząc głód, pragnienie i gorąco wysuszył swe ciało aż do żył i wypowiadając wieczne słowa *Wed* oddawał cześć Śiwie. Śiwa pełen współczucia dla swych wielbicieli ukazał mu się we śnie i zaoferował mu spełnienie jego jednej prośby. Dżajadratha złożył mu wówczas pokłon i ze złożonymi pobożnie dłońmi rzekł: ‘O Najwyższy Bogu, pragnę sam jeden na moim rydwanie pokonać potężne siły Pandawów wyposażone w ogromną energię’. Śiwa odpowiedział: ‘O mój wielbieliu, niech tak się stanie. Gwarantuję ci, że raz jeden uda ci się pokonać w walce czterech Pandawów, gdy nie będzie wśród nich Ardżuny’.

To dzięki temu darowi i posiadanej przez niego boskiej broni Dżajadratha w pojedynkę zatrzymał całą armię prowadzoną przez czterech Pandawów. W ten to sposób ścieżka prowadząca do środka uformowanego przez Kaurawów koła, którą Abhimanju wyciął dla nich w dżungli armii Kaurawów zabijając ogromną liczbę wojowników i ich wierzchowców, została zamknięta przez króla Dżajadratę. I każdy, kto próbował przedrzeć się przez szeregi uformowane w koło przez Droneę, aby wesprzeć Abhimanju, był zatrzymywany przez jego strzały”.

6. Wojownicy Kaurawów kolektywnie pozbawiają broni i zabijają bezbronnego Abhimanju

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Dżajadratha zatrzymał czterech Pandawów podążających za Abhimanju, aby udzielić mu wsparcia, Kaurawowie walczyli zaciekle z samotnym

Abhimanju, który wdarł się do środka ich kolistej formacji, lecz nie wiedział, jak się z niej wydostać. Nie mogąc dalej liczyć na pomoc Pandawów znalazł się w śmiertelnej pułapce. Nie tracąc jednak ducha zalewał otaczające go zwartym pierścieniem tłumy wojsk Kaurawów potokami strzał. Do walki z nim ruszyli wszyscy ich najwięksi wojownicy. Rozpoczęła się straszliwa walka wszystkich przeciw jednemu.

Abhimanju otoczony ze wszystkich stron przez rydwany wroga celnymi strzałami przeszył Wrzasasnę, złamał jego łuk i zranił jego ogiery, które poniosły jego rydwan uwalniając miejsce dla rydwanu Abhimanju. Jego wyczyn wywołał okrzyki zachwytu. Wasatija widząc go jak zabija wroga i prze do przodu ruszył przeciw niemu z impetem i uderzając go sześćdziesięcioma strzałami ze złotymi lotkami zawołał: 'O synu Ardżuny, nie uciekniesz z życiem, dopóki ja żyję'. Abhimanju w odpowiedzi przeszył jego uzbrojoną pierś swą dalekosiężną strzałą pozbawiając go życia. Rozgniewani jego śmiercią wojownicy Kaurawów zalali Abhimanju potokami strzał chcąc go zabić, lecz on niszczył je zręcznie przy pomocy swych ostrzy, łamał ich łuki i obcinał im ich ramiona ozdobione złotymi ornamentami i głowy ozdobione złotymi kolczykami i girlandami ze świeżych kwiatów. Pole bitewne pokryte ciałami zabitych przez niego władców różnych królestw przedstawiało sobą przeraźliwy widok. Abhimanju galopował na swym rydwanie w różnych kierunkach stając się samemu niewidoczny. Tylko jego ozdobiona złotem zbroja i jego łuk i strzały dawały się dostrzec. Gdy znalazłszy się samym centrum sił zbrojnych wroga dziesiątkował je swymi ostrzami, był jak rozpalone słońce, na które nikt nie śmie ponieść wzroku lub jak sam Niszczyciel w momencie niszczenia całego wszechświata. O odwadze równej Indrze przedzierał się przez dżunglę wroga kładąc ich trupem jak sam bóg śmierci Jama. Był jak potężny wieloryb polykający całą ławicę ryb lub jak ocean pochłaniający wpadające weń rzeki. Armia twych synów w spotkaniu z nim była jak samotny okręt miotany potężnymi uderzeniami wiatru.

Rukmaratha, syn króla Madrasu, chcąc dodać odwagi przerażonym oddziałom Kaurawów zawołał: 'O herosi, pozbądźcie się lęku. Zaraz zobaczycie jak pochwycę syna Ardżuny i wezmę go do niewoli!' Głośno krzycząc zbliżył się do Abhimanju i przeszył jego ramiona swymi trzema ostrzami. Abhimanju w odpowiedzi połamał jego łuk i swymi ostrymi strzałami odciął mu głowę o pięknych piwnych oczach. Na ten widok liczni książęta zaprzyżnieni z Rukmarathą rzucili się do walki z Abhimanju. Otoczyli go na swych rydwanach i zasypali gradem strzał uznając go już za

martwego. Abhimanju przykryty całkowicie płaszczem ich strzał wyglądał jak drzewo przykryte chmurą szarańczy. Głęboko zraniony wybuchnął strasznym gniewem jak słoń uderzany hakiem i przywołał swą boską broń gandharwów, którą otrzymał niegdyś od swego ojca Ardżuny. Dzięki magii tej broni zdawał się krążyć na swym rydwanie jak niszczący wszystko pierścień ognia i powielał się w tysiącach kopii dezorientując przeciwnika i zabijając go swymi strzałami. Ich dusze udawały się do innego świata, podczas gdy ich ciała zdobyły pole bitewne. Stu młodych książąt padło od strzał Abhimanju będąc jak gaj drzew mango padający pod uderzeniami wiatru. Widok ten wzbudził w Durjodhanie niepokój i sam ruszył przeciw Abhimanju, lecz po krótkiej i przeraźliwej walce zmuszony był się wycofać”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, ta walka samotnego herosa z całą armią, którą opisujesz, jest niezwykła i aż trudna do uwierzenia. Jego odwaga i zdolność do pokonywania wroga są ponadludzkie. Wiem jednak, że takiego cudu potrafią dokonać ci, którzy są prawi i walczą w słusznej sprawie. Opowiadaj dalej, co uczynili moi synowie widząc, jak syn Ardżuny zmusił ich siły zbrojne do ucieczki i zabił setkę atakujących go książąt?”

Sandżaja rzekł: „O królu, usta żołnierzy twych synów wyschły, a oczy stały się niespokojne. Ich ciała pokrył pot, a włosy zjeżyły się im na głowie. Porzucając na polu bitewnym swych braci, ojców i krewnych uciekali przed strzałami Abhimanju, co koń wyskoczy. Drona widząc, że jego szeregi załamują się, ruszył wściekle przeciw niezwycięzonemu Abhimanju mając u boku swego syna Aśwatthamana, Wrihadwałę, Krypę, Durjodhanę, Kritawarmana, Karnę i Śakuniego. Abhimanju jednakże zmusił ich do ucieczki swymi strzałami. Przeciw synowi Ardżuny ruszył wówczas wychowany w luksusie i pozbawiony lęku z braku doświadczenia i dumy syn Durjodhany, Lakszman. Durjodhana niespokojny o jego los ruszył mu na pomoc ze swą armią. Abhimanju rozproszył swymi strzałami ulewę ich ostrzy tak jak suchy wiatr rozprasza chmury i jak rozjuszony słoń lub uderzony kijem wąż ruszył przeciw Lakszmani krzycząc: ‘O Lakszman, przyjrzyj się dobrze temu światu, bo zaraz wyślę cię do miejsca, gdzie mieszka bóg śmierci Jama!’ Nałożył na swój łuk strzałę o szerokim ostrzu i uciał mu nią jego piękną głowę ozdobioną złotymi kolczykami, prostym nosem, pięknymi brwiami i oczami. Na ten widok oddziały Kaurawów krzyknęły jednym głosem z bólu i zgrozy.

Durjodhana rozjuszony śmiercią swego syna zaczął nakłaniać swych żołnierzy do ponowienia ataku na walczącego samotnie Abhimanju. Sześciu wojowników—Drona, Aśwatthaman, Krypa,

Karna, Wrihadwala i Kritawarman—okrzyżło Abhimanju, który wstrzymał ich atak zasypując ich gradem swych strzał i z wściekłością ruszył w kierunku króla Dżajadrathy, który walczył z podążającymi za nim Pandawami. Jednakże Kalingowie, Niszadowie i syn Krathy zablokowali mu do niego drogę swymi dywizjami na słoniach. Rozpoczęła się między nimi zaciekle i zawzięta walka. Gdy Abhimanju przegonił dywizję słoni tak jak wiatr przegania chmury, syn Krathy zasypywał go gradem swych strzał. Wściekły Abhimanju odpowiedział gradem swych ostrzy. Swymi strzałami złamał łuk syna Krathy, obciął złote bransolety z jego przedramion i ozdobioną diademem głowę. Widząc śmierć tego wojownika o wielkiej sile i wysokim urodzeniu, który zdobył sławę i poznał święte pisma, żołnierze Kaurawów uciekli w popłochu spod zasięgu strzał Abhimanju.

Wkrótce jednak walka rozgorzała od nowa. Tych samych sześciu wojowników okrzyżło ponownie Abhimanju zalewając go potokami swych strzał. W tym samym czasie inni wojownicy ruszyli na pomoc królowi Dżajadracie, który sam jeden wziął na siebie ciężar zatrzymania podążających za Abhimanju Pandawów uniemożliwiając im wdarcie się do środka kolistej formacji wroga i udzielenia mu pomocy.

Abhimanju powstrzymał atakujących go sześciu wojowników Kaurawów swymi ostrzami. Dronę przeszył pięćdziesięcioma strzałami, Kritawarmana osiemdziesięcioma, Wrihadwalę dwudziestoma, Krypę sześćdziesięcioma. Aśwatthamana trafił dziesięcioma strzałami ze złotymi lotkami, a Karnę uderzył w ucho swą ostrą strzałą o wielkiej sile. Następnie zabił ogiery i woźnicę Kropy i samego Krypę uderzył w środek piersi dziesięcioma strzałami. Aśwatthaman w rewanżu przeszył go dwudziestoma pięcioma małymi strzałami. Abhimanju odpowiedział licznymi ostrymi strzałami. Aśwatthaman nie zaprzestając walki przeszył go swymi sześćdziesięcioma strzałami. Abhimanju nawet nie drgnął od ich uderzenia stojąc nieporuszony jak góra Mainaka i w rewanżu uderzył Aśwatthamana siedemdziesięcioma trzema strzałami. Drona w obronie swego syna przeszył syna Ardżuny setką swych ostrzy, a Aśwatthaman broniąc swego ojca przeszył go sześćdziesięcioma strzałami. Karna uderzył Abhimanju swymi dwudziestoma dwoma strzałami o szerokich ostrzach, a Kritawarman czteremastoma. Władca Kosalów Wrihadwala uderzył go pięćdziesięcioma strzałami, a Krypa dziesięcioma. Abhimanju w odpowiedzi przeszył każdego z nich dziesięcioma strzałami.

Wrihadwala uderzył wówczas Abhimanju swą kolczastą strzałą. Abhimanju w rewanżu i zabił jego ogiery i woźnicę i złamał jego

łuk. Wrihadwala uchwycił tarczę i miecz i zeskoczył ze swego bezużytecznego rydwanu na ziemię. Abhimanju uderzył go wówczas w pierś swą ostrą strzałą i Wrihadwala z przebitym sercem padł martwy na ziemię. Widząc jego śmierć dziesięć tysięcy królów rzuciło się do ucieczki, podczas gdy Abhimanju zataczając koła na swym rydwanie ścigał ich swymi strzałami.

Syn Ardżuny nie dając za wygraną uderzył Karnę kolczastą strzałą i następnie przeszył go swymi pięćdziesięcioma ostrzami. Karna w rewanżu uderzył go licznymi strzałami. Abhimanju płonąć gniewem zalał Karnę nową falą swych strzał. Obaj złani krwią i poprzebijani licznymi strzałami wyglądali jak dwa pokryte czerwonym kwieciem drzewa Kinsuka. Abhimanju następnie zabił sześciu pomocników Karny, ich konie i woźniców, syna władcy Magadhów jak i młodego Aśwaketu razem z jego ogierami i woźnicą. I po zabiciu strzałą ostrą jak brzytwa księcia Bhodźów, Martikawata, z głośnym wrzaskiem wysłał potoki swych strzał we wszystkich kierunkach.

Odważny syn Duhśasany zbliżył się do Abhimanju i swymi strzałami przeszył jego konie, woźnicę i jego samego uderzył dziesięcioma ostrzami. Abhimanju odpowiedział dziesięcioma szybkimi strzałami i zawołał: 'O synu Duhśasany, uciekaj lepiej tak jak to zrobili twoi ojcowie. Doskonale potrafisz uciekać, choć dziś nie uda ci się uciec z życiem!' Z zamiarem zabicia go Abhimanju wypuścił ze swego łuku śmiertelną strzałę, którą jednak Aśwatthaman zniszczył swymi trzema celnymi ostrzami. Abhimanju ignorując syna Drony uderzył w pierś Śalję swymi dziewięcioma strzałami ozdobionymi piórami sępa, złamał jego łuk, zabił jego woźnicę i ponownie przeszył Śalję sześcioma strzałami zrobionymi z żelaza. Śalja szybko porzucił swój bezużyteczny rydwan i przesiadł się na inny. Tymczasem Abhimanju nie zaprzestając walki pozbawił życia pięciu innych wojowników i zranił Śakuniego swymi trzema strzałami.

Śakuni zbliżył się do Durjodhany i rzekł: 'O królu, rzućmy się na niego wszyscy razem i zmiażdżmy go wspólnymi siłami, gdyż walcząc z nim każdy z osobna padniemy od jego śmiertcionośnych strzał. Poszukajmy rady u Drony. Niech nam powie, w jaki sposób możemy go zabić'.

Durjodhana rzekł do Drony: 'O braminie, Abhimanju miażdży nas wszystkich swymi strzałami. Powiedz nam, w jaki sposób możemy go zabić?'

Drona rzekł: 'O Durjodhana, ten młodzieniec, prawie dziecko jest nie do pokonania w uczciwej walce. Jego widok napawa mnie dumą. Czy któryś z was zdołał w nim dostrzec jakąś słabość?'

Zauważcie lekkość jego ręki i szybkość jego ruchów. Jego łuk zdaje się być wygięty w okrąg, tak szybko wypuszcza z niego swe strzały. Mnie samego pozbawił nimi oddechu i oszołomił. Najwięksi łucznicy nie potrafią znaleźć w nim żadnego słabego punktu i go pokonać. Wysyłając swe strzały we wszystkich kierunkach lekkością swej ręki dorównuje swemu ojcu Ardżunie’.

Karna rzekł: ‘O braminie, strzały Abhimanju są wyjątkowo bolesne. Mają one siłę ognia i osłabiają mego ducha. Przeszywany jego strzałami pozostaję na polu bitewnym jedynie, dlatego że nie zapominam o moim obowiązku wojownika’.

Drona rzekł: ‘O Karna, choć Abhimanju jest bardzo młody, jego odwaga nie ma granic i jego zbroi nie przenikną żadne strzały. Ja sam uczyłem jego ojca sposobu noszenia zbroi i on również zdobył tę wiedzę. Celnymi strzałami można jednak zniszczyć jego łuk i uprząż jego koni. Można też zabić jego konie i jego woźnicę. Umiejętny łucznik potrafi to uczynić. I wówczas, gdy w ten sposób zostanie pozbawiony swej broni, można będzie go zabić. Z łukiem w dłoni i na rydwaniu jest nie do pokonania nawet przez bogów wspomaganych przez demony. Jeżeli chcemy go zabić musimy pozbawić go jego łuku i rydwanu’.

Sześciu wojowników—Drona, Aśwatthaman, Krypa, Karna Durjodhana i Kritawarman—ruszyło przeciw Abhimanju zdecydowanych na to, by łamiąc zasady uczciwej walki i walcząc równocześnie przeciw jednemu pozbawić go życia. Karna celnymi strzałami zniszczył jego łuk. Kritawarman zabił jego ogiery, a Krypa zabił jego dwóch woźniców. Inni zasypali go gradem strzał, choć pozbawiony łuku nie mógł się bronić.

Abhimanju nie zapominając o swym obowiązku wojownika i gotowy do poświęcenia swego życia uchwycił miecz i tarczę i wyskoczył wysoko w górę unosząc się w powietrzu jak ptak Garuda. Śledząc go wzrokiem i myśląc, że zaraz opadnie na nich ze swym nagim mieczem, potężni łucznicy Kaurawów szukali w nim jakiegoś słabego punktu. Drona swą ostrą strzałą odciął jego miecz od rękojeści ozdobionej drogimi kamieniami, a Karna swą strzałą wyrwał mu z dłoni jego tarczę. Pozbawiony swej broni Abhimanju opadł z nieba na ziemię. Uchwycił w dłonie koło rydwanu i uzbrojony w ten sposób ruszył wściekle przeciw Dronie. Z ciałem błyszczącym od opadającego z koła pyłu i ze wzniesionym w górę kołem przedstawiał sobą boski widok przypominając swym wyglądem Krysznę ze wzniesionym do góry dyskiem. Pomazany płynącą z jego ran krwią, z brwiami groźnie zmarszczonymi, oświetlając pole bitewne swym blaskiem i rycząc jak lew stał w samym centrum wroga otoczony ze wszystkich stron

zwartym pierścieniem królów ze wzniesioną przeciw niemu bronią”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, ten wojownik o statusie *atirathy*, syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry trzymający w dłoni czakrę (koło), która jest bronią samego Wisznu wyglądał jak sam Kryszna. Gdy tak stał z włosami rozwianymi trzymając w dłoni tę najwyższą broń, nawet bogowie nie byli w stanie na niego spojrzeć. Jego widok wypełnił serca otaczających go zwartym pierścieniem królów wielkim niepokojem i nie mogąc tego znieść, rozbili trzymane przez niego koło swymi strzałami na tysiące drobnych kawałków.

Abhimanju uchwyciwszy w dłoń maczugę ruszył w kierunku Aśwatthamana, który widząc jego maczugę płonącą jak piorun zeskoczył ze swego rydwanu i trzema wielkimi krokami ominął Abhimanju, który uderzeniem swej maczugi zniszczył jego rydwan i zabił jego woźnicę. Z ciałem pokrytym strzałami wyglądał jak jeżozwierz. Swą maczugą wgniótł w ziemię Kalikeję i zabił siedemdziesięciu siedmiu gandharwów prowadzonych przez Śakuniego. Następnie zabił dziesięciu wojowników na rydwanach i dziesięć słoni i ruszył w kierunku syna Duhśasany rozbijając jego rydwan i zabijając jego ogiery.

Syn Duhśasany uchwycił w dłonie swą maczugę i ruszył przeciw Abhimanju z dzikim wrzaskiem. I ci dwaj kuzyni starli się ze sobą uderzając się nawzajem swymi maczugami tak jak kiedyś w dawnych czasach Śiwa z asurą Andhaka. Od swych wzajemnych uderzeń obaj równocześnie upadli na ziemię jak dwa podcięte potężne maszty wznoszone na cześć Indry w czasie poświęconego mu festiwalu. Syn Duhśasany podniósł się z ziemi pierwszy i widząc, że Abhimanju również się podnosi, uderzył go bezbronno swą maczugą w koronę na głowie. Pod wpływem tego zdradzieckiego uderzenia umęczony walką Abhimanju wyzionął ducha. W taki to sposób on jeden został zabity przez wielu—on, który swymi strzałami zmiażdżył całą armię Kaurawów tak jak dziki słoń zmiażdży lodygi kwiatów lotosu.

Żołnierze twych synów otoczyli z wszystkich stron tego powalonego na ziemię herosa, który był jak ugaszony ogień po skonsumowaniu całego lasu, jak ucichła burza, która pozrywała z gór ich wierzchołki, jak słońce, które wypaliło swym gorącym tłumy Bharatów, jak polknięty przez Rahu księżyc lub jak ocean pobawiony wody. Widok Abhimanju o twarzy o splendorze księżyca i pięknych oczach leżącego bez ruchu na gołej ziemi wypełniał serca Kaurawów ogromną radością. Witali swe zwycięstwo głośnymi okrzykami i oblewali martwego herosa łzami radości.

W tym samym czasie różne żywe istoty patrząc na Abhimanju leżącego na polu bitewnym jak opadły z firmamentu księżyc mówiły głośno: ‘O biada nam wszystkim, na ziemię upadł ten potężny heros, który walczył sam jeden z sześcioma wojownikami na rydwanach. Zabicie go w ten sposób jest zbrodnią niezgodną z Prawem’.

Ziemia usłana strzałami ze złotymi lotkami i kałużami krwi unosząc ciało tego martwego herosa jaśniała jak niebo oświetlone księżycem. Usłana głowami poległych w turbanach i złotych kolczykach, porzuconymi sztandarami i wachlarzami zrobionymi z ogonów jaków, kobiercami i ornamentami zdobiącymi rydwany i różnego rodzaju bronią ukazywała swój pełen grozy aspekt. Pokryta trupami słoni, koni i ich jeźdźców zabitych przez Abhimanju była w wielu miejscach nie do przebycia.

Wiść o śmierci Abhimanju wypełniła serca Pandawów zgrozą i żalem. Na wieść o jego śmierci prowadzone przez Judhiszthirę oddziały zaczęły w przerażeniu uciekać. Król Prawa, Judhiszthira, sam wyposażony w ogromny splendor, z sercem łkającym z bólu próbował je zatrzymać wołając: ‘O żołnierze, Abhimanju zginął bohaterską śmiercią wojownika nie wycofując się z walki i z całą pewnością udał się do nieba. On, który sam był jak Krysna i Ardżuna, po zabiciu dziesięciu tysięcy wroga udał się do królestwa Indry. Nie powinniśmy więc go oplakiwać, bo po dokonaniu bohaterskich czynów udał się do miejsca wspanialszego niż ziemia, gdzie udają się wyłącznie sprawiedliwi. Weźcie z niego przykład i walczcie dalej bez lęku. W ten sposób pokonamy naszego wroga!’”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Abhimanyu-Vadha Parva, Section XXXI-XLVII.

Opowieść 80

O nieuchronności śmierci i zdobywaniu lepszych światów

1. Judhiszthira rozpacza i obwinia się o śmierć Abhimanju; 2. Wjasa próbuje uciszyć żal Pandawów wskazując, że Abhimanju wyzwolił się z materii i udał się do nieba; 3. O narodzinach Śmierci, która oczyściła się z grzechu i jest równa wobec wszystkich; 4. Śmierć zabrała nawet szesnastu starożytnych królów, którzy zebrali wiele zasług dokonując wielkich czynów; 5. Celem istnienia jest zdobycie wiecznych światów poprzez własne czyny i ten kto zrealizował ten cel, dzięki Śmierci uwalnia się z niewoli materii i osiąga wieczne szczęście.

Kończąc swą opowieść o tym, w jaki sposób mędrzec Narada uciszył żal króla Śrindżaji po śmierci swego syna, prorok Wjasa rzekł do Judhiszthiry, który oplakiwał bohaterską śmierć Abhimanju: „O Judhiszthira, król Śrindżaja ku swej wielkiej radości zobaczył ponownie swego syna. Mógł on być bowiem przywrócony do życia, dlatego że nie zrealizował jeszcze celu swego istnienia—nie wykonał żadnego rytuału ofiarnego i nie miał potomstwa. Pozbawiony odwagi został zabity przez złodziei, zamiast zginąć bohaterską śmiercią na polu bitewnym. Przeciwnie Abhimanju, który żyjąc na ziemi zrealizował cel swego istnienia i swymi uczynkami zdobył te regiony nieba, które są osiągalne jedynie poprzez praktykowanie jogi, wiedzę, znajomość Wed i wielkie rytuały ofiarne. Ludzie wiedzy, tacy jak on, zawsze pragną zdobyć niebo i wolą przebywać w niebie niż żyć na ziemi. Trudno byłoby więc ściągnąć go z powrotem z nieba na ziemię teraz, gdy zdobył to, czego szukał. ... Porzuć więc smutek i myśl o realizacji swego własnego celu”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXI)

1. Judhiszthira rozpacza i obwinia się o śmierć Abhimanju

Sandżaja opowiadał dalej niewidomemu królowi Dhritarasztrze o tym, jak zakończył się trzynasty dzień wielkiej bitwy Pandawów z Kaurawami: „O królu, słońce miało się już ku zachodowi i twoi synowie zaczęli wycofywać się do swego obozu pozostawiając martwe ciało Abhimanju wśród tysięcy trupów własnych żołnierzy, których on pozabijał, zanim w końcu został sam zabity ich wspólnym wysiłkiem. Twoi synowie ponieśli ogromne straty i walka z Abhimanju nieomal pozbawiła ich zmysłów. Zapadał zmrok i zewsząd dochodziło złowróżbne wycie szakali. Słońce w blade-czerwonym kolorze delikatnych włókien lotosu chowało się

powoli za horyzont pozbawiając ich miecze, włócznie, rapiery i tarcze całego ich splendoru. Pole bitewne usłane ciałami ludzi, słoni, koni i połamanymi rydwanami, które same wyglądały jak pozbawione życia żywe istoty, przedstawiało sobą przeraźliwy widok. Szakale, psy, krwiożercze ptaki, wilki, hieny i żerujące na padlinie demony zrywały z trupów skórę, wypijały tłuszcz i krew, wysysały szpik kostny i pożerały zdarte z nich mięso. Rakszasowie włóczyli trupy śmiejąc się dziko i śpiewając. Wycofujący się wojownicy rzucali pełne zgrozy spojrzenia na pozostające za nimi pole bitewne, które jest ołtarzem Brahmy, gdzie trupy podnosiły się i zaczynały tańczyć. Martwe ciało Abhimanju leżące tam obecnie bez ruchu w zbroi w nieładzie, z połamanymi i odpadłymi złotymi ornamentami wyglądało jak wygasły ogień ofiarny, w który zaprzestano już wlewać oczyszczony tłuszcz.

W czasie gdy Ardżuna z Kryszną walczyli nadal w odległej części pola bitewnego z Samsaptakami, armie Pandawów wycofały się do swego obozu. Wojownicy Pandawów zdruzgotani śmiercią Abhimanju zdjęli swe zbroje, odłożyli broń i pogrążeni w głębokim smutku usiedli w milczeniu wokół Judhiszthiry.

Król Prawa rzekł głosem wypełnionym łzami: 'O bracia, to z myślą o moim dobru Abhimanju wdarł się w sam środek kolistej formacji wojennej utworzonej przez bramina Dronę i dzięki swej ogromnej odwadze położył trupem wielu potężnych wojowników Kaurawów. Swymi strzałami pozbawił zmysłów i zmusił do ucieczki naszego zagorzałego wroga Duhśasanę. Po przekroczeniu całego oceanu armii wroga udał się w końcu do świata boga śmierci Jamy uderzony zdradziecką maczugą syna Duhśasany. Jakże zdołam spojrzeć w oczy Ardżunie i siostrze Kryszny Subhadrze, aby powiadomić ich o śmierci ich ukochanego syna? Jakimi słowami zdołam im o tym powiedzieć? To ja sam, chcąc zrealizować swe własne dobro i zwyciężyć wroga, spowodowałem, że ponieśli oni tę niepowetowaną stratę!

Ci, którzy są nienasyчени i opanowani przez żądzę nigdy nie potrafią dostrzec własnej winy. Nienasyčenje wyrasta z pychy. Ci, którzy pragną miodu, nie widzą przed sobą przepaści. I ja sam jestem jednym z nich! Abhimanju był jeszcze dzieckiem, o którego dobro powinniśmy się troszczyć, choć daliśmy mu rydwan i zezwoliliśmy na udział w bitwie. Nie wolno nam było ryzykować jego życia skłaniając go do podjęcia tak ryzykownego działania. Jak młody krewki koń, wołał złożyć sam siebie w ofierze niż odmówić posłuszeństwa swemu panu.

O biada nam, od uderzenia żalu i gniewu Ardżuny padniemy wszyscy martwi na nagą ziemię! O biada nam, że nie potrafiliśmy

obronić przed śmiercią syna takiego człowieka jak Ardżuna! Wielki lęk opanował również Kaurawów, którzy go zabili. Ardżuna zrozpaczony z powodu jego śmierci i żądny rewanżu zabije ich wszystkich, a Durjodhana—ten niszczyciel swych krewnych i zwolenników—widząc eksterminację swych armii sam straci z żalu swe życie’.

2. Wjasa próbuje uciszyć żal Pandawów wskazując, że Abhimanju wyzwolił się z materii i udał się do nieba

W czasie gdy Judhiszthira przemawiał do swych braci w ten sposób oplakując śmierć Abhimanju, w obozie pojawił się mędrzec Wjasa. Judhiszthira powstał, aby oddać mu cześć i go powitać i gdy wszyscy ponownie zasiedli razem, rzekł: ‘O wielki mędrco, biada nam wszystkim. Syn Ardżuny i Subhadry walcząc samotnie z otaczającym go ze wszystkich stron tłumem wojowników skłonnych do Bezprawia został przez nich zabity. Był jeszcze dzieckiem nie tylko wiekiem, ale i rozumowaniem. To ja sam poprosiłem go, aby wyciął dla nas ścieżkę w ustawionych w nieprzenikalną formację oddziałach wroga. Wykonał powierzone mu zadanie co do joty, lecz my nie mogliśmy udzielić mu wsparcia, bo zostaliśmy zablokowani przez wściekle strzały króla Dżajadrathy. W czasie, gdy walczyliśmy z Dżajadrathą, on znalazł się w pułapce zamykającej się za nim kolistej formacji wroga i nie potrafił się z niej wydostać. Został równocześnie zaatakowany przez przeciwnika o ogromnej liczebnej i militarnej przewadze. Myśl o tym zbiorowym ataku na niego i jego śmierci napawa mnie straszliwym smutkiem i wyciska lzy z oczu. Myśląc o tym nie potrafię uspokoić mojego umysłu’.

Wjasa rzekł: ‘O Królu Prawa, ludzie tacy jak ty, którzy zdobyli wiedzę, nie załamują się nigdy pod wpływem nieszczęścia. Ten odważny młodzieniec zamordowany przez przeważające siły wroga udał się wprost do nieba. Choć był tak młody, działał jak dorosły. Śmierci nie sposób uniknąć i w końcu zabiera wszystkich. Nie tylko ludzi, lecz również bogów, demony i gandharwów’.

3. O narodzinach Śmierci, która oczyściła się z grzechu i jest równa wobec wszystkich

Judhiszthira rzekł: ‘O braminie, wszyscy ci królowie, którzy leżą teraz bez świadomości na gołej ziemi, byli ludźmi o wielkiej odwadze i sile. Zginęli w walce, zabici przez tych, którzy byli im równi. Dziś poznali znaczenie słowa śmierć. Leżą bez ruchu na

ziemi pozbawieni swej pychy, pokonani przez wroga. Powiedz mi, skąd się wzięła śmierć? Jak się narodziła? Czym ona jest? Dlaczego zabiera wszystko to, co żywe?

Wjasa rzekł: 'O królu, skoro mnie o to prosisz, posłuchaj starożytnej opowieści o narodzinach Śmierci, którą prorok Narada opowiedział kiedyś królowi o imieniu Akampana, gdy rozpaczal on z powodu śmierci swego syna. Ten kto jej wysłucha uwolni się od smutku i więzi zrodzonej z uczucia.

Król Akampana żył na ziemi dawno temu i pewnego dnia jego królestwo zostało zaatakowane przez wroga. Miał on przystojnego syna o imieniu Hari, który swą potęgą dorównywał Narajanie, a na polu bitewnym był równy Indrze. Stawiając najeźdźcy zacięty opór został on zabity przez przewyższającą go siłą armię wroga, która otoczyła go ze wszystkich stron. Król Akampana wykonał rytury pogrzebowe, lecz nie uciszyły one jego bólu i oplakując śmierć swego syna dniem i nocą stracił całkowicie spokój umysłu. O jego smutku dowiedział się prorok Narada. Gdy ukazał się przed jego obliczem, król rzekł: «O wielki proroku, mój syn walcząc z ogromną energią i odwagą z potężną siłą wroga został w końcu zabity. Wyjaśnij mi, proszę, kim jest Śmierć. Dlaczego go zabrała? Jak wielka jest jej energia, siła i odwaga?»

Narada rzekł: «O królu, wszystkie żywe istoty zostały na samym początku stworzone przez dziadka wszechświata Brahme. Pewnego dnia zaczął on zastanawiać się nad tym, jak je zniszczyć, lecz nie mógł w całym swym stworzeniu dostrzec żadnych symptomów psucia się i nie potrafił znaleźć żadnych narzędzi zniszczenia. Rozgniewał się i w rezultacie jego gniewu z nieba zaczął sypać się ogień, który rozszerzał się we wszystkich kierunkach konsumując wszechświat. Wypełnił sobą całe niebo, powietrze i ziemię. I w ten to sposób Brahma siłą swego gniewu zaczął niszczyć cały wszechświat zamieszkały przez ruchome i nieruchome stworzenia.

Przed Brahme pojawił się wówczas bóg Śiwa zwany również Hara lub Sthanu, z włosami związanymi w ciężki węzeł, Pan wszystkich wędrowców nocy, i pochyliwszy się do jego stóp zaczął go prosić o litość dla nieszczęsnych istot. Brahma rzekł: «O największy z wszystkich ascetów, który zrodziłeś się na moje własne życzenie. Zasługujesz na to, aby twoje wszystkie życzenia zostały spełnione. Powiedz mi więc, co mogę dla ciebie uczynić?»

Śiwa odpowiedział: «O Stwórco, wszelkie rodzaje żywych istot zamieszkujące wszechświat należą do ciebie. Ty je stworzyłeś, troszczyłeś się o ich wzrost, i teraz je niszczysz zrodzonym ze

swego gniewu ogniem. Widok destrukcji rodzi jednak we mnie współczucie dla nich. Miej dla nich łaskę».

Brahma rzekł: «O Śiwa, wcale nie pragnę zniszczenia wszechświata. Mój niszczący wszechświat gniew opanował mnie, dlatego że pragnę dobra Ziemi, która obarczona ciężarem zamieszkujących ją istot ciągle na mnie nalega, abym uwolnił ją od jej ciężaru. Nie potrafiłem znaleźć żadnego sposobu na ulżenie jej i z tego powodu zawładnął mną gniew».

Śiwa rzekł: «O Panie Wszechświata, ukaż swą łaskę i uwolnij się od swego gniewu, który niszczy wszystkie żywe istoty. Ty sam uczyniłeś ze mnie ich obrońcę. Proszę cię więc, ucisz swój gniew i nie pozwól na ich eksterminację. Spójrz na to, co stworzyłeś z myślą o działaniu na rzecz jego dobra i zniszcz swój gniew w swej własnej jaźni. Nie pozwól, aby te istoty, które osłabły, zostały bezpowrotnie zniszczone. Dzięki swej łasce podziel istniejący wszechświat na Przyszły, Przeszły i Teraźniejszy i w ten sposób spowoduj, że wszystkie żywe istoty obdarzone raz istnieniem nigdy nie przestaną istnieć».

Brahma wysłuchał prośby Śiwy i mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot powstrzymał swój gniew wewnątrz swej jaźni. Ugasiwszy w ten sposób spalający wszechświat ogień ten Dobroczyńca i Pan Świata ogłosił następnie zasady właściwego działania i wyzwalania się duszy z niewoli materii.

Gdy Brahma ugasał ogień zrodzony z jego gniewu, poprzez bramy jego zmysłów wydoszła się na zewnątrz kobieta o ciemnoczerwonej karnacji, z ciałem ozdobionym bogatymi ornamentami, której język, twarz i oczy były czerwone. Wyemitowana z ciała Brahmy spojrzała z uśmiechem na Brahme i Śiwę i ruszyła w kierunku południowej ćwiartki nieba. Brahma nadał jej imię Śmierć i rzekł: «O Śmierci, zrodziłaś się w rezultacie mojego gniewu, który niszczył cały wszechświat. Zastąp więc mnie w niszczeniu i pozbawiaj życia wszystkie bez wyjątku stworzone przeze mnie żywe istoty nie zważając na to, czy są to mędrcy, czy też głupcy. Czyniąc tak będziesz zbierać zasługi».

Śmierć słysząc te słowa zalała się łzami melodyjnie pochlipując. Dziadek wszechświata Brahma myśląc o dobru wszystkich żywych istot uchwycił jej łzy w swe dłonie.

Bezradna kobieta tłumiąc swój smutek w swej własnej jaźni stanęła przed Brahłą ze złożonymi pobożnie dłońmi chyląc się ku niemu w pokłonie. Rzekła: «O Panie, bądź dla mnie łaskawy! Jakże ja, stworzona przez ciebie kobieta, mam wykonywać te niegodziwe i okrutne uczynki, będąc w pełni świadoma, że są one złe i okrutne? Boję się Bezprawia i łańcucha przemocy. Synowie,

ojcowie, bracia, małżonkowie zawsze są dla kogoś drodzy i gdy będę ich zabijać, ci, którzy pozostaną przy życiu, bolejąc nad stratą, będą chcieli mnie zabić. Myśl o ich łzach budzi we mnie wielki lęk i szukam u ciebie ochrony. Pozwól mi udać się do pustelni Dhenuki, pragnę bowiem za twoją zgodą poddać się najsurowszej ascezie oddając ci cześć. Spełnij moją prośbę! Szlochając ze smutku nie potrafię odbierać żywym istotom ich ostatniego oddechu. Okaż mi łaskę i nie każ mi czynić takiego zła».

Brahma rzekł: «O Śmierci, narodziłaś się z zadaniem niszczenia żywych istot. Idź więc i niszcź je. Inaczej być nie może. Musisz zastąpić mnie w jego realizacji. Nikt we wszechświecie nie będzie cię z tego powodu obwiniał».

Słowa Brahmy jeszcze bardziej przeraziły Śmierć. Ciągle stała przed nim ze złożonymi dłońmi. Pragnąc działać dla dobra żywych istot, nie chciała przynosić im zniszczenia. Brahma nie powiedział już więcej nic i pograżył się w swej własnej jaźni. Patrząc na wszystko, co stworzył, uśmiechał się. Oczyszczył się ze swego gniewu, pozostawiając za sobą obecność Śmierci. Dzięki temu żywe istoty mogły żyć dalej wolne od lęku przed całkowitym zniszczeniem.

Śmierć nie mogąc pogodzić się z tym, że powinna niszczyć żywe istoty, opuściła Brahme i udała się w kierunku pustelni Dhenuki. Chcąc działać dla dobra żywych istot i pełna litości dla nich poddała się surowym umartwieniom. Przez szesnaście bilionów lat stała na jednej nodze i przez pięćset bilionów lat wycofywała swe zmysły ze swych ulubionych zmysłowych przedmiotów. Kontynuowała dalej swoje stanie na jednej nodze przez dwieście dziesięć bilionów lat. Następnie przez sto tysięcy bilionów lat włóczyła się po ziemi wśród żywych istot. Gdy dotarła do świętych wód Nandy stała w nich bez ruchu przez osiem tysięcy lat. Dotrzymując surowych przysiąg oczyszczyła się z wszelkich grzechów. Udała się następnie do świętej pustelni Kauśiki, gdzie odżywiała się wyłącznie wodą i powietrzem. Praktykując dalej surową ascezę w pustelni Pańcagangi i Wetasy uwolniła się od swego własnego ciała. Zatrzymując swój oddech udała się nad brzeg Gangesu i następnie na górę Meru, gdzie stała bez najmniejszego ruchu będąc jak kamień. Stamtąd udała się na górę Himawat, gdzie bogowie od dawnych czasów prowadzili rytuały ofiarne i przebywała tam przez bilion lat stojąc na jednym palcu. Wędrując dalej w kierunku pustelni Puskary i lasu Naimisza nie zaprzestawała swych ascetycznych praktyk.

Swymi surowymi umartwieniami pragnęła zadowolić dziadka wszechświata Brahmę, który w końcu zadowolony z niej ukazał się przed nią i rzekł: «O Śmierci, dlaczego tak się umartwiasz?»

Śmierć rzekła: «O Stwórco, miej dla mnie litość. Poddaję się surowej ascezie, bo boję się grzechu. Żywe istoty żyją na ziemi w zdrowiu i nie ranią siebie nawzajem nawet słowami. Nie potrafię ich zabijać».

Brahma rzekł: «O niewinna, zadowoliliś mnie swą ascezą. Jesteś bez grzechu i obiecuję ci, że zabijając żywe istoty nie będziesz popełniać grzechu. Moje usta nie kłamią. Dam ci do pomocy boga śmierci Jamę i różne choroby. Zajmij się więc bez lęku realizowaniem swego zadania wolna od grzechu i czysta. Zdobędziesz nawet sławę».

Śmierć stojąc przed Brahmą ze schyloną ku złożonym dłoniom głową, raz jeszcze szukając u niego laski, rzekła: «O Panie, skoro nie chcesz uwolnić mnie od mego zadania, pozwól, aby ciała wszystkich żywych istot były niszczone przez żądzę, gniew, zawiść, urazę, nienasycenie, kłótniwość, pychę i bezwstydną jak i wszelkie inne namiętności».

Brahma rzekł: «O Śmierci, niech tak się stanie. Wykonując solidnie swój obowiązek, nie będziesz grzeszyć. Nawet twoje łzy, którymi oblewasz me dłonie, staną się chorobami wypływającymi z samych żywych istotach. To one będą zabijać człowieka. Pozbądź się więc lęku. Oddana Prawu i realizując swój obowiązek będziesz miała w swej władzy życie wszystkich żywych istot. Odbieraj życie żywym istotom wolna od żądy i gniewu, które są przyczyną grzechu, i w ten sposób bądź uosobieniem cnoty. Oczyszczaj się z grzechu poprzez realizowanie swego obowiązku i realizowanie zadania, które ci przydzieliłem. Zatapiaj tych, co już toną w grzechu będąc sama wolna od żądy i gniewu».

Śmierć widząc, że Brahma uparcie nazywa ją śmiercią i bojąc się jego klątwy zgodziła się działać zgodnie z jego życzeniem. Wolna od żądy i gniewu odpierała żywym istotom życie, gdy nadszedł na to właściwy czas. Wszystkie żywe istoty umierają. Choroby wypływają z samych żywych istnień powodując ich cierpienie. Nie oplakuj bezowocnie tych, co umarli. Po śmierci zmysły żywej istoty podążają za nią do tamtego świata otrzymując swoje odpowiednie funkcje i wracają z nią z powrotem na ziemię, gdy się rodzi ponownie. Wszystkie żywe istoty łącznie z bogami muszą na ziemi działać jak śmiertelnicy. Przerażliwy, wyjący wiatr o ogromnej sile, wszechobecny i o nieskończonej energii rozłupuje ciała żywych istot. Czyni to w sposób naturalny bez używania jakiegóż szczególnej energii, czy też zawieszania swych funkcji.

O królu, nawet bogowie są śmiertelni. Nie oplakuj więc śmierci swego syna. Twój syn udając się do nieba doświadczy wiecznej szczęśliwości zamieszkując region przeznaczony dla herosów. Pozostawiając za sobą smutek będzie przebywał w towarzystwie sprawiedliwych. Sam Stwórca stworzył Śmierć, która zabiera wszystkie żywe istoty, gdy nadejdzie ich ostatnia godzina. Śmierć żywych istot ma źródło w nich samych. Żywe istoty same się zabijają. Śmierć uzbrojona w swą maczugę nikogo nie zabija. Ci którzy wiedzą, że zniszczenie ciała jest nieuniknione i zarządzane przez Brahme, nie oplakują umarłych. Wiedząc o tym, przestań oplakiwać swego syna».

Król Akampana rzekł: «O Narada, wielki mędrco, niech ci będzie chwała. Swym opowiadaniem rozproszyłeś mój smutek»’.

Wjasa kontynuował: ‘O Judhiszthira, Narada po zakończeniu swej opowieści udał się do lasu Nandana. Powtarzanie innym jego opowiadania oczyszcza z grzechów i otwiera drogę do nieba. Rozmyślając nad obowiązkiem wojownika i osiąganym przez niego po śmierci niebem uwolnij się od swego żalu. Heroiczny Abhimanju, który zginął po zabiciu setek wroga, osiągnął najwyższe regiony nieba. Powstały z somy zmieszal się z księżycową esencją oczyszczony z wszelkich zanieczyszczeń. Nabierz ponownie hartu ducha do słusznej walki nie dając się oszłomić swym zmysłom i ponieść gniewowi’.

4. Śmierć zabrała nawet szesnastu starożytnych królów, którzy zebrali wiele zasług dokonując wielkich czynów

Judhiszthira rzekł: ‘O wielki mędrco, opowiedziałeś mi o narodzinach Śmierci i o tym, jak oczyściła się z grzechu. Jest ona równa wobec wszystkich i gdy nadszedł na to właściwy czas, zabrała również wielkich królów przeszłości, którzy zasłynęli ze swych prawych uczynków i odwagi równej odwadze Indry i uwolnili się od grzechu. Byli królewskimi mędrkami mówiącymi zawsze prawdę. Uciszył mój ból spowodowany śmiercią Abhimanju opowiadając o ich wielkich czynach i darach ofiarnych, których dokonali, zanim oddali swe życie Śmierci’.

Wjasa rzekł: ‘O królu, powtórzę ci rozmowę wielkiego proroka Narady z królem Śrindżają, w której ten wielki prorok uciszył jego ból wywołany śmiercią syna, który był źródłem jego bogactwa i umarł, zanim zdołał zebrać jakieś zasługi, porównując jego przedwczesną śmierć ze śmiercią szesnastu heroicznym królów przeszłości.

Żyjący w dawnych czasach król Śrindżaja władający potężnym królestwem bardzo pragnął mieć syna i dziedzica. W tym celu oczyszczał swą duszę ascezą i obdarowywał zamieszkujących w jego królestwie braminów żywnością i najwytworniejszym suknem. Po upływie pewnego czasu bramini zadowoleni z jego zachowania udali się do mędrca Narady, który w wyniku rzuconej nań klątwy mieszkał na ziemi, aby w jego imieniu prosić go o syna. Rzekli: «O wielki mędrco, daj królowi Śrindżaji takiego syna, jakiego pragnie». Narada rzekł: «O bramini, niech tak się stanie». Udał się osobiście do pałacu króla Śrindżaji i rzekł: «O królewski mędrco, zadowoliliś braminów i chcę, abym dał ci syna. Powiedz mi, jakiego syna chciałbyś mieć?»

Król Śrindżaja złożył pobożnie dłonie i chyląc ku nim głowę poprosił go o syna wielkich czynów, o wielkiej energii i sławie, zdolnego do pokonania każdego wroga, którego mocz, kał, flegma i pot będą zrobione ze złota.

Po upływie właściwego czasu narodził mu się syn, któremu nadano imię Suwarnaszthiwin (o złotych wydzielinach) i syn ten dzięki wydzielinom swego ciała zwiększył jego bogactwo ponad wszelką miarę. Mając złota pod dostatkiem król Śrindżaja rozkazał, aby wszystkie przedmioty robić ze złota. Jego pałac i domy braminów mieszkających w jego królestwie, jego łoża, pojazdy, talerze i wszelkiego rodzaju naczynia były zrobione ze złota. Dzięki wydzielinom jego syna jego majątek bez przerwy rósł. Bogactwo nie przyniosło mu jednak szczęścia. Wkrótce bowiem o jego synu dowiedzieli się złodzieje. Widząc w nim kopalnię złota, wdarli się do królewskiego pałacu i porwali młodego księcia. Zaciągnęli go siłą do lasu i tam kierując się żądzą bogactwa i własną ignorancją zabili go i pocięli jego ciało na drobne kawałki szukając w nim złota, którego nie mogli znaleźć, gdyż po jego śmierci całe złoto, którym mędrzec Narada obdarował jego żywe ciało, znikło. Nie mogąc znaleźć złota zaczęli się między sobą bić. W końcu pozabijali się nawzajem i z powodu swych niegodziwych uczynków udali się do piekła.

Dowiedziawszy się o śmierci swego syna król Śrindżaja uderzył w przeraźliwy lament widząc, że sam będzie musiał umrzeć mając swe życzenie pozostawienia po sobie potomstwa niespełnione, chociaż sam prorok Narada wypowiadający słowa *Brahmana* zamieszkał w jego królestwie.

Narada ukazał się przed nim, i widząc go w takim stanie rzekł: «O Śrindżaja, poznałeś potęgę Śmierci. Wszystko, co żywe musi umrzeć. Nawet król Marutta, syn Awikszta, który wsławił się wielkimi czynami, musiał umrzeć. Zadawał on bogów, ojców i

mędrców praktykując *brahmacarję*, studiując *Wedy* i rozdając dary. Żywiąc urazę do kapłana bogów Brihaspatiego skłonił samego Samwartę (ogień konsumujący świat na zakończenie eonu) do nadzorowania jego wielkich rytuałów ofiarnych. Sam Śiwa obdarował go bogactwem w formie złotego płaskowzgórza Himawat i dzięki niemu ten królewski mędrzec przeprowadzał rytuały ofiarne, na które przybywały tłumy bogów z Indrą i Brihaspatim na czele. Wszystkie dywany, meble i naczynia na terenie ofiarnym były zrobione ze szczerego złota. Oczyszczeni duchowo uczestnicy byli obdarowywani rytualnie czystym jadem rozdzielanym przez samych bogów. Mieszkańcy nieba zadowoleni z wlewanego do ognia oczyszczonego tłuszczu wynagradzali go deszczem i bogatym plonem. Ostatecznie z własnej woli pozbył się on całego swego bogactwa rozdając je braminom i samemu Indrze. Swymi prawymi działaniami uszczęśliwiał swych poddanych. Władął królestwem przez tysiąc lat i dzięki wszystkim swym pobożnym uczynom po oddaniu Śmierci swego ciała udał się do tych regionów nieustającej ekstazy, które zdobywa ten, kto za życia zbiera zasługi.

O Śrindżaja, skoro umiera nawet taki król jak Marutta, który przewyższa ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem (czterema zasadniczymi cnotami) przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, umrzeć musiał również żyjący w bardzo odległych czasach król Suhotra, choć był prawdziwym herosem niezwyciężonym w bitwie, który uwolnił ziemię od tych, co nie przestrzegali aryjskich regół, jak i od wszelkich rabusiów i złodziei. Po zdobyciu królestwa dzięki swym królewskim cnotom rządził nim słuchając rad braminów. Zdobywszy wiedzę i samo-kontrolę oddawał cześć bogom postępując zgodnie z zaleceniami świętych pism. Przeprowadzał liczne rytuały ofiarne chcąc zapewnić królestwu dobrobyt i ochraniać swych poddanych. Swymi uczynkami zadowalał wszystkie żywe istoty. Chmury oblewały jego królestwo deszczem ze szczerego złota. Również rzeki były wypełnione złotem, złotymi krabami i rybami jak i różnymi innymi złotymi przedmiotami w niezliczonej ilości. Król Suhotra całe to niezmierzone bogactwo rozdał braminom prowadząc swój wielki rytuał ofiarny na polach Kurukszetry. W końcu po przeprowadzeniu tysiąca Ofiar Konia, setki *Radzasuja*, wielu

rytuałów ofiarnych przeznaczonych dla kasty wojowników i niezliczonych codziennych obrządków poddał się bogini Śmierci zdobywając niebo i realizując swój cel.

Śmierć nie ominęła również starożytnego króla Angów o imieniu Paurawa, który zbierał zasługi rozdając dary. Podczas swej Ofiary Konia obdarował kosztownymi darami niezliczone ilości braminów. W prezencie ofiarnym oddał milion gniadych koni, tysiąc słoni, tysiąc ogierów, tysiąc rydwanów zrobionych ze złota, tysiące stad krów, jak i milion służących ozdobionych drogimi klejnotami. Jego dary ofiarne sławiono w pieśniach.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Suhotra i Paurawa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Również król Siwi, syn Uśinary, który pokonał wszystkich swoich wrogów, padł ofiarą bogini Śmierci. Całą ziemię opasał on skórzanym pasem i jej góry, wyspy, morza i lasy odbijały echem stukot kół jego rydwanu. Dzięki swej dzielności i mądrości zdobył ogromny majątek jak i akceptację wszystkich wojowników. Po zdobyciu władzy nad całą ziemią ukończył szczęśliwie Ofiarę Konia rozdając w prezencie ofiarnym bogate dary. Całą ziemię oddał braminom. W swej hojności rozdał tyle krów, ile kropli deszczu opadło na ziemię, ile gwiazd jest na niebie, ile ziaren piasku jest w świętej rzece Ganges, z ilu skał zbudowana jest góra Meru, ile klejnotów i ryb jest w oceanie. Nigdy nie było i nie będzie takiego króla, który byłby zdolny wziąć na swe barki taki ciężar. Sponsorował on niezliczonym rytuałom ofiarnym, gdzie słupki ofiarne, domy, ściany, dywany były zrobione ze szczerego złota i gdzie było pod dostatkiem rytualnie oczyszczonego jadła o znakomitym smaku. Jego tereny ofiarne były wypełnione jeziorami mleka i jogurtu, rzekami napojów i górami żywności. Wszędzie dały się jedynie słyszeć słowa zapraszające do brania kąpieli, picia i jedzenia. Sam Śiwa zadowolony z jego prawych uczynków ukazał mu się we śnie i rzekł: «O Siwi, jestem z ciebie zadowolony. Niech więc twoje bogactwo, oddanie, sława, religijne uczynki, miłość poddanych i zdobyte przez ciebie niebo będą niewyczerpane». Choć obdarowany w ten sposób przez Śiwę, gdy nadszedł na to właściwy czas, król Siwi musiał oddać swe życie Śmierci».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, nawet słynny Rama, syn króla Daśarathy obdarzony bezmierną energią i wszelkimi cnotami i kochany przez swych poddanych musiał ulec bogini Śmierci. Na

rozkaz swego ojca udał się on na wygnanie do lasu mając u swego boku swego brata Lakszmanę i swą żonę Sitę i przebywał tam przez czternaście lat. Broniąc ascetów zabił czternaście tysięcy rakszasów i gdy król rakszasów Rawana (który gnębił braminów i z powodu daru Brahmy nie mógł być zabity ani przez bogów, ani demony) porwał podstępnie jego żonę Sitę, rozgniewany Rama w wielkiej bitwie zabił tego potomka syna Brahmy Pulastji razem z jego wszystkimi krewnymi i sprzymierzeńcami.

Niebianie oddawali Ramie cześć widząc z jak głębokim uczuciem traktował on swych poddanych. Wielbili go również niebiańscy mędrcy widząc jak swymi uczynkami uszczęśliwiał całą ziemię. Pelen współczucia dla wszystkich żywych istot ochraniał swych poddanych realizując bez żadnych przeszkód wielkie rytuały ofiarne. Dzięki nim uwolnił wszystkie żywe istoty od chorób, głodu i pragnienia. Zawsze rozsiewał wokół swą własną energię przewyższając nią wszystkie żywe istoty. W czasie, gdy rządził swym królestwem, ludzie żyli na ziemi razem z bogami i mędrcami. Wszyscy mieszkańcy nieba byli zadowoleni otrzymując od ludzi wlewany do ognia oczyszczony tłuszcz i inne rodzaje pożywienia zgodnie z wskazówkami *Wed*. Wszystkie oddechy (*prana, apana, samana*) spełniały swe funkcje, ciała niebieskie świeciły jaśniej i nie nawiedzały ziemi żadne katastrofy. Wszystkie żywe istoty żyły długo i nikt nie umierał młodo. Królestwo było wolne od much i komarów, drapieżników i jadowitych węzów. Nikt nie miał skłonności do Bezprawia, nikt nie pożałował cudzej własności, nikt nie żył w ignorancji. Wszystkie cztery kasty realizowały swoje własne obowiązki. Każdy człowiek żył tysiąc lat ciesząc się tysiącem potomstwa.

Rama o wiecznie młodym wyglądzie, ciemno-niebieskiej karnacji, niezwykle przystojny i dobrze zbudowany, o potężnych ramionach i wielkiej sile, kochany przez wszystkie żywe istoty władał swoim królestwem przez jedenaście tysięcy lat. Jego poddani bez przerwy wypowiadali i wychwalili jego imię. Gdy rządził swym królestwem, cały świat był piękny. A jednak gdy nadszedł na to właściwy czas, opuścił swe ciało posłuszny żądaniu Śmierci. Razem z nim do nieba udały się cztery rodzaje żywych istot (żyworodne, jajorodne, rozmnażające się przez podział i rośliny) po ustaleniu na ziemi własnej linii złożonej z ośmiu domów.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Siwi i Rama, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając <O Swaitya>

oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Umrzeć musiał również król Bhagiratha, potomek Ikszwaku, który pokrył brzegi Gangesu schodami zrobionymi ze złota, a boginię Gangę uznał za swą córkę, gdy cierpiąc wieki ból poprosiła go o ochronę siadając mu na kolanach i nazwał ją swym imieniem. To ona upadając na jego prośbę z nieba na nadstawioną głowę Śiwy oczyściła z grzechów jego dawno zmarłych przodków Sagarów otwierając im drogę do nieba (zob. *Mahabharata*, ks. III, opow. 23, p. 2). Podczas sponsorowanych przez siebie rytuałów ofiarnych rozdawał bogate dary uczestniczącym w nich tłumom. Obdarował braminów milionem młodych kobiet ozdobionych klejnotami ze szczerego złota przewyższając tym wszystkich królów. Każda z nich jechała na swym pojeździe ciągnionym przez cztery rumaki, a za pojazdem szła setka krów, a za każdą krową szły liczne kozy i owce. Dzięki swym ascetycznym praktykom zebrał ogromne zasługi. Bogowie z Indrą na czele zawsze przybywali na prowadzone przez niego rytuały ofiarne biorąc w nich aktywny udział i usuwając przeszkody utrudniające ich szczęśliwe ukończenie. Nie było niczego takiego, czego nie oddałby braminom i w końcu dzięki ich łasce sam połączył się z *Brahmanem*. Stał się dla nich tym, na co czekają modląc się o wschodzie słońca.

Również król Dilipa padł ofiarą Śmierci. Przeprowadził on setki rytuałów ofiarnych rozdając braminom swe bogactwo. Uczestniczący w nich bogowie z Indrą na czele widzieli w nim samego boga Prawa Dharmę. Podczas jego rytuałów drogi były zrobione ze złota. Również wyższe i niższe pierścienie słupka ofiarnego były ze złota. W czasie bitwy dwa koła jego rydwanu nigdy nie zanurzały się w wodzie, co było cudowne. Wystarczyło ujrzeć tego prawdomównego łucznika na jego rydwanie, aby udać się prosto do nieba.

O Śrindzaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Bhagiratha i Dilipa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając <O Swaitya> oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Spotkania ze Śmiercią nie uniknął również król Mandhatri, syn Jawanaswy. Boscy medycy Aświnowie wyjęli go z łona jego ojca przy pomocy chirurgicznej operacji. Pewnego dnia jego ojciec Jawanaswa zablądził w dżungli goniąc za jeleniem. Zmęczony, spragniony i głodny dostrzegł unoszący się dym. Idąc w jego kierunku dotarł do miejsca ofiarnego i wypił znajdujący się tam

oczyszczony tłuszcz ofiarny, przez co stał się ciężarny. Aświnowie wydobyli dziecko z jego łona. Bogowie widząc na jego kolanach chłopca o boskim splendorze zaczęli szeptać między sobą: «O bogowie, w jaki sposób to dziecko utrzyma się przy życiu, skoro z piersi jego ojca-matki nie płynie mleko?» Indra rzekł: «O bogowie, niech to dziecko ssie moje palce». Z palców Indry popłynęło mleko o smaku eliksiru nieśmiertelności. Chłopiec został nazwany Mandhatri (wykarmiony przez Indrę), dlatego że Indra pełen współczucia utrzymał go przy życiu..

Chłopiec ssąc palce Indry, skąd sphywał oczyszczony tłuszcz ofiarny, szybko rósł. W ciągu dwunastu dni urosł pięć łokci i wykazując się wielką odwagą podbił w ciągu jednego dnia całą ziemię. Po wykonaniu setki Ofiar Konia i setki *Radzasuja* obdarował braminów wielką rybą całą ze złota. Na sponsorowane przez niego rytuały ofiarne przybywali tłumnie bogowie, asurowie, ludzie, jakszowie, gandharwowie, węże, ptaki, bramini i starożytni mędrzy obeznani z tekstem *Wed*. Przygotowywał dla nich góry jadła i rzeki wody, oczyszczonego tłuszczu, różnego rodzaju zup, jogurtu i miodu. W końcu, gdy nadszedł na to właściwy moment obdarował braminów ziemią opasaną przez oceany i pełną bogactwa i zniknął za horyzontem jak słońce udając się do miejsca przeznaczonego wyłącznie dla sprawiedliwych».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, nie uniknął spotkania ze Śmiercią również król Jajati, syn Nahuszy. Przeprowadził on niezliczoną ilość różnych rytuałów ofiarnych i obdarował braminów całym ziemskim bogactwem, które było kiedyś w rękach tych, w których żyłach nie płynęła aryjska krew i którzy nienawidzili braminów. Wspomagał również bogów w walce z demonami asurami. Po splodzeniu potomstwa błąkał się po niebiańskich parkach jak drugi Indra szukając przyjemności, a gdy nasycił się już w pełni folgowaniem swym namiętnościami, oddał tron swemu synowi Puru i wyrzekając się wszelkiej żądzy udał się z żonami do lasu, aby żyć dalej w ascezie. Rzekł: «Człowiek powinien kultywować nasycenie, bo inaczej nic, co znajduje się na ziemi, nie zdoła zaspokoić jego żądzy».

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Mandhatri i Jajati, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Śmierci poddał się również bohaterski król Amwarisza, który sam jeden walczył tysiąc razy z tysiącem królów zdobywając całą

ziemię i podporządkowując ich sobie. Postępując zgodnie z nakazami *Wed* przeprowadził setkę rytuałów ofiarnych oddając braminom należną im cześć i obdarowując odpowiednim jadłem wszystkie kasty. Uczestniczący w jego rytuałach ofiarnych starożytni mędrcy byli bardzo zadowoleni z jego uczynków i wychwalali go mówiąc: «Nikt dotychczas nie dorównał i nikt nie dorówna uczynom króla Amwariszy».

Umarł również król Sasawindu słynny ze swej urody, dzielności i rytuałów ofiarnych. Miał on sto tysięcy żon i każda z nich obdarowała go tysiącem synów o wielkiej odwadze, którzy przeprowadzili miliony rytuałów ofiarnych. Każdy z nich był znakomitym łucznikiem i walczył w złotej zbroi. Każdy z nich przeprowadził Ofiarę Konia. Ich ojciec podczas przeprowadzanej przez siebie Ofiary Konia oddał ich wszystkim braminom razem z posiadanymi przez nich setkami rydwanów zaprzężonych w ręce ogiery, setkami słoni, tysiącami krów i kozłów i setkami młodych niewolnic ozdobionych klejnotami. Podczas prowadzonych przez niego rytuałów słupki ofiarne były zrobione ze szczerzego złota, a góry jadła miały wysokość dwóch mili. Po szczęśliwym zakończeniu prowadzonej przez niego Ofiary Konia pozostało jeszcze trzynaście gór nie spożytego jadła i rzeki napojów. Ochraniani przez niego poddani byli zadowoleni i syci. Władał on ziemią przez długie lata, lecz w końcu pożegnał się z życiem i udał się do nieba.

O Śrindzaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Amwarisza i Sasawindu, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Pożegnał się z życiem również wielki król Gaja, który przez sto lat żywił się resztkami oczyszczonego tłuszczu wlewanego do ognia ofiarnego. Bóg ognia Agni zadowolony z jego oddania obiecał mu spełnienie jego prośby. Król Gaja rzekł: «O Najwyższy Czyścicielu, chcę zdobyć pełną wiedzę *Wed* przez praktykowanie ascezy, *brahmacarji*, dotrzymywanie przysiąg, przestrzeganie reguł i dzięki łasce tych, którzy są starsi ode mnie. Pragnę również zdobyć niezmiernie bogactwo poprzez wypełnianie obowiązków mojej własnej kasty bez szkodenia innym. Chcę również móc z oddaniem obdarowywać braminów i mieć synów z żonami pochodzącymi z mej własnej kasty. Uczyń więc tak, abym mógł zawsze kroczyć ścieżką mojego Prawa. Niech nic nie przeszkodzi mi w gromadzeniu zasług dzięki mej pobożności».

Agni rzekł: «O królu, niech tak się stanie» i zniknął. Dzięki jego darowi król Gaja zdobył w uczciwej walce ogromne bogactwo i przez sto lat wykonywał różne rytuały ofiarne rozdając swe dobra braminom i praktykując surowe śluby. Uczyniwszy ziemię złotem płynącą podczas swej wielkiej Ofiary Konia oddał ją we władanie braminom. Wszystkie żywe istoty zamieszkujące niebo, powietrze i ziemię były nasycone bogactwem i żywnością, którą król Gaja rozdawał podczas swych rytuałów ofiarnych. Po ich szczęśliwym ukończeniu pozostało ciągle dwadzieścia pięć nietkniętym gór jadła, góry sukien i ornamentów jak i jeziora i rzeki napojów.

Dzięki swym rytuałom ofiarnym król Gaja zdobył sławę we wszystkich światach. Wszyscy mówili, że nikt nie potrafi dorównać jego rytuałom przepychem. Ołtarz ofiarny i słupki ofiarne, którymi obdarował braminów, były zrobione ze złota, ozdobione perłami, diamentami i innymi drogimi kamieniami.

Ofiarą śmierci padł również król Rantidewa, który pokonał wszystkich swoich wrogów w uczciwej walce i rozdał braminom cały swój majątek zdobyty dzięki swym prawym czynom. Wierny swym przysięgom wykonywał odpowiednie rytuały ofiarne, na które zwierzęta ofiarne przychodziły z własnej woli chcąc poprzez swą ofiarną śmierć dostać się do nieba. W swych codziennych *agnihotrach* złożył w ofierze tak wiele zwierząt, że tłuszcz płynący ze stosów skór złożonych w jego kuchni utworzył wielką rzekę. Obdarował braminów monetami wykutymi w złocie i myśląc ciągle, że dał im za mało, dawał im więcej. Któż inny zdołałby mu dorównać? Rozdając swój majątek myślał: «Jeżeli nie oddam braminom całego mego bogactwa, z całą pewnością spotka mnie wielkie nieszczęście». Przez sto lat, co dwa tygodnie obdarowywał tysiące braminów złotym bykiem, setką krów i ośmioma setkami monet i dostarczał im wszystkich przedmiotów potrzebnych do *agnihotry*. Śpiewano o tym, że całe jego królestwo jest zbudowane ze złota i że swym bogactwem przewyższa boga bogactwa Kubere.

Dwie setki kucharzy przygotowywało cały dzień i noc posiłki dla odwiedzających jego pałac braminów. Każdej nocy na cześć przybyłych gości zabijano dwadzieścia jeden tysięcy zwierząt ofiarnych, aby dostarczyć im odpowiedniego posiłku. Każdej nocy ozdobiony złotymi kolczykami kucharz mówił: «O bramini, jedzcie przygotowaną dla was specjalnie zupę. Król Rantidewa obdaruje was wszelkim złotem, które mu jeszcze pozostało. Bogowie piją w jego obecności wlewany do ognia ofiarnego oczyszczony tłuszcz. Również Ojcowie spożywają ofiarowane mu przez niego jedzenie. Najwięksi mędrcy otrzymują od niego wszystko, czego tylko zapragną».

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Gaja i Rantidewa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Nawet król Bharata, syn króla Duhszanta i Śakuntali musiał umrzeć. Swe dzieciństwo spędził w dżungli dokonując wielkich czynów, których nikt inny nie zdołałby dokonać. Wyposażony w potężną siłę gołymi rękami miażdżył lwy, tygrysy, potężne bawoły i słonie. Z racji tych uczynków asceci, wśród których mieszkał nazywali go Sarwadamana (władający wszystkim). Jego matka zabroniła mu w końcu torturowania zwierząt. Po zdobyciu tronu wykonał setkę Ofiar Konia nad brzegami Jamuny, trzy setki nad brzegami Saraswati i cztery setki nad brzegami Gangesu. Później sponsorował jeszcze tysiąc Ofiar Konia i setkę rytuałów *Radzasuja* obdarowując bogato braminów. Przeprowadził miliony różnych innych rytuałów ofiarnych zakańczając je szczęśliwie bez żadnych przeszkód. Zdobywszy sławę obdarował tysiącami bilionów monet mędrca Kaśjapę, który wychował jego matkę Śakuntalę traktując ją jak swoją córkę. Oddał braminom zdobyte w ucziwej walce konie, słonie i rydwany ozdobione złotem. Obdarował ich polami, wioskami, klejnotami i niewolnikami w niezmierzonej ilości.

Bogini Śmierci musiał się poddać również król Prithu, któremu bramini podczas jego rytuału *Radzasuja* nadali tytuł Imperatora. Proporzec powiewający na jego rydwanie nigdy nie został złamany. Podporządkował sobie wszystkich królów i był znany na całym świecie po imieniu Prithu (sławny) z racji swych uczynków. Był nazywany również prawdziwym wojownikiem, bo ochraniał ludzi przed tymi, którzy zadają rany. Był również nazywany radżą, ponieważ zadowoleni z jego rządów poddani darzyli go uczuciem. Za jego rządów uprawiana ziemia rodziła bogate plony, krowy obfitowały mlekiem, a kwiaty lotosu dostarczały miodu. Trawa kuśa była ze szczerego złota dostarczając włókna na ubrania i łoże. Owoce były soczyste i miały smak eliksiru nieśmiertelności. Żaden z jego poddanych nie cierpiał głodu i wszyscy cieszyli się długim życiem i dobrym zdrowiem mając zaspokojone wszystkie swoje pragnienia. Nikt nie miał powodów do jakichkolwiek obaw.

Gdy król Prithu przybywał nad brzeg oceanu, fale twardniały pozwalając mu po sobie przejść jak po trwałym gruncie, a góry rozstępowały się czyniąc dla niego przejście.

Pewnego dnia przed obliczem króla Prithu stanęło siedmiu starożytnych mędrców, nimfy apsary i Ojcowie, wszystkie drzewa,

góry, bogowie, asurowie, ludzie i węże mówiąc: «O królu, to jesteś naszym Imperatorem, opiekunem i ojcem. Jesteś naszym Panem. Obdarz więc nas wszystkim tym, co przyniesie nam zadowolenie i radość». Król Prithu rzekł: «O żywe istoty, niech tak się stanie». Uchwycił swój potężny łuk Pinaka, który był łukiem Śiwy i swe przeraźliwe strzały, które nie miały sobie równych i rozmyślał przez chwilę nad tym, co uczynić. Rzekł do Ziemi: «O Ziemi bądź błogosławiona i przybądź tutaj szybko na moje wezwanie. Wydaj z siebie mleko, którego wszyscy pragną. W ten sposób dostarczę żywym istotom pożywienia, o które proszą». Ziemia rzekła: «O herosie, uczyni więc ze mnie swą córkę». Król Prithu rzekł: «O Ziemi, niech tak się stanie». I następnie ten wielki królewski asceta wydał odpowiednie zarządzenia potrzebne to tego, aby Ziemia wydała z siebie mleko, którego wszyscy pragną.

Żywe istoty zaczęły rosnać ściągając z Ziemi jej mleko. Na jej ciele wyrosły najpierw wielkie drzewa. Ziemia pełna uczucia zapragnęła cielątka i naczynia służącego do zbierania ściągniętego z niej mleka. Kwitnące drzewo Śala stało się jej cielątkiem, drzewo banianowe stało się jej mleczarzem, zerwane pączki stały się jej mlekiem, a dobrze wróżące drzewo figowe stało się naczyniem do zbierania mleka.

Następnie na jej ciele wyrosły wielkie góry ściągając z niej jej mleko. Wzgórze na wschodzie, zza którego wschodzi słońce stało się jej cielątkiem, królewska góra Meru stała się jej mleczarzem, drogie kamienie i krótko żyjące zioła stały się jej mlekiem, a skały stały się naczyniem na mleko.

Jej mleczarzami stali się również bogowie, a wszystkie przedmioty obdarzające energią i siłą stały się jej mlekiem.

Demony asury ściągały z Ziemi mleko w postaci wina używając dzbana jako naczynia.

Ludzie wykorzystywali mleko Ziemi do uprawy zbóż. Samostwarzający-się Manu był cielątkiem Ziemi, a król Prithu był mleczarzem.

Węże ściągały z Ziemi mleko w formie swego jadu. Wąż Dhritarasztra był ich mleczarzem, a wąż Takśaka był jej cielątkiem.

Siedmiu starożytnych mędrców zdolnych do stwarzania wszystkiego aktem woli ściągając z Ziemi jej mleko otrzymali *Wedy*. Brihaspati był mleczarzem, święte sylaby i rytm były naczyniem do zbierania mleka, a Soma (Księżyc) był cielątkiem Ziemi.

Dla jakszów ściągany z Ziemi mlekiem jest ich zdolność do bycia niewidocznymi. Ich mleczarzem jest bóg bogactwa Kubera, a Wriszadhwadza jest dla nich cielątkiem Ziemi.

Dla gandharwów i apsar mlekiem Ziemi są wszystkie słodkie zapachy gromadzone w na liściu lotosu. Citraratha jest dla nich cielątkiem Ziemi, a odważny Wiśwaruchi jest ich mleczarzem.

Dla Ojców mlekiem Ziemi jest Swaha w srebrnym naczyniu. Bóg śmierci Jama jest dla nich cielątkiem Ziemi i ich mleczarzem.

W ten to sposób dzięki królowi Prithu wszystkie żywe istoty zamieszkujące Ziemię otrzymały to, czego pragnęły ściągając z niej jej mleko. Sponsorując wiele rytuałów ofiarnych dostarczył żywym istotom potrzebnych im do życia produktów. Rozkazał, aby wszystkie produkty ziemi miały swe wizerunki zrobione ze złota, którymi podczas swej Ofiary Konia obdarował braminów. Oddał też braminom sześćdziesiąt tysięcy słoni zrobionych na jego rozkaz ze złota. W końcu udekorowawszy całą Ziemię złotem i drogimi kamieniami oddał ją braminom.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Bharata i Prithu, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, nawet wielki asceta Paraśurama będzie musiał umrzeć, gdy już w pełni zadowoli się życiem. Wyciął on wszelkie zamieszkałe na ziemi zło aż do korzeni i zakończywszy w ten sposób stary eon wprowadził nowy. Sam był wolny od wszelkiego grzechu. Mszcząc się za zabicie swego bramińskiego ojca i ukradzenie mu jego krowy dającej mleko na ofiarę wybił do nogi całą kastę wojowników. Po zalaniu ziemi wielkim potopem krwi i wypełnieniu jezior krwią wziął we władanie wszystkie osiemnaście wysp tworzących ziemię i wykonał setkę wielkich rytuałów ofiarnych doprowadzając je szczęśliwie do końca i obdarowując hojnie braminów. Wznoszone przez niego wysokie ołtarze ofiarne zrobione były ze szczerego złota, ozdobione wzniesionymi proporcami i drogimi kamieniami. W końcu podczas swej Ofiary Konia oddał oczyszczoną ze zła ziemię z całym jej bogactwem wielkiemu mędrcomu Kaśjapie jako prezent ofiarny. Kaśjapa rzekł do niego: «O Paraśurama, opuść teraz ziemię». Paraśurama chcąc być mu posłuszny wyciął sobie swymi strzałami drogę w oceanie i udał się na górę Mahendra, gdzie do dziś przebywa. Jednakże któregoś dnia nawet ten słynny potomek Bhriгу wyposażony we wszystkie cnoty podda się wyrokowi Śmierci.

O Śrindżaja, skoro umiera nawet ktoś tak wielki jak Paraśurama, którzy przewyższa ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla

innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

5. Celem istnienia jest zdobycie wiecznych światów poprzez własne czyny i ten kto zrealizował ten cel, dzięki Śmierci uwalnia się z niewoli materii i osiąga wieczne szczęście

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, opowiedziałem ci o życiu i śmierci szesnastu starożytnych królów. Czy zrozumiałeś ich sens?»

Król Śrindżaja chyląc pobożnie głowę ku swym złożonym dłoniom rzekł: «O wielki mędrco, który czerpiesz całe swe bogactwo z ascezy, wysłuchałem uważnie twych opowieści o tych starożytnych królewskich mędrcach, którzy w czasie swego życia sponsorowali wielkie rytuały ofiarne i obdarowywali braminów i którzy po śmierci udali się wprost do nieba dzięki zebranych za życia zasługom. Mój żal z powodu utraty mego bogactwa i mego syna zniknął tak jak znika ciemność oświetlona promieniami słońca. Twe opowieści oczyściły mnie z grzechu żądzy i pychy i uciszyły mój ból. Powiedz mi, co mam dalej czynić?»

Narada rzekł: «O Śrindżaja, jestem z ciebie zadowolony. Wypowiedz więc swą prośbę, abym mógł ją spełnić».

Król Śrindżaja rzekł: «O święty mężu, jestem szczęśliwy, że asceta tak wielki jak ty jest ze mnie zadowolony i nie pragnę już niczego więcej».

Narada rzekł: «O Śrindżaja, choć mnie o to nie prosisz, zwrócę życie twemu synowi, który został zabity przez złodziei jak zwierzę ofiarne, zanim zdołał zebrać jakiekolwiek zasługi i w ten sposób został przez nich wysłany wprost do piekła. Żyjąc dalej na ziemi będzie mógł dokonać wielkich czynów i zdobyć niebo».

Król Śrindżaja rzekł: «O święty mężu, niech tak się stanie».

Prorok Wjasa kończąc swą opowieść o tym, w jaki sposób mędrzec Narada uciszył żal króla Śrindżaji po śmierci syna, który dzięki swym złotym wydzielinom był źródłem jego bogactwa, rzekł do Judhiszthiry, który oplakiwał bohaterską śmierć Abhimanju: «O Judhiszthira, król Śrindżaja ku swej wielkiej radości zobaczył ponownie swego syna. Mógł on być bowiem przywrócony do życia, dlatego że nie zrealizował jeszcze celu swego istnienia—nie wykonał żadnego rytuału ofiarnego i nie miał potomstwa. Pozbawiony odwagi został zabity przez złodziei, zamiast zginąć bohaterską śmiercią na polu bitewnym. Przeciwnie Abhimanju, który żyjąc na ziemi zrealizował cel swego istnienia i swymi uczynkami zdobył te regiony nieba, które są osiągalne jedynie

poprzez praktykowanie jogi, wiedzę, znajomość *Wed* i wielkie rytuały ofiarne. Ludzie wiedzy, tacy jak on, zawsze pragną zdobyć niebo i wolą przebywać w niebie niż żyć na ziemi. Trudno byłoby więc ściągnąć go z powrotem z nieba na ziemię teraz, gdy zdobył to, czego szukał.

Abhimanju zrealizował ostateczny cel, do którego jogin zmierza poprzez medytacje, król poprzez rytuały ofiarne, asceta poprzez umartwienia. Śmierć uwolniła go z niewoli fizycznego ciała i zdobył nowe ciało z esencji księżycowej promieniujące własnym niezniszczalnym światłem, które chcą zdobyć wszystkie odrodzone duchowo osoby. Nie oplakuj go więc, bo nie zasługuje na łzy. Skup się na swym własnym zadaniu, którym jest pokonanie wroga. Nie trać hartu ducha. To ci, którzy żyją na ziemi zasługują na łzy, a nie ci, co znaleźli się w niebie. Gdy zmarłego oplakują ci, których pozostawił na ziemi, jego grzech rośnie. Mędrzec wyrzeka się więc swego żalu mając na uwadze jego dobro.

Ci, którzy pozostają na ziemi powinni myśleć o radości, sławie i szczęściu, które osiągnął zmarły. Porzuć więc smutek i myśl o realizacji swego własnego zadania. Śmierć chroni wszechświat przed niszczącymi skutkami gniewu Brahmy. Jest nieuchronna i wolna od grzechu. Wiesz również o tym, że szczęście tych, co żyją na ziemi, jest zmienne i nie trwa długo. Porzuć smutek i niech pokój będzie z tobą”.

Na zakończenie swej opowieści o rozmowie Judhiszthiry z braminem Wjasą Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po wypowiedzeniu powyższych słów do Judhiszthiry, mędrzec Wjasa, który ma koloryt zachmurzonego nieba, pożegnał się i odszedł. Wysłuchanie jego opowieści ukoilo ból Judhiszthiry wywołany śmiercią Abhimanju. Nie mógł jednak zapomnieć o Ardżunie, który ciągle jeszcze nie powrócił z pola bitewnego i nic o tym nie wiedział. Wzdychając rzekł: ‘O bracia, jakże ja zdołam powiedzieć Ardżunie o śmierci jego heroicznego syna?’”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Abhimanju-Vadha Parva, Section XLVIII-LXXI.

Opowieść 81

Gniew Ardżuny

1. Ardżuna oplakuje śmierć swego syna Abhimanju; 2. Ardżuna przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymując Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie Abhimanju; 3. Król Dżajadratha prosi Durjodhanę o ochronę przed Ardżuną; 4. Krysna gani Ardżunę z powodu jego przysięgi bez konsultacji z nim; 5. Bogowie są zaniepokojeni gniewem Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny); 6. Krysna próbuje ukoić ból matki i żony Abhimanju spowodowany jego śmiercią; 7. Krysna sam przygotowuje się do walki na wypadek, gdyby Ardżuna nie zdołał zrealizować swej przysięgi; 8. Ardżuna we śnie oddaje cześć Śiwie i otrzymuje obietnicę zrealizowania swego ślubu; 9. Krysna ucisza niepokój Judhiszthiry, obiecując, że Ardżuna zdoła zrealizować swą przysięgę i zabije Dżajadratę.

Ardżuna wkrótce odzyskał zmysły, zerwał się na równe nogi i ze łzami w oczach ściskając dłonie w pięści i rzucając wokół spojrzenia jak szalenciec, zawołał: „O bracia, przysięgam, że jutro, zanim zajdzie słońce, pozbawię życia króla Dżajadratę! ... To on bowiem zatrzymując swymi strzałami nasze armie spowodował śmierć mego syna. Jutro go zabiję! Swymi strzałami zniszczę każdego, kto będzie go ochraniał. ...

O bracia, słuchajcie mnie, jeżeli nie dotrzymam mej przysięgi i nie zabiję go, zanim zajdzie słońce, rzucę się w płomienie rozpalonego ognia!”

(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXIII)

1. Ardżuna oplakuje śmierć swego syna Abhimanju

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, słońce już dawno zaszło kończąc trzynasty dzień bitwy i skłaniając zwaśnione strony do wycofania się do swych obozów. W końcu również Ardżuna po pokonaniu wielu wyzywających go do walki Samsaptaków pognał swe konie w kierunku obozu. Choć wracał zwycięski, zawaładnął nim przeraźliwy niepokój. Rzekł do Kryszny głosem przerywanym łkaniem: ‘O Krysna, w czasie naszej nieobecności musiało wydarzyć się coś strasznego. Moje serce drży z niepokoju, a mowa załamuje się. Widzę wszędzie złe znaki i ledwo trzymam się na nogach. Nie mogę się uwolnić od poczucia nieszczęścia. Powiedz mi, czyżby mój najstarszy brat Judhiszthira dostał się w ręce wroga?’

Krysna odpowiedział: ‘O Ardżuna, nie oplakuj Judhiszthiry, bo naszemu wrogowi nie udało się go porwać. Odczuwane przez ciebie zło ma inne źródło’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, cały nasz obóz jest pogrążony w ciszy i smutku. Nie słyszę ani tryumfalnych dźwięków trąb, bębnow i konch, ani słodkich dźwięków sitar. Nie słyszę także dobrze wróżących śpiewów i recytacji wędrownych poetów. Wojownicy siedzą ze spuszczoneymi głowami i nie witają mnie opowieściami o swych bohaterskich czynach. Widząc ich pogrążonych w smutku nie znajduję spokoju. Gdzie podziewa się mój syn Abhimanju, który razem ze swymi braćmi witał mnie zawsze z uśmiechem, gdy powracałem z pola bitwy?’

Ardżuna zbliżył się do swych braci i rzekł: ‘O bracia, nie widzę wśród was mego syna, a wy sami siedzicie z pobladłymi twarzami. Dlaczego mnie on nie wita? Drona uformował dzisiaj swe wojska w formację koła. Nikt spośród was poza nim nie potrafił wdrzeć się do jej środka, jednakże nawet on nie wiedział jak się z niej wydostać. Czyżbyście skłonili go do tego desperackiego czynu? Czyżby po złamaniu formacji wroga i zabiciu wielu zastał w końcu sam zabity? Powiedzcie mi, czyżby on, który jest równy potęgą młodszemu bratu Indry (Wisznu) padł na polu bitewnym pod naporem wroga? Jakież wojownik ogłupiony przez samą śmierć ośmielił się zabić mojego syna, który jest również synem siostry Kryszny, faworytem Draupadi i ukochanym wnukiem Kunti?’

Słyszę tryumfalne okrzyki dochodzące z obozu Kaurawów. Słyszę też, jak walczący po naszej stronie szlachetny Jujutsu sam pogrążony w głębokim smutku krzyczy do synów Dhritarasztry: «O niegodziwi bracia, wasza radość jest przedwczesna! Nie mogąc zabić Ardżuny, zabiliście jego syna. Bójcie się gniewu Ardżuny i Kryszny! Cieszycie się, gdy powinniście płakać. Już wkrótce skosztujecie gorzkiego owocu swego czynu. Popelniliście haniebną zbrodnię. Już niedługo zrodzi ona swój owoc!»

O bracia, powiedzcie mi, jak zginął ten młodzieniec o oczach gazeli, czarnych lokach, słodkiej mowie, ciepłym uśmiechu, wielkiej odwadze i energii, wysoki jak drzewo Śala, spokojny, posłuszny, zachowujący się jak dorosły, choć jeszcze dziecko, pozbawiony pychy, szczodry dla tych, którzy są mu oddani, samokontrolujący się, niezdolny do rzeczy małych, wdzięczny i mądry. Nawet bogowie nie dorównywali mu pięknnością. Znał dobrze wojenne rzemiosło i budził strach we wrogu. Walczył uczciwie pragnąc zwycięstwa swych ojców. Swą odwagą, zdolnością uczenia się i godnością dorównywał samemu Krysznie i był wojownikiem lepszym ode mnie o statusie *ati-rathy*. Choć przywykł do największych luksusów i zasługuje na najmniejsze łóże, śpi dzisiaj na gołej ziemi, jakby nie było nikogo, kto mógłby się o niego zatroszczyć. Zamiast pięknych służących usługują mu

złowróźbne szakale i zamiast pieśni wędrownych poetów budzi go wycie drapieżników, a jego piękną twarz zabrudza unoszący się nad polem bitewnym kurz. Pozbawiony widoku jego pięknej twarzy i dźwięku jego melodyjnego głosu nie zaznam spokoju. Nie mogąc go zobaczyć, sam udam się do królestwa boga śmierci Jamy.

O synu, okrutna śmierć zabrała cię, zanim zdołałem nasycić się twoim widokiem. Rozświetlasz dziś swą wspaniałością królestwo boga śmierci, gdzie Jama, Waruna, Kubera i Indra witają cię z honorami jak oczekiwanego gościa. Moje serce musi być z kamienia, skoro nie pęka na myśl o tym, że już cię więcej nie zobaczę. Walcząc sam jeden z niezmiernym tłumem najprzedniejszych wojowników czekałeś zapewne na to, że przyjdę ci z pomocą.

Jakże Drona, Krypa i Karna ośmielili się zabić swymi strzałami tego młodzieńca, chłopca jeszcze, siostrzeńca samego Kryszny? Jak zdołam spojrzeć w oczy jego matce Subhadrze? Jak zdołam osuszyć łzy Draupadi?

Zwracając się do Kryszny, Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, dlaczego nie powiedziałaś mi o samotnej walce Abhimanju w czasie, gdy walczyłem z Samsaptakami? Ruszyłbym mu na pomoc i zniszczyłbym mymi strzałami tych wojowników o okrutnych sercach!'

Kryszna patrząc na Ardżunę oplakującego śmierć swego syna rzekł: 'O Ardżuna, nie daj się pokonać żalowi. Abhimanju szedł do końca ścieżką odważnych, nie wycofujących się z walki herosów, których zawodem jest bitwa. Taka jest droga tych, którzy urodzili się w kaście wojowników (kszatrijów). Ich zadania zostały im przydzielone przez tego, kto ukrywa się za świętymi wersetami *Wed*. Idąc wyznaczoną mu drogą dotarł do miejsca zarezerwowanego wyłącznie dla sprawiedliwych. Walcząc do ostatniej kropli krwi, zginął bohaterską śmiercią, o której marzą wszyscy herosi. Taką właśnie śmiercią wojownik gromadzi swe największe zasługi. Wiedząc o tym, ukój żal swych braci'.

Ardżuna nie mogąc stłumić swego łkania rzekł do swych braci: 'O bracia, opowiedzcie mi o śmierci mojego syna. Jesteście wszyscy znakomitymi i doświadczonymi wojownikami. Jak to więc możliwe, że mój syn Abhimanju mając was za obrońców został zabity przez wroga? Sam bym go ochraniał, gdybym wiedział, że wielkie armie Pandawów i Pańcalów nie zdołają go ochronić! Jakże mógł on zostać zabity, skoro wy trzymaliście w dłoniach swe łuki i staliście na swych rydwanach? Musicie być chyba pozbawieni męskości i odwagi, skoro dopuściliście do tego, że na waszych oczach wróg zdołał go zabić! Potępiam się za to, że nie wiedząc jak jesteście słabi, tchórzliwi i niezdecydowani, oddaliłem się od was, aby walczyć z Samsaptakami! Wasze herby,

broń i odważna mowa muszą być jedynie dekoracją, skoro nie zdołaliście ochronić jego życia!

Ardżuna trzymając w dłoniach swój miecz i łuk usiadł zrozpaczony na ziemi głośno wzdychając. W swym gniewie i rozpaczony był jak sam Niszczyciel i nikt z obecnych poza Kryszną i Judhiszthirą nie śmiał na niego spojrzeć i wyrzec jednego słowa.

2. Ardżuna przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymując Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie Abhimanju

Judhiszthira rzekł: 'O bracie, posłuchaj moich słów. Gdy ty sam ruszyłeś do walki z Samsaptakami odciągany przez nich w odległy od nas kraniec pola bitewnego, Drona uformował swe wojska w przeraźliwą formację koła i ruszył przeciw nam do ataku planując pojmać mnie w niewolę. Nie wiedząc jak złamać ich szeregi nie potrafiliśmy stawić im skutecznego oporu. Jedynie twój syn Abhimanju wiedział, jak wedrzeć się do środka formacji wroga i wszyscy razem zwróciliśmy się do niego z prośbą o ratunek. Heroiczny Abhimanju, posłuszny nam tak jak wysokiej rasy koń jest posłuszny swemu jeźdźcowi, wziął na siebie cały ten ciężar nie zważając na to, czy zdoła go unieść. Wyposażony w tę samą co ty energię i wspomagany otrzymaną od ciebie wiedzą przedarł się przez formację wroga. My sami na czele naszych wojsk podążaliśmy za nim chcąc włamać się do środka formacji wroga tą samą ścieżką, którą on dla nas wyciął. W naszym ruchu zatrzymał nas nagle król Dżajadratha dzięki darowi otrzymanemu od boga Śiwy. Gdy walczyliśmy z nim zalewając go swymi strzałami, utworzone przez Dronę koło zamknęło się za Abhimanju uniemożliwiając mu ucieczkę. Zanim wróg zdołał pozbawić go ostatniego oddechu, zabił tysiące żołnierzy, tysiące koni i słoni i zniszczył tysiące rydwanów. Sześciu wojowników—Durjodhana, Drona, Aśwatthaman, Krypa, Karna i Kritawarman—otoczyło go ze wszystkich stron i wspólnymi siłami pozbawiło go jego broni i rydwanu. Ostateczny zdradziecki cios zadał mu swą maczugą syn Duhśasany'.

Ardżuna szlochając 'O mój synu!' upadł na ziemię przeszyty straszliwym bólem. Wojownicy Pandawów otoczyli go dzieląc z nim jego ból. Ardżuna wkrótce odzyskał zmysły, zerwał się na równe nogi i ze łzami w oczach, ściskając dłonie w pięści i rzucając wokół spojrzenia jak szaleniec, zawołał: 'O bracia, przysięgam, że jutro, zanim zajdzie słońce, pozbawię życia króla Dżajadrathę! Uratuje swe życie tylko wówczas, gdy ze strachu przede mną porzuci Kaurawów lub poprosi mnie, Krysznę lub

Judhiszthirę o ochronę. To on bowiem zatrzymując nasze armie spowodował śmierć mego syna. Jutro go zabiję! Zniszczę swymi strzałami każdego, kto będzie go ochraniał. Niech zamkną się przede mną na zawsze bramy niebiańskich regionów dostępne jedynie dla największych herosów i niech udam się tam, gdzie przebywają najgorsi zbrodniarze, jeżeli nie zrealizuję mej przysięgi!

O bracia, słuchajcie mnie, jeżeli nie dotrzymam mej przysięgi i nie zabiję króla Dżajadrathy, zanim jutro zajdzie słońce, rzucę się w płomienie rozpalonego ognia! Nikt nie zdoła obronić go przede mną. Utnę mu głowę moimi strzałami, choćby nawet schował się przede mną w niebie, piekle lub też w królestwie dajtywów’.

Kryszna słysząc słowa tej strasznej przysięgi zadał w swą konchę Pañcadżanję. Zawtórowała mu koncha Ardżuny Dewadatta jak i tysiące muzycznych instrumentów. Od ich dźwięku zdrztał cały wszechświat zwiastując zbliżający się koniec eonu’.

3. Król Dżajadratha prosi Durjodhanę o ochronę przed Ardżuną

Sandżaja kontynuował: „O królu, szpiegdy Durjodhany pospieszili do króla Dżajadrathy, aby donieść mu o przysiędze Ardżuny. Dżajadratha tonąc w bezdennym oceanie poczucia nieszczęścia powstał powoli ze swego tronu i po namyśle udał się przed oblicze zgromadzonych wokół Durjodhany wojowników. Śmiertelnie przerażony przysięgą Ardżuny i głęboko zawstydzony rzekł: ‘O Durjodhana, ten niegodziwiec Ardżuna doprowadzony do wściekłości z powodu śmierci swego syna przysiągł mi śmierć. Pozwól mi opuścić twój obóz i schronić się w moim pałacu, gdyż boję się o swoje życie. Wszyscy razem potraficie ochronić nawet tego, kto znalazł się już w sidłach Jamy, lecz któż potrafi mnie obronić, gdy znajdę się z Ardżuną sam na sam?’

Pandawowie biją w bębny i dmą w swe konchy. Dochodzące z ich obozu okrzyki radości wywołane przysięgą Ardżuny budzą we mnie straszliwy lęk. Cały drzę jak ktoś, kto znalazł się na progu śmierci. Pozwól mi schronić się w moim pałacu, bowiem nikt wśród ludzi, bogów, demonów i gandharwów nie potrafi powstrzymać Ardżuny w realizacji jego przysięgi! Pozwól mi się ukryć, aby Pandawowie nie mogli mnie odnaleźć’.

Durjodhana, który zawsze miał na uwadze wyłącznie własny interes, rzekł: ‘O Dżajadratha, ucisz gorączkę swego serca. Któż odważy się ciebie zaatakować, gdy będziesz otoczony i ochraniający przez moich największych wojowników. Ja sam, Drona, Krypa, Karna jak i inni królowie prowadzący za sobą swe oddziały otoczą

cię ze wszystkich stron. Moje jedenaście armii będzie cię ochraniać! Poza tym ty sam jesteś jednym z najodważniejszych wojowników godnym mojego podziwu. Jakże będąc tym, kim jesteś, możesz dać się pokonać lękowi?

Uspakajany w ten sposób król Dżajadratha udał się razem z Durjodhaną do namiotu bramina Drony. Dotykając z szacunkiem jego stóp zapytał z pokorą: ‘O nauczycielu wszystkich wojowników, powiedz mi, czy różnię się od Ardżuny zdolnością trafiania do celu, zręcznością dłoni i siłą uderzenia? Chcę zrozumieć, na czym polega różnica w naszych luczniczych umiejętnościach?’

Drona rzekł: ‘O Dżajadratha, dorównujesz Ardżunie zdolnością trafiania do celu, zręcznością dłoni i siłą uderzenia. Ardżuna przewyższa cię jednak z powodu ćwiczenia jogi i konieczności radzenia sobie z napotykanymi na swej drodze trudnościami. Opanuj jednakże swój lęk przed jego strzałami, gdyż ja sam będę cię przed nimi ochraniał, a nawet bogowie nie potrafią pokonać tego, kto jest ochraniający przeze mnie. Uformuję nasze wojska w formację, której nie zdoła złamać nawet Ardżuna. Pozbądź się swego lęku i realizuj swe obowiązki wojownika idąc śladami swych ojców i dziadów. Studiowałeś *Wedę*, składałeś ofiary i wlewałś do ognia oczyszczony tłuszcz i śmierć nie powinna wzbudzać w tobie lęku, gdyż to dzięki heroicznej śmierci zdobędziesz najwyższe świąty przeznaczone dla herosów. Nie zapominaj o tym, że wszyscy jesteśmy śmiertelnikami, a śmiertelnicy żyją krótko. Każdy z nas jest zabijany po kolei przez wszechpotężny Czas i udaje się do zaświatów niosąc tam ze sobą swe uczynki. Idąc ścieżką Prawa swej własnej kasty zdobędziesz te same najwyższe regiony, które asceci zdobywają dzięki swym umartwieniom’.

Słowa bramina Drony oczyściły serce króla Dżajadrathy z lęku przed śmiercią od strzał Ardżuny i mentalnie gotowy do walki czekał z radością na nadejście świtu’.

4. Krysna gani Ardżunę z powodu jego przysięgi bez konsultacji z nim

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna słysząc straszną przysięgę Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, za zgodą swych braci, lecz bez konsultacji ze mną, przysiągłeś, że przed zachodem słońca zabijesz króla Dżajadrathę. Zachowałeś się nieroztropnie i z młodzieńczą brawurą. Wziąłeś na swe barki ogromny ciężar bez zaciągnięcia u mnie rady. Narażasz nas na to, że staniemy się pośmiewiskiem dla wszystkich herosów. Szpiedzy Durjodhany

donieśli już Kaurawom o twej przysiędze i podjęto odpowiednie przygotowania, aby ochraniać Dżajadhatę przed twymi strzałami. Drona planuje uformować swe wojska w połowie w formację *Sakata* w kształcie rydwanu i w połowie w formację o kształcie lotosu. Pośrodku liści lotosu będą szeregi uformowane w kształcie ostrej igły. Na straży przedniej stanie Bhuriśrawas, Aśwatthaman, Karna, Wriszasena, Krypa i król Madrasu Śalja. Król Dżajadhrata ochraniający przez uformowane w ten sposób szeregi będzie trudny do pokonania. Nie zdołasz przedrzeć się do niego bez pokonania najpierw tych sześciu wielkich wojowników. Pomyśl o odwadze każdego z nich osobna, a co dopiero gdy połączą razem swe siły’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, nawet połączona siła tych sześciu wojowników nie jest równa połowie mojej energii! Zobaczysz jak pobawię ich jutro ich broni i ruszę wprost przeciw Dżajadhracie i jak na oczach Drony i jego ludzi utnę mu głowę moją celną strzałą wywołując tym ich lament. Nikt i nic nie zdoła go obronić przed moją śmiertelną strzałą. Na samym początku wyzwę do walki Dronę, który stał się obrońcą tego nikczemnika, a następnie po zniszczeniu całej straży przedniej ruszę w kierunku Dżajadhraty. Na własne oczy zobaczysz ich jutro powalonych na ziemię przez moje strzały o mocy pioruna. Użyję przeciw nim mej niebiańskiej broni, którą uzyskałem od Jamy, Waruny, Kubery, Indry, Rudry i Brahmy! Sam zobaczysz tego łajdaka Dżajadhatę przesytego moimi strzałami i ziemię usianą królewskimi głowami obciętych moimi ostrzami. Jutro wytnę w pień wszystkich moich wrogów sprawiając tym radość przyjaciółom i bestiom żerującym po polu bitewnym. Durjodhana patrząc na mnie zrozumie, że w całym wszechświecie nie ma lepszego ode mnie łucznika.

O Kryszna, ja sam jestem niebiańskim wojownikiem uzbrojonym w mój niebiański łuk Gandiwę i mam ciebie za swego woźnicę! Dlaczego więc sądzisz, że nie zdołam pokonać mego wroga? Dzięki twej lasce mogę osiągnąć w tej bitwie to, co nieosiągalne. Dlaczego znając moją potęgę robisz mi wyrzuty? Wiesz przecież, że zawsze dotrzymuję danego słowa. Czyż nie lekceważysz potęgi mojej broni? Czy nie lekceważysz potęgi mego łuku? Czyż nie lekceważysz siły moich ramion? O Kryszna, nie lekceważ potęgi Ardżuny! Skoro przysiągłem mu śmierć, uważaj Dżajadhatę już za martwego! Albo go zabiję, albo sam zginę! Tak jak w bramianie mieszka Prawda, w sprawiedliwym pokora, w ofierze dobrobyt, tak w Narajanie i Narze mieszka zwycięstwo!’

Ardżuna dodał głębokim głosem: ‘O Kryszna, wyposaż odpowiednio mój rydwan i przygotuj do walki, zanim wzejdzie słońce, bo jutro czeka nas walka na śmierć i życie!’”

5. Bogowie są zaniepokojeni gniewem Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny)

Sandżaja kontynuował: „O królu, pogrążeni w smutku i ciężko wzdychając Ardżuna i Kryszna długo nie mogli zmrużyć tej nocy oka. Widząc gniew Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny) bogowie razem z Indrą zaczęli odczuwać silny niepokój myśląc ze zgrozą: ‘Co z tego wyniknie?’ Zaczęły się pojawiać złowróżbne znaki. Zewsząd wiały suche, wróżące nieszczęście wiatry. Na tarczy słonecznej dał się dostrzec pozbawiony głowy tułów i maczuga. Choć niebo było bezchmurne i czyste, przecinały je błyskawice i towarzyszyły im grzmoty. Cała ziemia drżała. Wylewały morza, a wody rzek płynęły w przeciwnym kierunku. Wargi zwierząt bojowych i ich jeźdźców bezwolnie drżały, a buszujące po polu bitewnym bestie żywiące się padliną krzyczały zapowiadając nieszczęście”.

6. Kryszna próbuje ukoić ból matki i żony Abhimanju spowodowany jego śmiercią

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, udaj się do namiotów kobiet do swej siostry Subhadry i jej synowej Uttary i wypowiadając do nich słowa Prawdy spróbuj ukoić ich ból’.

Kryszna zastał Subhadrę pogrążoną we łzach oplakującą śmierć swego syna. Rzekł: ‘O żono i matko wojownika, ucisz swój żal. Czas włada życiem wszystkich żywych istot. Twój syn umarł bohaterską śmiercią godną wojownika, o której marzą wszyscy herosi. Po zabiciu ogromnej ilości wroga udał się do miejsca wiecznej szczęśliwości, gdzie docierają jedynie sprawiedliwi, realizując w ten sposób najwyższy cel. Ten nędznik Dżajadratha, król Sindhów, który jest odpowiedzialny za zabicie twego syna, jutro, zanim zajdzie słońce, spożyje owoc swego podłego czynu. Nie uniknie on śmierci z rąk Ardżuny i swą śmiercią na polu bitewnym otworzy dla siebie drzwi do świata Indry. Ardżuna zrealizuje swą przysięgę, choćby Dżajadratha wezwał na pomoc wszystkich ludzi, bogów i demonów i wszystkie węże! Inaczej być nie może’.

Subhadra jednak nie mogła powstrzymać łez. Lamentowała: ‘O mój nieszczęsny synu! Swą odwagą dorównywałeś swemu ojcu. Opuściłeś nas ginąc w walce. Twoją piękną twarz pokrył kurz bitewny. Choć przywykłeś do jedwabnej pościeli, śpisz dziś na gołej ziemi z ciałem przykrytym strzałami. Choć przywykłeś do towarzystwa pięknych kobiet, przebywałeś dziś w towarzystwie

szakali. Choć witano cię zawsze pochwalnymi hymnami, dziś wita cię jedynie wycie bestii żywiących się padliną. Któż zdołał cię zabić, choć miałeś Pandawów i Pañcalów za swych obrońców? Pozbawiona twego widoku sama udam się królestwa boga śmierci Jamy. Kiedy znowu cię zobaczę? Bez ciebie ziemia jest smutna i pusta. Jesteś dla mnie jak utracony skarb. Wszystko co ziemskie jest nietrwale jak bańka mydlana. Jak zdołam rozproszyć żalność twej młodej żony Uttary?

O synu, jakże wróg mógł pokonać ciebie, syna Ardżuny i siostry Kryszny będącego wojownikiem o statusie *ati-rathy*? Jakże trudno zrozumieć Niszczyciela, skoro ty, który miałeś za obrońcę samego Krysznę, zostałeś zabity, jakby nie było nikogo, kto mógłby cię bronić. Niech twa heroiczna dusza uda się do wiecznych regionów dostępnych tylko dla herosów!

Do jej lamentów dołączyły przybyłe do jej pokojów Draupadi i żona Abhimanju Uttara. Pokonane przez swe lzy i smutek, ze złamanym sercem padły omdlałe na posadzkę. Kryszna ocucił je spryskując je wodą i rzekł: ‘O królewskie kobiety, opanujcie swój żal. Wielki wojownik Abhimanju zrealizował najbardziej chwalebny cel. Oby wszyscy inni mężczyźni z naszego rodu zdołali osiągnąć to, co on’.

Kryszna ukoivszy swymi słowami ból oplakujących śmierć Abhimanju kobiet, powrócił do obozu Pandawów. Pożegnał na noc wszystkich królów i przyjaciół i wszedł do prywatnych komnat w namiocie Ardżuny”.

7. Kryszna sam przygotowuje się do walki na wypadek, gdyby Ardżuna nie zdołał zrealizować swej przysięgi

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna dotknął wody i przygotował dla Ardżuny łożę z trawy *kuśa* w kolorze *lapis lazuli*. Obok łoża położył jego broń, którą skropił perfumami, ozdobił girlandami ze świeżych kwiatów i innymi dobrze wróżącymi przedmiotami. Ardżuna również dotknął wody. Pokorni i łagodni służący przynieśli produkty ofiarne potrzebne dla wykonania codziennego rytuału ofiarnego ku czci boga Śiwy. Ardżuna skropił Krysznę perfumami, ozdobił girlandami i uczcił Śiwę wieczorną ofiarą.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ulóż się na swym łożu i odpocznij przed następnym ciężkim dniem’.

Po pożegnaniu Ardżuny na noc, Kryszna udał się do swych namiotów mając u boku swego własnego woźnicę Darukę. Leżąc na białym łożu rozmyślał nad jutrzejszym dniem i zastanawiał się na tym, w jaki sposób uciszyć gniew Ardżuny, wzmocnić jego odwagę i splendor. Pograżał się w jodze i medytacjach.

Tymczasem w obozie Pandawów nikt nie mógł zasnąć. Z niepokojem rozmyślano nad tym, czy Ardżuna zdoła zrealizować swą straszliwą przysięgę uczynioną w gniewie i czy zdoła zabić króla Dżajadratę, zanim zajdzie słońce. Mówiono: ‘Ardżuna musi zabić Dżajadratę, bo jeżeli tego nie uczyni, rzuci się w rozpalony ogień. Bez Ardżuny Król Prawa nie zdoła pokonać Kaurawów i odzyskać swego utraconego królestwo. Ardżuna musi go zabić wspomagany przez owoc swej pobożności’.

Kryszna obudził się w środku nocy i pamiętając o przysiędze Ardżuny rzekł do swego woźnicy: ‘O Daruka, Ardżuna w gniewie i rozpaczycy uczynił straszliwą przysięgę. Durjodhana uczyni wszystko, co w jego mocy, aby uniemożliwić mu jej realizację. Wszystkie jego armie uformowane do walki przez Dronę będą ochraniać Dżajadratę. Ardżuna nie zdoła zabić kogoś, kto jest ochraniający przez samego Dronę. Muszę więc sam pomóc mu w zabiciu Dżajadraty i uchronić go przed śmiercią w płomieniach ognia. Ardżuna jest mi droższy od wszystkich mych żon i krewnych. Nie potrafiłbym nawet przez chwilę spojrzeć na ziemię pozbawioną Ardżuny! W obronie jego życia zniszczę dzięki mej sile wszystkich Kaurawów. Zabiję Karnę i Durjodhanę. Jutro wszystkie trzy światy ujrzą moją potęgę, której użyję w obronie jego życia. Zniszczę ich wszystkich moim dyskiem. Jutro wszyscy poznają we mnie prawdziwego przyjaciela Ardżuny! Jego wrogowie są moimi wrogami, a jego przyjaciele są moimi przyjaciółmi. Ardżuna jest bowiem połową mnie samego.

Wyposaż więc mój niebiański rydwan ozdobiony proporcem z Garudą zgodnie z regułami wiedzy o walce i podążaj w nim za mną i Ardżuną. Umieść na nim moją boską maczugę Kaumodaki, włócznię, dysk, łuk i strzały, zaprzęgnij doń moje cztery ogiery ubrane w złotą zbroję. Będąc woźnicą Ardżuny dokonam wszelkich starań, aby pomóc mu w zrealizowaniu jego przysięgi, lecz gdy usłyszysz dźwięk mojej konchy Pañcadżanji, przybądź do mnie natychmiast na moim rydwanie’.

Daruka rzekł: ‘O Kryszna, ten kto ma ciebie za woźnicę, na pewno zwycięży. Uczynię jednakże, co każesz. Niech jutrzejszy dzień przyniesie Ardżunie zwycięstwo!’”

8. Ardżuna we śnie oddaje cześć Śiwie i otrzymuje obietnicę zrealizowania swego ślubu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rozmyślając nad tym, jak zrealizować swą przysięgę, przypomniał sobie o *mantrze*, którą otrzymał niegdyś od Wjasy. Wkrótce zapadł w sen zagłębiony w myślach o Krysznie, który ukazał się przed nim we

śnie. Ardżuna powstał w swym śnie, aby go odpowiednio powitać. Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, nikt nie potrafi pokonać Czasu. Uwolnij się więc od swego smutku. Cóż ci z niego przyjdzie? Żal skłania osobę do zarzucenia wszelkiego wysiłku, osłabia ją i jest faktycznie jej wrogiem. Mędrzec nie powinien się mu poddawać, gdyż jest on przeszkodą w działaniu. Zamiast się w nim pograżać, czyn to, co powinieneś uczynić’.

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, źródłem mego smutku jest moja przysięga. Dzień jest tak krótki, a Kaurawowie uczynią wszystko, żeby ochraniać Dżajadhatę i uniemożliwić mi jej realizację. Jakże osoba taka jak ja będzie mogła wówczas dalej żyć?’

Krysna dotknął wody i usiadł z twarzą skierowaną ku wschodowi. Mając na uwadze dobro Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, przypomnij sobie o niezniszczalnej i najwyższej broni znanej pod nazwą Paśupata. To przy jej pomocy Najwyższy Bóg Śiwa zniszczył wszystkich dajtjów. Jeżeli pamiętasz jak jej użyć, użyj jej jutro przeciw królowi Dżajadracie. Jeżeli o tym zapomniałeś oddawaj w swym sercu cześć temu potężnemu bogowi, bądź jego wielbicielem i uzyskaj od niego ponownie znajomość tej broni’.

Ardżuna również dotknął wody, siadł z twarzą skierowaną ku wschodowi i całą swą myśl skupił na Śiwie. Ciągłe śniąc zobaczył samego siebie podróżującego razem z Kryszną po przestworzach z szybkością myśli. Widział jak dotarli do stóp gór Himawat i Manimat odwiedzanych przez Siddhów. Krysna trzymał go za lewe ramię. Następnie dotarli do Białej Góry znajdującej się na północy i odwiedzili ogrody Kubery. Patrzyli na świętą rzekę Ganges wypełnioną wodami. Wkrótce przybyli w region góry Mandary z jej licznymi złotymi i srebrnymi szczytami bogatymi w różne kruszce, zwierzynę i lecznicze zioła, pokrytymi wiecznie kwitnącymi i owocującymi drzewami, pustelniami ascetów, i rozbrzmiewające dźwiękami boskiej muzyki. Włoczyli się jeszcze dalej po niebiosach, aż w końcu wylądowali na ziemi z szybkością strzały. Ardżuna zobaczył rozpaloną do czerwoności górę o splendorze konstelacji gwiazdnych lub ognia, a na jej samym szczycie dostrzegł Najwyższego Boga Śiwę w śnieżno-białym kolorze, z włosami związanymi w ciężki węzeł i trójzębem w dłoni praktykującego ascezę, od którego bił blask tysiąca słońc. Obok niego siedziała jego żona Parwati, a wokół nich zebrał się tłum różnych istot o niezwykłych formach. Muzycy śpiewali i grali na różnych instrumentach akompaniując tancerzom. Zewsząd dochodziły rozbawione śmiechy i okrzyki, a w powietrzu unosił się słodki zapach perfum. Riszi recytowali hymny wychwalając w nim tego boga uzbrojonego w swój łuk Pinaka, który jest obrońcą

wszystkich żywych istot. Kryszna i Ardżuna pokłonili się przed nim aż do ziemi wypowiadając święte słowa *Wed*. I w ten sposób Kryszna—który będąc sam niestworzony stworzył deszcz i pierwotną substancję, z której zbudowana jest ziemia, który sam jest źródłem całego wszechświata, najwyższą przyczyną umysłu, przestrzeni, wiatrem i przyczyną wszystkich ciał niebieskich, Najwyższym *Brahmanem* widzianym przez joginów i ucieczką dla wszystkich tych, co znają święte pisma, gniewem spalającym wszystko na zakończenie eonu, Najwyższą Jaźnią, Indrą i Śiwą i źródłem wszelkich atrybutów, który zarówno stwarza jak i niszczy wszystkie istoty ruchome i nieruchome i któremu oddają cześć ludzie, bogowie i demony—szukał ochrony u Śiwy, który będąc sam niestworzony jest duszą wszystkich przyczyn i którego potrafią zobaczyć jedynie ludzie wiedzy pragnący dotrzeć do tego, co subtelne i duchowe. Ardżuna również bił pokłony przed tym bogiem, który był początkiem wszystkich żywych istot i przyczyną przeszłości, przyszłości i teraźniejszości.

Śiwa uśmiechnął się na widok Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny) i rzekł: ‘O najlepsi wśród ludzi, witajcie. Powstańcie i odpocznijcie po długiej podróży. Jaki jest cel waszej wizyty? Czym was obdarować? Spełnię każdą waszą prośbę’.

Kryszna i Ardżuna powstali z ziemi i stojąc ze złożonymi dłońmi wychwalali Śiwę recytując hymny na jego cześć.

Ardżuna patrząc z zachwytem i uwielbieniem na Śiwę dostrzegł obok niego swe własne dary, którymi co wieczór obdarowywał Wasudewę. Oddając w swych myślach cześć zarówno Krysznie jak i Śiwie rzekł do Śiwy: ‘O Najwyższy Bogu, pragnę uzyskać od ciebie twą boską broń Paśupatę’. Śiwa rzekł do Kryszny i Ardżuny: ‘O najlepsi wśród ludzi, od dawna znam wasze życzenie i dam wam to, czego pragniecie. Niedaleko stąd znajduje się niebiańskie jezioro wypełnione eliksirem nieśmiertelności. Tam znajduje się mój łuk i strzały, przy pomocy których zniszczyłem niegdyś wszystkich wrogów bogów. Przynieście mi ten łuk z nałożoną nań strzałą’.

Ardżuna z Kryszną ruszyli bez lęku w kierunku tego niebiańskiego jeziora mając za towarzyszy tłumy żywych istot usługujących Śiwie. Gdy dotarli do brzegów jeziora o tafli wody jasnej jak tarcza słoneczna, dostrzegli, że w wodach ukrył się przeraźliwy wąż. Obok niego znajdował się jeszcze jeden straszny wąż o tysiącu głów plujących ogniem. Na ich widok Kryszna i Ardżuna dotknęli wody i stojąc przed nimi ze złożonymi dłońmi bili przed nimi pokłony oddając cześć Śiwie. Zbliżyli się do nich wypowiadając święte wersety *Wed*, wielbiąc w swych duszach i

bijąc pokłony przed Rudrą. W rezultacie ich uwielbienia dla Śiwy te dwa przeraźliwe węże ukazały się przed nimi w formie łuku Śiwy i jego strzał. Ardżuna i Krysna uchwycili je w dłonie i zanieśli je przed oblicze Śiwy. Na ich widok z jednej strony ciała Śiwy wyszedł *Brahmaczarin* (asceta) o smagłej twarzy, niebieskiej szyi, związanych w ciężki węzeł czerwonych włosach, który zdał się być ucieczką dla wszystkich ascetów. Przy akompaniamencie świętych sylab wypowiedanych przez Śiwę uchwycił łuk i założył nań strzałę naciągając cięciwę. Ardżuna obserwował go ucząc się od niego. Wypuszczona przez *Brahmaczarina* strzała powróciła do niebiańskiego jeziora. Gdy to się stało, do tego samego jeziora wrzucił on trzymany łuk. Ardżuna pamiętając o darze, który obiecał mu Śiwa i o tym, że ukazał się przed nim w jego własnej postaci, powtarzał w myśli swe pragnienie zrealizowania swej przysięgi. Zadowolony z niego Śiwa obiecał mu swą broń Paśupatę i zrealizowanie przysięgi. Otrzymawszy od Śiwy tę obietnicę Ardżuna, choć z włosami zjeżonymi ze zgrozy w wyniku tego spotkania z Najwyższym Bogiem, uznał swój cel zabicia króla Dżajadrathy za zrealizowany.

Ardżuna i Krysna raz jeszcze skłonili głowy przed Najwyższym Bogiem Śiwą oddając mu cześć i gdy pozwoił im odejść, znaleźli się natychmiast z powrotem w obozie Pandawów z sercami wypełnionymi radością. Radość Indry (Ardżuny) i Wisznu (Kryszny) nie miała granic, gdyż otrzymali od samego Śiwy—zabójcy asurów—pozwolenie na zabicie króla Dżajadrathy”.

9. Krysna ucisza niepokój Judhiszthiry, obiecując, że Ardżuna zdoła zrealizować swą przysięgę i zabije Dżajadrathę

Sandżaja kontynuował: „O królu, o poranku Judhiszthirę obudziły dźwięki różnych instrumentów akompaniujących tańcom i wychwalające go pieśni. Po rytualnej kąpieli, natarciu ciała pastą z drzewa sandalowego, ubrany w czystą szatę i ozdobiony girlandami ze świeżych kwiatów usiadł ze złożonymi dłońmi i twarzą zwróconą ku wschodowi, aby w swym umyśle oddać się modlitwie. Następnie pelen pokory wszedł do komnaty, gdzie płonął ogień ofiarny i wypowiadając święte sylaby oddał mu cześć karmiąc go kawałkami drewna i wlewając weń oczyszczony tłuszcz. Następnie wszedł do komnaty, w której przebywały tysiące oddających cześć słońcu braminów, którzy po zakończeniu porannej ofiary oczyścili swe ciała kąpielą. Wypowiadając święte słowa błogosławili Judhiszthirę, który obdarowywał ich miodem i oczyszczonym tłuszczem, dobrze wróżącymi owocami, złotem, ogierami, kosztownym sukniem i innymi prezentami. Okrążył ich

pobożnie obdarowując ich również mlecznymi krowami z cielątkami o ozdobionych złotem rogach i srebrnych kopytach. Następnie po dotknięciu licznych dobrze wróżących przedmiotów udał się do innej komnaty, gdzie usiadł na wniesionym przez służących kosztownym tronie w kształcie koła wybijanym perłami i innymi drogimi kamieniami i przykrytym kosztownymi narzutami. Służący wnieśli następnie bogate ornamenty zdobiąc nimi jego ciało. Ochładzali go wachlarzami, a poeci śpiewali na jego cześć hymny pochwalne. Z dźwiękami ich pieśni mieszał się dochodzący z zewnątrz stukot kół rydwanów i końskich kopyt, ryk słoni, dźwięki bębnów i konch.

Stojący na straży służący ubrany w zbroję i z mieczem u boku oznajmił przybycie Kryszny. Judhiszthira kazał przygotować dla niego kosztowny tron i powitał go oddając mu cześć. Wasudewa odpowiedział mu równie serdecznie. Następnie przed obliczem Judhiszthiry stawiali się różni królowie i wojownicy zgodnie z hierarchicznym porządkiem i zajmowali przeznaczone dla nich miejsca. Judhiszthira rzekł do Kryszny: ‘O Bogu bogów, Narada opisywał ciebie jako najstarszego z riszich (Narajanę), uzbrojonego w łuk Saranga i jako dawcę darów, który znajduje się ponad wszystkim. Opierając się na tobie szukamy zwycięstwa. Od ciebie zależy nasze szczęście i całe nasze istnienie. Obdarzasz swą łaską tych, którzy są tobie oddani. Miej nad nami litość i bądź dla nas łodzią w tym oceanie smutku i rozpacz. Spraw, aby Ardżuna zrealizował swą przysięgę’.

Kryszna odpowiedział głębkim głosem przywodzącym na myśl burzowe chmury: ‘O Królu Prawa, w całym wszechświecie nie ma łucznika lepszego od Ardżuny. Swą własną siłą pokona on swych wrogów. Ja sam będę mu w tym pomagał jako jego woźnica. Ardżuna swymi strzałami wyśle Dżajadratę do królestwa boga śmierci Jamy, zanim zajdzie słońce pozostawiając jego ciało do pożarcia szakalom i innym bestiom żerującym na padlinie. Jeszcze dziś zginie on od strzał Ardżuny, choćby miał wszystkich bogów razem z Indrą za swych obrońców. Uwolnij się więc od smutku i gorączki swego serca. Ardżuna powróci zwycięski’.

Kryszna nie skończył jeszcze mówić, gdy do namiotu wszedł Ardżuna, aby pokłonić się przed Królem Prawa, zanim rozpocznie się walka. Judhiszthira wstał na jego widok, serdecznie go uściskał i pobłogosławił. Rzekł z uśmiechem: ‘O Ardżuna, twoja pewność siebie jak i słowa Kryszny wróżą twoje zwycięstwo’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, dziś w nocy dzięki łasce Kryszny doświadczyłem czegoś prawdziwie cudownego’, i opowiedział o swym spotkaniu z Siwą. Słuchając jego słów wszyscy zaczęli bić

pokłony oddając cześć Śiwie, po czym na rozkaz Judhiszthiry opuścili jego namiot przygotowując się do rozpoczęcia walki.

Satjaki z Kryszną udali się do namiotu Ardżuny i w czasie gdy Ardżuna skupił się na modlitwie, Krysna przygotował do walki jego rydwan. Ardżuna, zanim wsiadł do swego rydwanu uświęconego świętymi mantrami, okrążył go pobożnie przy akompaniamencie błogosławieństw braminów i ascetów. Zaraz po nim do jego rydwanu wsiadli Krysna i Satjaki wyglądając jak bliźniacy Aświnowie, którzy swego czasu jechali na tym samym rydwanie, co Indra udając się rytuał ofiarny króla Śarjatiego. Wędrowni poeci i muzycy witali ich dobrze wróżącymi pieśniami i hymnami życząc im zwycięstwa. Ochładzał ich dobrze wróżący wiatr wiejący w plecy jak i pojawiły się różne inne dobre znaki wróżące zwycięstwo.

Widząc te wszystkie znaki Ardżuna rzekł do swego ucznia: ‘O Satjaki, wszystko wróży dzisiaj moje zwycięstwo. Ruszę więc bez lęku przeciw królowi Dżajadracie, aby wyprawić go do królestwa boga śmierci Jamy. Zabicie go jest jednym z moich najważniejszych obowiązków. Innym moim obowiązkiem jest ochrona Judhiszthiry przed atakiem Drony. Zastąp mnie dzisiaj u boku Judhiszthiry i ochraniaj go. Dostarczysz mu ochrony równej mojej, nie znam bowiem nikogo, kto zdołałby cię pokonać. W walce jesteś równy Krysźnie i nawet sam Indra nie zdołałby cię pokonać. Mając ciebie i Pradjumnę na straży Króla Prawa pozbędę się niepokoju i będę mógł skoncentrować całą mą uwagę na zabiciu Dżajadrathy’. Satjaki rzekł: ‘O Ardżuna, niech będzie tak jak sobie życzysz’. Wsiadł do swego rydwanu i ruszył w kierunku miejsca, gdzie stał Judhiszthira”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Abhimanyu-Vadha Parva, Section LXXII-LXXXIV.

Opowieść 82

*Ardżuna przedziera się przez formację
Kaurawów chcąc zrealizować swą przysięgę*

1. Dhritarasztra oplakuje swych synów, a Sandżaja przypomina mu, że mógł zapobiec tej wojnie; 2. Kaurawowie ochraniają Dżajadrathę mając nadzieję, że Ardżuna nie zrealizuje swej przysięgi i rzuci się w ogień, co przyniesie im zwycięstwo; 3. Ardżuna przedziera się w głąb formacji Kaurawów omijając Dronę; 4. Drona ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla strzał Ardżuny, aby zatrzymał go na jego drodze do Dżajadrathy; 5. Dhristadjumna walczy z Droną broniącym wejścia do środka formacji Kaurawów; 6. Ardżuna na prośbę Kryszny opuszcza swój rydwan, aby pozwolić odpocząć koniom; 7. Ardżuna walczy z Durjodhaną ubranym w nieprzenikalną dla jego strzał zbroję.

Bramin Drona formując armie Kaurawów do bitwy rzekł do Dżajadrathy: „O królu, ty sam, Karna, Śalja, Aśwatthaman i Krypa z setką tysięcy koni, sześcioma tysiącami rydwanów, czternastoma tysiącami słoni i dwudziestoma jeden tysiącami piechoty ustawcie się za mną w odległości dwunastu mil. Nie obawiaj się więc o swe życie. Uformuję naszą armię w ten sposób, że sam Indra z bogami nie zdołałby nas pokonać, a co dopiero mówić o Pandawach”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXXVII)

1. Dhritarasztra oplakuje swych synów, a Sandżaja przypomina mu, że mógł zapobiec tej wojnie

Król Dhritarasztra dowiedziawszy się od Sandżaji, że Ardżuna po śmierci Abhimanju przysiągł śmierć królowi Dżajadracie, który blokując ruch Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie jego syna, jak i o tym, że zarówno Kryszna jak i Śiwa zagwarantowali mu realizację jego przysięgi, nie potrafił powstrzymać swych łez i rzekł: „O Sandżaja, jakże moi synowie po dokonaniu tej straszliwej zbrodni zdołają opanować swój lęk przed Ardżuną? Jakże zdołają nawet spojrzeć w jego kierunku, gdy nazajutrz ruszy przeciw nim ze wściekłością równą niszczącej wszystko śmierci?”

Wielokrotnie namawiałem mego niemądrego syna do pokoju, lecz on mnie nie słuchał. Będąc już w sidłach śmierci odrzucił rady Kryszny słuchając rad Karny i Duhśasany. Nie aprobowałem też wcale tej gry w kości, której owocem jest ta wojna. Przeciw niej był również Bhiszma, Drona, Krypa, Śalja i Aśwatthaman. Gdyby

mój syn nie ulegał wpływowi swych niegodziwych doradców, żylibyśmy dziś wszyscy w pokoju!

Pandawowie w pełni zasługują na połowę królestwa, które jest zarówno ich, jak i moich synów dziedzictwem. Władając nim nigdy nie zeszliby ze ścieżki królewskiego Prawa i zawsze słuchaliby rad swych krewnych i nauczycieli biorąc pod uwagę to, co jest korzystne dla wszystkich. Są posłuszni Krysznie, który nigdy nie porzuca ścieżki Prawa. Któż śmiałyby udzielać im złych rad? Wysłuchaliby także moich sprawiedliwych słów, które wypowiadałem wielokrotnie do mojego syna i których on nie słuchał. Musiał już być wtedy we władaniu wszechpotężnego Czasu, bo któż, chcąc żyć, wszczynalby wojnę z Pandawami? Ci którzy mają po swej stronie Ardżunę i samego Wisznu (Krysznę) nie mogą przegrać! Kto ochroni Durjodhanę, Karnę, Śakuniego i Duhśasanę przed boską bronią Ardżuny? Ardżuna spali swym gniewem mych synów tak jak ogień spala wysuszoną trawę!”

Sandżaja rzekł: „O królu, za późno już na lamenty. Był czas, że mogłeś zatrzymać tę wojnę, lecz tego nie uczyniłeś. Sam ponosisz więc winę za to, co się teraz dzieje.

Był taki czas, że mogłeś powstrzymać zarówno swych synów jak i Judhiszthirę przed podejmowaniem gry w kości. Mogłeś posłuchać rad Widury i pozbyć się Durjodhany. Mogłeś wykonać swe ojcowskie obowiązki i zmusić swego syna do powrotu na ścieżkę Prawa. Będąc mądrym człowiekiem mogłeś nie poddawać się wpływowi i słuchać rad Durjodhany, Karny i Śakuniego. Mogłeś też nie pozostawać obojętny wobec obraźliwych słów, które twoi synowie wypowiadali pod adresem Pandawów.

Schodząc ze ścieżki swego królewskiego obowiązku straciłeś szacunek Kryszny i naraziłeś na niebezpieczeństwo swoje własne dziedzictwo. To Pandawowie zbudowali potęgę królestwa, które zostało im nieuczciwą drogą odebrane przez Kaurawów. Teraz gdy wojna się już zaczęła, za późno na krytykowanie swych synów i wskazywanie na ich liczne wady. Tak jak Pandawowie, są oni wojownikami, a zaangażowani w walkę wojownicy nie troszczą się dłużej o swe życie i myślą jedynie o pokonaniu wroga. Skoro Kaurawowie odważyli się rozpocząć walkę z siłami ochranianymi przez Krysznę i Ardżunę, nic nie zdoła ich uratować. Cóż im pozostało poza heroiczną śmiercią, która otworzy im bramy nieba? Nie oplakuj więc swoich synów, lecz spokojnie słuchaj dalej tego, co mam ci do powiedzenia, gdyż twój płacz niczego nie zmieni. Niezmiennie są wyroki Niszczyciela i nikt nie potrafi ich uniknąć”.

2. Kaurawowie ochraniają Dżajadratę mając nadzieję, że Ardżuna nie zrealizuje swej przysięgi i rzuci się w ogień, co przyniesie im zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, bramin Drona formując armie Kaurawów do bitwy rzekł do Dżajadraty: ‘O królu, ty sam, Karna, Śalja, Aśwatthaman i Krypa z setką tysięcy koni, sześcioma tysiącami rydwanów, czternastoma tysiącami słoni i dwudziestoma jeden tysiącami piechoty ustawcie się za mną w odległości dwunastu mil. Nie obawiaj się więc o swe życie. Uformuję naszą armię w ten sposób, że sam Indra z bogami nie zdołałby nas pokonać, a co dopiero mówić o Pandawach’.

Utworzona przez Dronę formacja zajmowała obszar mający czterdzieści osiem mil długości i dwadzieścia mil szerokości. Wszystkie żywe istoty patrzące na nią myślały z niepokojem, że pochłonie ona całą ziemię razem z jej górami, rzekami i oceanami, lecz Durjodhana spoglądał na nią z prawdziwą radością.

Na czele wszystkich oddziałów Kaurawów stanął twój syn Durmarszana prowadząc za sobą półtora tysiąca przykrytych zbroją bojowych słoni prowadzonych przez doświadczonych w boju jeźdźców. Przygotowując się do walki wołał: ‘O wojownicy, w górę serca! Zatrzymam dziś Ardżunę tak jak kontynent zatrzymuje ocean! Zderzę się z nim jak góra z górą! Motywowany sławą i honorem sam jeden wyzwę do walki wszystkich Pandawów!’

Ardżuna z Kryszną stojąc na czele uformowanych w kontrformację wojsk Pandawów zadęli w swe konchy. Ich potężny dźwięk przeszył wszystko, co żywe dreszczem przerażenia. Ze wszystkich stron zawtórowały im dźwięki bojowych instrumentów, ryk zwierząt i wrzask żołnierzy. Ardżuna z Kryszną na jednym rydwanie ruszyli przeciw oddziałom Durmarszany.

Ardżuna i Durmarszana zalali się nawzajem potokami strzał. Rozgniewany Ardżuna ucinał głowy jeźdźców i zwierząt, które opadały na ziemię jak odcięte od łodygi kwiaty lotosu. Każdy, kto odważył się stawić mu czoła, ginął. Nikt nie potrafił dorównać mu szybkością wypuszczanych strzał. Tak jak wschodzące słońce oczyszcza ziemię z ciemności tak Ardżuna siał spustoszenie w oddziałach Durmarszany, które w końcu nie mogąc wytrzymać jego naporu zaczęły w panice uciekać. Na pomoc Durmarszanie ruszył twój syn Duhśasana prowadząc za sobą liczny oddział jeźdźców na słoniach, lecz i oni także atakowani bez wytchnienia przez Ardżunę musieli wkrótce ratować się ucieczką.

3. Ardżuna przedziera się w głąb formacji Kaurawów omijając Dronę

Ardżuna chcąc przebić się przez całą formację wojenną Kaurawów, aby dotrzeć do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, ruszył w kierunku Drony, który ze swymi oddziałami bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Za radą Kryszny przed podjęciem z nim walki stanął przed nim ze złożonymi dłońmi i rzekł: ‘O braminie, pobłogosław mnie. Będąc moim nauczycielem jesteś mi równie drogi jak mój brat Król Prawa i Kryszna. Chcę przedrzeć się przez utworzoną przez ciebie formację i zabić króla Dżajadrathę z twoim błogosławieństwem. Zasługuję bowiem na twą ochronę tak jak twój syn Aśwatthaman’.

Drona odpowiedział: ‘O Ardżuna, walcz! Aby zabić króla Dżajadrathę, musisz najpierw mnie pokonać!’ Zasypał go gradem strzał, które Ardżuna zniszczył swymi strzałami trafiając Dronę dziewięcioma ostrzami. Drona w odpowiedzi przeszył Ardżunę i Krysznę wieloma strzałami palącymi jak ogień. Ardżuna nałożył na swój łuk następną strzałę pragnąc zniszczyć łuk Drony, lecz Drona wyprzedził go i szybkimi strzałami zerwał z jego łuku cięciwę, uderzył w jego proporzec i w Krysznę. Ardżuna szybko nałożył na swój łuk nową cięciwę i rozgniewany zasypał Dronę i otaczające go oddziały tysiącami strzał zabijając wielu. Drona odpowiedział gradem strzał uderzając Ardżunę w pierś jedną z nich. Ardżuna zachwiał się od jej uderzenia, lecz szybko odzyskał równowagę i uderzył Dronę swymi licznymi strzałami. Drona w rewanżu przykrył Ardżunę i Krysznę gęstym deszczem strzał czyniąc ich rydwan niewidocznym.

Kryszna widząc, że ta walka z Droną przeciąga się w nieskończoność i odciąga Ardżunę od koncentracji na swym celu, rzekł: ‘O Ardżuna, nie trać cennego czasu. Zaprześtań walki z Droną i omiń go, gdyż masz dziś przed sobą ważniejsze zadanie. Nikt nie potrafi pokonać Drony, gdy trzyma w dłoniach swą broń’.

Ardżuna uczynił tak jak Kryszna radził i torując sobie drogę swymi strzałami pozostawił Dronę po swej prawej stronie. Drona zawołał za nim: ‘O Ardżuna, dlaczego uciekasz? Przysięgałeś, że nie będziesz uciekał przed swym wrogiem i że podejmiesz każde wyzwanie!’ Ardżuna odpowiedział: ‘O braminie, nie jesteś moim wrogiem, lecz moim nauczycielem, którego darzę szacunkiem i miłością. Ja sam też nie jestem twoim wrogiem, lecz uczniem’.

Drona nie dając za wygraną ruszył w pogoń za Ardżuną i zaatakował go ponownie od tyłu wystrzelując w jego kierunku dwadzieścia pięć strzał zdolnych do odebrania życia. Ardżuna

wypuścił przeciw nim swe celne strzały, chcąc je zniszczyć, lecz Drona natychmiast je zniszczył swymi kontr-strzałami. Ardżuna zablokował je natychmiast przy pomocy pocisku Brahmy. Drona nie przestawał zalewać go potokami szybkich strzał, a jego łucznicze umiejętności były tak wielkie, że Ardżuna nie mógł się przez jego strzały przedrzeć i zranić go, choćby pojedynczą strzałą. Drona uderzył konie Ardżuny dwudziestoma pięcioma strzałami, a siedemdziesięcioma ostrzami trafił Krysznę w piersi i ramiona.

Kryszna prowadząc zrećźnie konie ominął ponownie Dronę nie chcąc tracić na walkę z nim cennego czasu, a Ardżuna skierował swe strzały przeciw broniącym dostępu do Dżajadrathy żołnierzom Bhodżów kładąc wielu z nich trupem. Kryszna ustawił rydwan między władcą Bhodżów Kritawarmanem i królem Kambhodżów Sudaksziną. Rozgorzała zacięta walka między nimi i Ardżuną. Kryszna widząc, że walka ta konsumuje za dużo czasu, rzekł: 'O Ardżuna, zapomnij o swej starej przyjaźni z Kritawarmanem i nie miej dla niego litości. Zabij go'.

Ardżuna nie zabił jednak Kritawarmana, choć znalazł się on w zasięgu jego śmiertelnej strzały. Oszłomił go jednak swymi celnymi strzałami i wdarł się głęboko w szeregi Kambhodżów wywołując tym jego wściekłość. Kritawarman nie mogąc osiągnąć Ardżuny zaatakował z impetem dwóch książąt Pańcalów, Judhamanju i Uttamaudżasa, chroniących kół jego rydwanu i nie pozwolił im podążać za Ardżuną, który wdzierał się coraz głębiej w szeregi wroga.

Do walki z Ardżuną ruszył odważny król Śrutajus. Napinając swój wielki łuk uderzył go trzema strzałami, siedemdziesięcioma ostrzami uderzył Krysznę i jedną strzałą ostrą jak brzytwa uderzył w proporzec Ardżuny. Ardżuna w rewanżu uderzył go dziewięćdziesięcioma ostrzami. Kontynuując walkę zasypywali się nawzajem setkami strzał. W końcu Ardżuna przeszył go siedemdziesięcioma strzałami, zabił jego konie i woźnicę. Śrutajus porzucił wówczas swój bezużyteczny rydwan i ruszył przeciw Ardżunie i Krysźnie ze wzniesioną maczugą.

Śrutajus był synem boga oceanu Waruny, a jego matką była rzeka Parnasa. Waruna ulegając prośbie jego matki, która chciała uczynić swego syna nieśmiertelnym, obdarował go maczugą i obietnicą, że nikt nie zdoła go pokonać, gdy będzie walczył przy jej pomocy. Uczynił jednak jeden warunek. Ostrzegł swego syna, że jego maczuga straci swą moc, gdy wyrzuci ją przeciw komuś, kto sam nie walczy. Co więcej, w takiej sytuacji zmieni ona swój kierunek i zabije tego, kto ją wyrzucił. Rozgrzany walką król Śrutajus zapomniał o ostrzeżeniu Waruny, bo widać nadeszła jego

ostatnia godzina. Wyrzucił maczugę w kierunku nie angażującego się w walkę Kryszny i sam zginął od jej potężnego uderzenia. Gdy padał na ziemię, towarzyszył mu głośnie jęk jego żołnierzy.

Do walki z Ardżuną, ruszył wściekle bohaterski król Bhodźów Sudakszina. Głęboko zraniony przez Ardżunę uderzył go w rewanżu dziesięcioma strzałami ozdobionymi piórami ptaka Kanki, a Krysznę uderzył trzema ostrzami. Ardżuna w odpowiedzi złamał jego łuk i obciął jego proporzec. Sudakszina dziko rycząc wyrzucił w kierunku Ardżuny żelazną włócznię ozdobioną dzwoneczkami. Ardżuna uderzony nią z ogromną siłą zachwiał się na nogach, lecz szybko odzyskał siły i czternastoma ostrymi strzałami przeszył Sudakszinę, jego konie i woźnicę. Nie zaprzestając wysyłania w jego kierunku swych strzał rozbił jego rydwan na drobne kawałki i jedną potężną strzałą uderzył go w pierś zdzierając z niego jego zbroję. Od uderzenia jego strzały król Sudakszina upadł martwy na nagą ziemię. Wojska Bhodźów widząc jego śmierć rzuciły się w panice do ucieczki.

Odziały Bhodźów kilkakrotnie powracały próbując zatrzymać Ardżunę i uciekały ponownie pod naciskiem jego strzał. Przeciw Ardżunie ruszyli żądni zemsty synowie króla Śrutajusa zalewając go potokami strzał zarówno z prawej jak i z lewej strony. Ardżuna uderzony przez nich ostrą lancą zachwiał się chwytając się drzewca, na którym powiewał jego proporzec. Podczas gdy Kryszna starał się go ocucić swymi kojącymi słowami, synowie króla Śrutajusa nie zaprzestawali zalewania ich potokami strzał pokrywając nimi całkowicie ich rydwan i czyniąc go niewidocznym, a żołnierze twych synów krzyczeli radośnie myśląc, że Ardżuna zginął.

Tymczasem Ardżuna odzyskiwał powoli świadomość, jakby wracał z krainy śmierci. Widząc, że jego rydwan został całkowicie przykryty strzałami przywołał swą boską broń *Szakrę*. Z pocisku wysypało się tysiące strzał, które z potężną siłą spadły na synów króla Śrutajusa zatrzymując i niszcząc wypuszczane przez nich strzały oraz ucinając im głowy i ramiona. Jego nagły kontr-atak i śmierć walecznych synów króla Śrutajusa zaskoczył wszystkich Bhodźów. Oprzytomniawszy po chwili rzucili się przeciw Ardżunie, który wysyłał wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Ze wszystkich stron otoczyło go tysiące jeźdźców na słoniach, lecz on uparcie przedzierał się przez ich szeregi w kierunku, gdzie stał król Dżajadratha torując sobie drogę swymi strzałami”.

4. Drona ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla strzał Ardżuny, aby zatrzymał go na jego drodze do Dżajadrathy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana widząc, że Ardżuna wdiera się coraz głębiej w ich szeregi siejąc spustoszenie, zbliżył się do Drony i rzekł: ‘O braminie, zatrzymaj Ardżunę wszelkimi możliwymi środkami! Nie możemy pozwolić, aby zabił Dżajadrathę i zrealizował swą przysięgę. Musimy doprowadzić do tego, aby nie zrealizowawszy swej przysięgi sam rzucił się w płomienie! Jak to możliwe, że zdołał się on przedrzeć przez ochranianą przez ciebie dywizję? Widać troszczysz się bardziej o jego dobro niż o moje własne. Tracę rozum i nie wiem, co robić dalej. Choć darzymy cię wielkim szacunkiem, działasz na naszą niekorzyść. Nie zgodziłem się na to, by Dżajadratha wycofał się z wojny i schronił w swoim pałacu, bo uwierzyłem w twą obietnicę pokonania Pandawów. Ufając tobie oddałem go w ręce śmierci! Prędzej uciekłby przed samą śmiercią niż przed Ardżuną!’

Drona rzekł: ‘O królu, niesłusznie ranisz mnie swymi słowami. Jesteś mi równie drogi jak mój syn Aśwatthaman. Ardżuna zdołał wyminąć mnie i wedrzeć się w głąb twych szeregów dzięki umiejętnościom Kryszny. W całym wszechświecie nie ma bowiem woźnicy lepszego od niego. Przypomnij sobie również o zasięgu strzał Ardżuny. Potrafią one bez trudu pokonać dwie mile. Ja sam jestem już stary i nie potrafię mu w tym dorównać. Przysięgałem ponadto wziąć do niewoli Judhiszthirę, którego Ardżuna obecnie nie broni zajęty walką z naszą strażą przednią. Zamiast walczyć z Ardżuną powinienem więc udać się w kierunku Judhiszthiry. To ty sam powinieneś podjąć walkę z Ardżuną. Jesteś mu równy urodzeniem i jesteś królem całej ziemi’.

Durjodhana rzekł: ‘O Nauczycielu, jakże ja sam mogę stawić skuteczny opór Ardżunie, który nie ma sobie równych i którego ty sam nie zdołałeś zatrzymać? Dlaczego nagle uważasz, że jestem do tego zdolny?’

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, to prawda, że nikt nie potrafi pokonać Ardżuny. Ubiorę cię jednak w złotą zbroję, której nie zdoła dziś przebić żadna strzała. Dzięki moim mantrom uczynię tak, że będziesz w stanie znieść jego strzały i powstrzymać jego ruch w głąb naszej armii okradając go z tak cennego dla niego czasu dnia’.

Drona dotknął wody i wypowiadając święte mantry ubrał Durjodhanę w złotą zbroję. Rzekł: ‘O królu, rusz do walki bez lęku, bowiem dziś nikt nie potrafi cię zranić. Zbroja, w którą cię ubrałem, jest związana nitkami Brahmy. Tak jak Bramna ubrał w nią Indrę przed bitwą z Wrtrą tak ja ubrałem cię w nią przed walką

z Ardżuną. Zbroją tą razem z mantrami obdarował niegdyś Indrę na prośbę bogów bóg Śiwa. Indra po zabiciu Wrtry obdarował nią mędrca Angirasa, a on z kolei dał ją Brihaspatiemu, który dał ją prorokowi Agniweśji, który z kolei mnie nią obdarował’.

Durjodhana ubrany w złotą zbroję ruszył przeciw Ardżunie przy donośnych dźwiękach różnych instrumentów prowadząc za sobą tysiąc jeźdźców na słoniach, sto tysięcy konnicy i liczne rydwany’.

5. Dhrisztadjumna walczy z Droną broniącym wejścia do środka formacji Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce stało już w zenicie, gdy Durjodhana ruszył w kierunku Ardżuny, który przedarł się przez straż przednią Kaurawów, chcąc zaatakować go od tyłu. W tym samym czasie niezliczone oddziały Pandawów prowadzone przez Dhrisztadjumnę ruszyły do ataku przeciw Dronie, który bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Rozgorzała zacięta walka. Drona i jego oddziały stawiały Pandawom silny opór. Pod wpływem naporu Dhrisztadjumny prowadzone przez Dronę oddziały podzieliły się na trzy części. Jedna schroniła się pod skrzydła króla Bhodźów Kritawarmana, druga podążała za królem Dżalasandhą, a trzecia pozostała przy Dronie. Drona próbował jednoczyć swe siły, podczas gdy Dhrisztadjumna próbował je ustawicznie rozbijać czyniąc z nich łatwiejszy łup dla Pandawów.

Wojownicy po obu stronach nie zaprzestawali walki i żaden z nich nie poddawał się lękowi i nie uciekał z pola walki. Wymienię tylko niektórych z nich. Twój synowie Wiwinsati, Czitrasena i Wikarna walczyli z Bhimą. Winda i Anuwinda stawiali opór królowi Wiracie. Król Walhika prowadząc za sobą liczne oddziały stawiał opór pięciu synom Draupadi, a następnie ruszył do pojedynku z Śikhandinem. Król Madrasu Śalja walczył z Judhiszthirą, podczas gdy twój syn Duhśasana walczył z Satjaki. Śakuni prowadząc za sobą siedmiuset wojowników walczył z Sahadewą.

Rzeź na polach Kurukszetry była przeraźliwa. Ogień gniewu Pandawów mający w tobie swój początek, rozpalony przez Karnę, utrzymywany i rozniecany przez twych synów rozrósł się do rozmiarów wielkiego pożaru, który konsumował całą ziemię.

Armie Pandawów podzieliły się również na trzy części. Jedna część z Bhimą na czele ruszyła przeciw oddziałom prowadzonym przez Dżalasandhę. Druga z Judhiszthirą na czele ruszyła przeciw oddziałom Kritawarmana. Trzecia część dowodzona przez

Dhrisztadjumnę ruszyła przeciw Dronie. Zalewali się nawzajem potokami strzał kładąc trupem setki walecznych żołnierzy.

Gniade konie Dhrisztadjumny, białe jak gołębie, zbliżały się z szybkością wiatru do karych ogierów Drony, czerwonych jak krew. Dhrisztadjumna złamał luk Drony i uchwyciwszy tarczę i miecz wskoczył zręcznie między konie Drony chwytając się ich uprząży niczym sokół dopadający uciekającej zwierzyny. Drona uchwycił nowy luk i setką swych strzał zniszczył jego tarczę ozdobioną setkami księżyców i połamał jego miecz dziesiątką ostrych strzał, po czym wypuszczając szybko ze swego luku sześćdziesiąt strzał zabił jego ogiery. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie i zabił jego dwóch woźniców. Następnie nałożył na swój luk śmiertelną strzałę kierując ją przeciw Dhrisztadjumnie. Dostrzegł to znajdujący się niedaleko Satjaki i zniszczył strzałę Drony ratując życie księcia Pańcalów. Rozgniewany Drona wypuścił w kierunku Satjaki dwadzieścia sześć ostrzy. Z kolei Satjaki uderzył Dronę w pierś dwudziestoma sześcioma strzałami i wciągnawszy Dhrisztadjumnę na swój rydwan wywiózł go poza zasięg strzał Drony.

Drona rozgniewany atakiem Satjaki naciągnął swój luk tak jak wąż otwiera paszczę, nałożył nań strzały ostre jak kły węża i z oczami zaczerwienionymi z gniewu, ciężko dysząc pognął z szybkością wiatru za Satjaki zalewając go swymi strzałami ze złotymi lotkami. Satjaki rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, pognaj konie i wyjedź naprzeciw temu heroicznemu braminowi, który walczy jak wojownik i jest jedyną ucieczką dla Durjodhany’.

Drona i Satjaki zalewając się nawzajem potokami strzał zakryli nimi cały nieboskłon i przykryli słońce. Pokrywające nagle ziemię ciemności były dla innych trudne do zniesienia, lecz ci dwaj wojownicy pragnąc pokonać się nawzajem nie zaprzestawali wystrzeliwania swych strzał. Zarówno ich ciała jak i ciała ich woźniców i ogierów pokryte były licznymi ranami i krwią. Obcięli sobie nawzajem proporce i baldachimy na swych rydwanach. Zaprzestając na chwilę walki dywizje Kaurawów i Pandawów stały w milczeniu obserwując pojedynek tych herosów. Na nieboskłonie gromadzili się bogowie, mędrcy i wężę chcąc również zobaczyć przebieg tej walki.

Dwaj herosi zasypywali się nawzajem gradem strzał. Satjaki niszcząc lecące w jego kierunku strzały Drony swą celną strzałą wiele razy zniszczył jego luk. Drona za każdym razem w mgnieniu oka chwytał nowy luk. Patrzył na swego przeciwnika z nieukrywaniem podziwem widząc, że Satjaki swą odwagą i umiejętnością dorównuje Ardżunie i Bhiszmie. Z równym podziwem

i zadowoleniem patrzyli na ich walkę bogowie z Indrą czele. Drona rozgniewany oporem stawianym przez Satjaki przywołał swymi mantrami swą niebiańską broń *agneję*. Satjaki przywołał natychmiast niebiańską broń, którą otrzymał od Waruny i przy jej pomocy zneutralizował wyrzuconą przez Dronę *agneję*.

Judhiszthira, Bhima, Sahadewa i Nakula prowadząc za sobą liczne oddziały ruszyli przeciw Dronie chcąc udzielić wsparcia Satjaki. Na pomoc Dronie ruszyły z kolei liczne oddziały Kaurawów prowadzone przez Duhśasanę. Dwie potężne siły starły się ponownie w walce na śmierć i życie porzucając wszelkie zasady uczciwej walki”.

6. Ardżuna na prośbę Krysny opuszcza swój rydwan, aby pozwolić odpocząć koniom

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce przekroczyło już południe i rozpoczęło swą drogę ku zachodowi. Ardżuna z Kyszną wycinając sobie drogę w dżungli żołnierzy Kaurawów nie zaprzestawali posuwania się w kierunku, gdzie ustawił się król Dżajadratha. Strzały Ardżuny sięgały na odległość dwóch mili, a prowadzone przez Kysznę konie pędziły z szybkością wiatru. Tak szybko nie posuwał się nawet rydwan Surji lub Śiwy. Jednakże ich pokaleczone strzałami i inną bronią konie były coraz bardziej zmęczone, spragnione i głodne, choć przedzierały się dalej przez gęstwinę żywych i zabitych posłuszne rozkazom woźnicy.

Bracia Winda i Anuwinda widząc zmęczenie koni Ardżuny ruszyli przeciw niemu z impetem pragnąc go pokonać. Zalewając jego rydwan swymi strzałami trafili Ardżunę sześćdziesięcioma czterema, Kysznę siedemdziesięcioma, a ich ogiery uderzyli setkami ostrzy. Rozgniewany Ardżuna uderzył ich w rewanżu dziewięcioma prostymi strzałami zdolnymi do pobawienia życia. Dwaj bracia rycząc jak lwy odpowiedzieli deszczem strzał. Ardżuna z kolei dwiema strzałami o szerokich ostrzach obciął proporce na ich rydwanach i połamał im łuki. Uchwycili szybko nowe łuki i odpowiedzieli gradem strzał. Ardżuna ponownie połamał im łuki, zabił ich konie, woźniców jak i strażników kół ich rydwanów i jedną strzałą ostrą jak brzytwa obciął głowę starszemu Windzie, który upadł na ziemię jak potężne drzewo złamane przez burzę. Młodszy brat Anuwinda uchwycił maczugę, zszedł ze swego rydwanu i ruszył przeciw Ardżunie chcąc pomścić śmierć swego brata. Zbliżywszy się do jego rydwanu uderzył Kysznę swą maczugą, lecz Kyszna nawet nie drgnął od jej potężnego uderzenia. Ardżuna nałożył na swój luk sześć śmiertelnych strzał i

obciął mu nimi nogi, ramiona i głowę. Widząc śmierć swych dowódców podążający za nimi żołnierze zalali Ardżunę i Krysznę potokami strzał. Ardżuna torując sobie drogę swymi strzałami przedarł się przez ich oddziały tak jak słońce przedziera się przez chmury budząc tym lęk w ich sercach. Szybko jednak oczyścili się ze swego lęku i ruszyli ponownie do ataku.

Ardżuna widząc zmęczenie koni i świadomy tego, że od miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, dzielił ich jeszcze spory dystans, rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, nasze konie są zmęczone i będąc w takim stanie nie zdołają nas zawieść tam, gdzie przebywa Dżajadratha. Cóż powinniśmy uczynić? Czyż nie należy zdjąć z nich uprzęży, oczyścić je ze strzał i dać im odpocząć?'

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, uczynimy tak jak mówisz'.

Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, zajmij się więc końmi, podczas gdy ja zatrzymam moimi strzałami całą armię Kaurawów'.

Kaurawowie widząc, że Ardżuna zszedł ze swego rydwanu trzymając w dłoniach gotowy do strzału łuk otoczyli go zwartym kołem zalewając go potokami swych strzał ze wszystkich stron. Ardżuna, choć sam jeden, zdołał stawić im skuteczny opór niszcząc ich strzały i zalewając ich swymi ostrzami. Od intensywności tego ataku powietrze stało się gorące, a ze zderzających się ze sobą strzał bezustannie sypały się iskry. Ardżuna był jak kontynent zatrzymujący ruch wzburzonego oceanu. Choć sam i bez rydwanu zdołał pokonać atakujące go masy wojowników na rydwanach, słoniach i koniach.

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, jakże mam napić nasze konie, skoro tutaj w samym środku bitwy nie ma żadnej studni?'

Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, popatrz!' Uderzywszy ziemię swą strzałą stworzył jezioro pełne czystej i przejrzystej wody, ryb i kwiatów lotosu, po którego tafla pływały stada gęsi i łabędzi. Nad jego brzegami gromadzili się mędrcy. Nawet Narada przybył na chwilę, aby nań popatrzeć. Ardżuna swymi strzałami wybudował również wielki gmach, który miał strzały za swe filary i którego dach był zbudowany ze strzał. Kryszna rzekł z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale!' Podobne okrzyki wrywały się z ust wszystkich wojowników, gdyż nikt nigdy nie widział podobnego cudu, aby w samym środku bitwy ktoś uwolnił z uprzęży i napił zmęczone konie.

Gdy konie odpoczęły, Kryszna zaprzął je ponownie. Żołnierze Kaurawów widząc ich syczących jak węże i pędzących ponownie z szybkością wiatru szeptali między sobą: 'O biada nam, Kryszna z Ardżuną na jednym rydwanie spustoszą nasze szeregi z taką samą łatwością jak mały chłopiec pustoszy oddziały wśród swych

drewnianych żołnierzyków. To król Durjodhana ponosi winę za całe to pustoszenie ziemi”.

7. Ardżuna walczy z Durjodhaną ubranym w nieprzenikalną dla jego strzał zbroję

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna z Ardżuną widząc, że słońce coraz bardziej zbliża się ku zachodowi, pędzili z szybkością wiatru w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha. Z wypoczętymi końmi przebili się przez kilka następnych dywizji, które nie potrafiły stawić im skutecznego oporu. Waleczni królowie uciekali przed nimi w panice. Część z nich wracała w gniewie szukając zemsty. Inni jednakże nie będąc w stanie pokonać swego strachu popełniali grzech porzucając swój obowiązek. Wszyscy coraz bardziej tracili nadzieję na uratowanie życia króla Dżajadrathy.

Twój syn Durjodhana ubrany w złotą zbroję chroniącą go od strzał Ardżuny dzięki wypowiedzianym przez Dronę mantrą nie dawał za wygraną. Widząc, że Ardżuna z Krysna zbliżają się coraz bardziej do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, ruszył im naprzeciw w jego obronie.

Krysna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, sam król Durjodhana chce nam stawić czoła! Choć wyrósł w luksusie, zna doskonale wojenne rzemiosło i jest znakomitym łucznikiem. Jego strzały sięgają daleko, a ich uderzenie jest potężne. Nie potrafi jednak dorównać tobie, bo we wszystkich trzech światach nie ma łucznika, który byłby tobie równy. Podejmij z nim walkę. On zawsze darzył ciebie i twych braci nienawiścią. Od jego życia zależy wasze zwycięstwo. On jest tą trucizną, która wywołuje w tobie twój gniew. Jest u korzeni wszystkich waszych nieszczęść. Jest źródłem wszelkiego doświadczanego przez was zła. To on dzięki swej oszukańczej grze w kości pozbawił królestwa Judhiszthirę, który jest wolny od grzechu i nigdy nie schodzi ze ścieżki Prawa. Dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu znalazł się teraz w zasięgu twych strzał. Bez żadnych skrupułów zabij tego niegodziwca, który jest ucieleśnieniem zawiści! Zaatakuj go z całą swoją odwagą pamiętając o tym, jak okradł was z waszego dziedzictwa, zmusił was do udania się na wygnanie i poniżył waszą żonę Draupadi. Zabijając go zrealizujesz wszystkie swoje cele. Jego śmierć oczyści wszystko z tej nagromadzonej wrogości’. Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, niech się tak stanie. Utnę głowę tego niegodziwca i pomszczę upokorzenie naszej żony Draupadi!’

Durjodhana zbliżył się do Ardżuny i Krysny bez lęku. Na jego widok Ardżuna z Kryśną zadęli w swe konchy. Kaurawowie słysząc ich potężny dźwięk zadrżeli z lęku o życie twego syna widząc go już jako libację (ofiary) wlewaną w usta ognia ofiarnego. Zaczęli krzyczeć: 'Nasz król został zabity'. Durjodhana słysząc te okrzyki zawołał do swych żołnierzy: 'O wojownicy, pozbądźcie się lęku! Za chwilę zobaczycie, jak wysyłam Ardżunę z Kryśną do królestwa boga śmierci Jamy!' Pewien swego zwycięstwa zawołał: 'O Ardżuna, O Kryśna, bądźcie mężczyznomi! Pokonam was, choćbyście użyli przeciw mnie całą niebiańską broń, która jest w waszym posiadaniu!'

Durjodhana uderzył Ardżunę trzema strzałami, a jego konie czterema. Dziesięcioma ostrzami uderzył Kryśnę w sam środek piersi i jedną strzałą o szerokim ostrzu uciął trzymany przez niego bicz służący do poganiania koni. Ardżuna w odpowiedzi uderzył go czternastoma strzałami naostrzonymi na kamieniu, lecz odbiły się one od jego złotej zbroi i upadły na ziemię. Zdziwiony wystrzelił ponownie dziewięć, a potem pięć ostrych strzał, lecz one również opadły na ziemię. Kryśna widząc, że celne strzały Ardżuny odbijają się od zbroi Durjodhany nie czyniąc mu najmniejszej krzywdy rzekł: 'O Ardżuna, nigdy nie widziałam czegoś podobnego. Czyżby twój luk Gandiwa stracił całą swą moc? Czyżby osłabł uchwyt twej dłoni i twoje ramiona? Dlaczego twe strzały o mocy pioruna nie przynoszą żadnego rezultatu?'

Ardżuna rzekł: 'O Kryśna, spójrz na zbroję, w którą ubrany jest Durjodhana. Myślę, że w tę zbroję ubrał go bramin Drona i że swymi mantrami uczynił ją nieprzenikalną dla moich strzał. Nawet piorun Indry nie potrafi jej przebić. Z tej to przyczyny Durjodhana ośmielił się mnie zaatakować. Ty który wiesz wszystko, musiałeś o tym doskonale wiedzieć. Choć ta zbroja chroni Durjodhanę, to jednak nie zwiększa jego umiejętności. Jego wiedza, co czynić, nie wzrosła i jest jak kobieta chroniona przez swą kobiecość, bo wojownik z nią nie walczy. Popatrz na moje strzały, gdyż dzięki moim umiejętnościom potrafię go zabić mimo tego, że nosi nieprzenikalną dla moich strzał zbroję'.

Ardżuna wyjął z kołczanu jedną strzałę i wypowiadając znane sobie mantry nałożył ją na swój luk. Zauważył to jednak znajdujący się w sporej odległości Aśwatthaman i rozpoznając intencje Ardżuny swą strzałą zdolną do zniszczenia wszelkiej broni zniszczył strzałę Ardżuny, zanim zdołał ją wypuścić ze swego luku. Ardżuna zaskoczony i pełen podziwu dla wyczynu syna Drony rzekł do Kryśny: 'O Kryśna, nie mogę użyć tej samej broni po raz drugi, gdyż obróci się ona przeciw mnie'.

Tymczasem pewny siebie Durjodhana nie zaprzestawał zalewania Ardżuny i Krysny deszczem strzał budząc tym radość w sercach swych żołnierzy. Złota zbroja pokrywała jego ciało tak ściśle, że Ardżuna nie potrafił znaleźć miejsca przenikliwego dla swych strzał. Zabił więc jego konie i dwóch woźniców, złamał jego łuk i zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze raniąc go w jego nieosłonięte dłonie. Tysiące wojowników na rydwanach, słoniach i koniach rzuciło się na pomoc swemu królowi. Ardżuna bezlitośnie ścinał im głowy i kończyny swymi strzałami utrzymując dwumilowy dystans między atakującymi go siłami i swoim rydwanem.

Gdy Ardżuna zalewał wroga nieprzerwanym gradem strzał, Krysna dał w swą konchę Pañcadżanję i od potężnego dźwięku uwalnianej przez Ardżunę cięciwy i konchy Krysny wróg tracił siły i padał trupem na ziemię. Na ten widok sześciu wojowników stanowiących bezpośrednią straży Dżajadrathy i jego zwolennicy nie mogli opanować swego gniewu i ruszyli do walki z Ardżuną. Dźwięk ich strzał i konch mieszał się z dźwiękiem strzał i konch Ardżuny i Krysny”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section LXXXV-CII.

Opowieść 83

*Satjaki sieje spustoszenie wśród Kaurawów
wspomagając Ardżunę*

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę wysyła mu na pomoc Satjaki, który miał go ochraniać przed Droną; 2. Satjaki i odprowadzający go Pandawowie walczą ze strażą przednią Kaurawów chronioną przez Dronę; 3. Satjaki i Pandawowie walczą z Kritawarmanem; 4. Satjaki zabija króla Dżalasadhę; 5. Satjaki chwilowo pozbawia zmysłów Kritawarmana i Durjodhanę; 6. Satjaki zabija woźnicę Drony i płoszy jego konie; 7. Satjaki pokonuje oddziały barbarzyńców i odpiera atak dywizji Durjodhany; 8. Sandżaja wychwala heroizm zarówno Pandawów jak i Kaurawów.

Hałas czyniony przez walczących ze sobą rozgniewanych herosów był straszliwy. Zdając sobie sprawę z tego, że w wypadku śmierci Ardżuny i Satjaki Kaurawowie wygrają, a Pandawowie przegrają tę wojnę, nawoływali się nawzajem do walki nie troszcząc się o własne życie.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXXIII)

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę wysyła mu na pomoc Satjaki, który miał go ochraniać przed Droną

Sandżaja opowiadał dalej: „O królu, w czasie gdy Ardżuna z Kryszną posuwali się uparcie w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha wycinając sobie ścieżkę w dżungli wroga swymi strzałami, w różnych miejscach pola bitewnego toczyły się zlokalizowane walki i pojedynki. Judhiszthira, sam zaangażowany w walkę z Droną, który bronił wejścia do środka utworzonej formacji wojennej, usłyszał nagle znajomy dźwięk konchy Krysny, Pañcadżanji, lecz nie mógł dosłyszeć dźwięku Gandiwy. Omdlewając z niepokoju pomyślał, że Ardżunę musiało spotkać jakieś nieszczęście i dlatego słyszy jedynie dźwięk konchy Krysny i tryumfalne wrzaski Kaurawów. Rzekł do ochraniającego go na życzenie Ardżuny wojownika Wrisznich: ‘O Satjaki, nadszedł właśnie moment, abyś uczynił to, co człowiek prawy, kroczący ścieżką swych przodków powinien uczynić. Udaj się tam, gdzie Ardżuna walczy z Kaurawami i udziel mu pomocy, gdyż obawiam się o jego życie. Trudno znaleźć kogoś drugiego, kto życzyłby nam równie dobrze jak ty. Jesteś zawsze pełen pozytywnych uczuć i nigdy nie zaniedbujesz swego obowiązku. Ardżuna jest dla ciebie bratem, przyjacielem i nauczycielem. W swej przyjaźni dla niego jesteś równy Krysźnie. Dorównujesz też Krysźnie odwagą. Weź więc na siebie to trudne zadanie, którym chcę cię obarczyć.

Zawsze postępujesz uczciwie i nigdy nie opuszczasz przyjaciół w biedzie. Twe zachowanie przyniosło ci sławę. Ten, kto poświęca życie dla przyjaciół, jest równy królowi, który oddaje całą ziemię braminom. Proszę cię więc ze złożonymi dłońmi, nie wahaj się poświęcić swego życia dla Ardżuny tak jak Kryszna. Przeciętą osobą nie potrafi tego uczynić. Jest to zadanie wyłącznie dla wysoko urodzonych herosów poszukujących sławy.

Ardżuna zawsze cię wysoko cenił i w obecności ludzi prawych wychwalał twą siłę i zręczność w rzemiośle wojennym. Powierzył ci nawet zadanie opieki nade mną, twierdząc, że nie ma nikogo, kto jest tobie równy. Wiem też jak wielkim szacunkiem i uwielbieniem ty sam go darzysz. Uczyni więc to, o co cię proszę i udziel mu wsparcia. Bez pokonania niezmierzonych sił Kaurawów nie zdoła on dotrzeć do miejsca, gdzie stacjonuje król Dżajadratha chroniony dodatkowo przez własną dywizję. Tak ogromna siła wroga mogłaby sprowadzić nieszczęście nawet na króla bogów Indrę. Wojska Kaurawów są jak pochłaniający wszystko ocean. Ardżuna zalewany przez te straszliwe masy może stracić życie. A gdy on zginie, cóż mi po moim życiu?

Nie wszystko podczas walki podlega naszej kontroli i dlatego niepokój o Ardżunę maści mi rozum. Słońce już dawno przekroczyło południe, a ja nawet nie wiem, czy on jeszcze żyje. Naszym najwyższym zadaniem jest obecnie udzielenie mu pomocy. Ty sam dorównujesz w walce Narajanie. Idź więc śladem Ardżuny i udziel mu wsparcia’.

Satjaki słysząc te pełne uczucia słowa Króla Prawa rzekł: ‘O królu, twe słowa są sprawiedliwe i słuszne. Jestem wam głęboko oddany i w pełni gotowy do poświęcenia w waszej sprawie życia. Na twój rozkaz podejmę walkę nie tylko z ludźmi, ale również z bogami i demonami. Pragnę jednak przypomnieć ci słowa Ardżuny, które wypowiedział w obecności Kryszny i innych wojowników. Rzekł: «O Satjaki, ochraniaj króla Judhiszthirę, dopóki sam nie powrócę po zabiciu króla Dżajadrathy. Ochraniaj go przed atakiem Drony, który przysiągł, że weźmie go do niewoli i odda w ręce Durjodhany. Tylko ty i syn Kryszny Pradjumna potraficie stawić Dronie skuteczny opór. Wiedząc, że stoisz na straży Króla Prawa, będę mógł skoncentrować się w pełni na wykonaniu mojego zadania»’.

Satjaki kontynuował: ‘O królu, jakże mogę zostawić cię swemu losowi łamiąc rozkaz Ardżuny, który jest moim nauczycielem? Któż mnie zastąpi w dostarczaniu ci ochrony przed atakiem Drony? Nie powinienesz też niepokoić się o Ardżunę, gdyż jego nikt nie potrafi pokonać. Nawet gdyby zaatakowali go razem ludzie, bogowie,

demony i węże nie mogliby mu dorównać. Ardżuna razem z Kryszną zdołają na swej drodze pokonać każdą przeszkodę’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Satjaki, to, co mówisz, jest słuszne, lecz nie potrafię się wyzbyć niepokoju o Ardżunę. Udaj się więc na mój rozkaz tam, gdzie on się znajduje pozostawiając mnie pod ochroną Bhimy, jego syna Ghatotkaki, Nakuli i Sahadewy, synów Draupadi jak i wielu innych dzielnych wojowników. Przy mnie pozostanie też syn Drupady Dhrisztadjumna, który wyłonił się z ognia ofiarnego na prośbę swego ojca z zadaniem zabicia bramina Drony. Spełnij więc mój rozkaz ze spokojnym sercem, bo Dhrisztadjumna z całą pewnością potrafi stawić skuteczny opór Dronie’.

Satjaki ciągle obawiał się, że Ardżuna nie będzie zadowolony z tego, że opuścił stanowisko, gdzie stał Judhiszthira, aby ruszyć mu na pomoc. Obawiając się jednak, że ludzie posądzą go o tchórzostwo, jeżeli nie posłucha rozkazu Judhiszthiry, rzekł: ‘O Królu Prawa, skoro sądzisz, że masz wystarczającą ochronę, przeto zgodnie z twoim rozkazem ruszę na pomoc Ardżunie. Nikt w całym wszechświecie nie jest mi droższy od Ardżuny, który jest moim nauczycielem i jego rozkazy są dla mnie święte. Twoje rozkazy są jednak dla mnie jeszcze bardziej święte, bo ich słucha nawet Ardżuna i Kryszna. Przedrę się więc przez straż przednią Drony i dotrę tam, gdzie stoi król Dżajadratha ochraniający przez swe oddziały, jak i przez Aśwatthamana, Karnę i Krypę i gdzie czeka pełen niepokoju na przybycie Ardżuny. Pokonam bez trudu spory dystans między miejscem, gdzie stacjonujesz i gdzie obecnie znajduje się Ardżuna i będę mu towarzyszył aż do momentu śmierci Dżajadrathy’.

Satjaki rozkazał swemu woźnicy, którym był młodszy brat Daruki (woźnicy Kryszny) aby wyposażył jego rydwan we wszelkiego rodzaju broń oraz porzucił z wizerunkiem lwa ze złotymi maczugami i zaprzęgnął doń cztery wypoczęte ogiery. Przed wyruszeniem w drogę wziął rytualną kąpiel, poddał się dobrze wróżącym ceremoniom, wypił ceremonialny miód, dotknął lustra zrobionego z brązu i ponadto obdarował tysiąc braminów, którzy udzielili mu błogosławieństwa. Dzięki tym zabiegom jego energia podwoiła się. Ubrany w zbroję ozdobioną złotymi ornamentami, z łukiem w dłoni poddał się rytom pokutnym. Cztery dziewice oddawały mu honory obsypując go ryżem, perfumami i ozdabiając jego szyję girlandami ze świeżych kwiatów. Następnie ze złożonymi pobożnie dłońmi podszedł do Judhiszthiry chyłąc głowę do jego stóp. Po wykonaniu wszystkich tych rytuałów wsiadł do swego rydwanu i rzekł do odprowadzającego go Bhimy: ‘O Bhima, czekając na mój powrót ochraniaj Króla Prawa. Jest to twój

najwyższy obowiązek'. Bhima rzekł: 'O Satjaki, idź w pokój, gdyż Król Prawa będzie miał we mnie swego niezawodnego obrońcę'. Satjaki rzekł: 'O Bhima, widzę wokoło same dobrze wróżące znaki, więc moje zwycięstwo jest pewne'".

2. Satjaki i odprowadzający go Pandawowie walczą ze strażą przednią Kaurawów chronioną przez Dronę

Sandżaja kontynuował: „O królu, żołnierze twych synów widząc jak Satjaki wyrusza na pomoc Ardżunie podupadli na duchu, podczas gdy serca żołnierzy Pandawów uniosły się radością. Dhristadżumna na czele swych oddziałów odprowadził Satjaki aż do miejsca, gdzie stacjonował Drona, aby podjąć z Droną walkę i ułatwić Satjaki przedzieranie się w kierunku Ardżuny. Satjaki pracując do przodu zasypał żołnierzy twych synów potokami strzał powodując ich ucieczkę i wysyłając wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Niekiedy zabijał setkę wrogów przy pomocy jednej strzały. Kiedy indziej zabijał jednego setką swych strzał. Nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Choć walczył samotnie mnożył się w oczach wrogów w tysiącach kopii oszołamiając ich swoją energią. Idąc tą samą ścieżką, co Ardżuna niszczył po drodze przy pomocy różnej broni stawiające mu opór wrogie oddziały.

Bramin Drona widząc spustoszenie czynione przez Satjaki ruszył przeciw niemu i uderzył go pięcioma ostrzami. Satjaki w odpowiedzi uderzył go siedmioma strzałami ze złotymi lotkami i piórami pawia i ptaka Kanki. Drona w rewanżu dosięgnął swymi strzałami jego konie i woźnicę. Satjaki nie mogąc tego spokojnie znieść z głośnym krzykiem uderzył swymi strzałami Dronę, jego konie, woźnicę i obciął jego poręcz. Drona w odpowiedzi zasypał go gradem strzał i zawołał: 'O Satjaki, nie próbuj unikać walki ze mną tak jak to uczynił twój nauczyciel Ardżuna. Nie pozwolę ci dzisiaj ujść z życiem!' Satjaki odpowiedział: 'O braminie, Król Prawa dał mi rozkaz podążania za Ardżuną. Walka z tobą jest więc dla mnie stratą czasu, bo wiem że z bronią w ręku jesteś nie do pokonania. Poza tym uczeń zawsze powinien podążać drogą nauczyciela'".

3. Satjaki i Pandawowie walczą z Kritawarmanem

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki dzięki zręcznemu manewrowi swego woźnicy wyminął Dronę wydostając się poza zasięg jego strzał. Drona nie dając za wygraną ścigał go zasypując go od tyłu gradem strzał. Satjaki jednakże nie zamierzał się

odwracać i skierował swój rydwan przeciw Karnie i jego oddziałom. Zalewając ich potokami strzał wdarł się do ich środka skłaniając ich do ucieczki. Do walki z Satjaki ruszył wówczas heroiczny Kritawarman. Satjaki uderzył go sześcioma ostrzami, a jego ogiery trafił czterema. Nie zaprzestając walki uderzył go ponownie w pierś dwudziestoma strzałami o wielkiej szybkości. Kritawarman nie mogąc tego spokojnie znieść uderzył Satjaki w pierś swą strzałą o szybkości wiatru, groźną jak trucizna węża. Strzała ta odbiła się od jego zbroi i pomazana jego krwią wbiła się w ziemię. Kritawarman zalał wówczas Satjaki kolejnym potokiem strzał łamiąc jego łuk i uderzając go w pierś dziesięcioma ostrzami. Satjaki uchwycił włócznię i wyrzuciwszy ją uderzył Kritawarmana w prawe ramię. Następnie uchwyciwszy nowy łuk zalał go tysiącami strzał i zabił jego woźnicę. Pozbawione woźnicy konie poniosły jego rydwan. Kritawarman szybko opanował konie i ruszył ponownie przeciw Satjaki, który w międzyczasie wdarł się głęboko między oddziały Bhodźów i Kambhodźów i zniknął mu z widoku. Tymczasem Bhodźów i Kambhodźów zaatakował ze swym wojskiem Bhima. Kritawarman zrezygnował ze ścigania Satjaki kierując strzały przeciw wojskom Pandawów. Podobnie uczynił Drona.

Bhima zadał w konchę i uchwyciwszy swój łuk uderzył Kritawarmana trzema strzałami. Judhiszthira uderzył go pięcioma ostrzami, Sahadewa dwudziestoma, a Nakula setką. Licznymi strzałami uderzyli go również synowie Draupadi, syn Bhimy Ghatokaka, król Wirata i Drupada, jak i synowie Drupady Dhrisztadjumna i Śikhandin. Kritawarman w rewanżu uderzył każdego z nich swymi pięcioma celnymi strzałami. Mierząc w Bhimę złamał jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie i zanim Bhima zdolał uchwycić nowy łuk, uderzył go w pierś siedemdziesięcioma ostrymi strzałami. Od ich uderzenia Bhima zachwiał się jak góra podczas trzęsienia ziemi. Pandawowie chcąc go ochraniać zasypali Kritawarmana gradem strzał otaczając go ze wszystkich stron. Bhima odzyskawszy zmysły uchwycił w dłoń włócznię zrobioną ze stali ze złotą główką i wyrzucił ją w kierunku Kritawarmana, który złamał ją na pół swymi strzałami. Upadła na ziemię z siłą meteorytu rozświetlając wszystkie kierunki. Rozgniewany Bhima uchwycił nowy łuk i uderzył Kritawarmana w pierś pięcioma potężnymi ostrzami. Kritawarman brocząc krwią od otrzymanych ran uderzył Bhimę i każdego z atakujących go wojowników trzema strzałami. Każdy z nich odpowiedział uderzając go siedmioma strzałami.

Kritawarman w rewanżu złamał łuk Śikhandina, który uchwycił w dłonie miecz i tarczę ozdobioną setką księżyców i wyrzucił swój miecz z ogromną siłą w kierunku Kritawarmana przecinając jego łuk z nałożoną nań strzałą, podczas gdy pozostali wojownicy Pandawów uderzali go swymi strzałami. Kritawarman uchwyciwszy nowy łuk odpowiedział swymi celnymi strzałami. Śikhandin w rewanżu zarzucił go strzałami z głowicą zrobioną z pazurów żółwia. Rozgniewany tym Kritawarman zbliżył się ku niemu i zalał go potokiem swych ostrzy. Przez dłuższą chwilę zasypywali się nawzajem swymi strzałami, aż do momentu, gdy slaniający się z bólu Śikhandin opadł bez zmysłów na dno swego rydwanu. Żołnierze Kaurawów powitali ten widok radosnymi okrzykami, a żołnierze Pandawów krzyknęli ze zgrozy. Woźnica Śikhandina widząc go bez zmysłów wywiózł go szybko poza zasięg strzał, podczas gdy wojska Pandawów z Bhimą na czele rzuciły się z impetem na Kritawarmana. Wkrótce jednak nie mogąc wytrzymać naporu jego strzał zaczęli uciekać.

Tymczasem Satjaki słysząc odgłosy zaciętej walki i widząc, że wojska Pandawów wycofują się, zawrócił z drogi i ruszył ponownie do ataku przeciw Kritawarmanowi. Swymi strzałami zabił jego konie, złamał jego łuk, zranił jego woźnicę i zasypał straż broniącą jego tyłów łamiąc jej szeregi”.

4. Satjaki zabija króla Dżalasandhę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki po dokonaniu tego heroicznego czynu zawrócił ponownie na ścieżkę Ardżuny. Chcąc się do niego przedrzeć, rozkazał swemu woźnicy, aby ruszył przeciw dywizji na słoniach należącej do Trigartów prowadzonej przez Rukmarathę, stacjonującej po lewej stronie dywizji prowadzonej przez Droneę. Gdy zbliżał się do nich na swym rydwanie ciągnionym przez gniade konie, Trigartowie otoczyli go ze wszystkich stron zasypując go różnego rodzaju bronią. Satjaki odpowiadał im potokami swych ostrzy. Pod uderzeniem jego strzał słonie z połamanymi kłami, pokryte krwią ze swych ran, z obcięzonymi uszami i trąbami, często pozbawione jeźdźców zaczęły uciekać głośno rycząc.

Król Magadhów Dżalasandha ruszył z wściekłością na swym słoniem przeciw stojącemu na rydwanie Satjaki. Gdy Satjaki zatrzymał jego słonia swymi strzałami, Dżalasandha w rewanżu uderzył go w pierś ostrzami o ogromnej sile uderzenia, złamał jego łuk i uderzył go ponownie pięcioma strzałami. Satjaki jednak nawet nie drgnął i uchwyciwszy nowy łuk z dzikim uśmiechem

przeszył go sześćdziesięcioma strzałami, złamał jego łuk i ponownie uderzył go trzema strzałami. Dżalasandha w rewanżu rzucił w kierunku Satjaki lancą, która przeszła jego ramię i zakopała się w ziemi jak jadowity wąż. Gdy Satjaki odpowiedział mu trzydziestoma celnymi strzałami, Dżalasandha uchwycił tarczę i bulat i kręcąc nim przez chwilę w powietrzu wyrzucił go w kierunku Satjaki. Wyrzucony z ogromną siłą bulat zniszczył jego łuk i utkwił w ziemi. Doprowadzony tym do wściekłości Satjaki uchwycił nowy łuk wielki jak pęd drzewa Śala i wydający dźwięk podobny do pioruna Indry i parą strzał ostrych jak brzytwa uciał mu ozdobione złotem ramiona, które upadły na ziemię z wysokości jego słonia jak dwie potężne maczugi. Trzecią równie ostrą strzałą uciał mu głowę. Zbroczony krwią słoń ciągnąc za sobą kosztowne siodło pozbawione jeźdźca rzucił się w panice do ucieczki tratując własne szeregi i zmuszając je do ucieczki”.

5. Satjaki chwilowo pozbawia zmysłów Kritawarmana i Durjodhanę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona i twoi synowie widząc ucieczkę Trigartów ruszyli na czele swych dywizji przeciw Satjaki zalewając go potokami strzał. Otoczywszy go zwartym kręgiem uderzali go licznymi strzałami, na co on odpowiadał zasypując każdego z nich swymi celnymi ostrzami i na oczach całej armii raniąc Durjodhanę. Durjodhana odpowiedział strumieniem swych strzał. Satjaki w rewanżu złamał jego łuk i zasypał pozbawionego łuku króla gradem swych ostrzy. Rozgniewany tym Durjodhana uchwycił nowy łuk i przeszył Satjaki setką strzał, na co Satjaki odpowiedział deszczem strzał. Pozostali twoi synowie włączyli się do walki przykrywając Satjaki płaszczem strzał. Satjaki w rewanżu uderzył każdego z nich swymi ostrzami i śmiejąc się dziko celną strzałą ponownie zniszczył łuk Durjodhany budząc w nich przerażenie swym wyczynem. Następnie obciął porządek Durjodhany ozdobiony wyszywanym klejnotami słoniem, zabił jego konie i woźnicę i uderzył go w pierś licznymi groźnymi ostrzami. Twój syn Czitrasena widząc, że Durjodhana traci zmysły wciągnął go na swój rydwan. Pozostali twoi synowie jak i inni wojownicy widząc swego króla zredukowanego do roli Księżyca (Somy) polykanego przez asurę Rahu, zawyli z przerażenia.

Kritawarman słysząc te okrzyki ruszył do walki z Satjaki, który wyruszył mu naprzeciw. Obaj rozpaleni gniewem rzucili się na siebie jak dwa tygrysy. Kritawarman uderzył Satjaki, jego woźnicę i konie ostrymi strzałami ze złotymi lotkami zatrzymując jego

rydwan. Satjaki w rewanżu przeszył Kritawarmana ośmioma strzałami o ogromnej sile. Widząc, że Kritawarman zadrżał od ich uderzenia uderzył swymi strzałami jego konie i woźnicę i swą następną strzałą uderzył go ponownie w pierś. Strzała ta zboczona krwią odbiła się od jego zbroi przybijając ją i utkwiała w ziemi. Zalany krwią Kritawarman zachwiał się od jej uderzenia i tracąc na chwilę zmysły opadł na taras swego rydwanu. Satjaki wykorzystując ten moment jego słabości i nie chcąc dłużej tracić czasu na walkę z nim, skierował swe konie ku miejscu, gdzie znajdował się obecnie Ardżuna.

6. Satjaki zabija woźnicę Drony i płoszy jego konie

Drona widząc, że Satjaki rozgromił twoich synów, ruszył im na odsiecz zasypując go gradem strzał, które Satjaki niestrudzenie niszczył. Trzy strzały zrobione z żelaza przypominające trzy jadowne węże uderzyły go w czoło i wyglądał jak góra z trzema wierzchołkami. Drona nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku przeszył go najpierw pięćdziesięcioma a potem setką strzał. Satjaki nie pozostając dłużny przykrył rydwan Drony tysiącami strzał. Obaj cieszyli się ogromną lekkością ręki i dorównywali sobie swymi umiejętnościami. Rozgniewany Satjaki uderzył Dronę dziewięcioma prostymi strzałami i wieloma strzałami przeszył jego porzecz. Drona opowiedział potokiem strzał, uderzając jego woźnicę, konie, obcinając mu jego porzecz i łamiąc łuk. Satjaki w rewanżu uchwycił potężną maczugę i wyrzucił ją z ogromną siłą w kierunku Drony, który zniszczył ją swymi strzałami, zanim zdołała do niego dotrzeć. Satjaki szybko uchwycił nowy łuk i tryumfalnie wrzeszcząc przeszył Dronę wieloma strzałami zahartowanymi na kamieniu. Drona nie mogąc znieść jego wrzasku wyrzucił w jego kierunku żelazną włócznię z ostrzem zrobionym ze złota, lecz włócznia omijając Satjaki zakopała się w ziemi z głośnym sykiem. Satjaki w rewanżu zasypał Dronę gradem strzał raniąc go boleśnie w prawe ramię. Drona z kolei połamał jego łuk i uderzył jego woźnicę włócznią wyrzuconą z taką siłą, że na pewien czas pozbawiła go zmysłów. Satjaki uchwycił lejce i w czasie gdy jego woźnica leżał bez zmysłów, sam poprowadził konie nie zaprzestając zalewania Drony swymi strzałami. Był to wyczyn prawdziwie niezwykły. Sprawując kontrolę nad swymi końmi uderzył Dronę setką strzał. I gdy Drona w rewanżu uderzył go pięcioma ostrzami przebijając jego zbroję, Satjaki jedną celną strzałą powalił na ziemię woźnicę Drony i zasypując jego konie setkami strzał spowodował, że nie

czując kontroli woźnicy poniosły rydwan Drony zataczając koła po całym polu bitewnym. Królowie i księżęta zaniechali walki z Satjaki i chcąc zatrzymać konie Drony pognali za nim. Drona opanowawszy w końcu swe konie i widząc, że Satjaki się zbytnio oddalił, wrócił na swe stanowisko na straży przedniej i zajął się ponownie formowaniem swych rozbitych szeregów”.

7. Satjaki pokonuje oddziały barbarzyńców i odpiera atak dywizji Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki po pokonaniu Drony i Kritawarmana posuwał się dalej ścieżką Ardżuny w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha. Żołnierze Kaurawów zalewali go swymi strzałami atakując go ze wszystkich stron, lecz on konsumował wroga, który znalazł się w zasięgu jego strzał jak pożar, który niszczy wszystko, co napotka na swej drodze. Rozsiewając wokół swe śmiertelne strzały rzekł ze śmiechem do swego woźnicy: ‘O Suta, nasi wrogowie już dawno zostali zabici przez Krysznę i Ardżunę. My sami jesteśmy jedynie ich upozorowanymi narzędziami i zabijamy tych, którzy są już martwi.

Strach nigdy nie zagościł w moim sercu na widok wroga. Po pokonaniu bezbrzeżnego oceanu dywizji Drony i ludożerczej dywizji Dżalasandhy to, co pozostało przed nami, wydaje się płytkim strumieniem łatwym do przebycia. Musimy być już blisko Ardżuny, gdyż jeszcze ciągle widać unoszący się z ziemi kurz wzniecony przez jego rydwan. Pokrywające ziemię trupy wojowników, słoni i koni jak i ślady ucieczki przerażonych Kaurawów wskazują nam drogę, którą szedł. Słyszę też wyraźnie niepowtarzalny brzęk Gandiwy. Widzę też wszędzie różne dobrze wróżące znaki, które sugerują, że przed zachodem słońca zdoła on zabić króla Dżajadrathe realizując swą przysięgę.

Jedźmy więc bez zwłoki dalej. Skieruj nasze konie tam, gdzie stoi dywizja Durjodhany gotowa do wznowienia walki ze mną oraz trudne do pokonania oddziały Kambhodźów i uzbrojeni w swe luki i strzały Jawanowie, jak i niezliczone oddziały barbarzyńców (nie-ariów) walczące przy pomocy różnego rodzaju broni. Pozabijam ich wszystkich tak jak Indra pozabijał danawów. Jeszcze dziś Durjodhana zobaczy we mnie drugiego Ardżunę. Zabijając Kambhodźów zrealizuję swą własną przysięgę i oddam przysługę Ardżunie. Wycinając w pień całą dywizję barbarzyńców z ogolonymi głowami spowoduję, że Kaurawowie pogrożą się w żalobie, a mój nauczyciel Ardżuna będzie mógł podziwiać moje

umiejętności walki, które nabyłem od niego. Zabiję tysiące królów ofiarując w ten sposób swą miłość i oddanie memu nauczycielowi’.

Na rozkaz Satjaki jego woźnica poprowadził konie ku miejscu, gdzie ustawili się Jawanowie i Kambhodżowie. Widząc jak się do nich zbliża, zasypali go gradem rozmaitej broni, którą on zniszczył swoimi celnymi ostrzami i wypuszczając ze swego łuku strzały z lotkami z piór sępa obcinał im głowy i ramiona. Zabijał pięciu, sześciu lub siedmiu jedną strzałą. Barbarzyńcy padali na ziemię setkami. W końcu bezbronni wobec jego strzał zaczęli uciekać we wszystkich kierunkach. Podążające za nim w pewnej odległości wojska Pandawów powitały jego heroiczne wyczyny głośnym aplauzem. Oklaskiwali je również obserwujący go gandharwowie.

Po pokonaniu barbarzyńskich oddziałów Satjaki ruszył dalej ścieżką Ardżuny przedzierając się przez wojska Kaurawów jak przez dżunglę. Twoi synowie z Durjodhaną na czele, Śakuni i liczni inni królowie kipiąc gniewem podążali za nim pragnąc go dosięgnąć swymi strzałami. Widząc ich Satjaki poprosił swego woźnicę, aby zwolnił bieg koni. Rzekł: ‘O Suta, siły Kaurawów nabrzmiały od pychy i gniewu pędzą ku nam z ogromnym hukiem powodując drżenie ziemi. Zatrzymam te walące się na mnie masy moimi strzałami tak jak kontynent zatrzymuje wzburzone wody oceanu. Zaraz zobaczysz jak zabijam ich tysiące’. Powitał nadciągającą jak chmury burzowe armię swymi celnymi ostrzami śmiertelnymi jak trucizna węża. Zatrzymując ją w jej biegu, zabił wielu. Niezliczona masa ludzi i zwierząt kotłowała się w miejscu przerażona jego strzałami. Nawet Ardżuna nie byłby zdolny do spowodowania podobnej rzezi.

Durjodhana, Duhśasana, Czitrasena i Śakuni uderzali Satjaki licznymi strzałami. Satjaki w rewanżu atakując z szybkością sokoła przeszył każdego z nich swymi ostrzami. Odpowiedzieli mu swymi licznymi celnymi strzałami. Durjodhana przeszył go siedemdziesięcioma trzema strzałami i uderzył jego woźnicę trzema. Satjaki w odpowiedzi zalał wszystkich potokiem strzał i jedną strzałą o szerokiej głowicy pozbawił życia woźnicę Durjodhany. Konie pozbawione kontroli poniosły jego rydwan po polu bitewnym. Twoi pozostali synowie porzucając walkę ruszyli w ślad za unoszonym przez rozszalałe konie rydwanem Durjodhany ścigani przez strzały Satjaki’.

Sandżaja kontynuował: „O królu, heroiczne wyczyny Satjaki były niezwykle. Walcząc w pojedynkę zabił niezliczoną ilość atakujących go z wszystkich stron wrogów.

Durjodhana wysłał przeciw niemu tysiące Samsaptaków walczących przy pomocy różnego rodzaju broni gotowych do

walki na śmierć i życie. Wśród nich byli mieszkańcy gór i rozbójnicy uzbrojeni w kamienie. Duhśasana zachęcał ich do walki wołając: 'O wy, którzy nie znacie i nie przestrzegacie Prawa, walczcie, nie wycofujcie się! Satjaki nie zna waszej techniki walki i nie potrafi obronić się przed waszymi kamieniami. Zaatakujcie go bez lęku, gdyż on nie potrafi się przed wami obronić!'

Mieszkańcy gór otoczyli Satjaki ze wszystkich stron trzymając w dłoniach kamienie wielkie jak głowa słonia. Satjaki przy pomocy swych strzał rozbijał je na drobny proch lub obcinał całe ramiona i trzymające je dłonie. Rozbite kawałki kamieni rozgrzane do czerwoności opadały na tych, co je wyrzucali zabijając wielu z nich. Kamienie pękały z głośnym hukiem płosząc konie, słonie jak i ich jeźdźców. Inne barbarzyńskie plemiona przyszły im z pomocą rzucając w Satjaki swą plemienną bronią, którą on niestrudzenie niszczył swymi strzałami. Zabił ich kilka tysięcy, gdy nie zważając na celność jego strzał wielokrotnie ponawiali atak.

Drona słysząc hałas dochodzący z miejsca, gdzie walczył Satjaki, rzekł do swego woźnicy: 'O Suta, ten wściekły wojownik Wrisznich rozszarpuje naszą armię na kawałki walcząc jak sam Niszczyciel. Spójrz na wojowników Durjodhany zakrwawionych i bez broni, uciekających we wszystkich kierunkach. Ich konie ponoszą ich nie czując kontrolującej je dłoni woźnicy. Poprowadź mój rydwan w ich kierunku, abym mógł udzielić im pomocy'. Woźnica Drony rzekł: 'O braminie, w czasie gdy wojska Kaurawów uciekają przed Satjaki, na nas napierają wojska Pandawów. Które zadanie jest ważniejsze: walka z Satjaki, który znajduje się daleko od nas, czy obrona naszych szeregów przed atakującą nas wrogą armią?'

Mimo sporego dystansu Drona widział, jak wielu wojowników na rydwanach pada pod uderzeniem strzał Satjaki, a wielu innych ucieka. Wśród uciekających dostrzegł twego syna Duhśasane. Gdy się do niego zbliżył, Drona zawołał: 'O Duhśasana, dlaczego uciekasz przed walką? Jesteś przecież księciem, bratem króla, potężnym wojownikiem na rydwanie. To ty sam sprowokowałeś tę wojnę! Dlaczego teraz nagle straciłeś całą odwagę, choć nie brakowało ci jej w Gmachu Gry, gdy ciągnąłeś za włosy żonę Pandawów, Draupadi, krzycząc, że jest niewolnicą wygraną przez Durjodhanę w kości. Choć miałeś odwagę na wypowiedzenie tych słów, zabrakło ci jej teraz, żeby walczyć! Po sprowokowaniu wojny z Pandawami i Pańcalami uciekasz teraz przed walczącym samotnie Satjakim! Czyżbyś nie był w stanie przewidzieć, że kości w końcu przemienią się w strzały? Czyżbyś zapomniał o swych obelgach pod adresem Pandawów i o swym zachowaniu, którym

sprowokowałeś przysięgę Draupadi, że nie zwiąże swych włosów zanim nie umyje ich w twojej krwi? Gdzie się teraz podziła twoja wcześniejsza pycha, twoje zuchwalstwo i przechwałki? Dlaczego teraz uciekasz przed Pandawami, których wcześniej rozogniłeś do czerwoności, choć wiedziałeś, że są potężni jak jadowne węże?

Powiedz mi, jak się ma król Durjodhana? Czy jego życiu nic nie zagraża? Będąc odważnym bratem Durjodhany powinieneś ochraniać swego króla, a nie uciekać. Stojąc na czele licznych oddziałów dajesz im zły przykład uciekając przed walczącym samotnie Satjakim! A co zrobisz, gdy staniesz w obliczu Ardżuny, Bhimy, Nakuli i Sahadewy? Jeżeli boisz się walki i zamierzasz przed nią uciekać, lepiej zawrzyj pokój z Pandawami. Oddaj im ich królestwo, zanim ich śmiertelne strzały przeszyją twoje ciało jak i ciała setki twoich braci. Przypomnij sobie słowa Bhiszmy, który zawsze próbował przekonać Durjodhanę, że Pandawów nie można pokonać. Zawrzyj z nimi pokój lub walcz z odwagą i determinacją godną wojownika. Zawróć swe konie i walcz dalej z Satjaki!

Duśhasana nie powiedział nic udając, że nie słyszy słów Drony. Zawrócił jednak swe konie i prowadząc za sobą oddziały barbarzyńców ruszył ponownie przeciw Satjaki.

Tymczasem Drona ruszył do walki ze zbliżającymi się ku niemu oddziałami Pandawów, Pańcalów i Matsjów. Szybko wdarł się w ich środek kosząc ich swymi strzałami. Odważny książę Pańcalów, Wiraketu, uderzył swymi strzałami Dronę, jego woźnicę i jego poradcę. Drona, choć rozgniewany, nie mógł się przez jakiś czas do niego zbliżyć będąc otoczony ze wszystkich stron i zalewany różnego rodzaju bronią, którą nieustannie niszczył swymi strzałami. W końcu jego jedna celna i śmiertelna strzała przeszła pierś księcia Pańcalów i zalana krwią wbiła się w ziemię. Wiraketu upadł ze swego rydwanu na ziemię jak potężne drzewo wyrwane przez wiatr. Bracia księcia zasypali Dronę nowym gradem strzał, na który on odpowiadał swymi ostrzami. Zdezorientowani przez swój żal i strzały Drony stali się łatwym celem i Drona z dzikim uśmiechem wszystkich ich pozabijał.

Dhrisztadjumna widząc śmierć swych braci i nie mogąc powstrzymać łez ruszył wściekle przeciw Dronie i przykrył jego rydwan gęstym płaszczem strzał wywołując tym głośny aplauz. Następnie uderzył go w pierś licznymi prostymi ostrzami. Pod wpływem ich uderzenia Drona omdlał opadając na dno swego rydwanu. Dhrisztadjumna widząc go w takim stanie odłożył łuk i uchwyciwszy miecz opuścił swój rydwan i wskoczył szybko na rydwan Drony z zamiarem ucięcia mu głowy. Drona jednakże szybko odzyskał zmysły i uchwyciwszy swój łuk uderzał go swymi

skutecznymi na krótki dystans strzałami znanymi wyłącznie jemu. Dhristadjumna osłabiony od ich uderzeń i nie mogąc użyć swego miecza zeskoczył z jego rydwanu i powróciwszy na swój rydwan uchwycił ponownie swój potężny łuk i zasypał Dronę swymi ostrzami, na które Drona odpowiadał deszczem strzał. Zalewali się nawzajem potokami strzał tak jak monsunowe chmury zalewają ziemię deszczem. W końcu Drona swą celną strzałą uciął głowę woźnicy Dhristadjumny i pozbawione kontroli konie poniosły jego rydwan.

Tymczasem Duhśasana prowadząc za sobą liczne oddziały zbliżył się ponownie do Satjaki zalewając go deszczem strzał. Satjaki wyszedł mu naprzeciw i pod naporem jego strzał straż przednia Duhśasany rzuciła się do ucieczki. Duhśasana jednakże pozostał na miejscu uderzając swymi ostrzami Satjaki, jego konie i jego woźnicę. Satjaki w rewanżu zasypał go gęstym gradem strzał czyniąc go niewidocznym. Durjodhana widząc, że jego brat znalazł się w niebezpieczeństwie, wysłał mu na pomoc oddział Trigartów, którzy padali setkami od celnych strzał Satjaki i wkrótce zaczęli uciekać w kierunku miejsca, gdzie stał Drona. Satjaki zaprzestał z nimi walki chcąc iść dalej w kierunku miejsca, gdzie przebywał Ardżuna, jednakże Duhśasana chcąc go zatrzymać uderzył go swymi dziewięcioma ostrzami. Wywiązała się między nimi zacięta walka. W końcu doprowadzony do wściekłości Satjaki uderzył go w pierś swymi strzałami, zabił jego konie i woźnicę, złamał jego łuk i pozbawił jego dłonie skórzanych ochraniaczy. Przywódca Trigartów widząc go bez broni i bez rydwanu wciągnął go szybko na swój rydwan. Satjaki, choć chciał Duhśasane zabić, powstrzymał swój gniew pamiętając, że Bhima przysiągł, że go zabije i oczyści jego krwią włosy Draupadi”.

8. Sandżaja wychwala heroizm zarówno Pandawów jak i Kaurawów

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, czyż żaden wojownik moich synów nie był w stanie zatrzymać lub zabić walczącego samotnie Satjaki? Jakże zdołał on w pojedynkę przedrzeć się przez niezmierzone siły moich synów?”

Sandżaja rzekł: „O królu, nigdy przedtem nie zgromadziły się na polach Kuruszetry równie potężne militarne siły jak wówczas, gdy Kaurawowie walczyli z Pandawami. Nigdy przedtem nikt nie uformował wojsk w formację, którą utworzył Drona, aby bronić dostępu do króla Dżajadrathy. Wrzawa bitewna przypominała huk oceanu smaganego przez huraganowy wiatr. Hałas czyniony przez walczących ze sobą rozgniewanych herosów był straszliwy. Zdając

sobie sprawę z tego, że w wypadku śmierci Ardżuny i Satjaki Kaurawowie wygrają, a Pandawowie przegrają tę wojnę, nawoływali się nawzajem do walki nie troszcząc się o własne życie. Satjaki idąc drogą Ardżuny zabił ogromną ilość żołnierzy twych synów. Lecz twój syn Durjodhana również walczył zaciekle i z wielkim bohaterstwem z wojskami Pandawów łamiąc ich szeregi i wdzierając się do środka ich wojennej formacji. Walcząc sam jeden z ogromną ilością wroga, zabił wielu”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, mój syn Durjodhana, choć był wychowany w luksusie jest wielkim wojownikiem i królem wszystkich ludzi. Jestem przekonany, że nie uciekał, gdy sam jeden musiał walczyć z wielu”.

Sandżaja rzekł: „O królu, twój syn Durjodhana walczył z wielką odwagą i wsławił się wieloma heroicznymi czynami. Niszczył swymi strzałami wojska Pandawów tak jak spragniony słoń niszczy w jezioru kwiaty lotosu. Dzięki swym umiejętnościom i doświadczeniu zabił setki żołnierzy.

Rzeź tego dnia była straszliwa i po obu stronach zginęło wielu. Straszliwe walki toczyły się zarówno w miejscu, gdzie Ardżuna i Satjaki przedzierali się samotnie w kierunku króla Dżajadrathy, jak i u wejścia do formacji wojennej Kaurawów bronionego przez Dronę i uparcie atakowanego przez Pandawów.

Drona zabił wielu znakomitych wojowników przy pomocy swych naostrzonych na kamieniu strzał. Pozbawił życia najstarszego z pięciu braci Kaikejów, Wihatkszatrę, który ruszył odważnie przeciw niemu zasypując go swymi strzałami. Drona odpowiedział strzałami, które on wszystkie niszczył. Wszyscy patrzyli z podziwem na ten jego wyczyn. Drona przywołał wówczas niebiańską broń Brahmy, lecz on zniszczył ją inną bronią Brahmy, która była w jego posiadaniu i uderzył Dronę swymi sześćdziesięcioma ostrzami z lotkami zrobionymi ze złota. Rozgniewany tym Drona uderzył go potężną strzałą, która przebiła się przez jego zbroję. Głęboko zraniony książę Kaikejów uderzył Dronę siedemdziesięcioma ostrzami i zranił jego woźnicę. Drona zasypał go gradem strzał pozbawiając go spokoju, zabił jego woźnicę i ogiery. Wypuszczając ze swego łuku następne trzy strzały uciął jego proporzec i baldachim i przebił jego pierś pozbawiając go życia. Po zaciętej walce zabił również syna Sziśupali, Dhrisztaketu, który widząc śmierć Wihatkszatri ruszył przeciw niemu żądny zemsty.

Drona zabijał żołnierzy Pandawów setkami tak jak Indra zbijał asurów. Czediowie i Pańcalowie dziesiątkowani przez jego strzały szukali pomocy u Bhimy i Dhrisztadjunny wołając głośno: ‘Ten

rozpalony gniewem bramin, który zebrał zasługi praktykując ascezę, skonsumuje wszystkich wojowników. Obowiązkiem bramina jest asceza, a obowiązkiem wojownika walka. Bramin dzięki sile swej ascezy potrafi wszystko spalić swym wzrokiem. Drona, który zdobył znajomość wszelkiej broni, skonsumuje nas wszystkich!

Syn Dhrisztadjumny, Kszatradharman, słysząc te nawoływania skierował swe strzały przeciw Dronie i złamał jego łuk. Rozgniewany tym Drona uchwycił nowy łuk i swą śmiertelną strzałą przeszył jego pierś zabijając go na miejscu. Widząc to Cekitana uderzył Dronę w pierś dziesięcioma strzałami, zranił jego woźnicę i konie. Drona w rewanżu uderzył Cekitanę w prawe ramię szesnastoma strzałami i siedmioma strzałami zabił jego woźnicę. Pozbawione kontroli konie rzuciły się do ucieczki budząc tym lęk w sercach żołnierzy Pandawów i Pańcalów.

Drona o ciemnej cerze i białych włosach tratując żołnierzy Pandawów jak rozwścieczony słoń wyglądał wspaniale. Walczył jak młodzieniec, choć miał już osiemdziesiąt pięć lat. Był jak sam Indra uzbrojony w piorun”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CIX-CXXIV.

Opowieść 84
Bhima zabija kolejnych synów króla
Dhritarasztry

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę i Satjaki wysyła im na pomoc Bhimę, który miał ochraniać go przed Droną; 2. Bhima walczy z Droną i zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry; 3. Bhima swym krzykiem informuje Judhiszthirę, że Ardżuna i Satjaki żyją; 4. Drona rezygnuje chwilowo z próby schwytania Judhiszthiry, gdyż zadanie powstrzymania Ardżuny uważa za ważniejsze; 5. Bhima walcząc z Karną zabija kolejnych wspomagających Karnę synów Dhritarasztry; 6. Karna i Bhima darują sobie nawzajem życie, aby uczynione przysięgi mogły zostać zrealizowane.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana po stracie swych trzydziestu jeden braci przypomniał sobie proroctwa Widury, lecz nawet teraz nie potrafił uczynić tego, co należało, aby zapobiec dalszemu zniszczeniu. Ta straszliwa rzeź, o której ci opowiadam, jest owocem niegodziwego postępowania twoich synów Bhima spala ich ogniem swego tłumionego przez trzynaście lat gniewu. Będąc stary i cierpliwy byłeś w stanie przewidzieć konsekwencje tych wszystkich działań, lecz mimo tego nie potrafiłeś postępować zgodnie z dobrą radą tych, którzy nie chcieli upadku twego rodu. Nie płacz więc teraz nad tym, co sam spowodowałeś. Ty sam jesteś przyczyną śmierci swoich synów”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXXXVI)

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę i Satjaki wysyła im na pomoc Bhimę, który miał ochraniać go przed Droną

Sandżaja opowiadał dalej niewidomemu królowi Dhritarasztrze o czternastym dniu bitwy, w którym Ardżuna wspomagany przez Satjaki przedzierał się przez formację Kaurawów chcąc zabić króla Dżajadratę, którego obwiniał o spowodowanie śmierci swego syna Abhimanju. Kaurawowie walcząc w formacji utworzonej przez Dronę bronili zaciekle dostępu do Dżajadraty licząc na to, że Ardżuna nie zdoła zrealizować swej przysięgi i rzuci się w ogień tak jak obiecał. W przypadku śmierci Ardżuny mając po swej stronie Dronę byli pewni zwycięstwa.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Satjaki wdzierał się samotnie coraz głębiej w formację twych synów zbliżając się do miejsca, gdzie walczył Ardżuna, wojska Pandawów próbowały złamać opór Drony, który stojąc na czele swych dywizji bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Słońce już dawno

przekroczyło południe i straty po obu stronach były ogromne. Wojska Pandawów dziesiątkowane strzałami Drony rzuciły się do ucieczki. Judhiszthira przygnębiony niemożnością udzielenia wsparcia Ardżunie i Satjaki, i nie słysząc dźwięku Gandiwy stawał się coraz bardziej niespokojny. Niepokoił go również brak wieści od Satjaki. Bojąc się ludzkich języków myślał: 'Nie mogę pozostawić tego wojownika Wrisznich jego własnemu losowi. Dałem mu do wykonania trudne zadanie. Chcąc dotrzeć do Ardżuny musi pokonać wielu. Czas najwyższy, abym mu wysłał na pomoc Bhimę. Nic na świecie nie zdoła oprzeć się sile jego ramion. Dostarczy on prawdziwego wsparcia zarówno Satjaki jak i Ardżunie'.

Judhiszthira zbliżył się do Bhimy i rzekł: 'O bracie, nie mogę dostrzec rydwanu Ardżuny i jego proporca'. Bhima odpowiedział: 'O królu, nigdy dotychczas nie wypowiedałeś słów tak pełnych żalu i zwykle ty sam podnosiłeś nas na duchu, gdy opanowywał nas żal. Cóż mam uczynić, aby rozproszyć twój niepokój? Uczynię wszystko, co każesz'. Król Prawa ze smutną twarzą i wzdychając jak czarna kobra rzekł: 'O Bhima, słyszę dźwięk konchy Kryszny, lecz nie słyszę dźwięku Gandiwy. Nie widzę też proporca Ardżuny. Boję się, że nasz brat zginął i Kryszna stanął do walki z Kaurawami. Obawiam się też o życie Satjaki, który jest mi równie drogi, i który ruszył śladem Ardżuny. Posłuchaj mej prośby i udaj się im na pomoc. Gdy do nich dotrzesz, daj mi znać swym potężnym krzykiem, że oni jeszcze żyją'. Bhima rzekł: 'O bracie, uwolnij się od smutku, gdyż żaden wróg nie zdoła pokonać Ardżuny i Kryszny na jednym rydwanie, na którym niegdyś jechał sam Brahma i Indra. Uczynię jednak tak jak każesz. Wedrę się w sam środek formacji Kaurawów i dotrę do miejsca, gdzie walczą Ardżuna i Satjaki, aby dostarczyć ci o nich wieści'.

Bhima przygotowując się do drogi rzekł do Dhrisztadjumny: 'O Dhrisztadjumna, bramin Drona szuka okazji, aby wziąć Króla Prawa do niewoli i oddać go w ręce Durjodhany. Obronę naszego króla przed Droną uważam za swój najwyższy obowiązek. On sam jednakże dał mi rozkaz udania się w ślady Ardżuny i nie śmiem mu się sprzeciwić. Ochroniaj więc dziś Judhiszthirę uważając to za swoje najwyższe zadanie'.

Dhrisztadjumna rzekł: 'O Bhima, idź w ślady Ardżuny wolny od niepokoju. Drona nie zdoła porwać Judhiszthiry, bo najpierw musiałby mnie zabić, a to, jak sam wiesz, jest niemożliwe, bo to moim przeznaczeniem jest zabicie Drony'.

Bhima przed wyruszeniem w drogę oddał honory swemu najstarszemu bratu, który uściskał go i pobłogosławił, okrążył pobożnie błogosławiących go braminów, dotknął ośmiu dobrze

wróżących przedmiotów i wypił jednym haustem święty miód *Kairataka*. Z oczami czerwonymi z ekstazy czuł, że jego siły podwoiły się. Bramini wykonali na jego intencję różne rytuały pokutne. Wszędzie dawały się dostrzec różne przychylnie znaki wróżące zwycięstwo. Ubrany w zbroję, ozdobiony amuletami i kolczykami wsiadł do swego rydwanu. Jego kosztowna zbroja zrobiona z czarnej stali i ozdobiona złotem wyglądała jak przecinająca chmury błyskawica.

Gdy stał na swym rydwanie gotowy do wyruszenia w drogę, raz jeszcze dał się słyszeć dźwięk konchy Kryszny, Pañcadźanji, budzący grozę we wszystkich trzech światach. Judhiszthira rzekł: 'O Bhima, koncha Kryszny wypełnia swym przeraźliwym dźwiękiem niebo i ziemię. Z całą pewnością Ardżunę spotkało nieszczęście i Kryszna sam zaangażował się w walkę'.

Bhima ponaglany przez swego najstarszego brata i dźwięki bębnow zadał w swą konchę i uchwycił swój luk brzękając cięciwą. Przybrawszy groźny wygląd ruszył sam jeden przeciw całej potędze Kaurawów przerażając wroga swym lwim rykiem. Ciągące jego rydwan rasowe ogiery prowadzone przez jego woźnicę Wisokę pędziły z szybkością wiatru miażdżąc po drodze straż przednią twych synów. W pewnej odległości za nim ruszyły na wroga oddziały Pandawów i Pañcalów”.

2. Bhima walczy z Droną i zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry

Sandźaja kontynuował: „O królu, twoi synowie widząc rydwan Bhimy pędzący w ich kierunku z siłą huraganu wyruszyli mu naprzeciw. Bhima przedarł się przez potoki ich strzał kierując swe konie ku Dronie, do którego dostępu broniły liczne oddziały na słoniach. Rozproszył szybko te ogromne siły zmuszając je do ucieczki i zbliżył się do Drony, który zatrzymał go w biegu swymi ostrzami uderzając go jednym z nich w sam środek czoła.

Drona sądząc, że Bhima, tak jak poprzednio Ardżuna, przed rozpoczęciem z nim walki odda mu należne nauczycielowi honory, zawołał: 'O Bhima, bez pokonania mnie nie zdołasz wedrzeć się do środka naszej formacji! Ardżunie udało się tego dokonać, bo otrzymał moje pozwolenie'. Rozgniewany jego słowami Bhima wrzasnął: 'O nikkzemny braminie, Ardżuna nie potrzebował twego zezwolenia, aby złamać uformowane przez ciebie szeregi! On jest nie do pokonania! Nie prosił cię o zezwolenie, lecz oddał jedynie należne ci honory. Ja sam nie jestem zdolny do tych samych uczuć, co mój brat Ardżuna. Traktowaliśmy cię jak naszego nauczyciela, gdy ty widziałeś w nas swych uczniów. Lecz teraz wszystko się

zmieniło. Traktujesz nas jak swych wrogów. Pozwól więc, że wezmę z ciebie przykład i potraktuję cię również jak wroga!’

Uchwycił swą maczugę i zakręciwszy nią w powietrzu wyrzucił ją w kierunku Drony. Drona szybko zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię, aby uniknąć jej uderzenia, podczas gdy straszliwa maczuga Bhimy przygniotła do ziemi jego rydwan, ogiery, woźnicę i poropzecz. Drona szybko przesiadł się do innego rydwanu, podczas gdy rozogniony walką Bhima miażdżył swymi strzałami jego oddziały tak jak huragan miażdży drzewa.

Oddziały twych synów otoczyły Bhimę ze wszystkich stron chcąc go zabić. Duhśasana rzucił w jego kierunku żelazną włócznią, którą Bhima natychmiast zniszczył i wypuszczając ze swego łuku dalsze trzy celne strzały zabił twoich trzech synów: Kundabhedina, Dirghanetrę i Suszenę. Kolejnymi strzałami zabił twego syna Wrindarakę, Abhaję, Raudrakarmana i Durwimoczanę. Pozostali przy życiu nie dając za wygraną zalewali go dalej potokami strzał. Wówczas wściekły Bhima zalany krwią ze swych ran uśmiechając się dziko wysłał do królestwa Jamy dalszych twoich czterech synów: Winde, Anuwinde, Suwarmana, Sudarsana. Oddziały twych synów nie mogąc dłużej wytrzymać ataku jego celnych strzał załamały się i zaczęły uciekać. Bhima ścigał je jeszcze swymi strzałami dziko wrzeszcząc i czyniąc wielki hałas brzękiem swej zbroi i łuku wdzierał się coraz głębiej w farmację Kaurawów pozostawiając za sobą rozproszone siły Drony”.

3. Bhima swym krzykiem informuje Judhiszthirę, że Ardżuna i Satjaki żyją

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhima poruszając się ścieżką Ardżuny i Satjaki siał spustoszenie w armii twych synów będąc jak tygrys wśród antylop. Przedzierając się przez niezliczone dywizje Bhodźów i Kambhodźów oraz nie-ariów dostrzegł walczącego samotnie Satjaki. Pragnąc jak najszybciej zobaczyć Ardżunę, ruszył dalej. Wkrótce dostrzegł go zaangażowanego w walkę i na jego widok wrzasnął swym potężnym głosem. Ardżuna z Kryszną rozpoznając jego głos wrzasnęli równie głośno pragnąc jak najszybciej go zobaczyć. Ich głośny ryk dotarł do uszu Judhiszthiry wypełniając jego serce wielką radością. Uśmiechając się rzekł do siebie w myślach: ‘O Bhima, zrealizowałeś swe zadanie i swym potężnym rykiem przesłałeś mi radosną wiadomość. Dzięki dobremu rządzeniu losu zarówno Ardżuna jak i Satjaki żyją. Mam nadzieję, że Ardżuna wspomagany przez Krysznę zdoła przed zachodem słońca zabić króla Dżajadratę, i że Durjodhana widząc śmierć Dżajadraty i swych braci zabitych przez Bhimę ukorzy się i

zawrze z nami pokój. Mam nadzieję, że do rozwiązania naszych waśni wystarczy jedna ofiara, którą była śmierć Bhiszmy, i że pozwoli ona uratować to, co jeszcze nam i Kaurawom pozostało”.

4. Drona rezygnuje chwilowo z próby schwywania Judhiszthiry, gdyż zadanie powstrzymania Ardżuny uważa za ważniejsze

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana widząc, że zarówno Ardżuna jak i Bhima i Satjaki wdarli się w sam środek ich wojennej formacji i zbliżają się do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, podjechał do Drony na swym rydwanie i rzekł: ‘O braminie, jak to jest możliwe, że Ardżuna, Satjaki i Bhima zdołali się przedrzeć przez twoją obronę i potoki twych strzał zabijając po drodze setki naszych żołnierzy! Idąc dalej koszą nasze armie swymi strzałami i nikt nie potrafi ich zatrzymać. Jak to jest możliwe? Pokonanie ciebie zdawało się być równie niemożliwe jak wysuszenie oceanu. Dobry los wyraźnie się ode mnie odwrócił. Co mamy czynić dalej? W jaki sposób możemy ocalić Dżajadrathę przed śmiertelnymi strzałami Ardżuny?’

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, jesteście zagrożeni zarówno przez tych trzech wielkich wojowników, którzy włamali się do naszej formacji, jak i przez armię Pandawów, która uparcie nas atakuje pragnąc wdrzeć się do środka i udzielić im wsparcia. W obecnej sytuacji naszym najwyższym zadaniem jest obrona Dżajadrathy. On jest najwyższą stawką w naszej grze. Kości do gry przekształciły się w strzały i nie o złoto dziś gramy, lecz o nasze życie. Musimy wesprzeć Karnę, Krypę, Śalję i Aśwatthamana ochraniających Dżajadrathę. Udaj się więc na czele swych oddziałów w ich kierunku. Ja sam pozostanę na straży przedniej broniąc Pandawom wejścia do środka naszej formacji’.

Durjodhana postąpił zgodnie z radą Drony angażując się po drodze w walkę z książętami Pańcalów, Uttamaudżasem i Judhamanju, którzy bronili kół rydwanu Ardżuny, lecz zmuszeni przez Kritawarmana do walki z nim pozostali w tyle za Ardżuną”.

5. Bhima walcząc z Karną zabija kolejnych wspomagających Karnę synów Dhritarasztry

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, czy znalazł się ktoś, kto próbował stawiać opór Bhimie, który niszczył wszystko wokół siebie jak sama śmierć i konsumował mych synów jak ogień wysuszoną trawę?”

Sandżaja rzekł: „O królu, przeciw Bhimie z napiętym łukiem i głośnym krzykiem ruszył Karna, będąc jak potężne drzewo

próbujące stawić opór burzy. Bhima odpowiedział na jego strzały swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami i swym lwim rykiem wypełnił cały nieboskłon płosząc konie i słonie. Żołnierze, nad których głowami krążyły sępy, z przerażenia wypuszczali ze swych dłoni łuki. Karna uderzył Bhimę dwudziestoma, a jego woźnicę pięcioma strzałami. Bhima odpowiedział potokiem strzał. Karna w rewanżu wystrzelił cztery groźne ostrza, które Bhima natychmiast zniszczył. Gdy Karna ponownie zasypał go gradem strzał, Bhima w rewanżu złamał jego łuk i uderzył go dziesięcioma prostymi ostrzami. Karna uchwycił nowy łuk i uderzył Bhimę swymi strzałami. Bhima odpowiedział trzema strzałami, które utkwiły głęboko w piersi Karny. Rozgniewany Karna krwawiąc ze swych ran odpowiedział potokami strzał. Bhima ponownie zniszczył jego łuk i swą strzałą o szerokim ostrzu zabił jego woźnicę, a czterema innymi zabił jego konie. Karna szybko przesiadł się na rydwan swego syna Wriszaseny.

Zwycięski Bhima ruszył dalej, chcąc dotrzeć do miejsca, gdzie stał Dżajadratha. Karna nie dawał jednak za wygraną i zdobywszy nowy rydwan ruszył w ślad za nim ścigając go swymi strzałami. Zawołał: 'O Bhima, dlaczego odwracasz się do mnie tyłem? Czy zapomniałeś, co to znaczy walczyć?' Bhima nie mogąc znieść jego słów zatrzymał konie i zasypał go gradem strzał, na co on odpowiedział potokami swych ostrzy. Po długiej i zacieklej walce Bhima ponownie pozbawił Karnę jego rydwanu, koni i woźnicy.

Karna przesiadł się na nowy rydwan i kipiąc gniewem ruszył w pościg za Bhimą. Twoi synowie widząc jego wściekłość uznali już Bhimę za libację (ofiare) wlewaną przez Karnę do ognia ofiarnego. Jego strzałom towarzyszył straszliwy dźwięk uwalnianej cięciwy i uderzenia jego palców. Podobnie przeraźliwy dźwięk towarzyszył strzałom Bhimy. Wyposażeni w ogromną siłę i łucznicze umiejętności, podnieceni gniewem i sycząc jak dwa jadowite węże mierzyli do siebie ze swych łuków próbując zabić się wzrokiem. Bhima przypomniał sobie wszelkie złe słowa wypowiedziane przez Karnę podczas straszliwej gry w kości, w której Kaurawowie pozbawili ich majątku i zmusili do wygnania, a szczególnie te wypowiedziane pod adresem ich żony Draupadi i pokonany całkowicie przez wściekłość przestał troszczyć się o własne życie. Nałożywszy na swój potężny łuk przeraźliwe strzały wystrzelił je w kierunku Karny przykrywając nimi słońce. Karna z dzikim uśmiechem zniszczył tę zbliżającą się do niego chmurę strzał i uderzył Bhimę dziewięcioma ostrzami. Obaj rzucili się na siebie jak dwa wściekłe słonie. Karna zadał w swą konchę, która miała dźwięk setki trąb, po czym zalewając Bhimę potokami strzał

zbliżył się tak bardzo do jego rydwanu, że jego konie w labędzim kolorze zwały się w jedno z końmi Bhimy w kolorze czarnego niedźwiedzia. Ich broń również zwała się w jedno, jak i oni sami i żaden z nich nie mógł zdobyć przewagi. Pokrywali swymi strzałami całe niebo pragnąc nawzajem pozbawić się życia. Ich strzały ozdobione złotem przesywały niebo jak błyskawice lub rozpalone meteory. Widok ten wzbudzał w sercach żołnierzy twych synów przerażenie. Wystrzeliwane przez nich ostrza ozdobione piórami sępów wyglądały jak klucze ptaków na jesiennym niebie. Opadając na ziemię zabijały na miejscu liczne słonie, konie i ich jeźdźców. Rzeź była straszliwa.

Karna uderzył Bhimę trzydziestoma strzałami. Bhima w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk i inną strzałą o szerokim ostrzu powalił na ziemię jego woźnicę. Wściekły Karna uchwycił w dłoń włócznię ozdobioną złotem i drogimi kamieniami przypominającą włócznię śmierci i z głośnym wrzaskiem rzucił nią w kierunku Bhimy, jednakże Bhima natychmiast ją zniszczył swymi siedmioma strzałami. Karna uchwycił nowy potężny łuk i zalał Bhimę deszczem ostrzy. Bhima wrzeszcząc jak lew wszystkie je zniszczył jeszcze w powietrzu. Zalewając się nawzajem potokami strzał ryczeli jak dwa tygrysy walczące o ten sam kawałek mięsa. Wyśmiewając się nawzajem i strofując dęli raz za razem w swe konchy nie zaprzestając walki.

Po długiej walce Bhima ponownie swymi celnymi strzałami złamał łuk Karny, zabił jego gniade konie i woźnicę. Karna z ciałem zakrwawionym od otrzymanych ran, pozbawiony swych koni i rydwanu zaczął nagle odczuwać silny niepokój. Zalewany przez Bhimę nieprzerwanym potokiem strzał stracił orientację i nie wiedział, co uczynić.

Durjodhana widząc go w takim stanie zapłonął strasznym gniewem i zawołał do swego brata: 'O Durdżaja, spiesz na pomoc Karnie. Zabij tego straszliwego Pandawę, który chce go zabić i dodaj Karnie odwagi!'

Durdżaja ruszył przeciw Bhimie zasypując go gradem strzał. Swymi licznymi strzałami zranił Bhimę, jego konie, woźnicę i trafił w porzecz na jego rydwanie. Rozgniewany jego atakiem Bhima uderzył w rewanżu swymi ostrymi strzałami jego konie, woźnicę jak i jego samego wysyłając ich wszystkich do królestwa boga śmierci Jamy.

Tymczasem Karna odzyskał orientację i energię i wsiadłszy na nowy rydwan zasypał Bhimę nowym gradem strzał. Raz jeszcze starli się ze sobą jak dwa wielkie słonie. Karna uderzył Bhimę swymi strzałami w pierś. Bhima w rewanżu uderzył go swymi

sześćdziesięcioma trzema ostrzami. Głęboko zraniony Karna zawrzał gniewem i wystrzelił w kierunku Bhimy strzałę potężną jak piorun Indry, która odbiła się od jego zbroi i zanurzyła w ziemi. Bhima uchwycił swą maczugę i bez chwili namysłu wyrzucił ją w kierunku rydwanu Karny zabijając jego cztery ogiery. Następnie swymi strzałami zabił jego woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Pozbawiony ponownie swego rydwanu Karna stanął na ziemi z naciągniętym łukiem gotowy do dalszej walki.

Durjodhana widząc, że Karna znowu stracił swój rydwan wysłał mu na pomoc swego brata Durmukhę, który ruszył pospiesznie w kierunku Bhimy zasypując go gradem strzał. Bhima ruszył mu naprzeciw i swymi dziewięcioma prostymi strzałami pozbawił go życia. Karna widząc Durmukhę leżącego bez życia na ziemi pokonany przez żal zaprzestał na chwilę walki. Wsiadł do jego rydwanu i głęboko wzdychając okrzyknął pobożnie jego martwe ciało sam zdeorientowany i bezradny. Bhima wykorzystując ten moment jego słabości uderzył go swymi czternastoma strzałami wyposażonymi w pióra sępa. Strzały te przebiły jego zbroję zalewając go krwią. Rozgniewany Karna swymi strzałami ozdobionymi złotem uderzył Bhimę w prawe ramię. Z jego rany wypłynął strumień krwi. Bhima doprowadzony tym do wściekłości uderzył Karnę trzema strzałami o sile Garudy, a jego woźnicę trafił siedmioma. Karna nie mogąc już dłużej wytrzymać uderzenia jego strzał, rzucił się haniebnie do ucieczki pozostawiając za sobą zwycięskiego Bhimę”.

Król Dhritarashtra przerwał Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, biada moim synom! Karna przechwalał się, że potrafi zabić wszystkich Pandawów, lecz dziś, choć walczył z całych swych sił, nie zdołał nawet pokonać Bhimy. Wiele razy słyszałem jak mój syn Durjodhana wychwalał jego łucznicze umiejętności. Cóż więc powiedział widząc, jak ucieka przed strzałami Bhimy? Wszystkim rządzi przeznaczenie i żaden ludzki wysiłek nie zdoła go zmienić!

Biada moim synom, którzy bezmyślnie igrali z ogniem prowokując Bhimę do wojny! Bhima ma siłę marutusów (bogów burzy) i jest wyposażony w równie okrutne jak oni intencje. Któż odważy się stawić mu czoła? Człowiek prędzej wróci żywy z krainy boga śmierci Jamy niż ze spotkania z Bhimą! Biada moim synom, którym Bhima przysiągł śmierć! Muszą drżeć ze strachu widząc, jak zmusił Karnę do ucieczki. Muszą teraz żałować swych podłych uczynków i słów wypowiedzianych pod adresem Pandawów”.

Sandżaja rzekł: „O królu, w obliczu tej straszliwej rzezi głośno płaczesz, choć to ty sam jesteś u korzeni tego zniszczenia całego

świata. Ulegając swemu synowi sprowokowałeś tę straszną wrogość między Kaurawami i Pandawami. Nie chciałeś też użyć przeciw niej właściwego lekarstwa będąc jak człowiek od dawna skazany na śmierć. Wypij teraz spokojnie tę straszną truciznę, która jest konsekwencją twego własnego działania i słuchaj dalej o heroizmie walczących ze sobą wojowników.

Twoich pięciu synów (Durmarszana, Duhsaha, Durmada, Durdhara i Dżaja) widząc jak Bhima pokonuje Karnę otoczyli go ze wszystkich stron zalewając go deszczem swych strzał. Bhima napinając swój przeraźliwy łuk wysłał ich wszystkich do królestwa Jamy razem z ich końmi i woźnicami. Równocześnie zalewał swymi ostrzami zbliżającego się do niego Karnę, który w międzyczasie odzyskał zmysły. Obaj rzucali na siebie wściekle spojrzenia nie wypuszczając z dłoni łuków.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów zabitych na jego oczach zapłonął strasznym gniewem i zalewając Bhimę swymi strzałami przestał się troszczyć o swe życie. Podobnie Bhima przypominając sobie wszystkie złe słowa i uczynki Karny płonął strasznym gniewem. Uderzali się nawzajem setkami strzał. W końcu Bhima ponownie pozbawił Karnę jego łuku, koni i woźnicy. Karna zeskoczył na ziemię i uchwyciwszy swą maczugę wyrzucił ją w kierunku Bhimy, lecz on zniszczył ją swymi strzałami i zalał Karnę tysiącem strzał. Karna, który zdołał uchwycić nowy łuk, wszystkie je zniszczył swymi ostrzami. Ponadto swymi celnymi strzałami zdarł z Bhimy jego zbroję i uderzył go w pierś. Bhima w rewanżu uderzył go w prawe ramię swymi dziewięcioma prostymi strzałami, które przebiły się przez jego zbroję i upadły na ziemię. Zalany krwią Karna rzucił się ponownie do ucieczki. Widząc to Durjodhana wysłał przeciw Bhimie swych następnych sześciu braci, których wściekły Bhima zabił swą jedną śmiertelną strzałą. Padli na ziemię jak powalone przez huragan drzewa.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów przypomniał sobie z żalem o ostrzeżeniach Widury. Wsiadł na nowy rydwan bogato wyposażony we wszelką broń i zbliżywszy się do Bhimy zasypał go ponownie swymi strzałami. Bhima w odpowiedzi zdarł z niego jego zbroję. Obaj bez zbroi, z ciałami zalanymi krwią płynącą z otrzymanych ran wyglądali jak dwa węże, które pozbyły się swej starej skóry. Ranili się nawzajem swymi strzałami tak jak dwa walczące tygrysy ranią się swymi kłami i pazurami. Zataczając koła rydwanami ryczeli jak dwa walczące ze sobą byki.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów syczał jak wąż. Nie mogąc znieść brzęku łuku Bhimy i dźwięku jego palców zasypał go ozdobionymi pawimi piórami strzałami ostrymi jak

promienie słońca, które lecąc w jego kierunku wyglądały jak klucze drapieżnych ptaków i chowały się w ciele Bhimy tak jak ptaki chowają się w koronie drzewa. Jego strzały były tak liczne, że zdawały się wypływać nie tylko z jego łuku, ale również z jego proporca, baldachimu i całego rydwanu. Wypełnił nimi cały nieboskłon. Jednakże Bhima nawet nie zadrżał od ich widoku i rozbijał je swych ostrzami, po czym uderzył Karnę najpierw dziewięcioma, a potem dwudziestoma celnymi strzałami. Odwaga Bhimy wywołała aplauz nie tylko Ardżuny i Krysny, lecz również Krypy, Aśwatthamana, Śalji, Bhuriśrawasa i Uttamaudżasa. Wołali: ‘Wspaniale, wspaniale’.

Durjodhana niepokojąc się o los Karny wysłał mu na pomoc następnych siedmiu braci. Otoczyli Bhimę ze wszystkich stron jak siedem planet otacza księżyc w momencie rozpadu wszechświata. Bhima pamiętając o swej przysiędze wypuścił ze swego łuku siedem śmiertelnych ostrzy ze złotymi lotkami przeszywając nimi ich serca. Upadli na ziemię jak wysokie drzewa złamane przez słonie. Wśród zabitych był bliski sercu Bhimy Wikarna. Gdy padał na ziemię, Bhima zawołał: ‘O Wikarna, stanąłeś do walki wierny swemu obowiązkowi wojownika. Zabiłem cię, bo przysięgałem, że zabiję wszystkich stu synów króla Dhritarasztry. Oplakuję twoją śmierć, bo ty jeden zawsze brałeś pod uwagę nasze dobro!’

Bhima po zabiciu twych siedmiu synów zaryczał jak lew. Jego tryumfalny ryk dotarł do uszu Judhiszthiry radując jego serce. Judhiszthira traktując jego ryk jako umówiony znak rozkazał bić w bębny i wypełniony nową energią ruszył ze swymi żołnierzami do ataku przeciw Dronie”.

6. Karna i Bhima darują sobie nawzajem życie, aby uczynione przysięgi mogły zostać zrealizowane

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana po łącznej stracie swych trzydziestu jeden braci przypomniał sobie prorocтва Widury, lecz nawet teraz nie potrafił uczynić tego, co należało, aby zapobiec dalszemu zniszczeniu. Ta straszliwa rzeź, o której ci opowiadam, jest owocem niegodziwego postępowania twoich synów, którzy okradli Judhiszthirę z jego majątku podczas oszukańczej gry w kości, i którzy przyprowadziwszy przed twe oblicze ich niewinną żonę Draupadi wołali ‘O niewolnico, wybierz sobie innych mężów, bo twoi znaleźli się na samym dnie piekła’. Bhima spala twoich synów ogniem swego tłumionego przez trzynaście lat gniewu. Będąc stary i cierpliwy byłeś w stanie przewidzieć konsekwencje tych wszystkich działań, lecz mimo

tego nie potrafiłeś postępować zgodnie z dobrą radą tych, którzy nie chcieli upadku twego rodu. Nie płacz więc teraz nad tym, co sam spowodowałeś. Ty sam jesteś przyczyną śmierci swoich synów”.

Król Dhritarasztra rzekł ze łzami w oczach: „O Sandżaja, to moja zła polityka doprowadziła do tych straszliwych rezultatów. Cóż mogę uczynić dziś? Opowiadaj mi dalej o walce i śmierci tych wielkich herosów”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna i Bhima nie zaprzestawali walki. Na oczach zgromadzonych na nieboskłonie Sidhów i Czararów zasypywali się tysiącami ostrych strzał raniąc się nawzajem i kładąc trupem żołnierzy, którzy znaleźli się w ich zasięgu. Pole bitewne wokół nich pokryte było zwałami trupów słoni, koni i ich jeźdźców leżącymi w morzu krwi. Karna uderzał Bhimę licznymi strzałami, lecz on stał nieporuszony nie dając żadnych oznak bólu i w rewanżu uderzył Karnę w ucho swą haczykową strzałą o wielkiej ostrości i zdobiący jego ucho piękny kolczyk upadł na ziemię. Inna jego strzała o szerokim ostrzu uderzyła Karnę w pierś, a dziesięć jego szybkich strzał utkwilo w jego czole. Karna głęboko zraniony i zalany krwią podparł się o bok swego rydwanu i zamknął oczy. Szybko jednak odzyskał świadomość i płonąc straszliwym gniewem zbliżył się do rydwanu Bhimy i uderzył go setką strzał ozdobionych piórami sępów. Bhima odpowiedział wściekłym potokiem strzał.

Kontynuowali dalej swą walkę prześcigając się nawzajem w swym heroizmie i próbując przerazić się nawzajem dźwiękiem uwalnianej cięciwy i uderzeń swych palców. Karna napinając swój łuk ozdobiony złotem rzucał na Bhimę gniewne spojrzenia. Wypuszczane z jego łuku potoki ostrych strzał ze złotymi lotkami wyglądały jak niezliczone klucze drapieżnych ptaków, które pokrywając nieboskłon zaciemniały słońce. Podobnie Bhima zalewał Karnę potokami strzał, które zdawały się tworzyć na nieboskłonie nieprzerwaną linię. Ich strzały iskrzyły się uderzając się nawzajem i opadały na ziemię. Od ich zderzeń niebo zdawało się płonąć. Walki na polu bitewnym ustały i wszyscy obserwowali pojedynek tych dwóch herosów. Obserwujący ich z nieboskłonu Sidhowie i gandharwowie obsypywali ich kwiatami i krzyczeli: ‘Wspaniale! Wspaniale!’

Bhima wysłał w kierunku Karny strzałę groźną jak sama śmierć. Karna zniszczył ją i swymi celnymi ostrzami obciął z ramion Bhimy jego kolczany i zerwał cięciwę jego łuku. Następnymi strzałami zerwał proporzec z jego rydwanu, zabił jego konie i zranił woźnicę. Pozbawiony łuku Bhima uchwycił w dłoń oszczep i wyrzucił go z

całych sił w kierunku rydwanu Karny, lecz on zniszczył go przy pomocy dziesięciu strzał. Bhima uchwycił miecz i tarczę ozdobioną złotem i ruszył w kierunku Karny gotowy do walki na śmierć i życie. Karna z dzikim uśmiechem zniszczył jego tarczę swymi strzałami doprowadzając go tym do wściekłości. Straszliwie rozgniewany rzucił w kierunku Karny swym mieczem, który przeciął na pół jego łuk i upadł na ziemię. Karna uchwycił nowy łuk i zasypał bezbronniego Bhimę tysiącami strzał.

Bhima ku zaskoczeniu Karny odbił się od ziemi i podskoczył wysoko w górę. Przerażony tym Karna próbował się ukryć na dnie swego rydwanu. Bhima widząc jego przerażenie opadł na ziemię chwytając się drzewca, na którym był umieszczony proporzec Karny próbując wyłowić go z jego rydwanu tak jak Garuda wyławia z jeziora węża, czym wywołał aplauz wszystkich tych, co obserwowali walkę.

Bhima choć pozbawiony broni i rydwanu nie rezygnował z walki wierny obowiązkowi wojownika. Widząc martwe ciała słoni zabitych przez Ardżunę wbiegł między nie, chcąc zahamować bieg rydwanu Karny. Schowawszy się między nimi podniósł do góry martwe ciało wielkiego słonia chcąc nim rzucić w Karnę, lecz Karna rozbił je na kawałki swymi strzałami. Bhima zaczął unosić z ziemi kawałki martwych ciał słoni i rozbitych rydwanów i rzucać nimi w kierunku Karny, lecz on niszczył je swymi strzałami. Bhima uniósł wówczas swe potężne pięści o sile piorunów zdecydowany zabić Karnę. Przypomniawszy sobie jednak, że Ardżuna przysięgł mu śmierć i nie chcąc zadawać kłamu jego przysiędze podarował Karnie życie. Podobnie Karna nie zabił Bhimy, choć był on w zasięgu jego strzał, bo nie chciał zadawać kłamu swej obietnicy danej Kunti, że będzie szukał śmierci tylko Ardżuny.

Karna zbliżył się na swym rydwanie do pozbawionego broni Bhimy i dotknął go rogiem swego łuku. Bhima sycząc jak wąż wyrwał mu łuk i uderzył go nim w głowę. Doprowadzony tym do wściekłości Karna zawołał: 'O żółtodziobie, eunuchu, żarłoku i głupcze! Nie próbuj ze mną walczyć, skoro nie wiesz jak posługiwać się bronią! Udaj się do lasu i żywiąc się korzonkami poddawaj się ascezie, skoro nie dorosłeś do bitwy. Jesteś jedynie zdolny do poganiania kucharzy i niewolników, aby pospieszyli się w przygotowaniu dla ciebie obiadu!'

Karna uchwycił nowy łuk i ponownie dotknął Bhimę jego rogiem wrzeszcząc: 'O synu Kunti, wracaj do domu, bo nie dorosłeś jeszcze do bitwy, albo schroń się pod skrzydłami Kryszny!' Bhima roześmiał się dziko i zawołał: 'O nędzniku, jak śmiesz wypowiadać te obraźliwe słowa! Czyżbyś zapomniał o tym, jak wiele razy

pokonywałem cię w walce? Odważ się walczyć ze mną na pięści! Rozszarpie cię gołymi dłońmi na oczach wszystkich tak jak kiedyś rozszarpałem tego niegodziwca Kiczakę!

Ponaglany przez Krysznę Ardżuna ruszył Bhimie na pomoc. Uderzył Karnę swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami ozdobionymi złotem odciągając go w ten sposób od Bhimy, który w tym czasie wskoczył zręcznie na rydwan Satjaki. Ardżuna wysłał w kierunku Karny swą śmiertelną strzałę. Dostrzegł ją w locie Aśwatthaman i chcąc ratować Karnę zniszczył ją w powietrzu. Rozgniewany Ardżuna skierował swe strzały przeciw synowi Drony i uderzając go sześćdziesięcioma czterema ostrzami zawołał: 'O Aśwatthaman, nie próbuj przede mną uciekać'. Aśwatthaman jednakże zraniony strzałami Ardżuny wycofał się pod ochronę dywizji Kaurawów. Ardżuna ścigał go swymi strzałami miazdząc po drodze atakujące go oddziały wroga, po czym pamiętając o swym zadaniu ponownie skierował swe konie w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha".

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CXXV-CXXXVIII.

*Opowieść 85**Ardżuna dzięki pomocy Krysny zabija króla
Dżajadrathę*

1. Ardżuna, choć chce jak najszybciej dotrzeć do Dżajadrathy, na prośbę Krysny angażuje się w obronę Satjaki śmiertelnie raniąc Bhuriśrawasa; 2. Ardżuna broni się przed oskarżeniami, że pokonał Bhuriśrawasa w nieuczciwy sposób; 3. Ku powszechnej zgrozie Satjaki ucina głowę pogrążonego w jodze Bhuriśrawasa; 4. Krysna umożliwia Ardżunie realizację przysięgi i zabicie Dżajadrathy stwarzając iluzję zachodu słońca; 5. Krysna wycofuje ciemność i Kaurawowie wznawiają walkę; 6. Zwycięski Ardżuna z Krysna wracają do obozu Pandawów; 7. Kaurawowie oplakują swą klęskę i śmierć Dżajadrathy.

Krysna widząc, że do zachodu słońca zostało już bardzo niewiele czasu rzekł: „O Ardżuna, Dżajadrathę ogarnął strach. Ma on jednak na straży sześciu potężnych wojowników Kaurawów. Bez pokonania ich nie zdołasz go zabić. Pozwól więc, że pogrążę się jodze, aby zasłonić słońce. Dżajadratha pomyśli wówczas, że słońce już zaszło i że nie grozi mu już z twej strony żadne niebezpieczeństwo. Wykorzystaj jego nieuwagę i zabij go wiedząc, że słońce naprawdę jeszcze nie zaszło”. Ardżuna odpowiedział: „O Krysna, niech tak się stanie!”

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXLV)

1. Ardżuna, choć chce jak najszybciej dotrzeć do Dżajadrathy, na prośbę Krysny angażuje się w obronę Satjaki śmiertelnie raniąc Bhuriśrawasa

Niewidomy król Dhritarasztra po wysłuchaniu opowieści Sandżaji o tym, jak Satjaki i Bhima walcząc samotnie wdarli się do środka formacji wojennej utworzonej przez Drone, aby pomóc Ardżunie w realizacji jego przysięgi i zabicie króla Dżajadrathy, rzekł: „O Sandżaja, ta wojna przynosi mi coraz większą niesławę. Dobry los odwrócił się od moich synów. Ardżuna coraz bardziej zbliża się do Dżajadrathy. Choć jest on ochraniający przez Karnę i Aśwatthamana, jakże zdoła obronić swe życie przed strzałami Ardżuny? Opowiadaj dalej, choć uważam go już za martwego”.

Sandżaja rzekł: „O królu, Satjaki swymi celnymi strzałami zabił króla Alamwuszę i przedarł się przez oddziały Kalingów. Krysna widząc jak zmusza on do wycofania się atakujących go książąt Trigartów i jak zabija konie Duhśasany, rzekł: ‘O Ardżuna, zbliża się do nas twój uczeń i przyjaciel Satjaki niszcząc wszystko po drodze jak ogień wyschniętą trawę. Wysłany tobie na pomoc

przez Króla Prawa przedarł się samotnie przez straż przednią Drony i Kritawarmana bazując jedynie na sile swych ramion. Łamie oddziały wroga jakby były wiązką słomy’.

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, muszę skoncentrować się na moim zadaniu. Ciągłe jeszcze nie zabiłem króla Dżajadrathy, choć słońce dawno już przekroczyło południe. Widok zbliżającego się do nas Satjaki napawa mnie niepokojem o Judhiszthirę. Nie wiem, czy on jeszcze żyje. Nakazałem Satjaki, aby go ochraniał przed atakiem bramina Drony. Dlaczego więc podąża za nami? Judhiszthira popełnił błąd wysyłając go naszym śladem, gdyż Drona w każdej chwili może go pochwycić w swe sidła. Widzę ponadto, że do ataku na Satjaki przygotowuje się książę Bhuriśrawas i zaczynam niepokoić się również o niego. Bhuriśrawas jest wypoczęty, pełen wigoru i wspierany przez swe oddziały, podczas gdy Satjaki walczy samotnie i jest zmęczony. Równie zmęczony jest jego woźnica i konie. Czy w takiej sytuacji zdoła go pokonać?’

Bhuriśrawas zbliżył się do Satjaki krzycząc: ‘O wojowniku Wrisznich, cóż za szczęście, że znalazłeś się w zasięgu moich strzał! Jeżeli nie uciekniesz ze strachu przede mną, zabiję cię na oczach Ardżuny i Krysny realizując wreszcie to, o czym marzę już od dawna. Twą śmiercią ucieszę Durjodhanę i przyniosę hańbę Judhiszthirze, który rozkazał ci podążać śladami Ardżuny. Dzisiaj poznasz ogrom mojej energii i męskości. Pandawowie upadną na duchu, gdy dowiedzą się o twej śmierci i zrezygnują z dalszej walki. Twoją śmiercią osuszę łzy żon wszystkich tych wojowników, których wysłałeś do królestwa boga śmierci Jamy!’

Satjaki roześmiał się i zawołał: ‘O nikkzemniku, po co te próżne przechwalki? Stań do walki ze mną! Nie przestraszysz mnie wyłącznie słowami! Ryczysz jak monsunowa chmura niezdolna do wyprodukowania deszczu i patrząc na ciebie nie mogę powstrzymać się od śmiechu!’

Wyzywając się nawzajem do walki zasypali się gradem strzał i kalecząc swe członki i krwawiąc ze swych ran postawili na jedną szalę swe życie. Walczyli zaciekle jak dwaj przywódcy stada słoni. Chcąc swym bohaterstwem zdobyć niebo krzyczeli i zalewali się potokami strzał wywołując tym powszechny aplauz. Pozbawiwszy się nawzajem koni i połamawszy łuki uchwycili swe tarcze i miecze uderzając się nimi. Połamawszy swe miecze kontynuowali walkę na pięści potężne jak maczugi uderzając się z hukiem grzmotu.

Obserwujący walkę Krysna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, udziel pomocy Satjaki, który, choć zmęczony, podjął wyzwanie Bhuriśrawasa. Ochraniaj go! Nie pozwól, aby Bhuriśrawas go zabił’. W momencie, gdy to mówił, Bhuriśrawas powalił Satjaki na

ziemię swym potężnym uderzeniem, uchwycił go za włosy i postawiwszy swą stopą na jego piersi sięgnął po miecz zamierzając uciąć mu głowę. Satjaki kręcił głową w jego dłoni tak jak garncarz kręci kołem garncarskim. Widząc to Krysna rzekł: 'O Ardżuna, Satjaki znaczy «ten, którego nie można pokonać». Nie pozwól, aby jego imię mówiło nieprawdę!'

Gdy Krysna to mówił, Ardżuna w swych myślach wychwalał prawego Bhuriśrawasa podziwiając jego umiejętność walki i zdolność zdobycia przewagi nad Satjaki. Rzekł: 'O Krysna, cała moja uwaga jest skupiona na śmierci Dżajadrathy i z trudem dostrzegam Satjaki. Mając jednak na uwadze dobro mego ucznia spróbuję uwolnić go z uścisku Bhuriśrawasa'.

Posłuszny nakazowi Krysny wypuścił ze swego łuku ostrą jak brzytwa strzałę, która lecąc z siłą meteoru obcięła Bhuriśrawasowi jego wzniesioną do góry rękę razem z dłonią trzymającą miecz. Ku zgrozie i żalowi wszystkich żywych istot ręka Bhuriśrawasa gotowa do zadania Satjaki śmiertelnego ciosu upadła bezradnie na ziemię jak martwy pięciogłowy wąż".

2. Ardżuna broni się przed oskarżeniami jego i Krysny, że pokonał Bhuriśrawasa w nieuczciwy sposób

Sandżaja kontynuował: „O królu, śmiertelnie zraniony Bhuriśrawas spojrział w kierunku Ardżuny i rzekł: 'O synu Kunti, twój uczynek jest okrutny i bez serca. Obciąłeś mi rękę, gdy nie patrzyłem w twoim kierunku i nie prowadziłem z tobą walki. Co na to powie twój najstarszy brat, który jest nazywany Królem Prawa? Czy tego uczyli cię Indra, Rudra, Krypa i Drona? Znasz dobrze zasady uczciwej walki, a jednak złamałeś je obcinając mi rękę w czasie, gdy walczyłem z kimś innym. Dokonałeś ohydneho i grzesznego czynu, do którego zdolni są jedynie niegodziwcy! Człowiek prawy nie popełnia takich bezprawnych uczynków.

Istota ludzka szybko upodabnia się do tych, z którymi przebywa. Widzę to po tobie, skoro nawet ty, urodzony w znakomitym królewskim rodzie, porzuciłeś w końcu obowiązki wojownika, choć dotychczas dotrzymywałeś swych przysiąg i dokonywałeś szlachetnych czynów. Zszedłeś ze ścieżki Prawa słuchając rady Krysny. To on namówił cię do zdradzieckiego zabicia mnie, aby ratować życie Satjaki. Ten podły czyn do ciebie nie pasuje. Mogłeś go popełnić tylko jako przyjaciel Krysny. Wrzśni, wśród których urodził się Krysna i Satjaki, są z natury skłonni do haniebnego zachowania. Nigdy nie byli uczciwymi

wojownikami i zawsze popełniali podle uczynki. Szkoda, że ich właśnie wzięłeś sobie za wzór do naśladowania!’

Ardżuna odpowiedział: ‘O wielki wojowniku, razem z twym ciałem psuje się twój rozum i mówisz nonsensy. Znając doskonale reguły uczciwej walki i znaczenie pism świętych nie potrafię zachowywać się niegodziwie. Wojownicy walczą ze swym wrogiem wspierani przez swych zwolenników, braci, synów, krewnych i przyjaciół zależąc od siebie nawzajem. Dlaczego więc sądzisz, że obrona Satjaki, który jest moim krewnym i uczniem i który walczy w mojej sprawie nie troszcząc się o własne życie, nie jest moim świętym obowiązkiem? Satjaki jest w walce moją prawą ręką. Obowiązkiem wojownika jest ochrona tych, którzy walczą po jego stronie. W ten sposób ochrania on swego króla. Popełniłbym grzech zaniechania nie interweniując i patrząc biernie na to, jak zabijasz Satjaki.

Mylisz się także mówiąc, że okaleczyłem cię, choć z tobą nie walczyłem. Czy nie widzisz, że sam jeden wdzieram się do środka formacji wroga i walczę z wszystkimi? Podobnie Satjaki. Zanim go napadłeś, przedzierał się w pojedynkę przez ocean wroga i zabiwszy wielu był zalany krwią i wyczerpany. Napadłeś go i uzyskałeś nad nim przewagę, gdy znajdował się takim stanie. Czyż widząc go w takiej sytuacji nie powinienem go bronić? Czy ty sam nie bronilbyś życia tego, za którego dobro jesteś odpowiedzialny? Zamiast robić mi wyrzuty, czynь wyrzuty samemu sobie, że chcąc go zabić przestałeś się troszczyć o własne życie.’

Książę Bhuriśrawas, którego porzecz zdołał słupek ofiarny i który sływał ze swych ofiar i prawych uczynków, wypuścił ze swej pozostałej mu dłoni głowę Satjaki pragnąc pograć się w jodze i uwolnić z ciała swą duszę. Lewą ręką usłał dla siebie łożę ze strzał i pragnąc połączyć się z *Brahmanem* oddał swe zmysły we władzę właściwych bóstw. Skupiwszy swój wzrok na słońcu, a swe oczyszczone serce na księżycu przestał mówić powtarzając w myśli *Upaniszady* i pogrążył się głęboko w jodze. Cała armia Kaurawów wychwalała go potępiając równocześnie Krysznę i Ardżunę i oskarżając ich o niegodziwy czyn. Kryszna i Ardżuna również wychwalali go w swych myślach nie wypowiadając pod jego adresem ani jednego złego słowa.

Ardżuna z trudem znosząc oskarżające go słowa Kaurawów, z sercem wypełnionym żalem, lecz bez gniewu, rzekł do pograżonego w jodze Bhuriśrawasa: ‘O herosie, wszyscy królowie wiedzą, że przysięgałem, iż nikt nie zdoła zabić walczącego po naszej stronie wojownika, jeżeli znajduje się on w zasięgu moich strzał. Nie przypisuj mi więc niegodziwości, bo ucinając ci rękę trzymającą

miecz wzniesiony przeciw bezbronnemu Satjaki realizowałem swą przysięgę i żaden uczciwy człowiek nie może mnie za to potępiać. Każdy prawy człowiek musi jednak potępić zabójstwo Abhimanju, chłopca jeszcze, który pozbawiony swego rydwanu, broni i zbroi został zabity przez atakujących go wspólnie uzbrojonych po zęby wojowników Kaurawów.

O herosie, darzę cię uczuciem równie gorącym jak mych braci. Udaj się do miejsca, gdzie przebywają jedynie sprawiedliwi wspierani moją i Kryszny modlitwą’.

Kryszna rzekł do Bhuriśrawasa: ‘O ty, który zawsze pamiętałeś o wykonaniu *agnihotry* i przeprowadziłeś wiele rytuałów ofiarnych, udaj się bez zwłoki do tego regionu, który jest upragniony przez wszystkich bogów z Brahmą na czele, gdzie ja sam wiecznie przebywam i połącz się ze mną unosząc się na grzbiecie ptaka Garudy’.

3. Ku powszechnej zgrozie Satjaki ucina głowę pogrążonego w jodze Bhuriśrawasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Satjaki powstał z ziemi, uchwycił swój miecz z zamiarem ucięcia Bhuriśrawasowi głowy, choć był on już śmiertelnie zraniony przez Ardżunę i wycofał z bitwy wszystkie swe zmysły pogrążywszy się w jodze. Widząc jego intencje wszyscy próbowali go powstrzymać swą głośną krytyką. On jednakże utraciwszy rozum i nie zważając na okrzyki dezaprobaty uciał Bhuriśrawasowi głowę uwalniając z ciała jego duszę. Żaden z wojowników nie zaaprobował jego czynu. Część z nich mówiła jednak między sobą: ‘To co się wydarzyło, było od dawna zapowiedziane. Zabicie Bhuriśrawasa było przeznaczeniem Satjaki. Nie możemy więc go obwiniać za ten czyn i negatywnie oceniać. Powstrzymajmy swój gniew, bo dawanie upustu gniewowi zawsze przynosi nieszczęście. To sam Stwórca zarządził, że zabije on Bhuriśrawasa’.

Satjaki słysząc głosy potępiające jego czyn zawołał: ‘O grzeszni Kaurawowie, udając sprawiedliwych potępiać mnie za mój czyn. Gdzie się podziwała wasza prawość, gdy zabijaliście bezbronnego Abhimanju? Zabijając Bhuriśrawasa zrealizowałem jedynie moją przysięgę. Kiedyś bowiem w napadzie pychy przysiągłem, że zabiję każdego, kto powali mnie na ziemię lub kopnie mnie w gniewie, choćby nawet pogrążył się w jodze. Ardżuna obcinając Bhuriśrawasowi jego prawe ramię zagroził realizacji mej przysięgi i mej sławie. Uciałem więc Bhuriśrawasowi głowę, aby nie uchodzić za kłamcę. Taki był wyrok losu. Jakież jest

więc mój grzech? Bhuriśrawas zginął walcząc ze mną. Wojownik powinien zawsze starać się zabić swego wroga’.

W odpowiedzi na słowa Satjaki nikt nie wyrzekł ani słowa. Wszyscy w swych umysłach wychwalali Bhuriśrawasa i nikt nie pochwałał zabójstwa tego wielkiego ofiarnika w czasie, gdy pogrążył się w jodze. Jego leżąca na ziemi piękna głowa o ciemnych lokach i pięknych oczach wyglądała jak głowa konia obcięta podczas Ofiary Konia leżąca na ołtarzu ofiarnym. Uświęcony przez swą odwagę i bohaterską śmierć pozostawił swe ciało na polu bitewnym i udał się do najwyższych regionów nieba rozświetlając je swą prawością.

Kopnięcie Satjaki, który był wnukiem Sini przez Bhuriśrawasa, który był synem Somadatty i zabicie Bhuriśrawasa przez Satjaki, było faktycznie od dawna ich przeznaczeniem wynikłym z działań ich ojców.

Wojownik Wrisznich Sini narodził się w tym samym rodzie, co przywódca Jadawów Śura dorównując mu siłą i energią. Pewnego dnia król Dewaka zorganizował festiwal wyboru męża (*swajamwara*) dla swej córki Dewaki, na który przybyli liczni wojownicy. Sini działając na rzecz syna Śury Wasudewy (ojca Kryszny) pokonał wszystkich konkurentów w walce i porwał Dewaki na swój rydwan. Starający się o jej rękę Somadatta nie mógł tego znieść i wyzwiał Sini do walki, która trwała pół dnia. Gdy walczyli ze sobą na pięści, Sini przewrócił Somadattę na ziemię i trzymając go za włosy na oczach wszystkich przycisnął go do ziemi swą stopą. Wyjął z pochwy swój miecz chcąc uciąć mu głowę, lecz ostatecznie odczuwając litość wypuścił go ze swego uścisku darując mu życie. Somadatta nie mógł wybaczyć mu tej zniewagi i szukając zemsty poddał się surowej ascezie oddając cześć Śiwie. Gdy zadowolony z niego Śiwa obiecał mu spełnić jego jedną prośbę, Somadatta poprosił o syna, który na oczach wszystkich królów przewróci potomka Sini na ziemię i przygniecie go swą stopą. Śiwa zgodził się spełnić jego prośbę i dał mu syna Bhuriśrawasa, który faktycznie przewrócił na ziemię Satjaki będącego wnukiem Sini i przygniótł go swą stopą.

Satjaki z kolei zabił znieważającego go Bhuriśrawasa, bo herosów Wrisznich nikt nie może pokonać. Znają oni wszelkie rodzaje broni i nigdy nie tracą orientacji. To oni pokonują bogów, danawów i gandharwów. Walczą bazując na swej własnej energii. Na tym świecie nie ma nikogo, kto byłby im równy. Oni zawsze okazują szacunek swym krewnym i podporządkowują się rozkazom swej starszyny. Nigdy nie pożądamy dóbr tych, którzy w jakiejś sytuacji udzielili im wsparcia. Choć są bogaci, nie ulegają pysze i

zawsze oddają szacunek braminom. Są zawsze zdolni do samokontroli i nie zapominają o oddawaniu czci bogom. Prędzej można przepłynąć ocean lub ruszyć z posad górę Meru niż pokonać herosa Wrisznich”.

4. Kryszna umożliwia Ardżunie realizację przysięgi i zabicie Dżajadrathy stwarzając iluzję zachodu słońca

Sandżaja kontynuował: „O królu, po tym, jak Bhuriśrawas został zabity przez Satjaki i udał się do nieba, Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, słońce zbliża się ku zachodowi, a ja ciągle jeszcze nie zrealizowałem mej przysięgi i nie zabiłem króla Dżajadrathy. Spróbuj jak najszybciej dotrzeć do miejsca, gdzie on stacjonuje ochraniający przez wojowników Kaurawów’.

Durjodhana, Karna, Wriszasena i sam Dżajadratha widząc zbliżający się do nich rydwan Ardżuny ruszyli mu naprzeciw. Ardżuna uchwyciwszy spojrzenie Dżajadrathy przeszył go rozpalonym gniewem wzrokiem. Durjodhana rzekł do Karny: ‘O Karna, nadszedł właśnie moment, na który od dawna czekałeś. Pokaż całą swą moc i nie pozwól Ardżunie zabić Dżajadrathy. Dzień zbliża się ku końcowi i jeżeli do końca dnia uda nam się go obronić, zwyciężymy w tej wojnie. Ardżuna nie spełni swej przysięgi i rzuci się w płomienie ognia. Jego bracia, przyjaciele i sprzymierzeńcy nie potrafią bez niego żyć, a gdy ich zabraknie, cała ziemia będzie należała do nas. Wygląda na to, że Ardżuna stracił rozum, gdy przysięgał, że jeżeli nie zabije Dżajadrathy przed zachodem słońca, rzuci się w ogień. Sam los skazuje go na śmierć. Nie zdoła przedrzeć się na czas przez broniące Dżajadrathy strzały Śalji, Kropy, Aśwatthamana, Duhśasany jak i twoje i moje własne’.

Karna rzekł: ‘O Durjodhana, moje ciało jest głęboko poranione od strzał Bhimy. Wszystkie moje członki przeszywa trudny do wytrzymania ból, lecz pozostaję na polu bitewnym, bo taki jest obowiązek wojownika. Moje życie należy do ciebie i będę walczył najlepiej jak potrafię. Dopóki będę zdolny do wypuszczania strzał z mojego łuku, dopóty nie dopuszczę Ardżuny do Dżajadrathy. Będę walczył w jego obronie z całych mych sił, lecz zwycięstwo jest wyrokiem losu’.

Ardżuna wspomagany przez Bhimę i Satjaki zasypywał broniących dostępu do Dżajadrathy żołnierzy gradem swych strzał ucinając im ramiona i głowy, zabijając ich wierzchowce i niszcząc ich rydwany. Nikt nie śmiał nawet spojrzeć w jego kierunku.

Słońce przybrało już czerwony kolor zbliżając się nieuchronnie ku zachodowi, gdy Durjodhana, Karna, Śalja, Aśwatthaman i

Wrzasasena z Dżajadrathą na swych tyłach otoczyli Ardżunę ze wszystkich stron. Ardżuna wysyłając nieprzerwanie swe strzały we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie budząc przerażenie dźwiękiem uwalnianej cięciwy i uderzeń swych palców. Stojący na czele swych oddziałów wojownicy Kaurawów z napiętymi łukami przypominali potężne węże przygotowujące się do skoku. Czekając na zachód słońca potrzęsali łukami i zasypywali go gradem strzał i innej broni. Ardżuna niszczył je i powodował wśród nich wielką rzeź.

Karna stawiał Ardżunie zacięty opór zasypując go strzałami. Ardżuna uderzył go dziesięcioma, a następnie siedmioma strzałami, podczas gdy wspomagający go Bhima i Satjaki uderzyli go trzema. Karna w rewanżu uderzył każdego z nich sześcioma ostrzami. Walcząc sam jeden z trzema przeciwnikami wykazywał się wielką odwagą. Ardżuna przeszył wszystkie jego członki setkami strzał. Karna zalany krwią uderzył go w rewanżu swymi pięćdziesięcioma celnymi strzałami. Ardżuna w odpowiedzi złamał mu łuk i uderzył go w sam środek piersi swymi dziewięcioma strzałami i chcąc go zabić z wielką szybkością wystrzelił w jego kierunku strzałę o słonecznej promienistości, jednakże Aśwatthaman widząc tą śmiertcioną strzałę lecącą w kierunku Karny zniszczył ją szybko swoją strzałą o głowicy w kształcie półksiężyca i złamana na pół opadła na ziemię. Karna w tym czasie uchwycił nowy łuk i zasypał Ardżunę tysiącami strzał, lecz on rozpedził je swymi strzałami tak jak wiatr rozpedza chmurę szarańczy i zasypał Karnę gradem swych ostrzy. Karna odpowiedział potokiem swych strzał. Obaj rycząc jak lwy walczyli wykazując się ogromną odwagą i umiejętnością, oklaskiwani przez obserwujących ich walkę Siddhów.

Durjodhana nawoływał do udzielenia wsparcia Karnie. Wołał: 'O wojownicy, ochraniajcie Karnę! Nie zaprzestanie on walki, dopóki nie zabije Ardżuny. Zawsze mi to mówił!'

Ardżuna widząc odwagę i upór Karny swymi czterema celnymi strzałami zabił jego konie, następną strzałą o szerokim ostrzu powalił jego woźnicę i nie zaprzestając ataku przykrył go chmurą strzał. Widząc to Aśwatthaman zalał Ardżunę potokiem strzał, zbliżył się do Karny i wciągnął go na swój rydwan.

Śalja uderzył Ardżunę trzydziestoma strzałami, a Krypa trafiał Krysznę dwunastoma. Wrzasasena uderzył ich obu siedmioma ostrzami, a król Dżajadratha przeszył ich czterema. Ardżuna w odpowiedzi rycząc jak lew uderzył syna Drony sześćdziesięcioma czterema strzałami, Śalję setką, Krypę dwudziestoma, Wrzasasenę trzema, a Dżajadrathę dziesięcioma. Wszyscy razem zarzucili go w

rewanżu swymi ostrzami, chcąc uniemożliwić mu za wszelką cenę realizację jego przysięgi, podczas gdy Ardżuna nie tracąc zmysłów i myśląc o utraconym królestwie i krzywdach wyrządzonych Pandawom pokrywał strzałami wszystkie punkty przestrzeni. Jego strzały opadały na ziemię jak deszcz meteorów. Ze swym łukiem Gandiwą był jak Śiwa ze swym łukiem Pinaka i zabijał wroga tak jak Śiwa swego czasu zabijał asurów.

Przeciw Ardżunie ruszyli liczni królowie uchwyciwszy swe maczugi, miecze, włócznie i wszelkie inne rodzaje broni. Ardżuna naciągając cięciwę swego straszliwego łuku uwalniał swe strzały z brzękiem głośnym jak pomruki burzy na koniec eonu i śmiejąc się dziko dziesiątkował oddziały twych synów zaludniając w ten sposób królestwo boga śmierci Jamy. Wypowiadając święte mantry przywołał boską broń *Aindre*, z której wysypało się tysiące ostrzy palących jak promienie słońca rozpraszając ciemności spowodowane przez potoki strzał żołnierzy Kaurawów i kładąc trupem wielu z nich. Odbierając życie setkom swych wrogów był jak śmierć, która przybrała jego formę. Wielu potężnych wojowników tonęło w powodzi strzał wywołanej przez jego boską broń.

Widok Ardżuny budził w oddziałach twych synów straszną panikę. Przedzierał się przez nie w kierunku Dżajadrathy tak jak słońce przedziera się przez chmury w swym wiecznym ruchu ze wschodu na zachód. Wszystkich dezorientował swymi strzałami. Wypełniając nimi cały nieboskłon i wszystkie punkty przestrzeni zbliżył się do króla Dżajadrathy na odległość strzały i przeszył go sześćdziesięcioma czterema prostymi ostrzami. Rozgniewany Dżajadratha stojąc na rydwaniu ozdobionym proporcem z dzikim wystrzelił w jego kierunku liczne strzały ozdobione piórami sępa groźne jak jadowite węże uderzając Ardżunę sześcioma z nich, a Krysznę trzema. Ośmioma strzałami uderzył konie Ardżuny, a jedną trafił w jego proporzec. Ardżuna w rewanżu parą swych ostrzy uciał głowę jego woźnicy i obciął jego proporzec. Twój syn i inni broniący Dżajadrathy wojownicy z ciałami poranionymi od strzał zaczęli obawiać się o jego życie i ruszyli ponownie przeciw Ardżunie, który powitał ich swymi ostrzami.

Kryszna widząc, że do zachodu słońca zostało już bardzo niewiele czasu rzekł: 'O Ardżuna, Dżajadrathę ogarnął strach. Ma on jednak na straży sześciu potężnych wojowników Kaurawów. Bez pokonania ich nie zdołasz go zabić. Pozwól więc, że pograżę się jodze, aby zasłonić słońce. Dżajadratha pomyśli wówczas, że słońce już zaszło i że nie grozi mu już z twej strony żadne niebezpieczeństwo. Wykorzystaj jego nieuwagę i zabij go wiedząc,

że słońce naprawdę jeszcze nie zaszło'. Ardżuna odpowiedział: 'O Krysna, niech tak się stanie!'

Krysna, wyposażony w ascetyczną moc i będący Panem ascetów, pograżył się w jodze stwarzając ciemność. Kaurawowie myśląc, że słońce już zaszło, nie posiadali się z radości, przekonani, że teraz Ardżuna będzie zmuszony do rzucenia się w ogień i że wojska Pandawów bez Ardżuny staną się dla nich łatwym łupem. Wszyscy skierowali swe twarze ku zachodowi odwracając je od Ardżuny. Podobnie uczynił król Dżajadratha. I gdy tak stał zadowolony, z twarzą skierowaną ku zachodowi Krysna rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, spójrz na Dżajadrathę, który stracił koncentrację i pobyl się wszelkiego lęku przed tobą. Nadeszła właśnie godzina jego śmierci. Zrealizuj więc swą przysięgę i obetnij mu głowę'.

Ardżuna ku ich wielkiemu zaskoczeniu załął oddziały twych synów potokiem strzał zabijając wielu, a samego Dżajadrathę uderzył sześćdziesięcioma strzałami. Pod naciskiem jego strzał oddziały broniące Dżajadrathy zaczęły uciekać. Ardżuna parł ku Dżajadracie zabijając po drodze wszystko co żywe. Na jego ścieżce nie było słonia, konia i jeźdźca, który nie byłby zraniony jego ostrzami. Żołnierze Kaurawów tracili w ciemnościach orientację i nie potrafili odróżnić się nawzajem. Sparaliżowani strachem tracili poczucie kierunku lub upadali na ziemię. Spowodowana przez Ardżunę rzeź przypominała niszczenie żywych istot na koniec eonu. Tylko niewielkiej garstce udało się ująć z życiem. Ziemię załala powódź krwi oczyszczając ją z ziemskiego kurzu. Koła rydwanów grzęzły w krwi, tysiące wściekłych słoni i koni pozbawionych swych jeźdźców uciekało z głośnych rykiem tratując po drodze własne szeregi. Niedobitki utraciwszy swe zbroje i zboczeni krwią próbowali uciekać grzęznąc w morzu krwi. Ardżuna przedzierając się przez gąszcze trupów nie zaprzestawał wypuszczania swych strzał. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty i nikt nie potrafił zauważyć, kiedy nakładał nań nowe strzały, które płynęły potokiem we wszystkich kierunkach siejąc powszechny strach i panikę.

Aśwatthaman, Krypa, Karna, Durjodhana, Śalja i Durjodhana uderzeni strzałami Ardżuny również stracili chwilowo orientację. Ardżuna złamał łuk Karny i Wriszaseny i zabił woźnicę Śalji. Głęboko zranił Aśwatthamana i bramina Krypę.

Stając przed Dżajadrathą nałożył na swój łuk straszliwą śmiercionośną strzałę groźną jak piorun Indry, którą od dawna czcił mantrami, girlandami i kadzidelkami. Krysna rzekł: 'O Ardżuna, utnij szybko głowę temu niegodziwemu królowi. Posłuchaj jednak, co mam ci do powiedzenia. Jego ojcem jest słynny król

Wriddhakszatra, który długo czekał, zanim otrzymał swego syna prosząc o niego bogów. W momencie jego narodzin głęboki głos z nieba rzekł: «O królu, twój syn, w którego żyłach płynie krew zarówno dynastii słonecznej jak i księżycowej będzie wielkim wojownikiem, któremu inni wojownicy będą oddawać cześć. Jednakże pewnego dnia w czasie bitwy pewien wielki wojownik utnie mu głowę». Wriddhakszatra owładnięty silnym uczuciem do swojego syna zwołał wszystkich swoich krewnych i rzekł: «O bracia i siostry, przysięgam, że głowa tego, kto utnie głowę mego syna rozpadnie się na sto drobnych kawalków w momencie, gdy głowa mego syna dotknie ziemi!» Po wypowiedzeniu tych słów Wriddhakszatra oddał królestwo we władanie Dżajadracie, a sam udał się do dżungli, gdzie poddał się surowym umartwieniom. Wyposażony w ogromną energię ciągle jeszcze żyje w dżungli i uprawia ascezę.

Nie pozwól, aby głowa ucięta Dżajadrathy upadła na ziemię powodując, że twoja głowa rozpadnie się na kawalki. Ciśnij jego głowę ozdobioną kolczykami i diademem na kolana jego ojca, który pogrążony w medytacjach nie będzie mógł jej dostrzec i zrealizować swej klątwy. Potrafisz tego dokonać przy pomocy swej boskiej broni?

Ardżuna wypuścił ze swego łuku śmiertelną strzałę o mocy pioruna, która biegnąc z szybkością Garudy ucięła głowę Dżajadrathy i uniosła ją w górę tak jak sokół unosi swą ofiarę. Potokami swych strzał pokierował ją w kierunku dżungli, gdzie ojciec Dżajadrathy siedział na ziemi pogrążony w jodze. Głowa Dżajadrathy upadła na jego kolana, lecz on tego nie dostrzegł. Gdy zakończył swe ascetyczne praktyki i powstał, ucięta głowa Dżajadrathy upadła z jego kolan na ziemię i mocą jego własnej klątwy jego głowa rozpadła się na sto kawalków w momencie, gdy głowa syna dotknęła ziemi. Cud ten zadziwił wszystkie żywe istoty, które głosiły chwałę Krysny i Ardżuny”.

5. Krysna wycofuje ciemność i Kaurawowie wznawiają walkę

Sandżaja kontynuował: „O królu, w momencie, gdy Ardżuna pozbawił Dżajadrathę życia, Krysna wycofał ciemność, która pokryła pole bitewne dzięki mocy jego jogi. Twoi synowie widząc, że słońce jeszcze nie zaszło, zrozumieli, że ciemność była stworzoną przez Krysne iluzją. Patrząc na martwe ciało Dżajadrathy i tysiące żołnierzy zabitych przez Ardżunę pogrążyli się w żalobie. Tymczasem Krysna, Ardżuna, Bhima i Satjaki zadęli w swe konchy, aby przesyłać wiadomość o śmierci Dżajadrathy Królowi

Prawa. Judhiszthira odpowiedział biciem w bębny i z nową energią ruszył ponownie na czele swych oddziałów przeciw Dronie. Również Ardżuna uradowany swym sukcesem nie zaprzestawał walki, dopóki słońce nie schowało się całkowicie za horyzont.

Po śmierci Dżajadrathy bramin Krypa i Aśwatthaman ruszyli wściekle przeciw Ardżunie zalewając go deszczem strzał i raniąc go nimi boleśnie. Ardżuna odpowiedział swymi strzałami. Krypa trafiony jego licznymi ostrzami stracił na chwilę zmysły i osunął się na dno rydwanu. Jego woźnica myśląc, że jest martwy, wywiózł go szybko poza zasięg strzał Ardżuny. Aśwatthaman również wycofał się z walki.

Ardżuna myśląc, że zabił Krypę, nie mógł powstrzymać łez. Lamentował: 'O Kryszna, biada obowiązkowi wojownika jak i mej potędze i odwadze, które zmusiły mnie do zabicia bramina i mojego nauczyciela! Widura od dawna przewidywał to straszliwe zniszczenie naszego rodu i chcąc temu zapobiec namawiał króla Dhritarasztrę, aby pozbył się Durjodhany. On jednakże nie chciał tego uczynić, bo zbyt kochał swego syna. Z tego to powodu mój nauczyciel Krypa leży dziś na swym łożu ze strzał. Choć padł na dno swego rydwanu od moich strzał, chcę spojrzeć na niego raz jeszcze i oddać cześć jego heroizmowi. Jego śmierć jest dla mnie równie bolesna jak śmierć mojego syna. Za spowodowanie jego śmierci z całą pewnością pójdę do piekła. Niebo zdobywają ci, którzy obdarowują swego nauczyciela tym, co im najdroższe w podziękowaniu za naukę, a ci, którzy go zabijają, zasługują na piekło. Sam Krypa mnie tego nauczał. Zabijając go sprzeciwiłem się jego naukom! Biada temu, kto spowodował śmierć swego nauczyciela!'

Tymczasem do walki z Satjaki ruszył Karna. Ardżuna rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, skieruj mój rydwan przeciw Karnie, który atakuje Satjaki, chcąc wyraźnie pomścić śmierć Bhuriśrawasa'. Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, nie nadszedł jeszcze właściwy moment na ostateczną walkę z Karną. Zdaj się w tej sprawie na mnie. Karna jest ciągle w posiadaniu śmiercionośnego oszczepu, który otrzymał od Indry w zamian za chroniącą jego życie złotą zbroję i kolczyki, z którymi się urodził. Oddaje on temu oszczepowi cześć i zamierza go użyć przeciw tobie. Nie nadeszła jeszcze jego ostatnia godzina, w której będziesz mógł go zabić. Pozwól więc Satjaki, aby sam z nim walczył posyłając mu na pomoc dwóch braci Pańcalów, którzy są obrońcami kół twego rydwanu'.

Satjaki walczył z Karną na rydwanie Kryszny, który poprzedniej nocy zdecydowany na podjęcie walki, gdyby Ardżuna nie zdołał zabić Dżajadrathy, poprosił swego woźnicę Darukę, aby

czekał z rydwanem gotowym do walki na jego wezwanie. Krysna widząc, że Satjaki stracił swój rydwan, zadał w swą konchę dając Daruce znak, aby zjawił się przed nim i rozkazał Satjaki, aby wsiadł do jego rydwanu. W ten to sposób Satjaki ruszył do walki z Karną w rydwanie Krysny mając za swego woźnicę Darukę. Kół rydwanu bronili dwaj królewicze Pańcalów, Judhamanju i Uttamaudzas, których wysłał mu na pomoc Ardżuna.

Karna i Satjaki zbliżyli się do siebie zalewając się nawzajem potokiem strzał. Na niebosklonie zgromadzili się liczni bogowie, danawowie i gandharwowie patrząc z podziwem, jak Daruka powozi zręcznie rydwanem Krysny pędząc do przodu, cofając się, zatrzymując się lub zataczając koła. Karna sycząc jak wąż i rzucając na Satjaki gniewne spojrzenia nie zaprzestawał ataku. Podobnie Satjaki uderzał go celnymi strzałami. Ranili się nawzajem swymi strzałami tak jak dwa walczące ze sobą słonie ranią się kłami. Satjaki żelaznymi strzałami poranił wszystkie członki Karny i strzałą o szerokim ostrzu powalił jego woźnicę. Kolejnymi czterema strzałami zabił jego konie i setką szybkich strzał obciął jego proporzec. Powstrzymał się jednak od zabicia Karny pamiętając, że to Ardżuna przysiągł mu śmierć. Syn Karny Wriszasena i syn Drony Aśwatthaman widząc Karnę bez rydwanu ruszyli przeciw Satjaki wspierani przez Śalję i otoczyli go ze wszystkich stron. Kurz zakrył wszystko i nic nie było widać. Wykorzystując powstałe ciemności osłabiony od otrzymanych ran Karna wsiadł do rydwanu Durjodhany i wycofał się z walki.

Przeciw samotnie walczącemu Satjaki ruszyli twoi pozostający przy życiu synowie prowadzeni przez Duhśasane. Satjaki mając ich w zasięgu strzał zadał im wiele ran, lecz ich nie zabił nie chcąc zadawać kłamu przysiędze Bhimy, który przysiągł śmierć wszystkim twoim synom. Otoczony ze wszystkich stron przez wojska Kaurawów mając na uwadze dobro Króla Prawa i pragnąc zdobyć niebo pokonał ich wszystkich. Jego energia równała się energii dwóch Krysnow (Krysny i Ardżuny). Na całym świecie nie było potężniejszych od nich luczników.

Wkrótce po tym jak Satjaki pokonał Karnę i Kaurawów walcząc na rydwanie Krysny, pojawił się przed nim brat woźnicy Krysny Daruki na nowym rydwanie w pełni wyposażonym we wszystko to, co jest potrzebne do walki, ozdobionym tysiącem gwiazd, flag i proporcem z wizerunkiem lwa. Satjaki opuścił rydwan Krysny i przesiadł się do nowego rydwanu, który brat Daruki sprowadził z nieba specjalnie dla niego. Karna również otrzymał nowy rydwan i obaj herosi wrócili do walki. Straty

poniesione w walce przez Kaurawów były ogromne. Z jedenastu armii walczących po ich stronie zostały jedynie cztery.

Zanim słońce zaszło całkowicie za horyzont, Bhima zbliżył się do Ardżuny i rzekł: ‘O Ardżuna, Karna podczas walki ze mną wielokrotnie obraził mnie swymi słowami nazywając mnie eunuchem, głupcem, żarłokiem i żółtodziobem niezdolnym o walki. Zasłużył sobie wielokrotnie na śmierć. Czas zrealizować nasze przysięgi!’

Ardżuna zbliżył się do Karny zawołał: ‘O Karna, jesteś zbyt zadufany w sobie i twe rozumowanie jest niegodziwe! Nigdy nie wiadomo, kto w walce zwycięży i kto zostanie pokonany. Nawet sam Indra, gdy angażuje się w walkę, nie wie z góry, jaki będzie jej wynik. Ty sam w walce z Satjaki nieomalże straciłeś życie. Nie zabił cię on tylko dlatego, że pamiętał, że to ja przysiągłem ci śmierć. Na tej samej losowej zasadzie udało ci się pozbawić Bhimę jego rydwanu. Obrzucanie go obraźliwymi słowami jest podle i grzeszne. Bhima jest wszystkim znany ze swej prawości i odwagi. Pokonuje on swych wrogów i nigdy nikogo niesłusznie nie obraża. Wielokrotnie pokonał także ciebie. Wkrótce zbierzesz owoc swych czynów. To ku własnemu zniszczeniu przyczyniłeś się do śmierci mego syna Abhimanju łamiąc jego łuk. Wkrótce cię za to zabiję. Zabiję też wszystkich twoich zwolenników. Spiesz się więc z realizacją tego, co należy do twych obowiązków, bo już niedługo doświadczysz całkowitej klęski. Na twoich oczach zabiję zarówno twego syna Wriszasenę jak i wszystkich atakujących mnie królów. Jesteś wypełniony pychą i brakuje ci prawdziwej wiedzy. Już niedługo Durjodhana będzie oplakiwał twą śmierć’”.

6. Zwycięski Ardżuna z Kryszną wracają do obozu Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce w końcu zaszło za horyzont pozostawiając wojowników twych synów z sercami wypełnionymi niepokojem i żalem. Pandawowie natomiast byli w radosnym nastroju. Kryszna uściskał Ardżunę i rzekł: ‘O Ardżuna, dzięki dobremu losowi zrealizowałeś swą przysięgę i zabiłeś króla Dżajadratę. Wkrótce również pozbawisz życia Karnę. Swoją energią i siłą dorównujesz Rudrze lub samemu Niszczycielowi’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, to dzięki twej łasce zrealizowałem moją przysięgę, która byłaby trudna do realizacji nawet dla bogów. Ten kto ma ciebie za Pana, zwycięża. To dzięki twej łasce mój najstarszy brat, Król Prawa, będzie wkrótce ponownie władał całą ziemią. Wszystko to jest rezultatem twej potęgi. Nasze zwycięstwo

jest twoim zwycięstwem. Od ciebie zależy nasz sukces. Jesteśmy wszyscy twoimi sługami’.

Kryszna uśmiechnął się na te słowa i pognał konie kierując je z powrotem do obozu Pandawów ukazując Ardżunie po drodze pole bitewne pokryte ciałami herosów poległych w walce z nim. Gdy stanęli przed obliczem Judhiszthiry, Kryszna rzekł: ‘O królu królów, dobry los ci sprzyja i dzięki niemu twój młodszy brat Ardżuna zrealizował swoją przysięgę i zabił króla Dżajadratę’.

Judhiszthira z sercem wypełnionym radością podszedł do ich rydwanu i uściskał tych dwóch Krysznów. Ocierając z twarzy łzy radości rzekł: ‘O Kryszna i Kryszna, dzięki dobremu losowi zrealizowaliście swe zadanie i zabiliście króla Dżajadratę pograżając naszego wroga w morzu rozpaczy’.

Unosząc się ekstazą zaczął wychwalać Krysznę: ‘O Kryszna, to Ty jesteś najwyższym władcą wszechświata i ten, kto u Ciebie szuka ochrony i ma Ciebie za swego Nauczyciela, osiąga powodzenie i realizuje wszystkie swe cele. Dzięki Tobie pokonamy naszych wrogów tak jak Indra pokonał danawów, bo ci którzy mają Ciebie po swojej stronie, są bez grzechu i nie mogą przegrać. To dzięki Twej łasce Indra zdobył nieśmiertelność i regiony wiecznej ekstazy i stał się królem bogów zdobywając w walce wszystkie trzy światy. Jego odwaga, dzięki której pozabijał tysiące danawów, ma również swe źródło w Twojej łasce.

To dzięki Twej łasce mógł się zmanifestować wszechświat, który na początku był nieskończoną przestrzenią wypełnioną wodą i ciemnością i to dzięki Twej łasce mogły zaistnieć w nim wszystkie ruchome i nieruchome żywe istoty, które oddają ci cześć.

To Ty Jesteś Stwórcą wszystkich światów i Najwyższą Jaźnią. Jesteś wieczny i niezmienny. Ci, którzy Cię poznali i w Tobie szukają obrony, nigdy nie tracą orientacji i zdołają pokonać wszystkie przeszkody. Jesteś Najwyższym Bogiem i Bogiem bogów, który nie ma ani początku, ani końca.

To Ty jesteś Najwyższy i Najstarszy. To Ty jesteś samym Boskim Istnieniem. Kto do Ciebie dociera, zdobywa najwyższe szczęście. To Ciebie wychwalają wszystkie cztery *Wedę*. To Ciebie nuć w swych świętych sylabach. To Ty jesteś Najwyższym Bogiem, Bogiem Najwyższych Bogów, Panem wszystkich istot i Panem ludzi. To Ty jesteś Najwyższym Panem wszystkiego.

O Potężny, O Panie Panów, O Uniwersalna Duszo, O Ty, który jesteś początkiem wszystkich rzeczy, przed Tobą biję poklony. Ten, kto jest przyjacielem Ardżuny i troszczy się o jego dobro, dociera do Ciebie—jego Nauczyciela—i zdobywa najwyższe szczęście’.

Kryszna i Ardżuna odpowiedzieli jednym głosem wychwalając Judhiszthirę: ‘O Królu Prawa, król Dżajadratha i tłum synów Dhritarasztry nadętych od swej pychy splonęli w ogniu twego gniewu. Wkrótce twój gniew zabije również Durjodhanę i jego przyjaciół. Senior naszego rodu Bhiszma zginął również w konsekwencji twego gniewu. Ten, kto ma ciebie za swego wroga, musi zginąć. Ten kto ciebie rozgniewa, wkrótce straci swoje królestwo, dzieci, swych bliskich jak i swe życie. Kaurawów, ich synów i ich krewnych można uważać już za martwych, skoro rozgniewali ciebie, Króla Prawa, który nigdy nie zaniedbuje swych królewskich obowiązków’.

Bhima i Satjaki poranieni licznymi strzałami oddali również Królowi Prawa należny mu hold. Judhiszthira rzekł do nich: ‘O wielcy herosi, dzięki dobremu losowi wróciliście zwycięscy ze swej wyprawy w sam środek oceanu wroga, gdzie udaliście się na mój rozkaz, kładąc trupem wielu wrogich królów. Oddaliście mi honory swym posłuszeństwem mojemu rozkazowi. Jesteście dla mnie równie drodzy jak życie’. Król Prawa uściskał ich z oczami wypełnionymi łzami radości. Wszyscy Pandawowie podzielali jego radość i nastawili swe serca na dalszą walkę”.

7. Kaurawowie oplakują swą klęskę i śmierć Dżajadrathy

Sandżaja kontynuował: „O królu, po śmierci Dżajadrathy w obozie Kaurawów ze wszystkich stron dochodziły płacz i lamentsy. Nikt nie chciał już słuchać słów Durjodhany, którego polityka doprowadziła do śmierci setek przywódców i królów.

Twój syn Durjodhana czuł się bardzo nieszczęśliwy i syczał jak wąż. Siedział na swym tronie poblady, przygnębiony i pogrążony w melancholii. Myślał: ‘Pandawowie zniszczyli już siedem moich armii. Nikt wśród moich wojowników nie dorównuje Ardżunie. Gdy walczy z gniewem, nikt nie może go pokonać. Karna, na którego odwadze opierałem moją wiarę w zwycięstwo, został pokonany w walce i nie zdołał obronić życia Dżajadrathy!’

Rozpaczając w ten sposób ten łajdak, twój syn, który zgrzeszył przeciw całemu światu, udał się do Drony i rzekł: ‘O braminie, spójrz na tę straszliwą rzeź uczynioną przez twych uczniów! Do śmierci Bhiszmy, którego uczyniłem naczelnym dowódcą moich sił militarnych, doprowadził twój uczeń Śikhandin, a inny twój uczeń Ardżuna po wycięciu w pień moich siedmiu armii wysłał do królestwa boga śmierci Jamy króla Dżajadrathę.

To ty sam zbyt łagodnym traktowaniem Ardżuny, który jest twoim ulubionym uczniem, doprowadzasz do wyniszczenia moich

sprzymierzeńców. To przez ciebie giną wszyscy ci, którzy próbują zapewnić mi zwycięstwo, a ci, którzy pozostali przy życiu widząc, że nie są przez nas wystarczająco ochraniający, tracą chęć walki po naszej stronie żalując, że nie walczą po stronie Pandawów. Tylko Karna życzy nam szczerze zwycięstwa.

Jakże zdołam uwolnić się od mego długu, który zaciągnąłem u tych, co zginęli angażując się w walkę w obronie mojej sprawy? Jestem prawdziwym łajdakiem i po spowodowaniu śmierci tak ogromnej liczby mych przyjaciół nie zdołam się oczyścić nawet przy pomocy setki Ofiar Konia. Jestem nienasycony, grzeszny i uprawiam Bezprawie. Swymi działaniami spowodowałem, że wszyscy ci wspaniali królowie pragnący mego zwycięstwa udali się do królestwa boga śmierci Jamy. Jestem bezgranicznie zawistny, grzeszny, skąpy i nieuczciwy. Sam powinienem zginąć razem z królami zabitymi przez Ardżunę. Jaki sens bez nich ma moje życie? Dlaczego ziemia mnie nie pochłonie, skoro moje działania są tak grzeszne i podlegają do tej śmiertelnej waśni. Po co mi moje własne życie, skoro spowodowałem śmierć tak wielkiej liczby moich sprzymierzeńców? Być może uwolnię się od mego wobec nich długu wykazując się wielkim bohaterstwem i ofiarując wodę do Jamuny. Mój umysł uspokoi się dopiero wówczas, gdy zabiję wszystkich Pańcalów i Pandawów i sam udam się do tych regionów nieba, gdzie udali się moi sprzymierzeńcy zabici przez Ardżunę’.

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, dlaczego ranisz mnie ponownie swymi słowami? Mówiłem ci wielokrotnie, że Ardżuna nie można pokonać. Fakt, że Bhiszma, którego nie byli w stanie pokonać bogowie i danawowie, został śmiertelnie raniony przez jego strzały, dowodzi niezbicie, że twoje armie są skazane na zatracenie. Czy po upadku tego wielkiego herosa jest jeszcze coś, na czym możemy opierać naszą wiarę w zwycięstwo? Kości, którymi rzucił Śakuni okradając Króla Prawa z jego królestwa stały się strzałami, które skierowały się przeciw nam. Gdy Widura ostrzegał cię przed konsekwencjami tej gry w kości, nie chciałeś słuchać jego nawoływań do pokoju. Klęska, której właśnie doświadczasz, była przez niego przepowiadana. Rzeź, na którą teraz bezsilnie patrzysz, jest rezultatem zlekceważenia jego słów. Człowiek, który lekceważy mądre słowa prawdziwych przyjaciół, szybko popada w opał. Popelniałeś przeraźliwy czyn znęcając się nad szlachetnie urodzoną i prawą żoną Pandawów, która w żaden sposób nie zasłużyła sobie na takie traktowanie. Mając do pomocy Śakuniego przy aprobacie króla Dhritarasztry i na oczach zebranych w Gmachu Gry królów sprowokowałeś słuszny gniew Pandawów.

Rozniecałeś go jeszcze bardziej odrzucając rady Widury i jednocząc się z Karną i Duhśasaną.

Po śmierci Dżajadrathy nie mogę znaleźć spokoju. Liczył na mnie mając nadzieję, że ochronię go przed strzałami Ardżuny, lecz go zawiodłem. Dopuszczając do śmierci Dżajadrathy tonę w żalu. Ty sam również nie zdołałeś obronić życia Dżajadrathy, choć miałeś do pomocy Karnę, Aśwatthamana, Krypę i Śalję. Dlaczego więc ranisz mnie swymi słowami?

Jakiegoż możemy spodziewać się końca teraz, gdy zabrakło między nami Bhiszmy i gdy Dżajadratha i Bhuriśrawas zostali zabici na oczach naszych uzbrojonych oddziałów? Matka Ziemia musiała przestać się o ciebie troszczyć. Został nam jeszcze bramin Krypa, którego trudno będzie zabić. Ja sam, chociaż raniony bez przerwy przez twoje słowa, nie zdejmę swej zbroi, zanim nie wytnę w pień wszystkich Pańcalów razem z Śikhandinem. Mój syn będzie również postępował zgodnie z nakazami swego ojca i pozabija wszystkich Somaków. Uzbrojony w pokorę i samokontrolę będzie działał uczciwie i sprawiedliwie, biorąc pod uwagę Prawo, Zysk i Przyjemność z najwyższym naciskiem na Prawo. Ty sam również ochraniaj swe oddziały. Stań do walki! Twój żołnierz są tak rozgniewani, że będą walczyć nawet nocą!

Po rozmowie z Droną Durjodhana udał się na spotkanie z Karną i rzekł: 'O Karna, biada nam wszystkim! Ardżuna mając Krysznę za swojego woźnicę przedarł się przez formację Drony, której nie potrafiliby złamać nawet bogowie i sam jeden na oczach Drony jak i moich własnych zabił Dżajadrathę i pobawił życia wielu naszych wojowników. Ten potężny syn Indry zredukował moje niezliczone wojska do nędznej resztki, którą sam oglądasz. Jak to stało się możliwe? Gdyby Drona naprawdę chciał, nie pozwoliłby mu na to, lecz on jest ciągle zbyt przywiązany do Ardżuny. Obiecawszy mi najpierw, że będzie ochraniał życie Dżajadrathy, pozwolił Ardżunie na złamanie naszych szeregów! Ta straszliwa rzeź nie miałaby miejsca, gdybym zwolnił Dżajadrathę z obowiązku walki i zezwolił mu na powrót do jego pałacu. Moi zabici przez Bhimę bracia żyliby jeszcze'.

Karna rzekł: 'O Durjodhana, nie obwiniaj Drony o to, co się dziś wydarzyło, gdyż walczy on w twojej sprawie z całą swą siłą i odwagą nie dbając o swe życie. Ardżuna jest mistrzem w użyciu wszelkiej broni obdarzonym niezwykle aktywnością i młodością, i dlatego zdołał wdrzeć się do środka twojej armii. Nie ma w tym żadnego cudu, że dysponując boską bronią, trzymając w dłoni swój niebiański łuk Gandiwę, ubrany w nieprzenikalną dla strzał zbroję, jadąc na swym niebiańskim rydwaniu powożonym przez Krysznę

zdołał przebić się przez ochronę Drony, który sam nie jest już młody i nie dorównuje mu szybkością. Z tego to powodu Drona, choć jest również mistrzem w użyciu broni, nie potrafi już go pokonać. Nikt nie potrafi zmienić wyroków losu i to z wyroku losu Dżajadratha został zabity, choć my wszyscy, jak i ty sam walczyliśmy w jego obronie z całych naszych sił. Los kpi sobie z naszych wysiłków i decyduje o rezultatach zarówno mądrych jak niemądrych działań. Wyrok losu zawsze się wypełnia i obawiam się, że los zadecydował już o naszej śmierci”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CXXXIX-CLL

Opowieść 86

Wzburzone śmiercią Dżajadrathy armie kontynuują walkę nocą

1. Pandawowie i Kaurawowie kontynuują walkę nocą; 2. Ojciec Bhuriśrawasa, Somadatta, szuka zemsty na Satjaki; 3. Aśwatthaman walczy z rakszą Ghatotaką wzmocnionym dzięki nocy i czyni pogrom w armiach rakszasów i Pandawów; 4. Pandawowie czynią spustoszenie w szeregach Kaurawów; 5. Satjaki zabija Somadattę, ojca Bhuriśrawasa.

Walki nie ustawały mimo ciemności nocy i wielu jeźdźców i ich wierzchowców traciło życie. Od strzał wroga ginęły setki żołnierzy piechoty. Krew zwierząt i ludzi mieszała się ze sobą. Zewsząd dochodziło wycie szakali, a przeraźliwe nocne sowy siadały na proporcach Kaurawów i głośno pohukując wróżyły nieszczęście. Bębny, konchy i ryki słoni czyniły straszliwy hałas. Zderzająca się ze sobą broń wydawała dźwięki jak płonący las bambusowy. Wszystko mieszało się ze sobą w straszliwym chaosie. W głębokiej ciemności nikt nie potrafił odróżnić przyjaciela od wroga. Wszystko opanowało szaleństwo nocy.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CLIII)

1. Pandawowie i Kaurawowie kontynuują walkę nocą

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po śmierci Dżajadrathy walki nie ustawały, choć słońce już dawno zaszło i zapadła noc. Pod naporem oddziałów twych synów wyposażonych w potężne słonie bojowe żołnierze Pandawów i Pańcalów padali gęsto trupem i niezdolni do stawienia im oporu rzucili się do ucieczki. Nikt nie śmiał nawet spojrzeć w kierunku Durjodhany, który zalewał wszystko dookoła potokami swych strzał powodując straszliwą rzeź. W końcu odważny Judhiszthira zbliżył się do niego na odległość strzały i swymi trzema celnymi strzałami o szerokim ostrzu połamał jego łuk ozdobiony złotem. Jego następne dziesięć strzał po zranieniu twego syna utkwilo w ziemi tworząc linię prostą. Pańcalowie otoczyli Judhiszthirę, aby udzielić mu wsparcia tak jak niebianie otoczyli Indrę, gdy walczył z Wrtrą. Durjodhana głęboko zraniony ognistą strzałą Judhiszthiry usiadł bezradnie na tarasie swego rydwanu. Pańcalowie wrzasnęły na ten widok jednym głosem: ‘Król Durjodhana zginął!’ Twój syn jednakże szybko odzyskał zmysły i uchwyciwszy nowy łuk zawołał: ‘O Judhiszthira, jeszcze mnie nie pokonałaś, zaraz poczujesz moje strzały!’ Na pomoc mu ruszył bramin Drona

zalewając swymi strzałami zgromadzone wokół Judhiszthiry tłumy Pańcalów i Śrindżajów. Rozpraszał ich swymi ostrzami tak jak słońce swymi promieniami rozprasza burzowe chmury.

Walki nie ustawały mimo ciemności nocy i wielu jeźdźców i ich wierzchowców traciło życie. Od strzał wroga ginęły setki żołnierzy piechoty. Krew zwierząt i ludzi mieszała się ze sobą. Zewsząd dochodziło wycie szakali, a przeraźliwe nocne sowy siadały na proporcach Kaurawów i głośno pohukując wróżyły nieszczęście. Bębny, konchy i ryki słoni czyniły straszliwy hałas. Zderzająca się ze sobą broń wydawała dźwięki jak płonący las bambusowy. Wszystko mieszało się ze sobą w straszliwym chaosie. W głębokiej ciemności nikt nie potrafił odróżnić przyjaciela od wroga. Wszystko opanowało szaleństwo nocy.

Opadające na ziemię potoki krwi oczyszczały przestworza ze wznoszącego się w górę bitewnego kurzu. Walczące ze sobą tłumy Bharatów ozdobionych drogimi kamieniami i złotem przypominały niebo usiane gwiazdami. Mieszające się ze sobą odgłosy bitwy, wrzaski szakali i krakanie wron wypełniając sobą całą przestrzeń były jak grzmoty towarzyszące piorunowi Indry. Potężne słonie i rydwany przybrane złotem wyglądały jak chmury naładowane elektrycznością. Nieustające w ruchu miecze, oszczepy, włócznie, lance i maczugi były jak wybuchy ognia. Nieustający w walce wojownicy byli jak towarzyszący burzy porywisty wiatr, którego niszczącej sile nic nie zdoła się oprzeć.

Drona swymi celnymi strzałami pobawił życia wszystkich Kaikejów oraz synów Dhrisztadjumny. Uciał również głowę królowi Siwi, który zaatakował go swymi ostrzami i zabił jego woźnicę. Durjodhana przysłał mu nowego woźnicę i Drona ruszył ponownie do ataku na wroga.

Syn króla Kalingów wspierany przez swe oddziały ruszył przeciw Bhimie szukając na nim zemsty za zabicie jego ojca. Bhima w odpowiedzi na jego strzały wskoczył na jego rydwan i zabił go gołymi pięściami. Kości zabitego księcia rozproszyły się po ziemi. Karna i młodsi synowie króla Kalingów rozgniewani uczynkiem Bhimy ruszyli przeciw niemu do ataku zalewając go strzałami groźnymi jak jadowite węże. Bhima w rewanżu wskoczył na rydwan księcia Dhurwy i również pozbawił go życia uderzeniem swej potężnej pięści. Rycząc dziko zeskoczył z jego rydwanu wprost na rydwan jego brata Dżajaraty i uderzając go swą pięścią na oczach Karny wysłał go do królestwa boga śmierci Jamy. Karna wyrzucił w kierunku Bhimy swój ozdobiony złotem oszczep, lecz Bhima uchwycił go swą dłonią i wyrzucił z powrotem w kierunku Karny. Po dokonaniu tego wyczynu powrócił na swój rydwan kierując swe

strzały przeciw atakującym go oddziałom twych synów. Z dzikim uśmiechem celnym ostrzem zabił woźnicę twego syna Durmady, który szybko przesiadł się na rydwan swego brata Duszkarny i obaj zasypali Bhimę gradem strzał. Rozgniewany Bhima rozbił ich rydwan potężnym kopnięciem i uderzeniem pięści wysłał ich do królestwa boga śmierci Jamy. Ich śmierci towarzyszyły głośne okrzyki zgrozy. Bhima zdawał się przybrać formę Najwyższego Boga Śiwy i twoi synowie tracąc zmysły rzucili się do ucieczki. Wkrótce jednak rozpaleni wściekłością i równi w swej potędze synom Waruny prowadzeni przez Dronę i prowadząc za sobą ogromną ilość słoni, rydwanów i piechoty ponowili swój atak na Bhimę, który tej nocy dokonał wśród nich ogromnego pogromu radując tym serca wszystkich Pandawów, którzy oddawali mu cześć tak jak bogowie oddają cześć Indrze”.

2. Ojciec Bhuriśrawasa, Somadatta, szuka zemsty na Satjaki

Sandżaja kontynuował: „O królu, po tym, jak Satjaki uciął głowę Bhuriśrawasa, jego ojciec Somadatta płonął chęcią zemsty. Dostrzegając Satjaki na polu bitewnym podjechał do niego na swym rydwanie i zawołał: ‘O wojowniku Wrisznich, zasłużyłeś na śmierć! Porzuciłeś ścieżkę wojownika, którą bogowie przypisali szlachetnie urodzonym i zachowałeś się jak zwykły złoczyńca! Wojownik nie zabija tego, kto wycofał swe zmysły z bitwy, jest bezbronny, odłożył broń lub prosi o litość. Dotychczas wyróżniałeś się zawsze wśród Wrisznich odwagą i prawością. Dlaczego więc zachowałeś się tak okrutnie wobec mojego syna ucinając mu głowę, choć pograżył się w jodze będąc już śmiertelnie zraniony przez Ardżunę, który obciął mu ramię. Zbierz teraz owoc swego łajdackiego postępu i walcz ze mną! Zaraz utnę ci głowę moją uskrzydloną strzałą! Zabiję cię razem z twoimi synami i młodszymi braćmi, zanim skończy się ta noc. Nawet Ardżuna nie zdoła was ochronić. Niech mnie piekło pochłonie, jeżeli nie zrealizuję mej przysięgi!’

Satjaki odpowiedział: ‘O Somadatta, jestem wojownikiem i moje serce jest całkowicie pozbawione lęku. Nawet jeżeli zaatakujesz mnie pod ochroną swoich zbrojnych oddziałów, nie zdołasz mnie przestraszyć. Nie walcz więc ze mną jedynie przy pomocy obraźliwych słów! Przysięgam na stopy Kryszny i moje wszystkie dobre czyny, że zabiję cię razem z twoimi synami i krewnymi, zanim noc się skończy. Jesteś już zresztą od dawna martwy, choć zostałeś wyposażony w ogromną energię. Zabiła cię energia Judhiszthiry, w którym zamieszkała dobroczynność, samo-

kontrola, czystość serca, współczucie, skromność, przebaczenie, wiedza, jak i wszystko inne, co jest niezniszczalne”.

Wyzywając się w ten sposób nawzajem do walki zalewali się potokami strzał. Durjodhana prowadząc za sobą tysiąc rydwanów i dziesięć tysięcy koni otoczył Somadattę udzielając mu wsparcia. Z pomocą przybył mu również Śakuni razem ze swymi braćmi, synami i wnukami prowadząc za sobą sto tysięcy koni. Na pomoc Satjaki na czele swej dywizji ruszył Dhrisztadjumna. Dwie przeciwstawne siły zderzyły się ze sobą ponownie jak dwa targane burzą oceany. W pewnym momencie Somadatta boleśnie zraniony przez celne strzały Satjaki stracił na chwilę zmysły osuwając się na dno swego rydwanu i jego woźnica szybko wywiózł go poza zasięg strzał. Rozgniewany tym Drona ruszył wściekle przeciw Satjaki chcąc go zabić. W tym samym czasie na pomoc Satjaki ruszył Judhiszthira prowadząc za sobą liczne oddziały. Rozpoczęła się przeraźliwa bitwa Pandawów z ich nauczycielem. Drona zasypał żołnierzy Pandawów chmurą strzał raniąc wielu z nich i pod naciskiem jego strzał zaczęły uciekać. Widząc to Ardżuna ruszył przeciw Dronie dodając im ducha i skłaniając ich do powrotu, lecz wściekły Drona zmusił ich ponownie do ucieczki. Ardżuna i Bhima nie dawali jednak za wygraną. Podobnie Satjaki i Dhrisztadjumna. Inni żołnierze widząc ich odwagę ponownie ruszyli do walki z wrogiem”.

3. Aśwatthaman walczy z rakszą Ghatotkaką wzmocnionym dzięki nocy i czyni pogrom w armiach rakszasów i Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman na wspomnienie śmierci Bhuriśrawasa i widząc jego zabójcę Satjaki zawrzał strasznym gniewem i ruszył przeciw niemu ze wzniesionym łukiem. Nie zdołał jednak do niego dotrzeć, gdyż został zaatakowany przez gigantycznego rakszase Ghatotkakę, syna Bhimy i demonki Hidimby, który pędził na swym przeraźliwym olbrzymim pojeździe z czarnego żelaza pokrytym niedźwiedzią skórą i wyposażonym we wszelką maszynię, który poruszając się na swych ośmiu kołach grzmiał jak chmury burzowe. Pojazd ten nie był zaprzężony do żadnych zwierząt pociągowych i sam swym wyglądem przypominał słonia. Był ozdobiony wnętrzościami różnych zwierząt, krwisto-czerwonymi flagami i proporcem z wizerunkiem dziko wrzeszczących sępów z rozpostartymi skrzydłami. Ghatotkaka prowadził za sobą całą armię groźnie wyglądających rakszasów trzymających w dłoniach lance, maczugi, skały i wyrwane drzewa. Widok Ghatotkaki ze wzniesioną bronią wirującą w jego dłoni i

jego armii wzbudził we wrogu straszliwy lęk. Ghatokkaka przypominał poruszającą się górę w jej przeraźliwym aspekcie. Z głową ozdobioną diademem, dziką twarzą, potwornymi kłami, uszami ostrymi jak strzały, szerokimi kośćmi policzkowymi, sterczącymi włosami, przeraźliwymi oczami, zapadłym brzuchem, przepastnymi, buchającymi ogniem szeroko otwartymi ustami wzbudzał lęk samym swym wyglądem, a swym wrzaskiem wywoływał panikę wśród zwierząt i ludzi. Rakszasowie wzmocnieni dzięki nocy zaczęli zasypywać żołnierzy twych synów deszczem głazów, żelaznych kół, lanc i włócznie. Pod ich naporem zaczęli uciekać. Jednakże bramin Drona mimo otrzymanych ran pozostał na miejscu i swymi strzałami zniszczył iluzję stworzoną przez Ghatokkaka.

Wściekły z powodu utraty swej iluzji Ghatokkaka wspierany przez swego syna Andżanaparwana zbliżył się do Aśwatthamana i przeszył go swoimi ostrzami, które zbroszone jego krwią zaryły się w ziemi. Aśwatthaman w rewanżu przeszył go dziesięcioma strzałami. Boleśnie zraniony Ghatokkaka uchwycił w dłoń potężne koło ozdobione złotem i drogimi kamieniami o brzegu ostrym jak brzytwa i tysiącu szprych i wyrzucił je w kierunku Aśwatthamana, lecz on rozbił je na drobne kawalki, które opadły na ziemię jak utracona nadzieja. Rozgniewany rakszasa przykrył Aśwatthamana swymi strzałami tak jak demon Rahu zaciemnia słońce. W tym samym czasie syn rakszasy Andżanaparwan zatrzymał nowe strumienie strzał syna Drony tak jak góra zatrzymuje wiatr i zalał go deszczem swych ostrzy. Aśwatthaman wyglądał jak góra Meru przykryta potokami monsunu. Potężny jak Rudra zapłonął strasznym gniewem. Swą jedną celną strzałą obciął proporzec na rydwanie Andżanaparwana, dwiema innymi zabił jego dwóch woźniców, a następnymi złamał jego luk i zabił jego konie. Syn Ghatokkaki uchwycił bulat ozdobiony złotymi gwiazdami, lecz Aśwatthaman natychmiast go zniszczył. Następnie uchwycił swą maczugę i kręcąc nią w powietrzu rzucił w kierunku syna Drony, który natychmiast zniszczył ją swymi strzałami. Wzniósł się w górę dziko rycząc i wyrywając z ziemi drzewa rzucał nimi w syna Drony. Aśwatthaman niszczył je swymi strzałami, i gdy rakszasa ubrany w swą żelazną zbroję zeskoczył na swój ozdobiony złotem rydwan wyglądając jak piękne wzgórze na powierzchni ziemi, swą celną strzałą uciął mu głowę.

Ghatokkaka widząc śmierć swego syna zawołał: 'O synu Drony, nie ujdiesz mi dziś z życiem!' Aśwatthaman odpowiedział: 'O synu Bhimy, zaprzestańmy walki. Nie powinienem bowiem z tobą walczyć, bo jesteś dla mnie jak syn. Nie żywię do ciebie żadnej

urazy, jednakże gdy się rozgniewam, mogę cię zabić, bo ten kogo opanował gniew potrafi zabić nawet swą własną jaźń'. Ghatokaka z oczami czerwonymi z gniewu zawołał: 'O synu Drony, czyżbyś uważał mnie za tchórza lub za kogoś z gminu, że mówisz do mnie w ten sposób i odmawiasz mi walki? Jestem synem Bhimy, który jest ozdobą rasy Kurów. Jestem synem Pandawy, który nigdy nie ucieka przed walką. Jestem też królem rakszasów równie potężnym jak dziesięciogłowy Rawana. Nie ujdiesz mi dziś z życiem!'

Ghatokaka zasypał syna Drony deszczem strzał o wielkiej mocy, lecz on natychmiast zniszczył je swymi celnymi ostrzami. Iskry syjące się ze zderzających się strzał i innej broni rozbłyskiwały się na nocnym niebie jak robaczki świętojańskie. Ghatokaka dzięki swej mocy stwarzania iluzji uczynił się niewidocznym. Następnie przybrał formę wielkiej skalistej góry o szczycie porośniętym drzewami, z której wypływały niczym rzeka strumienie włóczni, oszczepów, mieczy i maczug. Na jej widok Aśwatthaman nawet się nie poruszył i wypowiadając odpowiednie mantry przywołał swą niebiańską broń *Wadżrę* o mocy pioruna i zniszczył nią stworzoną przez rakszasę iluzję. Ghatokaka przybrawszy formę chmur ozdobionych tęczą pokrywających nieboskłon zarzucił syna Drony lawiną kamieni i skał. Aśwatthaman jednakże szybko zniszczył również tę iluzję przy pomocy swej niebiańskiej broni *Wajawja* i pokrywając swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni zabił nimi sto tysięcy wojowników na rydwanach. Nieustraszony Ghatokaka z napiętym łukiem nie zaprzestawał ataku wspomagany przez ogromną liczbę rakszasów o przeraźliwych głowach i karkach, którzy będąc sami jak rozjuszony słonie o ogromnej sile, jechali na słoniach, koniach lub rydwanach. Ubrani byli w różne rodzaje zbroi i uzbrojeni w różne rodzaje broni. Ich straszliwe twarze wykrzywiała wściekłość. Ich potęga równała się sile Indry.

Widok rakszasów wzbudził w Durjodhanie niepokój. Widząc to Aśwatthaman zawołał: 'O Durjodhana, uspokój swych żołnierzy i razem ze swymi braćmi wycofaj się z walki z rakszasami. Ja sam ich pokonam'. Durjodhana rzekł: 'O synu Drony, twój szacunek dla nas i twe serce są wielkie'. Zwracając się do Śakuniego rzekł: 'O Śakuni, Ardżuna i jego bracia walczą z setką tysięcy wojowników na rydwanach. Poprowadź następne sześćdziesiąt tysięcy wojowników na rydwanach i sześćdziesiąt tysięcy piechurów do walki z nimi. Zabij Judhiszthirę, Bhimę, Nakulę i Sahadewę osłabionych już i poranionych przez celne strzały Aśwatthamana. Na tobie opieram moją wiarę w zwycięstwo. Zabij ich tak jak bóg wojny Skanda zabił asurów'.

Tymczasem Aśwatthaman walczył dalej z rakszasami, których siły wzmacniała noc. Ghatotkaka uderzył go w pierś dziesięcioma strzałami niszczącymi jak ogień. Od ich uderzenia Aśwatthaman zadrżał jak potężne drzewo od uderzenia pioruna. Widząc to Ghatotkaka swą strzałą o szerokim ostrzu złamał jego łuk. Aśwatthaman uchwycił jednak szybko nowy łuk i zasypał olbrzymiego rakszasę sięgającego nieba i jego oddziały gradem swych strzał konsumując ich nimi tak jak Agni konsumuje swymi ognistymi językami wszystkie żywe istoty na koniec eonu. Wyciął w pień całą armię (*Akszauhini*) rakszasów i oślepiając ich swym blaskiem był jak Śiwa pałacy miasto demonów Tripura. Doprowadzeni tym do wściekłości pozostali jeszcze przy życiu rakszasowie o ogromnych twarzach, długich językach, potężnych kłach i rozdziawionych ustach ponowili atak. Dziko rycząc zasypali syna Drony różnego rodzaju bronią. Choć widok ten wzbudził niepokój w sercach twych synów, Aśwatthaman nawet nie drgnął i wypowiadając odpowiednie mantry niszczył zasypującą go broń swymi ostrzami o mocy pioruna i zabijał rakszasów strzałami o złotych lotkach. Pozostali przy życiu z wściekłością ponawiali przeciw niemu atak, lecz on spalał ich swymi ognistymi strzałami.

Olbrzymi Ghatotkaka rzucając wściekle spojrzenia i zagryzając usta ruszył przeciw synowi Drony swym przeraźliwym pojazdem chcąc zmierzyć się z nim w pojedynku. Kręcąc w powietrzu żelazną maczugę ozdobioną ośmioma dzwoneczkami wyrzucił ją w jego kierunku głośno rycząc. Aśwatthaman zeskoczywszy ze swego rydwanu na ziemię odrzucił swój łuk, złapał tę przeraźliwą maczugę i wyrzucił ją z powrotem w kierunku rakszasy, który widząc jej lot szybko zeskoczył ze swego pojazdu na ziemię. Straszliwa maczuga opadła na jego pojazd spalając go na popiół i przebiła się aż do środka ziemi. Wyczyn Aśwatthamana został nagrodzony wielkim aplauzem. Ghatotkaka przesiadł się szybko na rydwan Dhrisztadjumny i uchwyciwszy straszliwy łuk, groźny jak łuk Indry, zasypał syna Drony gradem strzał. Aśwatthaman w odpowiedzi uderzył go w pierś licznymi strzałami ze złotymi lotkami i zasypał ich rydwan tysiącem swych ostrzy. Ghatotkaka i Dhrisztadjumna niszczyli je w locie swymi strzałami.

Bhima prowadząc za sobą tysiąc rydwanów, trzy setki słoni i sześć tysięcy kawalerii ruszył na pomoc swemu synowi zalewając Aśwatthamana potokami strzał. Zawsze prawy Aśwatthaman wykazując się niezwykłą odwagą i brakiem zmęczenia w jednym mgnieniu oka położył trupem setki wojowników i zwierząt. Śmiertelnie zranione jego strzałami słonie padały na ziemię

wyglądając jak oberwane szczyty gór poruszając w konwulsjach swymi trąbami wyglądającymi jak rozwścieczone węże.

Aśwatthaman w swej niepohamowanej furii nie zaprzestawał wypuszczania ze swego łuku potoków strzał raniąc nimi wszystkich Pandawów łącznie z Bhimą wspierających Ghatotkake. Swymi przeraźliwymi strzałami zabił siedmiu synów króla Drupady oraz synów Kuntibhodży. Następnie po zabiciu Śrutajusa i Satrundżaji, nałożył na swój łuk przeraźliwą strzałę i wypuścił ją w kierunku Ghatotkaki. To potężne ostrze przeszło pierś rakszasy i zakopało się w ziemi. Głęboko zraniony Ghatotkaka upadł na dno rydwanu Dhrisztadjunny, który wywiózł go szybko poza zasięg strzał. Tymczasem Aśwatthaman po zmuszeniu wroga do ucieczki zaryczał jak lew, podczas gdy Sidhowie, gandharwowie, ptaki, nagowie, pisaki, Ojcowie, kruki, mięsożercy, duchy, apsary i niebianie wychwalali jego potęgę”.

4. Pandawowie czynią spustoszenie w szeregach Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie rozżaleni stratami w swych szeregach spowodowanymi przez Aśwatthamana ruszyli ponownie do ataku na wroga. Somadatta dorównujący swymi zaletami królowi Jajati, zbliżył się ponownie do Satjaki i zasypał go gradem swych strzał chcąc pomścić śmierć swego syna Bhuriśrawasa. Bhima wspierając Satjaki załaził Somadattę potokiem strzał, na co on odpowiedział gęstym deszczem swych ostrzy raniąc go. Satjaki uderzył Somadattę swymi dziesięcioma ostrymi strzałami o mocy pioruna i ponownie trafił go siedmioma. Następnie uderzył go w pierś strzałą ze złotymi lotkami podczas gdy Bhima w tym samym czasie uderzył go w głowę straszliwą bronią *Parighą* pozbawiając go przytomności. Widząc Somadattę w takim stanie, jego ojciec Walhika zbliżył się do Satjaki i Bhimy i zasypał ich gradem strzał. W wielkim gniewie wyrzucił w kierunku Bhimy włócznię uderzając go w pierś. Bhima zachwiał się i stracił przytomność opadając na dno rydwanu. Szybko jednak wrócił do zmysłów i uchwyciwszy swą potężną maczugę wyrzucił ją w kierunku Walhiki ucinając mu głowę. Brat jego pradziadka Śamtanu upadł na ziemię jak drzewo trafione przez piorun.

Twoich dziesięciu synów widząc śmierć tego herosa załaził Bhimę deszczem strzał. Bhima nałożył na swój łuk śmiertelne strzały i mierząc starannie w każdego z nich pozbawił ich życia i następnie przykrył płaszczem swych strzał ulubionego syna Karny. Brat Kary Wrikaratha chcąc go bronić uderzył Bhimę swymi strzałami. Wściekły Bhima rewanżując się swą celną strzałą

pozbawił go życia i nie zaprzestając wysyłania swych strzał zabił siedmiu braci Śakuniego. Zaraz potem zabił jego dalszych pięciu braci, gdy ruszyli przeciw niemu szukając zemsty.

Tymczasem król Judhiszthira na czele swych oddziałów dziesiątkował szeregi twych synów pokrywając ziemię setkami martwych ciał i rzeką krwi. Drona ponaglany przez twych synów przykrył Judhiszthirę płaszczem strzał i następnie wypowiadając odpowiednie mantry wysłał przeciw niemu swą boską broń *Wajawję*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją szybko przy pomocy swej własnej niebiańskiej broni. Drona doprowadzony tym do wściekłości wysyłał przeciw niemu inne rodzaje boskiej broni, które były w jego posiadaniu, lecz Judhiszthira zniszczył je wszystkie własną bronią. Drona przywołał niebiańską broń *Aindre* i *Pradžapatię*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją przywołując swą broń *Mahendrę*. Rozgniewany Drona przywołał broń Brahmy przerażając tym wszystkie żywe istoty, lecz Król Prawa zneutralizował ją swoją własną bronią Brahmy. Ich pojedynek wywoływał powszechny aplauz. Drona widząc, że nie może pokonać Judhiszthiry skierował swą boską broń *Wajawję* przeciw oddziałom króla Drupady. Dziesiątkowani przez tę broń Pańcalowie zaczęli w panice uciekać. Ardżuna i Bhima próbując ich zatrzymać zostali zaatakowani przez ogromne siły twych synów prowadzone przez Aśwatthamana. Bhima walcząc po prawej stronie, a Ardżuna po lewej stawili im zaciekle opór. Na pomoc im ruszyły oddziały Kaikejów, Śrindżajów, Pańcalów i Matsjów. W końcu militarne siły twych synów dziesiątkowane przez siły Pandawów i pokonane przez noc i senność zaczęły się załamywać i uciekać. Drona i jego syn mimo usilnych starań nie mogli ich zatrzymać”.

5. Satjaki zabija Somadattę, ojca Bhuriśrawasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Satjaki dostrzegł ponownie ojca Bhuriśrawasa, Somadattę, potrząsającego swym potężnym łukiem i rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, prowadź konie w kierunku Somadatty. Nie zaprzestanę dziś walki, zanim go nie zabiję’. Somadatta widząc zbliżającego się do niego Satjaki ruszył mu naprzeciw przykrywając go chmurą strzał. Satjaki odpowiedział deszczem swych ostrzy. Nie przerywając walki ranili się nawzajem dziesiątkami strzał. Zalani krwią ze swych ran rzucali na siebie wściekle spojrzenia. Ze strzałami tkwiącymi w ich ciałach wyglądali jak dwa jeżozwierze. Poprzebijani strzałami ze

złotymi lotkami wyglądali jak dwa potężne drzewa pokryte świetlikami lub jak dwa wściekle słonie ozdobione pochodniami.

Somadatta nałożywszy na swój łuk strzałę o główicy w kształcie półksiężyca zniszczył nią łuk Satjaki i wypuszczając swe następne strzały z ogromną prędkością przeszył go najpierw dwudziestoma pięcioma, a potem jeszcze dziesięcioma strzałami. Satjaki uchwycił nowy łuk i z wściekłością przeszył Somadattę pięcioma ostrzami, po czy śmiejąc się dziko uciał jego złoty proporzec. Rozgniewany Somadatta w rewanżu przeszył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami. Satjaki w odpowiedzi złamał jego łuk i przeszył go setką celnych strzał ze złotymi lotkami. Somadatta uchwycił nowy łuk i zasypał Satjaki gradem strzał. Bhima wspierając Satjaki uderzył Somadattę dziesięcioma strzałami, a Somadatta w rewanżu uderzył go swymi licznymi ostrzami. Satjaki doprowadzony do wściekłości wycelował w pierś Somadatty swą straszliwą broń *Parighe* wyposażoną w złotą maczugę i groźną jak piorun, jednakże Somadatta złamał ją na połowę przy pomocy swej broni. Satjaki w rewanżu swą strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Somadatty, pięcioma strzałami zerwał skórzane ochraniacze z jego dłoni i czterema ostrzami zabił jego cztery ogiery. Następnie śmiejąc się dziko swą prostą strzałą uciał głowę jego woźnicy. W końcu nałożył na cięciwę swego łuku straszliwe ostrze o przeraźliwym blasku, zaopatrzone w złote lotki, naostrzone na kamieniu i nasycone tłuszczem. Lecąc w kierunku Somadatty z prędkością sokoła uderzyło go z ogromną siłą w pierś pozbawiając go życia”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Ghatotkacha-Vadha Parva, Section CLII-CLVI.

Opowieść 87

*Karna traci oszczep Indry przeznaczony dla
Ardżuny zabijając nim Ghatotkakę*

1. Krypa krytykuje pychę Karny, na którego obietnicy zabicia Ardżuny Durjodhana opiera swą wiarę w zwycięstwo; 2. Aśwatthaman dowodzi, że jego uczucie do Pandawów nie ma wpływu na jakość jego walki na rzecz Durjodhany, choć jest on ucieleśnieniem grzechu; 3. W środku nocy wrogie armie ponownie formują swe szeregi i kontynuują walkę przy świetle pochodni; 4. Krysna powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną ze względu na to, że posiada on ciągle oszczep Indry i wysyła przeciw niemu rakszasa Ghatotkakę; 5. Karna zabija Ghatotkakę oszczepem Indry tracąc swą broń, którą zdobył, aby zabić Ardżunę; 6. Gdy Pandawowie oplakują śmierć Ghatotkaki, Krysna cieszy się, że Karna stracił oszczep, którym mógł zabić Ardżunę; 7. Krysna ujawnia się jako ten, który dzięki swym „sprytnym posunięciom” powoduje śmierć wojowników, którzy inaczej byłiby nie do pokonania; 8. Wjasa ucisza żal i gniew Judhiszthiry wyjaśniając, że śmierć Ghatotkaki jest ofiarą na rzecz jego zwycięstwa.

Krysna rzekł: „O Ardżuna, Karna, który przybrał swą przeraźliwą formę walczy jak sam król bogów Indra. Nikt nie potrafi stawić mu czoła poza tobą i rakszasa Ghatotkaką. Nie nadszedł jednak jeszcze właściwy czas na to, abyś podjął z nim walkę na śmierć i życie. Ognisty oszczep, który otrzymał od Indry w zamian za swe złote kolczyki i zbroję, jest ciągle w jego posiadaniu. Niech syn Bhimy, Ghatotkaka, który zawsze ma na uwadze twe dobro i jest wyposażony w niebiańską broń i odwagę równą niebianom, podejmie z nim walkę”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CLXXIII)

1. Krypa krytykuje pychę Karny, na którego obietnicy zabicia Ardżuny Durjodhana opiera swą wiarę w zwycięstwo

Sandżaja kontynuował swe opowiadanie o walkach na polach Kurukszetry, których po śmierci króla Dżajadrathy nie przerwała nawet noc: „O królu, twój syn Durjodhana przygnębiony ucieczką swej armii pod naporem wroga zbliżył się do Karny i rzekł: ‘O Karna, jesteś znany ze swego oddania mi i przyjaźni. Proszę cię, ratuj moich wojowników atakowanych ze wszystkich stron przez wojska Pandawów syczące jak jadowite węże i wrzeszczące z radości z powodu dokonanej w naszych armiach rzezi’.

Karna rzekł: ‘O królu, dopóki żyję, nie masz powodu do niepokoju. Ardżuna jest wśród Pandawów najpotężniejszym wojownikiem. Zabiję go zapewniając ci zwycięstwo. Nawet sam Krysna nie zdoła uratować go przede mną. Rzucę w niego

niezawodnym oszczepem wykonanym przez samego Indrę. A gdy Ardżuna zginie, jego bracia albo się tobie podporządkują, albo ponownie udadzą się na wygnanie do lasu. Pokonam Pandawów i oddam ci we władanie całą ziemię’.

Bramin Krypa słuchając jego słów rzekł z ironią: ‘O Karna, cóż za próżna mowa! Gdyby same słowa wystarczyły do zwycięstwa, Durjodhana mając ciebie mógłby już dawno uważać, że wygrał tę wojnę. Chelpisz się przed nim swą dzielnością, ale jakoś nie widać obiecanych przez ciebie rezultatów. Wielokrotnie walczyłeś z Pandawami i za każdym razem to oni ciebie, a nie ty ich pokonałeś. Przypomnij sobie wojnę z gandharwami. Ty sam pierwszy uciekłeś z pola bitewnego pozwalając na to, aby Durjodhana dostał się do niewoli. Przypomnij też sobie bitwę o krowy króla Wiraty, gdy Ardżuna w pojedynkę pokonał nas wszystkich razem z naszą całą armią. Nie potrafisz pokonać Pandawów, którzy mają Krysznę za swego przewodnika. Obowiązkiem każdego prawego człowieka jest odważne działanie bez przechwalania się. Walcz więc zamiast się przechwalać. Wypowiadając swe pogroźki jesteś jak grzmiąca chmura monsunowa niezdolna do wyprodukowania deszczu. Grzmisz, gdy Ardżuna jest daleko od ciebie, a gdy zbliża się na odległość strzał, milkniesz. Wojownik zdobywa sławę siłą swych ramion, a nie siłą swej mowy. Ardżuna walczy o nią swymi strzałami, a ty chcesz ją zdobyć próżnym gadaniem. Któż zdoła pokonać Ardżunę, który swą walką zadowolil samego Śiwę?’

Wyszyszany w ten sposób Karna rzekł: ‘O braminie, prawdziwi herosi, którzy biorą na swe barki ogromny ciężar pokonania wroga, zawsze grmią w swej mowie jak chmura burzowa. Nie widzę w tym nic złego. Gdy są zdecydowani w swym umyśle na podjęcie tego ciężaru, sam los pomoże im w realizacji ich celu. Pragnąc w głębi serca unieść ten ciężar, swą mową umacniam moje zdecydowanie. Jaki sens miałyby podobna mowa po zabicu Pandawów? Prawdziwi herosi nie wygłaszają takich mów bezowocnie. Ich grzmiące słowa wyrażają siłę ich determinacji i świadomość własnej potęgi. Moja mowa ukazuje moje zdecydowanie i już wkrótce zobaczysz jej owoc! Zabijając Ardżunę, Krysznę i Satjaki oddam całą ziemię we władanie Durjodhany!’

Bramin Krypa odpowiedział: ‘O Karna, twoja grzmiąca mowa pokazuje jedynie twoje myśli, a nie uczynki. W swych słowach zawsze obniżasz wartość Ardżuny, Kryszny i Króla Prawa. Tymczasem tę wojnę wygra ten, kto ma ich po swej stronie. Ardżuna z Kryszną nikt nie potrafi w walce pokonać, a syn boga Prawa Judhiszthira, który nigdy nie kłamie, zdobył samokontrolę, jest oddany braminom, oddaje cześć Ojcom i bogom i z poświę-

cenieniem kroczy drogą Prawdy i uczciwości. Wyposażony w rozumienie jest zawsze uprzejmy. Ponadto podobnie jak jego bracia zdobył umiejętność walki przy pomocy różnego rodzaju broni. Pandawowie podporządkowują się zasadzie starszeństwa i kroczą drogą sprawiedliwych. Są wyposażeni w waleczność Indry i mają po swej stronie licznych wielkich wojowników. Ich nie można zniszczyć. To oni potrafią zniszczyć cały wszechświat. Gdy Król Prawa wybuchnie gniewem, potrafi spalić cały świat samym swym wzrokiem. Jak możesz mieć nadzieję, że ich zniszczysz? To pycha przez ciebie przemawia. Zawsze rywalizowałeś z Ardżuną i chciałeś mu pokazać, że jesteś mu równy i że zdołasz go pokonać’.

Karna rzekł: ‘O braminie, wszystko, co mówisz, jest prawdą. Pandawowie są wyposażeni w wiele cnót i nie potrafią ich pokonać bogowie, dajtjowie, czy rakszasowie. Ja sam jednakże jestem w posiadaniu oszczepu, który otrzymałem od Indry w zamian za moje złote kolczyki i zbroję, którym zdołałem zabić Ardżunę. Nic nie potrafi anihilować jego mocy. Bez Ardżuny jego bracia nie potrafią zdobyć władzy nad całym światem i wszyscy zginą. Na tym świecie dzięki właściwej strategii można osiągnąć wszystko. Wiedząc o tym wypowiadam moje słowa, które bierzesz za pychę.

Obrażasz mnie, bo darzysz miłością Pandawów i będąc już stary nie możesz sprostać wymogom bitwy. Jak będziesz czynił tak dalej, utnę ci moim mieczem język! Swą mową chcesz osłabić ducha Kaurawów. Przegrana i zwycięstwo zależą od losu i dlatego ignoruję mężność Pandawów mówiąc o moich zamiarach. To wyrokiem losu po obu stronach zginęło już tak wielu wspaniałych wojowników o wielkiej odwadze i liczba walczących po obu stronach radykalnie maleje. Dla dobra Durjodhany będę walczył z Pandawami z całych moich sił i uczynię wszystko, co w mej mocy, choć wiem że zwycięstwo jest wyrokiem losu’.

Syn Drony Aśwatthaman słysząc te obraźliwe słowa Karny wypowiedziane pod adresem jego wuja Krypy, uchwycił swój bułat i nie zważając na obecność króla Kurów Durjodhany zbliżył się do Karny jak lew atakujący słonia. Zawołał: ‘O łajdacka duszo o niegodziwym rozumowaniu, zaraz obetnę ci głowę. Bramin Krypa mówił o rzeczywistych cnotach Ardżuny. Ty sam w swej pysze i zuchwalstwie wychwalając swą mężność pomniejszasz potęgę innych wielkich wojowników. Gdzie była twoja odwaga i twoja broń, gdy Ardżuna na twych oczach zabijał króla Dżajadrathę? To twoja próżność rodzi w tobie nadzieję, że zdołasz pokonać tego, kto swą walką zadowolił Śiwę i pokonał asurów oraz Indrę mając jedynie Krysznę za swego sprzymierzeńca’.

Durjodhana i bramin Krypa próbowali go zatrzymać, gdy ruszył w kierunku Karny chcąc zrealizować swą groźbę. Wzburzony Karna zawołał: 'O Durjodhana, nie próbuj zatrzymywać tego nikczemnego bramina. Niech walczy się ze mną i pozna moją potęgę'. Aśwatthaman krzyknął: 'O nikczemniku, wybaczę ci twe zachowanie. Ardżuna już wkrótce zdławi twoją pychę'.

Durjodhana rzekł: 'O Aśwatthaman, uwolnij się od swego gniewu. Będąc braminem powinienes umieć wybaczać. Zarówno ty sam jak i Karna wzięliście na swe barki ogromny ciężar. Oddziały Pandawów atakują nas ponownie mimo ciemności nocy. Powróćmy więc do walki z naszym wrogiem, który wyzywa nas wszystkich'.

Aśwatthaman stłumił swój gniew wybacząc Karnie. Krypa o łagodnym usposobieniu wybaczył mu również mówiąc: 'O Karna, wybaczymy ci, lecz wkrótce Ardżuna pozbawi cię twej pychy'.

Tymczasem armie Pandawów z przeraźliwym wrzaskiem przy akompaniamencie bębnow i konch zaatakowały ponownie Kaurawów i rozpoczęła się zaciekła bitwa. Niektórzy widząc Karnę wołali: 'O niegodziwcze, walcz z nami!' Inni krzyczeli: 'Zabijmy tego syna królewskiego woźnicy. To on jest u korzeni dziejącego się zła'. Krzyżąc zalewali go potokami strzał. Karna odpowiadał chmurami swych ostrzy wysyłanymi we wszystkich kierunkach niszcząc strzały wroga i znacząc swym imieniem ich zaprzęgi, baldachimy, rydwany i konie. Pozbawiał też życia wiele koni, słoni i ich jeźdźców. Pod naporem jego strzał buńczuczni królowie zaczęli tracić swą zimną krew i koncentrację.

Durjodhana pełen podziwu dla heroizmu Karny zbliżył się do Aśwatthamana i rzekł: 'O synu Drony, popatrz na Karnę, który dziesiątkuje wroga jak bóg wojny Karttikeja. Ruszmy mu na pomoc, bo widzę, że Ardżuna wspierany przez Pańcalów przygotowuje się do ataku'. Posłuszni swemu królowi Krypa, Aśwatthaman, Kritawarman i Śalja ruszyli Karnie na pomoc.

Karna widząc zbliżającego się ku niemu Ardżunę wyruszył mu bez lęku naprzeciw. Zasykali się nawzajem gradem strzał. Ardżuna pełen podziwu dla determinacji i męstwa Karny swą celną strzałą zniszczył jego luk. Innymi strzałami o szerokim ostrzu zabił jego konie i uciął głowę jego woźnicy. Następnymi czterema strzałami uderzył Karnę. Karna zeskoczył szybko ze swego bezużytecznego rydwanu i przesiadł się na rydwan Krypy. Na ten widok żołnierze twych synów rzucili się do ucieczki.

Durjodhana chcąc ich zatrzymać zawołał: 'O herosi, nie uciekajcie i powróćcie do walki! Uwolnijcie swe serca od lęku przez Ardżuną. Sam ruszę do walki z nim i zabiję go razem ze wspomagającymi go Pańcalami! Dziś jeszcze pozna moją potęgę'.

2. Aśwatthaman dowodzi, że jego uczucie do Pandawów nie ma wpływu na jakość jego walki na rzecz Durjodhany, choć jest on ucieleśnieniem grzechu

Bramin Krypa widząc, że Durjodhana unosząc się gniewem skierował swe konie ku Ardżunie, podjechał do syna Drony i rzekł: ‘O Aśwatthaman, Durjodhana stracił z gniewu rozsądek. Chcąc sam walczyć z Ardżuną jest jak ćma lecąca w kierunku ognia. Nie pozwól mu na to. Ma on szansę na pozostawanie przy życiu jedynie dopóty, dopóki nie zachce walczyć z Ardżuną. Zatrzymaj go, zanim Ardżuna skonsumuje go ogniem swych strzał. Dopóki my żyjemy, nie wypada, aby król Kurów sam angażował się w walkę, jakby nie było nikogo, kto byłby zdolny do walki w jego imieniu’.

Aśwatthaman zbliżywszy się do Durjodhany rzekł: ‘O królu, nie powinienes sam angażować się w walkę, dopóki ja żyję. Zatrzymaj się i pozwól mi walczyć z Ardżuną’.

Durjodhana odpowiedział: ‘O braminie, biada mojej zawistnej jaźni, bo to z jej powodu moi przyjaciele, którzy chcą mnie zadowolić, tracą życie i pogrążają się w żalobie. Twój ojciec zawsze ochrania Pandawów i ty sam również z powodu swego uczucia dla nich nie walczysz z całą swą mocą. Potrafisz przecież walczyć jak sam Śiwa i nawet bogowie i demony nie są w stanie obronić się przed twoją bronią. Narodziłeś się z zadaniem zniszczenia Pańcalów. Zniszcz więc moich wrogów. Zabij Pańcalów i ich sprzymierzeńców. Pokonaj również Somaków i ochranianych przez Ardżunę Kaikejów. Innych my sami zabijemy pod twoją ochroną. Zniszcz ich wszystkich wspomagany przez swą niebiańską energię’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O Durjodhana, to prawda, że zarówno mój ojciec jak i ja sam darzymy Pandawów uczuciem, które oni odwzajemniają. Jednakże, gdy spotykamy się na polu bitewnym jako wrogowie walczymy ze sobą z całą naszą mocą nie troszcząc się o nasze życie. Tak nam nakazuje Prawo wojownika. Gdybyśmy nie stawiali Pandawom godnego naszej mocy oporu, zniszczyliby nas w mgnieniu oka, i równie szybko my zniszczylibyśmy ich, gdyby nie opierali się nam z całej swej mocy. Ta wojna trwa tak długo właśnie dlatego, że podążając wiernie ścieżką wyznaczoną nam przez naszych ojców walczymy ze sobą najlepiej jak potrafimy. Ich energia natrafiając na naszą kontr-energię anihiluje się i w ten to sposób walcząc ze sobą z całą mocą będziemy się nawzajem zabijać bez osiągnięcia zwycięstwa, aż wszyscy zginiemy. Dopóki Pandawowie będą pozostawać przy życiu, dopóty

zwycięstwo będzie wymykać się nam z rąk. Podobnie Pandawowie nie zdołają nas pokonać, dopóki żyjemy. Podejrzewasz nas o trzymanie ich strony i obwiniasz nas o swoją przegraną dlatego, że sam jesteś zawistny, skłonny do oszustwa, chępliwym i podejrzliwym i myślisz, że my jesteśmy tacy sami. To ty jesteś niegodziwym i grzeszną duszą, samym ucieleśnieniem grzechu. Wątpisz w naszą uczciwość i podejrzewasz nas, bo przypisujesz nam swe własne mierne i grzeszne myśli. Moje myśli są czyste i walczę z całej mej mocy w twej sprawie nie troszcząc się o własne życie. Jeszcze dziś Judhiszthira patrząc na moje męstwo pomyśli, że wypełniam sobą cały świat i widząc jak zabijam Pańcalów i Somaków pograży się w żalobie. Zabiję każdego, kto się do mnie zbliży. Nikomu nie uda się ujść z życiem’.

Aśwatthaman ruszył do walki z żołnierzami Pandawów, którzy zasypali go gradem strzał. Niszczył ich strzały jeszcze w powietrzu i na oczach Dhrisztadjumny i Pandawów swymi celnymi ostrzami pozbawił życia dziesięciu walecznych wojowników zmuszając wrogie armie do ucieczki. Jednakże Dhrisztadjumna razem z setką wojowników na rydwanach, którzy nigdy nie uciekają przed walką, pozostał na polu bitewnym i kierując przeciw niemu swe strzały zawołał: ‘O niemądry synu Drony, nie ciesz się z tego, że udało ci się zabić kilku zwykłych wojowników. Jeżeli masz dość odwagi, stań do walki ze mną’. Mówiąc to zalał go nieprzerwanym strumieniem ostrych i straszliwych strzał zdolnych do pozbawienia życia. Rozgniewany i głęboko zraniony Aśwatthaman przykrył go w rewanzu gęstymi chmurami swych ostrzy. Dhrisztadjumna zawołał: ‘O braminie, narodziłem się z zadaniem zabicia twego ojca Drony i nie zabiję cię dzisiaj tylko dlatego, że muszę najpierw wypełnić moje zadanie. Po jego śmierci jednakże nie uciekniesz przede mną z życiem. Bramin, który porzucił swą bramińską praktykę i zachowuje się jak wojownik, może zostać zabity przez innego wojownika bez groźby grzechu’.

Obrażany w ten sposób Aśwatthaman rzucił mu wściekle spojrzenie i sycząc jak jadowity wąż zalał go deszczem strzał. Dhrisztadjumna nawet nie drgnął pod ich naporem bazując na swej energii i odpowiedział gradem strzał. Nie mogąc nawzajem znieść swego widoku nie ustawali w walce przykrywając się nawzajem płaszczem swych strzał i stawiając na jedną szalę swe życie. Zgromadzeni na niebosklonie niebianie jak i obserwujący ich żołnierze nagradzali ich głośnym aplauzem, dęciem w konchy, uderzaniem w tysiące bębnów i grą na innych muzycznych instrumentach. W końcu Aśwatthaman zniszczył swymi strzałami łuk swego przeciwnika, obciął jego proporzec i baldachim, zabił jego

konie i woźnicę pozbawiając go w ten sposób rydwanu. Równocześnie zasypał oddziały Pańcalów setkami strzał i zabił ich ogromną liczbę. Ci, co pozostali przy życiu rzucili się do ucieczki. Po skonsumowaniu tak ogromnej ilości żywych istot i witany aplauzem przez Kaurawów wyglądał równie wspaniale jak Indra po pokonaniu asurów.

Judhiszthira i Bhima widząc pogrom wśród Pańcalów uczyniony przez syna Drony otoczyli go ze wszystkich stron. Na pomoc Aśwatthamanowi pospieszył ze swymi oddziałami twój syn Durjodhana. Wywiązała się między nimi zacięta walka, w której Pandawowie dziesiątkowali szeregi Kaurawów. Do walki ruszył również na czele swych oddziałów bramin Drona dziesiątkując Pańcalów, którzy nie mogąc wytrzymać jego naporu próbowali uciekać. Ardżuna z Bhimą zdołali ich zatrzymać i wspierani przez potężną siłę wojowników na rydwanach przystąpili do ataku na Dronę. Ardżuna atakował go z lewej, podczas gdy Bhima z prawej strony. Wkrótce pod naciskiem Pandawów szeregi twych synów załamały się i zaczęły uciekać. Durjodhana i Drona mimo swych wysiłków nie zdołali ich zatrzymać.

W czasie, gdy Ardżuna i Bhima udali się w inne miejsce pola bitewnego, aby kontynuować walkę z rozproszonym wrogiem, król Judhiszthira wzburzony gniewem kontynuował walkę z Droną zasypując go gradem strzał, na co wściekły bramin z oczami czerwonymi z gniewu odpowiedział potokami swych ostrzy trafiając Judhiszthirę siedmioma. Judhiszthira w rewanżu uderzył go pięcioma. Boleśnie zraniony Drona uciał jego proporzec i złamał jego łuk. Judhiszthira w mgnieniu oka uchwycił nowy łuk i wypuszczając z niego tysiąc strzał uderzył nimi Dronę, jego woźnicę, konie i proporzec. Uderzony jego celnymi strzałami bramin stracił na chwilę zmysły opadając na dno rydwanu. Szybko jednak odzyskał świadomość i sycząc z gniewu jak jadowity wąż przywołał swą niebiańską broń *Wajawję*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją szybko swą własną bronią wzmocnioną mantrami i kolejnymi strzałami zniszczył łuk Drony. Gdy Drona uchwycił nowy łuk, Judhiszthira ponownie go zniszczył.

Kryszna widząc ich walkę zbliżył się szybko do Judhiszthiry i rzekł: ‘O Królu Prawa, Drona ciągle próbuje wziąć cię do niewoli. Zrezygnuj więc lepiej z walki z nim. Pozostaw walkę z nim Dhrisztadjumnie, który wkrótce go zabije. Nie sądzę też, że wypada ci z nim walczyć. Walcz z królem Durjodhaną, a nie z braminem i swym nauczycielem. Król powinien bowiem walczyć z królem rezygnując z walki z tymi, którzy nie są królami. Wycofaj się ze swymi oddziałami z walki z Droną i skieruj się tam, gdzie

Ardżuna razem ze mną wspomagany przez Bhimę i garstkę wojowników walczy z Kaurawami’.

Judhiszthira zamyślił się przez chwilę, po czym postąpił zgodnie z radą Krysny. Z głośnym stukotem kół swego rydwanu przemierzał pole bitewne, aby walczyć ze swym wrogiem obok Bhimy i Ardżuny, podczas gdy wściekły Drona konsumował swymi strzałami oddziały Pańcalów’.

3. W środku nocy wrogie armie ponownie formują swe szeregi i kontynuują walkę przy świetle pochodni

Sandżaja kontynuował: „O królu, mimo ciemności nocy bitwa trwała nadal. Rzeź była straszliwa i obie strony ponosiły ogromne straty. Żołnierze obu stron wielokrotnie wycofywali się i powracali do walki. Ciemności pozbawiały ich zmysłów i powodowały panikę.

W samym środku nocy bramin Drona zwołał rozproszone wojska twych synów i ponownie zajął się formowaniem ich szeregów. On sam stanął na straży przedniej, podczas gdy Śalja ustawił się na tyłach, Aśwatthaman i Śakuni ustawili się po bokach. Durjodhana rozkazał piechurom, aby wzięli w swe dłonie pochodnie i oświetlali nimi ciemność. Na każdym rydwanie i słoni umieszczono pięć pochodni. Pandawowie uczynili to samo. Na każdego słonia włożono siedem pochodni, na każdego konia dwie, a na każdy rydwan dziesięć. Pochodnie rozświetliły wszystkie punkty przestrzeni. Niebianie obudzeni ich światłem jak i wędrujące do nieba tłumy zabitych żołnierzy gromadzili się na nieboskłonie. W świetle pochodni ozdobione złotem i połyskującą bronią wrogie armie uszeregowane do walki wyglądały jak drugie niebo usiane gwiazdami.

Judhiszthira pragnąc zabić bramina Dronę rozkazał swym wojskom, aby go nieprzerwanie atakowały, podczas gdy twój syn Durjodhana rozkazał swym braciom oraz Trigartom, aby go ochraniaли nie dopuszczając do niego wroga. Gdy wrogie armie zderzyły się ze sobą ponownie z ogromnym hukiem, cała ziemia zdawała się płonąć jak w momencie zniszczenia wszechświata.

W czasie, gdy Pandawowie z dzikim wrzaskiem atakowali Dronę, wojownik Wrisznich Kritawarman, który bronił kół jego rydwanu, dostrzegłszy Judhiszthirę skierował ku niemu swe konie. Starli się ze sobą zasypując się gradem strzał i raniąc się nawzajem. Rozgrzany walką Kritawarman swą strzałą o szerokim ostrzu zniszczył luk Judhiszthiry i uderzył go swymi siedmioma ostrzami. Judhiszthira uchwycił nowy luk i uderzył Kritawarmana najpierw dziesięcioma strzałami, a następnie złamał jego luk, zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze i przeszył jego kosztowną zbroję.

Kritawarman uchwycił nowy łuk i uderzył Judhiszthirę siedemdziesięcioma strzałami. Król Prawa w rewanżu rzucił w jego kierunku włócznią groźną jak wąż, która przeszła jego prawe ramię i wbiła się w ziemię, i następnie uchwyciwszy ponownie swój łuk zasypał go gradem swych ostrzy. Rozgniewany tym Kritawarman zabił swymi celnymi strzałami jego konie i woźnicę. Gdy Judhiszthira nie rezygnując z walki uchwycił swój miecz i tarczę, Kritawarman natychmiast je zniszczył. Judhiszthira rzucił w jego kierunku groźną lancą, lecz on również ją zniszczył, zanim zdołała do niego dotrzeć. Zasypując Judhiszthirę gradem strzał zdarł z niego jego zbroję ozdobioną drogimi kamieniami, która opadając na ziemię wyglądała jak konstelacja oderwana od firmamentu. Gdy Król Prawa pozbawiony swej zbroi, broni i rydwanu zmuszony był do wycofania się poza zasięg jego strzał, zwycięski Kritawarman zbliżył się ponownie do bramina Drony, aby bronić kół jego rydwanu”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, podczas tej straszliwej nocy wielu wojowników po obu stronach wykazywało się wielką determinacją i odwagę. Gdy Aśwatthaman dostrzegł, że Satjaki walcząc z Bhurim pozbawił go życia swym oszczepem, ruszył przeciw Satjaki motywowany chęcią zemsty. Przeciw niemu z kolei ruszył rakszasa Ghatokaka zalewając go deszczem swych strzał. Uderzył syna Drony dziesięcioma ostrzami o mocy równej ogniowi końca eonu powodując, że Aśwatthaman zadrżał jak potężne drzewo pod uderzeniem burzy i omdlał podpierając się o maszt, na którym zawieszany był jego proporzec. Żołnierze Kaurawów myśląc, że został zabity, zaczęli krzyczeć z rozpaczą. Aśwatthaman odzyskał jednak szybko zmysły i wypuścił w kierunku rakszasy strzałę groźną jak sama różga boga śmierci Jamy, która uderzywszy go w pierś zakopała się w ziemi. Gdy głęboko zraniony rakszasa opadł na dno swego rydwanu, jego woźnica wywiózł go szybko poza zasięg strzał syna Drony.

Twój syn Durjodhana walczył w tym czasie z Bhimą broniąc mu dostępu do Drony. Uderzali się swymi celnymi strzałami niszcząc nawzajem swe łuki. Durjodhana zniszczył w mgnieniu oka pięć kolejnych łuków, które Bhima próbował uchwycić, doprowadzając go tym do wściekłości. Wściekły Bhima wyrzucił w jego kierunku swój żelazny oszczep groźny jak piorun, lecz Durjodhana zniszczył go swymi celnymi strzałami. Bhima wyrzucił wówczas w jego kierunku swą potężną maczugę, która rozbiła na drobne kawałki jego rydwan zabijając na miejscu jego konie i woźnicę. Durjodhana zdołał przesiaść się na rydwan Nandaki, lecz w ciemnościach nocy nikt tego nie zauważył i wszyscy myśleli, że

Bhima go też zabił. Pandawa zaryczał tryumfalnie jak lew, podczas gdy żołnierze twego syna krzyczeli z żalu i rozpacz. Judhiszthira ruszył z nadzieją w sercu w kierunku miejsca, gdzie stał Bhima, podczas gdy Pańcalowie, Kaikejowie, Matsjowie ze wzmoczoną energią ruszyli do ataku przeciw Dronie.

W tym samym czasie Karna stawiał opór Sahadewie, który ruszył przeciw Dronie pragnąc go zabić. Swymi celnymi strzałami dwukrotnie pozbawił Sahadewę łuku, po czym zabił jego konie i woźnicę. Sahadewa nie dając za wygraną uchwycił miecz i tarczę, lecz Karna je natychmiast zniszczył swymi strzałami. Sahadewa rzucił wówczas w kierunku Karny swą ozdobioną złotem maczugę, lecz Karna zniszczył ją, zanim zdołała do niego dotrzeć. Podobnie zniszczył wyrzucony w jego kierunku oszczep. Sahadewa kipiąc gniewem uchwycił w dłonie koło rydwanu i rzucił nim w kierunku Karny, lecz Karna również je zniszczył. Podobnie niszczył nogi słoni, koni i martwe ciała, którymi rzucał w niego Sahadewa. Gdy w końcu Sahadewa utraciwszy wszelką broni przestał walczyć, próbując się wycofać, Karna zaczął go ścigać i dotykając go rogiem swego łuku zawołał: 'O synu Madri, następnym razem nie podejmuj walki z tymi, którzy są od ciebie lepsi. Szukaj lepiej schronienia pod skrzydłami Ardżuny, albo opuść pole bitewne i udaj się do domu!' Nie zabił jednak Sahadewy, po pamiętał o obietnicy danej Kunti, że zawsze będzie miała pięciu synów i chciał zabić Ardżunę. Darując mu życie ruszył na swym rydwanie przeciw Pańcalom.

Tymczasem Śalja przykrył płaszczem strzał króla Wiratę, gdy razem ze swymi oddziałami zbliżał się w kierunku Drony. Po dłuższej walce swymi strzałami pozbawił go rydwanu zabijając jego konie i woźnicę. Zabił również jego brata Śatanikę, który przybył mu z pomocą. Wirata wskoczył na rydwan swego zabitego brata i zasypał Śalję gradem strzał. Śalja w rewanżu uderzył go w pierś swą straszliwą strzałą pozbawiając go zmysłów. Woźnica Śataniki chcąc ratować życie Wiraty wywiózł go szybko poza zasięg strzał, a pozostawione bez króla oddziały Matsjów zaczęły w panice uciekać. Na pomoc Matsjom ruszył Ardżuna. Widząc go walczący po stronie Kaurawów straszliwy rakszasa Alamwusza jadący na rydwanie ciągnionym przez ośmiu straszliwych pisaków i wspierany przez oddział demonów zasypał go strzałami. Ardżuna jednakże zmusił go szybko do ucieczki i sam zaczął przedzierać się w kierunku bramina Drony. Podobnie Nakula pokonawszy Śakuniego parł w kierunku Drony”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, tej straszliwej nocy wojownicy twych synów wiedząc, że Pandawowie chcą zabić

Dronę, bronili do niego dostępu siejąc spustoszenie w ich szeregach. Wykazywali się wielką odwagą. Syn Karny Wriszasena podjął walkę z królem Drupadą i zmusił do ucieczki oddziały Pańcalów zabijając wielu. Bramin Krypa z kolei pokonał w walce Śikhandina, który omdlawszy od jego ostrzy został wywieziony przez swego woźnicę poza zasięg strzał.

Pandawowie nie ustawali w ataku. Dhrisztadjumna pragnąc zrealizować swe zadanie zabicia Drony przedarł się w jego pobliże prowadząc za sobą liczne oddziały. Twoi synowie otoczyli go natychmiast ze wszystkich stron. Wyglądali jak dwa oceany chłostane przez huraganowy wiatr. Dhrisztadjumna i Drona zasypywali się nawzajem gradem strzał. Drona zranił go dotkliwie i swą celną strzałą złamał jego łuk. Dhrisztadjumna doprowadzony tym do wściekłości uchwycił nowy łuk i nałożył nań straszliwą strzałę zdolną do zabicia Drony. Karna rozpoznając jej moc złamał ją swymi strzałami na dwanaście kawalków. Upadła na ziemię bezsilna jak wąż pozbawiony swego jadu. Karna, wspierany przez Dronę, Durjodhanę, Duhśasanę i Śalję zaatakowali Dhrisztadjumnę gradem strzał. Na pomoc Dhrisztadjumnie przybył Satjaki. Karna zalał go deszczem swych strzał. Satjaki w rewanżu przykrył go płaszczem swych ostrzy. Gdy żaden z nich nie mógł uzyskać przewagi, wojownicy Kaurawów zaczęli wszyscy razem zalewać go potokami strzał. Rozgniewany Satjaki uderzył wówczas swą celną strzałą syna Karny Wriszasenę, który boleśnie zraniony opadł na dno swego rydwanu odkładając swój łuk. Karna myśląc, że został zabity zaatakował Satjaki ze wzmożoną siłą. Satjaki w odpowiedzi przeszył Karne dziesięcioma strzałami i widząc, że Wriszasena wraca do zmysłów uderzył go pięcioma ostrzami i następnie swymi celnymi strzałami zdarł z dłoni Karny i jego syna skórzane ochraniacze. Odpowiedzieli mu ze zdwojoną siłą.

Gdy z dala dał się słyszeć dźwięk Gandiwy i stukot kół rydwanu Ardżuny, Karna rzekł do Durjodhany: 'O królu, Ardżuna kosi twych żołnierzy swymi strzałami. Nie potrafią wytrzymać jego naporu i zaczynają uciekać. Wykorzystując jednak fakt, że jest on daleko, zniszczmy naszego wroga zabijając podstępnie Satjaki i Dhrisztadjumnę. Zabijmy ich wspólnymi siłami tak jak zabiliśmy Abhimanju zatrzymując Ardżunę przy pomocy naszych wojsk i nie pozwalając mu na udzielenie im pomocy'.

Durjodhana podchwycił szybko tę myśl i wysłał przeciw Ardżunie swych braci razem z Śakunim na czele wielkiej armii złożonej z dziesięciu tysięcy słoni, dziesięciu tysięcy rydwanów i licznej piechoty. W tym samym czasie Karna ze swymi oddziałami otoczył ze wszystkich stron odizolowanego Satjaki zalewając go

potokami strzał. Aśwatthaman z kolei zasypał swymi strzałami Dhrisztadjumnę. Odpowiedzieli gradem ostrzy niszcząc ich strzały i zabijając wielu. Konający lamentowali głośno jak potępione dusze, które znalazły się w piekle. Durjodhana widząc tłumy zabitych i słysząc ich jęki rozkazał swemu woźnicy, aby poprowadził jego rydwan w kierunku Satjaki. Zalali się nawzajem potokami strzał. Rozgniewany Satjaki uderzył go osiemdziesięcioma ostrzami w pierś i następnie zabił jego konie i woźnicę. Durjodhana stojąc na swym pozbawionym koni rydwanie odpowiedział deszczem strzał, lecz Satjaki zniszczył je wszystkie i celną strzałą złamał jego łuk. Pozbawiony rydwanu i łuku Durjodhana przesiadł się szybko na rydwan Kritawarmana i wycofał się poza zasięg strzał Satjaki, który zasypywał jego oddziały gradem swych ostrzy czyniąc wśród nich straszliwy pogrom.

W tym samym czasie Śakuni z tysiącami rydwanów, słoni, koni i piechoty otoczył ze wszystkich stron Ardżunę zarzucając go różnego rodzaju bronią, wśród której była również niebiańska broń wyposażona w wielką moc. Ardżuna niszczył ją swoimi strzałami i wielokrotnie zmuszał atakujących go żołnierzy do ucieczki. Śakuni chcąc go zatrzymać uderzył go dwudziestoma strzałami i setką strzał zatrzymał ruch jego rydwanu. Ardżuna w odpowiedzi wypuszczając ze swego łuku potoki strzał trafił równocześnie tysiące żołnierzy Kaurawów powodując ich śmierć. Po dokonaniu tego niezwykłego wyczynu uderzył swymi strzałami Śakuniego, a następnie zniszczył jego łuk i zabił jego cztery ogiery. Śakuni opuścił swój bezużyteczny rydwan i wskoczył na rydwan swego syna Uluki. Jadąc na jednym rydwanie zalewali Ardżunę potokami strzał. Ardżuna w odpowiedzi uderzył ich swymi ostrzami i wysyłając strzały we wszystkich kierunkach zmusił tych, co jeszcze pozostali przy życiu do ucieczki. Po pokonaniu tej ogromnej siły Kaurawów Ardżuna i Krysna zadęli w konchy.

Dhrisztadjumna w tym czasie zdołał zbliżyć się do bramina Drony i celną strzałą przeciął cięciwę jego łuku. Drona odrzucił bezużyteczny łuk, uchwycił nowy i swymi ostrzami uderzył Dhrisztadjumnę i jego woźnicę. Dhrisztadjumna wysyłając w rewanżu ze swego łuku potoki strzał zatrzymał Dronę siejąc równocześnie spustoszenie w jego oddziałach. Wsparcia udzielił mu jego brat Śikhandin, Bhima i bliźniacy Nakula i Sahadewa. Pod ich naporem żołnierze twych synów zaczęli w panice uciekać tonąc w rzece krwi i potykając się o martwe ciała słoni, koni i ich jeźdźców, porzucaną broń i połamane rydwany.

Durjodhana patrząc na ich ucieczkę zbliżył się do Karny i Drony i raz jeszcze wypowiedział swe cierpkie słowa: ‘O braminie,

O Karna, choć jesteście zdolni do pokonania każdego wroga, z obojętnością patrzycie na rzeź mojej armii. Dlaczego nie czynicie nic, aby jej zapobiec? To bazując na waszych obietnicach, że pokonacie Pandawów rozpocząłem tę wojnę!

Karna i Drona zranieni słowami twego syna powrócili na pokryte ciemnościami nocy pole walki próbując uformować na nowo rozproszone oddziały. Kosząc Pańcalów swymi strzałami ze zdwojoną energią zabili wielu, a pozostałych zmusili do ucieczki.

Kryszna patrząc na ich ucieczkę zachęcał Ardżunę do walki i Ardżuna wzmocniony jego słowami ruszył przeciw Karnie i Dronie. Pozostali Pandawowie podążyli za jego przykładem. W ciemnościach nocy wrogie armie wylały szeroko jak wody oceanu pod wpływem księżyca. Wojownicy walczyli ze sobą wyrzucając trzymane w dłoniach pochodnie i zastępując je bronią. I gdy świat pokryły ciemności i kurz, poznawali się jedynie po swych wykrzykiwanych głośno imionach”.

4. Kryszna powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną ze względu na to, że posiada on ciągle oszczep Indry i wysyła przeciw niemu rakszase Ghatotkake

Sandżaja kontynuował: „O królu, walki trwały dalej mimo późnej nocy. Karna walcząc z Dhrisztadjumną zabił jego konie i woźnicę czyniąc jego rydwan bezużytecznym. Dhrisztadjumna uchwyciwszy swą potężną maczugę zeskoczył z rydwanu i choć Karna zasypywał go strzałami, zbliżył się do jego rydwanu i swą maczugą zabił jego ogiery. Chciał kontynuować walkę z Karną, lecz Judhiszthira go powstrzymał. W czasie gdy woźnica Karny zaprzęgał do jego rydwanu nowe ogiery w kolorze konchy, Pańcalowie i Somakowie zasypywali go różnego rodzaju bronią. Odzyskawszy swój rydwan Karna odpowiedział gęstym gradem swych ostrzy zabijając wielu i zmuszając ich w końcu do ucieczki.

Judhiszthira widząc ucieczkę swych żołnierzy rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, Karna jest tej nocy jak sam Rudra uzbrojony w luk Pinaka i wypala wszystko dookoła jak stojące w zenicie słońce. Zewsząd słychać jęki naszych bezradnych przyjaciół kaleczonych przez nieprzerwany strumień jego strzał. Jeżeli go nie zatrzymasz, pozabija ich wszystkich. Przyszedł właściwy moment, abyś go zabił i uwolnił nas od jego śmiercionośnych ostrzy’.

Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, Król Prawa patrzy z niepokojem na waleczność Karny, który mając do pomocy swą dywizję dziesiątkuje naszą armię i sieje panikę. Nasi najwięksi wojownicy nie są w stanie stawić mu czoła. Nie mogę pozwolić na to, aby na moich oczach dokonywał takiego pogromu. Poprowadź

więc konie w kierunku Karny. Nie zaprzestanę z nim dziś walki, aż go zabiję, albo sam zginę!’

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, Karna, który przybrał dziś swą przeraźliwą formę, walczy jak sam król bogów Indra. Nikt nie potrafi stawić mu czoła poza tobą i rakszasa Ghatotkaka. Nie nadszedł jednak jeszcze właściwy czas na to, abyś podjął z nim walkę na śmierć i życie. Ognisty oszczep, który otrzymał od Indry w zamian za swe złote kolczyki i zbroję jest ciągle w jego posiadaniu. Niech syn Bhimy, Ghatotkaka, który zawsze ma na uwadze twe dobro i jest wyposażony w niebiańską broń i odwagę równą niebianom, podejmie z nim walkę’.

Wielki rakszasa Ghatotkaka o ognistych oczach i ciele w kolorze deszczowej chmury przybył natychmiast na wezwanie Kryszny uzbrojony w swój miecz, łuk i strzały. Rzekł: ‘O Kryszna, jestem na twoje rozkazy!’ Kryszna rzekł: ‘O Ghatotkaka, bądź tratwą dla tonących Pandawów i pomóż im przepłynąć ocean wroga! Jesteś w posiadaniu różnego rodzaju broni i jak każdy rakszasa jesteś zdolny do stwarzania różnego rodzaju iluzji. Noc dodaje ci jeszcze potęgi i odwagi. Nasi wojownicy nie potrafią obronić się przed potokami strzał, którymi zalewa ich Karna i uciekają przed nim jak stado antylop przed lwem. Nikt poza tobą nie potrafi go zatrzymać. Ratuj swych ojców wykorzystując całą swoją energię, którą odziedziczyłeś po swej matce demonce Hidimbie i swym ojcu Bhimie. Ojcowie zawsze oczekują wsparcia ze strony swych synów. Przeprowadź więc bezpiecznie swych ojców na drugi brzeg i stwarzając różne złudzenia zabij Karnę!’

Ardżuna poparł słowa Kryszny mówiąc: ‘O Ghatotkaka, idź i walcz z Karną. Mając Satjaki do pomocy na swych tyłach zabij go tak jak wspomagany przez Skandę Indra zabił asurę Tarakę’.

Ghatotkaka rzekł: ‘O Ardżuna, niech się tak stanie. Dzisiejszej nocy zgodnie ze zwyczajem rakszasów będę zabijał wszystkich. Nie będę miał litości ani dla odważnych, ani dla tchórzliwych, ani dla tych, co błagają o litość’.

5. Karna zabija Ghatotkaka oszczepem Indry tracąc swą broń, którą zdobył, aby zabić Ardżunę

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana widząc jak Ghatotkaka zbliża się do Karny strasząc twe oddziały samym swym wyglądem, rzekł do Duhśasany: ‘O bracie, rusz ze swą dywizją na pomoc Karnie. Nie pozwól, aby ten przeraźliwy rakszasa go zabił’.

W tym samym czasie walczący po stronie Kaurawów rakszasa Alamwusza zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, moim

ojcem był potężny Dżatasura, który został zabity przez Bhimę. Pozwól mi pomścić jego śmierć śmiercią syna Bhimy'. Durjodhana rzekł: 'O demonie, idź więc z zabij tego rakszase, który sieje spustoszenie w naszej armii'.

Alamwusza zasypał Ghatotkakę różnego rodzaju bronią. Syn Bhimy odpowiedział potokami strzał zalewając nimi Alamwuszę, Karnę i wojska Kaurawów, które rzuciły się do ucieczki. Alamwusza odpowiedział gradem strzał zmuszając do ucieczki oddziały Pandawów i z wściekłością uderzył Ghatotkakę licznymi ostrzami. Ghatotkaka śmiejąc się dziko zabił woźnicę Alamwuszy, rozbił na drobne kawałki jego broń i jego rydwan i następnie zalał deszczem swych strzał Karnę, Alamwuszę i wszystkich pozostających na polu bitewnym żołnierzy twych synów, którzy uciekając w przerażeniu tratowali się nawzajem. Pozbawiony swego rydwanu Alamwusza zbliżył się do Ghatotkaki i uderzył go swą nagą pięścią. Od jej uderzenia Ghatotkaka zadrżał jak góra od trzęsienia ziemi i podnosząc w górę swą zaciśniętą pięść wyglądającą jak straszliwa maczuga uderzył nią Alamwuszę przygniatając go do ziemi. Alamwusza uwolnił się z jego uścisku, podniósł się z ziemi i z wielkim impetem zaatakował Ghatotkakę przyciskając go do ziemi swą pięścią. Kontynuując walkę próbowali nawzajem pokonać się swą mocą stwarzania złudzeń. Gdy jeden przybrał formę ognia, drugi zmienił się w ocean. Gdy jeden przybrał formę węża Takśaki, drugi przybrał formę ptaka Garudy. Przybierali formy chmury i burzy, pioruna i potężnej góry, słońca i polykającego słońce demona Rahu. Walczyli ze sobą przy pomocy różnego rodzaju broni jadąc na różnych rodzajach wierzchowców. W końcu Ghatotkaka chcąc zabić Alamwuszę zaryczał dziko i przygniótł go do ziemi swym ciężarem z szybkością sokoła. Uchwyciwszy bulat o niezwykłym wyglądzie uciał mu ciągle dziko wrzeszczącą głowę. Uchwycił ją za włosy i zbliżywszy się do Durjodhany z dzikim śmiechem rzucił mu ją pod stopy. Krzyknął: 'O królu, twój sprzymierzeniec znany ze swej odwagi został zabity. Strzeż się, bo już wkrótce zobaczysz śmierć Karny, a potem sam pożegnasz się z życiem'.

Po wypowiedzeniu tych słów Ghatotkaka przybrał gigantyczną, przerażającą formę i ruszył w kierunku Karny zasypując go setkami strzał. Wielki jak góra, z ogromnymi ramionami i gigantyczną głową, wyposażony był w ogromną siłę. Jego ciało o potężnych udach, niskim zapadniętym brzuchu i głęboko ukrytym pępku pokrywała szczecina. Włosy miał związane w ciężki węzeł. Jego ciało miało kolor niebieski, a kark był czerwony. Głowę miał zieloną z twarzą w kolorze miedzi o uszach ostrych jak strzały. Z jego

ogromnych ust sięgających od ucha do ucha wystawały cztery potężne kły i długi jęzor w kolorze miedzi. Zęby miał ostre, brwi krzaczaste i wielki nos. Liczne zdobiące go ornamenty były dobrze dopasowane do jego ciała. Okrywający jego pierś pancerz był jak pierścień ognia otaczający górę, a zdobiący jego głowę piękny i proporcjonalny złoty diadem był wygięty jak napięty łuk. Zdobiące jego uszy kolczyki jak i zdobiące jego szyję złote girlandy błyszczały jak poranne słońce. Jego ciało ochraniała mosiężna zbroja o ogromnym blasku. Jego ogromny ośmiokołowy pojazd bojowy, przykryty niedźwiedzimi skórąmi był wyposażony we wszelkiego rodzaju broń i setkę dzwoniących dzwoneczków. Zdobily go liczne transparenty w kolorze krwistoczerwonym i sięgający nieba wysoki proporzec ozdobiony girlandami, na którym zasiadły straszliwe krwiożercze sępy. Zaprzężonymi do jego pojazdu ustawicznie rżącymi końmi różnej maści o czerwonych oczach i rozwianych grzywach, rozjuszonych jak bojowe słonie powoził przeraźliwy rakszasa o straszliwych oczach i buchających ogniem ustach.

Naciągając ciężką swego ogromnego łuku, która uwalniana wydawała brzęk podobny do grzmotu, ruszył ku Karnie zasypując go gradem potężnych strzał. Karna wyszedł mu naprzeciw odpowiadając potokami strzał. Swymi celnymi strzałami i włóczniami przebijali swe zbroje i kaleczyli się nawzajem, aż trudno było na nich patrzeć. Żaden z nich nie mógł jednak zdobyć przewagi. Rozgniewany tym Karna przywołał swą niebiańską broń. Ghatotkaka w odpowiedzi wykorzystując swą moc stwarzania iluzji otoczył się ogromną liczbą wrzeszczących dziko rakszasów uzbrojonych w oszczepy, kamienie, skały i maczugi budząc tym powszechne przerażenie. Karna jednakże nawet nie zadrżał na ten widok i zniszczył stworzone złudzenie swymi strzałami. Rozgniewany tym rakszasa uderzył go swymi celnymi ostrzami. Karna odpowiedział równie celnymi strzałami. Ranili się tak przez chwilę nawzajem, aż boleśnie zraniony i wściekły Ghatotkaka uchwycił niebiańskie koło ozdobione klejnotami, o tysiącu szprych i brzegach ostrych jak brzytwa, posiadające splendor wschodzącego słońca i rzucił nim w kierunku Karny mając nadzieję go zabić. Karna jednak zniszczył je swymi strzałami, zanim zdołało do niego dotrzeć. Rozgniewany Ghatotkaka przykrył Karnę płaszczem swych strzał czyniąc go niewidocznym. Karna w rewanżu gradem swych uskrzydłonych strzał przykrył pojazd rakszasy. Ghatotkaka z kolei kręcąc w powietrzu swą ozdobioną złotem maczugą wyrzucił ją w kierunku Karny, lecz Karna ją zniszczył. Ghatotkaka wzniósł się wówczas w powietrze i grmiąc jak burzowe chmury zarzucił go gradem wyrwanych z korzeniami drzew. Karna wystrzelił w górę setki strzał

niszcząc nimi stworzone przez rakszase złudzenie tak jak słońce swymi promieniami wysusza chmurę. Następnie swymi celnymi strzałami zabił konie Ghatotkaki, rozbił jego rydwan na sto kawałków i zalał go potokami swych ostrzy. Na ciele Ghatotkaki trudno było znaleźć miejsce nie przebite strzałami Karny i wyglądał on jak uzbrojony w swe kolce jeżozwierz.

Ghatotkaka kontynuował walkę z Karną stwarzając różne złudzenia. Spowodował najpierw, że na Karnę opadł deszcz strzał z niewidzialnego źródła. Następnie przybierając różne straszliwe formy wprowadzał żołnierzy Kaurawów w osłupienie. Zmieniwszy się najpierw w wielogłowe monstrum zalał Karnę swymi strzałami, a następnie z ciałem pokrytym setkami strzał legł na ziemi udając martwego. Gdy Kaurawowie zaczęli krzyczeć z radości, zerwał się z ziemi przybierając formę potwora o stu głowach i stu brzuchach. Zmniejszwszy się potem do wielkości kciuka poruszał się w poprzek i podskakiwał w górę jak fale morskie. Wbijał się w ziemię i wyskakiwał w górę, jakby nurkował w oceanie. Zdawał się być wszędzie równocześnie. Zbliżywszy się do Karny zawołał: 'O Karna, nie uciekniesz przede mną, aby ratować swe życie! Dziś jeszcze zdławię twe pragnienie walki'. Wypowiedziawszy te słowa ten okrutny rakszasa z oczami czerwonymi z wściekłości podskoczył wysoko w górę, roześmiał się dziko i zasypał Karnę z góry gradem strzał, lecz nieustraszony Karna odpowiedział potokami ostrzy niszcząc stworzone przez niego złudzenie.

Ghatotkaka nie zaprzestawał mnożenia złudzeń. Najpierw stał się niewidzialny, a następnie stał się wysoki jak góra z wieloma wierzchołkami porośniętymi drzewami i z wysokości swych wierzchołków zarzucał Karnę włóczniami, lancami, mieczami i maczugami. Jego straszliwy wygląd nie przeraził jednak Karny, który zniszczył to złudzenie przy pomocy swej niebiańskiej broni. Ghatotkaka przybrał wówczas formę szarej chmury ozdobionej tęczą i obrzucił Karnę gradem kamieni. Karna zniszczył również tę formę przy pomocy swej boskiej broni. Ghatotkaka zaatakował Karnę prowadząc za sobą ogromną liczbę straszliwych rakszasów jadących na różnego rodzaju wierzchowcach i uzbrojonych w różnego rodzaju broń, lecz Karna spalił ich swymi strzałami wyglądając sam jak bóg ognia Agni po zniszczeniu wszystkich żywych istot na koniec eonu lub jak Śiwa po zniszczeniu potrójnego miasta demonów asurów. Nikt w armii Pandawów nie śmiał nawet na niego spojrzeć za wyjątkiem Ghatotkaki, który sam wyglądał jak bóg śmierci Jama. Z jego oczu zdały się sypać płomienie, a uderzenia palców i zgrzyt zębów miały dźwięk grzmotu. Zdawał się jechać pojazdem ciągniętym przez liczne osły

mające wielkość słoni i straszliwe twarze pisaków. Zbliżywszy się tym pojazdem do Karny rzucił w jego kierunku przeraźliwym pociskiem *Asami* wykonanym przez samego Rudrę wyposażonym w osiem kół. Karna odłożył swój luk, zeskoczył ze swego rydwanu i uchwyciwszy ten pocisk cisnął nim z powrotem w kierunku rakszasy, który szybko zeskoczył ze swego pojazdu. Pocisk *Asami* uderzył w jego rydwan spalając go na popiół razem z jego woźnicą i ciągnącymi go osłami i wbiwszy się głęboko w ziemię sięgnął jej środka. Wyczyn Karny został nagrodzony wielkim aplauzem dochodzącym zarówno z nieba jak i ziemi. Nikt oprócz niego nie potrafiłby tego dokonać.

Karna wsiadł ponownie na swój rydwan i zasypał Ghatotkakę gradem strzał, lecz rakszasa uniemożliwił im dotarcie do celu stając się niewidzialny. Gdy Karna nie zaprzestawał walki, Ghatotkaka podzielił się na wiele różnych części przerażając tym wszystkich. Pole bitewne wypełniło się nagle lwami, tygrysami, hienami, jadowitymi wężami i drapieżnymi ptakami. Na Karnę rzuciły się ze wszystkich stron ogromne masy wilków i leopardów i straszliwie wyjąc próbowały go przerazić, lecz nieustraszony Karna przywołując swą niebiańską broń zniszczył ponownie stworzone przez Ghatotkakę złudzenie.

Tymczasem do Durjodhany zbliżył się książę rakszasów ludożerca Alajudha prowadząc za sobą liczne oddziały heroicznym rakszasów o straszliwych formach. Od dawna żywił on urazę do Pandawów, a szczególnie do Bhimy, który zabił kiedyś jego krewnych i przyjaciół. Widząc, że walki toczą się podczas wzmocniającej siły rakszasów nocy, przybył na pola Kurukszetry szukając zemsty. Rzekł: 'O królu, pozwól mi walczyć z Pandawami, gdyż od dawna przysięgłem śmierć Bhimie i wszystkim jego krewnym'. Durjodhana z zadowoleniem zaakceptował jego prośbę.

Alajudha przybrawszy świetlistą formę jechał na rydwanie rozświetlającym noc jak słońce. Jego rydwan był faktycznie bardzo podobny do pojazdu Ghatotkaki i jechał z równie głośnym stukotem. Był ogromny i pokryty skórą niedźwiedzi, ciągniony przez setkę bardzo szybkich koni żywiących się padliną, wielkich jak słonie i wrzeszczących jak osły. Jego strzały były równie wielkie jak strzały Ghatotkaki i na jego proporcu również zasiadły krwiożercze sępy i kruki. Jego rozgniewana twarz zdawała się miotać płomienie, choć z wyglądu był od Ghatotkaki przystojniejszy.

Jego widok wypełnił serca Kaurawów radością i nową energią. Wszyscy bowiem patrząc na walkę Ghatotkaki z Karną zaczęli obawiać się o życie Karny. Durjodhana rzekł do Alajudhy: 'O dzielny demonie, spójrz na spustoszenie, jakie czyni przeraźliwy

syn Bhimy. Zabij go ratując w ten sposób Karnę i zaspokajając swą potrzebę zemsty na Bhimie'. Alajudha odpowiedział: 'O królu, niech tak się stanie'.

Alajudha uzbrojony w łuk i strzały, maczugę i miecz, udekorowany diademem i girlandami ruszył bez strachu przeciw oddziałom Pandawów. Ghatotkaka widząc zbliżającego się ku niemu Alajudhę zaprzestał walki z Karną i skierował swe strzały przeciw przeraźliwemu rakszaszy. Karna uwolniwszy się od ataku demona zasypał swymi strzałami Bhimę, który z kolei widząc, że Alajudha atakuje jego syna, ruszył mu na pomoc. Alajudha widząc zbliżającego się Bhimę zignorował Ghatotkakę i skierował swe strzały przeciw Bhimie. Bhimę zaatakowały również tłumy rakszasów prowadzonych przez Alajudhę, lecz on szybko zmusił ich do ucieczki. Alajudha widząc ucieczkę swej armii zaatakował Bhimę z jeszcze większym impetem. Zasypali się nawzajem gradem naostrzonych na kamieniu strzał.

Kryszna widząc, że rakszasowie wracają do walki z nową siłą i atakują oddziały Pandawów wspierające Bhimę rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, zagraża nam wielkie niebezpieczeństwo, bo rakszasowie zdają się zdobywać przewagę nad Bhimą. Musimy mu pomóc. Niech Dhrisztadjumna, Śikhandin i synowie Draupadi zaatakują Karnę, a Nakula, Sahadewa i Satjaki tych przeraźliwych rakszasów. Ty sam rusz do walki z Droną i jego oddziałami'.

Potężny ludożerca Alajudha walcząc nadal z Bhimą swą celną strzałą zniszczył jego łuk i następnymi strzałami zabił jego konie i woźnicę. Bhima zszedł na ziemię ze swego rydwan i z dzikim wrzaskiem zakręcił w powietrzu swą ciężką maczugą i wyrzucił ją w kierunku rakszaszy, który zniszczył ją z równie dzikim wrzaskiem przy pomocy swej maczugi. Bhima wyrzucił w kierunku rakszaszy następną maczugę, którą on ponownie zniszczył. Od ich zderzenia drżała cała ziemia. Rzucali w siebie nawzajem kołami rydwanów i wszystkim innym co było pod ręką. W końcu zwarli się ze sobą w walce na pięści. Pokryci krwią wyglądali jak dwa walczące ze sobą słonie potężnych rozmiarów.

Kryszna patrząc na ich niekończącą się walkę zbliżył się do Ghatotkaki i rzekł: 'O synu Bhimy, popatrz na tego straszliwego demona, który walczy z twoim ojcem. Zaprzestań chwilowo walki z Karną i rusz na pomoc Bhimie. Zabij tego straszliwego ludożercę Alajudhę, brata Baki, który szuka zemsty na twym ojcu'.

W czasie, gdy Ghatotkaka i Alajudha kontynuowali swój straszliwy pojedynek, Nakula, Sahadewa i Satjaki dziesiątkowali swymi strzałami oddziały Alajudhy, a Ardżuna zalewał potokami strzał oddziały Kaurawów zabijając wielu. Karna z kolei pustoszył

szeregi Pańcalów prowadzonych przez Dhristadjumnę i Śikhandina. Bhima widząc czyniony przez Karnę pogrom ruszył przeciw niemu wspierany przez Nakulę, Sahadewę i Satjaki, którzy w międzyczasie pokonali rakszasów. Gdy wszyscy oni walczyli z Karną, Pańcalowie skierowali swe strzały przeciw Dronie.

Tymczasem Alajudha uderzył Ghatotkakę w głowę straszliwą maczugą *Parighą* pozbawiając go chwilowo zmysłów. Ghatotkaka odzyskawszy zmysły wyrzucił w kierunku Alajudhy swą potężną maczugę ozdobioną złotem i setką dzwoneczków, która szybka jak błyskawica uderzyła w rydwan demona rozbijając go na kawałki, zabijając jego konie i woźnicę. Alajudha uciekając się do swej mocy stwarzania złudzeń pokrył niebo burzowymi chmurami i zalał pole bitewne obfitym deszczem krwi, lecz Ghatotkaka szybko wyskakując w górę zniszczył jego iluzję. Alajudha zaczął wówczas zarzucać Ghatotkakę nieprzerwanym strumieniem kamieni, lecz on niszczył je swymi strzałami. Kontynuowali walkę rzucając w siebie nawzajem różnego rodzaju bronią i wyrwanymi drzewami. W końcu dwa broczące krwią ze swych ran demony zbliżyły się do siebie i uchwyciły nawzajem za włosy. Ghatotkaka unosił przeciwnika w górę i w dół i kręcąc nim wściekle zdobył nad nim przewagę i uciął mu głowę. Unosząc tę głowę w górę zaryczał tryumfalnie. Zawtórowały mu tryumfalne okrzyki Pandawów i Pańcalów. Przy świetle pochodni bito w bębny i dęto w konchy. Zwycięstwo tej nocy zdawało się należeć do Pandawów. Tryumfujący Ghatotkaka zbliżył się do Durjodhany i rzucił mu uciętą głowę Alajudhy pod nogi. Widok tej uciętej głowy nappełnił Durjodhanę niepokojem o losy tej wojny, był bowiem pewien, że ludojad Alajudha zdoła pokonać Bhimę. Z przerażeniem pomyślał, że Bhima zrealizuje swą przysięgę i nie tylko zabije wszystkich jego braci, ale i jego samego pozbawi życia”.

Sandzaja kontynuował: „O królu, tymczasem Karna, który tej nocy przybrał swą przeraźliwą formę dziesiątkował Pańcalów, którzy nie mogąc wytrzymać jego naporu szukali ochrony u Judhiszthiry. Ghatotkaka na ten widok zapłonął straszliwym gniewem. Rycząc dziko zbliżył się do Karny na swym przeraźliwym rydwanie i zasypał go gradem strzał. Walcząc ze sobą pokryli całe niebo chmurami różnego rodzaju strzał. Obaj tak samo potężni i równi sobie uderzali się nawzajem równie potężną bronią i żaden z nich nie mógł uzyskać przewagi. W końcu rakszasa przywołał swą potężną broń i przy jej pomocy zdołał zabić konie Karny i jego woźnicę. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu uczynił się niewidzialny.

Zaniepokojeni Kaurawowie zaczęli krzyczyć: ‘O biada nam wszystkim, ten walczący przy pomocy iluzji rakszasa zabije Karnę!’ Tymczasem Karna przykrył wszystkie kierunki płaszczem strzał. Ghatokaka w odpowiedzi przykrył niebo płaszczem czerwonych chmur przeszywanych błyskawicami tworząc złudzenie sypiącego się z nieba ognia. Z grzotem głośnym jak dźwięk tysięcy bębnow z chmur posypał się na Kaurawów nieprzerwany deszcz różnej broni. Mimo usilnych starań Karna nie zdołał powstrzymać jej rwącego potoku. Opadająca z nieba broń siała tak wielkie spustoszenie wśród Kaurawów, że zdawało się, że zostaną oni doszczętnie zniszczeni. Ze wszystkich stron dochodziło wycie szakali i wrzaski przeraźliwych rakszasów wspierających syna Bhimy.

Niedobitki uciekały w panice. Jedynie szlachetny i heroiczny Karna nie stracił zmysłów i orientacji i walcząc z niebiańską iluzją Ghatokaki nie zaprzestawał zasypywania nieba swymi strzałami. Obserwujący jego odwagę i heroizm Saindhawowie i Walhikowie zaczęli oddawać mu cześć. Wściekły Ghatokaka rzucił w niego bronią *Sataghni* wyposażoną w koła zabijając jego konie i niszcząc jego nowy rydwan. Karna zeskoczył na ziemię ze swego bezużytecznego rydwanu i widząc, że jego niebiańska broń nie zdołała zniszczyć iluzji rakszasy, w pełni przytomny pograżył się w medytacji zastanawiając się, co czynić dalej.

Ci, co pozostali przy życiu wołali: ‘O Karna, zabij tego straszliwego rakszase, którego siły wzrosły dzięki nocy, zanim on nas wszystkich zabije. Użyj swego niezawodnego oszczepu, który otrzymałeś od Indry w zamian za swe kolczyki i złotą zbroję, w których się urodziłeś!’

Karna widząc potęgę rakszasy i przerażenie Kaurawów nastawił swe serce na użycie oszczepu Indry. Rozgniewany jak lew, nie mogąc znieść potęgi rakszasy gorąco zapragnął go zabić. Przywołał swój niezawodny oszczep wyglądający jak język samego Niszczyciela, któremu od dawna oddawał cześć chcąc nim zabić Ardżunę i którego nie potrafi zniszczyć żadna przeciw-siła i rzucił nim w kierunku rakszasy. Wszystkie żywe istoty widząc w dłoni Karny ten przeraźliwy oszczep zdolny do zabicia każdego wroga zaczęły skrzeczeć z przerażenia, a Ghatokaka opanowany przez lęk zaczął uciekać przybrawszy gigantyczną formę. Zerwał się nagle silny porywisty wiatr, niebo przecinały błyskawice, a w ziemię uderzały pioruny. Wyrzucony przez Karnę oszczep Indry zniszczył iluzję rakszasy i przebiwszy jego serce uniósł się w górę i zniknął w przestworzach wracając do dłoni Indry. Uderzony nim Ghatokaka wydał z siebie ostatnie tchnienie i padł martwy na ziemię rozsiewając wokół wspaniały blask z racji wszystkich

heroicznych czynów, których dokonał. Upadając na ziemię i chcąc dalej służyć Pandawom, swym ogromnym ciałem przygniótł ogromną liczbę żołnierzy Kaurawów równą całej jednej armii. Ci co pozostali przy życiu powitali heroiczny wyczyn Karny okrzykami radości i biciem w bębny oddając mu cześć tak jak marutusi oddawali cześć Indrze po zabiciu Wrtry”.

6. Gdy Pandawowie oplakują śmierć Ghatotkaki, Kryszna cieszy się, że Karna stracił oszczep, którym mógł zabić Ardżunę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie widząc syna Bhimy leżącego na ziemi jak rozłupana przez piorun góra krzyczeli z rozpacz. Jedynie Kryszna w zupełnie odmiennym nastroju krzyczał z radości. Zatrzymał konie i owładnięty radością tańczył kołysząc się jak drzewo pod wpływem huraganu. Obejmował Ardżunę i klepał się radośnie po całym ciele. Ardżuna patrząc ze zdziwieniem na tę niestosowaną radość rzekł: ‘O Kryszna, dlaczego cieszysz się w momencie, gdy my wszyscy pograżyliśmy się w żalobie. Heroiczny syn Bhimy, Ghatotkaka, stracił życie, a nasze wojska uciekają. Jeżeli nie jest to tajemnicą, wyjaśnij mi, proszę, jaki jest powód twojej radości w tak katastroficznym dla nas wszystkich momencie?’

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj mnie. To, co mam do powiedzenia rozproszy również twój smutek i napelni twe serce radością. Karna po zabiciu Ghatotkaki oszczepem Indry może już być uznany za martwego. Dopóki miał ten oszczep, na całym świecie nie było nikogo, kto mógłby go pokonać. Stracił go dzięki dobremu losowi. Stracił również swą zbroję i kolczyki, w których się urodził oddając je Indrze w zamian za ten oszczep. Uzbrojony w tę zbroję i kolczyki byłby również nie do pokonania. Nawet ty nie mógłbyś go zabić przy pomocy Gandiwy, ani ja przy pomocy mego dysku Sudaršana.

Kontrolujący swe zmysły Karna jest nazywany Waikartana, bo bez wahania wyciął swą zbroję ze swego ciała, aby zrealizować swój ślub i oddał ją Indrze. Zdobył również imię Wrisza, bo jest oddany braminom, prawdomówny, uprzejmy wobec wroga, uprawia umartwienia i zawsze realizuje swe śluby.

Karna o potężnych ramionach ze swym łukiem gotowym do strzału potrafi pozbawić pychy największych wojowników i jest jak znajdujące się w zenicie słońce, na które nikt nie śmie spojrzeć. Zасыpując wroga gradem swych strzał jest jak potężna chmura zalewająca ziemię deszczem niebiańskiej broni. Dopóki posiadał swą złotą zbroję i kolczyki chroniące jego życia oraz niezawodny

oszczep Indry był nie do pokonania nawet przez bogów. Teraz jednakże, gdy je stracił, stał się śmiertelnym człowiekiem. Ciągłe jednak jest na tyle potężny, że może zostać pokonany jedynie przez ciebie i to w szczególnych okolicznościach. Nawet sam Indra nie zdołałby zabić Karny walczącego z bronią w rękę. Zdaj się na mnie i czekaj aż koła jego rydwanu ugrzęzną w ziemi, gdyż wtedy nadejdzie odpowiedni moment na działanie. Wykorzystując jego słabość zdołasz go zabić’.

7. Krysna ujawnia się jako ten, który dzięki swym „sprytnym posunięciom” powoduje śmierć wojowników, którzy inaczej byłiby nie do pokonania

Kończąc swą mowę Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, to ja sam mając na uwadze wasze dobro zabijam po kolei waszych przeraźliwych wrogów dzięki różnym sprytnym posunięciom. To dzięki nim i mojej strategii zginął król Dżarasamdha, Sziśupala, wojownik Niszadów Ekalawja, jak i potężni rakszasowie Hidimba, Kirmira, Baka, Alajudha. Nawet bogowie nie potrafiliby ich zabić. Mogli zginąć jedynie dzięki zastosowanym przeze mnie środkom. Gdyby nie zostali w ten sposób we właściwym czasie zabici, przybraliby przeraźliwą formę i byłiby nie do pokonania. Potężni jak bogowie ochranialiby synów króla Dhritarasztry. Faktycznie razem z Durjodhaną i Karną byłiby w stanie zdobyć całą ziemię. Każdy z nich był zdolny do pokonania wszystkich bogów i zniszczenia wszystkich żywych istot.

Dżarasamdha został zabity w mojej obecności i za moją namową przez Bhimę, który sprowokował go do walki na pięści w czasie rytuału ofiarnego i za moim podszeptem rozdarł go na dwie połowy pozbawiając go życia. Był to jedyny sposób na zabicie go, gdyż faktycznie narodził się on w dwóch połowach, które zostały połączone przez demonkę Dżarę. Nikt nie mógł go pokonać, gdy walczył z bronią w rękę, bo jego maczuga miała niezwykłą moc.

Wojownik Niszadów Ekalawja, który byłby nie do pokonania w walce, został z walki wykluczony dzięki temu, że bramin Drona zażądał od niego ofiarowania mu jego kciuka za to, że ukrywając się i bez jego zgody pobierał od niego nauki lucznictwa.

Sziśupalę, który był nie do pokonania przez bogów i przez demony, ja sam zabiłem podczas ofiary koronacyjnej Króla Prawa mając na uwadze dobro całego wszechświata.

Podczas waszej wędrówki po lesie Bhima zabił rakszasów Hidimbę, Kirmirę i Bakę, którzy byli równie potężni jak Rawana i którzy niszczyli braminów i ich ofiarne rytuały. Syn Bhimy

Ghatotkaka zabił rakszase Alajudhę wyposażonego w ogromną potęgę stwarzania iluzji i sam został zabity przez Karnę oszczepem Indry. Gdyby Karna tego nie uczynił, ja sam musiałbym go zabić. Powstrzymałem się długo od pozbawienia go życia, gdyż miałem na uwadze wasze dobro. W końcu jednak Ghatotkaka musiał umrzeć, bo był grzeszną duszą niszczącą braminów i ich ofiary. Ponadto zabijając Ghatotkakę Karna stracił broń, którą chciał skierować przeciw tobie.

O Ardżuna, narodziłem się z zadaniem ustanowienia ponownie na ziemi sprawiedliwości i Prawa i niszczę wszystkich tych, którzy niszczą sprawiedliwych. Można mnie zawsze znaleźć tam, gdzie są *Wedy*, prawdomówność, samo-kontrola, czystość, sprawiedliwość, mądrość, skromność, wybaczenie i dobrobyt. Nie musisz rozmyślać nad tym, jak zabić Karnę, gdyż ja sam wskażę ci sposób pozbawienia go życia, gdy nadejdzie właściwy moment. Bhima również zabije Durjodhanę, gdy we właściwym momencie ujawnię mu sposób, jak tego dokonać”.

Niewidomy król Dhritarasztra przerwał Sandżaji jego opowiadanie mówiąc: „O Sandżaja, mój niemądry syn musiał stracić zarówno swój rozum jak i mądrych doradców i dlatego każda jego strategia jest niszczone przez wroga. Jakże inaczej mogłoby dojść do tego, żeby Karna użył oszczepu Indry, aby zabić nim rakszase Ghatotkakę zamiast Ardżuny, którego śmierć zapewniłaby mym synom zwycięstwo. Tracę całkowicie wiarę w to, że moi synowie zdołają pokonać swego wroga. Dlaczego Karna nie wyzwiał dotychczas Ardżuny do walki na śmierć i życie i nie zabił go swym niezawodnym oszczepem Indry, gdy go jeszcze posiadał i pozwolił na to, aby ta śmiertelna broń zdolna do zabicia Ardżuny została mu wyrwana z dłoni jak dojrzały owoc z dłoni kaleki. To Krysna obdarzony wielką mądrością sprowokował walkę Karny z Ghatotkaką wiedząc, że bez względu na to, jaki będzie jej wynik, przyniesie Pandawom korzyść. Zarówno śmierć Karny jak i zabicie Ghatotkaki oszczepem Indry było bowiem tym, czego pragnął dla Pandawów”.

Sandżaja odpowiedział: „O królu, masz rację, twoi synowie wygraliby tę wojnę, gdyby Krysna nie ochraniał Ardżuny przed Karną. Ochraniając go na różne sposoby doprowadził do tego, że Karna stracił oszczep Indry, którym mógł spalić Ardżunę tak jak piorun spala drzewo”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, dlaczego nikt łącznie z tobą nie powstrzymał Karny od użycia oszczepu Indry przeciw rakszasy i nie przypomniał mu o tym, że jest on przeznaczony dla Ardżuny?”

Sandżaja rzekł: „O królu, każdego wieczoru rozmawialiśmy z Karną o konieczności zabicia Ardżuny mówiąc: ‘O Karna, po śmierci Ardżuny zdobędziemy nad wojskami Pandawów całkowitą przewagę, choć najlepiej zabij swym oszczepem samego Krysznę, gdyż to on jest korzeniami drzewa Pandawów, podczas gdy Ardżuna jest jedynie jego pniem. Jego bracia są wyrastającymi z niego gałęziami, a Pańcalowie są wyrastającymi na nich liśćmi. Kryszna jest potęgą Pandawów, ich przywódcą i obrońcą. Jest ich główną podporą będąc dla nich tym, czym księżyc jest dla gwiazdnych konstelacji. Gdybyś go zabił, zdobyłbyś kontrolę nad całą ziemią’.

Każdego ranka budziliśmy się z mocnym postanowieniem, że dziś zabijemy Krysznę. Jednakże w ferworze bitwy nasza uwaga ulegała rozproszeniu i zapominaliśmy o naszym postanowieniu. Wyrok losu jest potężniejszy od ludzkiego postanowienia, skoro mimo tak silnej woli Karna utracił oszczep Indry nie zabijając nim ani Ardżuny, ani Kryszny.

Kryszna zawsze ochraniał Ardżunę i nie dopuszczał go do Karny. Do walki z Karną wysyłał innych potężnych wojowników mając nadzieję na to, że Karna w gorączce bitwy użyje przeciw nim oszczepu Indry i utraci w ten sposób tę broń. Słyszałem jak Satjaki zapytał Krysznę o to, dlaczego Karna użył przeciw rakszasy swego niezawodnego oszczepu, choć chciał nim zabić Ardżunę. Kryszna rzekł: ‘O Satjaki, to ja sam rozpraszałem koncentrację Karny uniemożliwiając mu wyrzucenie oszczepu Indry przeciw Ardżunie. Dopóki ta śmiertelna broń była w jego posiadaniu, dopóty nie mogłem zaznać spokoju. W momencie, gdy Karna stracił tę broń, Ardżuna uwolnił się z uścisku śmierci. W tej bitwie ochronę Ardżuny uważam za ważniejsze zadanie od ochrony własnej starszyny, żony i braci. Nie chcę cieszyć się najwyższą władzą nad wszystkimi trzema światami bez dzielenia jej z Ardżuną. To ja sam wysłałem Ghatotkakę do walki z Karną, bo nikt inny nie był w stanie przeciwstawić się Karnie tej straszliwej nocy’.

Skoro Kryszna potrafi ochraniać w ten sposób Ardżunę, z całą pewnością potrafi również ochraniać samego siebie. Jestem przekonany, że we wszystkich trzech światach nie ma takiej istoty, która byłaby zdolna pozbawić go życia”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, niszczy nas nasze własne rozumowanie, wyroki losu i sam Kryszna. Karna utracił broń Indry uderzając nią w rakszase, który w tej wojnie był równie nieistotny jak wiązka słomy. Otworzył w ten sposób przed moimi synami i ich zwolennikami bramy prowadzące wprost do królestwa Jamy”.

8. Wjasa ucisza żal i gniew Judhiszthiry wyjaśniając, że śmierć Ghatokaki jest ofiarą na rzecz jego zwycięstwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tej straszliwej nocy po śmierci Ghatokaki walki trwały nadal i w czasie gdy Kryszna wyrażał swą radość widząc, że Karna utracił w walce swą potężną broń, Pandawowie i ich wojska oplakiwali śmierć syna Bhimy. Kaurawowie z kolei podniesieni na duchu heroicznym wyczynem Karny atakowali Pandawów ze zdwojoną siłą zmuszając ich do ucieczki. Patrząc na ucieczkę swych żołnierzy Judhiszthira rzekł do Bhimy: ‘O bracie, śmierć twego syna wprowadziła mnie w osłupienie, z którego nie mogę się otrząsnąć. Walcz z wrogiem i nie pozwól naszej armii na ucieczkę’.

Judhiszthira usiadł bezradnie na swym rydwanie. Kryszna widząc go w takim stanie rzekł: ‘O Królu Prawa, uwolnij się od swojego smutku i kontynuuj walkę niosąc dalej na swych barkach swój ciężki obowiązek. Gdy poddasz się smutkowi, zwycięstwo wymknie się nam z rąk’.

Syn boga Dharmy, Judhiszthira, rozpogodził swą twarz i rzekł: ‘O Kryszna, znam doskonale ścieżkę królewskiego obowiązku. Zejście ze ścieżki własnego Prawa jest grzechem równym zabójstwu bramina. Trudno mi jednak nie oplakiwać śmierci syna Bhimy i demonki Hidimby, który zawsze służył nam pomocą i którego darzyłem wielkim uczuciem. Znał wszystkie sposoby walki i był nam oddany. Byłem mu równie drogi, jak on był mi drogi. Ponadto Drona i Karna cieszą się swym sukcesem, a nasi żołnierze uciekają w ciemnościach tratowani przez ścigające ich wojska Kaurawów. Jakże mogliśmy dopuścić do tego, aby Karna na naszych oczach zabił syna Bhimy? Jakże mogło do tego dojść na oczach Ardżuny?’

W czasie gdy Abhimanju został zabity przez Kaurawów, nie było nikogo, kto mógłby udzielić mu pomocy. Ardżuna walczył z wyzywającymi go do walki Samsaptakami, a my zostaliśmy zatrzymani przez Dżajadratę. To Drona i jego syn Aśwatthaman są w pełni odpowiedzialni za jego śmierć. To Drona zdradził Karnie sposób zabicia Abhimanju. I to on sam zniszczył miecz, którym walczył Abhimanju. Kritawarman z wielkim okrucieństwem zabił konie Abhimanju i jego woźnicę pozbawiając go rydwanu, a inni wojownicy Kaurawów wykorzystując jego bezbronność pobawili go życia. Ardżuna już ukarał za tę zbrodnię króla Dżajadratę, lecz ta kara mnie nie zadowala. Jeżeli mamy być w tej wojnie obrońcami uczciwej walki musimy również ukarać śmiercią Karnę i Dronę. Oni są korzeniami, na których nasz wróg utrzymuje się przy życiu. Na ich obecności Durjodhana opiera swą pewność zwycięstwa. To oni

przede wszystkim powinni zostać zabici, gdyż są prawdziwymi winowajcami śmierci Abhimanju’.

Judhiszthira zadał w swą konczę i ze swymi oddziałami ruszył do walki z Karną, podczas gdy Bhima ruszył do walki z Droną. Za Judhiszthirą ruszyli bijąc w bębny Pańcalowie prowadzeni przez Śikhandina.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ruszmy do walki z Karną, bo nie wypada, aby twój najstarszy brat i Król Prawa wyręczał cię w twym obowiązku zabicia go’. Kryszna pognął konie próbując doścignąć Judhiszthirę, który oddalił się w międzyczasie na spory dystans.

Gdy Król Prawa pędził w kierunku Karny z umysłem pokonanym przez żal i silne pragnienie, aby go zabić, pojawił się przed nim niespodziewanie wielki mędrzec Wjasa. Rzekł: ‘O Judhiszthira, dzięki dobremu losowi Ardżuna pozostaje ciągle przy życiu i jemu pozostaw walkę z Karną. Dzięki dobremu losowi Ardżuna nie podjął z Karną ostatecznej walki w czasie, gdy niezawodny oszczep Indry był ciągle w jego posiadaniu. Karną zabiłby nim Ardżunę. Wyrokiem dobrego losu Karną utracił ten oszczep, którego mógł użyć tylko jeden raz, zabijając nim rakszase Ghatotkake. Ghatotkaka został zabrany przez samą Śmierć i oszczep Indry był jedynie pozbawiającym go życia narzędziem. Uwolnij się od gniewu i żalu, gdyż jego śmierć jest ofiarą na rzecz twego dobra. Kontynuuj swą walkę z Kaurawami zjednoczony ze swymi braćmi i walczącymi po twojej stronie królami. Już piątego dnia licząc od dzisiaj będziesz miał we władaniu całą ziemię. Zawsze myśl o Prawie i Moralności i z radosnym sercem praktykuj uprzejmość wobec wszystkich żywych istot, dobroczynność, wybaczenie, ascezę i prawdomówność. Zwycięstwo jest bowiem tam, gdzie jest prawość i sprawiedliwość’. Po wypowiedzeniu tych słów mędrzec Wjasa zniknął”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Ghatotkacha-Vadha Parva, Section CLVII-CLXXXIII.

Opowieść 88

Kłamstwo Króla Prawa i zgroza śmierci bramina Drony

1. Judhiszthira nastawia swój umysł na śmierć Drony; 2. Drona zabija ojca Dhrisztadjumny Drupadę i króla Wiratę; 3. Chaos piętnastego dnia walk na polach Kurukszetry; 4. Ardżuna walczy z Droną i żaden z nich nie jest w stanie zdobyć przewagi; 5. Dhrisztadjumna próbuje zabić Dronę w ucziwej walce, lecz nie odnosi sukcesu; 6. Kryszna ujawnia, że sposobem na zabicie Drony jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity i zmuszenie go w ten sposób do odłożenia broni; 7. Bhima informuje Dronę, że Aśwatthaman został zabity zabijając należącego do Pandawów słonia o tym samym imieniu; 8. Starożytni mędrcy ukazują się przed Droną namawiając go, aby zaprzestał zabijania i uwolnił swą duszę; 9. Król Prawa wypowiada kłamstwo, które doprowadza do śmierci Drony; 10. Ku zgrozie wszystkich Dhrisztadjumna zabija Dronę, który pogrzyżł się w jodze.

Pandawowie widząc straszliwy pogrom czyniony przez Dronę zaczęli obawiać się o losy bitwy i tracić nadzieję na zwycięstwo. Kryszna mając na uwadze ich dobro rzekł do Ardżuny: „O Ardżuna, ... zapomnij na chwilę o swej prawości i użyj sprytnego chwytu, który ci doradzę, aby nie pozwolić Dronie na zabicie was wszystkich i zwyciężyć. Drona odłoży swój łuk na wieść o śmierci swego syna. Okłamacie więc go, że Aśwatthaman został zabity”.

Choć inni zaakceptowali radę Kryszny, Ardżuna nie potrafił jej zaakceptować. Z wielkim trudem zaakceptował ją nawet Król Prawa. ... Pragnąc zwycięstwa i równocześnie bojąc się wypowiedzenia kłamstwa rzekł do Drony: „O braminie, Aśwatthaman został zabity”, dodając niewyraźnie słowo „słoń”. Gdy wypowiadał to kłamstwo, jego rydwan znajdujący się zawsze cztery cale ponad ziemią dotknął ziemi.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXCI)

1. Judhiszthira nastawia swój umysł na śmierć Drony

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po śmierci syna Bhimy Ghatokaki i ogromnych stratach poniesionych podczas nocnych walk Judhiszthira nastawił swój umysł na śmierć Drony. Rzekł do Dhrisztadjumny: ‘O Dhrisztadjumna, narodziłeś się z ognia ofiarnego z zadaniem zabicia Drony, do którego twój ojciec Drupada żywi wielką urazę. Zrealizuj swe zadanie i uwolnij nas wszystkich od śmiercionośnych strzał tego wściekłego bramina. To jego obwiniam o zabójstwo syna Ardżuny Abhimanju, bo to on pouczył innych, jak go zabić. Otocz go ze wszystkich stron wspierany przez swego brata Śikhandina, twego ojca Drupadę, króla Wiratę,

Nakulę i Sahadewę i synów Draupadi. Niech do ataku na niego ruszą pod twoim przywództwem wszyscy nasi wojownicy na rydwanach, słoniach i koniach jak i cała nasza piechota’.

Choć obie strony walczyły z całych swych sił, wszyscy byli zmęczeni przeciągającą się głęboko w noc walką. Była już północ i niektórzy pokonani przez sen porzucali swą broń zasypiając w siodłach koni, na grzbietach słoni i na tarasach swych rydwanów zabijani przez zachowującego wciąż przytomność umysłu wroga. Niektórzy straciwszy rozum z braku snu, zabijali się swą własną bronią. Ardżuna widząc swych żołnierzy w takim stanie zawołał: ‘O wojownicy, pokryły was ciemności i kurz. Jesteście wyczerpani nieustającą walką i brakiem snu. Zamknijcie oczy i pozostając na polu bitewnym odpocznijcie przez chwilę, zanim wszędzie księżyc. Gdy znajdujący się w nowiu księżyc oświecili pole bitewne swym blaskiem, wznowimy walkę’.

Nawoływanie Ardżuny do odpoczynku przyjęto powszechnym aplauzem. Kaurawowie zaczęli również nawoływać do przerwania walk. Wielu żołnierzy zasypiając na gołej ziemi lub grzbiecie swych wierzchowców obdarzało go swym błogosławieństwem mówiąc: ‘O Ardżuna, w tobie zamieszkała zarówno wszelka broń jak i wszystkie *Wedy*, odwaga jak i wiedza. Jesteś prawy i pełen współczucia dla żywych istot. Bądź błogosławiony. Już wkrótce zrealizujesz cel, który jest bliski twemu sercu’.

Całe pole bitewne pokrył gęsty tłum ludzi i zwierząt zanurzonych w głębokim śnie, którzy zaprzestali walki aż do momentu, gdy na wschodzie ochranianym przez Indrę ukazał się sierp księżycy o policzkach białych jak twarz pięknej damy. Jasny jak ciało byka, który zawsze towarzyszy Śiwie, o kształcie przypominającym napięty łuk boga miłości Kamy i oczarowujący jak uśmiech na ustach pięknej kobiety ukazał się na horyzoncie oświetlając swymi promieniami wszystkie cztery ćwiartki nieba i ziemi. Żołnierze obudzeni jego światłem unieśli głowy jak kwiaty lotosu pod dotknięciem promieniami słońca. Podnosili się z ziemi przypominając ocean unoszący się pod wpływem księżycy.

Tymczasem Durjodhana wściekły z powodu poniesionych strat i chcąc wzbudzić gniew w Dronie i zainspirować go do walki zbliżył się do niego i rzekł: ‘O braminie, nie powinniśmy mieć litości dla wroga, który pokonany przez zmęczenie wycofał się z walki i usnął na polu bitewnym. Ulegając twej prośbie pozwoliłem na to, by nasz wróg nabierał sił, podczas gdy my sami tracimy siły. Pod twoją ochroną nasz wróg staje się coraz silniejszy. Zdobyłeś pełną znajomość wszelkiej niebiańskiej broni jak i broni Brahmy i na całym świecie nie masz równego sobie przeciwnika, który

mógłby cię w walce pokonać. Jesteś w stanie zniszczyć wszystkie trzy światy razem z zamieszkującymi je bogami, asurami i gandharwami. Pandawowie drżą przed tobą ze strachu. Ty jednakże, ku memu własnemu nieszczęściu, oszczędzasz Pandawów nie mogąc zapomnieć o tym, że byli twoimi uczniami’.

Rozgniewany jego słowami Drona rzekł: ‘O Durjodhana, choć jestem już stary, walczę w twojej sprawie do granic moich możliwości. Wykorzystuję całą swą znajomość broni spełniając twe rozkazy i próbując przynieść ci zwycięstwo. Nie zdejmę mej zbroi, zanim nie zabiję króla Drupady i wszystkich Pañcalów. Przypomnij sobie jednak o heroicznym czynach Ardżuny. Jego nikt nie zdoła pokonać!’

Durjodhana krzyknął: ‘O nikczemny braminie, mówisz tak, bo ochraniaś Ardżunę. Pokażę ci, ile warte są twoje słowa i jeszcze dziś ja sam z pomocą Duhśasany, Karny i Śakuniego i połowy naszych wojsk zabiję Ardżunę!’

Drona roześmiał się i rzekł: ‘O Durjodhana, tylko głupcy potrafią wypowiadać podobne słowa! Jak zwykle przemawia przez ciebie pycha i brak wiedzy. Ardżuny wyposażonego w jego ognistą energię i uzbrojonego w Gandiwę nie potrafi zabić nawet Kubera, Indra i sam bóg śmierci Jama. Nikt nie jest w stanie przeżyć śmiertelnej konfrontacji z Ardżuną. Nie potrafisz w to uwierzyć, bo jesteś opanowanym przez żądzę grzesznikiem i okrutnikiem i na każdego patrzysz z podejrzliwością. Nie ufasz nawet tym, którzy działają na rzecz twego dobra. Jeśli spieszysz się, aby zginąć śmiercią wojownika, idź i walcz z Ardżuną. Zatrzymasz w ten sposób tę straszliwą rzeź, którą sprowadziłeś na kastę wojowników. Pozwól też zginąć w podobny sposób twemu wujowi Śakuniemu, który jest oszustem i nałogowym graczem w kości’”.

2. Drona zabija ojca Dhrisztadjumny Drupadę i króla Wiratę

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy minęło już trzy czwarte nocy i niebo na wschodzie zaczerwieniło się od wschodzącego słońca osłabiając białe światło księżyca, wojownicy podnieśli się ze swych miejsc spoczynku i kierując twarze ku słońcu stali ze złożonymi dłońmi witając je modlitwą. Kaurawowie podzielili swe armie na dwie połowy: jedną pod dowództwem Drony, a drugą Durjodhany. Widząc to Ardżuna ruszył przeciw nim do ataku stosując strategię, którą doradził mu Krysna. Rozpoznając cel tej strategii Bhima zawołał: ‘O Ardżuna, nadszedł właśnie moment na realizację celu, dla którego matki wojowników rodzą swych synów! Mobilizując całą swą odwagę spłać dług, który zaciągnęłaś u Prawdy, Pomyślności, Cnoty i Sławy’.

Zachęcany w ten sposób Ardżuna szybko zdobył przewagę nad dywizją Drony. Wielu najprzedniejszych wojowników Kaurawów nie potrafiło wytrzymać jego naporu. Całe niebo pokrył unoszący się z pola bitewnego kurz oślepiając walczących i pozbawiając ich orientacji. Wszelki porządek załamał się czyniąc z walczących bezkształtną masę. Jednakże Drona ze skupionym umysłem nie tracąc orientacji przebił się na swym rydwaniu przez ocean walczących i ruszył w kierunku północnym zasypując wojska Pandawów potokami strzał. Jego widok przyprawił ich o drżenie. Tylko dusze, które osiągnęły pełną samo-kontrolę, były w stanie jego widok znieść.

Dwie wielkie dusze, król Drupada i Wirata, napinając swe luki ruszyli przeciw Dronie, który jak przeraźliwe widmo krążył po polu bitewnym zabijając Pańcalów, Cedów, Kaikejów i Matsjów. Za nimi ruszyli trzej odważni wnukowie króla Drupady. Gdy zbliżyli się do Drony na odległość strzału, wściekły bramin mierząc starannie pozbawił ich życia swymi trzema celnymi strzałami. Drupada i Wirata zasypali Dronę gradem swych strzał. Drona niszcząc ich strzały przykrył ich płaszczem swych ostrzy. Odpowiedzieli potokami swych strzał. Drona w rewanżu zniszczył ich luki. Rozgniewany Wirata rzucił w jego kierunku dziesięcioma lancami chcąc go zabić, a Drupada rzucił oszczepem ozdobionym złotem przypominającym wielkiego jadowitego węża. Wściekły Drona zdołał je jednak zniszczyć swymi strzałami o szerokich ostrzach i następnie swymi celnymi strzałami pozbawił królów Drupadę i Wiratę życia.

Dhrisztadjumna widząc śmierć swego ojca i pogrom czyniony przez Dronę zapłonął straszliwym gniewem i mając za świadków wszystkich walczących zawołał: 'O wojownicy, niech utracę wszystkie moje zasługi, które zebrałem dzięki swej pobożności jak i całą moją energię, jeżeli jeszcze dziś nie zabiję bramina Drony!'

Po uczynieniu tego ślubu Dhrisztadjumna na czele dywizji Pańcalów ruszył przeciw Dronie wspomagany przez Ardżunę, który zaatakował bramina z przeciwnej strony. Na pomoc Dronie ruszył Karna, Śakuni i Durjodhana ze swymi pozostającymi przy życiu braćmi. Drona wypełniony swą wielką energią kosił Pańcalów swymi strzałami oślepiając ich swym blaskiem. Rozgniewany Bhima obawiając się, że Pańcalowie pozwolą Dronie na zyskanie przewagi, zawołał: 'O Dhrisztadjumna, jakież prawdziwy mężczyzna patrzy tylko na wroga, zamiast go zabić! Po uczynieniu swej straszliwej przysięgi nie możesz pozostawać obojętny wobec swego wroga, który rozrasta się od swej własnej energii jak pochłaniający wszystko pożar. Tylko patrzeć, jak spali całą armię

Pandawów. Jeżeli brakuje ci odwagi, zastąpię cię w realizacji twego obowiązku!

I Bhima unosząc się gniewem zaczął przedzierać się przez broniące dostępu do Drony oddziały Kaurawów. Wzburzony jego słowami Dhrisztadjumna uczynił to samo. Nikt dotychczas nie widział o poranku walki równie zaciętej”.

3. Chaos piętnastego dnia walk na polach Kurukszetry

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce w końcu weszło zalewając pokryte kurzem pole bitewne tysiącem swych promieni. Rozpoczął się piętnasty dzień tej przeraźliwej wojny. Choć dzień dopiero się rozpoczął, obie rozproszone już armie kontynuowały walkę rozpoczętą o świcie walcząc w chaosie i łamiąc wszelkie ustalone normy uczciwej walki. Kawalerzyści walczyli z wojownikami na rydwanach, a piechota z wojownikami na sloniach. Z powodu nocnych walk wszyscy byli zmęczeni i od braku snu i posiłku wielu z nich traciło zmysły. Chaotyczne dźwięki konch, bębnow, upadającej broni jak i ryki ludzi i zwierząt sięgały nieba, a pole bitewne tonęło w morzu krwi. Leżące wszędzie trupy ludzi i zwierząt jak i szczątki broni utrudniały walczącym swobodne poruszanie się. Wyczerpane zwierzęta i rydwany zdawały się tonąć w ziemi. Wszyscy za wyjątkiem Ardżuny i Drony, którzy próbowali dodać swym żołnierzom odwagi, zdali się być pokonani przez zgrozę i strach. Zabijano się nawzajem i trudno było odróżnić swojego od wroga. Rzeź była straszliwa. Pole bitewne coraz bardziej przypominało pole kremacji zwłok. Unoszące się chmury kurzu zakrywały słońce i niektórzy myśleli, że znowu zapadła noc”.

4. Ardżuna walczy z Droną i żaden z nich nie jest w stanie zdobyć przewagi

Sandżaja kontynuował: „O królu, wiatr rozwiewał, a krew rannych i zabitych obmywała wznoszący się nad polem bitewnym kurz. Pandawowie i Kaurawowie nie zaprzestawali ponawiania ataku. Ardżuna zbliżywszy się do Drony zasypał go strzałami. Drona odpowiedział potokiem ostrzy. Walczyli ze sobą na śmierć i życie zadziwiając wszystkich lekkością swej ręki i celnością swych strzał. Wielu żołnierzy zaprzestało walki patrząc ze zgrozą na tę śmiertelny pojedynek nauczyciela ze swym ulubionym uczniem. Obaj herosi chcąc mieć przeciwnika po prawej stronie wykonywali niezwykle manewry swymi rydwanami okrążając się nawzajem jak dwa sokoly na nieboskłonie walczące o kawałek mięsa. W swych manewrach byli sobie doskonale równi. Każdy heroiczny wyczyn

Drony był neutralizowany przez identyczny wyczyn Ardżuny. Drona nie mogąc zdobyć przewagi zaczął przywoływać swą niebiańską broń, lecz Ardżuna niszczył ją swoją niebiańską bronią. Rozgniewany Drona przywoływał coraz potężniejszą niebiańską broń, lecz Ardżuna za każdym razem ją niszczył. Drona widząc potęgę Ardżuny nie mógł się powstrzymać, aby w głębi serca mu nie przyklasnąć i wyrazić swego podziwu. Uważał sam siebie za najwyższego znawcę broni i był dumy ze swego ucznia.

Na nieboskłonie zgromadzili się niebianie, riszi, Siddhowie, gandharwowie, apsary, rakszasowie i jakszowie, aby obserwować walkę tych dwóch herosów. Bezcielesny głos dochodzący z nieba wychwalał zarówno Ardżunę jak i bramina Dronę. Starożytni mędrcy i Siddhowie widząc jak Drona i Ardżuna przywołują broń Brahmy zaczęli szeptać między sobą: 'To na co patrzymy nie jest walką ludzi, bogów, asurów, rakszasów, czy gandharwów. To jest potyczka najwyższego Brahmy. Nigdy dotychczas nie widzieliśmy, ani nie słyszeliśmy o czymś podobnym. Raz Drona zdaje się pokonywać Ardżunę, a innym razem Ardżuna zdaje się pokonywać Dronę. Nie ma między nimi żadnej różnicy. To tak jakby Rudra podzielił sam siebie na dwie identyczne połowy walczące ze sobą. W Dronie zamieszkała wszelka wiedza na temat broni, lecz taka sama wiedza zamieszkała w Ardżunie. Najwyższy heroizm zamieszkał w Dronie, lecz równie wielki heroizm skupił się w Ardżunie. Żadnego z nich nie można pokonać. Każdy z nich jest w stanie zniszczyć cały wszechświat'.

Gdy Drona przywołał broń Brahmy, cała ziemia z jej górami, oceanami i lasami zaczęła drżeć. Zerwały się huraganowe wiatry i wzburzone wody zaczęły wylewać z oceanów. Ardżuna przywołał wówczas swoją własną broń Brahmy neutralizując pocisk Drony i uspakajając ziemię.

Żołnierze Pandawów i Kaurawów widząc, że walka Drony z Ardżuną ciągnie się w nieskończoność nie przynosząc żadnego rezultatu, zdezorientowani ponownie zaangażowali się w walkę, niepewni, czy zabijają swego, czy też wroga”.

5. Dhristadjumna próbuje zabić Dronę w uczciwej walce, lecz nie odnosi sukcesu

Sandżaja kontynuował: „O królu, niebo pokrywały chmury strzał i kurzu i choć słońce było wysoko na niebie, nic nie było widać. Podczas tej straszliwej rzezi twój syn Duhśasana napotkał na swej drodze księcia Pańcalów Dhristadjumnę. Pokryli się nawzajem płaszczem swych strzał. Duhśasana jednak wkrótce się wycofał nie

będąc w stanie wytrzymać naporu Dhrisztadjumny, który próbował zbliżyć się do Drony wspierany przez Nakulę i Sahadewę. Droge prowadzącą do Drony przeciął im Kritawarman z trójką swych braci. Wszyscy dobrze urodzeni, wyposażeni w wiedzę i rozumienie myśląc o zdobyciu nieba i sławy podjęli ze sobą uczciwą walkę i próbowali się nawzajem zabić przestrzegając wszelkich wojennych zasad. Żaden z nich nie sięgnął po nieuczciwą broń. Żaden z nich nie użył nieuczciwej strzały, zatrutej, o dwóch głowicach lub zrobionej z kości byka lub słonia. Walka między nimi była zacięta, lecz ze wszech miar uczciwa. W końcu, gdy Nakula i Sahadewa zdołali swymi strzałami zatrzymać Kritawarmana i jego braci, Dhrisztadjumna ruszył ponownie w kierunku Drony. Widząc to twój syn Durjodhana ruszył przeciw niemu chcąc go zatrzymać. Droge Durjodhany przeciął z kolei Satjaki.

Stojąc naprzeciw siebie ze wzniesioną bronią dwaj przyjaciele z dzieciństwa, Durjodhana i Satjaki, nie mogli powstrzymać uśmiechu na wspomnienie swej dawnej zażyłości. Durjodhana widząc w swym umyśle swe własne zachowanie jako przyczynę tej wojny zawołał: ‘O przyjacielu, niech będzie przeklęty gniew, potęga i odwaga wojownika, skoro doprowadziły do tego, że ty, który byłeś mi droższy niż życie, podnosisz przeciw mnie swą broń i ja, który byłem ci równie drogi, mierzę do ciebie z mojego łuku. Na polu bitewnym wszystkie dawne sentymenty straciły swe znaczenie. Z powodu gniewu i zawiści stoimy teraz naprzeciw siebie jak najwięksi wrogowie!’

Satjaki odpowiedział nakładając na swój łuk ostrą strzałę: ‘O Durjodhana, walcz, nie jesteśmy już w szkole naszego nauczyciela, gdzie ćwiczyliśmy nasze umiejętności, lecz na polu bitewnym!’

Durjodhana rzekł: ‘O Satjaki, jak to się stało, że pole naszych dziecinnych zabaw zmieniło się w prawdziwe pole bitewne? Nikt i nic nie potrafi oprzeć się wpływowi Czasu. To żądza bogactwa doprowadziła do tego, że walczymy ze sobą na śmierć i życie. Co nam jednak przyjdzie z bogactwa, gdy wszyscy zginiemy?’

Satjaki odpowiedział: ‘O Durjodhana, walka była zawsze obowiązkiem wojownika, nawet wówczas, gdy jego wrogiem jest jego przyjaciel lub nauczyciel. Zabij więc mnie w tej bitwie, skoro jestem ci drogi. Ginąc od twej broni udam się wprost do nieba. Użyj swej całej mocy i odwagi. Nie chcę być dłużej świadkiem tej straszliwej katastrofy, której doświadczają moi przyjaciele’.

Satjaki bez lęku i nie troszcząc się o życie zasypał Durjodhanę gradem strzał. Durjodhana odpowiedział potokiem ostrzy. Walcząc ze sobą ranili się nawzajem swymi celnymi strzałami. W miarę jak ich walka stawała się coraz bardziej intensywna, Durjodhana

głęboko zraniony przesiadł się na chwilę do innego rydwanu, aby odpocząć. Szybko jednak powrócił do walki zalewając Satjaki potokami strzał.

Na pomoc Durjodhanie ruszył Karna. Jednakże Bhima widząc jego manewr przeciął mu drogę zasypując go gradem swych ostrzy. Karna zniszczył je wszystkie i swą celną strzałą złamał luk Bhimy. Wściekły Bhima uchwycił swą maczugę i zniszczył nią proporzec i luk Karny, zabił jego woźnicę i zniszczył koło jego rydwanu. Karna stał jednak nadal na swym rydwanie nieporuszony jak góra Meru. Jego wspaniały rydwan posiadający tylko jedno koło, zaprzężony ciągle do jego rączych ogierów wyglądał jak jednokołowy rydwan boga słońca Surji. Odważny Karna nie zaprzestawał walki zarzucając Bhimę różnego rodzaju bronią”.

6. Krysna ujawnia, że sposobem na zabicie Drony jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity i zmuszenie go w ten sposób do odłożenia broni

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira myśląc ciągle o konieczności zabicia bramina Drona próbował zachęcać do walki z nim upadających na duchu Matsjów i Pańcalów mówiąc: ‘O żołnierze, porzućcie swój lęk i wznówcie walkę realizując swój obowiązek wojownika! Zdobędziecie niebo zwyciężając lub ginąc. Zwyciężając będziecie mogli wykonać liczne rytuały ofiarne i obdarować braminów, a ginąc na polu bitewnym udacie się wprost do świata Indry’.

Zachęceni w ten sposób wojownicy ponowili swój atak na Dronę, podczas gdy Ardżuna zaatakował tłum żołnierzy Kaurawów chcąc ich odciągnąć od Drony. Pańcalowie z Dhrisztadjumną na czele ruszyli przeciw Dronie, który zasypał ich swymi strzałami powodując straszliwą rzeź.

Pandawowie widząc ten straszliwy pogrom zaczęli obawiać się o losy bitwy i tracić nadzieję na zwycięstwo. Krysna mając na uwadze ich dobro rzekł wówczas do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ten największy z wszystkich łuczników, gdy trzyma w dłoni swój luk, jest nie do pokonania nawet przez samych bogów z Indrą na czele. Jednakże, gdy odłoży swój luk wycofując się z walki może zostać zabity nawet przez zwykłego człowieka. Zapomnij na chwilę o swej prawości i użyj sprytnego chwytu, który ci doradzę, aby nie pozwolić Dronie na zabicie was wszystkich i zwyciężyć. Drona odłoży swój luk jedynie na wieść o śmierci swego syna. Okłamacie więc go, że Aśwatthaman został zabity’.

Choć inni zaakceptowali radę Kryszny, Ardżuna nie potrafił jej zaakceptować. Z wielkim trudem zaakceptował ją nawet Król Prawa”.

7. Bhima informuje Dronę, że Aśwatthaman został zabity zabijając należącego do Pandawów słonia o tym samym imieniu

Sandżaja kontynuował: „O królu, idąc za radą Kryszny Bhima zabił swą maczugą potężnego słonia należącego do Pandawów o imieniu Aśwatthaman. Zbliżył się do Drony i udając przerażenie zaczął krzyżeć: ‘O braminie, Aśwatthaman został zabity!’ W ten sposób mając w umyśle prawdziwy fakt, jakim była śmierć słonia, wypowiedział kłamstwo.

Bramin Drona słysząc słowa Bhimy zachwiał się na nogach. Pamiętając jednak o odwadze swego syna i jego umiejętnościach walki uznał słowa Bhimy za fałszywe. Szybko odzyskał zmysły przypominając sobie, że jego syn jest nie do pokonania. Nie tracąc z oczu swego celu kontynuował walkę z Dhrisztadjumną i Pańcalami zsypując ich gradem strzał. Dwadzieścia tysięcy wojowników na rydwanach należących do Pańcalów zalało Dronę w rewanżu potokami strzał zakrywając go nimi całkowicie. Wściekły Drona pragnąc zabić ich wszystkich rozproszył ich strzały swymi ostrzami i wypowiadając odpowiednie mantry przywołał pocisk Brahmy. Wyglądając jak niszczący wszystko ogień bez dymu zabił nim dwadzieścia tysięcy atakujących go Pańcalów. Nie zaprzestając walki zabił pięciuset Matsjów, sześć tysięcy słoni i dziesięć tysięcy koni”.

8. Starożytni mędrcy ukazują się przed Droną namawiając go, aby zaprzestał zabijania i uwolnił swą duszę

Sandżaja kontynuował: „O królu, nagle przed walczącym z całą swą mocą Droną ukazali się w swych duchowych formach Wiśwamitra, Wasiszta, Kaśjapa, Gautama, jego ojciec Bharadwadża jak i inni starożytni mędrcy prowadzeni przez Ogień, który jest ustami bogów, chcąc go zabrać do miejsca, które zamieszkuje *Brahman*. Rzekli: ‘O braminie, nadeszła godzina twojej śmierci. Walcząc w ten okrutny sposób idziesz ścieżką Bezprawia. Bezprawiem jest bowiem spalanie pociskiem Brahmy tych, którzy nie znają przed nim środków obrony. Zauważ nas stojących przed tobą, odłóż broń i zaprzestań swych okrutnych uczynków. Jesteś przecież braminem i okrutne czyny do ciebie nie pasują. Znasz wszystkie *Wedy* i jesteś oddany swym bramińskim obowiązkom

wynikłym z Prawdy. Odlóż broń i zejź z tej fałszywej drogi, która zaciemnia ci rozum. Powróć na odwieczną ścieżkę wyznaczoną dla bramina. Czas wyznaczony dla ciebie na życie na ziemi w twej śmiertelnej formie dobiegł końca. Odlóż broń i zaprzestań swych okrutnych i grzesznych uczynków”.

9. Król Prawa wypowiada kłamstwo, które doprowadza do śmierci Drony

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona słysząc te słowa riszich i mając w pamięci słowa Bhimy stracił spokój umysłu i wolę walki. Niespokojny i niepewny, chcąc mieć pewność, co do losów swego syna, postanowił zwrócić się z pytaniem o jego życie do Judhiszthiry. Był bowiem przekonany, że Król Prawa nie wypowie kłamstwa nawet za cenę zdobycia najwyższej władzy.

Tymczasem Krysna wiedząc, że bramin Drona jest zdolny do zniszczenia wszystkich armii Pandawów, z niepokojem patrzył na to, jak niszczył je przy pomocy swych niebiańskich pocisków. Zbliżył się do Judhiszthiry i rzekł: ‘O Królu Prawa, całe twe wojsko zostanie starte z powierzchni ziemi w pół dnia, jeżeli pozwolisz na to, aby ten wściekły bramin kontynuował walkę z równą intensywnością. Ratuj nas. W sytuacji, gdy grozi nam całkowita zagłada, lepiej wypowiedzieć ratujące nas kłamstwo, niż upierać się przy prowadzącej do zagłady prawdzie. Gdy wypowiesz kłamstwo dla ratowania życia nas wszystkich, nie splami cię ono grzechem’.

Bhima słysząc słowa Krysny rzekł: ‘O Judhiszthira, gdy usłyszałem, jak Krysna mówił do Ardżuny, że Dronę będzie można zabić, gdy uwierzy on, że jego syn Aśwatthaman zginął w walce, przystąpiłem natychmiast do czynu i zabijając walczącego po naszej stronie słonia o imieniu Aśwatthaman zbliżyłem się do Drony wołając, że Aśwatthaman został zabity. Drona jednakże nie uwierzył moim słowom. On uwierzy jedynie tobie, bo we wszystkich trzech światach jesteś znany z tego, że nie potrafisz wypowiedzieć kłamstwa. Jeżeli chcesz naszego zwycięstwa, zaakceptuj radę Krysny i powiedz Dronie, że jego syn nie żyje. Drona zaprzestanie walki po usłyszeniu tego od ciebie’.

Judhiszthira ulegając wyrokowi losu postanowił uczynić to, o co prosił go Krysna. Pragnąc zwycięstwa i równocześnie bojąc się wypowiedzenia kłamstwa rzekł do Drony: ‘O braminie, Aśwatthaman został zabity’, dodając niewyraźnie słowo ‘słoń’. Gdy wypowiadał to kłamstwo, jego rydwan znajdujący się zawsze cztery cale ponad ziemią dotknął ziemi”.

10. Ku zgrozie wszystkich Dhrisztadjumna zabija Dronę, który pogrążył się w jodze

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona słysząc te słowa Króla Prawa pogrążył się w żalobie i rozpaczy, szczególnie, że z powodu słów riszich, które poprzednio usłyszał, uważał się za krzywdziela sprawiedliwych Pandawów. Opanowany przez żal i niepewność nie potrafił już dalej walczyć z dotychczasową determinacją.

Dhrisztadjumna widząc, że Dronę opanował niepokój i że traci zmysły, ruszył przeciw niemu z zamiarem wypełnienia zadania, z którym się narodził. Uchwycił swój łuk i nałożył nań strzały mające splendor ognia i groźne jak trucizna węża. Drona widząc te strzały pomyślał, że oto nadeszła jego ostatnia godzina. Uchwycił swój łuk i chciał je zniszczyć, lecz jego niebiańska broń nie była mu już dłużej posłuszna i jego strzały wyczerpały się. Zapragnął nagle odłożyć swój łuk i uwolnić z ciała swą duszę, tak jak mu nakazywali przemawiający do niego riszi. Choć ciągle wypełniony wielką energią, nie mógł już walczyć tak jak jeszcze chwilę przedtem. Zdołał jednak uchwycić inny łuk, który otrzymał kiedyś od mędrca Angirasa i wypuszczając zeń setki strzał zalał nimi Dhrisztadjumnę niszcząc jego łuk, porzecz i zabijając jego woźnicę. Dhrisztadjumna uchwycił nowy łuk i z dzikim uśmiechem uderzył Dronę w pierś. Drona, choć był głęboko zraniony i tracił władzę nad własną jaźnią, ponownie zniszczył łuk Dhrisztadjumny i uderzył go swymi dziewięcioma celnymi strzałami zdolnymi do pozbawienia życia.

Dhrisztadjumna płonąć gniewem zbliżył się do rydwanu Drony na tyle, że ich konie zmieszały się razem. Drona celnymi strzałami połamał jego rydwan. Dhrisztadjumna utraciwszy swój łuk, woźnicę i rydwan uchwycił maczugę i wyrzucił ją w kierunku Drony, który jednak zdołał ją zniszczyć swymi strzałami. Dhrisztadjumna z wielką determinacją uchwycił tarczę i miecz i manewrując zręcznie między końmi i rydwanem zbliżał się do Drony, chcąc przebić swym mieczem jego pierś. Drona nie mogąc go dosięgnąć swą bronią zabił jego gniade konie próbując równocześnie ochronić swoje własne kare ogiery. Ten czyn Drony rozgniewał jeszcze bardziej Dhrisztadjumnę, który wykonując jeden z dwudziestu znanych manewrów rzucił się na Dronę ze swym mieczem jak ptak Garuda na węża przypominając swym wyglądem samego Wisznu zabijającego demona Hiranjakaszipu. Wykonując swym mieczem różne znane ewolucje wzbudzał tym podziw obserwujących walkę niebian. Drona wypuszczając ze swego łuku tysiące strzał o krótkim zasięgu, które są w posiadaniu

jedynie największych łuczników, zdołał zniszczyć jego miecz i tarczę ozdobioną setką księżyców. Chcąc zabić swego ucznia, który był mu równie drogi jak jego własny syn, nałożył na swój łuk strzałę o przeraźliwej mocy. Jednakże strzałę tę z wielką zręcznością zniszczył Satjaki ratując życie księcia Pañcalów. Jego czyn dostrzegli Ardżuna i Krysna nagradzając go wielkim aplauzem. Równie wielkim aplauzem nagrodzili go niebianie.

Heroiczny wyczyn Satjaki wywołał straszliwy gniew w sercach Kaurawów. Otoczyli go ze wszystkich stron zasypując gradem strzał. Pandawowie ruszyli mu na pomoc i wywiązała się między nimi straszliwa walka. Judhiszthira pamiętając, że najważniejszym zadaniem jest zabicie bramina Drony, zawołał do swych żołnierzy: 'O wojownicy, ruszcie przeciw Dronie udzielając wsparcia Dhrisztadjumnie. Sądząc z jego zaangażowania w walkę i formy, którą przybrał, jeszcze dziś zabije on bramina Dronę'.

Drona skierował swe strzały przeciw atakującym go oddziałom wiedząc, że nadeszła godzina jego śmierci. Ziemia drżała pod kołami jego rydwanu. Zerwał się huraganowy wiatr, a z nieba sypały się meteory budząc powszechną grozę. Choć broń w dłoni Drony błyszczała jak ogień, a koła jego rydwanu jechały z głośnym stukotem, ciągnące go kare ogiery zdawały się mieć lzy w oczach, a i sam Drona zdawał się być pozbawiony swej zwykłej energii. Jego lewa powieka i ręka bezwolnie drżały. Chcąc jednak zginąć w uczciwej walce i z bronią w ręku nie odkładał swego łuku. Otoczony ze wszystkich stron przez oddziały Pandawów nie zaprzestawał dziesiątkowania ich swymi strzałami zabijając ich dwadzieścia tysięcy. Chcąc zniszczyć wszystkich wypowiedział specjalne mantry i przywołał pocisk Brahmy.

Tymczasem Bhima, który uratował spod strzał Drony pozbawionego broni i rydwanu Dhrisztadjumnę biorąc go na swój rydwan, rzekł do niego: 'O Dhrisztadjumna, rusz ponownie do walki z Droną, bo na twych barkach spoczywa ciężar zabicia go'.

Dhrisztadjumna uchwycił nowy potężny łuk i ponownie zasypał Dronę swymi ostrzami neutralizując przywołany przez Dronę pocisk Brahmy swym własnym niebiańskim pociskiem i zabijając swymi strzałami ochraniających Dronę Kaurawów. Drona zdołał jednak raz jeszcze złamać jego łuk i zranić go boleśnie swymi ostrzami.

Bhima doprowadzony tym do wściekłości zawołał: 'O nikczemny braminie, który porzuciłeś obowiązki swej własnej kasy i postępujesz, jakbyś należał do kasty wojowników. Walcząc grozisz wyniszczeniem całej kaście wojowników! Najwyższą cnotą jest powstrzymanie się od zadawania bólu żywym istotom. Zapom-

niałeś, że stan bramiński bazuje na tej cnocie. Porzuciłeś swą bramińską ścieżkę i zabijasz wszystkich tych wojowników z próżności i ignorancji, pragnąc bogactwa dla swej żony i syna. Jak ci nie wstyd? Zabijasz ich pragnąc bogactwa dla swego jedyne go syna, którego już zresztą nie ma wśród żywych. Ten dla którego uchwyciłeś za broń i dla którego żyjesz, poległ dziś na polu bitewnym. Sam Król Prawa cię o tym poinformował. Nie możesz więc wątpić, że śmierć twego syna jest niezaprzeczalnym faktem!’

Słyszając słowa Bhimy, Drona, osiemdziesięcioletni bramin o ciemnej skórze i siwych opadających na uszy włosach, który walczył dotychczas w sprawie twych synów jak młodzieniec, odłożył na bok swój łuk i strzały i zawołał: ‘O Durjodhana, Karna i Krypa! Walczcie dalej sami i nie pozwólcie, aby Pandawowie zadawali wam rany. Ja sam rezygnuję z dalszej walki’.

Wypowiadając głośno imię swego syna uklęknął na tarasie swego rydwanu i zanurzył się w jodze. Dhrisztadjumna widząc wreszcie szansę pozbawienia go życia zeskoczył ze swego rydwanu, uchwycił swój miecz i ruszył w jego kierunku. Widząc Dronę we władzy Dhrisztadjumny wszystkie żywe istoty podniosły głośny lament.

Tymczasem Drona pograżył się już w stanie najwyższego spokoju. Wyposażony w wielką ognistą energię i zgromadziwszy poprzednio zasługi płynące z ascezy skupił swe serce i umysł na Najwyższym i Najstarszym Istnieniu. Z wyprostowaną piersią i pochyloną lekko głowę zamknął oczy i przebywając w jakości natury jaką jest dobro oddał swe serce kontemplacji wypełniając swe myśli świętą sylabą OM reprezentującą *Brahmana*. Pamiętając o Najwyższym i Niezniszczalnym Bogu bogów osiągnął miejsce trudne do osiągnięcia nawet dla pobożnych. Gdy Drona był na swej drodze do nieba, zdawało się, że dwa słońca świecą na firmamencie.

W czasie gdy Drona był już na swej drodze do wiecznego *Brahmana*, Dhrisztadjumna stał obok jego ciała z odkrytą bronią nieświadomy wędrówki jego duszy. Tylko pięciu ludzi widziało, jak dusza Drony wędrowała do tych najwyższych regionów. Oprócz mnie widział to jedynie syn Drony Aśwatthaman, Król Prawa Judhiszthira, Ardżuna i Krysna. Nikt poza tym nie mógł dostrzec wspaniałości tego mądrego bramina, gdy oddany jodze opuszczał ten świat. Żaden inny człowiek nie był świadomy tego, że Drona osiągnął region *Brahmana* będący tajemnicą nawet dla bogów, który jest najwyższy z wszystkich regionów. Nikt inny patrząc na jego ciało pokryte strzałami, opływające krwią i

pograżone w jodze nie potrafił dostrzec, jak odprowadzany przez starożytnych mędrców wędrował do świata *Brahmana*.

Gdy Dhrisztadjumna zbliżył się do Drony i podniósł swój miecz, ze wszystkich stron rozległy się lamenty żywych istot. Przepelniony współczuciem Ardżuna zawołał: ‘O Dhrisztadjumna, nie zabijaj naszego nauczyciela! Schwytaj go żywcem i przyprowadź przed oblicze Judhiszthiry’.

Jednakże Dhrisztadjumna nie zważając na nic podniósł swój miecz i odciął Dronie głowę. Po dokonaniu tego straszliwego czynu tryumfalnie zaryczał wywijając swym mieczem. Zalany krwią Drony zeskoczył z tarasu jego rydwanu na ziemię. Czerwony jak słońce wyglądał dziko i zawzięcie. Uchwycił w dłoń głowę Drony i cisnął ją do stóp żołnierzy Kaurawów, którzy przerażeni tym widokiem rzucili się do ucieczki”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie dusza Drony wznosząc się ku górze wkroczyła na gwiazdną ścieżkę. Dzięki temu, że mędrzec Wjasa obdarzył mnie boską wizją, mogłem to oglądać na własne oczy.

Po śmierci Drony na polu bitewnym zapanował całkowity chaos. Żołnierze zarówno Pandawów jak i Kaurawów uciekali we wszystkich kierunkach szukając dla siebie schronienia. Wojownicy twych synów zdawali się tracić zmysły i opuszczając pole bitewne czuli, że zamykają się przed nimi bramy zarówno do tego jak i tamtego świata. Całkowicie utracili kontrolę na swą własną jaźnią. Wśród zalegających pole bitewne tysiący martwych ciał szukali ciała syna Drony Aśwatthamana, lecz nie mogli go znaleźć.

Tymczasem Bhima i Dhrisztadjumna obejmowali się nawzajem w poczuciu zwycięstwa. Bhima wołał: ‘O Dhrisztadjumna, z utęsknieniem będę czekał na ten moment, gdy będę mógł cię uściskać na wieść po śmierci Karny i Durjodhany!’ I ucieszony śmiercią Drony uderzał się po swych ramionach powodując drżenie ziemi i zwiększając panikę wśród żołnierzy twych synów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CLXXXIV-CXCIII.

Opowieść 89

*Kryszna ochrania Pandawów przed gniewem
syna Drony*

1. Aśwatthaman dowiaduje się o śmierci swego ojca Drony i planuje zniszczyć Pandawów pociskiem Narajany; 2. Kryszna łagodzi chaos wśród Pandawów spowodowany okrucieństwem śmierci Drony, kłamstwem Króla Prawa i lękiem przez słuszną zemstą syna Drony; 3. Kryszna, który jest Narajaną, neutralizuje pocisk Narajany skłaniając wszystkich po stronie Pandawów do odłożenia broni; 4. Aśwatthaman odkłada broń twierdząc, że wszystkie rzeczy są złudzeniem.

Judhiszthira widząc jak opadająca ze wszystkich stron broń nabiera sił ... zawołał: „O wojownicy, Aśwatthaman chcąc pomścić śmierć swego ojca spali nas wszystkich w ogniu swego słusznego gniewu niebiańskim pociskiem Narajany. Popelniliśmy grzeszne uczynki zabijając podstępnie Bhiszmę i Dronę ...”.

Kryszna zawołał: „O wojownicy, odłóżcie broń i zejdźcie na ziemię ze swych rydwanów i wierzchowców. Zaprzestanie walki jest bowiem jedynym sposobem na zatrzymanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę”. ... Słyszac słowa Kryszny żołnierze Pandawów odłożyli broń i oczyścili swe serca z pragnienia walki. Jednakże rozgniewany tym widokiem Bhima zawołał: „O wojownicy, skoro brakuje wśród was odważnych, ja sam stawię opór niebiańskiej broni syna Drony”. ... I tak jak pod koniec nocy wszystkie świetliste ciała na niebosklonie kierują się ku wzgórzu Asta, tak wszelka opadająca z nieba broń uruchomiana przez pocisk Narajany skupiała się na Bhimie. ...

Ardżuna z Kryszną (Nara i Narajana) widząc, że wojownicy Pandawów odłożyli swą broń i odwrócili swe twarze od wroga, i że broń Narajany skupiła się całkowicie na Bhimie, a napuchnięty energią syn Drony nie ma już faktycznie przeciwnika, zeszli ze swego rydwanu i podbiegli do Bhimy. ... zaczęli siłą wyciągać ryczącego jak lew Bhimę i jego broń spod otaczającej go broni Narajany. ... Kryszna zmusił Bhimę do odłożenia broni i opuszczenia rydwanu, choć syczał on jak jadowity wąż. I gdy tak się stało, broń Narajany nie mogąc znaleźć wroga straciła siłę i została zneutralizowana. ...
(Mahābharāta, Drona Parva, Section CC, CCI)

1. Aśwatthaman dowiaduje się o śmierci swego ojca Drony i planuje zniszczyć Pandawów pociskiem Narajany

Niewidomy król Dhritarasztra wysłuchawszy opowiadania Sandżaji o śmierci Drony pograżył się w rozpacz płakując śmierć tego wielkiego bramina i okrucieństwo tej wojny. Przerwał

Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, powiedz mi, cóż uczynił Aśwatthaman, gdy dowiedział się, że jego ojciec zginął dzięki oszustwu i Bezprawiu. Włada on wszelkiego rodzaju bronią należącą do ludzi i bogów. W jego posiadaniu jest broń Waruny, Agniego, Indry i Narajany. Jego ojciec obdarował go również wszelką niebiańską bronią, którą uzyskał od Paraśuramy, syn jest bowiem jedyną na świecie osobą, co do której pragniemy, aby nas przewyższył. Po zdobyciu od swego ojca całej jego wiedzy jest jak drugi Drona. Oczyszczony z grzechów dzięki studiowaniu *Wed* i praktykowaniu ascezy jest jak sam Rama, syn króla Daśarathy. Cóż on powiedział i co uczynił dowiedziawszy się, że jego ojciec i nauczyciel, znany w całym świecie ze swej prawości został zabity przez Dhristadjumnę? Cóż uczynili moi synowie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, po śmierci Drony Kaurawowie pozbawieni swego naczelnego dowódcy pogrążyli się w chaosie i żalobie. Wszyscy uciekali w panice jak najdalej od miejsca, gdzie Dhristadjumna pozostawił martwe ciało Drony po ucięciu mu głowy. W tym czasie syn Drony nieświadomy jeszcze tego, co się wydarzyło, przedzierał się pod prąd przez oddziały Pandawów zalewając ich potokami swych ostrzy i zabijając wielu z nich. Z sercem nastawionym na walkę i nieświadomy przyczyny obserwowanej paniki zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, dlaczego twoje armie uciekają porażone strachem? Dlaczego nie próbujesz ich zatrzymać? Ty sam również zdajesz się być w dziwnym nastroju. Cóż za nieszczęście dotknęło twych żołnierzy?’ Durjodhana tonąc w oceanie żalu nie był w stanie przekazać mu tej straszliwej wieści i zwracając się do Krypy rzekł: ‘O braminie, wyjaśnij synowi Drony, skąd ta panika w naszej armii’. Krypa przeżywając straszliwe katusze poinformował go o śmierci jego ojca.

Aśwatthaman dowiedziawszy się o podstępie zaproponowanym przez Krysznę i kłamstwie Judhiszthiry, które doprowadziły do śmierci Drony, zawrzał straszliwym gniewem. Zaciskając zęby i pięści syczał jak wąż. Z ciałem rozpalonym jak ogień wyglądał jak sam Niszczyciel na koniec eonu. Z oczami pełnymi łez wzdychając ciężko rzekł do Durjodhany: ‘O królu, dowiedziałem się właśnie, w jak okrutny i bezprawny sposób zginął mój ojciec! Ten nędznik Dhristadjumna uciął mu głowę, gdy odłożył broń i pogrążył się w jodze biorąc za prawdę kłamstwo Judhiszthiry, który jak widać paraduje jedynie w przebraniu prawości. Jakże grzeszny i okrutny czyn popełnił on, Król Prawa, który jest synem samego boga Prawa Dharmy!

Śmierć w uczciwej walce z bronią w ręku przynosi honor, a nie żalobę i mój ojciec na pewno udał się do regionów przeznaczonych

dla herosów. Nie powinienem więc oplakiwać jego heroicznej śmierci. Moje serce pęka jednak z bólu na myśl o hańbie, jaką było uchwycenie tego wielkiego herosa za włosy. Czyż ojcowie nie pragną mieć synów, aby hańba taka jak ta nie pozostawała nie pomszczona?

Człowiek popełnia złe uczynki lub hańbi innych motywowany żądzą, gniewem, próżnością, nienawiścią lub lekkomyślnością. Wypowiadający swe kłamstwo Król Prawa jak i okrutny i grzeszny Dhrisztadjumna muszą doświadczyć straszliwych konsekwencji swych czynów. Jeszcze dziś ziemia nasiąknie krwią Judhiszthiry, który swym kłamstwem skłonił mego ojca do odłożenia broni. Jeszcze dziś zniszczę wszystkich Pańcalów z Dhrisztadjumną na czele bez względu na użyte środki! Nie zaznam spokoju, zanim tego nie uczynię.

Ludzie pragną mieć synów, aby uwolnić się od lęku zarówno w tym jak i w przyszłym życiu. Mój ojciec jednakże myśląc, że nie żyję, umarł samotnie, choć miał we mnie swego ucznia i syna potężnego jak góra. O biada mojej niebiańskiej broni, biada moim silnym ramionom, biada mej odwadze, skoro mój ojciec, choć mnie posiadał, został uchwycony za swe siwe włosy! Muszę spłacić mój dług i pomścić mego ojca! Człowiek szlachetny nigdy sam nie wychwala swej siły. Jednakże w obliczu śmierci mego ojca nie mogę nie mówić o mej odwadze. Dzięki mej sile jeszcze dziś zniszczę oddziały Pandawów razem z Kryszną wśród nich! Nikt nie zdoła stawić mi oporu!

W znajomości broni jestem równy Ardżunie. Wedrę się między Pandawów jak promienie słońca i nie zawaham się zniszczyć ich mą niebiańską bronią. Użyję broni Narajany, której nawet Ardżuna nie zna i nie wie jak się przed nią obronić. Jest to potężna broń, którą swego czasu mój ojciec otrzymał od samego Narajany, który odwiedził jego pustelnię w przebraniu bramina. Mój ojciec powitał go pokłonem i darami, w zamian za co Narajana zaoferował mu spełnienie jego prośby. Gdy mój ojciec poprosił go o pocisk Narajany, Narajana obdarował go nim mówiąc: «O braminie, z tą bronią nikt nie zdoła cię pokonać. Uruchomi ona liczne rodzaje niebiańskiej broni i doda ci wielkiej energii. Broni tej jednak nie należy przywoływać w pośpiechu bez głębszego namysłu, gdyż nie można jej odwołać, zanim nie zniszczy całkowicie wroga. Nie znam przedmiotu, którego nie potrafiłaby zniszczyć. Zniszczy nawet to, co jest nie do zniszczenia, dlatego nie należy używać jej zbyt pochopnie i nie należy jej nigdy używać przeciw tym, którzy utracili swe rydwany i odłożyli broń, próbują ratować się ucieczką

lub proszą o łaskę». Po wypowiedzeniu tych słów Narajana udał się do nieba.

Mój ojciec Drona obdarował mnie uzyskaną od Narajany bronią i jej właśnie zamierzam dziś użyć przeciw pozostałym przy życiu żołnierzom Pandawów. Dzięki niej spowoduję wśród nich straszną rzeź. Nie ucieknie dziś przede mną z życiem ten niegodziwiec Dhristadjumna, który nie zawahał się przed zabiciem bramina, który był też jego nauczycielem!

Kaurawowie powitali słowa syna Drony z wielkim ożywieniem dmąc w swe konchy i bijąc w bębny. Rżenie koni i stukot kół odbijał się głośnym echem wywołując niepokój po stronie Pandawów. Aśwatthaman dotknął wody i wypowiadając ze skupieniem odpowiednie mantry zaczął przywoływać niebiański pocisk Narajany”.

2. Krysna łagodzi chaos wśród Pandawów spowodowany okrucieństwem śmierci Drony, kłamstwem Króla Prawa i lękiem przez słuszną zemstą syna Drony

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Judhiszthira widząc, że Kaurawowie przygotowują się do wznowienia walki rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, jeszcze chwilę temu żołnierze Kaurawów widząc jak Dhristadjumna pozbawił Dronę życia, popadli w wielki stres i rzucili się w panice do ucieczki. Skąd więc się biorą te odgłosy ożywienia świadczące o tym, że przygotowują się ponownie do bitwy. Taki hałas może czynić jedynie król bogów Indra. Czyżby po upadku Drony sam Indra stanął po stronie naszego wroga? Włos jeży mi się z przerażenia na głowie. Widzę też, że strach wdarł się do serc naszych najodważniejszych wojowników. Kim jest ten wojownik, który napelnia serca żołnierzy Kaurawów odwagą i skłania ich do wznowienia walki?’

Ardżuna rzekł: ‘O królu, to syn Drony Aśwatthaman dodaje Kaurawom odwagi swym głośnym rykiem. Powszechnie znany zarówno ze swej wielkiej skromności jak i potęgi swych ramion stąpając jak rozwścieczony słoń i ukazując swą twarz groźną jak twarz tygrysa uwalnia Kaurawów od lęku, który ich pokonał. Gdy syn Drony się narodził, niewidzialny głos z nieba nadał mu imię Aśwatthaman (rżenie konia), bo w momencie gdy tylko ujrzał światło dzienne zarżał głośno jak ogier Indry powodując drżenie wszystkich trzech światów. To on widząc martwe ciało swego ojca zabitego w okrutny sposób przez Dhristadjumnę dzięki twemu kłamstwu zarżał ponownie swym strasliwym głosem. Znając swą

własną odwagę, nigdy nie wybaczy Dhrisztadjumnie, że uchwycił jego ojca i swego nauczyciela za włosy.

O bracie, ty sam za cenę królestwa okłamałeś swego drogiego nauczyciela przyczyniając się do jego śmierci! Popeliłeś ten straszliwy grzech z pełną świadomością, bo doskonale znasz Prawo. Na zawsze splamiłeś swe imię, podobnie jak Rama, który zabił nieuczciwie swą własną strzałą brata króla małp Sugriwy, który zaczął zdobywać przewagę w pojedynku między braćmi. Przyczyniłeś się do śmierci Drony, który udał się do ciebie w poszukiwaniu prawdy wierząc całkowicie w twoją uczciwość i przekonany, że nie jesteś zdolny do wypowiedzenia kłamstwa. I choć wymieniając imię Aśwatthamana dodałeś niewyraźnie słowo «słoń», twoja odpowiedź na jego pytanie była kłamstwem udającym prawdę. To w rezultacie twej odpowiedzi odłożył on broń obojętny na wszystko to, co go otacza, pokonany przez rozpacz i nieomal tracąc zmysły. I gdy nie chciał już dłużej walczyć pogrążony głęboko w żalobie, jego własny uczeń schodząc ze ścieżki sprawiedliwych uciął mu głowę.

O królu, jakże zdołamy teraz ochronić Dhrisztadjumnę przed słusznym gniewem syna Drony Aśwatthamana? Ta uduchowiona osoba, przyjazna wobec wszystkich żywych istot jeszcze dziś zniszczy nas wszystkich nie mogąc wybaczyć Dhrisztadjumnie, że uchwycił jego ojca za jego siwe włosy.

Dhrisztadjumna popełnił haniebne zabójstwo łamiąc wszystkie moralne zasady, choć próbowałem powstrzymać go swym krzykiem. Nasze dni muszą być policzone, skoro dopuściliśmy do tej zbrodni i do końca pozostaną splamione przez ten straszliwy czyn. Chcąc zdobyć ziemską władzę, która jest zawsze nietrwała, zabiliśmy naszego nauczyciela, który darzył nas wszystkich uczuciem. Chcąc cieszyć się przyjemnością, jaką daje najwyższa władza, popełniliśmy okrutny i haniebny grzech. O biada mi, że temu nie zapobiegłem. Okryty z tego powodu hańbą zasłużyłem na piekło. Gdy pomyślę o tym, że dopuściłem do śmierci tego bramina w zaawansowanym wieku, mojego nauczyciela, gdy odłożył broń pogrążając się jodze, sam wolę umrzeć niż żyć!

Na te słowa Ardżuny nikt z zebranych nie odpowiedział. Po dłuższej chwili milczenia Bhima rzekł: 'O bracie, pouczasz nas o moralności, jakbyś był żyjącym w dżungli pustelnikiem lub braminem, który zdobył pełną kontrolę nad swymi zmysłami. Zapominasz, że jesteś wojownikiem, a obowiązkiem wojownika jest obrona innych przed zranieniem. To poprzez realizowanie swych obowiązków wojownik zdobywa zarówno niebo jak i ziemię, sławę i dobrobyt. Nie przemawiaj więc do nas jak ignorant.

Swą odwagą dorównujesz Indrze i realizując swe obowiązki nie przekroczysz granic prawości tak jak ocean nie przekracza granic kontynentów.

Twoje myślenie zawsze skłania cię do współ-doznawania i współczucia. Któż nie ceni cię za to, że kierując się prawością wyrzekłeś się swego gniewu udając się na trzynaście lat wygnania? Jednakże to właśnie dzięki naszej prawości nasze królestwo zostało nam w nieuczciwy i oszukańczy sposób ukradzione. Nasza żona Draupadi była upokarzana na naszych oczach, a ty jej nie broniłeś, bo zostałeś pozbawiony swej mocy z powodu swej prawości. Twoja prawość nie uratowała cię, lecz pogrzyżyła w nieszczęściu, gdy na swej drodze napotkałeś grzesznych oszustów.

Dziś masz więc wszelkie moralne prawo do gniewu. Będąc wojownikiem musisz walczyć z tą niekończącą się nieuczciwością, której swą prawością nie zdołałeś pokonać. Ja sam jestem tutaj na polu bitewnym, aby pomścić doświadczone przez nas zło wynikłe z nieuczciwości naszego wroga. Jeżeli nie chcesz walczyć, choć obiecałeś, sam zniszczę tych oszustów, którzy okradli nas z naszego królestwa.

Swymi słowami pozbawiasz jedynie naszych żołnierzy odwagi i lamiesz moje serce. Choć jesteś prawy, zdajesz się nie wiedzieć, co się na prawość składa, skoro potępiasz zarówno samego siebie, jak i nas, choć na to nie zasługujemy. Budzisz w nas strach szukając w sobie winy i wychwalając syna Drony, który tobie nie dorównuje. Zapominasz o mojej sile i o tym, że Kryszna jest po naszej stronie. Sam zabiję Aśwatthamana moją maczugą, jeżeli nie zechcesz walczyć!

Dhrisztađumna rzekł: ‘O Ardżuna, obowiązkiem bramina jest prowadzenie rytuałów ofiarnych, studiowanie świętych pism, nauczanie, obdarowywanie innych i przyjmowanie darów. Nasz nauczyciel Drona już dawno porzucił swe bramińskie obowiązki i realizując obowiązki wojownika dokonywał niegodziwych czynów zabijając wielu przy pomocy swej niebiańskiej broni zdobytej dzięki ascezie. Dlaczego nie powinniśmy zabić przy pomocy dostępnych nam środków tego bramina, który wyposażony w swą bramińską moc walczył jak wojownik i pokonany przez gniew masowo zabijał przy pomocy niebiańskiej broni Brahmy tych, którzy jej nie znali i nie wiedzieli, jak się przed nią obronić?’

Kim był Drona: braminem czy wojownikiem? Utrzymując, że jest braminem, oszukiwał wszystkich stwarzając nieodpartą iluzję. Dziś w końcu dzięki stworzeniu innej iluzji mogłem go zabić. Cóż w tym niewłaściwego? Cóż przerażającego jest w również tym, że jego rozgniewany śmiercią swego ojca syn mobilizuje armie

Kaurawów do kontynuowania walki? Dzięki niemu w walce z nami wielu z nich zginie.

Dla tego walczącego bramina nie było różnicy między Prawem i Bezprawiem. Bezprawie jest jak trucizna i niszczy Prawo. Dlaczego więc potępiasz mnie za zabicie tego okrutnego wojownika uchodzącego za bramina, zamiast pogratulować mi mojego czynu? Swym mieczem odciąłem jego straszną głowę, która była jak rozprzestrzeniająca się trucizna lub niszczące wszystko promienie słońca, czy też spalający wszystko ogień końca eonu. Odcięcie mu głowy nie uspokoiło gorączki mego serca i żałuję, że nie rzuciłem jej do królestwa najniższej kasty Niszadów, gdzie ty sam rzuciłeś uciętą głowę króla Dżajadrathy!

Obowiązkiem wojownika jest zniszczenie wroga. Drona był moim wrogiem i zabicie go było moim obowiązkiem. Ty sam zabiłeś w walce Bhagadattę, który był niegdyś twoim przyjacielem. Zabiłeś również seniora własnego rodu Bhiszmę. Dlaczego nie potępiasz własnych czynów, choć potępiasz mój?

Dlaczego potępiasz mnie za zabicie Drony, skoro od dawna było to moim przeznaczeniem? Swoją wrogość do niego odziedziczyłem po moim ojcu, bo to dzięki jego życzeniu narodziłem się na ziemi, aby go zabić. O tym wszyscy wiedzą. Zabijając go nie popełniłem grzechu.

Ardżuna nie odpowiedział mu na jego słowa, tylko ciężko wzdychał i ze łzami w oczach rzucał na niego wrogie spojrzenia szepcząc: 'O biada nam, biada!' Judhiszthira, Bhima, Nakula, Sahadewa i Kryszna stali w milczeniu obok niego zawstydzeni i ze spuszczonej głowami.

Słowa Dhrisztadjunny rozgniewały Satjaki, który zawołał: 'O wojownicy, czy nie ma wśród was nikogo, kto odważyłby się zabić tego grzesznika Dhrisztadjunnę, który ma jeszcze czelność, aby wygłaszać swe niegodziwe mowy?

O nikczemniku, Pandawowie potępiają cię z powodu twego grzesznego czynu, tak jak bramini potępiają tych, co zabrudzeni grzechem rodzą się w kaście niedotykalnych szudrów. Jak śmiesz po popełnieniu tak haniebnego czynu otwierać usta i chwalić sam siebie przemawiając do tych, którzy są bez grzechu. Dlaczego twoja głowa i język nie rozpadły się na tysiąc kawałków w momencie, gdy podnosiłeś swój miecz, aby uciąć głowę naszego nauczyciela! Swym czynem zabrudzasz nas wszystkich i zasługujesz na śmierć z naszych rąk. Trzymając swego nauczyciela za jego siwe włosy ukazałeś swą wielką nienawiść i nie zdołasz już uratować swego życia. Siedem pokoleń twych przodków i siedem pokoleń twych potomków pogrązą się w piekle!

Obwiniasz Ardżunę o śmierć Bhiszmy zapominając o tym, że to Bhiszma sam zdecydował o swej śmierci, gdyż dzięki darowi jego ojca nikt nie mógł go pokonać, jeżeli on sam o tym nie zdecydował.

Na całym świecie nie ma większych grzeszników niż synowie króla Drupady! Ty sam zabiłeś bramina Dronę, a twój brat Śikhandin narodził się jako kobieta będąca inkarnacją Amby z zadaniem pokonania i spowodowania śmierci Bhiszmy. To on przyczynił się do tego, że Bhiszma odłożył broń odsłaniając swą pierś na śmiertelne strzały Ardżuny. Pańcalowie porzucili ścieżkę prawości i zabrudzeni przez podłość stali się wrogami dla swych przyjaciół i nauczycieli!

Jesteś przeklęty będąc zabójcą bramina i na twój widok ludzie będą musieli oczyszczać się spoglądając na słońce. Jeżeli raz jeszcze w mej obecności wypowiesz podobne słowa, rozbiję ci głowę moją maczugą!

Dhrisztadjumna rozgniewany słowami Satjaki zawołał: 'O wojowniku Wrisznich, jakie masz prawo, aby przemawiać do mnie w ten sposób, skoro sam masz na swym rachunku czyny grzeszne i niegodziwe? Słyszałem twe obraźliwe słowa, lecz ci je wybaczam, bo tylko grzeszna dusza taka jak ty uważa wybaczenie za oznakę słabości. Czyżbyś zapomniał, że popełniłeś straszliwy grzech ucinając głowę Bhuriśrawasa, gdy odłożył broń i pogrążył się w jodze i gdy był już w drodze do nieba śmiertelnie raniony przez Ardżunę, który obciął mu ramię? Dlaczego zabiłeś go wtedy, gdy był bezbronny, a nie wtedy, gdy trzymając cię za włosy przygniatał cię swą stopą do ziemi? Sam jesteś sprawcą grzesznych czynów. Milcz więc lepiej, zamiast mnie oskarżać. Jeżeli nie zaprzestaniesz swej oskarżycielskiej mowy, spotkam się z tobą na polu bitewnym, aby wysłać cię do królestwa boga śmierci Jamy!

Trudno pokonać wroga wyłączenie przy pomocy uczciwych chwytów. Kaurawowie są słynni ze swych oszustw i to one doprowadziły do tej wojny. Lecz nasza strona zabrudziła się również nieuczciwością w tej wojnie. Wysoce prawi Pandawowie wyposażeni w wielką odwagę używają podstępów w imię pokonania wroga i zwycięstwa. Na najwyższym poziomie Prawa trudno określić, co jest i co nie jest Prawem jak i co jest i co nie jest Bezprawiem. Zamiast mnie obwiniać realizuj lepiej swój obowiązek wojownika, którym jest walka i pokonanie wroga'.

Satjaki wzburzony słowami Dhrisztadjumny zadrzał z gniewu i zawołał: 'O niegodziwcze, nie będę już dłużej z tobą rozmawiać. Zabiję cię, bo w pełni zasłużyłeś na śmierć'.

Kryszna widząc, że Satjaki rusza z wściekłością w kierunku Dhrisztadjumny będąc jak sam bóg śmierci Jama atakujący boga śmierci Jamę, dał znak Bhimie, aby zeskoczył ze swego rydwanu i spróbował zatrzymać Satjaki siłą swych ramion. Satjaki o potężnej sile wzburzony gniewem posunął się jeszcze kilka kroków ciągnąc za sobą Bhimę, który uchwycił go z tyłu za jego potężne ramiona i nie mogąc wykonać szóstego kroku, zatrzymał się.

Sahadewa zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię, zbliżył się do Satjaki i rzekł: 'O wielki wojowniku Wrisznich, Pandawowie nie mają większych przyjaciół od Pańcalów i Wrisznich. I Wriszni nie mają większych przyjaciół od Pańcalów i Pandawów. Powstrzymaj swój gniew pamiętając o swym obowiązku wobec przyjaciół. Wybacz Dhrisztadjumnie jego obraźliwe słowa i niech on tobie wybaczy. Uczmy się wszyscy wybaczać, bo czy istnieje coś lepszego od wybaczenia?'

W czasie, gdy Sahadewa próbował uciszyć gniew Satjaki, Dhrisztadjumna zawołał: 'O Bhima, uwolnij Satjaki z uścisku swych ramion, skoro tak pali się do walki! Zatrzymam go moimi strzałami. Stłumię jego gniew i chęć walki i pozbawię go życia. Nie jestem równie bezbronny jak śmiertelnie zraniony Bhuriśrawas, któremu obciął głowę. Pozwól mu sprawdzić moją siłę. Jak go zabiję, sam będę musiał zrealizować cel tej wojny i pokonać Kaurawów lub pozostawię to zadanie Ardżunie!'

Satjaki słysząc te słowa syczał jak wąż i cały drżał z gniewu trzymany mocno przez Bhimę. Satjaki i Dhrisztadjumna rycieli na siebie nawzajem jak dwa potężne byki. W końcu jednak Kryszna i Judhiszthira zdołali ich uspokoić i w obliczu ponownego ataku Kaurawów wszyscy razem ruszyli zgodnie do walki".

3. Kryszna, który jest Narajaną, neutralizuje pocisk Narajany skłaniając wszystkich po stronie Pandawów do odłożenia broni

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem syn Drony Aśwatthaman chcąc pomścić śmierć swego ojca wypowiadał w skupieniu odpowiednie mantry przywołując pocisk Narajany. Zerwały się gwałtowne wiatry i zaczął padać ulewny deszcz i choć niebo było bezchmurne, przecinały je błyskawice. Cała ziemia drżała, góry pękały i wylewały napuchnięte wodą oceany. Rzeki zaczęły płynąć w przeciwnym kierunku, a zwierzęta uciekały na lewo od Pandawów. Choć słońce było w zenicie, świat zdawały się pokrywać ciemności. Po polu bitewnym biegały radośnie żywiące się padliną zwierzęta i demony. Całą przyrodę opanował lęk.

Na nieboskłonie pojawiło się tysiące ognistych strzał ostrych jak promienie stojącego w zenicie słońca i niezliczone żelazne kule świecące jak gwiazdy na nocnym firmamencie. Pojawiły się tam również dwukołowe i czterokołowe rydwany, niezliczona ilość maczug i dysków o brzegu ostrym jak brzytwa świecące jak słońce. Żołnierze Pandawów patrzyli z przerażeniem na opadającą na nich z nieba broń. Im potężniejszego wojownika atakowała ta broń, tym stawała się groźniejsza i nabierała siły. Przywołany przez syna Drony pocisk Narajany spalał armie Pandawów jak konsumujący suchą trawę pożar.

Judhiszthira widząc jak opadająca ze wszystkich stron broń nabiera sił, gdy stawia się jej opór i widząc, że Ardżuna z Kryszną nie podejmują z nią walki zawołał: ‘O wojownicy, wycofajcie się z walki. Taka musi być rada Kryszny. On wie najlepiej, co należy czynić. Musiał nadejść moment naszego końca, bo broni Narajany nie można pokonać żadną bronią. Aśwatthaman chcąc pomścić śmierć swego ojca spali nas wszystkich w ogniu swego słusznego gniewu. Popelniliśmy grzeszne uczynki zabijając podstępnie Bhiszmę i Dronę i ja sam razem z moimi braćmi mamy się spalić w ogniu stosu pogrzebowego. Zgrzeszywszy w tak straszliwy sposób utoniemy razem ze swymi sprzymierzeńcami w oceanie słusznego gniewu syna Drony. Nie pozostaje nam nic, jak pogodzić się ze zwycięstwem Durjodhany, gdyż swym grzechem oddaliśmy mu we władanie nasze królestwo. Zabiliśmy dziś naszego nauczyciela! Żył w stosunku do nas przyjazne uczucia, choć równocześnie przyczynił się do śmierci niedoświadczonego w walce Abhimanju zamordowanego wspólnymi siłami przez wojowników Kaurawów; nie interweniował w czasie, gdy po naszej przegranej w kości Kaurawowie znęcali się okrutnie nad naszą żoną Draupadi i gdy prosiła go ona o powiedzenie prawdy; poparł wygnanie nas z naszego królestwa; ubrał Durjodhanę w nieprzenikalną dla strzał Ardżuny zbroję, gdy próbował on zrealizować swą przysięgę i zabić króla Dżajadratę; nie miał żadnych skrupułów w użyciu niebiańskiej broni Brahmy przeciw nie potrafiącym się przed nią obronić Pańcalom. Był jednak naszym nauczycielem. Zabijając go popelniliśmy grzech i będziemy musieli zapłacić za to życiem’.

Tymczasem Kryszna ruchami swych dłoni starał się skłonić żołnierzy Pandawów, aby powstrzymali się zarówno od walki jak i ucieczki. Zawołał: ‘O wojownicy, odłóżcie broń i zejdźcie na ziemię ze swych rydwanów i wierzchowców. Zaprzestanie walki jest bowiem jedynym sposobem na zatrzymanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę. Ci, którzy staną na ziemi odłożywszy broń, przetrwają, podczas gdy ci, którzy mnie nie

posłuchają i będą kontynuować walkę nawet jedynie w swym umyśle, zostaną doszczętnie zniszczeni, choćby nawet próbowali się ukryć w samym środku ziemi’.

Słyszając słowa Krysny żołnierze Pandawów odłożyli broń i oczyścili swe serca z pragnienia walki. Rozgniewany tym widokiem Bhima zawołał: ‘O wojownicy, skoro brakuje wśród was odważnych, ja sam stawię opór niebiańskiej broni syna Drony. Zniszczę ją przy pomocy mej wybijanej złotem maczugi. Nie ma nikogo, kto dorównałby mi odwagą. Swymi ramionami potężnymi jak trąby słonia potrafiłbym wyrwać z ziemi górę Himawat. Moja siła równa się sile tysiąca słoni. Bądźcie wszyscy jej świadkami patrząc na to, jak niszczę niebiańską broń Narajany przywołaną przez Aśwatthamana!’

Zwracając się do Ardżuny zawołał: ‘O Ardżuna, nie odkładaj na bok Gandiwy. Walcz, bo inaczej tak jak księżyc pozostaniesz na zawsze splamiony na swym honorze!’ Ardżuna odpowiedział: ‘O Bhima, przysięgałem, że nigdy nie użyję mego łuku Gandiwy przeciw broni Narajany, krowom i braminom!’

Rozgniewany Bhima ruszył sam jeden przeciw synowi Drony zasypując go gradem swych strzał. Aśwatthaman wypowiadając odpowiednie mantry zalał go deszczem plujących ogniem strzał. Pokryty nimi Bhima wyglądał jak buchający ogniem wulkan. Strzały syna Drony nabierały siły napotykając na opór Bhimy będąc jak pożar rozniecany przez wiatr. Wojownicy Pandawów widząc, jak broń użyta przez Aśwatthamana zwiększa swą moc, gdy ktoś próbuje się jej przeciwstawić, patrzyli na ich walkę z coraz większym niepokojem. Ci, którzy jeszcze dotychczas tego nie uczynili, odkładali swą broń i oczyszczali swe serca z chęci walki. Cała broń uruchomiona przez pocisk Narajany omijając ich spadała na Bhimę. Widząc Bhimę całkowicie zdruzgotanego przez siłę tej broni wszystkie żywe istoty krzyczały z przerażenia i rozpacz.

Ardżuna nie tracąc zimnej krwi wysłał w kierunku Bhimy niebiański pocisk boga oceanu Waruny, który przykrył go, jego rydwan, konie i woźnicę niewidzialną dla innych warstwą ochronną. Nikt nie był w stanie spojrzeć na Bhimę, który przykry całkowicie bronią syna Drony był jak płonący wewnątrz ognia ogień. Tak jak pod koniec nocy wszystkie świetliste ciała na nieboskłonie kierują się ku wzgórzom Asta, tak wszelka opadająca z nieba broń uruchomiana przez pocisk Narajany skupiała się na Bhimie. On sam, jego rydwan, konie i woźnica zdawali się być w samym sercu pożaru. I tak jak ogień końca eonu po skonsumowaniu wszystkich istot ruchomych i nieruchomych

chowa się w końcu w ustach Stwórcy, tak wszelka broń, która wypłynęła z pocisku przywołanego przez syna Drony, zaczęła wchodzić w ciało Bhimy. Tak jak nikt nie potrafi dostrzec Ognia, gdy wchodzi w Słońce i Słońca, gdy wchodzi w Ogień, tak nikt nie potrafił zauważyć energii, która przeniknęła do ciała Bhimy.

Ardżuna z Kryszną (Nara i Narajana) widząc, że wojownicy Pandawów odłożyli broń i odwrócili twarze od wroga, i że broń Narajany skupiła się całkowicie na Bhimie, a napuchnięty energią syn Drony nie ma już faktycznie przeciwnika, zeszli ze swego rydwanu i podbiegli do Bhimy. Zanurzając się w energii zrodzonej z pocisku Narajany, uciekli się do potęgi iluzji. Dzięki temu, że sami odłożyli broń jak i dzięki mocy pocisku Waruny i ich własnej energii, ogień pocisku Narajany ich nie spalił.

Chcąc zneutralizować pocisk Narajany zaczęli siłą wyciągać ryczącego jak lew Bhimę i jego broń spod otaczającej go broni Narajany. Gdy to czynili, czująca opór broń Narajany wzrosła w siłę. Krysna rzekł: 'O Bhima, dlaczego mimo nakazu Judhiszthiry nie zaprzestałeś walki? Wszyscy nasi wojownicy odłożyli broń i zeszli ze swych rydwanów. Uczyni to samo'. Wypowiadając te słowa Krysna zmusił Bhimę do odłożenia broni i opuszczenia rydwanu, choć syczał on jak jadowity wąż. I gdy tak się stało, broń Narajany nie mogąc znaleźć wroga straciła siłę i została zneutralizowana".

4. Aśwatthaman odkłada broń twierdząc, że wszystkie rzeczy są złudzeniem

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy energia pocisku Narajany została dzięki pomocy Krysny zneutralizowana, niebo stało się ponownie czyste i błękitne. Ucichły przeraźliwe krzyki ptaków i zwierząt i zaczął wiać lekki orzeźwiający wiatr. Słonie bojowe i konie jak i wojownicy poczuli, że wraca do nich spokój i skupienie, a Bhima rozsiewał wokół blask jak poranne słońce. Armie Pandawów stały się ponownie gotowe do podjęcia walki.

Widząc tę przemianę twój syn Durjodhana zawołał do syna Drony: 'O Aśwatthaman, przywołaj ponownie swój pocisk, abyśmy mogli zniszczyć Pandawów!' Aśwatthaman rzekł: 'O królu, nie mogę ponownie przywołać pocisku Narajany, który Krysna zdołał zneutralizować. Wezwany po raz drugi obróciłby się przeciw mnie'. Durjodhana krzyknął: 'O Aśwatthaman, zniszcz więc tych zabójców twego ojca przy pomocy innej niebiańskiej broni, która jest w twym posiadaniu. W tobie zamieszkała bowiem

zarówno cała niebiańska energia jak i energia trzyokiego boga Śiwy. Pandawowie nie zdołają obronić się przed twoją energią’.

Aśwatthaman z wielką zapalczywością i kipiąc gniewem ruszył do walki z Dhrisztadjumną. Zalali się nawzajem deszczem strzał. Dhrisztadjumna uderzał syna Drony z taką siłą, że aż ziemia drżała. Aśwatthaman w rewanżu pozbawił go jego koni i woźnicy, obciął od masztu jego proporzec i zasypał gradem strzał wspierających go żołnierzy. Satjaki widząc, że rzucili się oni do ucieczki, ruszył na pomoc Dhrisztadjumnie i swymi celnymi strzałami zniszczył łuk Aśwatthamana, zabił jego konie, zniszczył jego rydwan i uderzył go w pierś swymi trzydziestoma strzałami. Głęboko zraniony Aśwatthaman pozbawiony swego łuku i rydwanu nie wiedział, co czynić. Na pomoc ruszył mu Durjodhana wspierany przez Krypę i Karnę i innych wojowników Kaurawów i wszyscy razem zasypali Satjaki gradem strzał. Satjaki zalał ich deszczem ostrzy zabijając wielu i zmuszając ich do ucieczki.

Aśwatthaman odzyskał tymczasem świadomość i mając nowy rydwan zalał ponownie Satjaki swymi strzałami. Satjaki ponownie zniszczył jego rydwan i zmusił go do wycofania się. Pandawowie nagrodzili jego heroiczny wyczyn dźwiękiem swych konch.

Aśwatthaman zdobył nowy rydwan i ponownie ruszył przeciw Satjaki, który widząc jak się zbliżał, zalał go deszczem strzał. Rozgniewany Aśwatthaman z ciałem poranionym od strzał zawołał: ‘O Satjaki, na próżno starasz się bronić zabójcę mego ojca, gdyż nie zaznam spokoju, zanim go nie zabiję i zanim nie zniszczę wszystkich Pańcalów i Somaków’. Syn Drony nałożył na swój łuk prostą strzałę ostrą jak promień słońca, która przebiła zbroję Satjaki i zanurzyła się w jego ciele jak wąż w głębi ziemi. Satjaki zalewając się krwią wypuścił z dłoni swój łuk i tracąc zmysły usiadł na tarasie swego rydwanu. Jego woźnica chcąc uratować mu życie wywiózł go szybko poza zasięg strzał syna Drony.

Tymczasem Aśwatthaman mierząc starannie swą prostą strzałą o złotych lotkach uderzył Dhrisztadjumnę w czoło między brwiami. Ciężko zraniony książę Pańcalów poczuł, że słabnie i uchwycił się masztu na swym rydwanie. Na pomoc mu ruszył Bhima wspierany przez pięciu wojowników Pandawów.

Ardżuna z Kryszną widząc jak po długiej walce Aśwatthaman zdołał zranić woźnicę Bhimy i jak spłoszone konie poniosły jego rydwan bez kontroli, a wspierające go oddziały rzuciły się do ucieczki, ruszyli ku synowi Drony zalewając go swymi strzałami. Patrząc na nich, żołnierze Pandawów nabrali ponownie odwagi i przestali uciekać.

Ardżuna i Aśwatthaman darzyli się kiedyś wielką przyjaźnią. Dziś jednak Ardżuna rozgniewany pogromem, który syn Drony uczynił w oddziałach Pandawów, zawołał: ‘O synu naszego nauczyciela, pokaż mi dziś całą swą odwagę, energię, wiedzę i mężność, jak i swą miłość do synów króla Dhritarasztry i nienawiść do nas! Ukaż mi całą swą krewkość! Jeszcze dziś ja sam razem z Dhrisztadjumną zgnieciemy twą pychę!’

Niemile słowa Ardżuny wzburzyły syna Drony. Poczul silny gniew w stosunku do Ardżuny, a jeszcze większy w stosunku do Krysny. Skupiwszy swą myśl na świętych mantrach dotknął wody i przywołał niebiańską broń *agneję*, przed którą nawet bogowie nie potrafią się obronić, kierując ją przeciw wszystkim swym widzialnym i niewidzialnym wrogom. Na jego wezwanie z nieba zaczął padać gęsty deszcz strzał. Strzały te plując płomieniami ognia skupiły się wokół Ardżuny otaczając go ze wszystkich stron. Z nieba sypały się również meteory. Ziemię pokryła ciemność, zaczęły wiać źle wróżące wiatry i ze wszystkich stron dały się słyszeć ryki żywiących się ludzkim mięsem rakszasów i pisaków i wrzaski kruków. Z gromadzących się na niebie chmur lała się krew. Ptaki, dzikie zwierzęta, krowy i mędrcy utracili spokój umysłu. Pięć elementów zdawało się być w zamęciu. Słońce zdawało się obracać i cały wszechświat zadawał się mieć gorączkę. Słonie rozgrzane od przywołanej przez syna Drony broni biegały jak szalone ciężko dysząc chcąc schować się gdzieś przed tą bronią. Rozgrzane wody i rezydujące w nich żywe istoty zdawały się płonąć. Zdawało się, że sam bóg ognia Agni spala żołnierzy Pandawów przybrawszy formę ognia Samwarta, który konsumuje wszystko na koniec eonu. Żołnierze twych synów widząc Pandawów spalanych przez *agneję* krzyczeli z radości, dęli w swe konchy i uderzali w bębny.

Ardżuna widząc zniszczenie czynione przez tą niebiańską broń wezwał broń Brahmy, która zgodnie z rozkazem Brahmy była w stanie zneutralizować każdą niebiańską broń. W jednej sekundzie ciemności rozproszyły się i zaczęły wiać chłodne wiatry. Wylaniające się z ciemności armie Pandawów leżały pokotem na ziemi i trudno było odróżnić żywych od umarłych. Z ciemności wyłonili się również na swym rydwanie Ardżuna z Krysna, którzy nie odnieśli żadnych ran i wyglądali jak słońce i księżyc na firmamencie. Ich rydwan nie poniósł również żadnego uszczerbku. Pandawowie powitali ich widok radosnymi okrzykami, dęciem w konchy i biciem w bębny. Uważali ich już bowiem za martwych. Ardżuna i Krysna zawtórowali im dmąc w swe konchy.

Aśwatthaman widząc, że Ardżuna z Kryszną uwolnili się spod wpływu energii jego niebiańskiej broni, podupadł na duchu. Rozmyślając nad tym, jak się to mogło stać, pogrążał się coraz bardziej w niepokoju i żalobie. Wzdychając ciężko odłożył swój łuk zaprzestając walki. Zszedł na ziemię ze swego rydwanu i zawołał: ‘O biada nam, wszystkie rzeczy są jedynie złudzeniem!’ i zaczął biec przed siebie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CXCIV-CCI.

Opowieść 90

Wjasa głosi chwałę Śiwy, który ochrania tych, co zdołali Go rozpoznać i zobaczyć

1. Syn Drony poszukuje wyjaśnienia, dlaczego jego gniew nie zniszczył Pandawów ochranianych przez Krysznę; 2. Wjasa opowiada o tym, jak Narajana (Kryszna) dzięki swej ascezie ujrzał Śiwę i zdobył jego łaskę; 3. Wjasa wyjaśnia synowi Drony, że w Krysznie i Ardżunie odrodzili się Nara i Narajana, a w nim samym odrodził się Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra); 4. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, że widzi on Śiwę przed swym rydwanem i nakłania go do oddawania mu hołdu; 5. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie uciszili gniew Śiwy dając mu udział w uczcie ofiarnej, z której był wykluczony; 6. Wjasa opowiada o tym, jak Śiwa za cenę otrzymania istotnej części ofiary od bogów niszczy trzy niebiańskie miasta demonów; 7. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie rozpoznają w pokonującym ich bez walki dziecku Najwyższego Boga Śiwę i oddają mu cześć; 8. Wjasa opowiada o dwóch formach Śiwy, przeraźliwej (Rudra) i pomyślnej (Śiwa) i wymienia jego różne imiona; 9. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, który widział Śiwę w jego prawdziwej formie, że jest dzięki temu przez niego ochraniany.

Sam Brahma widząc Go i wiedząc, że jest on Najwyższym Bogiem Śiwą oddał mu cześć mówiąc: „O Bogu, to Ty jesteś składaną Ofiarą. Ty utrzymujesz w istnieniu cały wszechświat i jesteś dla niego ucieczką. Ty jesteś Osobą Boga (Bhava), Najwyższym Bogiem (Mahadewa), w Tobie zamieszkują wszystkie rzeczy, Ty jesteś Najwyższym Obrońcą. Przenikasz wszystkie istoty ruchome i nieruchome. Ukaż swą łaskę Indrze, który wywołał Twój gniew”

Wjasa rzekł: „O Ardżuna, ten, kto rozpozna tego Boga i oddaje mu cześć, zrealizuje wszystko to, czego pragnie, bo ten Trójjaki Bóg będzie z niego zadowolony. Rusz do walki oczekując zwycięstwa, bo ten, kto jest ochraniany przez Krysznę i Śiwę nie może przegrać” .

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CCII)

1. Syn Drony poszukuje wyjaśnienia, dlaczego jego gniew nie zniszczył Pandawów ochranianych przez Krysznę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman biegnąc przed siebie zobaczył nagle na swej drodze starożytnego mędrca Wjasę o barwie burzowej chmury, którego nie splamił żaden grzech i w którym zamieszkała bogini wiedzy Saraswati. Oddał mu należne honory i głosem żałującym się z rozpaczry rzekł: ‘O starożytny proroku, dlaczego moja niebiańska broń Narajany nie przyniosła mi oczekiwanego rezultatu? Dlaczego nie mogłem przy jej pomocy zrealizować mej zemsty na Pandawach, którzy zamordowali

mojego ojca. Czy jest to kaprys tej broni, czy też jest ona jedynie iluzją? Czy też popełniłem jakiś błąd przywołując ją? Czy moja klęska jest czymś anormalnym, czy też jest ona zwycięstwem Ardżuny i Krysny nad Naturą, skoro zdołali przeżyć jej atak? Przywołana przeze mnie broń, choć była zdolna do zniszczenia wszystkich żywych istot i nie do zneutralizowania, została jednak zneutralizowana po zabiciu zaledwie garstki wroga. Czyżby była ona niezdolna do zabicia Ardżuny i Krysny, choć obaj narodzili się w ludzkim ciele?’

2. Wjasa opowiada o tym, jak Narajana (Kryszna) dzięki swej ascezie ujrzal Śiwę i zdobył jego łaskę

Wjasa rzekł: ‘O braminie, to o co mnie pytasz jest sprawą najwyższej wagi. Posłuchaj, co mam ci do powiedzenia o tym, co zostało zadecydowane już dawno temu.

Mędrzec Narajana jest najstarszy w całym wszechświecie.

Dawno temu w jednym ze swych wcieleń mając na uwadze realizację określonych celów narodził się jako syn boga Prawa Dharmy. Udał się na górę Himawat (Kailasa) i poddał się surowej ascezie. Wyposażony w ogromną energię równą słońcu lub ogniewi stał tam przez sześćdziesiąt sześć tysięcy lat z ramionami wzniesionymi w górę żywiąc się jedynie powietrzem. Następnie w czasie dwa razy dłuższym umartwiał się w jeszcze bardziej surowy sposób, aż w końcu wypełnił całą przestrzeń między niebem i ziemią swą własną energią. I gdy w wyniku swej surowej ascezy stał się jak Brahma, który wyrasta ponad wszystko, co jest związane z tym światem, zobaczył na własne oczy Najwyższego Boga, który jest Panem bogów, Początkiem i Strażnikiem Wszechświata, którego bardzo trudno dostrzec, bo jest zarówno najmniejszy z wszystkiego, co małe jak i największy z wszystkiego, co ogromne, i który nosi imiona Rudra, Śiwa, Hara i Sambhu. Ma on włosy związane w ciężki węzeł, jest ubrany w tygrysią skórę i ozdobiony niebiańskimi klejnotami. Na czole nosi księżyc, a na szyi węża, który jest jak ozdobiąca go święta nić. To On jest Panem wszystkiego, co najwyższe. On jest tym, który wlewa życie w każdą formę i jest pierwszą przyczyną wszystkich ruchomych i nieruchomych istot. Jest zarówno tym, co przerażające, jak i tym, co pomyślne. Jest zarówno niepohamowanym gniewem, jak i wielką duszą, niszczycielem wszystkiego, jak i wielkim sercem. Jest uzbrojony w niebiański łuk Pinaka i niebiańskie kolczany. Jego energia jest nieskończona. Włada piorunem, trójzębem, maczugą i mieczem. Towarzyszą Mu zwykle liczne niebiańskie

istoty o różnych formach, wśród których są karły o łysych czaszkach lub włosach związanych w ciężki węzeł, krótkich karkach, wielkich brzuchach, jak i istoty o ogromnych ciałach i wielkiej sile, zdeformowanych ustach i kończynach i długich uszach. W Nim zamieszkuje wszelka asceza. Jest On Wodą, Niebem, Nieboskłonem, Ziemią, Słońcem, Księżycem, Wiatrem i Ogniem i miarą czasu trwania całego wszechświata.

Ci, którzy popełnili niegodziwe uczynki, nie potrafią dostrzec tego Najwyższego Boga, który jest nienarodzony i który jest dawcą wyzwolenia. Okiem umysłu mogą Go ujrzeć jedynie prawi w swych uczynkach asceci, który oczyścili się z grzechu i uwolnili się od swego żalu. Narajana (Kryszna) dzięki swej surowej ascezie ujrział tego Boga, który jest ucieleśnieniem uczciwości i którego formą jest cały wszechświat. Widząc to najwyższe miejsce wszelkiego splendoru wypełnił się zachwytem, którego poszukiwał, i który wypełnił jego słowa, serce, rozumienie i ciało.

Narajana oddał cześć temu Boskiemu Panu, który zabawia się grą w kości ze swą żoną Parwati, który jest pierwszą przyczyną wszechświata i zawsze spełnia prośby swych wielbicieli, temu Nienarodzonemu, Najwyższemu Panu, który jest ucieleśnieniem tego, co niezamanifestowane, esencją wszelkich przyczyn, którego siła nigdy nie słabnie. Ze wzruszeniem wypełniającym jego serce zaczął wysławiać Trójokiego Boga w swych słowach: «O Ty, który jesteś pierwszy wśród bogów i zasługujesz na uwielbienie! O stwórczo wszystkiego, z Ciebie wypływają wszystkie żywe istoty zamieszkujące wszechświat. Wszystkie ofiary czynione dla zjednania sobie Indry, Jamy, Waruny i Kubery, Ojców, Twastara, czy Somy są faktycznie ofiarowane Tobie. Z Ciebie wypływa forma i światło, dźwięk i nieboskłon, wiatr i dotyk, smak i woda, zapach i ziemia, trwanie jak i sam Brahma, *Wedy*, bramini i wszelkie istoty ruchome i nieruchome.

Para unosi się w górę z różnych zbiorników wodnych opadając na ziemię w formie oddzielonych od siebie kropli deszczu, lecz gdy nadchodzi moment powszechnego zniszczenia wszystkie pojedyncze krople łączą się razem zalewając całą ziemię wodą. Ten, kto zdobył wiedzę o początku i końcu wszystkich istot rozumie Twoją jedność.

Dwa ptaki (*Iszwara* i *Dziwa*), cztery *Wedy* z ich odgałęzieniami, siedmiu strażników (pięć elementów, serce i rozumienie) i dziesięć zmysłów konstytuujących ciało zostały stworzone przez Ciebie, choć Ty sam jesteś od nich oddzielony i niezależny. Przeszłość, przyszłość i terażniejszość, od których wpływu nikt nie może się uwolnić, mają w Tobie swe źródło. Z Ciebie wypływa cały

wszechświat. Jestem Twoim wielbicielem. Miej dla mnie łaskę. Nie rań mnie powodując, aby złe myśli wdarły się do mego serca. Jesteś Duszą dusz, której nie można poznać. Ten, kto poznał Ciebie jako Uniwersalne Nasienie dotarł do *Brahmana*.

O Ty, którego nawet sami bogowie nie potrafią zrozumieć! Ja sam będąc zdolny do zrozumienia Twojej rzeczywistej natury Ciebie wychwalam! Spełnij moją trudną do zrealizowania prośbę i nie ukrywaj się przede mną w stwarzanej przez Siebie iluzji».

Śiwa rzekł: «O Narajana, dzięki mej łasce twoja dusza i siła nie będą miały granic. Nikt w całym wszechświecie nie będzie w stanie pokonać cię w walce i sprawić ci bólu nawet przy pomocy pioruna, czy też jakiegoś innego przedmiotu ruchomego lub nieruchomego, mokrego lub suchego. Przewyższysz nawet mnie samego, jeżeli kiedykolwiek staniesz do walki ze mną»'.

3. Wjasa wyjaśnia synowi Drony, że w Krysznie i Ardżunie odrodzili się Nara i Narajana, a w nim samym odrodził się Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra)

Wjasa kontynuował: 'O Aśwatthaman, taki to dar uzyskał ongiś Narajana od Śiwy. Obecnie narodził się on ponownie na ziemi w formie Kryszny i będąc nie do pokonania oszukuje cały wszechświat iluzją swej formy.

Niegdyś z ascezy Narajany narodził się mędrzec o imieniu Nara równy mu potęgą. Ci dwaj riszi (Narajana i Nara) są starsi od najstarszych bogów i w każdym kolejnym eonie rodzą się ponownie na ziemi, aby służyć dobru świata. Tak jak Narajana odrodził się obecnie w Krysznie, Nara odrodził się w Ardżunie.

Twoje narodziny też nie są zwyczajne, gdyż dzięki twym religijnym uczynkom i ascezie odrodził się w tobie w swej części sam Rudra obdarzony wielką energią i gniewem. W swym poprzednim życiu zdobyłeś wiedzę i byłeś równy bogom. Uprawiałeś surowe umartwienia pragnąc zadowolić Śiwę, który jest całym wszechświatem. Przybrawszy formę osoby o wielkim splendorze czciłeś Śiwę mantrami i darami. Zadowolony z ciebie Śiwa dał ci różne dary, o które prosiłeś.

Jak widzisz, zarówno twoje narodziny jak i narodziny Kryszny i Ardżuny nie są zwyczajne. Jak oni, tak i ty sam rodząc się ponownie w kolejnym eonie oddajesz cześć Śiwie w jego fallicznej formie. Kryszna jest oddanym wielbicielem Rudry, który wypłynął z samego Rudry. Zawsze oddawał mu cześć uważając jego falliczny symbol za początek wszechświata. W Krysznie zawsze jest obecna ta wiedza, w konsekwencji której widzi identyczność

Brahmana ze wszechświatem, jak i inna wiedza, dzięki której patrzy on na Przeszłość, Przyszłość i Teraźniejszość jak i na to co bliskie i odległe, jakby były całością ukazującą się przed jego oczami. Wszyscy bogowie, Siddhowie i riszi wielbią Krysznę za to, że dotarł do tego najwyższego przedmiotu we wszechświecie, którym jest Rudra-Śiwa (*Mahadewa*). Kryszna jest stwórcą wszystkiego. Należy czcić ofiarą wiecznego Krysznę, który sam zawsze wielbi Śiwę w jego fallicznej formie będącego początkiem wszystkich żywych istot. Śiwa z kolei żywi jeszcze większe uwielbienie dla Kryszny’.

Aśwatthaman po wysłuchaniu słów proroka Wjasy złożył pokłon Śiwie i Krysznie zrozumiał, że Krysznie należą się największe holdy. Jego jaźń poddana całkowitej kontroli wypełniła się ekstazą. Pokłonił się też przed prorokiem Wjasą i kierując swój wzrok na armię Kaurawów spowodował, że zaczęli wycofywać się do swego obozu. Słońce chyliło się już ku zachodowi i Pandawowie również wycofali się do swego obozu na noc. W ten sposób zakończył się piętnasty dzień bitwy i piąty dzień komendantury bramina Drony, który po spowodowaniu w armiach Pandawów straszliwej rzezi porzucił swe ciało i połączył się z *Brahmanem*’.

4. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, że widzi on Śiwę przed swym rydwanem i nakłania go do oddawania mu holdu

Sandżaja kontynuował: „O królu, mędrzec Wjasa udał się następnie do obozu Pandawów, gdzie powitano go z wielkimi honorami. Ardżuna zbliżył się do niego i rzekł: ‘O wielki proroku, zauważyłem bardzo dziwne zjawisko. Gdy zalewam wroga deszczem swych strzał, dostrzegam zawsze przed moim rydwanem ognistą postać. Dokądkolwiek się on skieruje ze swą wzniesioną w górę lancą, szeregi wroga załamują się sądząc, że to ja, a nie on ich pokonuję. Faktycznie, ja sam niszczę tych, co już zostali przez niego zniszczeni. Kim jest ta niezwykła istota wyposażona w energię równą słońcu? Jego stopy nie dotykają ziemi i pokonuje on wroga, choć ani razu nie rzucił swą lancą. W rezultacie jego potężnej energii z lancy, którą trzyma, wypływa tysiące lanc atakujących wroga’.

Wjasa rzekł: ‘O Ardżuna, przed swym rydwanem dostrzegasz Śankarę (Śiwę) zwanego również Iśana, pierwszą przyczynę, z której wypłynęli Pradżapati, odważne Istnienie wyposażone w potężną energię, ucieleśnienie nieba, ziemi i niebosklonu, Boskiego Pana, który jest obrońcą wszechświata i spełnia kierowane do

niego prośby. To sam Śiwa wyposażony w ogromną energię poprzedza twój rydwan. Szukaj ochrony u tego Pana Wszechświata i Najwyższego Boga. Nikt nie potrafi pokonać wojownika, którego rydwan On poprzedza. W całym wszechświecie nie ma nikogo, kto by Mu dorównał. Wróg traci zmysły i pada trupem na sam widok rozgniewanego Śiwy. Bogowie w niebie oddają Mu cześć i biją przed Nim pokłony. Wielbiciele boskiego i dobrze wróżącego Śiwy osiągają szczęście na ziemi i wyższe światy po śmierci.

Bij pokłony przed Nim, który jest przeraźliwy i który jest spokojem i który dla umysłu jest niezwykle trudny do uchwycenia. Kłaniaj się przed tym Bogiem o ciemnych oczach, ciemnych włosach i prawym zachowaniu, który ma szyję niebieską od trucizny wypitej niegdyś dla ratowania świata. Jego działania są zawsze pomyślne.

Szukaj ochrony u tego Trójokiego Boga, Pana Wszechświata, męża Umy, niszczyciela ofiary składanej przez Dakszę, strażnika tego, co stworzone, obrońcy wszystkich żywych istot, który jest hojny dla tych, którzy są prawi. Można się do Niego zbliżyć jedynie dzięki jodze. Jego symbolem jest byk, Jego pępek jest jak pępek byka i Jego oczy są jak oczy byka. Jest On dumny jak byk i jest Panem byków. Jego reprezentacją są rogi byka, jest On Bykiem byków i Jego proporzec zdobi wizerunek byka. Jest On w posiadaniu najpotężniejszej broni i sam Wisznu jest Jego strzałą. Jest uosobieniem prawości. Jest Panem wszystkich światów oddanym Brahmie i braminom. Jest uzbrojony w trójzab, miecz, tarczę i łuk Pinaka. Jest obrońcą całego wszechświata. Oddaj się pod ochronę tego Boga ubranego w skórę tygrysa’.

5. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie uciszeli gniew Śiwy dając mu udział w uczcie ofiarnej, z której był wykluczony

Prorok Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj mej opowieści o bohaterskich czynach tego Najwyższego Boga o najwyższej mądrości. Gdy On się rozgniewa, bogowie, asurowie, gandharwowie, rakszasowie nie mogą zaznać spokoju, choćby nawet schowali się na dnie najgłębszego oceanu.

W dawnych czasach Śiwa rozgniewany z powodu śmierci swej żony Umy, która rzuciła się w płomień ognia ofiarnego, gdy jej ojciec Daksza nie chciał zaprosić jej męża na swój rytuał ofiarny, zniszczył ofiarę przygotowaną przez Dakszę powodując, że ofiara w swej ucieleśnionej formie uciekła. Przybrawszy swą przeraźliwą formę wypuścił ze swego łuku celną strzałę i dziko rycząc budził

przerażenie wśród wszystkich niebian. Bogowie i asurowie padli przed Nim plackiem na ziemię poddając się Jego woli. Wzburzone oceany rozlały, ziemia drżała i rozpadały się góry. Splendor wszystkich ciał niebieskich razem ze słońcem zniszczyły ciemności. Cały wszechświat stał się niewidoczny. Przerażeni riszi mając na uwadze własne dobro jak i dobro wszystkich żywych istot wykonywali pokutnicze rytę.

Wlewany do ognia oczyszczony tłuszcz był wówczas w swej głównej części spożywany przez boga słońca Surję. Śiwa zbliżył się do niego z uśmiechem i wyrwał mu ząb. Widząc to oddający Surji cześć bogowie z przerażeniem uciekli. Śiwa zasypał ich gradem swych strzał, które przypominały ogień przykryty dymem lub chmury przecinane przez błyskawice. Przerażeni bogowie bijąc przed Śiwą pokłony i szukając u Niego ochrony zapewnili Go, że od tego momentu będzie otrzymywał znaczą część składanej ofiary i w ten sposób uciszyli gniew Śiwy, który skłonił ucieleśnioną ofiarę do powrotu wznawiając rytuał ofiarny. Bogowie do dziś boją się gniewu Śiwy’.

6. Wjasa opowiada o tym, jak Śiwa za cenę otrzymania istotnej części ofiary od bogów niszczy trzy niebiańskie miasta demonów

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj dalej o innych wielkich uczynkach Śiwy, które przyniosły mu sławę.

Dawno temu agresywni asurowie mieli w niebie trzy wspaniałe, wielkie miasta: żelazne, srebrne i złote. Złotym miastem władał asura Kamalaksza, srebrnym Tarakaksza, a żelaznym Widjunmalin. Dręczyli oni bogów, lecz Indra nie potrafił ich pokonać przy pomocy swej broni. Udał się więc razem z bogami do Śiwy szukając u niego ochrony. Rzekł: «O Najwyższy Bogu, asurowie zamieszkujący trzy niebiańskie miasta otrzymali różne dary od Brahmy i pełni pychy unieszczęśliwiają cały wszechświat. Nikt poza Tobą nie zdoła ich zniszczyć. Zabij tych wrogów bogów i niech od tego czasu każda żywa istota złożona do ognia w ofierze należy do Ciebie». Śiwa rzekł: «O bogowie, niech tak się stanie».

Śiwa chcąc zrealizować swój cel uczynił ziemię z jej oceanami i lasami swoim rydwanem, a góry Gandhamadana i Windhja jego masztami. Górę Meru uczynił swym proporcem. Słońce i księżyc uczynił kołami swego rydwanu, a węża Śeszę osią utrzymującą koła. Góry Maleja uczynił jarzmem dla swych koni, węża Takśakę sznurem łączącym jarzmo z masztem, a dwa węże—Elapatrę i Puszapadantę—wiązaniami na jarzmie. Cztery *Wedy* uczynił

swymi ogierami, *Gajatri* i *Sawitri* lejcami, świętą sylabę OM batem, a Brahme woźnicą. Z góry Mandary uczynił swój łuk mając Wasuki za jego cięciwę. Z Wisznu uczynił trzon swej strzały, z Agniego jej głowicę, z Waju jej lotki, z Jamy ozdobiące ją pióra, a z błyskawicy kamień do jej ostrzenia.

I ten wielki asceta czczony przez bogów i riszich wsiadłszy do swego rydwanu stworzonego z wszystkich niebiańskich sił ustawił się na niebosklonie we wspaniałej i nie mającej sobie równej formacji nazywanej jego imieniem i pozostawał tam nieruchomy przez tysiąc lat. W momencie, gdy trzy niebiańskie miasta demonów ukazały się wszystkie razem na firmamencie przebił je swym przeraźliwym ostrzem o trzech węzłach. Danawowie nie byli w stanie nawet spojrzeć na tę strzałę napędzaną przez ogień końca eonu zbudowaną z Wisznu i Somy (Księżycy)ʹ.

7. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie rozpoznają w pokonującym ich bez walki dziecko Najwyższego Boga Śiwę i oddają mu cześć

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, gdy trzy niebiańskie miasta demonów pochłaniał straszliwy pożar, obok Śiwy pojawiła się jego żona Parwati chcąc na to popatrzeć. Trzymała na swych kolanach dziecko, którego głowę pozbawioną włosów ozdobiło pięć loków. Zwróciła się do bogów z pytaniem o to, czyje jest to dziecko. Indra mając złe przeczucia w odpowiedzi usiłował je uderzyć swym piorunem. Nie zdołał jednak go wyrzucić, bo chłopiec z uśmiechem spowodował paraliż jego ręki trzymającej piorun.

Przerażony Indra ze sparaliżowaną ręką w otoczeniu bogów udał się szybko przed oblicze Brahmy. Bogowie stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekli: «O najstarszy z bogów, na kolanach Parwati leży jakaś niezwykła istota, która przybrała formę dziecka, którą dostrzeegliśmy, lecz której nie oddaliśmy honorów. Ta istota bez podejmowania walki pokonała nas wszystkich z Indrą na czele. Powiedz nam, kim jest ten chłopiec?» Brahma rozmyślając przez chwilę zrozumiał, że tym dzieckiem jest sam Śiwa. Rzekł: «O bogowie, tym dzieckiem jest boski Hara (Śiwa), Pan Wszystkich Istot ruchomych i nieruchomych. Nie istnieje nic w całym wszechświecie, co przewyższałoby tego Najwyższego Boga. Ukaral was, bo nie rozpoznaliście tego Pana Wszechświata».

Bogowie z Brahmą na czele udali się tam, gdzie na kolanach Parwati leżał ten chłopiec promieniując jak poranne słońce. Sam Brahma widząc go i wiedząc, że jest on Najwyższym Bogiem Śiwą oddał mu cześć mówiąc: «O Bogu, to Ty jesteś składaną Ofiarą.

Ty utrzymujesz w istnieniu cały wszechświat i jesteś dla niego ucieczką. Ty jesteś Osobą Boga (*Bhava*), Najwyższym Bogiem (*Mahadewa*). To w Tobie zamieszkują wszystkie rzeczy. To Ty jesteś Najwyższym Obrońcą. Przenikasz wszystkie istoty ruchome i nieruchome. Ukaż swą łaskę Indrze, który wywołał Twój gniew».

Usłyszawszy te słowa Brahmy i widząc, że wszyscy bogowie wychwalają go i jego żonę Umę (*Parwati*), Śiwa—ten niszczyciel ofiary Dakszy, który ma byka za swój znak—był zadowolony. Chcąc obdarować bogów swą łaską roześmiał się i uwolnił rękę Indry od paraliżu.

O Ardżuna, to On jest Rudrą, Śiwą, Agnim. On jest wszystkim i ma wiedzę o wszystkim. On jest Indrą, Wiatrem, bliźniakami Aświnami i błyskawicą. On jest Boską Osobą i Najwyższym Bogiem. On jest wolny od grzechu. On jest Księżycem, Kubera, Surją i Waruną. On jest Czasem, Śmiercią i Niszczycielem. On jest dniem i nocą, świtem i zmierzchem, pełnym cyklem księżyca, miesiącem, porą roku i rokiem. On jest duszą wszechświata i wykonawcą wszelkich działań we wszechświecie. Ucieleśniony, choć nie posiada ciała, obdarzony wielką wspaniałością jest czczony przez bogów. On jest Jednością i Mnogością’.

8. Wjasa opowiada o dwóch formach Śiwy, przeraźliwej (Rudra) i pomyślnej (Śiwa) i wymienia jego różne imiona

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, obeznani z *Wedami* bramini mówią, że Śiwa ma dwie formy: przeraźliwą i pomyślną. Każda z tych form ma wiele odmian. Jest On wszystkim tym, co jest tajemnicze w różnych odgałęzieniach *Wed*, *Upaniszad*, *Puran* i naukach o duszy. Jest nienarodzony. Opisanie Jego wszystkich atrybutów zajęłoby tysiąc lat. Choć liczne Jego atrybuty są pod wpływem złych gwiazd i są zanieczyszczone przez grzech, ci którzy Go poszukują zostają nagrodzeni i zbawieni. To On rozdaje i odbiera życie i zdrowie, bogactwo i wszelkie inne pożądane przedmioty. On jest Panem tego, co najwyższe. W swych różnych formach przenika cały wszechświat. Jego usta są zanurzone w oceanie. Przybierają one kształt głowy klaczy i wypijają ofiarny tłuszcz (ogólniej: płyn) w formie wody.

Śiwa zawsze przebywa na terenach kremacji zwłok. Ludzie oddają Mu cześć w tych miejscach, gdzie osoba tchórzliwa nie odważy się udać. Czczą tego Boga w jego licznych przeraźliwych formach.

Ukazuje się On we wszechświecie pod różnymi imionami. W hymnach *Wed* nosi imię Rudra. Jest Panem wszystkich ziemskich i

niebiańskich życzeń, jest wszechpotężny i przenika cały wszechświat. *Brahmany* opisują Go jako najstarszego ze wszystkich żywych istot. Nosi imię Pasupati ponieważ jest Panem Wszystkich Żywych Istot będąc ich obrońcą i igrając z nimi. Nosi też imię Mahaswara (Wielki Pan) ponieważ jest czczony w swojej fallicznej formie i zawsze zadowala świat. Riszi, bogowie, gandharwowie i apsary zawsze oddawali cześć Jego fallicznemu symbolowi wznoszącemu się ku górze zadowolając Go w ten sposób. I ponieważ Jego falliczna forma jest jak unoszący się ku górze dym, nosi On również imię Dhurdżdżati.

Nosi On również imię Wahurupa (o wielu formach), bo ma wiele różnych form. Będąc władcą światów jest również nazywany Sarwa. Jest także nazywany Wiśwarupa, ponieważ w Nim przebywają bóstwa zwane Wiśwadewy. Nosi też imię Trjamwaka, ponieważ trzy boginie—Firmament, Woda i Ziemia—oddają Mu cześć i szukają u Niego ochrony. Jest nazywany Śiwa (życliwy), ponieważ powoduje wzrost wszelkiego rodzaju bogactwa i życzy rodzajowi ludzkiemu dobra we wszystkich działaniach. Ma On dziesiątki tysięcy oczu po każdej stronie i nosi imię Mahadewa (Najwyższy Bóg), ponieważ ochrania cały wszechświat. Nosi imię Sthanu ponieważ jest starożytny, wielki i jest źródłem życia i jego trwania i ponieważ Jego falliczny symbol jest wieczny. Jest nazywany Wjomakesza, ponieważ słoneczne i księżycowe promienie są uważane za Jego włosy. Nosi imię Hara, ponieważ na koniec eonu sprowadzając nieszczęście na Brahme, Indrę, Warunę, Jamę i Kubere całkowicie ich niszczy. Nosi także imię Bahva, ponieważ jest On przeszłością, przyszłością i terażniejszością i wszystkim we wszechświecie, jak i tego początkiem. Jest nazywany Kapi, ponieważ jest najwyższy i Wrisza, ponieważ jest prawy. Jest nazywany Trójokim, ponieważ zanurzony głęboko w medytacjach siłą swej woli stworzył na swym czole trzecie oko.

O Ardżuna, wszystko bezdźwięczne i dźwięczne w ciałach żywych istot reprezentuje Śiwę. On jest różnego rodzaju oddechem w ciałach żywych istot, zarówno zdrowym jak i niezdrowym. Ten, kto czci falliczny symbol tego Boga zdobędzie dzięki temu powodzenie. Jego dobrym omenem jest księżyc. Jego jedna połowa jest ogniem, a druga księżycem. Jego pomyślna forma wypełniona energią świeci światłem jaśniejszym niż formy bogów. Jego przeraźliwą i niszczącą formę ludzie nazywają ogniem. Jego pomyślna forma jest zanurzona w medytacjach i jodze. Jego przeraźliwa forma niszczy wszystko i właśnie dlatego, że w Swej przeraźliwej formie pali i niszczy ciała, krew i szpik kostny jest nazywany Rudra (przeraźliwy)´.

9. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, który widział Śiwę w jego prawdziwej formie, że jest przez niego ochraniany

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, opowiedziałem ci o tym Najwyższym Bogu, którego dostrzegłeś przed swoim rydwanem, jak niszczył twego wroga. Kryszna pokazał ci Go we śnie w jego prawdziwej formie siedzącego na wysokiej górze, zanim przystąpiłeś do zrealizowania swej przysięgi i zabiłeś króla Dżajad Rathę, którego obwiniałeś o spowodowanie śmierci twego syna Abhimanju. To tego Najwyższego Boga widzisz na polu bitewnym przed swoim rydwanem. To On obdarował cię bronią Paśupata (Głowa Brahmy) zdolną do zabicia danawów, gdy podjąłeś z Nim walkę udając się do nieba w poszukiwaniu boskiej broni. Opowiedziałem ci o tym Bogu bogów wychwalanym w sławnym i świętym wedyjskim hymnie *Sata-Rudriya*. Hymn ten oczyszcza z grzechów i niszczy smutek i lęk. Ten, kto go wysłucha odniesie sukces w walce z wrogiem i zdobędzie szacunek w regionie, gdzie przebywa Rudra. Ten, kto rozpoznał tego Boga i oddaje mu cześć, zrealizuje wszystko to, czego pragnie, bo ten Trójjaki Bóg jest z niego zadowolony. Rusz do walki oczekując zwycięstwa, bo ten, kto tak jak ty jest ochraniany zarówno przez Krysznę i Śiwę nie może przegrać’”.

Tymi słowami Sandżaja zakończył swe opowiadanie o pięciu dniach budzącej grozę bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry, w czasie których naczelnym dowódcą Kaurawów był bramin-wojownik Drona zabity przez Dhrisztadjumnę, oddając swym opowiadaniem cześć i głosząc chwałę poległych na polu bitewnym wojowników.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CCI-CCIII.

Dodatki

Słowniczek *Mahabharaty* (księga VI & VII)

Hasła pojawiające się w poprzednich księgach zostały pominięte.

A

Aditja: pocisk wysuszający wody.

Aditjaketu: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Adżatasaru (*ten, który nie posiada wroga*): jedno z imion Judhiszthiry.

Aindra: boska broń będąca w posiadaniu Ardżuny.

Airawata: jedna z *warśów* wyspy Sudaršana znajdująca się po północnej stronie górskiego pasma Sringawat.

Ajus: syn Pururawasa i ojciec Nahuszy, przodków Pandawów i Kaurawów.

Akampana: król, któremu prorok Narada opowiedział o narodzinach Śmierci.

Alajudha: książę rakszasów walczący po stronie Kaurawów.

Alamwusza: demon rakszasa walczący po stronie Kaurawów.

Amwarisza: jeden ze starożytnych królów.

Amwaszta: król walczący po stronie Kaurawów.

Anantawidżaja: koncha Judhiszthiry.

Andżanaparwan: rakszasa, syn Ghatotkaki, wnuk Bhimy.

Aniruddha: forma Krysny stworzona przez niego samego.

Anuwinda i **Winda**: dwaj bracia Awanti walczący po stronie Kaurawów.

Aparadżita: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Artajani: wojownik po stronie Kaurawów.

Arundhati: konstelacja gwiezdna.

Asmaka: król walczący po stronie Kaurawów, którego syn został zabity przez Abhimanju.

Aśwattha: drzewo figowe opisywane przez Krysne w *Bhagawad Gicie* reprezentujące cykl wiecznych powrotów stwarzania i niszczenia świata.

B

Bhadraśwa: region na wschód od góry Meru, gdzie rośnie drzewo Kalamra.

Bhagadatta: król walczący po stronie Kaurawów.

Bhagavan (*Najwyższa Osoba Boga*): manifestuje się jako ten, kto w pełni posiada sześć przymiotów: siła, sława, bogactwo, wiedza, piękno i niezależność.

Bhanumat: brat Ketumata zabity przez Bhimę.

Bharunda: ptak unoszący po śmierci ciała ludzi zamieszkujących północy region góry Meru zwany Północne Kuru.

Bhava (*Boska Osoba*): jedno z imion Śiwy.

Bhimaratha: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.

Bhogawati: podziemny nurt Gangi.

Bhuri: wojownik walczący po stronie Kaurawów.

Bhuriśrawas: syn króla Somadatty, który był synem króla Bahliki, który z kolei był synem króla Hastinapury Pratipy i bratem króla Śamtanu, ojca Bhiszmy. Bahlika opuścił królestwo swego ojca odziedziczone przez Śamtanu i odziedziczył bogate królestwo należące do ojca jego matki. Sam Bahlika brał także udział w bitwie na polach Kuruszetry walcząc po stronie Kaurawów i został zabity przez Bhimę. Bhuriśrawas został zabity przez wojownika Wrisznich Satjaki, który był wnukiem Sini. Somadatta i Sini byli w konflikcie, który przeniósł się na następne pokolenia. Młodszym bratem Bhuriśrawasa był Sala.

Brahman (*Najwyższe Samoistne Bycie*): choć pojęcie *Brahmana* w filozofii, religii i literaturze hinduskiej ma znaczenie podstawowe, termin ten jest wieloznaczny i jego znaczenie jest często trudne do uchwycenia. *Bhagawad Gita* obok *Brahmana* wyróżnia również *Najwyższego Brahmana* (*Param-Brahman*) odnosząc ten termin do Kryszny, Najwyższej Osoby Boga. Wskazuje się na trzy koncepcje *Brahmana* w *Bhagawad Gicie*: Brahmanem jest *Prakriti* (natura materialna), dusza indywidualna (jaźń) próbująca kontrolować naturę materialną i najwyższy kontroler (Najwyższa Jaźń), który jest rzeczywistym kontrolerem.

C

Centralna zasada kosmosu: jest nią interakcja podmiot-przedmiot (*Purusza-Prakriti*), w której wyraża się *Brahman* (Najwyższe Samoistne Bycie).

Cykl kosmiczny: wszystko to, co żyje, porusza się i ma duszę, ma swą przyczynę w Najwyższym Samoistnym Byciu (*Brahmanie*) znajdującym się ponad dualizmem podmiotu-przedmiotu (duszy i materii). Z niego wypływa cała manifestacja kosmiczna i gdy ulega ona zniszczeniu zostaje przez niego wchłonięta. *Brahman* jest wiecznym niezmiennym podmiotem (*Purusza*), który jest zwrócony ku wiecznemu przedmiotowi (*Prakriti*), który w swej naturze jest zmienny. *Prakriti* jest naczyniem form manifestacji materialnej. Twórczą siłą manifestacji materialnych, jej zasadą ruchu jest indywidualna *karma* (działanie danej wcielonej duszy i jej zależność od skutków działania). Gdy w tajemniczy sposób rozpoczyna się nowe stwarzanie kosmosu poszczególne dusze zamieszkujące w ciele biorą udział w ewolucji manifestacji materialnej podlegając prawu karmy (tzn. rodzą się ponownie na ziemi w ciele godnym ich przeszłych czynów, aby doświadczyć skutków swego działania).

Czaitja: złote drzewo rosnące w Hari-warśa.

Czandrama: jezioro na górze Meru, gdzie upadła Ganga.

Czediowie: wojownicy po stronie Pandawów.

Czitra: konstelacja gwiezdna.

Czitrasena: jeden z synów króla Dhritarasztry.

cztery wyspy w okolicy góry Meru: Bhadraśwa, Ketumala, Dżamwudwipa i Uttar-Kuru.

D

Dewaka: ojciec matki Krysny Dewaki.

Dewamidha: syn najstarszego syna Jajatiego Jadu i ojciec przywódcy Jadawów Śury, który był ojcem Wasudewy (ojca Krysny) i Kunti (żony Pandu i matki Pandawów).

Dhenuka: pustelnia, do której chciała udać się za zgodą Brahmy stworzona przez niego Śmierć.

Dhrisztaketu: wojownik po stronie Pandawów.

Dhruwa: konstelacja gwiezdna.

Dhurdźdzati (*jak dym*): jedno z imion Śiwy.

Dilipa: jeden ze starożytnych królów.

Durdźaja: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Durga: bogini, stworzona przez bogów, aby pokonać demona Mahiszasurę, którego bogowie nie potrafili zabić.

Durmada, Duszkarna: synowie Dhritarasztry zabici przez Bhimę.

Durmarszana: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Durmukha: jeden z Kaurawów.

Dżajarata: książe Kalingów zabity przez Bhimę.

Dżalasangha: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.

Dżalasangha: król Magadhów.

Dżamwu: sięgające nieba drzewo rosnące między górami Nila i Niszada na wyspie Sudaršana, produkujące owoce, z których soku powstaje rzeka okrążająca górę Meru.

Dżamwudwipa: region wyspy (kontynentu) Sudaršana między górami Nila i Niszada, gdzie rośnie drzewo Dżamwu, utożsamiany niekiedy z kontynentem Sudaršana.

Dżamwunada: złoto znajdujące się w regionie Dżamwudwipy, używane do produkcji niebiańskich ornamentów.

Dżesztha: konstelacja gwiazdna.

Dżjotiszka: niebiański pocisk rozpraszający ciemności będący w posiadaniu Ardżuny.

G

Gaja: jeden ze starożytnych królów.

Gajatri: wedyjski rytm składający się z dwudziestu czterech sylab; także imię bogini będącej żoną Brahmy i matką czterech *Wed*.

Gandhamadana: góra w okolicy góry Meru, gdzie przebywa bóg bogactwa Kubera.

H

Hara: jedno z imion Śiwy.

Hari: jedno z imion Kryszny.

Hari: syn króla Akampany.

Hari-warśa: region w okolicy góry Hemakuta (Kailasa).

Hemakuta: góry Kailasa; jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana położone między górami Himawat i Niszada; miejsce gdzie przebywa bóg bogactwa Kubera i gdzie oddaje się cześć Śiwie.

Himawat: również góry Kailasa; jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana; miejsce zamieszkania demonów rakszasów.

Hiranjakaszipu: demon zabity przez Wisznu, gdy narodził się on na ziemi przybrawszy formę lwa.

Hiranmaja: *warśa* położona na południe od Niszadów.

Hiranwati: rzeka przepływająca przez *warśę* Hiranmaja, gdzie mieszka ptak Garuda.

Hridika: ojciec Kritawarmana.

Hrishikesa: Kryszna jako Pan Zmysłów.

I

Irawat: syn Ardżuny z córką króla węzów Ulupi.

Iśana: jedno z imion Śiwy.

J

Jawanowie: nazwa jednego z plemion walczących po stronie Kaurawów.

jaźń: zasadnicza, pierwotna natura *Brahmana*, czyli Najwyższego Samoistnego Bycia; wyróżnia się indywidualną jaźń (*atman*) Najwyższą Jaźń (*Paramatman*); tak jak indywidualna jaźń uzależnia się od jakości natury materialnej (*gun*), Najwyższa Jaźń jest od nich całkowicie wolna.

jodzana: jednostka miary.

Judhamanju: księżę Pańcalów.

Jugandhara: księżę Pańcalów zabity przez bramina Dronę.

Jujudhana: wojownik po stronie Pandawów.

Jujutsu: jeden z Kaurawów, który przeszedł na stronę Pandawów.

K

Kaikejowie: wojownicy walczący po stronie Pandawów.

Kairataka: nazwa świętego miodu używanego w rytuałach religijnych.

Kaitabha: demon asura.

Kalamra: drzewo rosnące w regionie Bhadraśwa, na wschód od góry Meru.

Kalikeja: wojownik zabity przez Abhimanju.

Kalingowie: wojownicy po stronie Kaurawów.

Kamalaksza: władca złotego miasta demonów zniszczonego przez Śiwę.

Kambhodźowie: nazwa jednego z plemion walczących po stronie Kaurawów.

Kapi: jedno z imion Śiwy.

Karakarsza: wojownik po stronie Pandawów.

Karnikara: nazwała lasu i kwiatów na północnej stronie góry Meru.

Kartika: nazwa miesiąca.

Karuszowie: wojownicy po stronie Pandawów.

Kaśjapa-dwipa: jedna z „wysp” na kontynencie Sudarśana.

Kaumodaki: maczuga Kryszy.

Kaustubha: klejnot, który wyłonił się z oceanu ubijanego wspólnym wysiłkiem bogów i demonów zdobiący Kryszy.

Ketu: biała planeta.

Ketumala i Dżamwukhanda: nazwy siedzib ludzkich na górze Meru.

Ketumat: wojownik po stronie Kaurawów, syn króla Niszadów.

Kinsuka: drzewo o krwistoczerwonych kwiatach.

Kirtika: konstelacja gwiezdna.

Krauncza-wjuha: formacja wojenna o kształcie kruka uformowana przez wojska Pandawów w drugim dniu bitwy na polach Kurukszetry.

król Angów: wojownik walczący po stronie Kaurawów zabity przez Bhimę.

król Dasarnów: wojownik walczący po stronie Pandawów.

Kszatradharman: syn Dhristadjumny zabity przez Dronę.

Kszetra: pole, ciało, materia, pole działania dla duszy.

Kszetra-dżina: znawca pola-ciała-materi, czyli jaźń i Najwyższa Jaźń (Kryszna).

Kumara: książe Pańcalów zabity przez bramina Dronę.

Kundabhedin, Suszena, Dirghanetra, Wrindaraka, Abhaja, Raudrakarman, Durwimoczana, Winda, Anuwinda, Sudarsan,

Suwarman: synowie Dhritarasztry zabici przez Bhimę.

Kundadhara: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Kundalin: jeden z synów króla Dhritarasztry.

L

Lakszmana: syn Durjodhany.

M

Magha: ciało niebieskie.

Mahadewa: jedno z imion Śiwy.

Mahakali: jedno z imion bogini.

Mahaswara: jedno z imion Śiwy.

Mahendra: nazwa niebiańskiej broni w posiadaniu której był Ardżuna.

Mahodara: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Mainaka: pasmo górskie znajdujące się w Hari-warśa.

Maleja: góry na wyspie Sudarśana.

Maljawat: góra, na której plonie ogień Samwataka, który na zakończeniu każdej jugi spala cały wszechświat.

Manasa: niebiańskie jezioro.

Mandakini: niebiański nurt Gangi.

Mandala: nazwa formacji wojennej.

Mandhatri: jeden ze starożytnych królów, syn Jawanaswy.

Manimaja: góry o złotych szczytach znajdujące się w Hari-warsa.

Manipuszpaka: koncha Sahadewy.

Marutta: król, który zdobył sławę dzięki swym rytuałom ofiarnym.

Meru: złota góra podtrzymująca wszystkie trzy światy znajdująca się w regionie między górami Nila i Niszada na wyspie (kontynencie) Sudaršana; bardziej szczegółowo między górami Gandhamadana i Maljawat.

Mlekczasowie: lud, z którym mieszają się ariowie.

N

Naga-dwipa: jedna z „wysp” na kontynencie Sudaršana.

Namuczi: demon, z którym walczył Indra.

Nandaka: jeden z synów Dhritarasztry.

Narajanowie: armia pastuchów będąca oryginalnie armią Kryszny, którą Kryszna dał do dyspozycji Durjodhanie i która walczyła przeciw Pandawom.

Naraka: demon asura obdarowany bronią *Waisznawa* zabity przez Krysznę.

Natura: Prakriti.

Nila: jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana; miejsce zamieszkania duchowo odrodzonych *riszi*.

Nila: król walczący po stronie Pandawów.

Niszada: jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana; miejsce zamieszkania węży, nagów, gandharwów.

P

Panditaka: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Parabrahman (Param-Brahman): Kryszna, Najwyższa Osoba.

Parameszti: Pan i twórca wszystkich żywych istot.

Pardżanja: niebiańska broń Ardżuny, dzięki której dostarczył on wody spragnionemu Bhiszmie leżącemu na łożu ze strzał.

Parigha: nazwa broni użytej przez Bhimę w walce z Somadattą.

Parwata: starożytny mędrzec.

Pasupati: jedno z imion Śiwy.

Paundra: koncha Bhimy.

Paurawa: król walczący po stronie Kaurawów.

Paurawa: jeden ze starożytnych królów, o którym Narada opowiada Śrindżaji.

Pinaka: boski łuk Śiwy.

Pitris: region, w którym wzeszedł księżyc, gdy rozpoczęła się bitwa na polach Kurukszetry; w ten sposób wojownicy polegli podczas bitwy mogli zdobyć szybciej swe niebiańskie ciała i udać się wprost do nieba.

pole (działania): ciało, Kszetra.

Północne Kuru: region na północy góry Meru.

Prabhadrakowie: wojownicy na rydwanach po stronie Pandawów.

Pradyumna: forma Krysny stworzona przez niego samego.

Pradžapatia: boska broń.

Pradžna: boska broń będąca w posiadaniu bramina Drony.

Prakriti: natura materialna, w której zostaje uwięziona jaźń (*atman*) i z której zbudowany jest wszechświat; działa ona na trzy sposoby lub mówiąc językiem *Bhagavad Gity* charakteryzują ją trzy odmienne jakości (*guny*): *sattwa* (jasność, dobro), *radžas* (namiętność), *tamas* (inercja, gnuśność, ignorancja). W *Bagawad Gicie* jest to niższa forma energii zarówno Najwyższej Osoby jak i każdej żywej istoty. Wszystko to, co jest materialne ma trzy stadia istnienia: zostaje stworzone, istnieje przez pewien czas i ulega zniszczeniu. Te trzy stadia korespondują z trzema *gunami*—jakościami, sposobami działania—natury materialnej. Namiętność stwarza, dobroć utrzymuje, inercja niszczy. Wszystkie zjawiska materialne mogą być analizowane w języku *gun*. Dusza wciela się odpowiednie ciała zgodnie z własnymi preferencjami co do jakości natury materialnej. Jedyne czyste dusze przekraczają jakości natury materialnej i wyzwala się z niewoli materii.

Pramohana: boska broń użyta przez Dhrisztadjumnę.

Pratiwindhja: syn Judhiszthiry i Draupadi.

Prithu: jeden ze starożytnych królów.

Purumitra: lucznik po stronie Kaurawów.

Purusza (*doświadczający podmiot, obserwator*) i **Prakriti** (*natura materialna*): są to dwie postacie Brahmana; jego wyższa i niższa natura; wszechświat jest rezultatem przeplatania się ich i ich wzajemnego oddziaływania na siebie; w *Bhagawad Gicie* mówi się o Puruszy istniejącym w każdym ciele i o Najwyższym Puruszy, gdy mowa o Krysni, Najwyższej Osobie Boga.

Purwa Bhadra: ciało niebieskie.

Pusya: konstelacja gwiazdna.

Puszpadanta: jeden z węży.

R

Rahu: demon i planeta.

Rantidewa: jeden ze starożytnych królów.

Rohini: konstelacja gwiezdna.

Romanaka: *warśa* położona na południe od góry Śweta i na północ od pasma Niszadów.

Rucziparwan: wojownik walczący po stronie Pandawów.

Rukmaratha: syn króla Madrasu Śalji zabity przez Abhimanju.

S

Saila: niebiańska broń będąca w posiadaniu bramina Drony.

Saiwja: król kraju Gowasanów.

Sakata: nazwa formacji wojennej w kształcie pojazdu.

Samadhi: stan jedności z Najwyższym.

Sambhu: jedno z imion Śiwy.

Samsaptakowie: żołnierze, którzy ślubują, że zwyciężą lub zginą.

Samwarta: ogień konsumujący świat na zakończenie eonu.

Samwataka: ogień płonący na górze Maljawat, który na zakończenie każdej jugi spala cały wszechświat.

Sandili: bogini.

Sani: planeta i dziecko słońca.

Sankarshana: forma Kryszny stworzona przez niego samego.

Sankha: syn króla Wiraty zabity przez bramina Dronę.

Sankhja: system filozoficzny.

Saranga: łuk Kryszny (Wisznu).

Sarwa: jedno z imion Śiwy.

Sarwadamana (*władający wszystkim*): jedno z imion nadawanych starożytnemu królowi Bharatowi.

Sarwatobhadra: formacja wojenna w kształcie kwadratu.

Satjadżit: książę Pańcalów.

Satjakarman, Satjaratha, Satjawarman, Satjawrata, Satjeszu: pięciu braci króla Trigartów Suśarmana.

Satjawrata: wojownik po stronie Kaurawów.

Satrundżaja: brat Karny zabity przez Ardżunę.

Sawahu: król walczący po stronie Kaurawów.

Senapati: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.

siedem głównych warśów wyspy Sudarśana: (w kierunku od południa ku północy) Bharata, Himawat, Hari-*warśa*, Elawrita, Hiranjaka, Śweta, Airawata.

siedem strumieni Gangi: Waslokasara, Nanili, Saraswati, Dżamwunadi, Sita, Ganges i Sindhu.

Singhasena: książę Pańcalów zabity przez bramina Dronę.

Siwi: jeden ze starożytnych królów, syn króla Uśinary

Somakowie: wojownicy walczący po stronie Pandawów.

Srawana: jedna z planet.

- Sringawat**: jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana; miejsce zamieszkania niebian.
- Sthanu**: jedno z imion Śiwy.
- Suczimukha**: formacja wojenna przypominająca igłę.
- Sudakszina**: król Kambodżów walczący po stronie Durjodhany.
- Sudaršana**: wyspa (kontynent) w kształcie koła pokryta łądem, którego dwie części mają kształt drzewa *pipul*, a dwie pozostałe kształt zająca; również nazwa dysku, który jest bronią Krysny.
- Sughosa**: koncha Nakuli.
- Suhotra**: jeden ze starożytnych królów.
- Suloczana**: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.
- Sumukha**: syn ptaka Garudy.
- Sunabha**: jeden z synów króla Dhritarasztry.
- Suszena**: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.
- Suwarnaszthiwin** (*o złotych wydzielinach*): syn króla Śrindżaji.
- Swaitya**: starożytny król, którego synem był Śrindżaja.
- Swati**: konstelacja gwiezdna.
- Sweta**: jeden z synów króla Wiraty zabity pierwszego dnia bitwy na polach Kuruszetry.
- syn Samjamani**: wojownik po stronie Kaurawów.
- syn Somadatty**: Bhuriśrawas.
- syn Suwali**: Śakuni.
- Szakra**: boska bron będąca w posiadaniu Ardżuny; również jedno z imion Indry.
- sześć głównych pasm górskich wyspy Sudaršana**: (w kierunku od południa ku północy) Himawat, Hemakuta, Niszada, Nila, Śweta, Sringawat.

Ś

- Śakradewa**: syn króla Kalingów.
- Śankara**: jedno z imion Śiwy.
- Śrindżaja**: syn króla Swaitya.
- Śrindżajowie**: lucznicy pod dowództwem Dhristadjumny biorący udział w bitwie na polach Kuruszetry.
- Śringataka**: nazwa formacji wojennej.
- Śrutajudha**: król Kalingów walczący po stronie Kaurawów.
- Śrutajus** (**Śrutajusz**): jeden z królów walczących po stronie Kaurawów.
- Śukra**: nauczyciel demonów asurów; planeta.
- Śweta**: jedno z głównych pasm górskich na wyspie Sudaršana; miejsce zamieszkania niebian i demonów asurów.

T

Tarakaksza: władca srebrnego miasta demonów zniszczonego przez Śiwę.

Trjamwaka: jedno z imion Śiwy.

Twasztra: niebiański pocisk zdolny do zabicia dużej liczby wroga będący w posiadaniu Ardżuny.

U

Ugra: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.

Uttamaudžas: księżę Pańcalów.

Uttara Bhadra: ciało niebieskie.

W

Wadźra: formacja wojenna Pioruna.

Wahurupa (*o wielu formach*): jedno z imion Śiwy.

Wahwasin: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Waikartana, Wrisza: imiona Karny.

Waikuntha (*bezgraniczna potęga*): Najwyższa Osoba, którą ludzie nazywają Wisznu (ten, który przenika cały wszechświat).

Waisznawa: niebiański pocisk będący w posiadaniu króla Bhagadatty.

Wajawja: niebiańska broń w posiadaniu której był Ardżuna.

Walhika: pradziadek Pandawów walczący po stronie Kaurawów.

warna (*kasta*): wyróżnia się cztery główne kasty: bramini, wojownicy (kszatrijowie), plebejusze (waiśjowie), niedotykalni (szudrowie).

warśa: region, kontynent w hinduskiej wizji wszechświata na który dzieli się ląd znajdujący się na wyspie Sudarśana, która ma kształt koła.

Watadhanowie: wojownicy po stronie Kaurawów.

Wibhatsu: jedno z imion Ardżuny.

Widjunmalin: władca żelaznego miasta demonów zniszczonego przez Śiwę.

wiedza prawdziwa: znajomość zarówno pola, czyli ciała (*Kszetry*) jak i jego znawcy, czyli jaźni i Najwyższej Jaźni (*Kszetra-dżiny*).

Wihatkszatra: wojownik Kaikejów zabity przez Droneę.

Winda i Anuwinda: królewicze Awanti walczący po stronie Durjodhanay.

Windhja: nazwa gór.

Windusaras: jezioro mieszczące się w Hari-warśa.

Wipatha: brat Karny zabity przez Ardżunę.

Wiraketu: książe Pańcalów.

Wirawahu: jeden z synów króla Dhritarasztry zabity przez Bhimę.

Wiroczana: demon asura walczący z bogami.

Wisoka: woźnica Bhimy.

Wiśakha: konstelacja gwiezdna.

Wiśalaksza: jeden z synów króla Dhritarasztry.

Wiśwarupa: jedno z imion Śiwy.

Wiwinsati: lucznik po stronie Kaurawów, jeden z synów króla Dhritarasztry.

Wjaghradatta: książe Pańcalów zabity przez bramina Dronę.

Wjomakesza: jedno z imion Śiwy.

Wjudoroska: jeden z synów króla Dhritarasztry.

wjuha: formacja wojenna.

wnuk Sini: Satjaki.

Wriddhakszatra: ojciec króla Dżajadrathy.

Wrihadkszatra: król Kekajów walczący po stronie Kaurawów.

Wrihadwala: król Kosalów walczący po stronie Kaurawów.

Wrihaspati (Brihaspati): planeta Jowisz.

Wrika: wojownik walczący po stronie Pandawów.

Wrikaratha: brat Karny zabity przez Bhimę.

Wriszaka i Aczala: dwaj synowie króla gandharwów walczący z Ardżuną spowinowaceni z Śakunim.

Wriszaketu: syn Karny.

Wriszasena: syn Karny.

Wriszawa: jeden z braci Śakuniego.

Wudha: ojciec Pururawasa.

Z

znawca pola (Kszetra-dżina): jaźń i Najwyższa Jaźń (Kryszna).

*Indeks imion***A**

- Abhimanju, 6, 40, 71, 112,
 114-115, 117, 120, 123, 128,
 132, 137-141, 151-157, 161,
 169-173, 175-176, 180, 188,
 190, 193, 206-207, 212, 224-
 225, 235, 244, 246-263, 268,
 280-285, 289-290, 297, 326,
 343, 352, 378, 393-395, 418,
 434, 437, 441, 445
 Aczala, 240, 448
 Adhiratha, 201
 Aditja (niebiańska broń), 240
 Aditjaketu, 164, 437
 aditjowie, 79, 81-82
 Adzatasaru, 221, 437
 Agni, agni, 84, 137, 174, 275-
 276, 364, 384, 410, 422, 431-
 432
 agnihotra, 276, 343
 Agniweśja, 304
 Aindra, 158-159, 347, 366
 Airawata (warśa), 21, 24, 28,
 437, 445
 Airawata (słoń Indry), 80, 139
 Ajus, 437
 Akampana, 264, 268, 437, 440
 Akszauhini, 364
 Alajudha, 210, 385-387, 390,
 437
 Alamwusza, 140, 159, 166-167,
 173, 175-176, 210, 224, 339,
 377, 382, 437
 Amba, 416
 Amwarisza, 274-275, 437
 Amwaszta, 172, 437
 Ananta, 80
 Anantawidżaja, 46, 437
 Andżanaparwan, 362, 437
 Angiras, 149, 304, 405
 Aniruddha, 146, 437
 Aparadżita, 164, 437
 apsary, 25-27, 277, 279, 365,
 400, 433
 Ardżuna, 5-6, 9-15, 32, 39-63,
 65-97, 99-107, 110, 112, 114,
 118-124, 128-132, 134-139,
 147, 151-153, 158-159, 161-
 163, 165-167, 171-179, 181-
 202, 205-215, 217-218, 220-
 223, 225, 227-232, 236-251,
 253-260, 262-263, 281-314,
 316, 318-320, 322-324, 326-
 330, 335, 337-343, 345-356,
 360-361, 263, 366, 368-372,
 374-375, 377-381, 386, 388-
 400, 402-409, 411-425, 427-
 434, 437, 440-443, 445-448
 Arjaman, 80
 Artajani, 122-123, 437
 Arundhati, 17, 437
 Asami, 385
 Asmaka, 248, 437
 Asta, 409, 419
 asurowie, 24-25, 33, 41, 43, 76,
 82, 114, 122, 146-147, 149,
 186, 200, 216, 220, 226, 233,
 236, 239, 247, 250, 259, 274,
 278, 294, 317, 324, 347, 363,
 370, 374, 381, 384, 397, 340,
 429-430, 441, 443, 446-447

- Aśwaketu, 257
 Aśwattha, 79, 93-94, 437
 Aśwatthaman, 33, 39, 46, 113, 122, 128, 130, 132, 137-138, 144, 152-153, 158-159, 169-170, 177-178, 190, 210, 212-214, 226, 241-242, 245, 248-250, 255-259, 285, 288, 297, 299-300, 303, 309, 313, 330, 335, 338-339, 345-346, 348, 350-351, 356, 358, 361-366, 368, 370-376, 379, 393, 395, 402-404, 407-410, 412-414, 417-425, 427-428
 Aświnowie, 81-82, 146, 273, 296
 Awikszta, 269
- B**
- Bahlika, 438
 Bezprawie (adharma), 15-16, 34, 41, 59, 212-213, 263, 265, 272, 355, 403, 410, 415-416
 Bhadraśwa, 21, 25, 27, 438, 439, 441
 Bhagadatta, 113, 142, 159-160, 167-168, 170-172, 178, 191, 193, 205, 228, 234-240, 415, 438, 447
 Bhagavad Gita, 3, 5, 9, 45-105
 Bhagawan (Najwyższa Osoba Boga), 438
 Bhagiratha, 26, 273
 bhakti joga, 10, 69, 72, 77-78, 85
 Bhanumat, 126, 438
 Bharadwadża, 403
 Bharata (warsa), 24, 29-30
 Bharatowie, 5, 9, 11, 13, 24, 32, 38, 106, 136, 151, 196, 199, 217, 259, 359, 445
 Bharunda, 27, 438
 Bhava (Osoba Boga), 424, 432, 438
 Bhima (Pandawa), 6, 11-12, 39-41, 46, 107, 111-112, 115, 117, 120-121, 125-128, 130-132, 139-143, 151-157, 159, 161-173, 178, 180-181, 184, 188, 190, 193, 197, 199-200, 208-213, 218, 223, 225, 228, 233-235, 242, 246, 251, 253, 304, 306, 313, 315, 322-324, 326-339, 345-346, 349, 351-352, 354, 356, 359-368, 374-379, 381-382, 385-391, 393-395, 397-399, 402-404, 406-409, 413, 415, 417, 419-421, 437-430, 443, 445-448
 Bhima, Bhimaratha (synowie Dhritarasztry), 141
 Bhiszma, 3, 5, 7, 9, 11-13, 32-39, 41-42, 46, 48, 83, 106-108, 110-112, 114-124, 128-137, 140, 142-144, 147-154, 157-158, 161-165, 167-168, 170, 172-176, 178-202, 205, 215-221, 297, 305, 322, 330, 354-356, 409, 415-416, 418, 438, 443
 Bhodża, 30, 257, 301-302, 304, 315, 329
 Bhogawati, 26, 348
 Bhrigu, 79, 149, 279
 Bhumimdżaja, 106, 115
 Bhuri, 376, 438
 Bhurisirawas, 136-138, 140, 178, 193, 208-210, 248, 288, 335, 339-345, 350, 356, 358, 360-361, 365-366, 416-417, 438, 446
 Brahma, 22-23, 25-26, 28, 38, 43, 74, 82, 84, 118, 144, 146-147, 149, 195, 206, 237, 262,

264-268, 272, 281, 288, 301,
303, 324, 327, 343, 366, 396,
400, 403, 406, 414, 418, 422,
424-426, 429-432, 434, 439-
440

brahmacarya, 270, 275

Brahmaczarin (asceta), 294

Brahman, 5, 42, 51, 54, 61-62,
64, 67, 70, 72-74, 79, 88, 90,
93, 98-99, 103, 145, 147, 149,
250, 273, 293, 342, 403, 407,
427-428, 438-439, 441, 443-
444

Brahman Najwyższy (Param-
Brahman), 74, 438, 443

brahmanirwana, 64

Brahmany, 87, 433

Brihaspati, 39, 79, 122, 187,
220, 270, 278, 304

C

Cekitana, 161, 325

Citraratha (król gandharwów),
79, 279

Citrasena, 137

Czaitja, 26, 439

Czandrama, 25, 439

Czaranowie, 24, 27, 336

Czediowie, 125-226, 324, 439

Czitra, 17-18, 439

Czitrasena, 153, 156, 161-163,
180, 304, 317, 320, 439

D

dajtja, dajtjowie, 80, 162, 233,
286, 292, 370

Daksza, 149, 429, 432

danawa, danawowie, 34, 43,
79, 113, 126, 131-132, 134,
139, 153, 155, 162, 168, 174,
177, 192, 195, 235, 319, 344,
351, 353, 355, 431, 434

Daruka, 207, 290-291, 313,
350-351

Daśaratha, 271, 410

Dewadatta, 46, 231, 286

Dewaka, 344, 439

Dewaki, 439

Dewamidha, 439

Dharma (bóg), 160, 184, 273,
393, 410, 425

dharma (Prawo), 82

Dhenuka, 266, 439

Dhrisztadjumna, 40, 46, 113,
115, 117, 120-125, 127-128,
131-132, 138-140, 151-155,
163, 175, 179-181, 188, 190,
193, 208, 212, 220, 231, 241-
243, 246, 252, 297, 304-305,
313-315, 322-325, 327, 359,
361, 364-365, 373, 378-380,
386, 395-403, 405-408, 410-
417, 421, 434, 442, 444, 446

Dhrisztaketu, 155, 324, 439

Dhritarasztra, 5-6, 9, 15-47, 81,
83, 105-106, 111, 118, 120,
124, 130, 136, 138, 141-143,
151, 161, 165, 171, 173, 178,
183, 187, 202, 208, 215-217,
228, 233, 244, 250-253, 255,
261, 278, 281-283, 297, 323-
324, 326, 328, 330, 333, 335-
336, 339, 350, 354, 358, 390-
392, 395, 409, 422, 437-440,
442, 445-448

Dhruwa, 18, 439

Dhurdźdzati, 433, 439

Dilipa, 273, 439

Draupadi, 40, 46, 123, 131,
139-140, 151, 155-156, 168,
170-171, 176, 179, 184, 188,
193, 226, 236, 251, 253, 283-
284, 290, 304, 308, 313, 315,
321-323, 331, 335, 386, 396,
414, 418, 444

- Drona, 3, 6, 9, 11-12, 33, 38-39, 41, 46, 48, 83, 106, 108-110, 112-113, 118, 120-125, 128-132, 135, 137, 142-144, 151-153, 155, 158, 163, 165, 169-170, 172, 177, 190, 193, 197, 203, 205-213, 215, 219-223, 226-229, 231-234, 237, 240-250, 253-258, 260-262, 281-288, 281, 296-297, 299-306, 308-319, 321-330, 335, 338-341, 346, 350, 354-364, 366-368, 370, 372-380, 386, 390, 393-410, 412-424, 427, 434, 441-442, 444-445, 447
- Drupada, 33, 40, 46, 113, 119, 121, 125, 137, 151, 162, 179, 191, 193, 212, 220, 223, 313, 315, 365, 378, 395, 397-398, 416
- Duhsaha, 334
- Duhszanta, 277
- Duhśasana, 35-36, 113, 118, 173-175, 191-192, 195, 206, 221, 224, 248, 250-251, 257, 259, 262, 285, 298, 304, 306, 320-323, 329, 345, 351, 378, 397
- Durdhara, 334
- Durdżaja, 156, 332, 439
- Durga, 32, 42-43, 439
- Durjodhana, 5-6, 12-15, 19, 29, 32, 34-39, 46, 106, 110-112, 117-118, 120, 122-123, 125, 127-128, 130-133, 136-141, 143-144, 147-153, 156, 158, 162-171, 173-175, 177-180, 183, 185, 189, 192, 197-202, 205, 207, 209-211, 214-215, 218-222, 227-228, 230-231, 233, 240-245, 248, 250-252, 255, 257-258, 263, 282, 285-288, 291, 297-299, 303-305, 308-312, 317, 319-324, 327, 330, 332-335, 340, 345-346, 348, 350-352, 354-356, 358, 361, 363, 368-372, 374-376, 378-379, 381, 385, 387, 390-391, 393, 396-398, 401-202, 407, 410, 418, 420-421, 442-443, 446-447
- Durmada, 334, 360, 439
- Durmarszana, 161, 299, 334, 439
- Durmukha, 113-114, 180, 231, 333, 439
- Duszkarna, 360, 439
- dwaparajuga, 30-31, 148
- Dżajadratha, 6, 37, 46, 83, 113, 131, 135, 137, 152, 157, 162, 190, 193, 206-209, 212, 214, 224, 243-245, 252-253, 256, 263, 282, 285-289, 291-292, 294-297, 299-303, 306-308, 310-313, 319, 323, 326, 329-331, 338-341, 345-350, 352-354, 356-357, 368, 370, 393, 415, 418, 434, 448
- Dżajarata, 359, 440
- Dżajatsena, 37
- Dżalasangha (Kaurawa), 141, 440
- Dżalasangha (król), 304, 311, 316-317, 319, 440
- Dżamwu, 21, 27, 440
- Dżamwudwipa, 21, 25, 27, 43, 439-440
- Dżamwukhanda, 25, 442
- Dżamwunada, 28, 440
- Dżamwunadi, 26, 445
- Dżatasura, 382
- Dżesztha, 18, 440
- Dżjotiszka, 240, 440
- Dżanaka, 56

E

Elapatra, 430
Elawrita, 24, 445

G

Gaja, 275-277, 440
Gajatri, 22, 80, 431, 440
Gandhamadana, 24, 26, 144, 430, 440, 443
Gandhari, 156
gandharwowie, 24, 82, 120, 124, 132, 146, 160, 174, 240, 255, 259, 263, 274, 286, 320, 336, 351, 365, 369, 400, 429, 433, 443, 448
Gandiwa, 40, 112, 114, 136, 152, 199, 230-231, 288, 309, 311, 319, 327, 347, 378, 389, 397, 419
Ganga, 26, 196, 439
Ganges, 26, 445
Garuda, 17, 20, 25, 28, 80, 130, 141, 160, 167, 199, 224, 231, 243, 248, 258, 291, 333, 337, 343, 349, 382, 405, 440, 446
Ghatokkaka, 6, 131-132, 142, 159-160, 167-171, 193, 210-211, 224, 313, 315, 358, 361-365, 368, 376, 380-389, 391-395, 437
guny (jakości zrodzone z natury materialnej), 55, 57, 69-70, 88, 91-92, 100, 147, 444

H

Hanuman, 122
Hara, 264, 425, 431, 433, 440
Hari (Kryszna), 42, 440
Hari (książę), 264, 440
Hari-warśa, 21, 24, 26, 439-440, 442-443, 445, 447
Hastinapura, 11, 13, 16, 21, 32, 38, 107, 185-186, 438

Hemakuta (Kailasa), 21, 23-24, 26, 440, 446
Hidimba, 142, 159, 210, 361, 381, 390, 393
Himawat (Kailasa), 23-24, 33, 266, 270, 292, 419, 425, 440, 445-446
Hiranjaka, 24, 445
Hiranjakaszipu, 405, 440
Hiranmaja, 28, 440
Hiranwati, 28, 440
Hridika, 440
Hrshikesa, 149, 440

I

Indra, 6, 18, 25-26, 33, 37-43, 79, 107-108, 111, 122, 124, 126, 130, 133, 137, 139, 142, 147, 149, 153-155, 157, 160, 166, 170-171, 174, 176, 184, 187-188, 192, 195-196, 199, 210-211, 218, 220, 222, 235-237, 239-241, 245, 254, 259, 264, 268, 270, 273-274, 283, 288-289, 293-297, 309, 312, 317, 324-325, 327, 333, 341, 348, 352-353, 356, 358-360, 363, 368-370, 374, 380-381, 388-392, 396-397, 402, 410, 412, 424, 430-433, 437, 443, 446
Indraprastha, 200
Ikszwaku, 273
Irawat, 12, 159, 165-167, 171, 441
Isana, 428, 441

J

Jadawowie, 84, 136, 146, 344, 439
Jadzurweda, 76
Jajati, 29, 38, 274, 365, 439

- jaksza, 24, 26, 28, 44, 79, 82, 97, 146, 175, 274, 278, 400
- Jama, 80, 84, 120, 127, 139, 157, 179, 184, 188, 191, 218, 231, 233, 237, 240, 243, 249, 254-255, 262, 267, 279, 284, 286, 288, 290, 295, 302, 309, 314, 329, 332-334, 340, 347, 354-355, 359, 373, 376, 384, 397, 416, 426, 431, 433
- Jamuna, 30, 39, 277, 355
- Jawanaswa, 273
- Jawanowie, 319-320, 441
- jaźń (atman), 10, 43, 49, 52, 54, 57-58, 60, 62-63, 65, 67-68, 71-72, 90, 93-94, 96, 98, 100, 103, 187, 265-266, 363, 372, 405, 408, 428, 438, 441-442, 444, 447-448
- Jaźń Najwyższa (Paramatman), 10, 29, 51, 52-54, 56, 57-58, 59, 61-64, 66-67, 72-73, 79-81, 88, 90, 94-95, 102, 145-146-149, 239, 293, 353, 438, 441-442, 447-448
- jodżana, 24-25, 27-28, 441
- joga, 10, 36, 45, 47, 50-51, 54, 58, 61, 63, 65-67, 69-70, 72-73, 78, 87-88, 90-91, 93-95, 97, 99, 105, 146, 148-149, 261, 281, 349
- joga-maja, 72
- jogin, jogowie, 42, 54, 61, 63-65-68, 73-74, 93, 121, 144-147, 293
- Judhamanju, 301, 330, 351, 441
- Judhiszthira, 6, 11-12, 32, 39-42, 46, 106-113, 120-122, 125, 131, 134-135, 142, 149, 151-152, 155-157, 160, 162-165, 168, 171, 178-181, 183-186, 188, 190, 195, 198, 200, 205-213, 215, 218, 220-223, 226-229, 231-233, 235-237, 241, 244-247, 252, 260-263, 268, 280-282, 285, 294-296, 298, 303-304, 306, 308, 311-313, 315, 326-330, 335, 340, 350, 353-354, 358-361, 363, 366, 368-369, 373-377, 380, 387, 393-395, 402, 404, 406-412, 415, 417-418, 420, 437, 444
- Jugandhara, 226, 441
- Jujudhana, 40, 242, 441
- Jujutsu, 106, 111, 235, 283, 441
- K**
- Kaikejowie, 155, 179, 227, 324, 359, 366, 372, 377, 398, 441, 447
- Kailasa, 18, 21, 23-24, 26, 425, 440, 446
- Kairataka, 328, 441
- Kaitabha, 43, 441
- Kalamra, 27, 438, 441
- Kali, 32, 42
- kalijuga, 30-31, 148
- Kalikeja, 259, 441
- Kalingowie, 37, 120, 125-128, 256, 339, 359, 439, 441, 446
- Kamalaksza, 430, 441
- Kambhodżowie, 301, 315, 319-320, 329, 441
- Kanka (ptak), 132, 141, 176, 226, 232, 238, 302, 314
- Kapi, 433, 441
- Kapila, 79
- Karakarsza, 161, 441
- karma, 5, 10, 50, 54-55, 57-58, 60, 62-65, 72-73, 100, 103, 439
- karma joga, 10, 54, 62-65

- Karna, Radheja, 6, 13, 35, 38, 46, 83, 106, 110, 118, 123, 130, 156, 173-174, 183, 197, 200-202, 205, 208-211, 215-117, 119-221, 223, 226, 228, 233, 242-243, 245, 248, 250-252, 255-258, 265, 284-286, 288, 291, 297-299, 304, 313, 326, 330-339, 345-346, 348-352, 354-35, 359, 365, 368-394, 397, 402, 407-408, 421, 445, 447-448
 Karnikara (las), 25, 114, 247, 441
 Kartika, 17, 441
 Karttikeja, 371
 Karuszowie, 125, 441
 Kaśjapa, 227, 229, 403
 Kaśjapa-dwipa, 24, 441
 Kaumodaki, 291, 441
 Kaurawowie, 6, 9, 11, 12-13, 15-16, 32, 35-41, 46, 48, 106-112, 116-123, 128-142, 151-173, 175, 179-180, 183, 186, 188-190, 192-193, 197-198, 205-211, 213, 215-216, 219-226, 228-229, 231, 233, 237, 240-256, 258, 261-263, 282, 285, 291, 297-300, 304-307, 311-312, 314, 316, 319-321, 323-324, 326-331, 334, 338-339, 342-343, 345-349, 354, 358-359, 365, 370, 374-379, 381, 384, 388-389, 393, 396-400, 402, 406, 408, 410, 412, 416-418, 421, 428, 434, 437-439, 441-448
 Kaustubha, 147, 441
 Kauśika, 266
 Kekajowie, 113, 131, 151, 171, 232-233, 448
 Ketu, 17-18, 442
 Ketumala, 25, 439, 442
 Ketumat, 125-127, 438, 442
 Khandawa, 129, 174
 Kiczaka, 338
 Kinsuka (drzewo), 112, 123, 125, 131, 278, 225, 257, 442
 Kinsuka (kwiat), 239
 Kirtika, 18, 422
 Krauncza-wjuha, 122, 442
 kritajuga, 30
 Kritawarman, 37, 112, 114-115, 130, 152, 172, 179, 193, 224-225, 248, 255-256, 258, 285, 301, 304, 311, 314-319, 330, 371, 375-376, 379, 393, 401, 440
 Król Prawa (Król Dharma, Dharmaradża), 6, 11, 107, 109, 121, 127, 160, 162, 171, 185, 190, 198, 200, 212, 218, 221-222, 227, 246, 251, 260, 262-263, 291, 295-296, 300, 312-314, 327, 340, 351, 354, 366, 369-370, 374, 376, 380, 390, 393-395, 403-405, 407, 409-412, 416
 Krypa, 9, 11-12, 39, 46, 106, 109-110, 113-115, 118, 122, 128, 130, 132, 135, 137, 144, 152, 154, 157, 161, 170, 172-173, 176, 192, 210, 245, 248, 250, 255-256, 258, 284, 288, 297, 299, 313, 330, 335, 341, 345, 348, 350, 356, 368-372, 378, 407, 410, 421
 Kryszna, 5-6, 9-12, 32, 41-107, 109, 111, 120-123, 129-130, 134-136, 143-144, 146-150, 153, 156, 161, 171, 173-274, 176, 179, 181-188, 191, 193-194, 198-201, 205-214, 218, 227, 230-231, 236-239, 244-247, 249, 258-260, 262, 282-302, 306-313, 319, 327, 335,

- 337-354, 360, 368-370, 374,
379-381, 286, 389-395, 397,
402-404, 406-407, 409-412,
414-415, 417-428, 434, 437-
446, 448
- Kryszna Wasudewa, 71, 76, 80,
105, 107, 111, 118, 144, 146-
149, 174, 201, 246, 293, 295,
344
- Kszatradharman, 325, 442
- Kszetra (pole-ciało), 87, 442
- Kszetra-dżina (znawca pola),
87, 442
- Kubera, 25-26, 79, 184, 237,
276, 284, 288, 292, 397, 426,
432-433, 440
- Kumara, 226, 442
- Kundabhedin, 329, 442
- Kundadhara, 164, 442
- Kundalin, 172, 442
- Kunti, 14, 34, 108, 156, 201,
283, 337, 341, 377, 439
- Kuntibhodża, 365
- Kurowie, 30, 32, 42, 46, 363,
370, 372
- Kurukszetra, 5, 9, 15-16, 21,
32, 36, 46, 83, 106-202, 205,
223, 244, 270, 304, 323, 368,
385, 395, 399, 434, 438, 442,
446
- Kusika, 43
- L**
- Lakszman (syn Durjodhany),
128, 153-154, 180, 245, 255,
272, 442
- M**
- Madhu, 149, 442
- Madri, 160, 377
- Magha, 17
- Mahadewa, 424, 428, 433, 442
- Mahakali, 42, 442
- Mahaswara, 433, 442
- Mahendra (góry), 30, 279
- Mahendra (broń), 137, 366,
442
- Mahodara, 164, 422
- Mainaka, 26, 256, 442
- Makara, 80
- Maleja, 24, 31, 431, 442
- Maljawat, 21, 24, 26, 28, 442,
444-445
- Manasa, 196, 442
- Mandakini, 26, 442
- Mandala, 157, 442
- Mandara, 18, 42, 292, 431
- Mandhatri, 273-274, 443
- Manimaja, 26, 443
- Manipuszpaka, 46, 443
- Manu, 26, 29, 58, 78, 278
- Margasirsza, 80
- Martikawata, 257
- Marutta, 269-270, 443
- marutusi, 79, 81-82, 333, 389
- Matsja, 125, 192, 232, 332,
366, 377, 398, 402-403
- Meru, 21, 24-28, 79, 116, 140,
266, 271, 278, 345, 362, 402,
430, 438-344
- Mlekczasowie, 30, 443
- N**
- Naga-dwipa, 24, 443
- Nahusza, 29, 38, 274, 437
- Naimisza, 266
- Nakula, 40, 46, 107, 113, 132,
139, 151, 160, 162, 178, 180,
193, 200, 218, 226, 242, 252,
306, 313, 315, 322, 363, 377,
379, 386, 401, 415, 446
- Nalini, 26, 445
- Namuczi, 160, 443
- Nanda, 43
- Nandaka, 141, 376, 443
- Nandana, 268

- Nara, 26, 29, 44, 147-148, 150, 214, 282, 288-289, 293, 409, 424, 427
- Narada, 25, 41-42, 44, 79, 149, 199, 201, 261, 264, 268-271, 274, 279-280, 295, 307, 420, 437, 443
- Narajana, 26, 29, 43-44, 135, 145, 147-148, 150, 213-214, 264, 282, 288-289, 293, 295, 312, 410-411, 417, 420, 424-425-257
- Narajana (pocisk), 409, 411-412, 418-420
- Narajanowie, 205, 230, 236, 242, 443
- Naraka, 239, 443
- natura materialna (Prakriti), 59, 69, 70, 76, 89, 90-91, 148, 438-439, 443-444
- Nila (pasmo górskie), 23-24, 27, 440, 443, 446
- Nila (król), 169, 228, 241-242, 443
- Niszada (góry), 21, 23-24, 27-28, 440, 442-443, 445-446
- Niszadowie, 120, 125-127, 243, 256, 390, 415
- Niwatakawakowie, 174
- O**
- Osoba Boga Najwyższa (Bhagavan), 5, 10, 29, 55-56, 59, 69-77, 79, 81-84, 87, 93-95, 135, 147-148, 443-444, 447
- P**
- Pandawowie, 5-6, 9, 11-16, 19, 32-41, 46, 80, 106-107, 110-112, 114-116, 118-122, 124, 127, 130-138, 140, 142-144, 147, 150-154, 156, 159-176, 178-184, 186-198, 200, 205-223, 225-228, 231-237, 241-244, 246, 249-254, 256, 260-263, 282, 284-286, 290, 294, 297-299, 303-305, 311, 314-316, 320-326, 328, 330, 332, 339-340, 347, 352-355, 358, 360, 365-366, 368-375, 377, 380-382, 384-387, 391-393, 395, 397-400, 403-412, 415-422, 424, 428, 434, 437, 439, 441-445, 448
- Panditaka, 164, 443
- Pandu, 29, 35, 40, 45, 111, 142, 156, 183, 185-186, 195, 233, 250, 439
- Pañcadźanja, 46, 136, 286, 291, 310-311, 328
- Pañcaganga, 266
- Pañcalowie, 30, 114, 124, 131, 153, 163-164, 192-193, 226, 232-235, 241, 250, 284, 290, 301, 305, 322, 325, 328, 330, 350, 355-356, 358, 366, 371-375, 380, 387, 392, 394, 397, 402-403, 406, 411, 416-417, 421, 441-442, 445, 447-448
- Param-Brahman (Najwyższy Brahman), 74, 438, 443
- Parameszti, 34, 443
- Paraśurama (Bhargawa), 33-34, 44, 188, 217, 279, 410
- Pardźanja, 199, 443
- Parigha, 365, 367, 387, 443
- Paripatra, 30
- Parnasa, 301
- Parwata, 443
- Parwati (Uma), 292, 426, 431-432
- Pasupati, 433, 443
- Paśupata (Głowa Brahmy), 207, 292-294, 434
- Paundra, 46, 443

Paurawa (wojownik), 224, 443
 Paurawa (król Angów), 271, 443
 Pinaka, 139, 278, 292, 347, 380, 425, 429, 443
 pipul, 23
 Pitris, 38, 444
 Północne Kuru, 21, 26-27, 438, 444
 Prabhadrakowie, 40, 444
 Pradjumna, 246, 296, 312
 Pradžapati, 84, 428
 Pradžapati Parameshti, 34
 Pradžapatia (broń), 366, 444
 Pradžna, 155, 444
 Prahlada, 80
 Prakriti (natura materialna), 59, 69, 70, 76, 89, 90-91, 148, 438-439, 443-444
 Pramohana, 155, 444
 Pratiwindhja, 113, 444
 Prawo, prawość (dharma), 10-11, 16, 19, 24-25, 30, 32, 34-35, 38, 41, 44, 59, 70-72, 75, 77, 82, 93, 95, 102, 123, 136, 143, 145-146, 148, 162, 165, 168, 171, 177, 184, 190, 205, 210, 213, 221, 244, 251, 260, 267, 270, 273, 275, 277, 287, 297, 308, 321, 343-344, 352, 356, 372, 391, 393-395, 413-416, 429
 Prithu, 277-279, 444
 Pulastja, 272
 Purumitra, 153, 444
 Pururawas, 437
 Purusza (doświadczający podmiot), 56, 59, 69-70, 89-91, 147, 438-439, 444
 Purwa Bhadra, 17, 444
 Pusya, 17, 444
 Puszpadanta, 430, 444
 Puskara, 266

R

Radha, 200-201
 radžas, 91, 444
 Radžasuja, 270, 274, 277
 Rahu (demon), 17, 18, 176, 250, 259, 317, 362, 382, 444
 Rahu (planeta), 18, 444
 rakszasa, rakszasowie, 24-26, 44, 76, 79, 97, 131-132, 140, 142, 146, 159-160, 164, 166-171, 175-176, 195, 210, 224, 262, 358, 361-365, 368, 370, 376-377, 380-388, 390-392, 400, 422, 429, 437, 440
 Rakszawat, 30
 Rama, 80, 271-272, 410, 413
 Rantidewa, 276, 277, 444
 Rawana, 272, 363, 390
 Rigweda, 76,
 Rohini, 17-18, 445
 Romanaka, 28, 445
 Rucziparwan, 235, 445
 Rudra, 25, 178, 214, 230, 288, 294, 341, 352, 362, 380, 385, 400, 424-425, 427-428, 432-434
 rudrowie, 79, 81-82
 Rukmaratha, 254, 316, 445

S

Sadhjowie, 82
 sadhu, 149
 Sahadewa, 40, 46, 107, 113, 132, 139, 151, 160, 162, 178, 180, 193, 200, 218, 223, 226, 242, 304, 306, 313, 315, 322, 377, 379, 386, 401, 415, 417, 443
 Sahja, 30
 Saila, 177, 445
 Saindhawowie, 388
 Saiwja, 445
 Sakata, 223, 288, 445

- Samadhi, 66, 445
 Samaweda, 76, 79-80
 Sambhu, 425, 445
 Samjamani, 137-138, 446
 Samsaptakowie, 205-206, 207, 228-231, 236-237, 242, 245, 282, 320, 445
 Samwarta, 135, 171, 270, 422, 445
 Samwataka, 28, 442, 445
 Sandili, 28, 445
 Sandzaja, 5, 9, 16, 21-24, 26-36, 39-43, 45, 48, 81, 83, 85, 105-106, 111, 114, 118, 120, 124, 128, 130, 133, 138, 143, 151, 154, 156, 159, 163-165, 173-175, 177, 181, 183, 187-191, 193, 196-198, 200, 202, 215-217, 219, 221-223, 226, 228, 231, 233, 336, 240, 244, 246, 248, 250, 252, 255, 259, 261, 281, 286, 289, 294, 297-299, 303, 306, 311, 314, 316, 319, 323, 326, 328, 333, 335, 339, 341, 343, 345, 349, 352, 354, 358, 360, 365, 368, 375, 380, 387, 391, 395, 399, 402-405, 408-410, 417, 420, 424, 428, 434
 Sani, 17-18, 445
 Sankarshana, 146, 148, 445
 Sankha, 119, 158, 445
 Sankhja, 45, 49-50, 55, 62, 90, 100, 445
 sanyasa, 99
 Saranga, 145, 295, 445
 Saraswati (rzeka), 26, 30, 277, 445
 Saraswati (bogini), 43, 146, 424
 Sarwa, 433, 445
 Sarwadamana, 277, 445
 Sarwatobhadra, 175, 445
 Sasawindu, 275
 Sataghni, 388
 Sata-Rudriya, 434
 Satjadzit, 205, 229, 232, 445
 Satjaratha, 229, 445
 Satjawrata, 153, 129, 445
 Satrundzaja, 243, 365, 445
 sattwa, 91, 444
 Satwatowie, 37
 Sawahu, 230, 445
 Sawitri, 43, 431
 Senapati, 141, 445
 Siddha, Siddhowie, 24-25, 27, 43, 82, 292, 346, 400, 428
 Sindhu, 26, 445
 Singhasena, 277, 445
 Sini, 344, 438, 448
 Sita (rzeka), 26, 445
 Siwi (syn Uśinary) 271-272, 445
 Siwi (wojownik), 359
 Skanda, 43, 79, 122, 220, 250, 381
 soma, 77, 268
 Soma (bóg), 95, 278, 317, 426, 431
 Somadatta, 344, 358, 360-361, 365-367, 438, 443, 446
 Somaka, 29,
 Somakowie, 124, 153, 164, 175, 191, 356, 372-373, 380, 421, 445
 Srawana, 17, 445
 Sringawat, 24, 28, 437, 446
 Sthanu (Śiwa), 26-27, 433, 446
 Subhadra, 46, 206, 244, 246-248, 250, 259, 262-263, 284, 289
 Suczimukha, 155, 446
 Sudakszina, 37, 301-302, 446
 Sudarsan (syn Dhritarasztry), 329, 442

- Sudaršana (wyspa), 21-24, 437, 440-443, 445-447
- Sudaršana (dysk Kryszny), 135, 389
- Sudhanwan, 230
- Sughosa, 46
- Sugriwa, 413
- Suhotra, 270, 446
- Suktimat, 30
- Suloczana, 141, 446
- Sumukha, 25, 446
- Sunabha, 164, 446
- Surabhi, 80
- Surja, 154, 306, 402, 430, 432
- Suszena, 141, 446
- Suśarman, 161, 172, 177, 179, 228-229, 237, 445
- Suta, 305, 319-321, 366
- Suwala, 446
- Suwarnaszthiwin, 269, 446
- Swaha, 43, 279
- Swaitya, 270-275, 277, 279, 446
- Swati, 18, 446
- Sweta, 106, 115-119, 446
- Szakra (broń), 302, 446
- Sziśupala, 324, 390
- Ś**
- Śakradewa, 126, 446
- Śakuni, 29, 35, 37-38, 113, 118, 131-132, 152, 161, 166, 173, 178, 180, 123, 240, 248, 250, 251, 257, 259, 298, 304, 320, 355, 631, 363, 375, 377-379, 397-398, 446
- Śakuntala, 277
- Śala, 278, 288, 318
- Śalja, 11-12, 37, 106, 110, 113-115, 117, 119, 122, 128, 136-138, 141, 144, 152, 160, 162, 173, 178, 180, 190, 192, 223-225, 248-250, 257, 288, 297, 299, 304, 330, 335, 345-346, 348, 351, 356, 371, 375, 377-338, 445
- Śalwowie, 30
- Śamtanu, 9, 12, 34, 37, 183, 186, 194, 196, 365, 438
- Śandili, 28, 445
- Śankara, 428, 446
- Śarjati, 296
- Śatanika, 192, 232, 377
- Śesza (Ananta), 148
- Śikhandin, 13, 32-34, 36, 40, 46, 113, 116, 112, 121, 131, 140, 151-152, 158-159, 162-163, 175, 179, 183, 186-195, 226, 252, 304, 315-316, 354, 356, 378-279, 386, 394, 416
- Śiwa, 25-26, 79, 139-140, 214, 239, 253, 259, 264-265, 270-271, 292-295, 297, 344, 347, 364, 372, 384, 424-425, 427-433
- Śrindźaja, 163-164, 261, 268-269-277, 279-280, 443, 446
- Śrindźajowie, 359, 366 446
- Śringataka, 164, 446
- Śrutajudha, 37, 125, 127, 446
- Śrutajus (syn Waruny), 301-302
- Śrutajusz, 160, 365, 446
- Śukra (planeta), 17, 113, 446
- Śukra (nauczyciel demonów), 25, 446
- Śura, 344
- Śweta (góry), 23-24, 28, 446
- Śweta (warśa), 24, 445
- T**
- Takśaka, 184, 278, 382, 430
- tamas, 91, 444
- Taraka, 170, 381
- Tarakaksza, 430, 447
- tretajuga, 30

Trigartowie, 6, 161, 177, 179,
205, 228-231, 237, 316-317,
323, 445

Tripura, 364

Trjamwaka, 433, 447

Twastar, 426

Twasztra, 231, 447

tyaga, 99

U

Ugra, 141, 447

Uluka, 156, 379

Uśana, 80

Uśinara, 271, 445

Uttamaudzas, 301, 330, 335,
351, 447

Uttar Kuru, 25, 439

Uttara, 289-290

Uttara Bhadra, 17, 447

W

Wadžra, 40, 157, 363, 447

Wahurupa, 433, 447

Wahwasin, 165, 447

Waikartana, 389, 447

Waikuntha, 29, 447

Waisznawa, 205, 238-239, 443,
447

Wajawja, 177, 231, 363, 366,
374, 447

Walhika, 180, 242, 304, 365,
447

Walhikowie, 388

warna, 447

warśa, 21, 23-24, 26, 28-30,
437, 439-440, 442-443, 445,
447

Waruna, 80, 84, 120, 162, 184,
217, 284, 288, 301, 306, 360,
410, 419-420, 426, 432-433,

Wasiszta, 17, 403

Waslokasara, 26, 445

wasu, 79, 81-82, 194

Wasudewa (ojciec Kryszny),
147, 344, 439

Wasuki, 80, 431

Watadhanowie, 130, 447

Wedanta, 95

Wedy, 10-11, 19, 22, 34, 43,
50-51, 56, 61, 70, 73-74, 77,
79, 85, 93, 95, 98, 118, 146,
148, 197, 253, 261, 270, 272,
274-275, 278, 281, 284, 287,
293, 353, 391, 396, 403, 410,
426, 430, 432, 440

Wetasa, 266

Wibhatsu (Ardzuna), 119, 447

Widjunmalin, 430, 447

Widura (Bharata), 143, 165, 171,
298, 326, 334-335, 350, 355

Wihatkszatra, 324, 447

Wikarna, 46, 122, 131, 138,
156-157, 161, 163, 304, 335

Winata, 20

Winda i Anuwinda, 37, 159,
163, 304, 306, 437, 447

Winda i Anuwinda (synowie
Dhritarasztry), 329

Windhja, 30, 430, 447

Windusaras, 26, 448

Wipatha, 243, 448

Wiraketu, 322, 448

Wirata, 12, 40, 46, 106, 113,
115, 119, 121, 123, 125, 137,
152, 158, 174, 179, 190, 192-
193, 212, 226, 252, 315, 369,
377, 395, 397-398, 445-446

Wirawahu, 141, 448

Wiroczana, 236, 448

Wisoka, 141, 154, 328, 448

Wisznu, 29, 79, 82-83, 135,
146, 149, 164, 222, 233, 244,
247, 259, 283, 294, 298, 405,
429, 431, 440, 445, 447

Wiśakha, 18, 448

Wiśalaksza, 164, 448

- Wiśwamitra, 403
Wiśwarupa, 433, 448
Wiwaswat, 58-59
Wiwinsati, 114, 223, 448
Wjaghradatta, 227, 448
Wjasa, 5, 9, 15-16, 19-21, 36, 44, 80, 105, 183, 201, 206-207, 211, 214-215, 261, 263-264, 268, 280-281, 291, 368, 393-394, 408, 424-425, 427-432, 434
Wjomakesza, 433, 448
Wjudoroska, 172, 448
wjuha, 39, 122, 442, 448
Wriddhakszatra, 349, 448
Wrihadkszatra, 113, 448
Wrihadwala, 37, 112, 255, 256, 448
Wrihaspati (Jowisz), 17-18, 448
Wrika, 232, 448
Wrikaratha, 365, 448
Wrisza, 389, 433, 447
Wriszadhwadza, 278
Wriszaka, 240, 448
Wriszaketu, 448
Wrizasena, 226, 254, 288, 331, 345-346, 348, 351-352, 378, 448
Wriszawa, 166, 448
Wriszni, 80, 161, 209, 311, 321, 327, 340-341, 344-345, 360, 375, 416-417, 438
Wrtra, 135, 175-176, 240, 303-304, 358, 389
Wudha, 448